

colloquia
orientalia
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

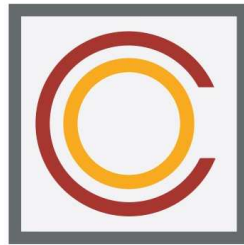
XXXVI



WYDAWNICTWO PRYMAT

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA



colloquia
orientalia
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

XXXVI

KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH „WSCHÓD – ZACHÓD”

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU

KSIĄŻNICA PODLASKA IM. ŁUKASZA GÓRNICIEGO
W BIAŁYMSTOKU

CENTRUM EDUKACJI OBYWATELSKIEJ POLSKA – IZRAEL

STOWARZYSZENIE NAUKOWE „OIKOUMENE”

KOMITET REDAKCYJNY SERII:

Mariya Bracka, Piotr Chomik, Lilia Citko, Agnieszka Czajkowska, Krzysztof Czajkowski, Grzegorz Czerwiński [Sekretarz], Grażyna Dawidowicz, Joanna Dziejdz, Anna Janicka, Tadeusz Kasabała, Dariusz Kukielko, Andrzej P. Kluczyński, Kamil Kopania, Krzysztof Korotkich, Grzegorz Kowalski, Paweł Kuciński, Lucy Lisowska, Jarosław Ławski [Przewodniczący], Barbara Olech, Iwona E. Rusek, Michał Siedlecki, Łukasz Zabielski

Recenzent tomu: **dr hab. Dorota Rembiszewska, prof. IS PAN (Warszawa)**

Redakcja tomu: Jarosław Ławski, Kamil K. Pilichiewicz, Anna Wydrycka

Opracowanie tekstów: Dariusz Kukielko, Jarosław Ławski

Korekta: Zespół

Opracowanie graficzne okładek: Hubert Pilcicki (Alter Studio)

Skład: Ewa Frymus-Dąbrowska (Wydawnictwo PRYMAT)

Streszczenie: Małgorzata Zielińska

Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2018

Copyright by Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2018

ISBN: 978-83-7657-207-9



Publikacja sfinansowana ze środków Książnicy Podlaskiej im. Ł. Górnickiego w Białymstoku oraz Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku.

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski
ul. Hetmańska 42; 15-727 Białystok, tel. 602 766 304,
e-mail: prymat@biasoft.net, www.prymat.biasoft.net



ŻYDZI WSCHODNIEJ POLSKI

SERIA VI

ŻYDZI BIAŁOSTOCCY: OD POCZĄTKÓW DO 1939 ROKU

REDAKCJA NAUKOWA

Jarosław Ławski
Kamil K. Pilichiewicz
Anna Wydrycka

Białystok 2018

**NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA
COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA**

Wschód, pogranicza, Kresy, obrzeża i krańce, peryferie i prowincja to miejsca o szczególnej mocy kulturotwórczej. Równocześnie jest to przestrzeń oddziaływania odmiennych centrów cywilizacyjnych, religijnych, językowych, symbolicznych i literackich. Białystok i Podlasie, dawne ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego i całej jagiellońskiej Rzeczypospolitej to miejsce i dynamiczna przestrzeń pograniczna w głębokim znaczeniu: stykają się tutaj przecinające Europę na pół płyty kontynentalne cywilizacji łacińskiego Zachodu i bizantyjskiego Wschodu. Ścierają się tu, ale nie niszcząc wzajemnie, Orient ze światem Zachodu, Bałtowie ze Słowianami, prawosławni z katolikami, Białorusini z Polakami, Ukraińcy i Rosjanie. To źródło niemal wygasłej, niegdyś żywej tradycji żydowskiej, wyniszczonej przez Szoah, powoli odbudowującej się w nowym otoczeniu kulturowym i etnicznym. Tu znajdują się wielkie centra religijne i kulturalne wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa: Ostra Brama, Żyrowice, Święta Góra Grabarka, Poczajów, Troki, Ławra Supraska, Grodno, Żytomierz, Bar, nade wszystko Ławra Kijowsko-Pieczerska; tu leżą ośrodki polskiego islamu: Kruszyniany i Bohoniki, centra religijne Karaimów, źródła chasydyzmu.

Białostockie Kolokwia Wschodnie to idea służąca międzykulturowej i międzyreligijnej wymianie myśli, utrwalaniu źródeł pamięci i tożsamości kulturowo-historycznej, badaniu świadectw literackich, artystycznych, przedstawiających przenikanie się wiar, kultur i tożsamości.

„**Colloquia Orientalia Bialostocensia**” to naukowa seria wydawnicza, której zadaniem jest publikowanie materiałów źródłowych i prac naukowych dotyczących szeroko rozumianego dziedzictwa europejskiego Wschodu. Jego części stanowią...

- Kultura, literatura, historia Europy Środkowej i Wschodniej.
- Cywilizacyjne i kulturowe pogranicza Europy i innych kontynentów, Orientu, południa, Śródziemnomorza.
- Pierwsza Rzeczpospolita oraz kultury krajów słowiańskich, bałtyckich, germańskich, romańskich.
- Wielkie Księstwo Litewskie, Podlasie i Polesie, Infanty, Kresy, pogranicze wschodnie, Prusy Wschodnie.
- Kultury mniejszości: Białorusinów, Żydów, Karaimów, Ukraińców, Rosjan, Niemców, Romów, Tatarów, staroobrzędowców, prawosławnych, protestantów.
- Tradycje, obrzędy, symbole i mity narodów Wschodu, języki ludów zamieszkujących tę kulturową przestrzeń.

Studia żydowskie – VI
Redaktorzy cyklu: Michał Siedlecki i Jarosław Ławski

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersytetu w Białymstoku
STOWARZYSZENIE NAUKOWE „OIKOUMENE”

**RADA NAUKOWA SERII WYDAWNICZEJ:
COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA**

Andrzej Baranow (Wilno, Białystok)
Adam Bezwiński (UKW, Bydgoszcz)
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)
Tadeusz Bujnicki (UW, Warszawa) – Przewodniczący
Andrea De Carlo (Neapol, Włochy)
Urszula Cierniak (AJD, Częstochowa)
Ireneusz Dawidowicz (Białystok)
Jolanta Gadek (Książnica Podlaska)
Mieczysław Jackiewicz (UWM, Olsztyn)
Wołodimir Jerszow (Żytomierz, Ukraina)
Wojciech Kass (Pranie, Polska)
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)
Anna Kiezuń (UwB, Białystok)
Halina Krukowska (UwB, Białystok)
Ryszard Löw (Tel-Aviv, Izrael)
Jan Leończuk (Książnica Podlaska, Białystok)
Natalia Maliutina (Odessa, Ukraina)
Elżbieta Mikiciuk (UG, Gdańsk)
Małgorzata Mikołajczak (UZ, Zielona Góra)
Wiktoria Moczalowa (RAN, Rosja)
Swietłana Musijenko (Grodno, Białoruś)
Aleksander Naumow (UJ, Kraków)
Viviana Nosilia (Padwa, Włochy)
Jerzy Nikitorowicz (UwB, Białystok)
Eulalia Papla (UJ, Kraków)
Danuta Piwowarska (UJ, Kraków)
Jarosław Poliszczuk (Kijów, Ukraina)
Rościsław Radyszewski (Kijów, Ukraina)
Dorota Rembiszewska (IS PAN, Warszawa)
German Ritz (Universität Zürich)
Krzysztof Rutkowski (UW, Warszawa)
Tadeusz Sucharski (AP, Słupsk)
Wanda Supa (UwB, Białystok)
Halina Turkiewicz (Wilno, Litwa)
Alois Woldan (Universität Wien)
Jolanta Wróbel-Best (Houston, USA)



Felicja Raszkin-Nowak (1924–2015)

SPIS TREŚCI

Jarosław Ławski

- Żydzi białostoccy: od początków do 1939 roku. Projekt
i konferencja 13

I. FELICJA RASZKIN-NOWAK: ŚWIADECTWA

Felicja Raszkin-Nowak

- Moja Białostocka Rodzina 21

Beata Ruben

- Życie i twórczość Felicji Raszkin-Nowak – przykład symbiozy
polsko-żydowskiej 31

Stefania Romanowicz

- „Nie jako Żydówka, lecz głęboko dotknięta Polka” 45

II. Z DZIEJÓW SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ

Heidi M. Szpek

- Historia odbioru spotyka się z historią. Przypadek epitafiów
Zabłudowskich z Białegostoku 53

Dariusz K. Sikorski

- Litwak: uchodźca czy wróg? Wokół medialnej figury innego
na początku XX wieku 77

Marek Rutkowski

- Formalne mechanizmy wparcia i rozwoju ekonomicznego
Starozakonnych Królestwa Polskiego po upadku Powstania
Listopadowego 109

Grażyna Dawidowicz

- Piotr Gorodiszcz – misjonarz i społecznik białostocki 127

Alina Filinowicz

- Nazwy terenowe świadectwem istnienia społeczności żydowskiej.
Na przykładzie mikrotoponimii powiatu sokólskiego 143

Ewa Krychniak

- Szkolnictwo żydowskie w Białymstoku w okresie międzywojennym 155

Marek Rutkowski

- Rozprowadzanie fałszywej monety rosyjskiej przez grupę Starozakonnych z Obwodu Białostockiego w latach 20. XIX wieku ... 177

III. W KRĘGU SZTUKI I LITERATURY**Anna Jeziorkowska-Polakowska**

- La Sankta Biblio* Ludwika Zamnhofa 199

Olga Ciwkacz

- Z dziejów teatru żydowskiego im. Goldfadena w Stanisławowie w okresie międzywojennym 219

Anna Lebet-Minakowska

- Śladami Żydów Podlasia i Polesia 235

Joanna Wildowicz

- Żydowscy malarze związani z Białymstokiem 261

Jarosław Ławski

- Z dziejów białostockiej rodziny Leo Wienera, sławisty amerykańskiego. Materiały i interpretacje 279

IV. SPORY O HISTORIĘ I PAMIĘĆ**Małgorzata Wosnitzka-Kowalska**

- Czarne obrazy. Celnikier – Goya 315

Grzegorz Czerwiński

- Białystok – Moskwa* Estery Gessen jako rosyjskie świadectwo polskiej Żydówki i nowy typ prozy wspomnieniowej w Rosji 327

Ewelina Feldman-Kołodziejuk

- (Nie)obecność Żydów augustowskich w powieści Szymona Teżewskiego *Eteromanka* 345

Wojciech Jan Cymbalista

- Pamięć społeczności żydowskiej Choroszczy i okolic we wspomnieniach Janusza Mieczysława Koronkiewicza 357

Jan Miklas-Frankowski	
„Bez mezuzy i menory”. <i>Białystok. Biała siła, czarna pamięć</i>	
Marcina Kąckiego	369
Anna Janicka, Magdalena Tarnowska [Prowadzenie]	
<i>Panel: Pamięć o społeczności żydowskiej w przestrzeni</i>	
<i>regionalnej</i>	381
Aneks fotograficzny	399
Noty o Autorach	419
Summary	427
Table of Contents	431
Indeks nazwisk	435



Ludwik Zamenhof (1859–1917)

Jarosław Ławski
*Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
Uniwersytetu w Białymstoku*

**ŻYDZI BIAŁOSTOCCY:
OD POCZĄTKÓW DO 1939 ROKU.
PROJEKT I KONFERENCJA**

1.

Jak co roku w maju – od sześciu lat – pragnę zaprosić Państwa do lektury kolejnego tomu z serii *Żydzi wschodniej Polski*. Konferencje poświęcone tej problematyce obchodziły niedawno pięciolecie, godne odnotowania, gdy wziąć pod uwagę jednak dość specjalistyczny charakter tych spotkań. Tu z jednej strony patrząc, dostrzegamy: naukowy wymiar projektu, zapisany w kolejnych tomach publikowanych w Naukowej Serii Wydawniczej „Colloquia Orientalia Bialostocensia”¹. Z drugiej: wymiar kulturalny. Konferencje w latach 2013–2017 odbywały się bowiem równolegle z głośnym, wartym omówienia jako osobne zjawisko, Festiwałem Kultury Żydowskiej „Zachor – Kolor i Dźwięk”, którego dziesięć edycji odbyło się w Białymstoku staraniem Lucy Lisowskiej i Barbary Olech z Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska – Izrael.

VI Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Żydzi wschodniej Polski”, obradująca w dniach 12-13 czerwca 2017 roku w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego (Sala Audytoryjna na VI piętrze), odbywała się w poszerzonej formule, która w zamierzeniu organizatorów ma towarzyszyć drugiemu pięcioleciu badań nad tym tematem. Brzmi owa formuła tak: „Żydzi Europy Środkowej i Wschodniej”. Nie rezygnując z utrwalonej formy tytułu *Żydzi wschodniej Polski*, pragniemy poszerzyć przestrzeń badaw-

¹ Por. Ł. Zabielski, *VI Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Żydzi wschodniej Polski”. Żydzi Białostoccy od początków do 1939 roku. Kontekst środkowoeuropejski, Białystok 12-13 czerwca 2017 roku*, „Bibliotekarz Podlaski” 3/2017, s. 363-380; J. Ławski, „Żydzi wschodniej Polski” – pięciolecie projektu naukowego i cyklicznych konferencji: 2012–2016. *Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 1/2017, s. 293-300.

czą o całą Europę Środkowo-Wschodnią, w której rozgrywały się najważniejsze, powiązane ze sobą wydarzenia świata żydowskiej diaspory.

2.

Patronem VI Konferencji stała się Felicja Raszkin-Nowak (1924–2015), znakomita polska pamiętnikarka i poetka, pisarka, która Holocaust utrwaliła w przejmującym portrecie wojennego Białegostoku zatytułowanym *Moja gwiazda*², a także w ujmujących prostotą wierszach, godnych pogłębionej interpretacji³.

Specjalnym gościem Konferencji i Festiwalu była córka pisarki, Beata Ruben, mieszkająca na co dzień w Kopenhadze. Przedstawiła ona w referacie bogate świadectwo losów Matki: *Życie i twórczość Felicji Raszkin-Nowak – przykład polsko-żydowskiej symbiozy* (12 czerwca, godz. 9.30), a także otworzyła tegoż samego dnia w Książnicy Podlaskiej wystawę poświęconą życiu swej Matki. Gośćmi specjalnymi Konferencji byli w tym roku prof. Heidi Szpek z Central Washington University (USA) oraz dr Olga Tsivkach z Ivano-Frankivska (Ukraina). W otwarciu spotkania naukowego i wystawy wzięli między innymi udział: dyr. Jolanta Gadek z Książnicy Podlaskiej, prof. Jerzy Nikitorowicz z Uniwersytetu w Białymstoku oraz prof. Dariusz K. Sikorski z Uniwersytetu Gdańskiego, stały bywalec tych spotkań.

Konferencję przygotowały następujące instytucje: Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku, Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska – Izrael, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, a personalnie: prof. Jarosław Ławski (UwB, Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego), Pani Lucy Lisowska (CEO Polska – Izrael, Wiceprzewodnicząca), dr Łukasz Zabielski (Książnica Podlaska, Sekretarz), dr Michał Siedlecki (Książnica Podlaska) i zespół doktorantów Wydziału Filologicznego UwB, spośród których wymienimy: mgr Ewelinę Feldman-Kołodziejuk, mgr Annę Wildowicz, mgra Kamila K. Pilichiewicz.

Choć brzmi to może paradoksalnie, Konferencja w poszerzonej o całą Europę Środkowo-Wschodnią formule rozpoczęła drugie pięcioletnie od refleksji nad tematem – z pozoru – regionalnym, lokalnym: „Żydzi białostoccy: od początków do 1939 roku. Kontekst środkowoeuropejski”. Uczestnicy wysłuchali 23 wystąpień, które tematycznie dotyczyły życia Żydów na całym rozległym obszarze, który zajmowała I Rzeczpospolita. Niezwykłym zwięź-

² F. Raszkin-Nowak, *Moja gwiazda*, Białystok 1991; tejeż, *Gwiazdy w mroku*, Białystok 2003.

³ Por. J. Ławski, *Tradycja i Wymiszczenie. Gwiazdy Felicji Nowak*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria I: *Świadectwa i interpretacje*, red. B. Olech, J. Ławski, Białystok 2013, s. 195-222.

czaniem spotkania był panel, który poprowadziły wspólnie dr hab. Anna Janicka, prof. UwB (Białystok) i dr Magdalena Tarnowska (UKSW, Warszawa). Z pozoru niewinny temat dyskusji: „Pamięć o społeczności żydowskiej w przestrzeni regionalnej: świadomość społeczna – nauka – kultura – szkoła” (13 czerwca, godz. 13.00), poprzedzonej wystąpieniem dr. Jana Miklasa-Frankowskiego *Bez mezuzy i menory. Białystok i Podlasie w reportażu Marcina Kąckiego „Białystok. Biała siła, czarna pamięć”* – wywołał istną lawinę emocjonalnych głosów, polemik, wypowiedzeń⁴. Pomimo emocji i czasem skrajnie odmiennych odczytań tych samych faktów i tekstów przez badaczy tegoż samego tematu żydowskiego, Konferencja zakończyła się wspólną obietnicą spotkania za rok.

Godzien utrwalenia pozostaje zestaw zagadnień, jakie analizowano podczas sesji w 2017 roku:

- Życie, dzieje, kultura Żydów z Białegostoku.
- Żydzi Podlasia i Wielkiego Księstwa Litewskiego.
- Migracje ludności żydowskiej z Białegostoku.
- Żydzi podlascy w Europie Zachodniej i Wschodniej.
- Literatura, język, sztuka, prasa Żydów.
- Relacje ludności żydowskiej z mniejszościami narodowymi i religijnymi.
- Pamięć społeczności żydowskiej z Białegostoku i Podlasia w Polsce oraz we współczesnym świecie.
- Życie i twórczość Felicji Raszkin-Nowak.

3.

Oprócz aspektu naukowego sesja miała swój wymiar kulturalno-towarzystki, koncentrujący się wokół wydarzeń X Festiwalu Kultury Żydowskiej „Zachor – Kolor i Dźwięk”, którego organizatorkom, prezes Lucy Lisowskiej i dr Barbarze Olech z CEO Polska – Izrael pragnę złożyć serdeczne podziękowania nie tylko za wzorową współpracę, lecz także za przyjacielską atmosferę, jaka między Festiwalem o Konferencją panowała przez sześć długich, często burzliwych lat. Warte docenienia są także ich starania, by specjalnym drukiem (broszurą)⁵ uczcić pamięć tak nietuzinkowej białosto-

⁴ Wypowiadało się kilkanaście osób, w tym mieszkańcy Białegostoku i Podlasia, poruszeni negatywnym i jednoznacznym wydźwiękiem sądów Kąckiego przedstawionych w referacie badacza z Gdańska. Zapis panelu publikujemy na końcu tomu.

⁵ *Felicja Raszkin Nowak (1924–2015). Bohaterka X Festiwalu Kultury Żydowskiej „Zachor – Kolor i Dźwięk” (Białystok, 9-13 czerwca 2017 r.)*, opr. L. Lisowska, B. Olech, Białystok 2017.

czanki, jaką była Felicja Raszkin-Nowak, pisarka osobna, niezwykła⁶. To wreszcie ich staraniom zawdzięczamy to, iż po raz drugi w mieście nad Białą gościli Yaron Gershovsky oraz Gerard Edery.

Goście VI Konferencji – pochodzący z Białegostoku, Lublina, Waszyngtonu, Iwano-Frankowska, Gdańska, Wrocławia, Krakowa, Warszawy, Ełku – wysłuchali 23 wystąpień, z których wiele wzbudziło zrozumiałe, a czasem zaskakujące emocje, jak referaty: dr. Jerzego J. Milewskiego (UwB, Białystok), *Współpraca socjalistów polskich (PPS) i żydowskich (Bund) na ziemiach północno-wschodnich Polski w okresie międzywojennym*, dr. Włodzimierza Jarmolika (Białystok), *Krakowska i okolice. Obraz żydowskiego świata przestępczego na łamach przedwojennej prasy białostockiej*, dr. Grażyny Dawidowicz (Białystok), *Piotr Gorodiszcz – białostocki społecznik*, czy mgr Weroniki Romanik (Uniwersytet Wrocławski), *Wydarzenia lutego 1943 w getcie białostockim na podstawie pism Mordechaja Tenenbauma-Tamaroffa*. Jak widać, spektrum drażnionych tematów osnutych wokół „miejsc”, jakimi są Białystok i Podlasie, było nader szerokie. Ale to właśnie czyniło spotkanie ciekawym, zajmującym.

Uwaga konieczna w tym miejscu: sesje od sześciu lat odbywają się w miejscu publicznym, jakim jest duża biblioteka naukowa. Dzieje się tak dzięki życzliwości władz Książnicy Podlaskiej, najpierw dyr. Jana Leończuka, a obecnie dyr. Jolanty Gadek. W tym otwartym dla wszystkich, publicznym Miejscu odbywa się sesja o tematyce żydowskiej – zawsze przy wypełnionej sali, z udziałem białostoczan, którzy zechcą ją odwiedzić, oraz z obecnością uczniów białostockich szkół, których zapraszają na nią tacy nauczyciele, jak dr Marta Białobrzeska czy dr Grażyna Dawidowicz. Wbrew irytującym stereotypom nigdy na sesjach nie zanotowano antysemickich incydentów. Owszem, nieraz merytorycznie kłócili się ich uczestnicy, lecz działało się to w ramie konwencji dyskusyjnej, której na imię „Nauka”.

Chciałbym dodać, iż badania nad społecznością żydowską Białostoczczyzny winny w moim przekonaniu znaleźć dopełnienie w sesji poświęconej Szoa na Podlasiu i w Białymstoku oraz losem społeczności żydowskiej na tych terenach po II wojnie światowej. Ale to sprawa (oby!) przyszłości.

⁶ Biogram pisarki pomieszczony w broszurze (cytuję za zgodą Autorek) brzmi następująco: „Felicja Raszkin Nowak (1924–2015) – dziennikarka, reżyserka, pisarka. Urodziła się w Warszawie, ale rodzinnie związana była z Białymstokiem, z którego pochodzili jej rodzice i w którym mieszkali jej dziadkowie, bliźni i dalsi kuzyni. Jej wujkiem był Jakub Szapiro – dziennikarz, sławny białostocki esperantysta. Po wybuchu II wojny światowej wraz z rodzicami znalazła się w Białymstoku. W 1941 r. Niemcy rozstrzelali jej ojca w lesie na Pietraszach. Z mamą i babcią przez 2 lata żyła w białostockim getcie. Udało się jej uciec z niego tuż przed jego likwidacją. Ukrywała się w jednej z podbiałostockich wsi w rodzinie zaprzyjaźnionego gospodarza. Z całej – licznej – rodziny oprócz niej przeżyła wojnę jeszcze tylko jedna osoba. Po wydarzeniach marcowych (na początku lat 70.) wyjechała do Kopenhagi. Współpracowała z Radiem Wolna Europa” (s. 1).

Pozostaje mi zaprosić Państwa na siódmą (i kolejne) sesję z cyklu „Żydzi wschodniej Polski”, zaplanowaną w dniach 7 i 8 maja 2018 roku w Białymstoku i Tykocinie.

4.

Rok 2018 jest dla pamięci Żydów polskich rokiem szczególnym, także bolesnym. Przynosi on bowiem już 50. rocznicę wydarzeń Marca '68 roku, który zakończył dzieje ogromnej części społeczności żydowskiej w powojennej, komunistycznej Polsce. Do wydarzenia tego przyjdzie powrócić w osobnym ujęciu naukowym. W tym miejscu chciałbym przywołać słowa Felicji Raszkin-Nowak z broszury jej poświęconej, wypowiedziane w 2001 roku.

Niczego do nich nie trzeba dodawać:

„Problemy marca '68 były dla mnie katastrofą życiową. To było absolutne bankructwo, tym bardziej, że ja przez 20 lat pracowałam w radiu, byłam reżyserem radiowym i znałam kulisy radiowe przedstawiania Marca. Przy mnie odbywały się nagrania, montaż radiowe. Wiedziałam dokładnie, w którym momencie oklaski się wycina i w którym momencie oklaski się dodaje, jeżeli one były potrzebne.

Jeśli mi ktoś powie, że Marzec przeszedł w ich życiu bez śladu i że są zadowoleni z przyjazdu, że zapomnieli, gdziekolwiek by byli, jakkolwiek życiową karierę by mieli, to ja w to nie uwierzę. Emigracja marcowa to był cień, który pozostał w każdym sercu.

Traktuję Polskę jak moją ojczyznę, czy to się komuś podoba, czy nie. Ja mówię w tym języku i myślę w tym języku, i cokolwiek robię i w klubach polonijnych, i żydowskich, to robię to z myślą o kulturze polskiej, bo to we mnie siedzi. Tego nie można wygnąć.

Wydaje mi się, że o Marcu należy mówić dlatego, bo krzywda nie została naprawiona. Wprawdzie w Sejmie ogłoszono, że nas przepraszają, to był bardzo ładny gest, ale życiowych, ludzkich spraw nie rozwiązano. To jest bardzo ważne, żeby ciągle do tego tematu wracać, żeby na ten temat mówić.

Ja po wyjeździe mówiłam, że ja nie wyjeżdżam jako obrażona Żydówka, ja wyjeżdżam jako głęboko dotknięta Polka”⁷.

⁷ Felicja Raszkin-Nowak..., dz. cyt., s. 3.



Skwer w miejscu nieistniejącego już cmentarza żydowskiego
znajdujący się w Białymstoku między ulicami Młynową, Józefa Bema
i Stefana Wyszyńskiego

I

FELICJA RASZKIN-NOWAK:
ŚWIADECTWA



Felicja Raszkin-Nowak
Kopenhaga

MOJA BIAŁOSTOCKA RODZINA

Jakże trudno jest pisać o rodzinie, gdy nie ma już nikogo, z kim można by wspólnie snuć wspomnienia. W moim przypadku jest to wynikiem straszliwej zbrodni, jakiej dopuścili się hitlerowcy wobec ludności żydowskiej w czasie II wojny światowej. Z ogromnej, bo prawie osiemdziesięcioosobowej rodziny, mieszkającej w Polsce, zaledwie dwoje ocalało w ukryciu, ale już tylko ja sama mogę o tym pisać.

Uratowali mnie niezwykle szlachetni i bezinteresowni ludzie spod białostockiej wsi. Myśli moje, biegnące do Białegostoku, kieruję w akcie głębokiej wdzięczności i szacunku dla tych, którym zawdzięczam życie. Równocześnie z ogromnym sentymentem wspominam miasto, które było kolebką mojej rodziny.

Rodzice moi – Jakub Raszkin i Betty z domu Szapiro, wyjechali po ślubie z Białegostoku do Warszawy, gdzie chcieli stworzyć nową egzystencję. Przebywał już tam starszy brat mojego Ojca – Artur, który był kierownikiem salonu futrzarskiego znanej firmy Apfelbauma na ulicy Marszałkowskiej 125. Ojca mojego interesowała branża tekstylna, najpierw pracował w firmie konfekcji damskiej i dziecięcej Herzego, później w sklepie materiałów Efrima. Mieścił się on również przy Marszałkowskiej 125, bracia mogli się więc codziennie widywać. W późniejszych latach, gdy sklep ten został zlikwidowany, mój ojciec otrzymał pracę przedstawiciela firmy polsko-francuskiej Pisch i Żarnowiecki, wyrabiającej materiały wełniane i jedwabne, malowane w Lionie. Z bratem Arturem pozostawali cały czas w bliskim kontakcie.

Przyszłam na świat w 1924 roku w stolicy, ale od dziecka byłam związana z Białymstokiem. Miasto nad Białką było dla mnie wyjątkowym miejscem. Tam mieszkali dziadkowie i liczni krewni, których odwiedzałam z Rodzicami bardzo często. Tam spędzałam część wakacji i świąt. Będąc jedynaczką, garnęłam się do rówieśników, nie tylko krewnych, ale i dzieci dawnych przyjaciół Rodziców, jeszcze z ich czasów gimnazjalnych. Dla

nich wszystkich byłam warszawianką, ale dobrze wiedziałam, gdzie tkwią rodzinne korzenie naszych przodków.

Z wybuchem wojny w 1939 roku zakończyło się moje szczęśliwe dzieciństwo. Po wkroczeniu Niemców do stolicy nastąpiła nasza ucieczka do Białegostoku. Nie był to powrót w rodzinne strony, staliśmy się uchodźcami w obawie przed hitlerowskimi zbrodniarzami. Minęły zaledwie dwa ciężkie lata władzy radzieckiej i ta część Polski znalazła się pod okupacją niemiecką.

12 lipca 1941 roku Ojciec mój został bestialsko zamordowany przez hitlerowców w grupie około 5 000 mężczyzn żydowskiego pochodzenia. Miało to miejsce na polanie Pietrasze pod Białymstokiem w kierunku Wasilkowa. Tam też zginął brat mojego ojca Artur, brat matki Jakub Szapiro, znany esperantysta i dziennikarz IKC, kilku kuzynów i dalszych krewnych. Żona wujka Artura Cesia i ich córka Roma zostały później wywiezione z getta do obozu śmierci. Podobny los spotkał siostrę mojego Ojca Samuelę, która mieszkała w Warszawie z mężem i synem Iziem, moim rówieśnikiem. Nieznane mi są okoliczności ani daty ich śmierci. W Warszawie zginęli też inni liczni krewni.

W czasie dwuletniego pobytu w getcie białostockim traciłam najbliższych w kolejnych „akcjach” zbrodni hitlerowskich. Wywieziono do obozów śmierci wszystkich krewnych zarówno ze strony mego Ojca, jak i Matki. Niezmiernie bolesna była utrata babci Marii Szapiro, do której byłam bardzo przywiązana i przyjeżdżałam z Warszawy od wczesnego dzieciństwa. Najtragiczniejszy okazał się moment rozłąki z moją Mamą i niemożność wspólnego ukrywania się. Cały ten dramatyczny okres mego życia opisałam w książce *Moja Gwiazda* wydanej w Białymstoku w 1991 roku. Wspominam w niej jednego z kuzynów mego ojca, który przeżył okupację w ukryciu, był nim Nioma Raszkes.

Studiując przed wojną w Berlinie, ożenił się z Niemką, Marią, po dojściu Hitlera do władzy, powrócił wraz z nią i córeczką Elinor w rodzinne strony do Białegostoku. Jeden z jego braci – Dula, również po studiach berlińskich, jako inżynier architekt jeszcze przed wybuchem wojny osiedlił się w Palestynie. Drugi brat – Lowa ukończył prawo w Anglii, gdzie zamieszkał pod skróconym nazwiskiem Rask. W Białymstoku żył jeszcze ojciec tych trzech braci, właściciel dużego składu drewna i ich młodsza siostra Etia. W czasie okupacji niemieckiej żona Niomy, Maria, zdołała wysłać go do Warszawy, gdzie ukrywał się i przetrwał. Po zakończeniu wojny mieszkał jakiś czas w Niemczech, a po utworzeniu państwa Izrael osiedlił się tam wraz z rodziną. Schorowany, po kilku latach zmarł, nie spotkaliśmy się. Mam jedynie kontakt z jego córką Elinor, która mieszka w Londynie. Ona to odwiedziła mnie w czasie ukrywania się i serdecznie pocieszała. Warunki, w jakich przebywałam przez rok na strychu w podbiałostockiej wsi, były

niezmiernie prymitywne i ciężkie, ale u ludzi wielkiego serca i szlachetności.

Po moim powrocie do Białegostoku, wolnym od wojsk niemieckich, niespodziewanie odnalazł mnie brat mojego Ojca, Samuel, którego zwano Mila. Pamiętałam go z dzieciństwa i licznych opowieści. Jako młody człowiek, gdy Białystok był jeszcze pod carskim zaborem, pojechał na studia do Moskwy na wydział inżynieryjno-budowlany. Założył rodzinę i pozostał tam po rewolucji. Raz tylko uzyskał zezwolenie na przyjazd do Polski, gdy umierała Matka i to wydarzenie dobrze zapamiętałam. Na mojej osobie stryjek Mila skoncentrował całą miłość do rodziny, od której oddzielony był przez wiele lat sowieckim systemem opartym na wrogości do zagranicy, później utracił na skutek zbrodni hitlerowskich. Zabrał mnie do Moskwy do swojej rodziny i otoczył serdeczną opieką. Stał się też źródłem bezcennych informacji o naszych przodkach.

W czasie wysiedlenia z białostockiego getta 16 sierpnia 1943 roku straciłam torbę z wszystkimi dokumentami i fotografiami. Dzięki Mili odzyskałam zdjęcia Rodziców i dalszych krewnych, listy pisane ręką mojego ukochanego Ojca i różne pamiątki. Poznałam historię naszych przodków Raszkiesów i innych krewnych.

W Moskwie przebywałam dwa lata, ucząc się, ale nie traciłam kontaktu z tymi, którzy mnie uratowali. Wieści o moim szczęśliwym ocaleniu dotarły do odległych stron i krewni lub przyjaciele Rodziców, którzy wyjechali z Polski przed wybuchem wojny, nawiązali ze mną serdeczne kontakty. W niektórych przypadkach, po wielu latach, z różnych stron świata i dziwnymi drogami, docierały do mnie wiadomości o członkach obu rodzin – ze strony Ojca i Matki, którzy zginęli, pozostawiając dokumenty. Najbliższy krewny, jakim był Mila, boleśnie odczuł mój powrót do Polski w 1946 roku. Nie łatwo było nam później spotykać się, ale zdołaliśmy wspólnymi siłami wystawić naszej wymordowanej rodzinie symboliczny grób na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie. Podobny grób zbudowany w Białymstoku został szybko zdewastowany i zrabowany. Z ogromnym trudem udało mi się odwiedzić Milę w 1971 roku tuż przed jego śmiercią, a moim wyjazdem na emigrację do Danii.

Syn jego, Wiktor, dr nauk fizycznych, nieco później opuścił Moskwę i udał się na emigrację do Stanów Zjednoczonych. Przekazał mi liczne pamiątki po swym ojcu i fotografie wysyłane do Moskwy z niezwykle serdecznymi dedykacjami od moich Rodziców. Otrzymałam też mój portret – 9-letniej wówczas dziewczynki, który wisiał w ich moskiewskim mieszkaniu.

Z różnych notatek, które miał Wiktor po ojcu, zdołaliśmy nakreślić nasze drzewo genealogiczne. Na szczycie widnieje imię prapradziadka, Arie Leiba Raszkiesa. Był on jednym z pionierów białostockiego przemysłu włó-

kienniczego. Syn jego Benjamin poszedł śladami ojca i stał się poważnym kupcem w branży tekstylnej.

Z opowieści o najstarszym pokoleniu moich przodków wyłania się pewna ciekawostka. Otóż żona mojego pradziadka Benjamina, o imieniu Radzke, miała siostrę Felicję. Wyszła za mąż za Isaaka Rubinsteina i po niej to odziedziczyłam imię, najpewniej z sympatii moich rodziców do ich syna, sławnego już wówczas pianisty, Artura Rubinsteina. Myślę, że imię to, pochodzące z łacińskiego słowa „felix – felicitas”, czyli „szczęśliwa”, zawsze dodawało mi otuchy w ciężkich chwilach i potwierdza moje niezwykle ocalenie. O powinowactwie z pianistą wiedziałam od dzieciństwa, ale nie orientowałam się z jakiej linii naszych przodków wynika. Dopiero notatki Wiktorra wszystko wyjaśniły.

Mój pradziad Benjamin i jego żona Raszke mieli siedmioro dzieci – czterech synów i trzy córki. Wszyscy otrzymali świeckie wykształcenie i niektórzy, jak ich ojciec, byli handlowcami w branży tekstylnej, inni w drzewnej. Spełniali również wiele funkcji społecznych w różnych stowarzyszeniach i organizacjach zawodowych na terenie Białegostoku. Jeden z synów – Lejb – w ciągu 12 lat był członkiem zarządu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy oraz przewodniczącym Rady Banku Właścicieli Nieruchomości. Zmarł przed wybuchem II wojny światowej. Jego córka Mira wyjechała do Palestyny, druga – Bela, zginęła w getcie białostockim. Dobrze pamiętam tę rodzinę i ich duże mieszkanie przy Lipowej 23.

Bardzo blisko, bo na tej samej ulicy, pod numerem 33, przebywałam u babci Marii Szapiro. Była to solidna kamienica, ongiś jej ojca Osipa Troppa. W czasach mojego dzieciństwa babcia mieszkała tam z bratem inż. Moisiejem Troppem w ładnym pięciopokojowym mieszkaniu na pierwszym piętrze. Miałam tam swój pokój, do którego wracałam z wielką przyjemnością. Mniej okazały i skromniejszy był dom dziadka ze strony mojego Ojca – Izaaka Raszkina, poważnego kupca. Stał tam niedaleko, przy rynku Kościuszki i doskonale pamiętam całe mieszkanie. Nad nim w facjatce mieszkali w dzieciństwie mój Ojciec z braćmi – Arturem i Miłą. Gdy dorośli i rozjechali się, ich miejsce zajęła kuzynka Etia. W czasie moich odwiedzin również tam przebywałam z przyjemnością i słuchałam opowieści o młodości mojego Ojca.

Po śmierci swej żony, Muszki, dziadek często przebywał w Warszawie u synów, nie zajmował się kupiectwem i żył z renty. Zmarł w stolicy przed wybuchem wojny i tam został pochowany.

W czasie moich białostockich wizyt odwiedzałam też Sziję Raszkię, brata dziadka Izaaka. Był on ojcem Niomy, którego uratowała żona Niemka – Maria. Bawiłam się z ich córeczką Elinor na podwórku domu przy bocznej uliczce odchodzącej od Lipowej, gdzie miał duży skład drzewa. Trzej bracia mojego dziadka byli do siebie bardzo podobni. Wszyscy mieli regularne rysy

twarzy, nosili się elegancko, a najprzystojniejszy był Chaim. Zachowała się urocza fotografia stanowiąca fotomontaż jego wizerunku. Przy małym kawiarnianym stolyczku trzej panowie wznoszą kieliszki jakby pili „na zdrowie”. Z jednej strony postać w ciemnym garniturze spogląda na pana w meloniku, który siedzi w środku towarzystwa. Z prawej strony osobnik w białej koszuli bez marynarki zerka na nas z uśmiechem. Trzej eleganccy panowie, którzy po dokładniejszym przyjrzeniu, okazują się tą samą osobą. Przedni dowcip, jak na poważnego kupca przystało.

Tenże Chaim Raszkes miał sześciu synów. Wszyscy otrzymali wykształcenie i rozjechali się po świecie. Jednym z nich był lekarz, który jeszcze przed wojną wyjechał do Palestyny. Poznałam go w czasie podróży do Izraela i z sentymentem wspominał Białystok. Miał jedyną córkę, Chanitę, która zmarła młodo i pozostawiła trzech synów. Alon, Roni i Adi ożenili się i wyrosło nowe pokolenie, dla którego Białystok jest tylko legendą. Jeden z synów Chaima zamieszkał na Litwie, drugi w Estonii, i tam w czasie wojny zginęli wraz z rodzinami. O pozostałych dwóch nie miałam bliższych informacji.

Córki Benjamina i Raszke Raszkesów – protoplasty licznego rodu moich przodków – powychodziły za mąż i opuściły Białystok. O jednej z nich wiem, że mieszkała w Wilnie, miała dwie córki i syna Beno, który był lekarzem. Wojnę przeżył dzięki ewakuacji w głąb Rosji. Po wojnie odwiedził mnie w Warszawie, okazując wiele serdeczności. Zmarł wkrótce po moim przyjeździe do Danii.

Najbliżej życia byli moi Rodzice z rodziną siostry dziadka – Leją Meisler. Jej dwaj synowie, Efim i Misza, prowadzili firmę przewozową Warszawa – Gdańsk i bawiąc w stolicy – przebywali u nas. Ich najstarsza siostra, Berta, farmaceutka z zawodu, wyemigrowała jeszcze przed wojną do Ameryki. Młodsze, Estera i Ida, mieszkały w Łodzi i tam odwiedzałam je z rodzicami. Krótco przed wybuchem wojny Esterka wyjechała do Nowego Jorku w odwiedziny do siostry i dzięki temu uratowała się. Młodsza, Ida, zginęła w łódzkim getcie. Ich brat Efim, który okresami mieszkał u nas, wyszedł z Warszawy wraz z moim Ojcem 6 września na rozkaz płk. Umiaśtowskiego i udał się na wschód. Wkrótce po dotarciu do Białegostoku zaczął pracować i, gdy wybuchła wojna niemiecko-rosyjska w 1941 roku, znalazł się służbowo w głębi Rosji. Na wieść od stryja Mili o moim ocaleniu, przyjechał do Moskwy i, ku mojej wielkiej radości, widzieliśmy się. Później udało mu się przedostać do Ameryki, gdzie zmarł.

Jego brat Misza wraz z żoną, która po wybuchu wojny mieszkała w Gdańsku, przeniósł się do opuszczonego przez nas mieszkania na ulicy Siennej. Oboje zginęli w warszawskim getcie. Ich jedyny syn Frank, mój rówieśnik, został wysłany z Gdańska kilka dni przed wybuchem wojny z grupą 16 dzieci do Londynu i dzięki temu ocalał. O tym wszystkim dowie-

działałam się od Efima już po wojnie i nawiązałam kontakt z Frankiem. Jest on jedynym krewnym, który pamięta moich Rodziców, ale nie mieszkamy blisko siebie i trudno jest wspominać najbliższych na odległość. Podobnie jak ja, napisał książkę i z niej dowiedziałam się szczegółów o jego losach. W czasie wojny walczył w szeregach Armii Polskiej utworzonej w Anglii, w lotnictwie. Ukończył studia architektoniczne, a w latach późniejszych zajął się rzeźbiarstwem. Jego dzieła znane są nie tylko w Izraelu, gdzie ma pracownię, ale w różnych miejscach na świecie. Budzą wielkie zainteresowanie i są nagradzane.

Potomkowie tych, którzy opuścili Polskę przed wybuchem II wojny światowej, przeżyli i niektórych z kuzynów z trzeciej już linii udało mi się poznać w Anglii, Stanach Zjednoczonych i Izraelu. Wszyscy krewni mojego Ojca w prostej linii po pradziadku Raszkiesie zachowali to nazwisko, ale mój dziadek zmienił na Raszkin, aby nie myliło się z imieniem jego matki Raszke. Mój Ojciec i jego brat Artur poszli za jego przykładem i również ja do wyjścia za mąż nosiłam to nazwisko. Jedynie stryj Miła w Moskwie podpisywał się Raszkies i czyni to również jego syn Wiktor. Odnalezienie Mili miało dla mnie kolosalne znaczenie nie tylko ze względu na rodzinę po Ojcu, ale i po Mamie. Na niektórych fotografiach, które posiadał, są też członkowie Jej rodziny. Wszystkich, którzy mieszkali w Białymstoku, znał i cenił.

Najstarsza wiadomość, jaką posiadam o rodzinie mojej Mamy, Betty z domu Szapiro, tyczy się jej pradziadka Abrahama Troppa. Jedna z moich koleżanek, wywieziona w czasie wojny w głąb Rosji, później mieszkająca w Ameryce, przysłała mi wycinek z wydanej tam książki o białostoczanych żydowskiego pochodzenia. Pod jedną z fotografii podano wyjaśnienie: „Abraham Tropp, zegarmistrz, matematyk i filozof, poważany zarówno przez uczniów żydowskich, jak i innowierców”.

O jego działalności opowiadał mi też przed laty dyrektor białostockiego Muzeum Historycznego, pan Antoniuk. Stwierdził, że natrafił na dokument mówiący o tym, że pierwszy zegar na wieży ratuszowej w Białymstoku zbudował tenże Abram Tropp.

Jego synem był Osip Tropp, właściciel tartaku i kupiec branży drzewnej. To on nabył posesję wraz z dużą kamienicą przy lipowej 33. Miejsce to stało się rodzinnym domem jego sześciorga dzieci. Na kopii dokumentu, który posiadam, widnieją imiona jego córek: Berty, Anny, Klary, Fanny, mojej babci Marii i jedynego syna Mosieja. Tragicznie potoczyły się losy spadkobierców mienia Troppów i nikt z rodziny już tam nie mieszka. Tylko ja mogę ich wspomnieć.

Najstarsza córka Berta zmarła bardzo młodo, a mąż Izaak Agourtine ożenił się później z jej siostrą Anną, która owdowiała. Izaak był przedstawicielem firmy produkującej wełniane koce, mającej powiązania z Anglią.

Mieszkali w oficynie domu przy ulicy Lipowej 33 i byli w najbliższym kontakcie z moją babcią Marią.

Synem Berty i Izaaka Agourtina był Leon urodzony w 1895 roku w Białymstoku. Po ukończeniu rosyjskiego gimnazjum wyjechał na studia do Francji i ukończył uniwersytet w Grenoble. W czasie I wojny światowej służył w Armii Francuskiej w artylerii. Od wczesnej młodości był esperantystą i brał aktywny udział międzynarodowych zjazdach. Był historykiem i dziennikarzem, w czasie II wojny światowej brał czynny udział w Ruchu Oporu i miał liczne odznaczenia. W 1934 roku został Kawalerem Orderu Legii Honorowej, a w 1951 roku Oficerem Legii Honorowej. Zaraz po zakończeniu wojny pracował w Międzynarodowej Komisji Kontrolnej w Berlinie, później w Ministerstwie Pracy w Paryżu. Odwiedziliśmy się kilkakrotnie, gdy już na emeryturze mieszkał w Berlinie, i zawsze odczuwałam jego serdeczne zainteresowanie. Zmarł w 1982 roku. Odziedziczyłam wiele pamiątkowych fotografii, w tym z Kongresów Esperanckich w Białymstoku.

Siostra Leona Agourtine, Ida, zginęła wraz z najbliższymi w getcie białostockim. Tragiczny los spotkał jej przyrodniego brata, syna Anny Agourtine z pierwszego małżeństwa, Łowę Grynberga. Był sędzią sportowym i działaczem klubowym. Zginął tak, jak mój ojciec, na Pietraszach. Jego młoda żona zamieszkała z Anną razem z nami w getcie, obie zginęły w czasie jednej z „akcji” likwidacyjnej białostockiego getta. Z tej bardzo bliskiej rodziny mojej Mamy wojnę przeżyła jedynie Berta, córka Anny. Jej mężem był Abraham Zbar, dziennikarz prasy białostockiej, pochodzący z rodziny pionierów drukarstwa w tym mieście. Ich dzieci – Sala i Izio, nieco starsi ode mnie, w czasie moich przyjazdów wakacyjnych do babci byli mi najbliżsi. Pół roku przed wojną cała ta rodzina wyjechała do dalekiej Australii. Mimo pewnych trudności, stworzyli nowe życie i pomagali wielu emigrantom, którzy przybywali do tego kraju po wojnie.

Gdy dowiedzieli się o moim ocaleniu, nawiązali korespondencję i Izio odwiedził mnie w Warszawie, a następnie na emigracji. Zaproszono mnie też do Australii i było to niezwykle przeżycie. Dzięki tej rodzinie zdobyłam wiadomości o najbliższych mojej Mamy i cenne fotografie. Spotkałam też koleżanki białostoczanki, które po wielu przeżyciach tam się osiedliły. Niestety z rodziny Zbarów nie żyje już nikt, kto pamiętał moich najbliższych. Pozostała jedynie wdowa po Izio i dwaj synowie, którzy nigdy nawet w Polsce nie byli.

Trzecia siostra mojej babci, Klara, wyjechała do Rygi po zamążpójściu. Przyjeżdżała często do Białegostoku, ale wojna zastała ją na Łotwie i tam też zginęła wraz ze swoimi najbliższymi.

Fanny, młodsza siostra babci Marii, również opuściła Białystok po wyjściu za mąż za Mosieja Kahana. Prowadził on interesy w branży tekstylnej i miał różne przedstawicielstwa firm zagranicznych. Jakiś czas mieszkali

w Berlinie, później w Londynie, gdzie uczyli się ich dwaj synowie – Juli i Abrasza. Ostatnie lata przed wojną mieszkali we Lwowie, gdzie zginęli. Tragiczny los spotkał utalentowanego dziennikarza, jakim był Juli. Oskarżony przez władze sowieckie w sfigowanym procesie, zginął w łagrze. Młodszy Abrasza został powołany do Armii Czerwonej, gdy wybuchła wojna niemiecko-sowiecka i przeżył. Zdołał też doczekać rehabilitacji brata. Zmarł na emigracji w Danii, gdzie pozostawił córkę Zofię i wnuczkę.

Babcia moja – Maria Szapiro, z domu Tropp, owdowiała bardzo młodo i mieszkała ze swym bratem Moisiejem. Miała dwoje dzieci – moją Mamę Betty i syna Jakuba. Wszyscy mieszkali w rodzinnym domu na ul. Lipowej 33. Najmłodszy z rodzeństwa Troppów – Mosiej w wieku 25 lat w 1913 roku ukończył studia inżynieryjno-technologiczne w Instytucie Petersburskim. Posiadam dokument, który zachował się w białostockiej Fabryce Tytoniowej, przy budowie której uczestniczył przed wojną i później podczas okupacji był zatrudniony do czasu zamknięcia getta.

Otrzymałam ten pamiątkowy dokument od inż. Niemyjskiego, przyjaciela Mosieja Troppa, z którym pracował w Fabryce Tytoniowej. Niemyjski zatrudnił mnie na kilka miesięcy w dziale, który nadzorował i zapamiętał o moim pokrewieństwie ze swoim przyjacielem. Po powrocie z ukrycia do Białegostoku spotkaliśmy się przypadkowo i również dzięki niemu odnalazł mnie stryj Miła. Wiedział on o tragedii białostockich Żydów i wypytywał zarówno o swoją rodzinę, jak też mojej Mamy. Działalność inż. Mosieja Troppa znana była w obu rodzinach. Wiele było w Białymstoku obiektów, nad którymi pracował, jak na przykład Wodociągi, oraz zaprojektowanych przez niego prywatnych domów. Zasiadał w Radzie Miejskiej i licznych komisjach, w których aktywnie uczestniczył.

W czasie władzy radzieckiej w Białymstoku usunięto całą rodzinę Troppów z kamienicy przy ul. Lipowej 33 i przesiedlono na Nowy Świat 10. Mosiej Tropp zginął wraz z moją Mamą w ostatniej grupie po likwidacji białostockiego getta. Wszyscy zostali wywiezieni do obozu zagłady, nieznanne mi są bliższe okoliczności ani dokładne miejsce tej tragedii. Pół roku przed nimi zginęła męczeńską śmiercią babcia Maria Szapiro, siostra Mosieja. W czasie „akcji” zabrano ją z mieszkania wraz z kuzynką mojego Ojca Etią, która ją doglądała.

Przez cały czas pobytu w getcie babcia moja nie wiedziała, co stało się z jej synem Jakubem Szapiro, bratem mojej Mamy. Podobnie jak mojego Ojca, zabrano go z domu przy Nowym Świecie 10 na krótko po zajęciu Białegostoku przez wojska hitlerowskie. Stało się to 12 lipca 1941 roku i nikt nie znał ich losów. Niemcy okłamywali nas, że pracują. Jakub Szapiro był bardzo znaną i popularną postacią w Białymstoku, dumą całej rodziny. Urodzony w 1887 roku w tym mieście, już w wieku 14 lat znał język esperanto, który stał się jego życiową pasją. Twórca tego języka, dr Ludwik Zamenhof,

był białostoczaninem i od 1910 roku istniało w tym mieście stowarzyszenie esperantystów.

W latach 1912–1913 moi dziadkowie Szapiro przenieśli się na krótko do Łodzi, gdzie wujek Jakub Szapiro zaczął pisywać do „Gazety Łódzkiej” zawodowo i redagował dział esperancki. Po powrocie do Białegostoku na przełomie 1917–1918 roku miał już wiele kontaktów z zagranicznymi ośrodkami esperanckimi i regularnie publikował swoje prace w tym języku. Był zawodowym dziennikarzem i przed wojną współpracował z krakowską gazetą „Ilustrowany Kurier Codzienny” (IKC), znał kilka języków, ale najbardziej interesowało go esperanto. Jako jeden z pierwszych Jakub Szapiro domagał się powołania muzeum im. Zamenhofa i nazwania ulicy Zielonej, gdzie kiedyś mieszkał twórca języka esperanto, jego imieniem. Na skutek starań stało się to 11 listopada 1919 roku.

W tym też roku był delegatem na zjeździe Światowego Związku Esperantystów, a od 1928 roku został delegatem na całą Polskę. Opracował pierwszy przewodnik po Białymstoku w języku esperanto. Pisał utwory satyryczne, przetłumaczył wiele znanych dzieł literackich, redagował gazetę esperanto. Stworzył podręcznik do nauki tego języka, prowadził kursy, dawał odczyty i prelekcje. Dzięki niemu powstało wiele inicjatyw propagujących ten międzynarodowy język. Był też znawcą historii Białegostoku i przygotował monografię miasta, a jako wielki teatroman stworzył sekcję dramatyczną. Mieszkanie na Lipowej 33 było miejscem spotkań, w którym gościli esperantyści nie tylko polscy. Niezwykle serdeczną atmosferę tworzyła tam jego żona Ewa, wierna towarzyszka wszystkich zainteresowań i działań wujka. Zarówno ona, jak i ich syn Artur, nieco starszy, ale bliski mi towarzysz gettowego życia, zginęli, wywiezieni do obozu zagłady.

W 1993 roku Muzeum Wojska w Białymstoku wydało publikację pt. *Piłsudski w Białymstoku* w opracowaniu prof. Adama Dobrońskiego, w której zamieszczono 33 fotografie z dnia 21 sierpnia 1921 roku. Stanowiły one reportaż z jednodniowego pobytu Marszałka w Białymstoku. Zdjęcia te pochodzą ze zbiorów specjalnych Centralnego Archiwum Wojska w Rembertowie. Na odwrocie oryginałów widnieje adnotacja: „zwrócić p. Szapiro”. Najprawdopodobniej fotografie te zrobił mój wuj i przygotował zapewne publikację o tej ważnej dla miasta wizycie Marszałka Piłsudskiego. Do moich nielicznych pamiątek rodzinnych doszła ta broszurka, stwierdzająca zaangażowanie wujka Jakuba Szapiro nie tylko w sprawy ważne dla miasta Białegostoku, ale mające zasięg ogólnopolski.

W wydanej w 2005 roku w Białymstoku książce *Artyści Białegostoku XVIII–XX w.* znalazłam adnotację nie tylko o szczęśliwym ocaleniu, które opisałam w książce *Moja Gwiazda*, ale przede wszystkim wnikliwy spis działalności wujka Jakuba Szapiro. Prawdziwą niespodzianką była wzmianka o osiągnięciach Dawida Szapiro. Nieznany jest mi stopień naszego po-

krewnieństwa, być może był to ktoś bliski z rodziny męża babci, Marii Szapiro. W rozdziale *Rody białostockie* przeczytałam:

W 1884 roku I. D. Szapiro otworzył w Białymstoku fabrykę sukna i kołder. Początkowo poszczególne działy produkcji znalazły się w różnych częściach miasta, dopiero po I wojnie światowej firma przeniosła się w całości na ulicę Łąkową. W tym okresie fabryka rozpoczęła produkcję sukna płatowego i garniturowego w tańszych gatunkach, które było eksportowane za granicę i trafiło również na rynek polski, przede wszystkim jako zamówienia wojskowe i rządowe. Oprócz prowadzenia fabryki I. D. Szapiro znany był w Białymstoku jako niezwykle aktywny działacz społeczny.

Na całkowicie zrujnowanym i systematycznie okradanym starym cmentarzu żydowskim w Białymstoku odnalazłam w 2003 roku okazały, niepodobny do innych pomnik nagrobkowy. Napis w rosyjskim liternictwie wyjaśnił: „Dawidowi Jakowlewiczowi Szapiro zmarłemu w listopadzie 1920 r.”

II wojna światowa przyniosła narodowi żydowskiemu tragedię niespotykaną w dziejach ludzkości. Skazani przez hitlerowców na okrutną śmierć są bezimienni. Nie zawsze znane są miejsca zbiorowej zagłady. Nie mamy grobów naszych bliskich.

Beata Ruben
Kopenhaga

ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ FELICJI RASZKIN-NOWAK – PRZYKŁAD SYMBIOZY POLSKO-ŻYDOWSKIEJ

Szanowni Państwo,

Chciałabym podziękować organizatorom tegorocznego Festiwalu za zaproszenie mnie i mojego męża w celu wzięcia udziału w uroczystościach i za wybranie mojej Matki, Felicji Raszkin-Nowak, za Patrona. Jest to dla nas wielki zaszczyt i myślę, że gdyby mama była wśród nas, byłaby również szczęśliwa. Felicję łączyło wiele wspomnień związanych z Białymstokiem, zarówno wspaniałych, jak i okrutnych. Tutaj poznała wiele osób, z którymi zaprzyjaźniła się, przyjeżdżając rokrocznie na uroczystości związane z powstaniem białostockiego getta, jak i w związku z wydaniem jej książki, o czym będę mówiła za chwilę. Opowiem o jej życiu i twórczości. Dla wielu osób nie będzie to nowością, bo Felicja była znaną osobą w Białymstoku dzięki licznym wywiadom w prasie i osobistym kontaktom, ale mimo to, postaram się zainteresować publiczność szczegółowym opisem jej aktywnego życia, postawy moralnej i stosunku do kultury polsko-żydowskiej.

Chciałabym zacząć od cytatu z wiersza wielkiego poety, Juliana Tuwima:

Oto mój dom – cztery ściany wierszy
W mojej pięknej ojczyźnie – polszczyźnie.

Taką właśnie ojczyznę wybrała Felicja Raszkin-Nowak. I takiej pozostała wierna. Jak sama mówiła w wywiadzie dla Telewizji „Polonia”:

Traktuję Polskę jako moją ojczyznę, czy się to komuś podoba, czy nie. Ja mówię w tym języku. I myślę w tym języku. I cokolwiek robię w klubach polonijnych i żydowskich, to robię to z myślą o kulturze polskiej, bo to we mnie siedzi.

Lepiej nie można było ująć roli Felicji w propagowaniu swojej ojczyzny-polszczyzny przez całe jej długie i bogate życie. Rozpocznę opowiadanie o mojej mamie od samego początku.

Felicja Nowak z domu Raszkin urodziła się 23 grudnia 1924 roku w Warszawie, gdzie uczęszczała do szkoły, a później do gimnazjum. Była jedynaczką, wychowywaną w ciepłym rodzinnym przez matkę Betty i ojca Jakuba, którego szczególnie kochała. Mieszkali w skromnym dwupokojowym mieszkaniu na ul. Siennej, jednej z nielicznych ulic, które nie zostały całkowicie zbombardowane w czasie wojny. Była to zasymilowana, ale świadoma swojego żydostwa rodzina. O stosunku ojca do religii pisze Felicja w jednym z pierwszych rozdziałów w swojej książce *Moja Gwiazda*, której poświęcę więcej uwagi, mówiąc o twórczości. „Tatuś się nie śmiał, gdy go zapytałam, dlaczego, jak są święta, to my chodzimy na ulicę Twardą do takiego smutnego biednego domu, a nie do pięknego kościoła. Powiedział, że mamy tam swoje miejsce do modlitwy. Chodzimy do bożnicy przy Domu Sierot i płacimy składki, żeby im pomóc. To bardzo ważne i Janusz Korczak „Stary Doktor” z radia, który czyta mi książki, specjalnie opiekuje się sierotami”.

Felicja spędzała wakacje i święta najczęściej w Białymstoku, gdzie mieszkali dziadkowie od strony i matki, i ojca w kamienicy na ul. Lipowej 33. Liczna rodzina liczyła ok. 80 osób, z których tylko dwie się uratowały.

Kochany Białystok. Felicja miała tu młodzieżowe środowisko i poparcie rodzinne. Całe życie z ogromnym sentymentem wspominała miasto swego dzieciństwa, miasto, z którym była bardzo związana uczuciowo. Dla Białostoczan Felicja była warszawianką, ale Felicja dobrze wiedziała, że korzenie rodzinne tkwiły właśnie w Białymstoku.

Prapradziadek Felicji od strony ojca, Arie Leib Raszkes, był jednym z pionierów białostockiego przemysłu włókienniczego. Syn jego, Benjamin, pradiadek Felicji, poszedł śladami ojca i stał się poważnym kupcem w branży tekstylnej. Jego żona Radzke miała siostrę Felicję. Okazuje się, że synem tejże Felicji i bogatego kupca z Łodzi, Izaaka Rubinsteina, był światowej sławy pianista Artur Rubinstein, a więc nasz daleki kuzyn. Stąd wywodzi się imię Felicji, co oznacza po łacinie „felix – felicitas”, czyli szczęśliwa. Imię to zawsze dodawało Felicji otuchy oraz potwierdziło jej niezwykle i szczęśliwe ocalenie.

Najstarsza wiadomość, jaką posiadamy o rodzinie mamy Felicji, Betty z domu Szapiro, dotyczy jej pradiadka Abrahama Troppa, który był zegarmistrzem, matematykiem i filozofem, poważanym w kręgach żydowskich i przez wszystkich mieszkańców Białegostoku. W muzeum historycznym miasta istnieje informacja, że pierwszy zegar na wieży ratuszowej w Białymstoku zbudował Abraham Tropp. Jego synem był Osip Tropp, właściciel tartaku i kupiec branży drzewnej. To on nabył posesję i kamienicę na ul.

Lipowej 33. Na kopii dokumentów, które się zachowały, można przeczytać imiona córek Osipa: Berty, Anny, Klary, Fanny, Marii i jedyne go syna Moisiej. Maria, babcia Felicji, owdowiała bardzo wcześnie, miała córkę Betty i syna Jakuba, który był bardzo znanym esperantystą, dziennikarzem, popularną postacią w Białymstoku i dumą rodziny. Maria mieszkała na Lipowej 33 ze swoim bratem Moisiejem, który ukończył studia inżynieryjno-technologiczne w 1913 roku w Instytucie Petersburskim. Dom na Lipowej był centrum spotkań rodzinnych i towarzystwa esperantystów. Zjeżdżali się tutaj ludzie z całego świata.

Środowisko Felicji było niezwykle, otoczona była dużym gronem wykształconych ludzi, mających wpływ na rozwój kulturalny, socjalny i ekonomiczny miasta.

Rodzice mojej mamy, Jakub Raszkin i Betty z domu Szapiro, wyjechali po ślubie z Białegostoku do Warszawy, gdzie chcieli zacząć nowe życie. W Warszawie mieszkał brat Jakuba Artur, który był kierownikiem salonu futrzarskiego znanej firmy Apfelbaum na ul. Marszałkowskiej 125. Ojca Felicji interesowała branża tekstylna, najpierw pracował w firmie odzieżowej damskiej i dziecięcej, a później został przedstawicielem polsko-francuskiej firmy Pisch i Żarnecki, produkującej materiały wełniane i jedwabne, w tym słynny jedwab z Lyonu we Francji. Mama Felicji była zatrudniona w salonie kosmetycznym.

Wraz z wybuchem wojny w 1939 roku zakończyło się szczęśliwe dzieciństwo Felicji. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy uciekła razem z matką do Białegostoku. Wszystkim się wydawało, że powrót w rodzinne strony na wschód od bombardowanej Warszawy będzie schronieniem. Tymczasem okazało się, że uciekająca rodzina stała się uchodźcami przed hitlerowskimi zbrodniarzami. Przez pierwsze dwa lata wojny Białystok został zajęty przez władzę radziecką, po czym Podlasie i miasto znalazło się pod okupacją niemiecką. Cała rodzina, zamieszkała na Lipowej 33, została wysiedlona na ul. Nowy Świat 10, włączonej do białostockiego getta.

Pierwszymi ofiarami zbrodni hitlerowskich zostali Jakub, ukochany ojciec Felicji, i jej wujek Jakub, esperantysta, którzy tuż po wkroczeniu Niemców 12 lipca 1941 roku zostali wzięci jako zakładnicy razem z pięcioma tysiącami innych mężczyzn pochodzenia żydowskiego i zastrzeleni na Pietraszach. Niemcy wyznaczili ogromną kontrybucję, która została spłacona, a mimo to zakładników rozstrzelano.

Wiersz Felicji: *Ku pamięci Ojca*, zamordowanego przez hitlerowców 12 lipca 1941 roku:

Życie ludzkie to chwilka
W pędzie ziemi wśród gwiazd
Wieczność – gdy pamięć zostaje,

Bo zatrzymuje czas
Uciszmy więc nasze serca,
Żałoby ukójmy płacz,
Bo pamięć będzie silniejsza
Niż śmierci znak.

Nastąpił okres życia w getcie i związane z pobytem tragedie. Felicja razem z matką żyła w ciężkich warunkach, ciągłym strachu, nasilających się akcjach wysiedleńczych. W ostatniej chwili w dramatyczny sposób udało jej się uciec, zostawiając matkę, która ją błagała, żeby uciekała. Powiedziała jej: „Uciekaj, ratuj się i opowiedz światu, co nas spotkało, co się wydarzyło, że było piekło na ziemi”. Ten argument przekonał Felicję, zrozumiała, że nie mogła matce odmówić, że postawiona była przed olbrzymią odpowiedzialnością. Matkę wywieziono ostatnim transportem z getta do obozu zagłady Treblinka, gdzie zostało zagazowanych i spalonych prawie milion mieszkańców Podlasia. Nie wiadomo jednak, czy zginęła w obozie zagłady Treblinka, czy Majdanek. WIERSZ FELICJI *TREBLINKA*:

W Treblince byłam jeden dzień –
Wieczność cierpienia, bólu i łez!
Na pustej polanie mignął cień,
Ślad stopy Matki, dłoni gest.
Piaszczysta droga w zieleni drzew,
W tłumie tysięcy samotna szła.
Na ustach zamarł strach i gniew,
Wszystko zasnuła śmiertelna mgła.
Nie ma baraków, puszek po gazach,
Zniknęły piece, kolczasty drut.
Zostały nazwy miast na głazach,
W poszumie wiatru strzałów huk.
Żydowskich ojców i matek jęk,
Zagłady tragedię usłyszał las
I w liściach swoich zatrzymał dźwięk
Płaczu rozpaczny – na wieczny czas.

W getcie białostockim przebywało 60 000 osób, z czego uratowało się 40. Jedną z tych ocalałych była właśnie Felicja, która cudem przeżyła, dzięki szlachetności polskiej rodziny zamieszkałej pod Białymstokiem, która narażając się, przechowała młodą dziewczynę w stodole i otaczała ją opieką. Za przechowanie osoby żydowskiego pochodzenia groziła kara śmierci nie tylko rodzicom, ale i dzieciom. Tuż po przybyciu Felicja wyciągnęła rękę, w garści trzymała rodzinny klejnot, złotą broszkę w kształcie gwiazdy Dawida, którą chciała podarować gospodarzowi. On odmówił, tłumacząc jej,

żeby pozostawiła klejnot sobie, że na pewno jej się w życiu przyda. Felicja opisuje kryjówkę w książce *Moja Gwiazda*:

Weszłam do dużej stajni, gdzie, jak gdyby na przywitanie, parskają konie. Wspięłam się po drabinie na strych i poczułam zapach siana, złożonego tam dla koni. W miejscu, gdzie opadał dach, zbudowano sztuczną ściankę, z której wyjęto trzy deski połączone poprzeczką. Ujrzałam maleńką komórkę wielkości leżącego na podłodze siennika napełnionego słomą. Aby wejść do tej komórki, należało schylić się i w takiej pozycji pozostać. Spadzisty dach, tuż nad głową, nie pozwalał się wyprostować. Można było jedynie siedzieć lub leżeć na postaniu. Tylna ściana tego schronienia wychodziła prosto na pole. W przedłużeniu stajni, na dole, mieściło się niskie pomieszczenie dla cielaków, w szparze podłogi mogłam obserwować zwierzęta. Zasunięto trzy ruchome deski i zostałam odgradzona od świata.

Czym może zająć się człowiek, będąc w ukryciu przez jedenaście miesięcy? Niewiele było możliwości. Felicja bardzo chciała zająć umysł czytając tą nikłą literaturę, która była do dyspozycji w tych warunkach. Chłonęła poezję Juliana Tuwima i pod jego inspiracją sama pisała wiersze. Wiersze te, które zachowały się, wyrażają przede wszystkim uczucia Felicji, jej bojaźń, lęk, ale i nadzieję. Myślała o przeszłości, o przyszłości, o swoich najbliższych, zastanawiała się, co się stało z matką, czy ją kiedykolwiek zobaczy, czy jest nadzieja na przeżycie? Pisała, aby potwierdzić, że żyje, chciała zostawić po sobie ślad, że istniała. To była jej strategia. Pisanie wierszy pomogło Felicji przeżyć. Zastanawiała się nad tym, dlaczego polska rodzina wzięła ją pod ochronę, jakie mieli motywy tego bohaterskiego czynu? W jaki sposób ona im się odwdzięczy?

W tych warunkach powstał dokument tragicznych przeżyć, strofy pisane w ukryciu pod tytułem *Gwiazdy w mroku*. Był to grudzień 1943 – styczeń 1944 roku. Oto cytat z wiersza *Getto dwudziestego wieku*:

Długo te łowy trwały.
Na straszną śmierć wysłano
Skazańców zastęp cały,
A getta nie otwierano.
Mijały wolne miesiące
W strachu i niepokoju
I dziś me dłonie drżące
wspomnienia piszą rozboju.
Choć żyje jeszcze w ukryciu
I blasku wolności nie widzę,
piszę o swoim przeżyciu
bo Niemców nienawidzę.
Dwudziesty wiek cywilizacji
dał wrogom taką siłę,

by żydowskiej nacji
okrutną stworzył mogiłę.

Na początku lat 50. Felicja została zaproszona na ślub syna gospodarzy. Przyjechała razem z ekipą radiową, aby zrobić wywiad i nagranie. Gospodarz wtedy rzekł: „Ty zapukałaś do moich drzwi, ja je otworzyłem i dałem Ci schronienie. Ja nie mogłem postąpić inaczej. Miałbym nieczyste sumienie w stosunku do Boga. W ten sposób Bóg wybaczył mi wszystkie moje grzechy”. Felicja zdobyła nową rodzinę. Do końca życia utrzymywała najcieplejsze stosunki z gospodarzami i ich dziećmi, czterema córkami i synem, który został na gospodarstwie. Drewniana stajnia stoi do dzisiaj, ale sąsiadom gospodarzy nie mówi się, kim Felicja była.

Wojska radzieckie oswoodziły Podlasie w 1944 roku. Razem z wojskami przybył do Białegostoku z Moskwy stryj mamy, Samuel Raszkes. Szczęśliwe spotkanie i bezgraniczna radość ocalenia były obopólne. Razem ze stryjem Felicja udała się do Moskwy i zamieszkała u jego rodziny. W Moskwie poznała mojego tatę Jakuba, który pochodził z Nowego Sącza i który odbywał w Moskwie służbę w wojskach polskich. Ślub moich rodziców odbył się w Moskwie w 1946 roku. Po powrocie do Polski zamieszkali w Modlinie, później w Poznaniu i od 1951 roku w Warszawie. Po studiach reżyserii Felicja rozpoczęła pracę zawodową w Polskim Radiu i w warszawskich teatrach jako asystentka reżyserów. Między innymi pracowała w Teatrze Narodowym razem z Kazimierzem Dejmkiem. W latach 60. niespodziewanie odnalazł się w Warszawie kuzyn mamy, Abraham Kahan, syn Fanny Kahan, który razem z rodziną został repatriowany z Rosji.

I n a g l e w marcu 1968 roku zachwiał się świat obywatelom polskim żydowskiego pochodzenia. Fala antysemityzmu zainicjowana przez ówczesny rząd, na czele z Władysławem Gomułką, załaziła całą Polskę. Dzieci pierwsze dały impuls do wyjazdu. Najpierw my, mój brat Marian, student Uniwersytetu Warszawskiego i ja, absolwentka Średniej Szkoły Baletowej, a w dwa i pół roku później w 1971 roku Felicja, długoletni pracownik Polskiego Radia z mężem, oficerem Wojska Polskiego w randze pułkownika, znaleźli się w Danii. Rodzina połączyła się. Również Abraham Kahan wraz z rodziną znalazł się w Kopenhadze. Przed wyjazdem rodzice przeszli przez poniżającą odprawę celną. Odebrano im obywatelstwo polskie, kazano zwrócić dowody osobiste. To było równoznaczne z odebraniem im godności. Przyznano im dokument podróży, umożliwiający opuszczenie Polski i pięć dolarów na osobę.

Co im pozostało?

Język polski, miłość do krajobrazu, wspomnienia, miłość do Warszawy, Białegostoku, przyjaciele i BEZGRANICZNY ŻAL.

Na Dworcu Gdańskim żegnali mnie i brata z biciem serca moi rodzice i przyjaciele, a po dwóch i pół roku przyjaciele żegnali ich. Felicja, mimo upokorzenia, nigdy nie zatrzasnęła za sobą drzwi. Miała nadzieję, że powróci do Polski i dlatego utrzymywała ścisły kontakt z ludźmi, którzy byli jej bliscy. W 2001 roku, już na emigracji w Kopenhadze, tak wspomina Felicja wydarzenia marcowe w wywiadzie dla stacji telewizyjnej Polonia:

Problemy Marca '68 były dla mnie katastrofą życiową. To było absolutne bankructwo, tym bardziej, że ja przez 20 lat pracowałam w radiu, byłam reżyserem radiowym i znałam kulisy radiowe przedstawiania Marca. Przy mnie odbywały się nagrania, montaż radiowe. Wiedziałam dokładnie, w którym momencie oklaski się wycina i w którym momencie oklaski się dodaje, jeżeli one były potrzebne. Jeśli mi ktoś powie, że Marzec przeszedł w ich życiu i że są zadowoleni z przyjazdu, że zapomnieli i gdziekolwiek by byli i jakkolwiek życiową karierę by mieli, to ja w to nie uwierzę. Emigracja marcowa to był cierń, który pozostał w każdym sercu. Traktuję Polskę jak moją ojczyznę, czy to się komuś podoba, czy nie. Ja mówię w tym języku i myślę w tym języku i cokolwiek robię i w klubach polonijnych i żydowskich, to robię to z myślą o kulturze polskiej, bo to we mnie siedzi. Tego nie można wygnać. Wydaje mi się, że o Marcu należy mówić dlatego, bo krzywda nie została naprawiona. Wprawdzie w sejmie ogłoszono, że nas przepraszają, to był bardzo ładny gest, ale życiowych, ludzkich spraw nie rozwiązano. To jest bardzo ważne, żeby ciągle do tego tematu wracać, żeby na ten temat mówić. Ja po wyjeździe mówiłam, że ja nie wyjeżdżam jako obrażona Żydówka, ja wyjeżdżam jako głęboko dotknięta Polka.

Innymi uwagami na temat emigracji marcowej podzieliła się Felicja w wywiadzie z Adamem Czesławem. Adam zapytał: „Czy więc emigracja oznaczała przejście na stronę łagodnego świata, spokoju, szczęścia?”. Felicja odpowiedziała:

Tak pewnie wielu sądzi. A tymczasem w naszym przypadku – i nie tylko w naszym – nastąpiło obniżenie pozycji, konieczność podjęcia nowych wysiłków, by zdobyć pozycję zawodową, stać się znów pełnoprawnym obywatelem. Szukanie pracy, kłopoty z językiem, swoista choroba emigracyjna – TĘSKNOTA. Inaczej reagują ludzie młodszy z mniejszym obciążeniem psychicznym. Nam nie wystarczył dolar. Z tego wynikły podróże, szukanie i odwiedzanie dawnych znajomych, także tych białostockich. Zadawałam też sobie pytanie: kim byłam, kim jestem? Polką w pełnym tego słowa znaczeniu nie pozwolono mi zostać, Żydówką jestem po matce i ojcu, obecnie jestem obywatelką Danii. To los człowieka rzuconego podmuchem historii.

W Kopenhadze Felicja początkowo pracowała w Bibliotece Królewskiej w dziale literatury słowiańskiej, później zaproponowano jej współpracę

jako reżysera radiowego w Rozgłośni Polskiej Radia Wolnej Europy. Po półrocznym pobycie w Monachium Felicja powróciła do Kopenhagi i została zatrudniana w towarzystwie ubezpieczeniowym Hafnia. Po przejściu na emeryturę zajęła się twórczością pisarską.

Najważniejsze, co pozostawiła po sobie, to książka, wspomnienia z okresu Holocaustu *Moja Gwiazda*, wydana po raz pierwszy w Białymstoku w 1991 roku, po raz drugi, w wersji angielskiej, duńskiej i niemieckiej, i esperanto. Książka jest przesyciona uczuciem cierpienia i uczuciem nadziei, że mimo zła, okrucieństwa, tragedii i dramatu jest NADZIEJA, że człowiek może być bliski drugiemu człowiekowi, że jest w stanie go uratować.

Co było motywem Felicji, aby poświęcić dwa lata pracy nad książką po przejściu na emeryturę?

Motto *Mojej Gwiazdy* brzmi: „Pamięci Tych – którzy dali mi Życie i Tych – którzy je ocalili”. Drugim ważnym motywem było opowiedzenie historii swoim dzieciom i wnukom.

W epilogu książki czytamy:

W Izraelu, na pięknym jerozolimskim wzgórzu Yad Vashem, miejscu poświęconym pamięci pomordowanych Żydów i tych, którzy ich ratowali, rośnie posadzona przeze mnie sosna. Nosi tabliczkę z imionami tych, którym zawdzięczam życie. Na medalu, jaki im przyznano, widnieje zaszczytny napis „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”, w wersji angielskiej „Righteous among the Nations”. Zawsze uważałam, że to w Polsce powinno się nagradzać najwyższymi odznaczeniami za ratowanie życia Żydów, obywateli tego kraju, że to na polskiej ziemi powinny rosnąć sosny z imionami bohaterów, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwo, wykazali odwagę i szlachetność. Niestety, mimo upływu czasu i wielu zmian, jakie zaszły w Polsce, jeszcze nie wszyscy są w stanie to pojąć. Moi zbawcy nigdy nie życzyli sobie opublikowania ich nazwisk, mówiąc, że ważny jest sam czyn, a nie to, kto go dokonał.

Przytoczę trzy wypowiedzi, które charakteryzują styl Felicji i zawartość treściową *Mojej Gwiazdy*.

W posłowie do książki Andrzej Szczypiorski, znany polski pisarz, napisał:

Sądzę, że najmocniejszą stroną tej książki jest jej wewnętrzna uczciwość. Niepodobno mówić dzisiaj o wojnie i wojennej martyrologii bez takiej właśnie uczciwości. Książka Nowakowej jest swego rodzaju hołdem złożonym międzyludzkiej solidarności, jest świadectwem prawdziwej miłości bliźniego, jest ważnym dokumentem polsko-żydowskiej symbiozy historycznej, kulturowej, obyczajowej i, nade wszystko, moralnej.

W 1992 roku w Kalifornii Henryk Rozpędowski wypowiedział się w recenzji na temat *Mojej Gwiazdy*:

Jest w tej książce opis zbrodni – nie ma nienawiści. Jest w niej wielkie cierpienie i jest wielki ból – nie ma łatwych łez. Jest groza i jest śmierć – nie ma hysterii. Nie jest to dokument wyprany z emocji, są w tym świadectwie miejsca wzruszające. *Moja Gwiazda* jest relacją uczciwego świadka i sprawiedliwego człowieka.

Recenzja znanej w Danii pisarki i poetki, Janiny Katz, również z 1992 roku, warta jest zacytowania:

Cnotą jest umieć wiarygodnie i plastycznie opisać, co się z człowiekiem dzieło, i przekonywująco opowiedzieć o uczuciach związanych z przeżyciami. Najistotniejsze w tego typu dokumentach, wydaje mi się, jest umiejętne wydobywanie tonów z tego niezmiernie delikatnego instrumentu, jakim jest nasza pamięć. Felicja Nowak posiada tę umiejętność w wysokim stopniu i dzięki niej *Moja Gwiazda* stała się głębokim świadectwem ludzkich uczuć, a znaczy to – w jej wypadku przeżywania na co dzień sytuacji granicznych. Jest także książką o walorach epickich. Skoncentrowana w równym stopniu na sobie, co na otoczeniu, bystra, spostrzegawcza, daje autorka niezwykle zróżnicowaną galerię postaci: Żydów, Polaków, Niemców. Mówiąc inaczej, jej książka jest nie tylko zapisem cierpienia, lecz także historią okupacyjnej codzienności: rodzajów zatrudnienia, jedzenia, nawet mody. Ta książka, która jest dokumentem, życiorysem, zapisem z pamięci – jest również świadomą, dobrą, literacką robotą.

Po pierwszym wydaniu *Mojej Gwiazdy* w Białymstoku w 1991 roku polsko-kanadyjska Fundacja Wydawnicza wydała angielskie tłumaczenie w Toronto w 1996 roku. W Danii wydano książkę w duńskim tłumaczeniu w 1997 roku, następnie w Niemczech w 2001 roku. W tym samym roku ukazał się w Białymstoku zbiór wierszy *Gwiazdy w mroku* staraniem Wydawnictwa Uniwersyteckiego Trans Humana University Press. Następnie ukazało się drugie wydanie w Białymstoku i wersja w języku esperanto. Marzeniem najbliższej rodziny jest trzecie wydanie, gdyż uważamy, że pamięć o tragedii wojennej jest ważna i konieczna dla nowego pokolenia.

W 1999 roku w Płońsku, odbył się Finał Konkursu Pamięci Polsko-Żydowskiej o nagrodę im. Dawida Ben-Guriona, na którym *Moja Gwiazda* została wyróżniona.

Po napisaniu książki działalność literacka Felicji rozwijała się dalej. Stała się autorką licznych artykułów do gazet polonijnych, „Przekroju” i wieczorów literackich, które wygłaszała często wspólnie z Romanem Śmigielskim w Ambasadzie RP w Kopenhadze, w Związku Żydów Polskich, w Stowarzyszeniu „Ognisko” i w klubie dyskusyjnym „Agora”. Były to lata 2000–2010. Felicja pozostawiła po sobie liczne manuskrypty, dzięki którym mogę opowiedzieć o jej działalności kulturalnej na emigracji. Lista pisarzy, kompozytorów i polityków, którym poświęciła czas i zainteresowanie jest

bardzo bogata i zadziwiająca. Są to jakby audycje radiowe przeplatane muzyką, trwające ponad godzinę. W większości osoby, których życie i twórczość są opisane, też znalazły się na emigracji, opuściły Polskę w różnych okresach swojego życia i z różnych powodów. Charakteryzuje ich wielkie przywiązanie do ojczyzny i zaangażowanie. Ludzie ci, niektórzy o pochodzeniu żydowskim, żyjący w różnych epokach, mieli wielki wpływ na kulturę polską. Felicja do każdego wieczoru literackiego przygotowywała się bardzo starannie, dużo czytała. Wieczory były poświęcane Julianowi Tuwimowi, Antoniemu Słonimskiemu, Andrzejowi Szczypiorskiemu, Januszowi Korczakowi, Stanisławowi Jerzemu Lecowi, Antoniemu Marianowiczowi, Heinrichowi Heine, Marianowi Hemarowi, Romanowi Maciejewskiemu i Kazimierzowi Dejmowski. Poza tym odbyły się wieczory autorskie Felicji, na których prezentowała swoje wiersze i fragmenty autobiografii *Moja Gwiazda*.

Zwróciłam się do Romana Śmigielskiego, czy nie chciałby podzielić się wspomnieniami o Felicji, opowiedzieć o współpracy z nią i o znaczeniu jej działalności na emigracji. Roman odniósł się do mojej prośby bardzo pozytywnie i chciałabym dołączyć jego wypowiedź:

WSPOMNIENIA O FELICJI NOWAK

Kiedy pod koniec lat 90. ostatniego stulecia Felicja Nowak poprosiła mnie o wzięcie udziału w przygotowanym przez siebie wieczorze literackim nie odmówiłem, ale nie spodziewałem się też, że na przestrzeni lat tych wieczorów będzie tak dużo, o tak różnorodnej tematyce i że odbywać się one będą w tak wielu miejscach na polonijnej mapie Kopenhagi: w ambasadzie RP, w Związku Żydów Polskich w Danii, w Gminie Żydowskiej, w Domu Polonii, w Stowarzyszeniu „Ognisko” i w klubie dyskusyjnym „Agora”.

Jeden z wieczorów autorskich Felicji Nowak opisał Paweł Chromiński na portalu „Polonia.dk”:

„W siedzibie «Ogniska» przy Nørrebrogade 14B w Kopenhadze, dnia 26 Marca 2004 roku, odbył się wieczór autorski Pani Felicji Nowak.

Jak wspomniała Autorka, wieczór ten był jej hołdem dla bohaterów Getta Warszawskiego, w związku ze zbliżającą się 61. rocznicą (19 kwiecień) powstania w tym getcie, po którym nastąpiła jego likwidacja i mordy setek tysięcy zamieszkujących w nim Żydów.

Pani Nowak zaczęła wieczór od zdania, że o radościach mówi się z ludźmi obojętnymi – o smutkach z przyjaciółmi. Ten wieczór nie należał do radosnych. Pani Felicja Nowak recytowała swoje wiersze do spółki z Romanem Śmigielskim. Oprawę dla przejmujących treści stanowiła muzyka, przytaczane fragmenty słuchowiska radiowego dotyczącego jej poezji,

a wreszcie zapalone na stole świece i fotografia autorki z dzieciństwa, na której była z rodzicami.

Po sali potoczyły się słowa poezji. Słowa o tyle cenniejsze, że płynące prosto ze źródła, z serca osoby, która je stworzyła i po raz kolejny przeżywała swoją tragedię, uczucia, które od tamtego czasu nigdy jej nie opuściły.

Po recytacjach zapadła najpierw cisza, a później rozległy się brawa. Uczestnicy wieczoru dziękowali autorce za to, że odsłoniła przed nimi swoje uczucia. Ci, którzy pamiętali tamte czasy i być może przeżyli swoje tragedie, czynili to drżącym głosem i ze łzami w oczach. Później, przy lampce wina, toczyły się dalsze dyskusje. Niektórzy zabrali tomiki wierszy ze sobą do domu, aby ponownie zagłębić się w słowa, które usłyszeli tego niezwykłego wieczoru.

W dzisiejszych czasach, kiedy narastają w Europie i na świecie nastroje nacjonalistyczne, kiedy nastroje antysemitki porównuje się do tych z lat 30. ubiegłego wieku, należy głośno krzyczeć o tragedii narodu sprzed lat. Świadcstwo, które dała Pani Felicja Nowak jest w tym kontekście szczególnie cenne”.

Roman Śmigieński, honorowy przewodniczący Federacji „Polonia” w Danii, zakończył wspomnienia o Felicji niebywale pięknymi słowami:

Felicji Nowak udało się to, co wydawało się mało prawdopodobne, a mianowicie pewna integracja polsko-żydowska i to wśród emigrantów. Polscy Żydzi przychodzili na jej pogadanki do klubów polonijnych, a Polonia – często po raz pierwszy w życiu – przekraczała progi klubów żydowskich, czy wręcz Gminy Żydowskiej. Dzięki Felicji Nowak polskie słowo, polska literatura i poezja utrzymywała w nas wszystkich, a jest to szczególnie ważne na emigracji, miłość do polskiej kultury, do kraju naszych przodków, niezależnie od religii czy narodowości.

Felicja poświęciła wiele zainteresowania Julianowi Tuwimowi (1894–1953), ulubionemu poecie Felicji o polsko-żydowskim pochodzeniu. Po wybuchu II wojny światowej uciekł do Rumunii, stamtąd do Francji i przez Portugalię udał się do Brazylii. Tam napisał poemat *Kwiaty polskie*, zrodzone z miłości i tęsknoty do kraju. W 1941 roku dostał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie zdobył nowych przyjaciół z kręgu stowarzyszenia „Polonia” i tygodnika „Głos Ludowy”. W 1944 roku opublikował rodzaj „manifestu” na temat żydostwa, pod tytułem *My, Żydzi Polscy*. Został on opublikowany w Londynie, w piśmie „Nowa Polska”, w Tel-Awivie i w Moskwie. Charakteryzowało go bogactwo form literackich. Pisał: liryki i erotyki, satyrę i humoreski, limeryki i groteski, fraszki, parodie, kalambury, poezję i prozę, ballady i piosenki, które stały się szlagierami, teksty do kabaretów, monologi, scenki teatralne, przeróbki sztuk, bajki i wiersze dla dzieci. Był językoznawcą i badaczem, tłumaczył zwłaszcza z rosyjskiego, był cudotwórcą

słowa, wielką inspiracją dla Felicji. Oto przykład wpływu literackiego Tuwima: *Dwa wiatry* –

...Jeden wiatr – pędziwiatr!
Fiknął kozła, plackiem spadł,
Skoczył, zawiał, zaszybował,
Świdrem w górę zakołował
I przewrócił się i wpadł
Na szumiący senny sad,
Gdzie cichutko i leciutko
Liście pieścił i szeleścił
Drugi wiatr...

Oto wersja Felicji:

...Dwa wiatry pomknęły
Wnet gaik minęły,
Ścigają, lecz znają
Swoją pracy cel.
Z nich jeden był zły –
Gdy deszcz czasem mży
On głodzi i chłodzi,
Z wrogów drwi.
Majowy się śmieje,
Ma ciągle nadzieje –
Pomoże i może
Zwycięży zły los.

Za zasługi w promowaniu polskiej kultury w Danii Felicja została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi w Kopenhadze w Ambasadzie Polskiej w 2001 roku. Brałam udział w tej uroczystości.

Z okazji wydania 50. numeru miesięcznika „Informator Polski” otrzymała Dyplom w uznaniu zasług dla prasy polonijnej w Danii, wręczony w grudniu 2004 roku.

Miesięcznik „Pani” wybrał Felicję spośród 100 Polek, uznając ją kobietą roku za popularyzację kultury polskiej i za organizowanie wieczorów poświęconych pisarzom polskim.

Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Społeczne „Ognisko” przyznało Felicji Dyplom Uznania za zasługi w krzewieniu kultury polskiej w Danii w latach 1983–2008.

Tutaj zakończę opis literackiej działalności mojej mamy.

Powiem kilka słów o naszych rodzinnych wspomnieniach. W grudniu 2014 roku zorganizowałam dla mamy uroczystość z okazji jej 90. urodzin. Przeczuwałam, że jej życie biegnie ku końcowi. Napisałam i przeczytałam

przemówienie urodzinowe, upiekłam białostockie beigelki, zaprosiłam gości, rodzinę i przyjaciół, były recytacje wierszy Tuwima, nastrój przy palących się lichtarzach. Widziałam, że mama była szczęśliwa. Miała na sobie wiśniowy kostium, a z biżuterii wybrała rodzinny klejnot, złotą broszkę w kształcie gwiazdy Dawida, która przetrwała wojnę. Zakończyłam moją mowę tymi słowami:

Los podarował Ci dwie gwiazdy: gwiazdę Dawida, symbol judaizmu i gwiazdę na niebie, która zabłysła w Twoim życiu i nigdy nie zgasła. Według mnie, to Ty jesteś naszą gwiazdą i pozostaniesz nią na zawsze.

Felicja kochała życie i kulturę. Zafascynowana była nie tylko literaturą polską, ale i literaturą rosyjską i potrafiła do końca z pamięci cytować *Eugeniusza Oniegina* Puszkina. Całe życie chłoneła nowe impulsy, była otwarta na wszelkie nowości. Śledziła nowe wydawnictwa i wszystkie nagrodzone książki z „Nike”. Brała czynny udział w każdym aspekcie życia kulturalnego Kopenhagi, nie omijając żadnej polskiej imprezy.

Felicja była piękną kobietą, a równocześnie skromną, cichą, nie miała w sobie goryczy ani zazdrości, tylko niepokój. Miała nadzwyczajny dar utrzymywania kontaktów rodzinnych i przyjacielskich, cieszyła się sukcesem innych i życzyła wszystkim powodzenia. Była kobietą samodzielną i niezależną. Ostatnie słowa, jakie padły z jej ust, to „kocham Cię”. Rodzina była dla niej wszystkim. Odniosła w życiu duży sukces, mimo tragedii, jaką przeżyła w czasie wojny. Odeszła od nas 28 stycznia 2015 roku, po krótkiej chorobie, w wieku 90 lat.

Dwa lata później, 27 stycznia 2017 roku, urodziła się jej prawnuczka, która nazywa się Helena Felicja Ruben. Imię Felicji zawsze zostanie w naszej pamięci.



Getto białostockie. Fotografia nieznanego autorstwa

Stefania Romanowicz
Białystok

„NIE JAKO ŻYDÓWKA, LECZ GŁĘBOKO DOTKNIĘTA POLKA”

To poczucie do końca życia towarzyszyło zmuszonej do opuszczenia Polski Felicji Raszkin-Nowak (1924–2015). Warszawianki i białostoczanki. Autorki *Mojej gwiazdy*, w której opisała Białystok okresu okupacji hitlerowskiej. A przede wszystkim gehennę Polaków żydowskiego pochodzenia. Getto, które dzięki dobrym ludziom opuściła jako jedyna z licznej rodziny. Ukrywana przez polską rodzinę, przetrwała okupację hitlerowską. Po wojnie wróciła do ukochanej Warszawy – swego miejsca na ziemi. Pracowała jako dziennikarka, reżyserka. Wiodła z mężem i dwójką dzieci spokojne życie. Nie dane jej było dożyć w Polsce. Pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, jak wielu Polaków żydowskiego pochodzenia, zmuszona została przez władze polskie do opuszczenia ojczyzny. Mówiła: NIE JAKO ŻYDÓWKA, LECZ GŁĘBOKO DOTKNIĘTA POLKA.

VI Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Żydzi Wschodniej Polski” w Białymstoku, edycja pt. *Żydzi białostoccy: od początków do 1939 r.* – w dniach 12-13 lipca 2017 r. odbyła się pod patronatem Felicji Raszkin-Nowak. Patronce poświęcona była wystawa i otwierające Konferencję wystąpienie Beaty Ruben – córki Felicji Raszkin-Nowak, na temat: *Przykład symbiozy polsko-żydowskiej*. Tę kwestię prelegentka przedstawiła na podstawie życia i twórczości swojej matki. Wśród uczestniczących w Konferencji esperantystów odżyły wspomnienia i emocje ze spotkania w Kopenhadze w 2011 roku.

W stolicy Danii odbywał się 96. Światowy Kongres Esperanto z udziałem esperantystów z 66 państw świata. Tradycyjnie, jak co roku, podczas Kongresu obraduje Akademia Literatury (esperancki PEN-Klub), na której prezentowane są utwory literackie w języku międzynarodowym. Tym razem była to książka Felicji Raszkin-Nowak *Moja gwiazda*, przetłumaczona na esperanto przez Tomasza Chmielika, a wydana przez Książnicę Podlaską.

Wśród licznie zgromadzonych esperantystów obecna była 82-letnia autorka, która od 1971 roku mieszkała wraz z rodziną w Kopenhadze. Podczas spotkania wyświetlono film *Garnek złota* wyprodukowany przez Telewizję Białystok. Film o wojennych losach samej Felicji Raszkin-Nowak, a także rodziny Szapiro. Przede wszystkim Jakuba Szapiro – największego białostockiego esperantysty okresu międzywojennego. Tytuł filmu odnosi się do słów, które kiedyś usłyszała jego bohaterka. Jak wspomniała Felicja Raszkin-Nowak: „Ktoś mi opowiedział zupełnie zabawną historię, że rzekomo oni dostali ode mnie garnek złota”. „Dobrzy ludzie” – którzy nie chcieli nigdy, by ich nazwisko zostało ujawnione – ukrywali ją u siebie aż do końca wojny. Instytut Yad Vashem nadał im tytuł *Sprawiedliwy wśród narodów świata*.

Po filmie rozległa się piosenka *Polskie kwiaty*. Oczy wielu uczestników zaskliły się. Głosy drżały. Białostocka esperantystka, która wypowiedzi tłumaczyła na język polski (Felicja Raszkin-Nowak nie używała esperanta), ze wzruszenia zaczęła tłumaczyć z polskiego na polski.

Po oficjalnym spotkaniu Akademii Felicja Raszkin-Nowak spotkała się z białostocką 15-osobową grupą esperantystów. Dalszy ciąg wzruszeń. Autorka *Mojej gwiazdy* złożyła autografy. Wyjątkową przyjemnością były chwile spędzone z dystyngowaną osobą, o miłym głosie, posługującą się piękną polszczyzną. O wielkiej kulturze Felicji Raszkin-Nowak świadczy zainteresowanie moim prezencikiem. Wręczyłam jej małe, gumowe, czerwone serduszko do ćwiczenia dłoni. Oprócz podziękowania było zatrzymanie się i zainteresowanie obdarowanej drobiazgiem. Spotkanie wywarło na białostockich esperantystach niezapomniane wrażenie.

VI Międzynarodowa Konferencja Naukowa w Białymstoku, oprócz poszerzenia wiedzy o historii mojego miasta, była powrotem do wspomnień i oddaniem hołdu niezwyklej Polce.

Stefania Antonina Romanowicz
Wrzesień, 2017 r.



Kongres esperantystów w Kopenhadze w 2011 roku.
Spotkanie z Felicją Raszkin-Nowak



Kongres esperantystów w Kopenhadze w 2011 roku.
Spotkanie z Felicją Raszkin-Nowak



Spotkanie z Felicją Raszkin-Nowak w Kopenhadze w 2011 roku w czasie promocji przekładu jej książki *Moja gwiazda* na język esperanto



Mural przy ulicy Zamenhofa 26 w Białymstoku,
powstał w 2008 roku. Dekoracyjne malowidło ściennie przedstawia
Jakuba Szapiro i Abrahama Zbara

II

Z DZIEJÓW SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ



Heidi M. Szpek
Central Washington University (USA)

HISTORIA ODBIORU SPOTYKA SIĘ Z HISTORIĄ. PRZYPADEK EPITAFIÓW ZABŁUDOWSKICH Z BIAŁEGOSTOKU

*Liczą się [w ogólnej historii pamięci] nie obiekty,
zwykłe znaki i ślady,
ale charakter relacji z przeszłością
oraz sposoby, w jakie teraźniejszość wykorzystuje
i rekonstruuje przeszłość.*

Pierre Nora, *Realms of Memory*, 1993

Wprowadzenie

Żydowskie epitafium jest statyczne. W przeciwieństwie do tekstów biblijnych i innych tekstów literackich, nie tłumaczy się go na inne miejsce i czas. Żydowskie epitafium tworzone jest blisko odchodzącej osoby i oferuje refleksję nad życiem zmarłego, dostosowaną do indywidualnych preferencji, wartości rodzinnych i / lub zbiorowych przesądów. Jego struktura formalna i ogólny język są częścią żydowskiej tradycji epitafijnej, sięgającej XIII-wiecznej Europy Wschodniej¹. Epitafium mające takie części składowe może na przykład nadawać znaczenie ponad indywidualną pamięć o ideałach wspólnoty. Jednakże w połączeniu z językiem skomponowanym dla danej jednostki epitafium umożliwia zapamiętanie i stworzenie dokładniejszej historii jednostki na tle jej otoczenia. Nie ma jednolitej opinii o tym, na ile żydowskie epitafium ma znaczenie, które może przyczynić się do zapamiętywania i tworzenia/odtworzenia historii, ostatnio jego potencjał jako źródła pisania historii jest poddawany dyskusji².

¹ Marcin Wodziński, *Tombstones* („Kamienie nagrobne”), w: *The YIVO Encyclopedia of Jews in Eastern Europe* (Yale University Press, 2008), 1888.

² Zobacz przegląd literatury w Heidi M. Szpek, *Bagnówka: A Modern Jewish Cemetery on the Russian Pale* (Bagnówka. Współczesny cmentarz żydowski w rosyjskiej strefie osiedlenia, Universe Press, 2017), 11–5.

W niniejszym artykule podjęto próbę zbadania żydowskiego epitafium jako produktu historii odbioru (tego, co zostało wybrane do zapamiętania), a także jego potencjalnej wartości dla napisania historii białostockiej społeczności żydowskiej (czyli tego, co się wydarzyło) od około 1865 do 1939 roku. Ta rama czasowa wyznacza granice zachowanych epitafiów Zabłudowskich z Białegostoku, na których koncentruje się ta publikacja. Epitafia owe zapisane są w dwóch źródłach. Pierwsze z nich – *Pinkos Białystok* Abrahama Samuela Herszberga, księga pamiątkowa gminy żydowskiej Białegostoku od jej powstania w XVI wieku aż do czasów tuż przed II wojną światową. Zawiera ona epitafia zachowane niegdyś na Starym Cmentarzu Rabinackim w Białymstoku, datowane na ok. 1780–1900 r. oraz epitafia, które wciąż mogą być ocalałe na Cmentarzu Żydowskim na Bagnówce, pochodzące z lat 1892–1969³. Innym źródłem są zachowane epitafia na Cmentarzu Żydowskim na Bagnówce w Białymstoku. Dziś pozostało około 3 000 z oryginalnych 30 000–35 000 nagrobków tego cmentarza, pochodzących z lat 1892–1952. Temat zbioru epitafiów z Bagnówki, w nawiązaniu do zachowanych przez Herszberga inskrypcji, został niedawno podjęty w mojej książce *Bagnówka: A Modern Jewish Cemetery on the Russian Pale (Bagnówka. Współczesny cmentarz żydowski w rosyjskiej strefie osiedlenia)*.

Opierając się na podejściu epigraficznym w tamtym tomie⁴, obecna praca będzie bardziej szczegółowo badać potencjalną wartość historyczną inskrypcji Zabłudowskich w Białymstoku. Wybór epitafiów Zabłudowskich związany jest z rangą tej rodziny w Białymstoku począwszy od przełomu XIX i XX wieku. Prezentowane tu badania pokażą, że niezależnie od tego, co zapamiętano, takie wspomnienia szanują misnagdyjski (tradycyjny) charakter żydowskiego Białegostoku.

Rodzina Zabłudowskich [Izaak]: Krótka historia

Izaak⁵ Dawidowicz Zabłudowski, protoplasta jednej z najbardziej wpływowych rodzin Białegostoku, urodził się w 1803 r. w Różanie (dzisiejsza Białoruś), około 140 km na wschód od Białegostoku. Gminę żydowską w Różanie datuje się na początek XVII wieku.

³ Abraham Samuel Herszberg, *Pinkes Białystok [Pinkos (kronika) Białegostoku]*, 2 tomy (Nowy Jork: Białystok Jewish Historical Association, 1949–50). Cmentarz Żydowski na Bagnówce działał w latach 1892–1969; jednak tomy Herszberga kończą się około 1935 r.

⁴ Podejście epigraficzne zastosowane w tym tomie dotyczy stylu i sztuki nagrobnej, w połączeniu z konwencjonalnymi wzorami, językami, semantycznymi i językowymi szczegółami zbioru tekstów z Bagnówki, analizowanego na tle większej tradycji epitafijnej, z perspektywy historycznej, a także z uwzględnieniem płci i wieku.

⁵ Imię Izaak jest pisane na wiele różnych sposobów w dokumentacji i pracach historycznych, w zależności od źródła i kontekstu kulturowego. Tak więc potwierdzone są: Icak/Icchok/Icek/Izak/Isak/Izaak/Isaac oraz Yitshak i Yitzhaq.



Izaak Dawidowicz Zabłudowski, zm. 1865.
Album fotograficzny Białegostoku

Pod kontrolą Rosji pod koniec XVIII w. Żydzi zaczęli działać w branży tekstylnej i garbarskiej⁶. *Pinkos Białystok* odnotowuje, że „tam żyli i współpracowali z [rosyjską] arystokracją bracia Noe i Dawid. Noe pozostał w Różanie i stał się protoplastą rodziny Pines – fabrykantów z branży tekstylnej. Dawid nie pochodził z Zabłudowa, ale i tak nazwał się Zabłudowski.

⁶ “Rozhana”. *The Encyclopedia of Jewish Life Before and During the Holocaust (Encyklopedia życia Żydów przed Holokaustem i podczas niego)*, pod redakcją Shmuela Spectora, tom 2 (New York University Press, 2001): 1101.

Jego synowie Michał i Izaak [również] nie byli z Białegostoku”. *Pinkos Białystok* odnotowuje również, że współpracując z rosyjskim rządem „on [Izaak] eksploatował pobliskie lasy rządowe w Białowieży i ściągwszy jej słynne dęby, przetransportował je za granicę. Dzięki temu stał się bardzo bogatym człowiekiem. Jego bogate dzieci założyły pierwszą niezależną żydowską fabrykę eleganckiej odzieży w Białymstoku, a ponadto rozwinęły handel z przemysłu tekstylnego w mieście”⁷. Tradycja utrzymuje, że Izaak stał się pierwszym rosyjskim milionerem dzięki takiej współpracy biznesowej, która włączyła również wysiłki dwóch lub trzech braci⁸.

Jedenaścioro dzieci Izaaka z pierwszą żoną, Peszą, zostało wychowanych przez jego drugą żonę (imię nieznane), a potem przez trzecią żonę, Hindę Leibe⁹. Syn Hindy Leibe, Eliezer, razem z Chaimem Halberstamem, podobno przyniósł haskalę (żydowskie oświecenie) do Białegostoku. Eliezer został zięciem Izaaka, poślubiając jego najstarszą córkę Pelte i łącząc swoje interesy z intelektualnymi i świeckimi tendencjami haskali. Eliezer Halberstam i szwagrowie Sender Bloch, mąż córki Izaaka, Malki Rejzel, oraz Nachum Minc, mąż córki Izaaka, Chaji Frumy, wypracowali „bardzo bliskie stosunki z niemieckimi fabrykantami i ich produktami. (...) Dzięki temu porozumieniu i pomocy bogatego teścia utworzyli trzy niezależne fabryki sukna, z wybitnymi mistrzami-rzemieślnikami i dyrektorami”¹⁰. Zgermanizowane imiona bratanka Izaaka (?), Karla (jidysz Kopel) Zabłudowskiego, jego żony (Awgusta-Gitel) i niektórych z jego dzieci wspierają istniejące dowody na wpływy germańskie w Białymstoku i nowe germańskie produkcyjne koneksje, w które zaangażowana była rodzina Zabłudowskich¹¹.

Izaak po śmierci w 1865 roku pozostawił po sobie nie tylko rozległą spuściznę w biznesie oraz liczne i ekspansywne potomstwo, ale także znaczny wkład w żydowską społeczność w Białymstoku. W 1834 r. Izaak założył bejt midrasz, który później stał się Synagogą Chorszul (Chóralną) w Białymstoku (Synagoga Zabłudowskich). Zabłudowskiemu przypisuje się również

⁷ Herszberg, *Pinkos Białystok*, tom 1 (1949), 141.

⁸ “Białystok—A Historical Survey”, *Der Bialystoker Yizkor Buch* (The Bialystok Memorial Book) (Nowy Jork: The Bialystoker Center, 1982), 3–5.

⁹ Archiwalne zapisy wskazują, że Zabłudowski miał trzy żony: Pesza (Phoebe), córkę Mordechaja Matti Krinkersa, zm. 1817, która urodziła mu czterech synów i siedem córek (Mordechaj Marcus Zabłudowski, Meir Zabłudowski, Dawid Zabłudowski, Pelte Halberstam, Jozue Michel Ovsei Mekele Zabłudowski, Malka-Rejzel Bloch, Chaja-Fruma Minc, Hinda Perlis, Szejna Rachel Finkelstein, Nechama Perlis i Frida-Lea Cohen); nieznaną kobietę (zm. 1832), córkę Jakuba Koppela Heilprina z Białegostoku i Fejgiel Hejprin; oraz Hindę Liebe Halberstam, wdowę po Chaimie Halberstamie (ok. 1812).

¹⁰ Herszberg, *Pinkos Białystok*, tom 2 (1950), 29.

¹¹ Zobacz: Archiwum Białostockie, w którym zapisy zawarcia małżeństwa, urodzenia i śmierci Karla, jego żony i dzieci często podają imiona w języku niemieckim i jidysz.

wniesienie funduszy na założenie w 1872 roku szpitala przy ul. Warszawskiej, w dziesięć lat po tym, jak przyznał dom i ziemię społeczności żydowskiej. Jego inskrypcja nagrobna, omówiona poniżej, sugeruje, że szpital ten był znany jako *hekdesh*, termin w języku jidysz dla szpitala-przytułku – dla podróżnych, ubogich i potrzebujących¹².

Katalogi Biznesowe Vsia Rossia w Białymstoku potwierdzają ciągły udział Zabłudowskich w branży drzewnej, a także w branży produktów rolnych w 1895 i 1903 roku. W 1903 r. rejestrowane są również przedsiębiorstwa zajmujące się produkcją rolną, dobrami suchymi i maszynami do tkania wełny w okolicznych gminach Suchowoli, Janowa i Brańska¹³. W zapisie fotograficznym Białegostoku rodzina Zabłudowskich jest pamiętana jako *gabaj* w synagodze Chorszul (Ilja, 1910); ochotniczy szef straży pożarnej (Ilja, 1909); administrator dla Białostockiego Stowarzyszenia Młodzieży (Dawid, 1916); dziennikarz i korespondent w języku hebrajskim i jidisz (Noe z d. Nash, zm. przed 1914); uczonek, autor i nauczyciel języka hebrajskiego (Chaim Cwi, zm. w getcie białostockim); członek komitetu wykonawczego w Towarzystwie Pomocy Chorym na Suchoty (H. M., 1932); aktor, artysta i pisarz (Józef, przed 1930); inżynier przemysłowy (Mordechaj, 1917); nauczyciel w hebrajskim gimnazjum (Mosze, 1919); a także członek rady miejskiej Białostockiego Kahalu Demokratycznego (Noe, 1918–1928)¹⁴.

I rzeczywiście, z okazji wizyty cara Mikołaja II w Białymstoku 23 sierpnia 1897 roku, przywódca obywatelski Leon Zabłudowski siedzi podczas zgromadzenia w publicznych ogrodach w pierwszym rzędzie, co jest dowodem uznania dla niego i jego rodziny w białostockiej społeczności¹⁵. Na prawie wszystkich fotografiach Zabłudowscy są przedstawiani jako zasymilowani Żydzi, co stanowi kontrast do tradycyjnego języka, który będzie widoczny w ich epitafiach.

¹² Herszberg, *Pinkos Białystok*, tom 1 (1949), 459.

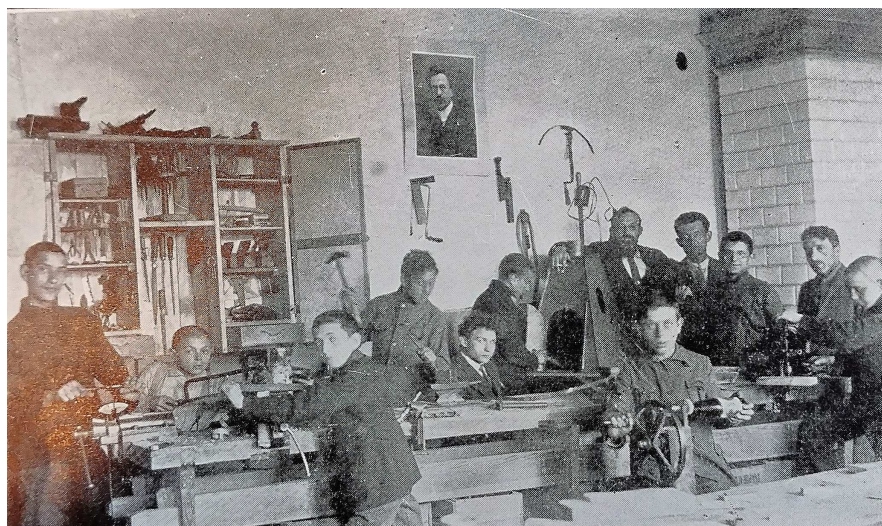
¹³ Katalog z 1895 roku zawiera tylko wpis o sklep spożywczy należący do Zabłudowskiej i o tartaku należącym do Gustawa Zabłudowskiego, obu w mieście Białystok. W Katalogu z 1903 roku zapisano: ZABLUDOVSKAYA, Sora, córka Fai[el], w pobliskiej Suchowoli, w towarach spożywczych; ZABLUDOVSKI, Abr [aham], syn Lejba, w pobliskim Janowie, w mące; ZABLUDOWSKI, Gersh-Lieb, syn Szmuela, przy ul. Bazarnej w Białymstoku, w dobrach suchych; ZABLUDOWSKI, R, w pobliskim Brańsku, w Maszynie do Przędzenia Wełny; oraz ZABLUDOWSKI, Ign., syn Gotzla, przy ulicy Mikołajewskiej w Białymstoku, właściciel Tartaku.

¹⁴ Fotografie te obejmują zasięgiem całą Białystok: *Photo Album of a Renowned City and its Jews the World Over (Album fotograficzny sławnego miasta i jego Żydów na całym świecie)*, redagowany przez Davida Sohna (Nowy Jork, 1951), obecnie w domenie publicznej.

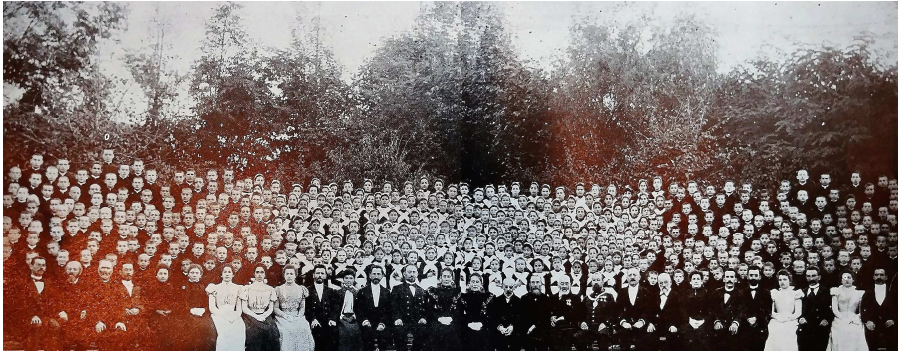
¹⁵ Sohn, red., *Białystok Photo Album*, 57–8.



Ilja Zabłudowski (z przodu, drugi z prawej), szef straży pożarnej, 1909.
Album fotograficzny Białegostoku



Mordechaj Zabłudowski, inżynier przemysłowy i instruktor, 1917.
Album fotograficzny Białegostoku



Leon Zabłudowski (z przodu, 8 z prawej),
Wizyta cara w Białymstoku, 23 sierpnia 1897 r.
Album fotograficzny Białegostoku

Epitafia Zabłudowskich z Białegostoku

Podobnie jak inne zachowane epitafia białostockie, epitafia Zabłudowskich¹⁶ są odzwierciedleniem dominującego misnagdyjskiego (tradycjonalistycznego) ideału, pomimo rosnącej zasymilowanej natury Białegostoku od połowy XIX do połowy XX wieku. Na przykład kilka dwujęzycznych epita-

¹⁶ Jak wspomniano wcześniej, epitafia Zabłudowskich z Białegostoku zachowane są w dwóch źródłach. *Pinkos Białystok* Herszberga zawiera epitafia Izaaka ur. (syna) Dawida Zabłudowskiego (zm. 1865); jego brata (przyrodniego), Jehiela Michała, syna Chaima Zabłudowskiego (zm. 1874); córki Izaaka Malki Rejzel Zabłudowskiej-Bloch (zm. 1878); oraz bratanka Izaaka, Dawida Zabłudowskiego (1885), najmłodszego syna Jehiela. Największy ze zbiorów epitafiów Zabłudowskich (obecnie w sumie 14) znajduje się na cmentarzu żydowskim na Bagnówce; nie zawsze można ustalić ich dokładny związek z Izaakiem: Obejmują one:

Pelte Zabłudowska-Halberstam (zm. 1893), córka Izaaka
Izrael, syn Jehiela Zabłudowskiego (zm. 1896), bratanek Izaaka i środkowy syn Jehiela
Flora Zabłudowska (zm. 1897)
Karl Zabłudowski (zm. 1898)
Ryfka c. Szmuela, żona Meira Zabłudowskiego (zm. 1900), synowa
Jehiel Michał, syn Szragi Zabłudowskiego (zm. 1908)
Szraga Fajwel, syn Dawida Zabłudowskiego (ok. 1909)
Jakow Szmuel, syn Beniamina Zabłudowskiego (zm. 1911)
Pesza c. Nachmana Zabłudowskiego (zm. 1913)
Szejna Sora c. Szmuel Dawid Zabłudowskiego (zm. 1917)
Eliezer i Gołda, dzieci Barucha Mordechaja Zabłudowskiego, (zm. 1920)
Jehuda, syn Daniela Zabłudowskiego (zm. 1931)
Jakow Jehoszua, syn Moszego Jehiela Zabłudowskiego (b.d.)
Szmuel Zabłudowski (b.d.)

fiów w języku niemieckim, polskim i rosyjskim odzwierciedlają rosnącą asymilację Białegostoku¹⁷.



Dwujęzyczna inskrypcja Jehiela Michała, syna Szragi Zabłudowskiego, 1908.
Wciąż brakuje obelisku, który stał na tej podstawie.

© Heidi M. Szpek, 2016

Kilka epitafiów Zabłudowskich przedstawia również trend literackiej prostoty, który rozpoczął się w epitafijnych zapisach z lat dwudziestych XX wieku w Białymstoku, z *mniej*szym użyciem *misnagdyjskiego*¹⁸ słownictwa,

¹⁷ Ocalały: Epitafium hebrajsko-niemieckie dla Karla (Kopela) Zabłudowskiego odzwierciedla niemieckie wpływy kulturowe na Białystok i okolicę w połowie i pod koniec XIX wieku. Dwujęzyczna hebrajsko-polska inskrypcja Flory (Fejgiel Dwora) Zabłudowskiej (zm. 1897) i dwujęzyczny hebrajsko-rosyjski napis Jehiel Michał syn Szragi Zabłudowskiego (zm. 1908) odzwierciedlają zmieniające się reżimy polityczne panujące w Białymstoku. Szpek, *Bagnówka*, 129-30.

¹⁸ Termin *misnagdyjski* został po raz pierwszy użyty w latach siedemdziesiątych XVIII wieku przez tradycyjnych Żydów, którzy byli przeciwni chasydyzmowi. Allan Nadler, "Mithnagdim", *YIVO Encyclopedia*, tom 2, 1182. Zob. Szpek, *Bagnówka*, 168.

czyli języka, odzwierciedlającego tradycyjne żydowskie nauki i filozofię¹⁹. W języku takim na przykład mężczyźni są opisywani jako wybitni uczeni i nauczyciele, znający Torę – niezależnie od tego, czy tacy rzeczywiście byli, i uznawani za prawdomównych, doskonałych i prawych. Kobiety są chwalone jako dzielne (zgodnie z Przypowieściami Salomona 31); są sprawiedliwe, skromne, wpływowe i cenione. Przede wszystkim mężczyźni i kobiety są bogobojni. Choć taki język był bardziej powszechny w pierwszej dekadzie epitafiów z Bagnówki (1892–1902), to wciąż trwa w różnym stopniu w całej dotychczasowej historii tego cmentarza (1892–1952), w tym w epitafiach Zabłudowskich²⁰. Istotnie jeden z najlepszych przykładów języka *miśnagdyjskiego* znajduje się w akrostychu Jakowa Szmuela Zabłudowskiego (zm. 1911):

Macewa pochówku / bogobojnego człowieka, doskonałego w swym słowie / czynił sprawiedliwe i był godny zaufania; / Odcięty od korzeni ludzi prawych i czcigodnych, / czcigodny nauczyciel i rabin, / Jakow Szmuel, syn Beniamina / Zabłudowskiego. / Zmarł w środę, 13. dnia miesiąca kislew 5671 r. [1 grudnia 1910 r.]/²¹

Jego synowie wzniosą lament [ponieważ] wyróżnionys; / -ta /
 A pieśń prawości utworzy ich pieśń chwały, [bo] mądrys; / -ta/
 Kto prawy i uczciwy, śpiewa pieśń żałobną; / -im/
 OWi pokorni, umiłowani i przyjemni płaczą za tobą; / -im /
 SZacunek zdobyłeś dzięki swoim czynom; /-im/
 MUśiał być sprawiedliwy czyn wraz z wykonawcą; / -im /
 Efektem to, co niziną przez ciebie obsianą; / -im /
 Lńisz tam na wysokościach, choć cię oddzielono. /-im/
 Niechaj dusza jego zachowana będzie w więzance żywiących²².

Jego akrostych²³ łączy strukturę alfabetyczną z końcową rymowaną, czerpiąc szczególnie z motywów lamentowania, dając w efekcie wiersze, wychwalające „wybitny” i „mądry” charakter Jakowa Szmuela, (jego) prawe czyny i dobrą reputację.

¹⁹ Fragment epitafium Jehudy, syna Daniela Zabłudowskiego (1931) zachowuje ten minimalistyczny epitafijny trend, w przeciwieństwie do bardziej wielomównego charakteru epitafium Pelte Zabłudowskiej-Halberstam. Ten sam trend w kierunku minimalizmu widoczny jest również w symbolach stosowanych w zbiorze z Bagnówka. Zob. Szpek, *Bagnowka*, 72–73, 115.

²⁰ Szpek, *Bagnowka*, 242–57; 298–305.

²¹ Hebrajskie określenie „macewa” odnosi się do nagrobka, który został wykonany w wyraźnie żydowskim stylu i zazwyczaj przez żydowskich rzemieślników.

²² Werset według Biblii Gdańskiej, tak jak i inne fragmenty biblijne użyte w tym tekście (Przyp. Tłum.)

²³ Słowa tworzące akrostych w wierszach hebrajskich znajdują się na początku każdego wersu. Czasami słowa te można również ułożyć poziomo, choćby przy użyciu więcej niż jednego słowa w wersie, po to by przeliterować imię zmarłego.



Megalityczny nagrobek blokowy dla Jakowa Szmuela Zabłudowskiego, 1910 r.
© Heidi M. Szpek, 2016

Trzy epitafia Zabłudowskich subtelnie odzwierciedlają surowe realia życia od połowy XIX do połowy XX wieku w Białymstoku. Takie szczegóły nie są rzadkie w tym zbiorze. Epitafium dwudziestosześcioletniej Szejny Sory c. Szmuela Dawida Zabłudowskiego (zm. 1903) opisuje ją jako „skromną, bogobojną kobietę, która zmarła przy porodzie”²⁴ (hebr. *yuledeth* / יולדה /), co oznacza kobietę, która zmarła podczas ciąży, podczas porodu lub w tradycyjnym okresie odosobnienia, następującym po porodzie. Jej akt zgonu również wskazuje na „(komplikacje) przy porodzie” (то родов) jako przyczynę śmierci²⁵. Takie oznaczenie nie jest jednak rzadkością w epitafium żydowskim²⁶.

²⁴ Ang. *in confinement* – przy porodzie, ale też: w odosobnieniu (Przyp. Tłum.)

²⁵ Białystok Record of Death (Akty zgonów Białegostoku), 1903, Fond 264, #310F.

²⁶ Zobacz moją dyskusję w: *Bagnowka*, 305–7.



Macewa dla Szejny Sory, c. Szmuela Dawida Zabłudowskiego,
która „zmarła przy porodzie”, 1903.
© Heidi M. Szpek, 2016

Inskrypcje rodzeństwa, Eliezera (22) i Gołdy (17), dzieci Barucha Mordechaja Zabłudowskiego, którzy oboje zmarli w 1920 r., odzwierciedlają kolejny element ówczesnej rzeczywistości – śmierć z powodu antysemitki przemocy²⁷. Ich epitafia zachowują wyrażenie „zerwany/a w rozpaczach swoich dni”, język używany wyjątkowo w sytuacji przedwczesnej śmierci z powodu przemocy²⁸. Czasownik „zrywać” jest również używany w różnych wyrażeniach przedwczesnej śmierci w zbiorze z Bagnówki, zaadaptowany jest on z tekstu biblijnego, opierającego się na wyobrażeniu duszy

²⁷ Ich epitafia brzmią: Tablica pamiątkowa: Tu leży bogobojny i prawy młodzieniec, który został zerwany w rozpaczach swoich dni, Eliezer, syn R. Barucha Mordechaja Zabłudowskiego. Urodził się 15 dnia miesiąca siwan 5669 r. i zmarł 13 dnia miesiąca adar 5680 r., 20 marca 1898 – 3 marca 1920; Tablica pamiątkowa: Tu leży inteligentna, niezamężna kobieta, która została zerwana w rozpaczach swoich dni, Gołda, córka R. Barucha Mordechaja Zabłudowskiego. Urodziła się 25 dnia miesiąca siwan 5662 r. i zmarła 25 dnia miesiąca siwan 5680 r., 3 sierpnia 1902–8 czerwca 1920 r.

²⁸ Zobacz moją dyskusję w: *Bagnówka*, 142–48.

(osoby) zrywanej z metaforycznego drzewa życia. Zbiór z Bagnówki zachowuje kilkanaście epitafiów, w których użyto tego samego języka. Pochodzą one z lat 1899–1952, a cztery z 1920 roku. Dla tych czterech ofiar taki język sugeruje, że śmierć była wydarzeniem ostatnich miesięcy pobytu Armii Czerwonej w Białymstoku oraz następującego pogromu i niepokojów, które nastąpiły po wycofaniu się bolszewików, gdy Żydzi z Białegostoku zostali oskarżeni o spisek z komunistami²⁹.



Nagrobki dla rodzeństwa – Eliezera (po prawej)
i Gołdy c. Barucha Zabłudowskiego,
zabici pośród przemocy, 1920.
© Heidi M. Szpek, 2016

²⁹ Sara Bender, *The Jews of Bialystok During World War II and the Holocaust (Żydzi białostoccy podczas II wojny światowej i Holocaustu)*, Brandeis University Press, 2008), 45–7; Antony Polonsky, *The Jews of Poland and Russia (Żydzi w Polsce i Rosji)*. Tom III 1914–2008 (Oxford: The Littman Library of Jewish Civilization), 51–4.

Bardziej charakterystyczne dla biografii Zabłudowskich jest sześć epitafiów z treścią, która potencjalnie komentuje ich świeckie zaangażowanie. Epitafium(-a) dla Izaaka, syna Dawida, Zabłudowskiego (zm. 1865) oraz szczegółowy opis jego nagrobka zachowały się w tekście *Pinkos Białystok* Herszberga. Czterostronny nagrobek Izaaka został wykonany z białego marmuru i przypomina o stylu czarnych filarów zachowanych w fotograficznym zapisie ze Starego Cmentarza Rabinackiego, stworzonym przez białostockiego historyka Jana Glinkę. Styl ten zachowany jest również dziś w filarze pamięci na Cmentarzu Żydowskim na Bagnówce.



Nagrobek Izaaka Zabłudowskiego może przypominać czarny Obelisk Pamięci dla ofiar masakry z 1905 r. i pogromu z 1906 r. Cmentarz Żydowski na Bagnówce, Białystok, Polska.
© Heidi M. Szpek, 2015

Na wschodniej (pierwotnej) fasadzie, zgodnie z żydowską praktyką, znajduje się epitafium Izaaka:

Macewa ta [kamień nagrobny] jest świadectwem [Joz 24:27]! Tu spoczywa w swym grobie człowiek znany ze swego stanowiska, czcigodny „obywatel” [dosł. „rodak”, wyrosły z tej ziemi] dla swoich pokoleń, oddany, członek starszyny, szacowny [człowiek], nasz nauczyciel, rabin, Izaak, syn naszego nauczyciela Dawida Zabłudowskiego. Niechaj dusza jego zachowana będzie w wiązance żywiących [1 Sm 25:29]. Otoczcie Syon, i obścapię go, poznajcie tego człowieka i czyny jego [Ps 48:13]. Miał 84 lata, kiedy przyszedł do grobu,

w wieczór Paschy, roku 5625 c (10 kwietnia 1865 r.). Aby zacytować: I dokonał Izaak, i umarł, i przyłączony jest do ludu swego [Rdz 35:29].

Epitafium to, stworzone przez zięcia Izaaka, maskila, Eliezera Halberstama³⁰, chwali jego charakter w języku *misnagdyskim* („oddany, członek starszyny, szacowny, nasz nauczyciel, rabin”), osadzonym w konwencjonalnym języku otwierającym Księgę Jozuego („Macewa ta jest świadectwem”) i w zamykającym skrócie z 1 Księgi Samuela („Niechaj dusza jego zachowana będzie w wiązance żywiących”). Jego epitafium kończy się fragmentem biblijnej Księgi Rodzaju 35:29, która łączy Izaaka z przemijaniem jego biblijnego imiennika, patriarchy Izaaka: „I dokonał Izaak, i umarł, i przyłączony jest do ludu swego”.

Dla jego epitafium szczególne jest hebrajskie oznaczenie אֲזָרָה / 'ezrah / „czcigodny obywatel (dla swoich pokoleń)”, oznaczenie (np. Ps 37:35) rozwinięte dalej w inskrypcji na czwartej stronie jego nagrobka. Dyrektywa dla czytelnika „poznajcie tego człowieka i czyny jego”, również zostanie wyjaśniona szczegółowo po drugiej stronie jego nagrobka. Najbardziej wyjątkowa tu jest jednak adaptacja Psalmu 48:13a, wersetu, w którym prosi się królów starożytnego Kanaanu, by chodzili po Jerozolimie (Syjonie) i zobaczyli jego wspaniałe baszty i pałace, aby mogli opowiedzieć kolejnym pokoleniom o ich wspaniałości. W epitafium Izaaka, język ten opisuje w sposób ukryty jego filantropijny wkład do Białegostoku, ponieważ Jerozolima metaforycznie reprezentuje Białystok. Baszty i pałace Jerozolimy to szpital, synagoga i domy pałacowe, które wybudował Zabłudowski i które zapisał miastu. Budowle te nie są dosłownie odnotowane w *tych* epitafium, jako że byłoby to sprzeczne z religijnymi nakazami żydowskiej tradycji epitafijnej, dotyczącymi tego, co można zapisać na wschodniej (podstawowej) fasadzie nagrobka. Informacja ta znajduje się na południowej i północnej stronie.

Na *południowej* stronie filaru wyryto zdjęcie *bejt midraszu* Izaaka, zbudowanego w 1834 roku, który stał się Synagogą Chorszul (Chóralną). Inskrypcja tutaj odnotowuje, że wniósł on także [fundusze] na jej książki i naczynia synagogalne, a także środki na dekoracje i oświetlenie. Napis mówi także: „A tenci jest zakon domu tego [Ez 43:12]”: domu modlitwy, który dziś służy „ku sławie i ku chwale [Jr 13:11]”. Znaczenie tego ostatniego wyrażenia („ku sławie i ku chwale”) wskazuje, że dzięki wkładowi w Synagogę Chorszul, Izaak Zabłudowski uzyska zarówno reputację (sławę), jak i (wieczną) chwałę³¹. Na *północnej* stronie filaru znajduje się napis: „Model szpitala, który on ufundował, dom ogromny, wielki i bardzo szeroki [Ps 104: 25], „chwalebny i ozdobny” [np. Ps 111:3]. Pod tymi słowami wy-

³⁰ Herszberg, *Pinkos Białystok*, tom 1 (1949): 459.

³¹ Porównaj z wyrażeniem *Jad Waszem* „pomnik i imię” (Iz 56: 5), które jest nazwą najważniejszego memoriału Izraela zbudowanego dla ofiar Holocaustu.

rzeźbiono obraz szpitala, a następnie obszerniejszą inskrypcję, która ponownie łączy ówczesną pamięć z fragmentami biblijnymi³². Wreszcie, na stronie *zachodniej* – stronie, która w tradycji żydowskiej (co poświadczone na Bagnowce) może zawierać wyłącznie zapis nazwiska zmarłego jako środka umożliwiającego identyfikację miejsca pochówku od tyłu, wygrawerowana jest kolejna mozaika biblijnych wersetów, które rozwijają portret Izaaka Zabłudowskiego, jako niezwykłego „rodzimego” obywatela, dosłownie „rodzimego” drzewa, co po raz pierwszy odnotowano w jego formalnym epitafium³³. W archiwalnych zapisach rzeczywiście jest on nazywany „dziedzicznym czcigodnym obywatelem”, co może również odnosić się do jego pozycji kupca z Drugiej Gildii. Zostało to odnotowane jako jego zawód w 1861 roku w metryce urodzenia jego wnuczki (od strony córki) Pelte³⁴ oraz w tekście *Pinkos Bialystok*, który podaje, że Izaak był jednym z zaledwie trzech członków Pierwszej Gildii, gdy członkostwo w gildii zostało po raz pierwszy nadane w Białymstoku w 1814 roku³⁵.

Brat (przyrodni) Izaaka, Jehiel Michał, syn Chaima Zabłudowskiego (zm. 1874), był autorem zarówno tomów religijnych, jak i naukowych. Jego

³² Napis brzmi: „W roku zbawienia dla biednych i potrzebujących jest *hekdesz* [prztyulek], dom z murem [ochroną], w którym ubodzy i potrzebujący znaleźli schronienie i uzdrowienie. A w ogrodzie ci, co stracili siły odpoczywają „pod kwiatami lotosu” [Hioba 40: 21], podczas gdy jego pobożna ręka, jego wzniosła ręka, wciąż faluje [np. Iz 13: 2]. A on [Izaak] nakazał swoim synom po nim, aby ustanowili wkład z jego funduszy na kamień węgielny, aby dokończyć budowę, na sumę siedmiu tysięcy pięćset srebrnych sykli. Oto z tego powodu nasienie Izaaka znajdowało się w krainie jego pobytu dla sprawiedliwości i miłującej dobroci (np. Rdz 28: 13)”.

³³ Napis brzmi: „Był wspaniały dla Żydów i dbał o dobro swego ludu. Rzeczywiście, ludzie go wychwalali, a książęta go widzieli i powstawali, bujne „rodzime” drzewo [Ps 37: 35], majestatyczne „rodzime” drzewo, na wysokiej górze w Izraelu. W cieniu jego drzewi wszyscy, którzy szukali pomocy, znaleźli odpoczynek. Jego miłująca dobroć i sprawiedliwe uczynki są wielkie i wzniosłe jak góry najwyższe [Ps 36: 6], a gdy idzie ku zbawieniu ludu swego, jego biodra są jako mocarz straszny, jego siła jest jego ucieczką [Ps 46: 2]. Był zbawieniem dla swoich braci w czasie niedoli, wywodził więźniów z ciemnicy [Iz 42: 7] i dał wolność siedzącym w ciemnościach. Wzywał i błogosławił Pana, jego moc, dzielnym człowiekiem był dla swoich braci; przyjęli go i zwiększyli jego nasienie [potomstwo], 30 a nawet 40 przypominało go i stał się wspaniałym plemieniem dla swoich pokoleń. Jego imię było chwalone na północy i południu, wschodzie i zachodzie [Rdz 13: 14]. Dlatego, podobnie jak dni niebios są na tej ziemi, tak pamiątka jego nie ustanie u żyjących (Est 9: 28)”.

³⁴ *Bialystok Archives*, birth record for Gitla Zabłudowsky, Fond 264, F20,

³⁵ Herszberg, *Pinkos Bialystok*, tom 1 (1949): 142. Odkąd w kwietniu 1785 roku Katarzyna II Wielka wydała *Gramotę o prawach i wygodach miejskich* ludność miejska została podzielona stany, a każdy stan na trzy gildie. Umieszczenie w danym stanie i gildii zależało od posiadanego kapitału. Zob. Szpek, *Bagnowka*, 267-68, dla gildii białostockiej rodziny Beloch.

epitafium, znów utworzone przez Eliezera Halberstama, zachowało się w *Pinkos Białystok* Herszberga:³⁶

Mądry rabin, człowiek miłosierdzia i współczucia, z bystrym okiem, nasz czcigodny nauczyciel, Reb Jehiel Michał, syn Reba Chaima Zabłudowskiego, niech pamięć o sprawiedliwych będzie błogosławieństwem. Bogobojny, czysty, pobożny, współczujący, ten który połączył dobroć, miłosierdzie, uczciwość, poczucie sprawiedliwości i czystą wiarę w swojej delikatnej duszy. [Jego pisma:] *Ruah Chajjim* [Duch życia], *Bemey Michal* [W wodach Michała], *Mish'an Mayim* [Wsparcie wody]. Dzięki wielu legendom i komentarzom oświecił nam oczy; po prawej stronie trzymał sztandar Tory, a po lewej świecę nauki. Rozdał swą fortunę wśród ubogich i pokornych i dbał o potrzebujących sprawiedliwie. Nazwał swój lud „klejnotem”, swą społeczność „koroną”, rodziną Zabłudowskich, „nieskazitelną świętością”. Zostawił trzy tysiące dla biednych. Pomnik ten został wzniesiony dla człowieka, który odpocznie w pokoju tutaj, w swoim grobie; urodził się 22 dnia miesiąca tetwet 5564 r. [6 stycznia 1804r.], zmarł 1 dnia miesiąca kislew 5635 r. [10 listopada 1874 r.]. Niechaj dusza jego zachowana będzie w wiązance żywiących.

Zaangażowany jest tu język *misnagdyjski*, który podkreśla jego cnotliwość i szczególnie charytatywną naturę („człowiek miłosierdzia i współczucia”), a jednocześnie jest on „mądrym rabinem”. Jego epitafium jednak wymienia z tytułu tylko księgi *religijne*, które napisał; do naukowych traktatów, napisanych dla czasopisma *Ha-karmel* (Karmel), nawiązano jedynie w wyrażeniu: „po prawej stronie trzymał sztandar Tory, a po lewej *świecę nauki* (המדעים נר)”.

Epitafium Dawida, najmłodszego syna Jehiela Michała Zabłudowskiego (zm. 1885), zachowało się również w zbiorze *Pinkos Białystok* Herszberga:

Tutaj znajduje się grób wielkiego i mądrego uczonego. Poprzednie pokolenie głosiło jego cnoty i prawość, to pokolenie głosi jego chwałę i sławę; jego wielka mądrość przyniosła mu dobre imię: „Umarł Jehiel, ale liść jego był zielony [np. Jr 17: 8]] i żył będzie w Niebie z powodu swego dobrego imienia i chwały, a cześć Jego jest na ustach ludu całego miasta. To on jest [zaszczycony] mądrością, [posiada wiedzę] w języku, nasz mistrz i nauczyciel, Dawid, syn rabi-
na Reb Jehiela Michała Zabłudowskiego. Zmarł w niedzielę 22 dnia miesiąca tetwet 5645 r. [9 stycznia 1885 r.]³⁷.

Wyróżnienie przyniosły Dawidowi jego umiejętności językowe i prawnicze. Odnosząc się do tych ostatnich, *Pinkos Białystok* odnotowuje wyniki dwóch spraw sądowych: pozyskania rodowego dziedzictwa i uwol-

³⁶ Herszberg, *Pinkos Białystok*, tom 1 (1949): 233.

³⁷ Herszberg, *Pinkos Białystok*, tom 1 (1949): 234.

nienia głównego rabina Białegostoku Lipele z aresztu w Grodnie³⁸. O tych umiejętnościach Halbersham napisał w pochwałach Dawida: „W nim Tora i mądrość szły razem. / W nim spotkała się religia i inteligencja / i wielu szukało jego rad i zdrowego rozsądku”³⁹. Jego epitafium jednak jedynie w dosyć zagadkowy sposób nawiązuje do umiejętności językowych i prawnawczych („[poważany] w mądrości [בהכמה], [kompetentny] w języku” [בלשון]), znowu wśród *misnagdyjskich* wyrażeń.

Malka Rejzel Zabłudowska-Bloch (zm. 1878), córka Izaaka Zabłudowskiego i żona Sendera Blocha, jest prawdopodobnie najbardziej znaczącą z jego dzieci i najbardziej znaną ze swojej przedsiębiorczości. Jej małżeństwo z przedsiębiorcą tekstylnym Senderem Blochem (ok. 1830 r.), wraz z którym pracowała w jego przedsiębiorstwie, było kontynuacją jej związku ze światem biznesu, który rozpoczęła we współpracy z ojcem. Po przedwczesnej śmierci Sendera w wieku trzydziestu dziewięciu lat w 1849 roku, Malka kontynuowała i rozwijała te działalności biznesowe [przez 29 lat]. Mniej znany jest fakt, że miała piętnaścioro dzieci z Senderem i zaaranżowała znaczące małżeństwa dla wielu z nich⁴⁰.

Po jej śmierci w tewecie 5638 roku (grudzień / styczeń 1878); jej szwagier, *maskil* Eliezer Halberstam, „opłakiwał ją” tymi słowami: „*Eshet hayil* [dzielna kobieta], nad perły daleko większa jest cena jej [Przyp 31:10], miła i mądra towarzyska z prawą duszą. Jej szczodrość była [dana] wszystkim, którzy ją znali. Rzeczywiście jej słowa [dosł. kielki] były przyjemne dla każdego ucha. Odpocznij, ty, która jesteś wybitna pośród miriad córek. Spoczywaj w pokoju, aż do jasnego poranka [por. Przyp 4:18]”⁴¹. Nie jest jednak jasne, czy słowa te zostały napisane przez Halberstama dla jej epitafium, czy jako mowa pogrzebowa. Język jest jednak *misnagdyjski*, czerpiący z Księgi Przypowieści Salomona 31 *Eshet Hayil*, by uczcić pamięć Malki, fragment recytowany w każdy szabas przez głowę domu, dla uczczenia jego żony, i najpowszechniejszy fragment używany w epitafiach kobiet⁴². Ta przypowieść wychwala kobiecą przedsiębiorczość (31:24) i udziela pochwały od dzieci *eshet hayil* (31:28), dwa szczegóły najbardziej istotne, ale nie zapisane na temat Malki Rejzel. Zamiast tego wyrazy uznania Halberstama podkreślają tradycyjne epitety o życzliwości, mądrości, prawości i dobroczynności. Ten wzór podkreślenia tradycyjnego świata żydowskiej kobiety, jednocześnie ignorując jej wkład w świeckie królestwo, można znaleźć także w epitafium siostry Malki Rejzel, Pelte Halberstam, zachowanym do dziś na Cmentarzu Żydowskim na Bagnówce.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Szpek, *Bagnowka*, 289–90.

⁴¹ Herszberg, *Pinkos Białystok*, tom 2 (1950): 31.

⁴² Szpek, *Bagnowka*, 298–300.



Malka Rejzel Zabłudowska-Bloch, zm. 1878.
Album fotograficzny Białegostoku

Pelte Halberstam (zm. 1893) była najstarszą córką Izaaka Zabłudowskiego z jego pierwszą żoną, Phoebe. Jej mąż, *maskil* Eliezer Halberstam, był synem trzeciej żony Izaaka, Hindy Leiby, z jej pierwszym mężem, Chaimem. Historyczne zapisy niewiele mówią o jej życiu, wyłączając komentarz Herszberga o tym, że była „zręczną Żydówką” w domu i pomagała w działalności tekstylnej ojca. Dwujęzyczne epitafium Pelte odzwierciedla pruski wpływ kulturowy kontaktów biznesowych jej ojca, a potem męża. Osiem wersów poezji, z rymem końcowym, tworzą wspomnienie, używając tradycyjnego języka zaczerpniętego ponownie z Przypowieści Salomona 31: 10-31:

Tu leży ceniona i czcigodna kobieta, mężatka Pelte, żona R. Eliezera Halberstama, córka nieżyjącego Pana Izaaka, błogosławionej pamięci, Zabłudowskiego.

Jeszcze w domu swego ojca, w czasach swej młodości, /
jej dłonie nie powstrzymywały się od domowej aktywności /
i wykonywała służbę przez wszystkie dni swej żywotności. /
Była znaczna w bramach dzięki swych dróg prawości. /
Czuła zapach Bojaźni Bożej, subtelną i czystą. /
(Zarówno) sercem, jak i ręką chętnie wspierała skruszonych. /

Dbąła o to, co doskonałe, odrzuciła język nikczemny /
 Prawda była w jej sercu; prawdę miała na ustach swych. /
 (Awers w języku niemieckim:) Pelte Halberstam, zm. 20/1 1893 [20
 stycznia 1893 r.].

(Na podstawie:) Zmarła za dnia, w środę 15 dnia miesiąca szwat 5653 r.
 [20 stycznia 1893] według skróconej ery. תנצבה.

Pierwsze trzy wersy wiersza [„Jeszcze w domu swego ojca, w czasach swej młodości, / jej dłonie nie powstrzymywały się od domowej aktywności / i wykonywała służbę przez wszystkie dni swej żywotności”] mogą sugerować, że była aktywna w działalności gospodarczej ojca, a następnie w ruchu intelektualnym jej męża. Ta aluzja jest jednak ukryta w tradycyjnym *minagdyjskim* języku religijnym, dominującym w tej inskrypcji. Ostatnie dwa wersy jej hebrajskiego epitafium [„Dbąła o to, co doskonałe, odrzuciła język nikczemny / Prawda była w jej sercu; prawdę miała na ustach swych.”] wychwalają stosowność jej mowy, antytezę do najpoważniejszego grzechu w tradycji hebrajskiej, czyli plotkowania⁴³. Można też zastanawiać się, czy szczególnie nacisk na jej mowę stał w opozycji do atmosfery liberalnego oświecenia (haskali), zainicjowanej przez jej męża.

Jedno z epitafiów z podzbioru Zabłudowskich, a także w całym zachowanym do dziś zbiorze z Bagnówki, mówi o tym, że kobieta była kupcem; takie określenie dla mężczyzny nie było rzadkością⁴⁴. To epitafium dotyczy Ryfki, po mężu Zabłudowskiej, żony Meira Zabłudowskiego (zm. 1900), drugiego syna Izaaka:

Cóż to za pomnik!
 Oto grób czcigodnej kobiety,
 która bała się Pana. Gdy była nadal silna [zdrowa],
 była kupcem i poręczono za jej wiarygodność.
 [„A jednak] dni jej życia były gorzkie jak piołun” [Przyp 5:4].
 Nie miała synów ani córek.
 Po śmierci męża pozostała samotna i bezdzietna.
 W swych ostatnich latach straciła wzrok;
 jej oczy nie widziały już światła.
 Jej siła opuściła ją z powodu „konwulsji” [2 Sm 1:9];
 silna choroba doprowadziła ją do krainy śmierci, na ziemię,
 razem z tymi, którzy mieszkają z Cieniami, aż do czasu, kiedy obudzą się
 i będą gotowi na życie wieczne./ Ta kobieta, Ryfka, córka R. Szmuela błogosławionej pamięci,
 żona R. Meira Zabłudowskiego.
 Odeszła z tego świata pierwszego dnia miesiąca szwat 5660 r. [1900]. תנצבה.

⁴³ Zob. Szpek, *Bagnowka*, 340-1 o grzechu plotkowania w żydowskiej tradycji i w zbiorze z Bagnówki.

⁴⁴ Szpek, *Bagnowka*, 161-3, 179, 181, 267-71.



Dwujęzyczny nagrobek dla Pelte c. Izaaka,
Zabłudowskiej-Halberstam, zm. 1893.
© Heidi M. Szpek, 2016

We wschodnioeuropejskiej tradycji żydowskiej kobiety często angażowały się w działalność gospodarczą, podczas gdy ich mężowie zajmowali się studiowaniem Tory lub pracowały ramię w ramię z mężczyznami w rodzinnym biznesie⁴⁵, z czego znana była Malka Rejzel. Wiedza merkantylna Ryfki („była kupcem i poręczono [mężczyźni lub społeczność] za jej wiarygodność”), jest jednak złagodzona, a nawet przyćmiona, przez jej samotność, spowodowaną bezdzietnością i wdowieństwem („[A jednak] dni jej życia były gorzkie jak piołun” [Przyp 5:4]. Nie miała synów ani córek. Po śmierci męża pozostała samotna i bezdzietna”). Potem następuje utrata wzroku i konwulsje, które „doprowadziły ją do krainy śmierci”. Ostatecznie ten epi-

⁴⁵ Paula Hyman, “Gender”, *YIVO Encyclopedia*, tom 1, 547–80.

tafijny zapis przypisuje więcej wartości kobiecie na podstawie tradycyjnych ról matki i żony oraz dobrego zdrowia, niż przedsiębiorczości⁴⁶.



Macewa dla Ryfki c. Szmuela,
żony Meira Zabłudowskiego, zm. 1900.
© Heidi M. Szpek, 2016

Wnioski

Białystok był kulturowo zróżnicowanym światem, a kultura germańska, rosyjska i polska kolejno nasycały miasto swoim językiem i tradycjami, łącząc się z początkowo *misnagdyjską* społecznością żydowską. Jednakże na przełomie XIX i XX wieku ten tradycyjny świat żydowski nie był już monolityczny, w szczególności chasydyzm i haskala zakwestionowały tradycyjną (*misnagdyjską*) żydowską filozofię i praktyki. Dwujęzyczne inskrypcje na Bagnówce, w tym niektóre z epitafiów Zabłudowskich, wskazują na tę kulturową różnorodność, podczas gdy język *misnagdyjski* odzwierciedla triumf tradycjonalizmu nad żydowską różnorodnością religijną i kulturową w ży-

⁴⁶ Epitafium to znajduje się w Szpek, *Bagnówka*, 317–8.

dowskim epitafium, ukazując, że nieżydowska różnorodność może być propagowana w epitafium, ale rzadko dzieje się tak z różnorodnością żydowską.

W subtelnej obecności wybranego słownictwa (tutaj: śmierć przy porodzie lub śmierć z powodu przemocy antysemickiej), ujawnia się jednak komentarz na temat surowości życia w tym czasie. Biografie Zabłudowskich, a dokładniej, starsze epitafia Izaaka, jego brata, Jehiela i bratanka Dawida, zawierają specyficzne komentarze na temat ich życia. Jednak nawet przy przedstawianiu tego szczegółu wykorzystywany jest język *misnagdyjski* (jak na przykład, gdy do wkładu Izaaka w miasto Białystok nawiązano poprzez tekst biblijny). W epitafiach córek Izaaka znana historia pozwala czytelnikowi zinterpretować aluzję stojącą za słowami poetyckimi (sugerując na przykład, że wersy epitafium Pelte mogą prowokować do rozmyślań na temat jej pracy w działalności gospodarczej ojca, Izaaka). Jedynym odchyleniem jest określenie „kupiec” (hebr. f.s. *soherah*) w epitafium synowej, Ryfki, wspomnienie przyimione brakiem *misnagdyjskich* ideałów męża, dzieci i (być może) zdrowia.

Co można powiedzieć, rozważając epitafia Zabłudowskich jako reprezentatywne dla żydowskiej tradycji epitafijnej, przynajmniej dla tej w Białymstoku, o wkładzie żydowskiego epitafium w pisanie historii? Słowa historyka Pierre'a Nory są prowokacyjne: „Liczą się [w ogólnej historii pamięci] nie obiekty, zwykłe znaki i ślady, ale charakter relacji z przeszłością oraz sposoby, w jakie terażniejszość wykorzystuje i rekonstruuje przeszłość”⁴⁷. Żydowskie epitafium (i nagrobek) jest przedmiotem. Jego podstawową funkcją jest przypominanie o zmarłym; tego faktu nigdy nie można zapominać. Przy wyborze wspomnień o historii (zarówno osoby, jak i środowiska) epitafium żydowskie jest wytworem historii odbioru, zachowując to, co zostało uznane za godne zapamiętania, niezależnie od historycznej zasadności takich wspomnień. Jeśli jednak wspomnienie takie zachowuje dokładne szczegóły historyczne (prawdziwą historię), dokonuje się tego za pośrednictwem języka *misnagdyjskiego*, a więc podkreślając w ten sposób odwieczny *misnagdyjski* ideał społeczności żydowskiej⁴⁸.

Przełożyła Małgorzata Zielińska

⁴⁷ Harold Marcuse włączył ten przetłumaczony cytat do dyskusji na temat definicji historii odbioru <http://www.history.ucsb.edu/faculty/marcuse/receptionhist.htm>.

⁴⁸ Nacisk na tradycjonalizm w epitafium żydowskim może być porównany do tego, co wykazały badania Natalie Aleksium na temat portretów kobiet żydowskich, które zostały przedstawione w pamiątkowych księgach społeczności (*yizker bikher*). Zauważa ona, że wybór tego, co zachowało się w *yizker bikher*, „mówi wiele o tym, jak utracone wspólnoty pojmowały rodzinę, edukację i przywództwo kobiet. (Natalia Aleksium, *Gender and Nostalgia: Images of Women in Early Yizker Bikher*, (*Gender i nostalgia. Obraz kobiet we wczesnych yizker bikher*, „Jewish Culture and History” 5, nr 1 (2002): 69). Zob. też Szpek, *Bagnowka*, 16–7, 319–20.

Bibliografia

- Bender Sara, *The Jews of Bialystok During World War II and the Holocaust (Żydzi białostoccy podczas II wojny światowej i Holocaustu)*, Brandeis, University Press, 2008.
- Herszberg Abraham Samuel, *Pinkes Bialystok [Pinkos (kronika) Białegostoku]*, tom 1 i 2, Nowy Jork: Bialystok Jewish Historical Association, 1949–1950.
- *Photo Album of a Renowned City and its Jews the World Over (Album fotograficzny sławnego miasta i jego Żydów na całym świecie)*, red. Davida Sohna, Nowy Jork, 1951.
- Polonsky Antony, *The Jews of Poland and Russia (Żydzi w Polsce i Rosji)*, Tom III 1914–2008, Oxford: The Littman Library of Jewish Civilization, 51–4.
- “Rozhana”. *The Encyclopedia of Jewish Life Before and During the Holocaust (En-cyklopedia życia Żydów przed Holocaustem i podczas niego)*, red. Shmuel Spector, tom 2, New York, University Press, 2001.
- Szpek Heidi M., *Bagnowka: A Modern Jewish Cemetery on the Russian Pale (Bagnówka. Współczesny cmentarz żydowski w rosyjskiej strefie osiedlenia)*, Universe Press, 2017.

Dr Heidi M. Szpek

*Profesor Emeritus,
Central Washington University (USA)*

**RECEPTION HISTORY MEETS HISTORY:
THE CASE OF THE ZABLUDOWSKY EPITAPHS FROM BIAŁYSTOK**

Summary

The article is devoted to the Jewish epitaphs of the Zabłudowsky family from Białystok. Its author notes in the introduction: "The Jewish epitaph is static. Unlike biblical texts or other literary texts, it is not translated over place or time. Composed in near proximity to a person's passing, the Jewish epitaph offers a reflection on the deceased's life, aligned with individual preferences, family values and/or community preconceptions. Its formulaic structure and general language are part of the Jewish epitaphic tradition, dating back to the 13th century in Eastern Europe." The researcher recognizes the value of epitaphs as a source in the history of the Jewish community in Białystok from around 1865 to 1939: "This time frame marks the limits of the extant Zabłudowsky epitaphs from Białystok, the specific focus of this paper. These epitaphs are recorded in two sources. The first, Abraham Samuel Herszberg's *Pinkos Bialystok*, a record book of the Jewish community of Białystok from its inception in the 16th century until just before World War II, contains

epitaphs once preserved on the Old Rabbinic Cemetery in Białystok, dating from c. 1780–1900, as well as epitaphs that may still be extant on Bagnowka Jewish Cemetery, dating from 1892–1969 [i]. The other source is the extant epitaphs on Bagnowka Jewish Cemetery in Białystok. Today about 3000 of this cemetery's original 30,000-35,000 tombstones, dating from 1892–1952 remain."

Keywords: the Zabłudowsky family, Białystok, epitaph, memory, history, sources.

Dariusz K. Sikorski
Uniwersytet Gdański

LITWAK: UCHODŹCA CZY WRÓG? WOKÓŁ MEDIALNEJ FIGURY INNEGO NA POCZĄTKU XX WIEKU

Inspiracją mojego tekstu jest seria artykułów Romana Dmowskiego opublikowanych na łamach „Głosu Warszawskiego” w listopadzie 1909 roku, a następnie wydanych w osobnej broszurze jako *Separatyzm żydowski...*¹. By jednak spróbować uchwycić zakres i odniesienia pojęcia litwaka oraz jego znaczenie (wykorzystanie) w dyskursie społecznym, należy rozszerzyć kontekst badań do tekstów od końca XIX wieku do wybuchu pierwszej wojny światowej².

Mówiąc o serii artykułów, mam na myśli powtarzanie myśli w określonej mediasferze, czyli wspólnocie czytelników i w dalszym etapie interpretatorów tekstu przywódcy Narodowej Demokracji. Te teksty są wynikiem wcześniejszego szumu medialnego, ale także źródłem dalszych polemik.

¹ Na temat problemu litwackiego zob. François Guesnet, „Litwacy” i „Ostjuden” (*Żydzi ze Wschodu*). *Migracja i stereotypy*, w: *Tematy żydowskie*, pod red. El. Traby i R. Traby, Olsztyn 1999, 73-80. Ciekawą rozpoznania i bibliografię znajdziemy w pracach: G. Krzywiec, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*; tegoż., *Prasa żydowska w zwiernadzie polskiej opinii publicznej*, w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikow, współpraca G. P. Bąbiak, A. J. Cieślukowa, Warszawa 2012, s. 267-298; J. Nalewajko-Kulikow, *Mówić we własnym imieniu. Prasa jidyszowa a tworzenie żydowskiej tożsamości narodowej (do 1918 roku)*, Warszawa 2016. Zob. *Kwestia żydowska*, „Gazeta Warszawska Założona w 1777 (Głos Warszawski)” 1909, nr 310; *Asymilacja*, „Gł. W.” 1909, nr 314-319; *Logika kwestii żydowskiej*, „Gł. W.” 1909, nr 332-333; *Kwestia żydowska w prasie*, „Gł. W.” 1909, nr 326-328; *Klasyfikacja Żydów*, „Gł. W.” 1909, 346; *Inteligencja żydowska a naród: Narodowe i kosmopolityczne pierwiastki życia*, „Gł. W.” 1909, nr 353; *W dziedzinie religii*, „Gł. W.”, 1910, nr 28, 29; R. Dmowski, *Separatyzm Żydów i jego źródła. Kwestia żydowska I.*, Nakładem „Gazety Warszawskiej”, Warszawa 1909.

² Mój wybór tekstów jest oczywiście arbitralny, celem jednak jest w miarę szerokie, na miarę jednego artykułu, rozpoznanie pojęcia *litwak*.

Wydanie broszurowe *Separatyzmu*, dość częste w tamtym okresie, staje się potwierdzeniem ważności przekazu prasowego, broszura wchodzi także w obieg biblioteczny. Godne są tu przypomnienia rozpoznania Benedicta Andersona, który podkreślał analizując nacjonalizm, że w budowaniu więzi wspólnoty znaczący był udział ma prasa³. Członkowie wspólnoty nie znają się, ale czytają podobne teksty, studiują fundujące ich wspólnotę pisma, rozumieją się poprzez przynależność do jednej mediosfery. Pisałem już kiedyś, rozważając problematykę antropologii mediów, że wspólnoty wyobrażone funkcjonują dzięki dyscyplinowaniu ładu za pomocą opowieści symbolicznej, dyscyplinowanie ładu natomiast odbywa się poprzez powtarzalność pojęć strukturujących wyobraźnię⁴ – myślę, że do takich pojęć można zaliczyć figurę litwaka.

Michael Herzfeld pisał, że „gazety są w równym stopniu co ludowe pieśni skore do redukcji zbliżonych w jakikolwiek sposób zdarzeń do formułek – obciążonej jednak okazałym bagażem symbolicznym – co w rezultacie prowadzi do ich ujednolicenia”⁵. Powiedziałbym inaczej, że w polu dziennikarskim oprócz grupowania „aktorów znaczących” pojawia się korpus wyróżnionych formuł łatwych do powtarzania i przyswajania. Te formuły mogą stać się „figurami pamięci”, wokół których zamyka się świat imagacji społecznych. To zjawisko jest szczególnie widoczne we wprowadzeniu formuł i procesów demonizujących. Powtarzalność i wyróżnienie w różnych artykułach figury obcego, wrogiego i demonicznego litwaka krystalizuje poczucie zagrożenia i scala wspólnotę wokół tych, którzy potrafią zagrożenia rozpoznać i podają instrukcję budowania murów bezpieczeństwa. Następuje interioryzacja poglądów wybawiciela od zła.

Chciałbym tutaj przeanalizować kilka problemów, przede wszystkim warto sprecyzować, do kogo odnosi się pojęcie litwaka, jaką rzeczywistość społeczną pomaga (lub nie) opisywać. Ważna jest więc historia użycia badanego słowa, jego miejsce w przestrzeni medialnej – tym samym jego znaczenie jako figury wyobrażeń społecznych na temat Żydów. Trzeba pytać, na ile wokół pojęcia litwak tworzona jest sieć wzorców, czy możemy opisać kontekst kulturowy wokół tekstów, w których figura litwaka jest przywołana. Czy istniała debata medialna na temat napływu Żydów rosyjskojęzycznych do Królestwa i czy ta debata mogła mieć wpływ na imaginaria czytel-

³ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Kraków 1997, s. 45.

⁴ Zob. D. K. Sikorski, *Antropologia mediów w badaniu prasy żydowskiej*, w: *Prasa Żydów polskich. Od przeszłości do teraźniejszości*, red. A. Karczewska, S. J. Żurek, Lublin 2016, s. 230, 231

⁵ M. Herzfeld, *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie*, tłum. M. M. Piechaczek, Kraków 2004, s. 404-405.

nicze, na ile sami litwacy w tym sporze uczestniczyli i jakim medium się posługiwali? (to tylko kilka zagadnień, które mnie interesują).

Litwak w świecie żydowskich i polsko-żydowskich narracji

W książce Samuela Hirszhorna o historii Żydów pojawia się nieraz kontekst litwaków i ich znaczenia w rozwoju „nowoczesnej” wyobraźni masowej. Komentując problem asymilacji, zauważa on, że:

Oprócz mas żydowskich, to jest wszystkich Żydów polskich, z wyjątkiem garstki bogaczy i inteligentów, była w Polsce jeszcze jedna kategoria Żydów, która opierała się asymilacji: tzw. „litwacy”. Za czasów Mikołajewskich przybywały jednostki bądź w celach handlowych, bądź ażeby się uchylać od wielce uciążliwej w Cesarstwie powinności wojskowej, która w Polsce wprawdzie nie obowiązywała, a potem była łagodniejsza. Wolność przesiedlenia się do Polski Żydzi rosyjscy uzyskali dopiero w mocy rozwinięcia treści „ukazu emancypacyjnego” i wówczas to przybywali w większej liczbie. Masowa imigracja „litwaków” do Polski rozpoczęła się od początku dziewiątego lat dziesiątka, w skutek stosowanych w Rosji represji⁶.

W rozdziale *Życie wewnętrzne Żydów* dodaje:

w dziejach oświaty mas żydowskich w Królestwie bardzo ważną rolę odegrali Żydzi przybyli z Cesarstwa, ściślej mówiąc ze strefy. Przypisanie całej zasługi w tym względzie „litwkom” byłoby zresztą nieścisle: razem z nimi szli coraz częściej i liczniej inteligencja polsko-żydowska, ci mianowicie, którzy utrzymywali kontakt z ludem żydowskim. „Litwakami” zwano potocznie tych krzewicieli oświaty żydowskiej jedynie dlatego, że hołdowali oni kierunkom przyjętym przez „maskilim” (oświatowców) żydowsko-rosyjskich, jak zresztą i austriacko-galicyskich, przy czym kierunek ten, najpierw tylko żydowsko-językowy, z czasem stał się żydowsko-narodowym⁷.

W tym kontekście autor, sam wywodzący się z ruchu syjonistycznego, zauważa, że przybycie litwaków do Królestwa nastąpiło już od czasów Mikołajewskich, więcej po akcie emancypacyjnym, stąd masa żydowska nazywała „litwaków” wnukami Wielkopolskiego⁸. Przypomnę, że największa jednak fala napływu tzw. litwaków do Polski nastąpiła po dekreście 3 maja

⁶ S. Hirszhorn, *Historia Żydów w Polsce. Od Sejmu Czteroletniego do Wojny Europejskiej (1788–1914)*, Warszawa 1921, s. 247. Chciałby tu zwrócić uwagę, że będę przywoływał wypowiedzi dotyczące problemu tzw. „litwactwa” z różnych okresów – takie, które są odpowiedzią na propagandę nacjonalistyczną, a więc te do 1914 roku, ale także z okresu międzywojennego, pisane na przykład przez ludzi o poglądach syjonistycznych, co narzuca oczywiście także styl narracji (choćby książka Hirszhorna). Nie ma tu jednak miejsca na analizę sposobu narracji.

⁷ Tamże, s. 340.

⁸ Tamże.

1882 roku ograniczającego prawa osiedlania Żydów i pogromach na początku lat 80. Historyk żydowski twierdził poza tym, że „litwaków”, jako konkurencje Żydom polskim, jako ludzi obcych, jako „moskali”, nikt ich chyba nie lubił: ani Polacy ani Żydzi Królestwa, a chasydzi żywili niechęć do nich i dlatego, że byli „heretykami”, którzy nieproszeni wślizgują się do prawdziwego żydostwa polskiego celem szerzenia wśród nich idei „kacerskich” i burzenia podstaw świętej wiary⁹. Figura litwaka ważna była oczywiście w propagandzie Narodowej Demokracji, która utożsamiała go z Żydostwem w ogóle.

Badanie języka wyborczego do Dumy podjęto w tygodniku „Głos Żydowski”. Po wyborach 1906 roku, na pierwszej stronie czytamy, że Narodowej Demokracji udało się spędzić do urn wyborczych „dostateczną cyfrę powolnych sobie prawyborców i odpędzić dostateczną ilość Żydów. (...) Jedno, jedyne hasło panowało nad ulicami Warszawy; jeden jedyny kontrast olbrzymimi zgłoskami i jaskrawym pędzlem rzucono na widnokrąg polskich obywateli: Polska zagrożona, Żyd idzie!”¹⁰.

Sztandar ślepego żydożerstwa zwyciężył, jak zauważa redakcja. Polsko-żydowski tygodnik widzi jasno, że każda figura wroga może być rozszerzona w zależności od potrzeby, patriotyzm bez specjalnych zabiegów wyklucza z „naturalnego” narodu wszystkich obcych – litwaków czy szerzej Żydów. W tym samym numerze Hirschhorn publikuje artykuł *Litwaki*, gdzie słowo to zinterpretowane jest w przypisie: „Litwakami Żydzi polscy nazywają rosyjskich Żydów urodzonych nie w Polsce, złośliwi twierdzą, że prawdziwy szowinista warszawski nazywa litwakami wszystkich Żydów nie mieszkających w Warszawie, nie wyłączając mieszkańców przedmieścia Pragi”¹¹. Napięcie między litwakami a warszawskimi Żydami, jak czytamy, wynika także z czystej ekonomii. Po przybyciu Żydów rosyjskich zdrożały mieszkania w Warszawie, zwiększyła się konkurencja, podrożały środki żywności. Bez wątplenia takie napięcia można przetworzyć medialnie i wskazywać winnego pogarszającej się sytuacji – nie ma tu miejsca na obiektywizm, liczy się podkreślanie krzywdy. Uchodźca-litwak jest wcieleniem zła. Autor artykułu pokazuje, jak Żydzi z Warszawy łatwo przyjmują język antysemitki, ustalają oś: swój – obcy. Podaje też ciekawe przysłowie krążące wśród chasydów warszawskich na temat litwaka, widzianego jako wolnomyśliciel: „A litwok hot a cajlim in Kop (litwak ma krzyż w głowie)”¹². Jednak, według Hirschhorna, następuje proces zmian, antagonistyczne strony zaczynają się poznawać: „Ostatnio zaś „litwacy” dali świeży dowód zupełnej lo-

⁹ Tamże.

¹⁰ *Po wyborach*, „Głos Żydowski: tygodnik społeczno-polityczny” 1906, nr 14 (29.04), s. 173. Rok 1906 uważany jest za ważny w propagandzie antylitwackiej.

¹¹ Tamże, s. 178.

¹² Tamże, s. 179.

jalności politycznej. Gdy „ruskoje sobranje” zwróciło się do tutejszych „ruskich Żydów” z propozycją podjęcia razem walki z „wspólnym wrogiem” polskim, „litwacy” odepchnęli to narzucone braterstwo¹³.

We wspomnieniowym felietonie o warszawskich ulicach z 1944 roku Icchok Baszewis Singer opowiada, że Żydzi warszawscy nie tolerowali litwaków, bo świat żydowskiej Warszawy był za jego dzieciństwa podzielony na dobre i złe ulice, na „te” i „tamte” ulice, co wartościowało mieszkańców, także gdy udawali się na emigrację. Przytoczę dłuższy fragment, bo jest on jakby opisem ze świata utraconego, ze świata naiwnie prostego i ukazującego ludowe zakotwiczenie w miejscu zamieszkania:

Kiedy warszawski Żyd z „tych” ulic powiadał „Litwak”, nie miał na myśli wyłącznie Żydów z Litwy: Litwakiem był dla nie go każdy, kto słowa oznaczające słowo „ja” wymawiali po żydowsku *ich*, zamiast po warszawsku *jach*. Z tego też powodu za Litwaków byli uważani Żydzi wołyńscy, ukraińscy, podolscy i rosyjscy. Wyjątek czyniono dla tych, którzy pochodzili z polskiej prowincji, bo zamiast *jach* mówili *jech*. Żydzi z dobrych ulic nigdy nie mogli zrozumieć Litwaków – w ich oczach byli oni skąpi i chciwi; zarzucano im, że nie mają zwyczaju wyjeżdżać na dwór cadyka i przekreślają każde żydowskie słowo. (...) Poza tym byli zmyślnymi i sprytnymi kupcami. Żydzi warszawscy nie mogli tego wszystkiego pojąć. Patrzyli na nich z mieszanina podziwu i odrazy, podobnie jak goje patrzą na żydowskich przybyszów. W tym wszystkim było coś obcego, niezwykłego, niebezpiecznego. Były to czasy, kiedy małżeństwa pomiędzy Litwakiem a polską Żydówką uważane było za rzecz nienaturalną, a nawet zdrożną¹⁴.

Mamy tutaj typową, jakby naturalną lokację w przestrzeni, podobnie było chociażby w małych miasteczkach, o których dowiadujemy się chociażby z literatury jidysz¹⁵. Nie ma tu poczucia „bezdomności”, związanego z procesami ruchliwości, przemieszczania. Poszukiwanie znaczenia i sensu odbywa się „na tej ulicy”. Tożsamość jest jakby bezrefleksyjna, zanurzona w uwikłania interakcyjne: jestem u siebie, spotykam się ze swoimi, mówię po swojemu – przybysz może być kimś niezwykłym, ale także niezrozumiałym i obcym, który zagraża. Dopiero w rozwoju nowoczesnej prasy codziennej można zauważyć przemieszczenie z lokacji przestrzennej w lokację medialną – gazeta ułatwia mi zrozumienie, gdzie jestem i kim jestem. Czy

¹³ Tamże.

¹⁴ I. B. Singer, *Każda żydowska ulica w Warszawie była samodzielnym miastem...*, „Forwerts” 2.07.1944, w: tegoż, *Felietony, Eseje, Wywiady*, przeł. z jidysz T. Kuberczyk, wstępem opatrzył Ch. Shmeruk, Warszawa 1993, s. 25.

¹⁵ Literacką wizję sztetl poddaje Yohanan Petrovsky-Shtern w swojej książce *Sztetl. Rozkwit i upadek Żydowskich miasteczek na Kresach Wschodnich*, tłum. J. Gilewicz, Kraków 2014.

jednak gazeta stanowi horyzont moralny pozwalający się ulokować w przestrzeni znaczeń, by posłużyć się językiem Charlesa Taylora?¹⁶

Myślę, że warto zachowywać pewien umiar w podejmowaniu jednoznacznych wniosków w badaniu statusu „litwaka” ujawnianego w publicystycznym sporze i jego konsekwencji społecznych. Jerzy Bartmiński w artykule *Wartości i ich profile medialne* przestrzega: „Spory ideologiczne wokół wartości toczone (nagłaśniane) w mediach są odbiciem nie tyle rzeczywistych opinii społecznych, co przyjmowania przez uczestników dyskursu publicznego określonych opcji ideologicznych i politycznych oraz ich instytucjonalnego profilowania na użytek opinii publicznej”¹⁷. Autor wskazuje, że medialne wizje świata są o wiele bardziej zróżnicowane i skontrastowane niż obraz świata funkcjonujący w społeczeństwie¹⁸. W obiegu prasowym mamy większe zróżnicowanie słów kluczy (także przez wyrazistość obrazów, skondensowanie myśli, odpowiednie konteksty); język naturalny, codzienności nie wnosi sensacyjności niezbędnej na rynku prasy codziennej. W prasie tej dominują, jak sądzę, kreację obrazów emotywnych (emotywnooceniających) – często kiczowatych, które pozwalają opisać rzeczywistość w uproszczony sposób, tak aby przywiązać do siebie czytelnika¹⁹. O wywołaniu wśród czytelników wspólnoty emocji, jak to zrobił „Hajnt” przy okazji procesu Bejlisa o mord rytualny w 1913 roku, pisze Joanna Nalewajko-Kulikow, podkreśla, że nie tylko buduje się wspólnotę wobec „medialnego wydarzenia”, ale przede wszystkim z relacjonującą to wydarzenie gazetą²⁰.

Jeśli spojrzymy na pole semantyczne wyrazu *litwak* zapisanego w słownikach języka polskiego, to w słowniku Lindego. Odnajdziemy: „Litwin – Litwak – a. m. (ef. Litewka), mężczyzna rodem z Litwy, der Litthaner; rs. „litowiec” Tatarowie i Litwacy, jeszcze w pogaństwie zostający, najeżdżali ruskich książąt dzierzawy”²¹. W *Słowniku* pod red. Niedźwieckiego, Kryńskiego, Karłowicza²² nie ma słowa litwak, natomiast litwa to stado kaczek lecających – litwini, ów – nazwa nadawana przez Mazurów kawkom z powo-

¹⁶ Zob. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, naukowo oprac. T. Gadacz, wstęp A. Bielik-Robson, Warszawa 2001, s. 49-104.

¹⁷ J. Bartmiński, *Wartości i ich profile medialne*, w: *Ideologie w słowach i obrazach*, pod red. I. Kamińskiej-Szmaj, T. Piekoty, M. Poprawy, Wrocław 2008, s. 23. Zob. także tegoż, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2007.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Zob. *Tabloidy – język, wartości, obraz świata*, pod. red. I. Kamińskiej-Szmaj, T. Piekoty, M. Poprawy, Wrocław 2011.

²⁰ J. Nalewajko-Kulikow, *Mówić we własnym języku*, s. 208. Proces Mendla Bejlisa o mord rytualny odbywał się w Kijowie we wrześniu i październiku 1913 roku i wzbudzał ogromne zainteresowanie w prasie.

²¹ *Słownik języka polskiego*, T. 1, cz. II, G.-L, red. S. B. Linde, Warszawa 1808, s. 1281.

²² *Słownik języka polskiego* ułożony pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwieckiego, Warszawa 1900, T. 2, H-M, s. 755.

du wrzasku ich, przypominającego „litwinienie”. W *Słowniku wileńskim* z 1862 roku znajdziemy: „Litwa, y: (...) celtycka bogini Cerydwę babiącą. Wydobywa od Kreirwy ożywione i w dziecko ukształtowane jaje; ubiera także dusze umarłych w nowe ciało i prowadzi je do nowego żywota”²³. W *Słowniku* Doroszewskiego znajdujemy opis litwaka, autor powołuje się na wymienionego już wcześniej Hirszhorna; przedstawia dwa znaczenia: litwak – „Żyd pochodzący z Litwa, źle mówiący po polsku, w końcu XIX w. z cesarstwa rosyjskiego do byłego Królestwa Polskiego. W końcu XIX stulecia zaczęły napływać wygnane przez cara masy Żydów rosyjskich, tak zwanych litwaków. Hirsz. Hist, 346; Litwak – daw. «mężczyzna pochodzący z Litwy, Litwin»”²⁴.

Można opisać litwaków, obserwując polską i żydowską publicystykę prasową od końca XIX wieku, jako osoby pochodzące z terytorium na wschód od Królestwa, mówiących po rosyjsku (lub w jidysz) – czyli tych, którzy byli poddani wpływom kultury rosyjskiej. Niemcy (i niemieccy Żydzi) żydowskich przybyszów ze Wschodu nazywali Ostjuden i nazwa ta miała charakter klasyfikacji negatywnej – obrazy Ostjuden były wykorzystywane w dyskursie antysemitycznym – obcy, parch, pasożyt nie rozumiejący Zachodu – tylko kilka epitetów charakteryzujących figurę Ostjuden. Te figury nie są jednak tożsame. Gdyby skonstruować sieć powiązań pojęcia litwak, to bez wątplenia pojawią się wokół niego słowa, takie jak: zabory czy rusyfikacja, co już wskazuje na geograficzną i kulturową specyfikę, odmienną od opisu Ostjuden.

Czy można litwaka łączyć na przykład z Żydem białostockim – odpowiedź nie jest jednoznaczna, ale takie określenie nie jest bezzasadne. Biały-stok był miastem pogranicza, nie należał do Królestwa. Teoretycznie, z punktu widzenia nacjonalisty z Warszawy, jeśli Żyd z Białegostoku mówi w jidysz, lub posługiwał się językiem rosyjskim (unikał polskiego), to wpisywałby się w kategorię Żyda ze Wschodu, poddanego kulturze rosyjskiej. Trzeba też powiedzieć, że w terenach Białostoczczyzny działała Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, a ta była określana jako „zalitwaczona” i pełna pogardy dla dążeń niepodległościowych Polaków. Joanna Nalewajko-Kulikow w swojej wnikliwej monografii na temat prasy jidyszowej charakteryzuje między innymi kopiejkowy dziennik „Jidishes Tageblat” (wyszedł 28 maja 1906 roku). To pismo, stworzone przez litwaków, szukało zrozumienia czytelników – redaktorzy chcieli „przywiązać” ich do siebie, pisać językiem zrozumiałym dla mas. Szmul Jankew Jackan stawiał przede wszystkim na informacyjno-sensacyjną stronę gazety i tempo podawania

²³ *Słownik języka polskiego, obejmujący oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojony...*, cz. I, A-O, wydawca: M. Orgelbrand, wypracowany przez A. Zdanowicza i innych, Wilno 1861, s. 595.

²⁴ *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. 4, Warszawa 1963.

informacji²⁵. Dziennik oprócz Warszawy na pewno brał pod uwagę czytelników z Łodzi i Białegostoku, ponieważ drukowano korespondencje wysyłane z tych miast²⁶. Białystok był więc dla „litwackiej” gazety miastem wyróżnionym.

Jeżeli czytelnictwo jidyszowego dziennika „Hajnt”, do którego pisma jeszcze wróczę, na prowincji byłoby, co oczywiście jest tylko hipotezą, dowodem na „wpływy” litwaków na środowisko mas, to Białystok w miastach na wschód od Warszawy były bliski Wilnu, gdzie dziennik w 1913 roku rozchodził się w ilości kilku tysięcy egzemplarzy²⁷. Jednym z dowodów na potwierdzenie tej tezy mogłaby być reklama, która skierowana była do odpowiedniej grupy odbiorców, mimo że jeszcze nie można pewnie mówić o wnikliwie zbadanej grupie docelowej. Joanna Nalewajko-Kulikow pisze o reklamie w „Hajncie”: „istotnym działem gazety, od którego uzależniona była znaczna część jej dochodów, były reklamy i ogłoszenia drobne. Wygląd tychże w „Hajncie” świadczył o silnych związkach z Rosją i sferą osiedlenia”²⁸. Otwiera się tu bardzo istotny problem związku „litwaków” z powstawaniem nowoczesnej prasy jidysz i jej oddziaływaniem na masy. Zaliczenie tego dziennika tzw. „żółtej prasy” nie przekreśla jego ogromnego wpływu na masy i tworzenia wspólnoty czytelniczej, a szerzej wspólnoty wyobraźniowej, szczególnie, że była to jedyna, ogólnie dostępna opcja czytelnicza²⁹.

Ignacy Schiper w swojej książce o Żydach w powstaniu listopadowym wspomina o postawie litwaków, nazywając ich po prostu Żydami z Litwy. Książka jest, co ważne z 1932 roku, figura litwaka ma już swoje pejoratywne znaczenie, symbolizuje w wielu dyskursach wroga idei niepodległości polskiej. Historyk żydowski pisze: „Zaczynamy od Żydów na Litwie, w których przychylnym nastawieniu władze polskie – jak to już przedtem podkreślaliśmy – bardzo były zainteresowane. Otóż wszystkie wiadomości, jakie o nich posiadamy z czasów listopadowych, przemawiają za tym, że «litwacy» jawnie, ba nawet ostentacyjnie sprzyjali sprawie polskiej”³⁰. Za patriotyczną postawę nie mogli jednak liczyć na nagrodę, zbyt duża nieufność była bojowników (ale i Rosjan do Żydów). Czytamy dalej:

Polacy wymierzali karę cielesną tym Żydom, których oni podejrzewali o świadczenie usług wywiadowczych Rosji, a Rosjanie bili znów Żydów knutem, podejrzewając ich, że pomagają powstaniu polskiemu. Najstraszliwiej obchodzili się z Żydami oddziały partyzanckie majora Puszeta i Szona, które w marcu,

²⁵ J. Nalewajko-Kulikow, *Mówić we własnym imieniu*, s. 104.

²⁶ Tamże. Nakład jesienią 1906 roku miał wynosić 60 tys. egzemplarzy.

²⁷ J. Nalewajko-Kulikow, *Mówić we własnym imieniu*, s. 129.

²⁸ Tamże, s. 126.

²⁹ Tamże, s. 148.

³⁰ I. Schiper, *Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego*, Warszawa 1932, s. 128.

kwietniu i maju operowały na Litwie: w augustowskim dowódcy ci zgoła bez sądu wieszali Bogu ducha winnych Żydów a usiłującym ich bronić oficerom grozili karami!. Postępowano tak z „żydami-litwakami”, o których nam skądinąd wiadomo, że wręcz ostentacyjnie sprzyjali rewolucji polskiej³¹.

Żyd-Litwak był więc bity za swoje istnienie, tyle odniesienia Schipera do historii. W innej swojej książce, monografii dotyczącej życia społecznego Żydów, Schiper także zajmuje się problemem litwackim, z całym jego wielopłaszczyznowym kontekstem – między innymi związkiem bojkotu żydowskiego handlu z kreowaniem obcości Żydów. Wskazuje on na ideologiczny dyskurs dotyczący litwaków, którego nie uzasadniają dane ekonomiczne. W swojej pracy *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich* dowodzi, że bojkot handlu żydowskiego związany był z procesem rozwoju mieszczaństwa polskiego, a te – mające na przykład ok. 20% handlu w swoich rękach, chętnie przyjmowało propagandę nacjonalistyczną o wrogości Żydów³². Od końca XIX wieku, po napływie litwaków, walka o handel była nierówna, ale propaganda Narodowej Demokracji rzuca ziarna nienawiści, by zbierać polityczny plon w postaci poparcia swojego programu. Ignacy Schiper dowodzi, że ruch antylitwacki czerpał co najmniej z dwóch źródeł swe siły – pod maską wrogości do uchodźców, do litwaków można było ujawniać niechęć wobec Rosjan, do zaborcy, co oczywiście jawnie było zakazane. Niechęć do wspólnego wroga jednoczyła polską „wspólnotę wyobrażoną”. Drugie źródło, to pod płaszczem patriotyzmu – niechęci do rosyjskich Żydów, można było rozgrywać, o czym wspominałem, atuty ekonomiczne w walce z rzemiosłem, handlem czy przemysłem żydowskim³³.

Niechęć do obcych „przygotowywana” była już od drugiej połowy XIX wieku, dobitnym tego przykładem jest książka *Żydzi, Niemcy i my* późniejszego redaktora antysemitycznej „Roli” Jana Jeleńskiego. Wspominają o niej zarówno Samuel Hirszhorn, jak i Ignacy Schiper³⁴. Wniosek z lektury dziełka antysemity jest prosty – tylko Polak-chrześcijanin może organicznie wpływać, bogacąc się, na dobry rozwój ojczyzny. Autor *Dziejów handlu żydowskiego* przywołuje komentarz-odpowiedź współpracownika „Gazety Handlowej”, Bogumiła Prawdzickiego, który wydanej w 1875 roku broszurze *Żydzi nasi wobec handlu i przemysłu krajowego* dosadnie nazywa takie ujęcie kwestii handlu żydowskiego jako demagogię reformatorów brukowych, pseudo-ekonomiczne uogólnienia. Schiper podsumowuje: „Znakomity żer otrzymała ta propaganda, gdy skutek pogromów w cesarstwie zaczęły napływać do Królestwa **fale uchodźców** [podkr. – D.K.S.] żydowskich

³¹ Tamże, s. 136.

³² I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937, s. 538.

³³ Tamże, s. 536.

³⁴ Tamże, s. 533-534; S. Hirszhorn, *Historia*, dz. cyt., s. 219-220.

i powstała kwestia tzw. „litwacka”³⁵. Jak słusznie zauważa autor, Narodowa Demokracja wcieliła do swojego urzędowego programu walkę z Żydami, a walce potrzebne jest sprecyzowanie wroga, słów kluczy, które sprawnie pozwalają posegregować świat. Można powiedzieć, że endecy tworzą „narodowy obraz świata”.

By słowa klucze posiadały wartości perswazyjne muszą być powielane przez media, które te „klucze do zbawienia” przekażą wiernym. Jeśli założymy, że napływ żydowskich uchodźców z Rosji związany był też z rozwojem żydowskiego ruchu narodowego oraz, jakby obok, coraz większym wpływem polskich (ale i żydowskich) organizacji robotniczych, to ważnym medium w antyliwackiej propagandzie mogła stać się ambona³⁶. Litwak to takie pojęcie-klucz, wokół którego buduje się świat antyżydowskiej propagandy, pojęcie to ma charakter klasycznej inwektywy politycznej, w zakres której wchodzi, jak przypomina Irena Kamińska-Szmaj: hiperbolizacja, czyli przesadne wykorzystanie wad; ośmieszanie, szydzenie, ironizowanie; porównywanie i zestawienie z najpodlejszymi postaciami; obrzucanie obelgami – litwak, w wersji polskiej propagandy nacjonalistycznej, to wada, podła postać i obelga jednocześnie³⁷. Badaczka nienawiści w języku podkreśla, że źródła agresji językowej oparte są na ideologiach, które wpisują w swój program wrogość wobec innego, niechęć do obcych³⁸.

Bardzo istotne znaczenie w wyjaśnianiu pojęcia „litwak” mają procesy utożsamiania, medialnie przetwarzane. Litwak jest jakby zaczynem, by potem sprecyzować szerszą społeczność. Schiper wyraźnie podkreśla, że: „Rychło zidentyfikowano [po 1906 r. – przyp. D.K.S.] pojęcia „litwaków” z pojęciem Żydów narodowych w ogóle i przestano odróżniać – jak to jeszcze początkowo czyniono – przybyłych do królestwa uchodźców żydowskich z Rosji od Żydów, żyjących w kraju od dziada pradziada”³⁹. Te utożsamienia Żydów z wrogiem zewnętrznym stawało się już tak nachalne, że Józef Lange, krytykując także postępowców posiłkujących się tym zatruwaniem wyobraźni, pisał wprost, że masowy antysemityzm jest nacjonalizmem.

³⁵ I. Schiper, *Dzieje handlu*, s. 535. Zob. *Bogumił Prawdzicki, Żydzi nasi wobec handlu i przemysłu krajowego (studium ekonomiczne)*, Warszawa 1875, s. 4, 9, 13 i inne.

³⁶ Książd jest potencjalnym czytelnikiem endeckiej prasy, ale i też pasem transmisyjnym antyżydowskich figur wyobrażeniowych w świecie niepiśmiennego ludu. Krzysztof Lewalski przypomina o naturalnej niechęci duchowieństwa do radykalizacji poglądów wśród robotników i chłopów w końcu lat XIX i początku XX wieku, zob. K. Lewalski, *Kościół chrześcijański w Królestwie Polskim wobec Żydów w latach 1855–1915*, Wrocław 2002, s. 278 i nn.

³⁷ Zob. I. Kamińska-Szmaj, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław 2007, s. 47.

³⁸ Tamże, s. 53.

³⁹ I. Schiper, *Dzieje handlu*, s. 538.

Dla niego tak zwana polityka realna Dmowskiego jest zwyczajnie antyludzka, hoduje złego człowieka⁴⁰.

Litwak w języku działaczy robotniczych i społecznych

Nie jestem w stanie tutaj scharakteryzować całości kontekstu opisu figury litwaka, wybrałem bowiem te komunistyczne (SDKPiL), np. tekst Juliana Marchlewskiego z 1920⁴¹, PPS-owski np. Ludwika Krzywickiego, Stanisława Mendelzona, Stanisława Stempowskiego⁴², czy niezwykle rozbudowane książki o socjal-litwactwie Juliana Unszlichta z 1911 (Żyd, który związał się z SDKPiL, potem zbliżył się do PPS-u, a na koniec został księdzem katolickim, jego brat tworzył wraz z Feliksem Dzierżyńskim GPU i współtworzył władzę bolszewicką w Białymstoku – Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski [TKRP], Polrewkom)⁴³; kontekst humanistyczny Teresy Lubińskiej, Aleksandra Brücknera – szukającego opisu na bazie historycznym, wolnomysłicielski Leo Belmonta z 1913⁴⁴ – to tylko fragmenty różnych kontekstów użycia słowa litwak⁴⁵. Poruszę także krótko problem litwacki jako problem związany z nowoczesną prasą jidysz, ze szczególnym uwzględnieniem problemu dziennika „Hajnt” – przywołam również powieść antylitwacką i zbiór antylitwackich żartów.

Zanim więc sięgnę do źródeł nacjonalistycznych, „Przeglądu Wszechpolskiego” z 1895 roku, kilka zdań o wizji „litwactwa” Unszlichta i paru innych wymienionych powyżej autorów. Unszlicht widzi litwactwo jako zło wcielone w SDKPiL, w jego żydowskich przywódcach i promocji antypolskich idei. Pisze:

Termin „socjal litwak”, jaki mi nasunęło mimo woli to indywidualum, interpretujące socjalizm przede wszystkim jako dobry środek walki z polskością i z niepodległościową P. P. S. – okazał się po tym nieporównanym w zastosowaniu i do innych działaczy „esdeckich”, rekrutujących się głównie albo z Żydów rosyjskich (tzw. litwaków), albo z Żydów „polskich”, znajdujących się pod całą

⁴⁰ J. Lange, *Postęp a nacjonalizm*, 1913, s. 96, 98 i nn. Autor twierdzi, że przywódcy Narodowej Demokracji – Dmowski i Balicki, stoją na gruncie religijnym i klerykałnym, ponieważ nacjonalizm jest nie możliwy bez symboliki religijnej. Jego „mniemany patriotyzm”, jak konkluduje, jest szczuciem przeciw obcym ludziom; jednocześnie, co bardzo niebezpieczne, rozpoznaje i gra ludzkimi marzeniami. Tamże, s. 124-127. Zob. Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1902.

⁴¹ J. Marchlewski, *Antysemityzm i robotnicy*, Warszawa 1920.

⁴² L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3: *W kręgu publicystów i wydawców*, Warszawa 1959; S. Stempowski, *Pamiętniki 1870–1914*, wstęp M. Dąbrowskiej, Wrocław 1953.

⁴³ W. Sedecki [pseud. Juliana Unszlichta], *Socjal-litwactwo w Polsce (Z teorii i praktyki „Socjaldemokracji Królestwa polskiego i Litwy)*, Kraków 1911.

⁴⁴ L. Belmont, J. Husarski, *Zwycięstwo Romana Dmowskiego*, Warszawa 1913.

⁴⁵ Zob. też J. Konczyński, *Żydzi w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu w oświetleniu cyfr statystycznych*, Warszawa 1936, s. 5.

kowitym wpływem pierwszych, oraz nielicznych, zupełnie „zlitwaczonych” Polaków, kompletnie wynarodowionych i zrusyfikowanych a z zaciekłością renegatów nienawidzących swej byłej ojczyzny⁴⁶.

Do cech litwactwa między innymi zalicza: bezczelność, arogancję, zarozumiałość, brak kultury językowej, demoralizującej masy, cyniczną lubość w drażnieniu uczuć polskich⁴⁷. Przywódca Litwaków (Jan Tyszka – Leon Jogiches, partner życiowy Róży Luksemburg), to, i tu słyhać rasizm w figurze obcego, to dla niego rudy geszefciarz⁴⁸. Wyodrębnienie cech naturalnych (jako formy inności, odmienności) połączone jest z eliminacyjną formułą organicznej skłonności do oszustwa. Dla niego litwactwo chce zapanować nad polskim ruchem robotniczym (wywody autora to obrona działań PPS). Rozpoznaje on dwie Targowice (teoretycznie przeciwstawne, ale w gruncie rzeczy skierowane przeciwko ludowi polskiemu):

Uważniejsze wniknięcie w istotę działalności i tendencji N. D. [endecja – przyp. D.K.S.] i S. D. [socjaldemokracja – przyp. D. K. S.] zdradza nam natychmiast ogromne ich podobieństwo, aczkolwiek na pierwszy rzut oka wydaje się, iż obie te organizacje nic absolutnie wspólnego z sobą nie mają. Rzeczywiście, wszak N. D. – to partia „narodowa” przede wszystkim, a S. D. – „klasowa”! Pierwsza idzie pod komendą „prawdziwego Polaka” – Dmowskiego, druga – „prawdziwego litwaka” – „Tyszki”. Pierwsza nie dopuszcza do siebie jednostek, których „polskość” może być podejrzana z tego lub innego względu, zwłaszcza, jeśli idzie o „pochodzenie semickie” – druga do swych kierowniczych ciał dopuszcza tylko nacjonalistów żydowskich lub wyjątkowo zlitwaczonych Polaków, a w masach robotniczych polskich, wśród których zmuszona jest działać, tępi przede wszystkim „sentymenty polskie”⁴⁹.

Julian Marchlewski z kolei zauważa, że litwak w żydowskim środowisku małowieszczkańskim stał się elementem buntowniczym, rozbija władzę starszyny, uderza w kahał, podkreśla także, że litwakami Żydzi warszawscy nazywali przybyszów w Rosji i Litwy – traktowali ich jako obcych. Dla Polaków: „litwak staje się nienawistny, gdyż wnosi do kraju język rosyjski, co jątrzy i boli”⁵⁰. Mamy tu więc wykładnię rewolucyjną – litwak jest anty-

⁴⁶ W. Sedecki [pseud. Juliana Unszlichta], *Socjal-litwactwo w Polsce (Z teorii i praktyki „Socjaldemokracji Królestwa polskiego i Litwy)*, Kraków 1911, s. 3. Zob. G. Krzywiec, *Nadwiślański Weininger? Przypadki Juliana Unszlichta (1883–1953)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 5, Warszawa 2008, s. 243-257.

⁴⁷ W. Sedecki, *Socjal-litwactwo w Polsce*, dz. cyt., s. 65.

⁴⁸ Piszę w innym miejscu: „Pod litwactwem wszędzie i zawsze rozumiem ogół nacjonalistów żydowskich, bez względu na to, po polsku, «pa ruski» czy tylko żargonem mówi. – Najczęściej litwactwo ryczeć wtedy poczyna «pogrom», aczkolwiek proletariat polski własnymi pierściami osłaniał je przed pogromcami moskiewskimi”, s. 84.

⁴⁹ Tamże, s. 106

⁵⁰ J. Marchlewski, dz. cyt., s. 76.

polski, ale także wnoszący nowe rewolucyjne siły w skostniałe środowisko Żydów warszawskich. Relację litwak – Żyd warszawski, Żyd z małego miasteczka – Marchlewski upraszcza według dialektycznej koncepcji walki ekonomicznej. Zauważa, że litwacy oczyszczają skostniałe kahały – następuje „rewolucyjna” reorganizacja systemu społecznego. Nie jest to też teza samego Marchlewskiego, taką opinię na przykład o Gminie Żydowskiej w Warszawie mają żydowskie środowiska narodowe, wydające „Hajnt” czy „Der Moment”⁵¹.

Ciekawe, bo źródłowe, wydają się opinie Stanisława Mendelzona, związanego z PPS, później współpracującego z żydowską „Gazetą Codzienną”, walczącego z ideologią endecji. W „Przedświcie” w 1891 roku porusza problem napływu Żydów rosyjskich po pogromach, pokazując, że ciężenie w kierunku Rosji tzw. litwaków związane jest z wieloletnimi zaniedbaniami patriotów polskich: „Niemalą część odpowiedzialności za to ciężenie do Rosji ponosi reakcyjny charakter polityki polskiej na Litwie. Po powstaniu polityka polska rzuciła anatemę na, kwestię socjalną, która zidentyfikowała z agitacją rosyjską” – słusznie także pokazuje, że owe ciężenie jest pożywką dla antysemitkiej retoryki⁵². Także Ludwik Krzywicki podkreśla, że trzeba prowadzić pracę edukacyjną w środowiskach prorosyjskich litwaków, inność nie jest kategorią wykluczenia, ale raczej zagubienia w nowej lokacji, nowego ugruntowania, które nie rozumie zróżnicowania carskiego imperium. Ludzie, którzy stracili swoje domy, są uchodźcami, chociaż przychodzą do zniewolonego kraju (Polski) z bagażem innej kultury, kultury imperialnej. Krzywicki zdaje sobie sprawę, że istnieje problem napięcia etnicznego

⁵¹ Na ten temat zobacz więcej J. Nalewajko-Kulikov, *Mówić we własnym imieniu*, dz. cyt.

⁵² Cyt. za: F. Perl (Res) *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim do powstania PPS*, Warszawa 1958, s. 457. Zob. *Prześladowania na Litwie*; „Przedświt” 1891, nr 27, *Wobec grożącego u nas antysemityzmu*, „Przedświt” 1892, nr 39-40. W 1912 roku, po wyborze Eugeniusz Jagiełły do Dumy, w miesięczniku „Placówka” bezlitośnie skrytykowany został Mendelson: „Po rewolucji Mendelson znalazł się w Warszawie i tu wstąpił do redakcji ugodowego „Słowa”. Można było przewidzieć, że na tym jego „ewolucja” nie skończy się – ale wprost pomyśleć było trudno, że Mendelson stanie się w r. 1912 wodzirejem „litwaków” i skrybą, opracowującym ich odezwy wyborcze. Mendelson był w swoim czasie jednym z pierwszych, którzy zwrócili uwagę na polityczne niebezpieczeństwo ciężącego do Rosji „litwactwa”. Dwadzieścia lat temu, w r. 1892 Mendelson napisał w „Przedświcie” niezmiernie ciekawy art. p. n. *Wobec grożącego u nas antysemityzmu*. W art. tym przepowiedział, że „litwactwo” zaogni u nas kwestię żydowską i nada jej charakter polityczny; ostrzegał więc żydów, zwłaszcza socjalistów żydowskich z Litwy, przed tymi skutkami ich ciężenia do Rosji i obojętności dla kraju. A w r. 1893 napisał odezwę w imieniu PPS. „do tow. żydów w prowincjach zabranych”, wykazując im szkodliwość i reakcyjność ich „litwactwa”, występującego w radykalnej szacie. A dziś ten sam Mendelson patronuje „litwakom” najgorszego gatunku, nacjonalistycznemu drobno-mieszczanstwu żydowskiemu. Widocznie renegeci, „byli ludzie”, mają przed sobą nieograniczone możliwości „ewolucyjne”, *Z galerii byłych ludzi*, „Placówka. Miesięcznik polityczno-społeczny”, Lwów 1912, nr 8 (1 grudnia), s. 297.

w ruchu rewolucyjnym. W Wilnie, którego status po wyzwoleniu był dyskutowany, proletariats zaczął agitację w żargonie:

„Albowiem przede wszystkim ludność żydowska swoim zachowaniem się nadawała Wilnu oblicze zruszczałe. Chodziło o przeciwstawienie się jej dalszej rusyfikacji i wdrożenie w łożysko samodzielnego ruchu kulturalnego. Z biegiem czasu ten zapoczątkowany przez Proletariat ruch rzesz żydowskich wzmógł się i jako Bund stał się potęgą na kresach. Jednak jego ukazanie się bynajmniej nie przyczyniło się do zmniejszenia rusyfikacji wśród Żydów”⁵³. Litwak z żydowskiej klasy robotniczej, do którego dociera agitacja Bundu, czy żydowskiej prasy w jidysz, czuje się tubylcem, u siebie i nie tylko wybiera jidysz, ale także rosyjski jako język wymiany informacji. Według Krzywickiego miło to swoje konsekwencje, bo po odzyskaniu przez Polskę niepodległości: „Żydzi wileńscy uporczywiej trwali przy mowie rosyjskiej niż rdzenni Rosjanie. Pamięć o tym wszystkim w Wilnie pozostała do dnia dzisiejszego i dużo zaważyła na charakterze masowym antysemityzmu tamtejszego”⁵⁴.

Działacz społeczny, Stanisław Stempowski, patrzy na ruchy migracyjne Żydów, przesiedlenia z Rosji jako na krzywdę wyrządzonej polskiej strukturze społecznej. Warto przytoczyć jego idealistyczne spojrzenie na procesy asymilacyjne, czytamy tu:

Jaką straszną krzywdę Żydom i nam wyrządziło sztuczne nagromadzenie u nas wypędzonych z Rosji zruszczonych Żydów, nie poczuwających się tu do żadnych obowiązków obywatelskich. Drapieżne litwactwo, potem syjonizm, czyli fanatyczne „endectwo” żydowskie zniszczyło cały dorobek asymilacyjny od frankistów, reform Wielkopolskiego do ostatniego powstania i rozpałiło dwa zdzieczale fantazmaty nacjonalistyczne – nasz i ich. (...) Byłem świadkiem najeźdy na Warszawę Żydów rosyjskich, wypędzonych z Moskwy przez w. ks. Sergiusza w liczbie około 30 tysięcy. Wykupili oni całe ulice domów i place, nadbudowali kamienice w najgorszym guście, mówili tylko po rosyjsku, bo po polsku nie umieli, i samym faktem swego istnienia przyczyniali się do rusyfikacji miasta. (...) Te nastroje umiejętnie wyzyskała dla swoich celów endecja, rzucając i rozdymając teoretycznie hasła antysemityzmu, który następnie podczas wyborów do Dumy pozyskał jakby swe praktyczne uzasadnienie i odtąd aż do dni naszych stał się częścią składową duszy kołtuna polskiego⁵⁵.

Takie wspomnienie wskazują, jaki stereotyp litwaka panował w wyobraźni ludzi, dla których działalność społeczna była celem życia. Można więc założyć, że był ważnym elementem polskiej wyobraźni społecznej. Mimo to,

⁵³ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3: *W kręgu publicystów i wydawców*, Warszawa 1959, s. 327.

⁵⁴ Tamże, s. 328, 329.

⁵⁵ S. Stempowski, *Pamiętniki 1870–1914*, wstęp M. Dąbrowska, Wrocław 1953, s. 222.

chyba nie do końca można się zgodzić z Haliną Datner, która przywołując polemizującego z Dmowskim szefa Bundu, Bronisława Grossera, twierdzi, że działacz żydowski rozprawił się z mitycznym aspektem hipotezy „litwackiej”. Grosser, co ważne, ze swojego punktu widzenia podkreśla, że: „Na tle budzenia się mas żydowskich do życia społecznego musiały nieuniknienie powstać i rozwijać się pierwiastki narodowej kultury żydowskiej (...) Ten proces dziejowy i jego konieczność trzeba zrozumieć wziąć go za punkt wyjścia przy rozważaniu kwestii żydowskiej. Z tego punktu widzenia kwestia imigracji Żydów litewskich jest sprawą może ważną, ale bezwarunkowo wtórna”⁵⁶.

Zostawmy na boku determinizm dziejowy, który jest tu epicentrum narracji, w wywodach tych brakuje odniesień do przełomowego znaczenia w budowaniu „wspólnoty wyobrażonej” codziennej prasy jidysz i wpływu litwaków na jej kształt. Wyodrębnianie się i „medialna widzialność” społeczności języka jidysz była przecież ważnym elementem w kreowaniu wroga, który przybył na ziemię polskie.

Po przegranych wyborach do IV Dumy w 1912 roku Leo Belmont napisał zdumiewającą książeczkę *Zwycięstwo Dmowskiego*. Dlaczego taki tytuł po przegranej endecji?⁵⁷ Autor trochę w ironiczny sposób, ale trafnie zauważa zwycięstwo ducha Dmowskiego nad całą teraźniejszością polsko-warszawską, bowiem „idee «Gazety za 2 grosze» weszły w krew «naszych najwybitniejszych publicystów»”⁵⁸. Zauważa on, że wydarzenia polityczne, przetwarzane przez gazety codzienne, wpływają na tych, którzy nigdy nie spojrzeliby na siebie w takim kontekście⁵⁹. Dzięki medialnym centurionom, „Gazecie Warszawskiej” czy wspomnianej już „Gazecie za 2 grosze”, przegrany Dmowski wraca jako nowy mesjasz, wybawca od litwackiego, czy szerzej żydowskiego, barbarzyństwa. Belmont podjął bardzo współczesny problem – budowanie świadomości społecznej przez masowe media. Nie tylko Belmont, ale także Teresa Lubińska, zwracają uwagę na niebezpie-

⁵⁶ B. Grosser, *Pro domo sua*, „Wiedza. Tygodnik Społeczno-Polityczny, Popularno-Naukowy i Literacki”, Lwów 1910, nr 9, s. 245-247, za: H. Datner, *Ta i tamta strona. Żydowska inteligencja Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa 2007, s. 227. Autorka w przypisie porusza istotną sprawę przenoszenia figury wroga z litwaka na Żyda-bolszewika, co wyraźnie widać w antysemickiej publicystyce po 1918 roku.

⁵⁷ W wyborach do IV Dumy 1912 roku, nieasymilacjonistyczni Żydzi, jak pisze Antony Polonsky, podjęli decyzję, że wybiorą w Warszawie Polaka, chrześcijanina, który będzie zwolennikiem równouprawnienia Żydów. W końcu został wybrany głosami Żydów niezbyt wyrazisty kandydat socjalistów Eugeniusz Jagiełło. Endecja odpowiedziała nagonką na Żydów, którzy mieli być narzędziem litwaków i wezwała do bojkotu ekonomicznego. Żydzi według koncepcji polskich narodowców mieli być wrodzy kulturowo i etnicznie – zob. np. A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, przekład M. Wilk, Warszawa 2014, s. 173-176.

⁵⁸ L. Belmont, J. Husarski, *Zwycięstwo Romana Dmowskiego*, Warszawa 1913, s. 4.

⁵⁹ Tamże, s. 7.

czeństwo ideologicznego zacierzwienia. W tekście *Do sumienia waszego mówię* twierdzi, że po wyborach szuka się winnego, a zapomina, że w społeczeństwie polskim dominuje kłótnia, brak organizacji, arogancja, odrzucenie dyskusji z przedstawicielami społeczności żydowskiej: „**A Litwacy w kar-nych szeregach czuwali** [podkr. – D.K.S.] – i na wszystkich wzgórzach swoich rozpalali wici i ze wszystkich stron skrzykiwali się hasłem solidarności”⁶⁰. Nie tyle organizacja litwaków jest tu najważniejsza, ale zaprzepaszczone przez lata możliwości otwarcia się na sąsiadów i przybyłych rosyjskich Żydów – jedyne, co zbudowano to narzędzia wrogości i odrzucenia, tych, którzy milczeli – biednych Żydów:

Żydzi w Królestwie Polskim powinni być Polakami. Dlaczego? Czy dlatego, że skurczona granica osiedlenia w Rosji napędziła na naszą ziemię żywioł litwacki, nic z nią niemający wspólnego, który demoralizuje Polaków, w paszporcie zapisanych z mojżeszowego wyznania? Czy może dlatego te wielkie masy żydowskie śledziarzy, sklepikarzy, straganiarek miały solidarniej czuć się z Polakami, że im polskie uczelnie tylko procentowo maluczko przetwierały wrota – a polskie cechy rzemieślnicze powiedziały: „wara”? Niech idą do swoich chederów i do warsztatów swojej gminy – my sami nie mamy dosyć szkół, szpitali – placówek pracy – przytułków. Toć gmina żydowska bogata, bo na nią dają solidarnie i żydy litwaki i nacjonalisty i chasydy i wszelkie inne żydy⁶¹.

Autorka rozumiejąc rzeczywistość, obserwując zwiększające się wpływy, jak pisze, żydowsko-nacjonalistyczne i żydowsko-litwackie, przypomina bolesny żart: „**Antysemity jest ten, który żyda nienawidzi więcej, aniżeli to absolutnie konieczne**”⁶² [podkr. – D. K. S.]; parę stron z wielkim uznaniem dodaje: „Nie od rzeczy będzie może przypomnieć to trochę. Żydzi są wyjątkiem historycznej trwałości: Ahaswery trwające wiecznie”⁶³. W jej „realistycznej” wizji, w społecznikowskim zapale, który wzdryga się przed bojkotem handlu żydowskiego, brakuje zrozumienia nowoczesnych mediów i ich narodowego nastawienia – wierzy w pracę u podstaw, która wykluczy wstrętnych (bo obcych) litwaków:

Wyzyskajmy płomień zapału narodowego do stworzenia tiers état – do produkcji handlowo-przemysłowej, zakładając kooperatywy i towarzystwa akcyjne i sklepy współdzielcze, w których byśmy korzystali z współpracy z nami polskich żydów, bo wtedy tylko, będzie to miało charakter trwały, rozwojowy i pożyteczny; **bo przyciągnie do nas łokciem i wagą te masy żydowskie, którym litwacy są równie wstrętni, jak nam**, [podkr. – D. K. S.] a które pojęć nacjonalistycznych nie mają dotąd żadnych. Inaczej zupełnie wyobrazić so-

⁶⁰ T. Lubińska, *Do sumienia waszego mówię*, Warszawa 1913, s. 4.

⁶¹ Tamże, s. 5.

⁶² Tamże, s. 7.

⁶³ Tamże, s. 9.

bie nie mogę unarodowienia takich Mińsków Mazowieckich, bo przecież wywłaszczają i kolonizują nie będziemy, choćby dlatego, żeśmy bez władzy!⁶⁴.

Stereotypu litwaka, jego negatywnego wpływu na kulturę, nie pozbywa się także polski historyk Aleksander Brückner – jego uwagi stają się elementem narracji historycznej. W książce *Słowianie i wojna* z 1918 roku udowadnia, że Żydzi w części zabranej przez Rosję w XIX wieku stawali się powoli Rosjanami żydowskimi, a pod koniec XIX wieku wielka emigracja do Królestwa litwaków rozbiła polskie struktury społeczne. Dla Żydów rosyjskich, jak twierdzi, wszystko, co polskie, miało być zniechęczone i obce. W większym zakresie niż sami Rosjanie mieli się sprzeciwiać samorządowi polskiemu, bo obawiali się rozdzielenia polskich i rosyjskich Żydów: „opanowali żydowską pracę w Polsce i podsycali niesnaski; pomagali im w tym żydowscy narodowcy, będący stanowczymi separatystami i zaprzysiężonymi wrogami wszelkiego współdziałania z Polakami. Z drugiej strony endecja zatruwała opinię publiczną: z chwilą, gdy wpływy jej zaczęły topnieć, gdy jej przywódca, Dmowski, tak haniebnie przepadł przy wyborach do Dumy, że nie został nawet wyborcą, endecja chwyciła się hecy antysemitycznej”⁶⁵. Widać, że wpływ żydowskich narodowców na przebieg życia politycznego był dla polskiego historyka poważnym problemem, endecja i narodowi Żydzi grają w jednym meczu, a podsycanie instynktów zwierzęcych wśród mas, jak podsumowuje, nigdy nie zawodzi.

Litwackie gazety

W *Společnej historii mediów* podkreśla się przełomowe znaczenie prasy codziennej w rozwoju społeczeństwa masowego. Autorzy zwracają uwagę na komercyjne znaczenie dzienników masowych, które powstają w XIX wieku. Krytyk i poeta, Mathew Arnold (1822–1888), określa „nowe dziennikarstwo” jak „trzepiotowate”, ponieważ zwraca uwagę na masowego odbiorcę, a więc mówiąc krótko, musi być zrozumiałe przez słabo wykształconego czytelnika, czytelnika kochającego kicz, który pogardza intelektem⁶⁶. W 1833 roku Benjamin Day zakłada dziennik „The Sun”, w którym było wiele informacji dotyczących zwykłych ludzi, oprócz tego sprawy kryminalne, sensacja oraz opowieść w odcinkach – wszystko ku rozrywce czytelnika, do nawiązania z nim więzi⁶⁷. Briggs i Burke, dla potwierdzenia ogromnego znaczenia prasy wielonakładowej, przytaczają ciekawe zdanie jednego z bohaterów powieści *Coningsby* autorstwa wybitnego polityka brytyjskiego

⁶⁴ Tamże, s. 14.

⁶⁵ A. Brückner, *Słowianie i wojna*, Kraków 1918, s. 71.

⁶⁶ A. Briggs, P. Burke, *Společna Historia mediów. Od Gutenberga do Internetu*, tłum. J. Jedliński, Warszawa 2010, s. 251.

⁶⁷ Tamże, s. 249.

żydowskiego pochodzenia Benjamina Disraeliego (1804–1881), czytamy tu: „Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, ale to, co publiczne, tworzą gazety”⁶⁸. Bez wątplenia to, co publiczne, w Warszawie zaczęły także tworzyć jidyszowe gazety od powstania „Der Frajnda” („Przyjaciel” – 1903) w Petersburgu⁶⁹, przez warszawski „Hajnt” („Dzisiaj”: wydawany od stycznia 1908 roku)⁷⁰ i „Der Moment” („Chwila”: wydawany od 1909 roku).

Nie byłoby przegranej Romana Dmowskiego w 1912 roku, gdyby nie wpływ jidyszowych gazet, ale według cytowanego już Leo Belmonta, skutki wyboru Jagiełły zaczęły odczuwać zwykli Żydzi, którzy nie rozumieją agitacji politycznych: „Przekupki w halach siedziały zrozpaczone nad kosztami i pytały, co to jest ten Jagiełło, za przyczyną którego towar ich zgnije a gospodarz wyrzuci je zima na bruk wraz z drobnymi dziećmi”⁷¹. Bolesław Prus na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w 1909 roku pisał, że „żargonowe dzienniki i tygodniki mnożą się jak bakterie drożdżowe. Ci, niezbyt mnodzy Żydzi prawowierni, którzy przed jakimś dziesiętkiem lat usiłowali mówić w rodzinach po polsku, dziś powracają do żargonu”⁷².

Na wagę redaktora założyciela „Hajntu”, litwaka – Jackana i potężnego wpływu jego medium na masy żydostwa zwracają uwagę jego przeciwnicy, wystarczy przywołać „humorystyczne” książeczkę o litwakach⁷³ i antylitwacką powieść *Litwackie mrowie*⁷⁴. Na tytułowe pytanie *Jacy są litwacy*

⁶⁸ Tamże, 254.

⁶⁹ Nakład gazety, jak podaje Joanna Nalewajko-Kulikow, wynosił na początku 15-17 tys., w 1905 roku osiągnął 50 tys. Jeśli weźmiemy pod uwagę na ograniczoną liczbę czytelników w diasporze Żydów w Petersburgu, to zrozumiemy wpływ gazety na masy poza stolicą (duży wpływ w Wilnie, w Warszawie) – tejsze, *Mówić*, dz. cyt., s. 54. Jedną z możliwości tłumaczenie niezwyklej popularności dzienników jidysz, był brak dostępu do informacji – można jednak sądzić, że to pragnienie było odpowiednimi środkami (sensacyjność i pikantność przekazu) potęgowane (zob. tamże, s. 54 i nn.). Badaczka prasy żydowskiej zauważa także, a dotyczy to też warszawskich dzienników żydowskich, że „Der Frajnd”: „Sięgał także po metody typowe dla prasy bardziej popularnej”, s. 56.

⁷⁰ „Hajnt” liczył 4 strony dużego formatu, myślę, że słuszna jest teza Nalewajko-Kulikow, że miało to być sposobem wpisania dziennika w świat gazet opinii, mały format był niejako zarezerwowany dla, dzisiaj byśmy powiedzieli, tabloidów – tamże, s. 115.

⁷¹ Fragment ten i kilka podobnych cytuje Schiper, jednak nie wydaje mi się, że dobrze odczytał intencję tej ironii. Chyba nie o fiasko propagandy Dmowskiego w niej chodzi, ale o stworzenia świata ideologii (problemy narodowe Żydów i Polaków), do którego dostępu nie mają zwykli ludzie, a oni ponoszą konsekwencję nienawiści i gazetowej propagandy, zob. I. Schiper, *Dzieje handlu*, dz. cyt., s. 540; L. Belmont, *Zwycięstwo Romana Dmowskiego*, dz. cyt., s. 6-7.

⁷² B. Prus, *Dwa głosy. Kronika Tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 5 (30.01), s. 87.

⁷³ *Jacy są Litwacy?: szkice piórem i ołówkiem*, Wydawca: St. Szyld Druk: E. Nicz i Sp, Warszawa (bdw).

⁷⁴ A. Gruszecki, *Litwackie mrowie. Powieść współczesna*, Warszawa, Nakład Gebethner i Wolff, 1911.

otrzymujemy różne zabawne odpowiedzi i wyraziste karykatury, czytamy między innymi:

To nie towar: Litwoka zapytano, co to jest honor? – Ny–odrzekł on na to–kakojo eto towar?... Czy go gdzie sprzedają?... Czy można za niego co dostacz?... A kak eto towar bez wartości, to ja nie potrzebuję nawet o nim gadacz...”; We fragmencie zatytułowanym *Monolog Litwoka*: „My, litwoki, to mamy wielką przyszłość przed sobą... Tak napisał w jedne nasze żargonowe gazete, jeden nasz wielki żargonowy dziennikarz, pan Jackan... Aj... aj... jaki un jest wielki... Ja nie wiem, czy tot Napoleon był tak wielki... Un w etojoj swojej żargonowej gazecie, odnim rozmachom piera pobieżdajet wsiech gojów... Un jest tak wielki, jak sam cadyk z Słonima... Daj mu Boże dobre geszefty, co by un do miljonów się dorobił na tych paskidnych gojach... Ui, bo ja nie wi, co te goje czerpią do nas... Czągłe i czągłe nas zaczepiają... A piszą tyż ciągle: a to litwok złodziej, a to litwok oszust, a to litwok fałszerz, arogant itd., itd. ... Wowskiem tak, jak by mi im wzbronili byt’ etim...⁷⁵.

W kontekście polskiej narracji patriotycznej, odnoszącej do godności i patriotyzmu, czy szerzej do polskiej tożsamości narodowej zostają w tych kilku zdaniach wyróżnione nieusuwalne wady litwaka: brak honoru, to znaczy widzenie honoru w horyzoncie zysku, sprzedawania go jako towaru; traktowanie złodziejstwa, oszustwa, fałszerstwa jako naturalnego sposobu komunikacji z innym; kaleczenie świętego języka polskiego – języka wieszczów; w końcu widzenie wielkiej przyszłości żydowskiej, która została obwieszczona przez „nowe pismo święte”, żargonową gazetą, z nowym prorokiem i wybawicielem, którym ma być Jackan (jak wielki cadyk, większy niż Napoleon), założyciel „Hajnta”. Ten nowy wspaniały świat, ogłaszany w litwackiej gazecie, będzie tworzony kosztem zniechędzonych, paskudnych gojów. Autor odnosi się tutaj do klasycznych figur popularnych w antysemickich tekstach, gdzie powtarza się historię o nienawiści gojów zapisanej w Talmudzie, ta nienawiść ma być Żydom nakazana, ma być sposobem ich bycia. Taka forma przekazu odnośnie litwaków (wygnanych Żydów z Petersburga) przenika opowieść *Litwackie mrowie* Gruszeckiego⁷⁶,

⁷⁵ *Jacy są Litwacy?*, dz. cyt., s. 2, 3.

⁷⁶ Sprawą sporną przy opisie tej powieści jest uznanie ją za antysemicką – na pewno jest antylitwacka, nie mniej jednak polscy, asymilujący się Żydzi ukazani są w niej jako ludzie dbające o dobro kraju, rodziny. Są to ludzie honorowi, kulturalni, znający języki obce – otwarci na świat. Potrafią z ironią patrzeć na wytykane wady społeczności żydowskiej w sztuce teatralnej – dla nich Żydzi są taką samą społecznością jak Anglicy, Francuzi – nie widzą więc nic zdrożnego w wystawianiu sztuk, które piętnują „wady narodowe”. Tego nie jest w stanie zdzierżyć litwak, który w trakcie sztuki wywołuje burdę. Gruszecki nie utożsamia wszystkich Żydów z litwakami, chociaż ich obraz na pewno ma wymiar antysemicki. Sztuka, o której dowiadujemy się z książki, to *Złoty cielec: komedia w 1 akcie* napisana przez Stanisława Dobrzańskiego.

a schemat podziału na dobrych i złych Żydów podobny jest chociażby do schematu z *Lejby i Siory* Juliana Ursyna Niemcewicza.

Pisarz, który pragnący być realistą, wnikliwym badaczem opisywanych grup społecznych, w swoje powieści zwraca uwagę między innymi na elementy, które wydają się być interesujące w tej analizie. Po pierwsze, bohaterowie powieści – Żydzi rosyjscy, którzy muszą wyjechać z Petersburga, z nakazu władz stają się uchodźcami – nie chcą jednak opuszczać miejsca zamieszkania, mimo że są brutalnie poniżani. Można powiedzieć, że przyzwyczajeni są, by ich traktowano z pogardą. Boją się jutra, nieznanego, wysyłają więc z pytaniem o przyszłość jednego ze swoich zaufanych do rabiego Dawida Friedmana z Pińska. Ten wielki duchowy przywódca odpowiedział, że cały świat zwojują, jeśli będą razem. Istotne jest, że bohater powieści jest osobą historyczną. Wieszczem i wyrocznią Żydów w powieści został Friedmann Dawid ben Samuel, zwany jako Dawid z Karlina, znany autorytet halachiczny, ale przede wszystkim uczestnik katowickiej konferencji Miłośników Syjonu w 1884 roku, a więc jeden z pierwszych Żydów narodowych – wybrano go do prezydium⁷⁷. To Pińsk „wpoił” miłość do nauki i wiary w syjonizm nie komu innemu, a samemu Chaimowi Weizmannowi, widocznie Pińsk był dla Gruszeckiego ciekawym kontekstem ukazującym „duchowe” drogi litwaków.

Uchodźcy w *Litwackim mrowiu* przed wędrownką do ziemi obiecanej – Warszawy słuchają głosu proroka, który ujawnia idee narodowe – idee narodu wybranego. Obraz odebrania przesłania rabiego w powieści jest znamienne. Żydzi zebrałi się na modlitwę, a potem wysłannik relacjonuje jak po trzech dniach zostaje przyjęty przez wielkiego mistyka – ten opowiada mu o wybraniu Izraela i o tym, jak naród żyjący w zgodzie i przestrzegający prawa będzie panował nad innymi: „dlaczego wy wątpicie w słowo Boga naszego? Dlaczego wy nie wiecie, co Adonai objawił w talmudzie?... Wszystkie narody ziemi, wszystkie nuchry, akimy, areilimy będą niewolnikami Izraela, a trzysta trzydzieści i siedem oślic ledwo udźwignie klucze do bogactw naszych... i to się spełni, jeśli dzieci Izraela we wszystkim będą razem robili i szli jak jeden, wielki mąż!”⁷⁸. Wszyscy, co tam byli, rozumie-li, że prorokuje, że Adonaj przez niego mówi (trudno czytać ten tekst bez poczucia antysemickiego konstruktury autora – Talmud, przesąd, wiara w siłę Izraela, jedność, dążenie do bogactwa, to wszystko połączone z nową ideologią – syjonizmem).

Obok tego syjonistycznego kontekstu istotny moment w powieści jest ukazanie siły prasy żargonowej, jej kluczowe znaczenie w kreowaniu rze-

⁷⁷ Zob. *Polski słownik judaistyczny*, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, t. 1, Warszawa 2003, s. 447.

⁷⁸ Tamże, s. 52.

czywistości społecznej, jej władzy nad wspólnotą, jednocześnie przedstawienie jej jako sposobu na bogacenie się. Jej twórca w powieści jest oczywiście stereotypową figurą litwaka. Jeden z litwaków – Juda Salomonowicz Suderow, zgodnie z zaleceniami rabina z Pińska o jedności, pokazuje jak zjednać litwaków i wszystkich Żydów – pokazuje gazetę – dziennik – „Dla naszych”: „Ten dziennik: „Dla naszych”, on nas zjednoczy, zgromadzi, on pouczy gdzie iść, co robić? Oni, ci tutejsi, tyle lat tu siedzieli i czy umieli zgromadzić się, zespolić, rozwinąć nasz narodowy język? Nu, teraz wszyscy prawowierni pójdą, z nami, ja ich poprowadzę. Oni będą tacy, jak i my, a za kilka lat tylko hołota, tylko robocze bydło będzie po polsku mówiło”⁷⁹. Jolanta Nalewajko-Kulikow pisze, że pierwszeństwo pośród bohaterów negatywnych wśród litwaków, promotorów prasy jidysz, dzierżył Jackan, a postać Salomonowicza Juderowa to nie kto inny jak właśnie Samuel Jackan⁸⁰. „Nasza gazeta” to oczywiście literackie wcielenie „Hajnta”. Grzegorz Krzywiec wskazuje, że „Trudno znaleźć wiele takich postaci *hate figure* masowej wyobraźni ostatnich lat przed I wojną światową, jak redaktor Samuel Jackan, do którego niechęć połączyła komentatorów z lewej i prawej sceny politycznej”⁸¹. Autor przedstawiając znaczenie prasy żydowskiej i jej wpływu na wzrost antysemityzmu, podkreśla przełomowe znaczenie powstania dziennika w języku jidysz „Hajnt”, założonego w styczniu 1908 roku, a skierowanego do masowego czytelnika żydowskiego (potem powstaje konkurencyjny „Der Moment”):

Można zaryzykować twierdzenie, że polska publicystyka *en masse* nie przyswoiła sobie – poza wyjątkami – aż po koniec pierwszej dekady XX w. syndromu „litwackiego zagrożenia”. Nastąpiło to dopiero wraz z intensywnym rozwojem prasy żydowskiej, którą z nimi łączono. Prasa jidyszowska okazała się jednym z największych katalizatorów tego fenomenu⁸².

Nie można w opisie tego fenomenu zapomnieć o możliwościach takiego medium, wynikających z konstrukcji masowej gazety codziennej i jej ceny:

⁷⁹ Tamże, s. 233.

⁸⁰ J. Nalewajko-Kulikow, *Mówić*, dz. cyt., s. 164.

⁸¹ G. Krzywiec, *Prasa żydowska w zwierciadle polskiej opinii publicznej*, w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX-XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikow, współpraca G. P. Bąbiak, A. J. Cieślíkowa, Warszawa 2012, s. 297. „Szmucl Jankew Jackan, rzutki, przedsiębiorczy i pewny siebie litwak. Urodził się w 1874 r. w Wobolnikach (...) w guberni kowieńskiej (...). Jackan zaangażował się z zapałem w agitację i zakładanie grup syjonistycznych na litewskiej prowincji, założył także pierwszy zreformowany cheder. (...) Pozostał jednak litwakiem z krwi i kości – mimo że władał jakoby kilkoma językami, to jednak w każdym z nich tak jakby mówił w jidysz, i to z wymową charakterystyczną dla litewskiego dialektu tego języka”. – J. Nalewajko-Kulikow, *Mówić*, dz. cyt., s. 96, 97, 98.

⁸² G. Krzywiec, *Prasa żydowska*, dz. cyt., s. 271, 272.

„kosztowała tylko dwie kopiejki”⁸³. Badacze tabloidów zwracają uwagę, że popularność dzienników końca XIX wieku tzw. *penny press* czy *yellow press* związana jest w zmianie języka przekazu, moralności społeczeństw, rozwojem technologicznym oraz zmianą języka z racjonalnego dyskursu w sensacyjny⁸⁴. Nic dziwnego, że „Hajnt” zyskuje niezwykłą popularność przez publikowanie powieści w odcinkach, powieści erotyczno sensacyjnych, jak chociażby *W sieci grzechu*⁸⁵. Jeśli porównamy nakłady około 1909 roku prasy codziennej w Warszawie, to nakład „litwackiego” „Hajnt” wynosi 35 tys. egzemplarzy, a najpoważniejszy polski dziennik „Kurier Warszawski” wydaje 33 tys.⁸⁶. Pytania dotyczące wpływu prasy codziennej na czytelników bez wątpienia powiązane są z badaniami nad wyobraźnią społeczną – dzisiaj raczej możemy się tylko opierać na analizie zawartości i na wspomnieniach, te drugie źródło budzi jednak zastrzeżenia, bo wspomnienia piszą głównie ludzie wykształceni, często związani z prasą, a nie jej odbiorcy. Jeśli popularność gazety zwiększa słaba powieść w odcinkach, zaadaptowana przez redaktorów dla wyobraźni żydowskiej. To, co możemy myśleć o wykształceniu religijnym odbiorców takiej literatury, czy formatowanie wiedzy w szkołach religijnych (np. chederach), było przygotowaniem do odbioru formatów w gazecie? Co to znaczy przerabianie powieści na potrzeby czytelnika w „litwackiej” gazecie, kto badał te potrzeby? Czy kicz jest jedynym sposobem przywiązania czytelnika do taniego dziennika?

Przypomnę ważną konstatację badaczki „Hajnta” ze sfery ekonomicznej pisma, a dotyczącą wglądu w reklamy i ogłoszenia drobne: „Wgląd tychże w „Hajntcie” świadczył o silnych związkach z Rosją i sferą osiedlenia”⁸⁷. Bez wielowarstwowej analizy zawartości żydowskiego dziennika, wyróżnienia figur znaczących, idiomów, które propagują takie a nie inne wartości, trudno sprecyzować, jaki świat znaczeń buduje pismo założone przez litwaków. Raczej skłaniam się tezie, że nie tyle gazeta trafiła w gusta żydowskich czytelników, ile z braku szerokiego dostępu do „świeckiego” słowa pisanego

⁸³ J. Nalewajko-Kulikov, *Mówić*, dz. cyt., s. 61.

⁸⁴ Zob. *Tabloidy – język wartości, obraz świata*, pod red. I. Kamińskiej-Szmaj, T. Piekota, M. Poprawy, Wrocław 2011.

⁸⁵ Zob. J. Nalewajko-Kulikov, „Hajnt” (1908–1939), w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej*, dz. cyt., s. 63. Oczywiście nie tylko, drukuje w nim chociażby swoje powieści Szalom Asz: *Kidusz ha-szem* czy *Petersburg*, pierwszą część swoje trylogii *Przed potopem* – na temat tych powieści zob. D. K. Sikorski, *Rosja Szaloma Asza (trylogia Przed potopem: Petersburg, Warszawa, Moskwa)*, w: *Obraz Rosji w literaturze polskiej XX wieku*, pod red. A. Jarzyny, Z. Kopcina, przy udziale M. Jaworskiego, Poznań 2014, s. 287–310; tegoż, „Kidusz ha-szem” Szalom Asza: żydowskie męczeństwo i ukraińska tożsamość, „Gumanitarni Nauki. Naukowo-Practicznij Żurnał” 2011, nr 1 (21), s. 143–151.

⁸⁶ Tamże. Zob. Z. Kmieciak, *Prasa polska w zaborze rosyjskim w latach 1905–1915*, w: *Prasa polska w latach 1864–1918*, pod. red. J. Łojka, Warszawa 1976, s. 106, 11.

⁸⁷ J. Nalewajko-Kulikov, *Mówić*, dz. cyt., s. 126. Autorka potwierdza o największej popularności dziennika w „historycznej ojczyźnie litwaków”, s. 127.

te gusta kreowała, co nie zmienia faktu kluczowego wpływu na żydowskie wyobrażenia społeczne – nie tylko żydowskie. Chociażby przez sam nakład, pismo to było widziane jako zagrożenie w walce o „rząd dusz” (taka walka odbywała się także wewnątrz rynku prasy jidysz).

W tym momencie chciałbym zadać pytania, które mnie interesują, a na które nie mam odpowiedzi. Dotyczą one sfery na styku antropologii mediów i procedur wyjaśniania oraz rozumienia, sięgają do próby zrozumienia wyborów dotyczących tożsamości – tu oczywiście tożsamości żydowskiej i tożsamości polskiej, a także tożsamości mieszanej: polsko-żydowskiej, rosyjsko-żydowskiej.

Jaka jest zdolność publicystyki (jej masowego oddziaływania) do tworzenia sensu przez nowe skojarzenia, nowe konteksty – czy to, że publicyści dzienników jidysz mieli bliski związek z kulturą rosyjską, wywierało wpływ na budowanie wyobraźni społecznej w żydowskiej Warszawie?

Kim jest odbiorca prasy żydowskiej, jaki jest jego „status interpretacyjny”, jeśli żyje w przestrzeni ograniczonej piśmienności (wychowanie formatami i ograniczonym językiem typów interpretacyjnych w chederach), a tym samym w ograniczonej zdolności analitycznej?

Jakie jest znaczenie kobiety jako czytelnika w domach żydowskich, kobiety bez wykształcenia literackiego?

Na czym polega głód uczestnictwa w życiu społecznym, czy opierał się tylko na biernej zdolności odbierania przesłania prasy?

Czy masowy odbiorca gazet może „zobaczyć” coś, czego nie otrzymuje w wychowaniu domowym, w kulturze miejsca – czy jest to realny świat, czy wyostrzenie opisywanych wydarzeń zmienia postrzeganie rzeczywistości życia (na przykład wyostrzenie napięć związanych z propagandą antysemitką, przywoływanie ataków na Żydów i ich powtarzanie jako zjawiska permanentnego zagrożenia; budowanie stereotypu Polaka w publicystyce żydowskiej)?

Zbigniew Bokszański zauważa, że tożsamości kolektywne wytwarzane są przez społeczną konstrukcją podziałów i granic – jakie podziały i granice dominują w prasie jidysz?⁸⁸

Litwak w świecie nacjonalistycznej wyobraźni

Już na początku wspominałem, że w badaniach mediów zauważa się, iż powtarzane i zaakceptowane sugestie – modele rozumienia rzeczywistości społecznej – stają się figurami wyobrażenia tym bardziej sugestywnymi, im dają prostsze wizje rzeczywistości społecznej. Da się też obserwować historie powstawania figur wyobraźni, modeli rozumienia, które mogą przeobrazić się w myślenie uproszczone – stereotypowe.

⁸⁸ Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005, s. 124.

Znany polski antysemita Teodor Jeske-Choiński nie ma racji, nawet jeśli przyjąć jego szowinistyczny język, że „Potrzeba było dopiero najazdu „litwaków” na Warszawę i arogancji Żydów podczas ostatnich wyborów do Dumy petersburskiej (1912 r.), aby się prawie całe społeczeństwo polskie ocknęło, aby się prawie wszyscy stali: „wstecznikami”, „obskurantami itd.” Obucha, uderzającego w łeb, było potrzeba do otworzenia oczu przeciętnemu Polakowi. Na czele ostatniego ruchu antysemitycznego stanął Roman Dmowski”⁸⁹. Język antylitwacki, wrogi uchodźcom z Rosji, był budowany znacznie wcześniej.

W „Przeglądzie Wszechpolskim” z 1895 roku możemy zauważyć dość precyzyjny zarys wizji etosu narodowego i związanego z nim wizji wroga proponowanego przez Romana Dmowskiego i towarzyszy z Ligii Narodowej. Zanim jednak przywołamy prasę nacjonalistyczną, warto spojrzeć na fragment artykułu z 1906 roku opublikowanego w tygodniku „Głos Żydowski”, wydawanym po polsku. Autor stwierdza, i jest to wnikliwe studium nacjonalistycznej perswazji, że endecja uważa się za głos narodu polskiego, a ten głos brzmi jak ostrzeżenie: „Żydzi połączyli się z Moskałami”; „Stanać musimy przeciwko Żydom, którzy nas wyzyskują, są obcy nam duchem i wiarą”⁹⁰. Co ciekawe, polscy nacjonałiści grożą, że są „pięścią chłopca polskiego”.

Grzegorz Krzywiec zauważa, że w 1895 roku w „Przeglądzie Wszechpolskim” Roman Dmowski drukuje *quasi*-programowy tekst *Jedność Narodowa I*, w którym tzw. kwestia żydowska nie zostaje podjęta – pojawiają się zwroty: wspólna „dusza narodowa”, ugruntowanie na wspólnej zbiorowej świadomości; dusza narodowa – „fizyognomia duchowa” – kształtuje się przez własną tradycję historyczną – proces dziejowy, prawa historyczne itd⁹¹. Pojawiają się tu klasyfikacje, które później uzyskują formułę wydzielenia, odrębności – z metaforyki dziennikarskiej przechodzą w obręb mediosfery, wyobrażeń społecznych. W numerze październikowym, wiele na to wskazuje, iż w większości przygotowanym przez ideologa polskiego ruchu narodowego, pojawiają się trzy teksty, stanowiące pewną wykładnię myślenia autora o rzeczywistości społecznej⁹². Pamiętajmy, o czym pisze M. Ła-

⁸⁹ T. Jeske-Choiński, *Poznaj Żyda*, s. 201 W swoich wywodach powołuje się na broszurę Dmowskiego o separatyzmie żydowskim – s. 208 i nn.

⁹⁰ S. Hirschhorn, *Egzamin dojrzałości*, „Głos Żydowski: tygodnik społeczno-polityczny” 1906, nr 16 (11 maja), s. 199.

⁹¹ G. Krzywiec, *Wobec Żydów i kwestii żydowskiej*, w: *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2009, s. 232; tegoż, *Polish Intelligentsia in the face of the Jewish Question (1905–1914)*, „Acta Poloniae Historica” 100, 2009, s. 129-167 tam też bibliografia; Skr. [R. Dmowski] *Jedność narodowa I*, „Przegląd Wszechpolski” 15 II 1895, nr 6, s. 82-83.

⁹² Student, *Z zaboru rosyjskiego, Warszawa dnia 10 października*, „Przegląd Wszechpolski” 15 X 1895, nr 19, s. 302 – studentem mógł być Dmowski. – Zob. M. Łagoda, *Dmowski*,

goda, badacz pisma, że posiadało ono wysoki poziom merytoryczny, pismo było nade wszystko adresowane do polskiej opiniotwórczej elity intelektualnej⁹³. W artykule tytułowym⁹⁴ *Kwestia litewska* pojawia się zagadnienie swojskości, narodowości i ugruntowania kulturowego według lokacji przestrzennej. Autor uznaje za naturalne posługiwanie się językiem litewskim przez 2 miliony ludzi, jednocześnie zaznacza, że Litwini mają kulturę polską i wyznają religie katolicką⁹⁵. Widzi też, że rosyjska propaganda od etapu rusyfikacji przechodzi do promowania języka litewskiego, co postrzega jako antypolską działalność. Poprzez ocenę doświadczenia historycznego wnioskuje, że gdyby nie rozbiory, to nie byłoby kwestii litewskiej: „Nikomiu nie przyszłoby do głowy zając się wytwarzaniem narodu litewskiego, odrębnego całkiem, nie mającego nic wspólnego z polskim. Taka myśl mogła się zrodzić tylko w głowach wrogów Polski i Litwy. Inna rzecz z ruchem kulturalnym, mającym na celu zachowanie języka i rozwój literatury litewskiej. Ruch ten musiał powstać, jako nieunikniony skutek postępu cywilizacji i rozwoju potrzeb duchowych u ludu litewskiego. (...) Nie ma dwóch patriotyzmów: polskiego i litewskiego, ale jest jeden wspólny, jak jest jedna, wspólna wszystkim ojczyzna”⁹⁶. Widzimy tutaj zgodę na rozwój tak zwanych sił duchowych bratniego ludu.

W kolejnym artykule *Ze studiów nad szkołą rosyjską – Nauczyciel jako jednostka moralna* Dmowski ukazuje siebie jako znawcę problematyki moralnej i edukacyjnej, prezentuje siebie jako badacza zjawisk społecznych. Wygłasza swoistą teorię dumy, argumentując ją obserwacjami państw zachodnich, wyżej rozwiniętych cywilizacyjnie (szerzej także teorię dumy narodowej, poczucia wartości cywilizacyjnej, sił ducha narodowego):

Duma jest najtrwalszą podstawą moralności, przy przejściu bowiem do wieku męskiego nie ulega obniżeniu, ale owszem wzrasta, podczas gdy uczucia altruistyczne, miłość bliźniego, współczucie, żywe bardzo w latach młodości, z czasem tępieją, a na miejsce ich zjawia się najczęściej wytworzona przez walki żywa oschłość. Kto przyglądał się bliżej życiu społeczeństw zachodnich, ten musiał zrozumieć całą doniosłość tego czynnika moralnego, ten musiał się też przekonać, że dobroczynne to uczucie szlachetnej dumy nie w każdym spo-

naród, państwo, Doktryna polityczna „Przeglądu Wszechpolskiego” (1895–1905), Poznań 2002, s. 285–286 – według Łagody poza zakreślonymi wszystkie artykuły pisał Dmowski, a więc i także o Litwie w tym numerze.

⁹³ M. Łagoda, *Dmowski, naród, państwo*, dz. cyt., s. 24. Faktycznym redaktorem naczelnym od 1895 był Roman Dmowski. W latach 1902–1904 kolportaż do zaboru rosyjskiego wynosił ok. 4 tys. egzemplarzy, do tego dochodzi przekazywanie innym, rodziny itd. – tamże, s. 24, 25.

⁹⁴ Artykuł otwarcia, czyli w dzisiejszej języku medioznawców *agenda setting*, ustalenie porządku – wskazanie czytelnikom, o czym powinni myśleć.

⁹⁵ *Kwestia litewska*, „Przegląd Wszechpolski” 1895, nr 19, [s. 1] s. 293.

⁹⁶ Tamże, [s. 3], 295.

łeczeństwie jednakowo jest rozwinięte. Każdy naród ma inną etykę odpowiednio od swej wartości cywilizacyjnej, do stopnia społecznego rozwoju⁹⁷.

Przywołuje dalej fragment wiersza Mickiewicza *Do Matki Polki*: „Dawnych Polaków duma i szlachetność”. W trzecim artykule, który dotyczy analizy życia uniwersyteckiego w Warszawie (kuźnia dumy), pokazuje rosyjskie niszczenie inteligencji polskiej, między innymi przez przyjmowanie studentów żydowskich („Minimum 40% tych Żydów pochodzi z kraju zabranego, z Litwy i Rusi i posługuje się językiem rosyjskim”). Wymienia zagrożenia i klasyfikuje grupy:

Całą watahę tych obcokrajowców, według moralnej wartości osobników i ich społecznej tendencji, na trzy części podzielić można. Pierwszą stanowią Rosjanie, urodzeni lub mieszkający od dłuższego czasu w Królestwie, synowie urzędników „diejatielej”, popów i wojskowych; drugą to tak zwani seminarzyści, popowicze przybywający z dalekiego wschodu; trzecią – żydzi, którzy występują w Warszawie, jako „ruskije litowcy” (sic!!) (...) „Ruskije litowcy”, posiadający wszystkie cechy szczepu semickiego, arogancję, posuniętą do najwyższego stopnia, egoizm, a przy tym zbrojni w poważny zasób służalczej uległości do władz, niezdolni do najmniejszego oporu i nie solidaryzujący się nigdy z ogółem⁹⁸.

Na czym polega „spotkanie” nacjonalisty z Żydem? – jego figury opisu są klasyfikowaniem, podziałem, wykluczeniem. Egoizm narodowy (*sacro egoismo*) poszukuje znaków wyróżnienia, sens znaków odczytywany jest w egosferze godności, obcy zostaje uprzedmiotowiony, jednocześnie mamy do czynienia z próbą naukowej obiektywizacji – to nie autor dzieli, taka jest natura rzeczy – „fizjognomia litwackiego typu”. 14 lat później, w momencie kryzysu Ligi Narodowej, jej rozpadu, Dmowski publikuje artykuły o separatyzmie żydowskim, w którym idiomatykę związaną z litwakiem przenosi na ogół żydostwa – jako badacz wyjaśnia fakty i pokazuje źródła (pamiętajmy, że Dmowski to obrońca języka, przybyli są Żydami rosyjskimi, ulegli wpływom kultury rosyjskiej – posługują się żargonem i językiem rosyjskim)⁹⁹.

Grzegorz Krzywiec podkreśla systematyczność jego analiz i uporządkowane podejście do kwestii żydowskiej, ma on jasno określone cele: nieubłaganą walkę z żydowskim wrogiem, którego definiuje określając miejsce i rolę żydowskich migrantów ze Wschodu¹⁰⁰. Dmowski nie tylko przedstawia siebie jako rzeczoznawcę problemów narodowych, ale jest także „wnikli-

⁹⁷ Tamże, s. 297: *Ze studiów nad szkołą rosyjską. V. Nauczyciel jako jednostka moralna.*

⁹⁸ Tamże, s. 302.

⁹⁹ R. Dmowski, *Separatyzm żydów i jego źródła*, Nakładem „Gazety Warszawskiej”, Warszawa 1909 [Kwestya Żydowska I], s. 10.

¹⁰⁰ G. Krzywiec, *Prasa żydowska*, dz. cyt., s. 278.

wym” krytykiem sporu medialnego dotyczącego litwaków. Autor *Dziedzictwa* widzi głębiej, rozróżnia zagrożenia precyzyjniej: „Czytając artykuły, które się ukazały świeżo w prasie warszawskiej, można by sądzić, że wszystkie złe strony kwestii żydowskiej u nas pochodzą z osiedlenia się w naszym kraju tzw. «litwaków». Ci przybysze, prawda, są ogromnie szkodliwi, i to pod wielu względami, zuchwalstwo zaś ich jest coraz dokuczliwsze; zbyt wielki wszakże zaszczyt im się czyni, robiąc z nich kwestię generalną i przypisując im wszystko, co budzi nasze niezadowolenie na gruncie sprawy żydowskiej”¹⁰¹. Wydaje się tutaj znamienne, że autor nie chce się posługiwać dychotomią: żydowscy uchodźcy z Rosji jako napływowy wróg oraz polscy Żydzi jako grupa kulturowa, która może scalić się z narodem polskim. Dla niego krystalizuje się jedna figura Żyda – obcego i wroga, bez względu na długość pobytu na ziemiach polskich.

To nie przybycie wielotysięcznej grupy Żydów ze Wschodu jest problemem – bez wątpienia, według nacjonalisty, wychowani w Rosji, chcą przejąć rząd dusz w Polsce, ale głębsze źródło niebezpieczeństwa to ilość Żydów i ich rozwój w warunkach historycznych, bo przecież, jak zauważa, w spojrzeniu mas żydowskich jednak litwacy to swoi. Autor rozumie ogromny wpływ nowoczesnych mediów: „W oczach tych mas oni, pomimo wszystko, są „swoi”, a jak się okazuje, większy na nie wpływ umieli zdobyć, niż nawet nasi, tzw. asymilowani żydzi. Gdy ostatni zajmują się przeważnie uczeniem nas, jakimi mamy być Polakami, oni uczą żydów, jakimi żydami być mają, i posiadają do tego potężne narzędzia w postaci prasy, literatury i teatru żargonowego”¹⁰².

W *Separatyzmie* Dmowski zauważa, że poza Królestwem więzy ekonomiczne z obcymi rozluźniają związki Żydów z Polakami: „Żydzi wobec tego emancypują się ze swej zależności od społeczeństwa polskiego. Asymilują ich kultury i dążenia obce”¹⁰³. Według niego, sfera żydowska to organiczny świat z „odrębną duszą”, a społeczność żydowska z natury się podporządkowuje, wchodzi w instynkty¹⁰⁴. Obcość ma tu charakter odrębności instynktów, innego rodzaju ducha, obcego pojęciu ducha narodów cywilizowanych opartych na dumie. Wschodni duch rewolucji porywa młodzież litwacką (szerzej żydowską i socjalistyczną), co wyobcowuje ich z organi-

¹⁰¹ Roman Dmowski, *Separatyzm żydów i jego źródła*, dz. cyt., s. 6.

¹⁰² Tamże, s. 7.

¹⁰³ Tamże, s. 11.

¹⁰⁴ Wytworzyła ona swoją własną sferę żydowską, z odrębną duszą, z odrębnym stosunkiem do życia i jego zagadnień., s. 14, s. 17. Dalej czytamy o antypolskiej myśli rewolucyjnej: „rusyfikacja odbiera zainteresowanie kulturą i językiem polskim; nowe ruch polityczne – rewolucyjne niszczące poczucie narodowe, socjalizm promuje kosmopolityzm, pogardę dla narodowych ideałów” (s. 17) – obcy jest każdy, kto nie jest naturalnie powiązany z ideałami narodowymi, ale te ideały rozumie Dmowski; rewolucja to nie tylko obcość wobec polskości, ale także wobec Zachodu.

zmu narodowego: mamy proste przejście, od litwaków, poprzez wszystkich Żydów, do całego ruchu socjalistycznego. Stąd krok do trwałych figur wyobraźni, tak silnie zakorzenionych też w świecie prasy antysemitycznej: Żyd (litwak, wschodnia cywilizacja) – mason (komunista), wrogowie dumnej cywilizacji zachodniej – powinni być więc usunięci ze świata narodów cywilizowanych. Fenomen takiej propagandy polega na precyzyjnym podziale my – oni, przy czym „my” to Polacy w rozumieniu Dmowskiego. Autor jest obrońcą kultury polskiej, wskazuje na przyczyny upadku ducha narodowego i wyjaśnia „strukturalne zagrożenia” dla bytu narodowego. Czytamy w dłuższym wywodzie koleje ataku wrogich sił na morale Polaków, na stworzenie z dumnego narodu niekulturalnych tubylców: „Kształtujący się w ciągu niewielu lat system rusyfikacyjny wyznaczył nam na naszej własnej ziemi rolę żywiołu drugorzędnego, upośledzonego, równającą się roli jakichś niekulturalnych tubylców”¹⁰⁵. To upośledzenie, zmiana pozycji kultury polskiej ma, według tej rozprawki, związek z Żydami, którzy nie widzą w Polakach panów kraju, a rusyfikacja ukierunkowuje społeczność żydowską w stronę nowego władcy, natomiast część młodzieży idzie za rewolucyjną, wrogą katolickiej etyce ideologią:

Pamiętamy przecież młodzież, na którą ruch rewolucyjny rosyjski wywarł taki urok, a której barbarzyństwo umysłowe było tak wielkie, że zerwała zupełnie duchową nić, łączącą ją z własną ojczyzną i z Zachodem. Polskość była dla niej synonimem wsteczności, a postępowym było to, co rosyjskie, zwłaszcza to, co niosła z sobą rosyjska rewolucja. Młodzież żydowską ten prąd porывał za sobą, uczył ją gardzić tym, co polskie, plwać zuchwale na to, co nasz ogół czcił i w co wierzył, atak odpowiedział jej instynktom, że wkrótce w jego szeregach pierwsze zajęła miejsce¹⁰⁶.

Dmowski używa języka podziału: my otwarci, nowocześni, oni ekonomicznie się rozwijają, jednak duchowo ograniczeni, my cywilizowany naród, oni nie¹⁰⁷. Słusznie Kajetan Mojsak zauważa, że: „Esencjalizacja i personifi-

¹⁰⁵ W języku rosyjskiej propagandy Polacy inorodcy: „W ostatnich dekadach XIX wieku władze imperium rosyjskiego odeszły również od polityki narodowościowej mającej na celu stworzenie wspólnoty politycznej ze wszystkich mieszkańców państwa. Odwołano się do nacjonalizmu, ale o charakterze etniczno-kulturowym, przeciwstawiając Rosjan innym grupom etnicznym. Oznaczało to nasilenie przez władze rusyfikacji etnicznej wobec różnych odłamów narodu rosyjskiego, np. małorosyjskiego i białoruskiego. Natomiast Polaków, Finów i Żydów carat zaczął uważać za odrębne społeczności etniczne i religijno-wyznaniowe (tzw. inorodcy), wobec których uruchomiono liczne i różne ograniczenia i represje” – W. Paruch, *Podstawy nowego modelu polityki historycznej: skutki Wielkiej Wojny... dla procesów narodotwórczych w Europie Środkowowschodniej w XX wieku*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia” 2011, Vol. XVIII, 1, s. 102.

¹⁰⁶ R. Dmowski, *Separatyzm żydów i jego źródła*, dz. cyt., s. 18.

¹⁰⁷ Tamże, s. 23.

kacja zła w figurze obcego-Żyda sprawia, że wszystkie kolejne negatywne cechy i zjawiska – zgodnie z mechanizmem kozła ofiarnego – można tu bez wahania mnożyć i przypisywać obcemu”¹⁰⁸.

Demoniczny litwak (który w sumie rozjaśnia pojęcia Żyda – wroga i obcego) staje się źródłem narracji antysemitycznej, językiem totalnego wykluczenia. Dmowski kreuje obraz determinizmu dziełowego, obiektywnej prawdy – nastąpił nieunikniony czas walki, narodowej ekspansji pod przywództwem nowego zbawcy, pogromcy demona, czyli z nim na czele. Kiedy mówimy o opowieści skonstruowanej wokół pojęcia litwak, mamy do czynienia, jak chciałby James W. Fernandez, z wywodem za pomocą obrazów¹⁰⁹. Wywód oparty jest na pewnym sposobie działania wyobraźni, która za punkt centralny wybiera figurę demoniczną.

Wyobraźnia władzy, walki i wykluczenia jest jednocześnie wyobraźnią pewnej całości narodowej, która ma być sterylna, jest zjednoczona wobec biologicznej wizji narodu, nie może być tu żadnych zewnętrznych pasożytów, żadnych obcych narośli (teoretycznie taka wyobraźnia budowana była na poziomie medialnego dyskursu czy bojkotu ekonomicznego, jednak trzeba pamiętać, że figury nienawiści są pomocne w uzasadnianiu przemocy i jej wywoływaniu). Partykularność poszczególnych grup społecznych (jak chłopci, mieszczenie) ideologia nacjonalistyczna pragnie połączyć wokół wartości narodu, a ta wartość budowana jest w języku obrony przed obcymi. Jakie są mechanizmy, które prowadzą do poczucia jedności – z punktu widzenia antropologii symbolicznej, takim językiem, który nadaje sens całościowej wizji świata jest właśnie język symboli. Strategie symboliczne mają często manipulacyjny charakter, znamy chociażby późniejsze wykorzystanie symboliki granicy, biologicznej jedności itd. – blask pochodni, flagi, wagnerowski symbolizm¹¹⁰. Dyskurs nacjonalistyczny wobec symbolicznego litwaka nie jest prostą negacją wroga, lecz projektem przyszłości bez zła. Marzenia o „innym społeczeństwie”, jak pisze Bronisław Baczko, już nie jest imaginacyjną wyspą, lecz projektowaniem przez nadzieję – będziemy wolni, wystarczy zjednoczyć się i wykluczyć zagrożenia¹¹¹.

Problem napływu od końca XIX wieku Żydów rosyjskich do Królestwa był poważnym problemem społecznym, uchodźcy nie byli miłymi gośćmi, nikt ich nie zapraszał. Władze zaborcze w tym „przemieszczaniu się ludów”

¹⁰⁸ K. Mojsak, *Perpetuum mobile. Nacjonalizm integralny Romana Dmowskiego a reguły dyskursu antysemitycznego*, w: *Analizować nienawiść. Dyskurs antysemityczny jako tekstowe wyzwanie*, pod red. P. Kucińskiego, G. Krzywca, Warszawa 2011, s. 16.

¹⁰⁹ J. W. Fernandez, *Wywód za pomocą obrazów a doświadczenie powrotu do Całości*, w: *Antropologia doświadczenia. Z epilogiem Clifforda Geertza*, redakcja, V. W. Turner, E. M. Bruner, przekład E. Klekot, A. Szurek, Kraków 2011, s. 172.

¹¹⁰ Tamże, s. 192.

¹¹¹ B. Baczko, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, przeł. M. Kowalska, przekład przejrzał B. Baczko, Warszawa 1994, s. 13.

widziały także środek do rozbicia polskiej wspólnoty kulturowej. Przybyli litwacy stworzyli wokół siebie silne ośrodki medialne, z ogromnym wpływem wśród mas, stali się ważnymi graczami w boju o rząd dusz. W tym boju o imaginarium społeczne posługiwano się, jak pisałem, korpusem wyróżnionych formuł, bohaterów, obrazów, które ukierunkowywały wyobraźnię czytelników, Media (dzienniki), jak udowodnia Aleida Assman, poprzez takie ćwiczenie pamięci wpajają „jednostkom określone treści, czyniąc je tym samym nosicielami pamięci zbiorowej”¹¹².

W narracjach o litwakach bardzo rzadko pisze się o człowieku, o spotkaniu z drugim, często biednym i cierpiącym. Otwartość na innych wydaje się czymś zakazanym, a ta otwartość, jak pisze Hannah Arendt, jest warunkiem wstępnym człowieczeństwa¹¹³. Spłycony dyskurs medialny, wprowadzający proste, ujednoczone figury wyobraźni, oparte na litwaku – Żydzie – socjaliście, podobny jest w swojej strukturze do zabójczej retoryki jakobinów, rewolucyjnej wyobraźni, w której obcy – emigrant, staje się emblematyczną postacią kontrewolucji i zdrady ojczyzny¹¹⁴. Przywołany dyskurs Romana Dmowskiego, odwołujący się do problemu litwackiego, jest mową nienawiści i jako taki powinien być przestrożą przed preferowaniem w życiu społecznym języka wykluczenia.

Bibliografia

- Hirszhorn S., *Historia Żydów w Polsce. Od Sejmu Czteroletniego do Wojny Europejskiej (1788–1914)*, Warszawa 1921.
- Krzywiec G., *Wobec Żydów i kwestii żydowskiej*, w: *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2009.
- Nalewajko-Kulikow J., *Mówić we własnym imieniu. Prasa jidyszowa a tworzenie żydowskiej tożsamości narodowej (do 1918 roku)*, Warszawa 2016.
- Schiper I., *Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego*, Warszawa 1932.
- Sikorski D. K., *Antropologia mediów w badaniu prasy żydowskiej*, w: *Prasa Żydów polskich. Od przeszłości do teraźniejszości*, red. A. Karczevska, S. J. Żurek, Lublin 2016.

¹¹² A. Assman, *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. naukowa i posłowie M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013, s. 48.

¹¹³ H. Arendt, *O człowieczeństwie w mrocznych czasach*, „Znak” 1986, nr 7-8, s. 52.

¹¹⁴ Zob. B. Baczek, *Rewolucja. Władza, nadzieje, rozterki*, przeł. z francuskiego W. Dłuski, Gdańsk 2010, s. 14.

Dariusz K. Sikorski
University of Gdańsk

**LITVAK: REFUGEE OR ENEMY?
AROUND THE MEDIA FIGURE OF THE OTHER AT THE BEGINNING
OF THE 20TH CENTURY**

Summary

The author of the study analyzes the press image (stereotype) of the Litvak, that is, a Jew who came to the Polish lands, and who was perceived to be hostile both by Poles and by Jews from the Kingdom of Poland. The largest wave of their inflow occurred after 1882. The researcher analyzes Polish and Jewish press, as well as Roman Dmowski's journalistic writings. In the conclusion of the dissertation, he states: "The shallow media discourse, which introduced simple, unified figures of imagination, based on the figure of the Litvak – the Jew – the socialist, is similar in its structure to the deadly rhetoric of the Jacobins, a revolutionary imagination in which the stranger – the emigrant, becomes an emblematic figure of counterrevolution and betrayal of the homeland. Roman Dmowski's recalled discourse, referring to the problem of Litvaks, is an example of hate speech and as such it should be a warning against preferring the language of exclusion in social life."

Keywords: Litvak, Polish lands, stereotype, Russia, Roman Dmowski



Ulica w dzielnicy Chanajki, Białystok 1932 r.

Marek Rutkowski
Wyższa Szkoła Informatyki
i Ekonomii Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Olsztynie

FORMALNE MECHANIZMY WSPARCIA I ROZWOJU EKONOMICZNEGO STAROZAKONNYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO PO UPADKU POWSTANIA LISTOPADOWEGO

1. Wprowadzenie

W początkach tzw. okresu paskiewiczowskiego, kiedy to – po 16 września 1831 roku – rządy w pokonanym Królestwie Polskim objęły zarówno carskie władze najezdnicze, jak i promoskiewska administracja o proweniencji lokalnej, sytuacja ludności starozakonnej podlegała szczególnej weryfikacji. Z jednej strony celem udzielenia pomocy, szczególnie tym Żydom, którzy udzielali wsparcia armii rosyjskiej w walkach rok 1831 oraz zostali „przez wojnę zniszczeni”, powołano do życia tzw. Komitet do Wsparcia Starozakonnych. Z drugiej strony natomiast analizowano dokładnie kwestię tzw. biletowego (czyli opłaty wjazdowej) oraz ogólnych zasad udzielania zgody na produkcję i wyszynk przez Starozakonnych alkoholi. Obydwa te zagadnienia zostaną przedstawione w poniższym artykule¹.

2. Komitet do Wsparcia Starozakonnych

Wkrótce po upadku Powstania Listopadowego ówczesne władze Królestwa Polskiego weryfikowały niezwykle dokładnie poczynania zamieszkujących Królestwo Starozakonnych, zyskując dzięki temu dodatkowy, ważki

¹ O historii Żydów polskich interesującego na sokresu, oraz szczegółowo o proponacji por. m.in.: J. Kleczyński, *Propinacja i szynkarstwo*, Kraków 1888; W. Kochowska, M. Wojecki, *Żydzi w Polsce*, Zielona Góra 1994; *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 r.)*, pod. red J. Tomaszewskiego, Warszawa 1993; M. Rutkowski, *Zmiany strukturalne w Królestwie Polskim wczesnej epoki paskiewiczowskiej. Studium efektywności administracyjnej, społecznej i gospodarczej zniewolonego państwa*, t. 2, Białystok 2004; I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937; B. Wasutyński, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX. Studium statystyczne*, Warszawa 1930.

przyczynę do poszerzenia zakresu wiedzy o podlegającym jego kontroli społeczeństwie oraz o krajowej gospodarce. Już w dniu 6 marca 1832 roku na forum Rządu Tymczasowego odczytano bowiem szczegółowe objaśnienia dotyczące prośby skierowanej przez „ogół” Starozakonnych zamieszkujących Królestwo Polskie do rosyjskiego feldmarszałka Paskiewicza, gdzie występowali oni „(...) o polepszenie ich losu”. Na swojej sesji nr 39 Rząd Tymczasowy postanowił następnie przesłać ów raport do oceny przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego (KRSWDiOŚP), celem jak najszybszego przedstawienia w tej sprawie wniosków ministerialnych². W całej sprawie wypowiedział się sam Iwan Paskiewicz na piątej sesji reaktywowanej Rady Administracyjnej, podkreślając, iż „(...) w czasie wojny ostatniej Żydzi wykazali w ogólności przywiązanie do władzy prawowitej i wojskom Jego Cesarsko-Królewskiej Mości znamienite świadczyli usługi, że w skutku tego stali się przedmiotem prześladowania powstańców, w którym wydarzonym przypadku nie tylko że majątki ich na łup wystawiali, ale niektórych z nich [powstańcy] życia pozbawili”. W związku z powyższym, feldmarszałek wyraził przekonanie, iż „(...) należy do nędzy przywiedzionym Żydom, ich wdowom i sierotom ze strony Rządu [okazać] opiekę i pomoc”³.

Biorąc pod uwagę, iż na skutek tzw. „wzburzeń rewolucyjnych” Żydzi ponieśli w niektórych okolicach Królestwa ciężkie straty finansowe („na majątku”), a nawet niektórzy z nich doznali „srogiego prześladowania”, Rada Administracyjna – kierując się chęcią pomocy wielu zubożałym przez działania wojenne rodzinom żydowskim – powołała w dniu 24 marca / 5 kwietnia 1832 roku do życia Komitet do Wsparcia Starozakonnych, z zadaniem rozdziału sumy 200 tys. złp., przeznaczonej na pomoc państwową dla ogółu ludności starozakonnej Królestwa. Władze sugerowały, iż postanowiły Starozakonnym przynieść „ulgę w zamian za okazaną prawej władzy przychyłość”⁴.

W konsekwencji Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego w dniu 30 maja 1832 roku wydała szczegółową instrukcję, zgodnie z którą Komitet do Wsparcia Starozakonnych miał wkrótce rozpocząć swoje prace. Wynikało z niej przede wszystkim, iż prawo do wsparcia rządowego przysługiwało tym Żydom – mieszkańcom Królestwa Polskiego – którzy podczas wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku „(...) podupadli na majątku do tego stopnia, że bez pomocy rządu nadal utrzymać się nie mogą”. Ustawa precyzowała zarazem, iż Komitet Wsparcia mógł

² Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zespół Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego (RA) 22/267 – 268.

³ RA 23/186 – 187.

⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zespół II Rady Stanu Królestwa Polskiego (II RS) 102/122.

udzielić zapomogi jedynie tym Żydom, którzy dotychczas nie korzystali z pomocy finansowej czy materialnej, pobieranej z ogólnego funduszu ustanowionego na wspomóżenia ogółu „zniszczonych przez wojnę mieszkańców” Królestwa. Art. 1-szy instrukcji precyzował dodatkowo możliwość uzyskania pomocy jedynie przez tych starozakonnych, którzy doznali uszczerbku materialnego, bądź z powodu ich znanego insurgentom „przywiązania dla prawej władzy”, bądź ze względu na -dotykające wszystkich – „klęski wojenne”. Co do zasady, prawo do pomocy nie przysługiwało wyłącznie samym poszkodowanym Starozakonnym, ale także – w wypadku ich śmierci – pozostałym po nich wdowom oraz sierotom⁵.

Prośby o wsparcie polscy Żydzi mieli składać bezpośrednio, ewentualnie za pośrednictwem swego przedstawiciela prawnego, do biur warszawskiego Komitetu (wraz z dowodami), ewentualnie pośrednio za pośrednictwem właściwego komisarza obwodowego, na którym spoczywał teraz ustawowy obowiązek przesłania dokumentacji do stolicy (art. 11). Nie wskazując potrzeby opatrzenia pism z podaniami opłatą stemplową – co uczyniono jednak wyłącznie „na ten raz” – jednocześnie KRSWDiOŚP ustaliła pierwotnie w dniu 1 czerwca 1832 roku termin prekluzyjny do składania wniosków pomocowych na 15 lipca 1832 roku. Powyższe oznaczało, iż cały okres petycyjny wynosić miał z założenia ustawowego jedynie sześć tygodni (art. 12 i 13)⁶.

Sama pomoc mogła przybierać formy trojaki. Po pierwsze poszkodowany starozakonny miał prawo po do pozyskania bezpośredniego zasiłku finansowego. Inną formą wsparcia mogło być przyznanie tzw. płatnego konsensu na propinację (tj. wyszynk alkoholu). Po trzecie Komitet miał prawo przyznania poszkodowanemu bezpłatnego konsensusu na podobną działalność dystrybucyjno-sprzedawczą alkoholu (art. 3).

Pomoc pieniężna nie mogła jednak przekraczać 1/3 wysokości kwoty szacunku poniesionych strat (art. 4). Natomiast przyznawane „w drodze łaski” prawo do konsensusu propinacyjnego, jak też kolejność jego pozyskania dotyczyła przede wszystkim tylko kilku wybranych kategorii Żydów. Najbardziej uprawnioną do pozyskania tej kategorii wsparcia grupą poszkodowanych przez działania wojenne roku 1831 starozakonnych okazali się ci z nich, którzy albo już przednio otrzymali (ważny co najmniej do 29 listopada 1830 roku) konsens skarbowy, pozwalający na prowadzenia działalności propinacyjnej; względnie ci z Żydów, który – posiadając tenże przywilej prowadzenia zyskowej działalności gospodarczej – następnie go utracili na skutek „ściśnień od rządu w tym względzie”. Kolejną kategorią ludności

⁵ Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego (DUWM), nr 40 z 25 czerwca 1832, s. 778-781.

⁶ DUWM, nr 40 z 25 czerwca 1832, s. 781.

starozakonnej uprzywilejowaną w pozyskiwaniu we wczesnej epoce paskiewiczowskiej „konsesnów propinacyjnych” okazywały się poszkodowane podczas rewolucji wdowy, pozostałe po uprzednich żydowskich dzierżawcach propinacji. W dalszej kolejności wskazany przywilej obejmowałby wszystkie pozostałe wdowy żydowskie, znajdujące się w wyniku wojny w trudnej sytuacji ekonomicznej i wychowujące dzieci-sieroty.

Wreszcie do kategorii osób mających prawo do pierwszeństwa w ubieganiu się o konsens propinacyjny należeli ci ze Starozakonnych, którzy oprócz doświadczenia w roku 1831 zniszczeń swego majątku, mieli też być czynnie i efektywnie prześladowani przez władze powstańcze (art. 5). Dla pozostałych Żydów – obywateli Królestwa Polskiego – którzy ucierpieli podczas wojny polsko-rosyjskiej, ministerialny ustawodawca przewidywał możliwość uzyskania bezpośredniego wsparcia pieniężnego, możliwego jednak do wypłacenia dopiero po całościowym zebraniu ich podań przez Radę Administracyjną, oraz oczywiście po ich merytorycznej ocenie (art. 6).

Same nadania umożliwiające prowadzenie działalności propinacyjnej podzielono, jak wskazano wyżej, na dwie klarowne kategorie: tj. nadania, za których otrzymanie trzeba było zapłacić, jak i nadania o charakterze bezpłatnym. Zgodnie z art. 7. instrukcji KRSWDiOŚP z 30 maja 1832 roku, odpłatne prawo do wyszynku było udzielane w drodze łaski zasadniczo tylko tym Starozakonnym, którzy posiadali stosowne kwalifikacje, co oznaczało po prostu, iż uprzednio już taką właśnie działalność gospodarczą prowadzili. Aby uzyskać jednakowoż prawo do wyszynku, etc., musieli być oni „(...) skutkiem klęsk wojennych zniszczeni [tylko] do tego stopnia, że im jeszcze na wykupienie konsensów pozostał fundusz” (art. 7). Co zaś się tyczyło wydawania pozwoleń bezpłatnych, tutaj stosowny przywilej stosowano w odniesieniu do posiadających doświadczenie propinacyjne Starozakonnych: a) nie mających środków na opłacenie opłaty konsensowej; b) poszkodowanych materialnie i prześladowanych za sprzyjanie władzy carskiej w czasie wojny roku 1831 (art. 8). Poza tym, nadawanie przez Komitet do Wsparcia Starozakonnych przywilejów produkcji i dystrybucji alkoholu nie mogło w żaden sposób odbiegać od dotychczasowych standardów; szczególnie w zakresie lokalizacji i warunków prowadzenia działalności gospodarczej a przede wszystkim związanej z tym możliwej odpowiedzialności karnoskarbowej. Tutaj uprzywilejowani Żydzi byli traktowani identycznie jak pozostali członkowie ludności starozakonnej Królestwa, którzy posiadali jednocześnie tzw. zwyczajne konsensy propinacyjne (art. 9)⁷.

Samo zastosowanie w konkretnym wypadku systemu wsparcia zależało oczywiście od dostarczenia przez zainteresowanych beneficjentów dowodów, potwierdzających spełnienie określonych wymagań. Były owe „dowo-

⁷ DUWM, nr 40 z 25 czerwca 1832, s. 778-779.

dy” różne dla Starozakonnych: a) występujących o wsparcie finansowe; b) wnoszących o przyznanie konsensu propinacyjnego z tytułu poniesienia uszczerbku na swojej masie majątkowej; c) ubiegających się o nadanie konsensu nie tylko z powodu poniesienia uszczerbku na majątku, ale także i z tytułu prześladowania przez władze insurekcyjne.

Pierwsza grupa Starozakonnych, która ubiegała się o pozyskanie wsparcia pieniężnego była zobligowana do dostarczenia do Komitetu dwu świadectw oraz jednego zapisu protokolarnego. Najważniejsze w zasadzie świadectwo (które mogło być jednocześnie zastąpione zapisem protokolarnym) odnosiło się do spisanych zeznań co najmniej dwu świadków („wiarygodnych mieszkańców”), potwierdzających rozmiar i charakter poniesionych przez petenta strat. Szczegółowy zapis obejmował: właściwe zdarzenie, jego czas i miejsce, charakter poniesionych strat oraz opis ich sprawców. Zakres rzetelności czy to spisanych zeznań, czy formalnego protokołu zdarzenia potwierdzał w mieście lokalny burmistrz, a na wsi oczywiście wójt. W dalszej kolejności stan faktyczny zdarzenia musiał poddać weryfikacji lokalny komisarz obwodowy.

Kolejnym niezbędnym świadectwem, jakie trzeba było dostarczyć ubiegając się o pomoc finansową było formalne potwierdzenie – wydane przez lokalne władze i następnie zweryfikowane przez komisarza obwodowego – w zakresie dotychczasowej „konduity” (postępowania) petenta oraz jego zarówno przedrewolucyjnego jak i popowstaniowego sposobu utrzymania. Wreszcie wypadało dostarczyć protokół formalnej przysięgi, złożonej przez poszkodowanego w obecności urzędnika państwowego przed lokalnym rabinem. Wypowiedziana i zapisana według odpowiedniego wzorca przysięga precyzowała wysokość poniesionej przez poszkodowanego podczas wydarzeń wojennych roku 1831 „istotnej i materialnej” szkody. Opis ten sporządzano bez podziału (w oryginale: „bez restrykcji”) na dochody utracone, czy tylko antycypowane. Trzeba też było w nim zamieścić informacje o pozostałym jeszcze w dyspozycji petenta majątku i „rzetelnie” udowodnić brak możliwości utrzymania się bez spodziewanej pomocy ze strony rządu porewolucyjnego Królestwa Polskiego⁸.

⁸ DUWM, nr 40 z 25 czerwca 1832, s. 777, 779-781. Dokładna treść zatwierdzonej przez Komitet do wsparcia Starozakonnych formy przysięgi została rozesłana do poszczególnych komisji wojewódzkich razem z reskryptem z dnia 7 czerwca 1832 roku (a zatem dwa dni po wysłaniu obwieszczenia Komitetu do wsparcia Starozakonnych z 5 czerwca tego roku o zasadach udzielania wskazanej pomocy). Przysięga ta zawierała *expressis verbis* następujące stwierdzenia: „Ja N.... przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu, Bogu przodków naszych Abrahama, Izaaka i Jakuba, iż straty istotne, które poniosłem w czasie zaburzeń wojennych (w gotowiźnie, w towarach, zapasach, sprzętach gospodarskich i domowych, tudzież w sukniach i bieliźnie) bez restrykcji na stracone lub spodziewane korzyści, około złp. N. wynosić mogły, i że pozostały mój na teraz majątek w ogóle nie więcej jak złp. N. wynosi, tak że bez pomocy rządu trudno by mnie było na teraz

Starozakonni proszący o przyznanie prawa do propinacji na podstawie udowodnienia strat majątkowych z okresu powstania (tj. z tytułu „zniszczenia przez klęski wojenne”) musieli po pierwsze dostarczyć wszystkie trzy rodzaje dowodów, wymaganych od osób ubiegających się o wsparcie finansowe. Oprócz tego jednak, mieli oni dodatkowo obowiązek uzupełnienia swego wniosku o oryginał ostatniego przywileju propinacyjnego, ewentualnie o świadectwo tej kasy skarbowej, gdzie konkretny konsens został uprzednio wykupiony. Do tego dochodziła potrzeba zapatrzenia się w świadectwo wydane przez właściwego terytorialnie dla wykonywania propinacji lokalnego wójta czy burmistrza, potwierdzające rzeczywistą samodzielność realizacji przywileju propinacyjnego przez petenta.

Trzecia grupa osób starających się o wsparcie ze strony specjalnego Komitetu ustanowionego w dniu 5 kwietnia 1832 roku, a mianowicie ci ze Starozakonnych, którzy oprócz strat materialnych, uznali się za prześladowanych w czasie Powstania Listopadowego, składała jeszcze inne dowody na poparcie swoich żądań. Oprócz protokołów i przysięg przewidzianych dla dwóch poprzednich kategorii żydowskich petentów, musieli oni przede wszystkim dostarczyć tzw. protokół deklaracyjny, sporządzony w biurze wójta/burmistrza w obecności co najmniej dwu świadków. W protokole tym, opisującym poczynania danego delikwenta, wymieniano konkretnie jego czyny, potwierdzające „przychylność dla prawej władzy oraz prześladowania, jakie za nie wycierpiał”. W wypadku udzielenia przez Starozakonnego czynnej pomocy dla armii carskiej (tzw. I Armii Czynnej), wypadało dostarczyć do Komitetu odpowiednie świadectwo wydane przez właściwą rosyjską komendę wojskową, oraz potwierdzone osobiście przez lokalnego komendanta wojewódzkiego (naczelnika wojennego województwa), co do faktycznej autentyczności zamieszczonych na sprawozdaniu podpisów rosyjskich administratorów wojskowych. W wypadku odmowy wydania – po ogłoszeniu ustawy pomocowej z maja 1832 roku – przez moskiewskie władze wojskowe przynależne do rezydującej w Królestwie I Armii Czynnej stosownego potwierdzenia, Komitet do Wsparcia Starozakonnych mógł jednakowoż zadowolić się wyłącznie poświadczeniami sporządzonymi lub podpisanymi przez dwóch „wiarygodnych” miejscowych mieszkańców. Ci ostatni mieli przynajmniej obowiązek potwierdzić swoją wiedzę o uprzednim wydaniu podczas rewolucji przez carskie czynniki wojskowe takiego właśnie uznania wsparcia, udzielonego przez Żyda – obywatela Królestwa Polskiego, dla

obejść się. Że przysięgę niniejszą z wszelką skrupulatnością i bez żadnej restrykcji wykonam tak mi Panie Boże dopomóż”. Jak też wynikało z wyjaśnienia datowanego na 18 czerwca 1832 roku przez radcę stanu, prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego Edmunda Rembielińskiego przy wykonywaniu tak sformułowanej przysięgi należało wymienić tylko te przedmioty, które uznane zostały przez osobę ja wykonującą za rzeczywiście stracone.

armii imperialnej. Świadcstwo tzw. bezstronnych świadków musiało jeszcze zawierać oświadczenie o pewności braku podrobienia przez petenta wskazanych uprzednio rosyjskich dokumentów wojskowych. Wobec braku posiadania świadectwa wydawanego przez komendy rosyjskie, istniała jeszcze dodatkowo możliwość dostarczenia przez policyjne czy sądowe władze pa-skiewiczowskiego Królestwa Polskiego do Komitetu do Wsparcia Starozakonnych akt formalnego potwierdzenia przez konkretnego Starozakonnego pomocy dla Rosjan, czy też jego prześladowania ze strony powstańców. Taki dokument, będący uzupełnieniem i potwierdzeniem zarazem spisane-go protokołu, wystawiał zawsze lokalny komisarz obwodowy, a w Warszawie stołeczny urząd municypalny (art. 10)⁹. Wszystkie te – jak się wydaje – do-kładnie przemyślane rozporządzenia określające sposób procedowania przez Komitetem do Wsparcia Starozakonnych miały z jednej strony umożliwić ludności żydowskiej efektywne staranie się u promoskiewskich władz pa-skiewiczowskiego Królestwa Polskiego o pozyskanie wsparcia o charakterze ekonomicznym, a z drugiej strony ich celem było dokonanie przybliżonej przynajmniej weryfikacji składanych wniosków.

Sporządzony w zgodzie z oryginalnymi aktami przez niejakiego Jam-nickiego odpis obwieszczenia organizacyjnego z dnia 1 czerwca 1832 roku, określającego ramy działania Komitetu do Wsparcia Starozakonnych został następnie rozesłany przy reskrypcie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego z 5 czerwca 1832 roku do biur poszczególnych komisji wojewódzkich, celem jego dalszego ogłoszenia i kolportażu¹⁰.

Jednocześnie Rada Administracyjna na swojej 22 sesji z 8 czerwca 1832 roku zalecała Komitetowi aby „(...) z wszelką ścisłością rozpoznawał i załatwiał prośby”¹¹. Co więcej, „Komitet do rozpoznania prośb Staroza-konnych mieszkańców w czasie ostatniej wojny zniszczonych i do rządu o wsparcie udających się” miał również nadzorować przydzielenie Żydom 400 konsensów na zarobki propinacyjne (wyszynk). Władze zaznaczały, iż 200 z owych konsensów miało być przyznane bez opłat¹². Co do zasadnicze-go terminu składania podań o wsparcie, sprawę tę rozpatrywano jeszcze w połowie lata 1832 roku. W dniu 30 lipca 1832 roku KRSWDiOŚP złożyła bowiem istotny wniosek (nr 11 118/ 19 378) w tej sprawie. Chodziło mianowicie o to, że nawet wobec potwierdzenia przedłużenia daty do składania takich podań do dnia 31 sierpnia roku 1832, samo przyznawanie konsensów – według wówczas obowiązującego prawa – na bezpłatną działalność go-spodarczą ograniczyć by musiano do nieprzekraczalnego terminu 1 września

⁹ DUWM, nr 40 z 25 czerwca 1832, s. 779-780.

¹⁰ DUWM, nr 40 z 25 czerwca 1832, s. 777, 780.

¹¹ RA 24/57.

¹² RA 24/55 – 58.

1832 roku. Pojawiała się zatem sytuacja po trosze paradoksalna. W tej sytuacji zaproponowano oczywiście nowe rozwiązanie. Przychylając się do wniosku ministerstwa spraw wewnętrznych, na 37 sesji Rady Administracyjnej postanowiono, że w stosunku do konsensów udzielonych przez Komitet do Wsparcia Starozakonnych „w drodze łaski”, nie obowiązują przepisy postanowienia tejże Rady Administracyjnej z 27 kwietnia 1832 roku „(...) termin do wykupienia konsensów na zarobki propinacyjne do ostatniego sierpnia r. b. oznaczające”¹³. W rezultacie, 4 sierpnia 1832 roku KRSW-DiOŚP przesłała do komisji wojewódzkich informacje o formalnym przedłużeniu terminu dla składania przez Starozakonnych podań o wsparcie¹⁴.

Z kolei na 39 sesji Rady Administracyjnej, odbytej w dniu 10 sierpnia roku 1832, przedstawiono na forum tej instytucji do ostatecznego zdecydowania przez namiestnika carskiego Iwana Paskiewicza kwestię istotnych problemów na jakie napotykali jednak Żydzi przy uzyskiwaniu efektywnej pomocy ze strony rządu Królestwa Polskiego. Stosowną prośbę w tej mierze złożyła do rosyjskiego feldmarszałka „delegacja w imieniu Starozakonnych działająca, żaląca się na uciążliwości wynikające z rozporządzeń wydanych przez Komitet trudniący się wyznaczeniem dla nich wsparcia”, działający przecież w ramach prawnych, ustanowionych przez Radę Administracyjną 5 kwietnia 1832 roku. Jak przedstawił to feldmarszałek Paskiewicz na rzeczowej sesji rządu Królestwa, po głębokim rozważeniu skarg podnoszonych przez Żydów, proponował on ewentualną zmianę niektórych zasad, zgodnie z którymi Komitet do Wsparcia Starozakonnych rozpoczął już i prowadził swoje urzędowanie¹⁵.

Te namiestnikowskie wnioski były następujące. Po pierwsze, głównodowodzący I Armią Czynną domagał się, aby pierwszeństwo w uzyskiwaniu konsensów propinacyjnych (pozwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie produkcji i sprzedaży alkoholu) nie było uzależnione od tego, czy dany Starozakonny już taką działalność prowadził przed 29 listopada 1830 roku. Paskiewicz takie swoje rozumowanie motywował tym, iż „(...) tak dobrze posiadający konsens przed rewolucją, jak i ten, który go nie miał mógł dać dowody wierności prawej władzy”. Dodatkowo – według feldmarszałka – ci Żydzi, którzy nie prowadzili przed Powstaniem Listopadowym reglamentowanej działalności gospodarczej mogli przecież ponieść w okresie grudzień 1830 – październik 1831 dużo znaczniejsze straty niż inni ich współwyznawcy, tym samym uzyskując większe prawo moralne do pozyskania wsparcia ze strony porewolucyjnej władzy państwowej. Po drugie, feldmarszałek Iwan Paskiewicz postulował swobodę wyboru dla po-

¹³ RA 24/794 – 795.

¹⁴ DUWM nr 49 z 27 sierpnia 1832 roku, s. 1081.

¹⁵ RA 25/150 – 151.

szkodowanych przez polskich powstańców Żydów co do wyboru sposobu pozyskania pomocy ze strony Komitetu do Wsparcia Starozakonnych. Po trzecie, należało według carskiego namiestnika bezwzględnie pomóc pozostawionym bez opieki rodzicielskiej sierotom żydowskim; w tego właśnie powodu Paskiewicz żądał 10 sierpnia 1832 roku aby „(...) pełnoletnim pozostawiona była wolność żądania konsensusu lub pieniężnego wsparcia, a małoletnim zapewnione [było] oddawanie do szkół żydowskich, z funduszków od opłat konsensowych pochodzących”.

Kolejną (czwartą już) propozycją głównodowodzącego I Armii Czynną było sugerowanie uwolnienia pozostałych bez rodziców sierot żydowskich od konieczności uiszczania standardowej opłaty konsensowej. Taka opcja mogłaby jednak tylko wtedy mieć miejsce, gdyby zainteresowana sierota nie posiadała kapitału własnego, i to o co najmniej podwójnej wartości opłaty konsensowej. Po piąte, feldmarszałek okupacyjnej armii rosyjskiej proponował ogólne zmniejszenie zakresu formalności wprowadzonych przez Komitet do Wsparcia Starozakonnych, szczególnie gdyby ich literalne przestrzeganie pociągało za sobą konieczność prowadzenia „trudnego” i zbyt przeciągniętego w czasie postępowania. W konsekwencji Paskiewicz proponował, aby poszkodowani podczas Powstania Listopadowego Żydzi przedstawiali dowody poniesionych strat albo w formie świadectw wydanych przez lokalne władze administracyjne, bądź w formie spisanych wypowiedzi ze strony postronnych świadków, „(...) a następnie [dopiero] usługi wojsku rosyjskiemu wyświadczono udowadniali, bądź przez atest władzy wojskowej, bądź przez zeznania dwu świadków”. Wreszcie w swoim szóstym postulacie rosyjski feldmarszałek proponował przedłużenie terminu składania wniosków o zapomogę państwową dla Starozakonnych do 1/13 stycznia 1833 roku¹⁶.

Podczas dalszej dyskusji odbytej w trakcie trwania 39. sesji Rady Administracyjnej z dnia 10 sierpnia 1832 roku, jej członkowie jednogłośnie przychyliłi się do bezdyskusyjnego uznania zamiaru porewolucyjnych władz rządowych do jak najbardziej efektywnego i szybkiego polepszenia sytuacji materialnej zrujnowanych przez działania wojenne roku 1831 Żydów – obywateli Królestwa. Jednocześnie podkreślono potrzebę usunięcia wszelkich możliwych przeszkód, mogących utrudnić, czy wręcz zniszczyć te właśnie „górnolotne” zamiary administracji państwowej. Podkreślono zatem in gremio nieodzowną konieczność przyjęcia przedstawionych powyżej propozycji i sugestii feldmarszałka rosyjskiej armii okupacyjnej.

Oprócz wyrażenia tego generalnego poparcia nowych propozycji księcia warszawskiego, swoje uwagi przedstawili też Józef Rautenstrauch oraz hrabia Aleksander Strogonow. Generał Rautenstrauch wyjaśnił na wstępie

¹⁶ RA 25/151 – 154.

powody opracowania dla Komitetu do Wsparcia Starozakonnych relatywnie szczegółowych przepisów postępowania, ze szczególnym uwzględnieniem kolejności przyznawania konsensów na działalność gospodarczą, czy ewentualnie bezpośredniego wsparcia finansowego. Będąc osobiście odpowiedzialnym za opracowanie takiej właśnie procedury, Rautenstrauch tłumaczył się z przyjętych rozwiązań, motywując je głównie uprzednim ograniczeniem (wprowadzonym na podstawie postanowienia z 8 czerwca 1832 roku) liczby możliwych do przyznania Żydom bezpłatnych konsensusów do 200. Dodał on jeszcze, iż istniało powszechnie zrozumienie, że podstawowym obowiązkiem Komitetu do Wsparcia Starozakonnych było przedsięwzięcie środków zapobiegających jakimkolwiek przekroczeniu owej odgórnie ustalonej liczby 200 bezpłatnych zezwoleń na prowadzenia działalności gospodarczej przez Starozakonnych. Z tych właśnie a nie innych powodów, Józef Rautenstaruch sugerował nadal potrzebę ograniczenia możliwości wyboru przez Starozakonnych możliwości porewolucyjnej rekompensaty: czy to w formie pieniężnej, czy to w formie konsensusu, o ile oczywiście władze rządowe nie zwiększyłyby owej pierwotnej liczby 200 konsensusów, przeznaczonych do rozdania pomiędzy poszkodowanych Żydów.

Występujący w dalszej kolejności dyrektor główny prezydujący w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego hrabia Aleksander Strogonow poparł opinię generała Rautenstraucha. Wskazał on przy tym, że od początku działalności Komitetu Wsparcia do początku sierpnia roku 1832 trafiło do jego biur ponad tysiąc sześćset podań ze strony domniemanie „zniszczonych” przez wojnę roku 1831 Starozakonnych, z których to podań najwięcej dotyczyło próśb o przydzielenie bezpłatnego pozwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej. Na tej właśnie podstawie Strogonow w pełni poparł stanowisko Rautenstraucha, podobnie jak on stwierdzając niezbędność ustanowienia jasnych i klarownie określających zasad odnośnie dalszego przyznawania bezpłatnych konsensów.

Odnosząc się do innych propozycji księcia warszawsko-erywańskiego, rosyjskiej proweniencji minister spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego poruszył na pierwszym miejscu sprawę pomocy dla żydowskich sierot. Uznał Strogonow za zarówno właściwsze jak i dogodniejsze dla aparatu państwowego udzielanie pozwoleń na działalność gospodarczą nie tyle nawet dla samych zainteresowanych małoletnich osób, ale raczej dla ich opiekunów prawnych, „(...) jak obmyślać sposób ich wychowania”. Podobnie skrytykował on proponowane przez feldmarszałka przedłożenie terminu dla składania podań o wsparcie dla Starozakonnych do dnia 13 stycznia roku 1833, uznając finalnie tę datę za zbyt odległą. Tak mocno przesunięty w czasie termin składania próśb o pomoc dla poszkodowanych Żydów nie wnosiłby – według dyrektora głównego KRSWDiOŚP – nic dobrego, a jedynie prowadziłyby do zarzucenia Komitetu bezużyteczną, mozolą i uciążliwą

pracą. Rosyjski hrabia proponował zatem uznanie terminu 1/13 listopada roku 1832 za nieprzekraczalną datę, poza którą nie byłoby już możliwości składania dalszych podań o pomoc ze strony administracji Królestwa Polskiego dla poszkodowanych przez działania wojenne Starozakonnych¹⁷.

Ostatecznie, biorąc pod uwagę zarówno generalny wniosek namiestnika, oraz uzupełniające go sugestie Rautenstraucha i Strogonowa, Rada Administracyjna na swojej sesji z 10 sierpnia 1832 roku postanowiła, co następuje. Po pierwsze podwojono liczbę dostępnych do rozprawienia przez Komitet do Wsparcia Starozakonnych konsensów z dotychczasowych 200 do 400 sztuk, z tym że tylko połowa z nich (czyli tyle samo co pierwotnie planowano) miała zostać rozdana bezpłatnie. Za drugie dwieście pozwoleń propinacyjnych trzeba było jednak zapłacić opłatę administracyjną. Po drugie, za właściwy środek prowadzący do efektywnej pomocy dla sierot żydowskich uznano przyznanie pozwoleń na działalność gospodarczą dla ich opiekunów prawnych. Co ostatni zostali zarazem zobowiązani do złożenia pisemnej deklaracji o wychowaniu poruczonych ich opiece małoletnich oraz o wyasygnowaniu (własnych) środków na ich edukację. Za nieprzekraczalny termin składania przez Żydów podań o pomoc materialną uznano zaś dzień 1/13 listopada 1832 roku¹⁸.

Wkrótce przed upływem przewidzianego prawem czasu (zgodnie z brzmieniem art. 4 postanowienia Rady Administracyjnej z 5 kwietnia 1832 roku oraz z treścią instrukcji z 10 sierpnia tej samej daty rocznej) dnia 10 listopada 1832 roku Komitet do Wsparcia Starozakonnych złożył do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego formalny raport ze swojej działalności statutowej. Sprawozdanie to zostało następnie 27 listopada 1832 roku skierowane przez ministerstwo do rozpatrzenia przez Radę Administracyjną, co też nastąpiło jeszcze tego samego dnia. Znalazło się w tejże relacji „(...) wyszczególnienie wsparć Starozakonnym już przyznanych i potrzebujących jedynie ostatecznego ich zatwierdzenia”. Po dokładnym zapoznaniu się z treścią raportu Komitetu Wsparcia oraz dołączonymi doń wykazami i protokołami, Rada Administracyjna w całej rozciągłości zatwierdziła dotychczasowe postępowanie kontrolowanej instytucji. Ostatecznie Rada nakazała przesłać zarówno wskazane protokoły jak i wykazy do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu do ich wykonania w praktyce. Jak wynikało z przeprowadzonej analizy, na datę 10 listopada 1832 roku Komitet do Wsparcia Starozakonnych rozpatrzył jednak tylko 150 podań¹⁹.

¹⁷ RA 25/154 – 158.

¹⁸ RA 25/158 – 160.

¹⁹ RA 27/477 – 479.

Było wobec powyższego jasnym, iż Komitet do Wsparcia Starozakonnych musiał i w późniejszym okresie zajmować się wyznaczaniem wsparcia finansowego, względnie udzielaniem wymienionych wyżej konsensów propinacyjnych, przeznaczonych dla ludności żydowskiej. Poza rokiem 1832, podobne czynności były jeszcze podejmowane przez tę instytucję w latach 1833 oraz 1834²⁰.

3. Generalny dostęp ludności starozakonnej do propinacji oraz przywrócenie opłaty biletowej, pobieranej w Warszawie

Poza formalnym wsparciem instytucjonalnym, władze paskiewiczowskiego Królestwa Polskiego podjęły w początkach swojej działalności wyzwanie regulacji dwu kluczowych dla miejscowej ludności żydowskiej zagadnień gospodarczych.

Pierwszą zasygnalizowaną kwestią była oczywiście regulacja dostępu ogółu Starozakonnych (a zatem nie wybranych, „pokrzywdzonych przez rewolucję” Żydów) do prowadzenia działalności propinacyjnej. Po okresie względnego zamieszania i okazjonalnego przyznawania konsensu propinacyjnego co bardziej „zasłużonym” Starozakonnym²¹, oraz po czasie uznawania i utrzymywania przez władze względnej „alkoholowej” wolności gospodarczej (gdy zatwierdzone przez Rząd Tymczasowy „(...) zasady do poboru dochodów konsumpcyjnych zapewnia (...) [ły] wolny handel trunkami po miastach i nie ograniczają w niczym zakładania destylatorni wódek w tychże miastach przez rok tenże, lub dopóki rządowi nie podoba się wskazać innych zasad do poboru pomienionego dochodu (...)”²²), wiosną roku 1832 władze Królestwa Polskiego modelowo wręcz rozwiązały kwestię zajmowania się przez znaczą część aktywnych gospodarczo Starozakonnych ich najbardziej bodajże profitogennym zajęciem, czyli propinacją. Otóż na 10. sesji reaktywowanej Rady Administracyjnej przeanalizowano raport Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z 27 kwietnia 1832 roku, w którym ministerstwo to – w osobie dyrektora głównego prezydującego Romana Fuhrmanna – przedstawiało konsekwencje dalszego pozostawiania propinacji głównie w rękach ludności żydowskiej. Po przestudiowaniu tego raportu „(...) z jednej strony Rada [Administracyjna] nie mogła zaprzeczyć nader pożądanym skutków z wydanych przepisów względem trudnienia się przez Starozakonnych zarobkami propinacyjnymi wynikłych, i lubo z przyjemnością dostrzega jak korzystny wpływ na rolnictwo krajowe wywiera zmniejszenie się liczby

²⁰ II RS 102/122.

²¹ Przykłady jednostkowych ułatwień propinacyjnych: RA 20/23; RA 20/341; RA 20/408 – 409; RA 20/530; RA 20/690 – 691; RA 21/332 – 333; RA 21/476 – 477; RA 22/605; RA 22/326 – 328; RA 23/645; RA 23/646; RA 24/104; RA 24/358; RA 25/41 – 42; RA 25/275 – 277; RA 25/487 – 490.

²² RA 20/645.

szynkarzy tego wyznania w Królestwie, przecież z drugiej strony uznała także, iż tylko stopniowe usuwanie ludności żydowskiej od propinowania może pogodzić się z sprawiedliwością, zwłaszcza w czasie obecnym, w którym zaszły wstrząśnienia rewolucyjne tak dotkliwe w każdej klasie mieszkańców pozostawiły pamiętki”.

Stąd Rada Administracyjna, mając na uwadze poczucie sprawiedliwości społecznej oraz pragnąc w całej rozciągłości zachować przepisy z 5 kwietnia 1832 roku o pomocy Starozakonnym ze strony popowstaniowego państwa polskiego, podczas 10. sesji rządu Królestwa, poparła propozycje Furhmana w zakresie dalszego dostępu Starozakonnym do propinacji. Przede wszystkim podjęto wtedy decyzję o umożliwieniu Żydom produkcji, handlu i szynkowania alkoholem zarówno na terenie miast, jak i wsi. Przedłużenie to miało obowiązywać w okresie dwunastu miesięcy od 1 lipca 1832 roku do 30 czerwca 1833 roku. Zgodnie zresztą z postanowieniem przedrewolucyjnej Rady Administracyjnej z 28 kwietnia 1828 roku, prawo to obejmowało sobą, poza produkcją i obrotem szeregu trunków krajowych, także i palenie wódki oraz ważenie piwa.

Zatwierdzany latem roku 1832 przywilej związany był też z wszelkimi ograniczeniami i karami, przewidzianymi przez wspomniane powyżej postanowienie Rady z 28 kwietnia 1828 roku. Wprowadzano jednak teraz, obowiązujące od 1 lipca 1832 roku, pewne ułatwienia, jak np. przedłużenie terminu prekluzyjnego do wykupienia konsensu propinacyjnego do końca sierpnia roku 1832. Inną ulgą było zagwarantowanie tym Żydom, którzy z powodu zniszczeń wojennych nie byli w stanie wykupić konsensu na rok 1831/1832 braku możliwości utraty z tego tytułu ich prawa do prowadzenia propinacji w przyszłości. Nawet otrzymywali oni obecnie bezpośrednie prawo do prowadzenia działalności produkcyjno/sprzedawczo/wyszynkowej na rok 1832/1833, oczywiście po przedstawieniu w władzom skarbowym niewykorzystanych starych kwitów konsensowych na uprzednie dwanaście miesięcy. Wreszcie istotnym ułatwieniem było przyznanie wdowom po zmarłych w okresie 1831/1832 „ukonsensowanych Starozakonnym” – i to niezależnie od tego, czy wykupiły one czy nie prawo do propinacji za ten okres czasu – możliwości prowadzenia takiej właśnie działalności na okres 1832/1833. Powyższa ulga została przyznana „(...) bez uzyskiwania szczególnych na to zezwoleń rządu, jak to dotąd co do wszystkich wdów miało miejsce”²³. Nie trzeba tu przypominać, w późniejszych czasach międzypowstaniowych władze corocznie przedłużały ludności starozakonnej prawo do prowadzenia propinacji.

Drugą tu omówioną sprawą było zagadnienie przywrócenia uchylonego przez władze powstańcze „biletowego” (wprowadzonego uprzednio w epoce

²³ RA 23/516 – 520.

konstytucyjnej zgodnie z ustawą namiestnika generała Józefa Zajączka z 7 września 1824 roku). Sprawą tą Rząd Tymczasowy Królestwa zajął się już na swojej 4. sesji, odbytej w początkach listopada roku 1831. Otóż z inicjatywy hrabiego Aleksandra Strogonowa, dyrektora głównego prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji poddano w tym czasie rozważeniu problem „zapobieżenia napływowi ludności żydowskiej do Warszawy”, czego konsekwencją było nakazanie przez Fedora (Teodora) Engla i jego Rząd Tymczasowy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji bezwzględnego ogłoszenia postanowienia o przywróceniu dawnej ustawy biletowej, na mocy której pobierano opłatę dzienną od każdego przybywającego do Warszawy obcego Starozakonnego. Władze centralne nakazały w tym samym czasie oznaczenie przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji kilkudniowego terminu na opuszczenie stolicy kraju przez Starozakonnych obcej proveniencji, którzy nie uiszczaliby jednocześnie tzw. dziennej opłaty biletowej²⁴. Następnie, podczas szóstej sesji Rządu Tymczasowego z wczesnej jesieni roku 1831, zarządzający jeszcze wówczas wydziałem oświecenia i spraw religijnych, generał Józef Rautenstrauch złożył na forum tej instytucji, datowany na 16 listopada 1831 roku wniosek o uchylene składki nałożonej przez władze powstańcze na warszawską ludność starozakonną w kwocie 18 930 zł (ta ostanía suma miała być przeznaczona na utrzymanie pięciu szkółek dla uczniów wyznania mojżeszowego). W odpowiedzi wskazano, iż wprowadzenie z powrotem opłaty biletowej automatycznie oznaczało likwidację „rewolucyjnej” składki na warszawskie szkoły żydowskie. Ostatecznie, Rząd Tymczasowy na swojej 6. sesji nakazał poruczenie pobierania przywracanej właśnie opłaty biletowej Urzędowi Muncypalnemu Miasta Stołecznego Warszawy, sugerując jednocześnie wydzierżawienie poboru tego podatku „chętnemu” entrepreneurowi²⁵.

Wreszcie Teodor Engel upoważnił Komisję Rządową Przychodów i Skarbu do wpłacenia dla instytucji i szkół starozakonnych należnych im funduszy. Miały one być na początku płacone „awansem” zanim napłynęłyby pierwsze dochody generowane z opłaty biletowej²⁶. Ostatecznie w styczniu roku 1832 Rząd Tymczasowy na swojej 26. sesji jeszcze raz podjął zagadnienie podatku biletowego; tym razem w odniesieniu do sytuacji jednostkowych. Ówczesne władze odniosły się wtedy pozytywnie (w oryginale: „nie miały nic do nadmienienia”) do postanowienia Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z 6 grudnia roku 1831, w której ministerstwo to uwolniło starozakonnych Pejzera Szwajcara i Moško Borucha od konieczności opłacania opłaty biletowej z okazji wjazdu przez nich do Warszawy. Okoliczności

²⁴ RA 20/72 – 73.

²⁵ RA 20/124 – 128.

²⁶ RA 20/285 – 287.

bowiem tego wjazdu obcych Starozakonnych do polskiej stolicy były takie, iż towarzyszyli oni wkraczającemu do Warszawy wojsku carskiemu²⁷.

4. Wnioski

Zarówno idea powołania, proces ustanowienia, zmiany sposobu procedowania jak i ocena wstępnych wyników prac powołanego do życia w 1832 roku Komitetu do Wsparcia Starozakonnych, znamionują niewątpliwie „dobrą wolę” porewolucyjnych władz Królestwa Polskiego w odniesieniu do „zniszczonych przez wojnę”, a szczególnie sprzyjających władzy carskiej Żydów. Podobnie i generalne rozwiązanie po roku 1831 problematyki propinacyjnej bez wątpienia sprzyjało interesowi ekonomicznemu Starozakonnych. Można jedynie mieć pewne wątpliwości co do celowości przywrócenia opłaty biletowej w Warszawie (jako niestabilnego z zasady źródła finansowania instytucji żydowskich); tu jednak władze Królestwa nie miały nic do powiedzenia, wobec istnienia ogólnej dyrektywy Mikołaja I co do anulowania wszelkich rozporządzeń polskiego rządu rewolucyjnego.

Trudno jest autorowi ocenić na ile niektóre przynajmniej z tych podanych powyżej rozwiązań były pochodną swoistej wdzięczności najezdniczej władzy okupacyjnej w stosunku do popierającej ją aktywnie części społeczeństwa starozakonnego Królestwa Polskiego (należy pamiętać, iż na koniec roku 1832 zamieszkiwało tu 386 102 Żydów, przy liczbie podań do Komitetu Wsparcia oscylującej już w połowie roku 1832 na plus minus 1 600, oczywiście z tendencją rosnącą), a na ile stała za nimi wyrachowana polityka carska, mająca na celu przyciągnięcie polskich Żydów do wielkorojskich idei państwowych.

Wreszcie należy pamiętać, iż w czasie walk Powstania Listopadowego znaleźli się i Starozakonni, którzy nie mając przecież tradycji wojskowych (w konstytucyjnym Królestwie Polskim ludność starozakonna płaciła tzw. rekrutowe), czynnie bronili niepodległości Polski. Poza najbardziej znanymi przykładami jednostkowymi, można np. wspomnieć, iż na koniec sierpnia 1831 roku – a zatem w okresie realnego już zagrożenia atakiem wojsk carskich – w rewolucyjnej tzw. warszawskiej gwardii miejskiej znalazło się ostatecznie prawie 1100 Starozakonnych.

²⁷ RA 20/655.

Bibliografia

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zespół Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego: syg. 20, 21, 22, 23,24, 25, 27.
- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zespół II Rady Stanu Królestwa Polskiego, syg. 102.
- Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego: 1832.
- Kleczyński J., *Propinacja i szynkarstwo*, Kraków 1888.
- Kochowska W., Wojecki M., *Żydzi w Polsce*, Zielona Góra 1994.
- *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 r.)*, pod. red J. Tomaszewskiego, Warszawa 1993.
- Rutkowski M., *Zmiany strukturalne w Królestwie Polskim wczesnej epoki pa-skiewiczowskiej. Studium efektywności administracyjnej, społecznej i gospodar-czej zniewolonego państwa*, t. 2, Białystok 2004.
- Schiper I., *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937.
- Wasiułyński B., *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX. Studium staty-styczne*, Warszawa 1930.

Marek Rutkowski*Białystok*

**FORMAL MECHANISMS OF SUPPORT AND ECONOMIC
DEVELOPMENT OF THE JUDAIC FAITH COMMUNITY IN THE
KINGDOM OF POLAND AFTER THE FALL OF NOVEMBER UPRISING**

Summary

The supreme government of the Paskevich epoch in the Kingdom of Poland – namely the Administrative Council appointed on April 5, 1832, a special Committee for Support of the Judaic Faith Community, with the main task of allocating a total sum of 200,000 Polish zlotys, which was intended to help the Hebrew population of the Kingdom. Thus, the authorities decided to bring to the Jews “a relief in return for their the proper attitude showed to the righteous authorities”. The *Governmental Committee on Internal, Spiritual and Public Enlightenment Matters* issued then on May 30, 1832, a detailed instruction for the Committee for Support of the Judaic Faith Community.

Subsequently, the Administrative Council recommended on June 8, 1832 to the above mentioned Committee “to recognize and deal with all accuracy with [Jewish] requests”. As a result, on November 10, 1832, the Committee for Support of the Judaic Faith Community submitted its formal report, regarding its statutory activities. As it turned out later, similar activities were still undertaken by this institution in the following years of 1833 and 1834, and it should be noted here that the very establishment of the Committee for Support of the Judaic Faith Community

undoubtedly marked the positive attitude of the post-revolutionary authorities of the Kingdom of Poland in relation to Polish Jews – who were considered to be “destroyed by war”, and especially favouring the tsarist power.

In addition to this formal institutional support, the governing powers of the early Paskevich period in the Kingdom of Poland took up the challenge of regulating the access of all local Jews to available propine activities. The question of reinstating the “entry fee”, collected from Hebrews who came to Warsaw (which had been previously abolished by the insurgent Polish government) was also re-examined. While solving the propinational problems in a way favoring the economic interest of the Judaic community, one can only have some doubts about the desirability of restoring this “entry fee”, collected in Warsaw.

Keywords: Kingdom of Poland, Judaic faith community, governmental support



Białostoccy Żydzi przy fontannie w centrum miasta

Grażyna Dawidowicz
Białystok

PIOTR GORODISZCZ
– MISJONARZ I SPOŁECZNIK BIAŁOSTOCKI

Przedwojenny przewodnik po Białymstoku podaje, że po przybyciu do miasta można tu zwiedzić szereg ciekawych obiektów. Wymienia wśród nich zabudowania przy ulicy św. Rocha 25 należące do Misji Barbikańskiej, zajmującej się krzewieniem chrześcijaństwa wśród Żydów, a Białystok stanowił wówczas jej centralny ośrodek pracy misyjnej w Polsce. Wspomniana publikacja zawiera też zdjęcie Kościoła pod wezwaniem św. Pawła, zaprojektowanego przez architekta i malarza Rudolfa Feliksa Macurę.

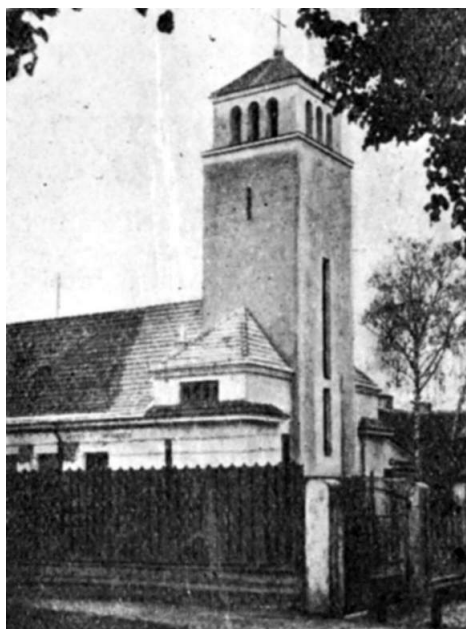


Feliks Macura (stoi pierwszy od prawej), architekt Misji Barbikańskiej

Na posesji Misji Barbikańskiej, obok budynku kościelnego, znajdowały się także: dom katechumenów, kancelaria, mieszkanie pastora-superintendenta, ambulatorium, drukarnia, biblioteka i czytelnia. Niestety, pod koniec lat 50. zburzono wieżę kościoła, a nawę przeznaczono na salę widowiskową. Później, po kolejnej przebudowie powstało w niej kino „Syrena”, a w innym budynku przez wiele lat mieścił się Ośrodek Kształcenia Nauczycieli.



Kościół św. Pawła



Misja Barbikańska w Białymstoku (wieża kościoła św. Pawła, po prawej)



Pastor Piotr Gorodiszcz
(fotografia wykonana w Białymstoku)

Piotr Gorodiszcz przebywał w Białymstoku w latach 1924–1939, kierował tu protestancką Misją Barbikańską, prowadząc szeroką działalność społeczno-religijną wśród ludności żydowskiej. Pełnił też obowiązki proboszcza i superintendenta białostockiej parafii ewangelicko-reformowanej. Do Białegostoku przybył z Równego na Wołyniu już jako zasłużony pracownik misyjny.

Mimo krótkiej bytności w Białymstoku, wynikającej z rychłego nadejścia II Wojny Światowej, przyczynił się, jako budowniczy kościoła ośrodka Misji Barbikańskiej, do zmiany architektonicznego wizerunku miasta. W strukturze religijnej miasta spowodował pojawienie się nowej formacji religijnej, jaką stanowiła Misja Barbikańska z liturgią w obrządku Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Efektem jego zaangażowania społeczno-religijnego było pozyskanie ponad stu neofitów wśród białostoczian wyznania mojżeszowego. Działalność misji napotykała na wyjątkowo niesprzyjające okoliczności, które wynikały z faktu, iż Żydzi przechodzący na chrze-

ścijaństwo doświadczali ogromnej dezaprobaty ze strony żydowskich środowisk, włącznie z całkowitym wykluczeniem społecznym.

Celem artykułu będzie przedstawienie osoby Piotra Gorodiszcza jako misjonarza-społecznika, który dał się poznać w Białymstoku jako gorliwy propagator idei chrześcijańskich, działalności charytatywnej oraz płodny pisarz, tłumacz i wydawca literatury chrześcijańskiej. Jego zasługi docenione zostały bardzo szybko, a opis życia i prowadzonych z sukcesem przedsięwzięć znalazły się w przedwojennym leksykonie autorstwa Stanisława Łozy, encyklopedycznym informatorze o wybitnych osobach dwudziestolecia międzywojennego w Polsce¹.

Rekonstrukcja biografii bohatera niniejszego artykułu napotyka na ograniczenia w sferze badawczej dokumentów źródłowych z uwagi na fakt, iż są one w posiadaniu osoby fizycznej, która pozwala jedynie na konfrontację z interpretacją dokumentów zawartą w jej dysertacji doktorskiej². Dlatego też głównym polem badań jest przedwojenna polskojęzyczna prasa ukazująca się w Białymstoku.

Piotr Gorodiszcz urodził się w rodzinie żydowskiej, w roku 1884, w Rogaczewie na Ukrainie. Zginął tragicznie, najprawdopodobniej zamordowany w obozie przez Sowietów w czasie II Wojny Światowej na terenie Związku Radzieckiego. Był synem Maurycego Gorodiszcza i Eugenii Schmidt. W roku 1907 ożenił się z Heleną Cahn (zm. 1939 w Białymstoku)³, z którą miał pięcioro dzieci: Eugenię (ur. 1907, zm. 1943 w KL Auschwitz), Marię (ur. ok. 1910, zm. 2001 w Rodezji), Emmę (ur. 1916, zm. 1943 w KL Auschwitz), Elżę (ur. 1917, zm. 1992 w Rodezji)⁴, Jerzego (ur. 1918, zmarł tragicznie z powodu gruźlicy w sowieckim więzieniu).

Piotr Gorodiszcz porzucił judaizm i został chrześcijaninem. Chrzt w wieku dorosłym przyjął w Odessie w Kościele Baptystów⁵. Ordynację kapłańską przyjął z kolei w Kijowie.

¹ *Czy wiesz kto to jest*, pod red. S. Łozy, Warszawa 1938, s. 218.

² T. Wiśniewski, *Nawracanie Żydów na ziemiach polskich. Misja Barbikańska w Białymstoku*, Łódź 2013.

³ „Dwa Światy” 1939, nr 3, s. 4.

⁴ Płyta nagrobkowa podaje nazwisko Horodyszcz oraz, że była farmaceutką, członkiem ruchu oporu, walczyła z mężem pod Monte Cassino.

⁵ Według Tomasza Wiśniewskiego, który posiada archiwum tejże organizacji, oraz autora obszernej publikacji o działalności Misji Barbikańskiej, przyjęcie chrztu w Kościele Baptystów w Odessie miało istotne znaczenie dla późniejszych losów obiektu Misji Barbikańskiej w Białymstoku.

Zob. T. Wiśniewski, *Misja Barbikańska w Białymstoku. Inwentarz materiałów, część I*, „Zeszyty Naukowe”, Uniwersytet Warszawski, Filia w Białymstoku, Białystok 1989, zeszyt 66, s. 251-269; tenże, *Inwentarz materiałów, część II*, „Zeszyty Naukowe”, Uniwersytet Warszawski, Filia w Białymstoku, Białystok 1990, zeszyt 71, s. 165-183; patrz *Aneks: Inwentarz Archiwaliów Misji Barbikańskiej*.



Żona Piotra Gorodiszcza, Helena (po lewej)

Aktywność religijna Gorodiszcza przed przyjazdem do Białegostoku, w latach 1913–1915, polegała na pełnieniu przez niego funkcji wikariusza w parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Grodnie. Tam zetknął się z pastorem Adolfem Plamschem, co zaowocowało ich ściślejszą współpracą. Po 1915 roku Gorodiszcz przeniósł się do Kijowa na Ukrainie, gdzie zetknął się z chrześcijańsko-hebrajskim zborom – również Kościoła Chrześcijan Baptystów. Istotą działań misyjnych tego zboru było nawracanie Żydów na chrześcijaństwo w obrządku protestanckim.

Gorodiszcz często zmieniał miejsce pobytu, co świadczyłoby o pracy w charakterze wędrownego misjonarza i propagatora Ewangelii wśród Żydów. W roku 1916, w czasie jednej z podróży misyjnych, Gorodiszcz odwiedził Mińsk. Tam zetknął się z pastorem Michałem Jastrzębskim, późniejszym Superintendentem Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Londynie. Te kontakty, jak również inne osobiste znajomości, wywarły znaczący wpływ na późniejsze próby rozszerzania działalności Misji Barbikańskiej: poprzez konstruowanie grodzieńskiego oddziału i budowanie unii wyznaniowej z wileńskimi kalwinistami.

W 1918 roku Piotr Gorodiszcz ponownie pojawił się w Kijowie, gdzie wspierał działania tamtejszego Zboru Żydów-Chrześcijan. Tam też nawiązał kontakt z misjonarzami angielskimi, którzy zajmowali się nawracaniem Ży-

dów. Pomimo utrudnień, zmieniającej się sytuacji politycznej i niepewności losu, Gorodiszcz dał się poznać jako człowiek nie ustający w pracy misyjnej. W końcu roku 1920 Gorodiszcz wyjechał z Kijowa i udał się do Stanów Zjednoczonych. Tam szkolił się i za pośrednictwem swoich zwierzchników wspierał działalność misyjną w Kijowie pomocą materialną i medyczną.

Przed przyjazdem do Białegostoku, pod koniec roku 1921 Gorodiszcz był już mocno związany z ośrodkiem nawracania Żydów na chrześcijaństwo, który znajdował się w Równem (miasto to znajdowało się wówczas w granicach II Rzeczypospolitej). Tam odniósł spektakularny sukces. Wydzierżawił budynek, w którym urządził salę misyjną na około 500 osób, otworzył bibliotekę zawierającą pozycje książkowe o treści ewangelizacyjnej w kilku językach, a przy niej punkt dystrybucji wydawnictw religijnych. Częste wizyty w misji przedstawicieli kościoła z kraju i zagranicy świadczyły o tym, że praca misyjna i „metodologia” zostały bardzo wysoko ocenione i wzbudziły żywe zaciekawienie w londyńskim ośrodku Misji Barbikańskiej. Kazania i nabożeństwa w językach żydowskim i ukraińskim odbywały się w „wypełnionej po brzegi” sali misyjnej, w której znajdował się ołtarz, były także organy i chór. Podczas nabożeństw i po ich zakończeniu rozprowadzano duże ilości literatury ewangelicznej. Aktywność Gorodiszcza wywołała protesty gminy żydowskiej w Równem, która rzuciła klątwę na niego i każdego Żyda, który uczestniczył w tych nabożeństwach.

W tym okresie udało się Gorodiszczowi zdobyć paszport i wizę wjazdową na Ukrainę. Odwiedził wówczas ośrodki misyjne w Kijowie i Żytomierzu, gdzie dostarczył literaturę ewangelizacyjną oraz środki finansowe. Tadeusz Zieliński pisze, że ten „kaznodzieja narodowości żydowskiej” był aktywny w ramach Związku Ewangelicznych Chrześcijan i z ramienia tej organizacji znalazł się w 1923 roku w trzyosobowej delegacji pracującej nad utworzeniem wraz z Baptystami „Zjednoczenia Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów w Polsce”. O jego znaczącej pozycji w tym środowisku świadczy fakt, że na zjeździe zjednoczeniowym tych wyznań, w czerwcu 1923 roku, był jednym z delegatów Zboru Ewangelicznych Chrześcijan w Równem i został wybrany do 12-osobowego Komitetu⁶.

Gorodiszcz swoim dorobkiem i doświadczeniem jako misjonarz zdobył zaufanie władarzy Misji Barbikańskiej, którzy dostrzegli w nim cechy przywódcy i lidera nowego ośrodka misyjnego. Piotr Gorodiszcz zbudował solidny zespół zaufanych współpracowników pochodzenia żydowskiego, posługujących się językiem jidysz: Józefa Fajansa oraz dr Maurycego (Moryca) Syrotę (później został jego zięciem, biorąc za żonę najstarszą córkę Gorodiszcza – Eugenię).

⁶ T. J. Zieliński, *Schyłek Misji Barbikańskiej w Białymstoku na tle dziejów brytyjskich misji wśród Żydów na ziemiach polskich*, „Myśl Protestancka” R 2004, nr 1-2, (29-30), s. 99.

W 1924 roku Gorodiszcz osiadł w Białymstoku. Zakupił na potrzeby Misji Barbikańskiej nieruchomość przy ulicy Św. Rocha 25, na której wznosił Dom Modlitwy, drukarnię, dom katechumenów z biblioteką i czytelnią oraz ambulatorium⁷. Miejskowa prasa ustaliła, iż 15 listopada 1925 odbyła się uroczystość poświęcenia domu modlitwy przy ul. św. Rocha 25. Uroczystość zakończyła się przyjęciem⁸. Gorodiszcz rozwijał w Białymstoku strategię misyjną, którą prowadził z powodzeniem w Równym.

Od marca 1928 roku Misja Barbikańska wydawała własne czasopisma: miesięcznik „Dos Wort” („Słowo”) w języku polskim i żydowskim (jidysz) oraz od 1937 roku „Dwa Światy” w języku polskim. Gorodiszcz został naczelnym redaktorem i wydawcą tego pisma misyjnego. Poruszało ono kwestie religijne, społeczne i narodowe. Relacjonowało, między innymi, obchody imienin marszałka Piłsudskiego i podkreślało jego zasługi dla obrony kraju⁹. Ponadto pastor Gorodiszcz jako charyzmatyczny mówca podczas obchodów jednego ze świąt wielkanocnych, nawiązał w kazaniu do wątku narodowego. Porównał śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa do upadku i odrodzenia Polski, co wywołało ogromne wzruszenie i podziw zgromadzonych¹⁰. W kościele przy ul. św. Rocha 25 odbywały się nabożeństwa z okazji święta 3 Maja, włączone do cyklu uroczystości miejskich¹¹.

Na przełomie 1929 i 1930 roku anglikanie działający w Warszawie i Białymstoku utworzyli Stowarzyszenie Żydów-Chrześcijan w Polsce, a w jego strukturach znalazł się także Piotr Gorodiszcz (został skarbnikiem). Organizacja zajmowała się dobroczynnością, mającą na celu materialne i duchowe wspieranie konwertytów chrześcijan pochodzenia żydowskiego. Pomoc ta była szczególnie potrzebna Żydom, którzy porzucali judaizm, ponieważ byli wykluczani ze środowisk, gdzie dotychczas żyli, przez co tracili możliwość zdobywania środków niezbędnych na utrzymanie. Na przełomie 1933 i 1934 roku Piotr Gorodiszcz zrezygnował z pełnionej funkcji skarbnika, co spowodowało rozwiązanie organizacji. Warto zaznaczyć, że w czasie funkcjonowania stowarzyszenia w 1931 r. Anglikanie działający w Warszawie połączyli się z Kościołem Ewangelicko-Reformowanym w RP (Jednotą Warszawską).

W 1934, w związku z wejściem Misji Barbikańskiej w skład Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, Gorodiszcz został proboszczem parafii tego wyznania w Białymstoku.

W pierwszej połowie 1935 roku członkowie Misji Barbikańskiej powołali do życia Towarzystwo Opieki nad Nawróconymi Izraelitami „Samarjta-

⁷ P A w B, Repertorium – Akta notariusza Jankowskiego 1924 roku, Syg. 6, k. 74.

⁸ *Rocznica otwarcia domu modlitwy Misji Barbikańskiej*, „Prożektor” 1926, nr 46, s. 5-6.

⁹ J. Fajans, *Droga do chwały*, „Dwa Światy” 1937, nr 1, s. 6-7.

¹⁰ „Prożektor” 1926, R. 2, nr 15, s. 4-5.

¹¹ Zob. „Jutrzenka Białostocka” 1938, nr 5, s. 15 oraz „Dziennik Białostocki” 1936, z. 2.

nin”, w którym Piotr Gorodiszcz objął funkcję prezesa. Celem tej organizacji było niesienie pomocy materialnej, kulturalnej oraz moralnej chrześcijanom pochodzenia żydowskiego. Organizacja działała do wybuchu II wojny światowej. Liczyła ok. 120 członków, wśród których byli anglikanie, katolicy i przedstawiciele innych wyznań. „Samarytanin” w ramach wsparcia dla neofitów udzielał pożyczek, prowadził przez pewien czas własny sklepik i usługi transportowe za pośrednictwem dorożki. W wyniku silnej konkurencji handlu i usług żydowskich, jego działalność nie powiodła się¹². Stowarzyszenie „Samarytanin” pełniło funkcję instytucji humanitarnej i edukacyjnej¹³. Organizowało odczyty, zgromadzenia i zjazdy członków. Zajmowało się wydawnictwem oraz popularyzacją czasopism o charakterze religijnym¹⁴. Niosło pomoc w formie zapomóg. Towarzystwo stanowiło osobę prawną i jako takie mogło posiadać, nabywać i sprzedawać, tudzież obciążać i wydzierżawiać swój wszelki majątek ruchomy i nieruchomy oraz bronić swoich interesów w sądach i urzędach.

Misja Barbikańska z inicjatywy pastora Gorodiszcza i jego żony urządziła w swoim domu modlitwy w drugi dzień Bożego Narodzenia choinkę dla dzieci osób bezrobotnych i potrzebujących. Prasa podawała, iż uczestniczyło w tych uroczystościach 200, a nawet 500 osób. Pastor Gorodiszcz wygłosił kazanie, zachęcał ludzi, by radowali się i zapomnieli o swoich troskach. Rozdawano paczki świąteczne ze słodyczami i owocami¹⁵. Najbiedniejsze dzieci dostawały materiały na ubranie, rękawiczki i pończochy¹⁶. Misja Barbikańska organizowała także wieczory wielkanocne, podczas których Gorodiszcz wygłaszał kazania religijno-patriotyczne¹⁷. Gorodiszcz namawiał, by zapraszać neofitów do rodzin parafialnych na czas świąt i przygotowywać im prezenty, żeby nie czuli się osamotnieni. Wynikało to z faktu, iż w okresie międzywojennym wzrastał sprzeciw środowiska wobec Żydów-neofitów przyłączających się do Misji Barbikańskiej¹⁸. Misja prowadziła

¹² Zob. T. Wiśniewski, dz. cyt. W 1935 r. „Samarytanin” podjął decyzję wybudowania „budki handlowej” z wyrobami tytoniowymi i słodyczami dla Marii Krawczykowej. Na ten cel wyasygnowano 100 złotych. Kiosk miał, zgodnie z sugestią starostwa grodzkiego, stanąć przy ul. Branickiego, ale „Samarytanin” w piśmie do Zarządu Miejskiego prosił, aby zmienić tę lokalizację: „Ponieważ miejsce, które zostało wyznaczone dla kiosku... znajduje się blisko bożnicy żydowskiej i „Samarytanin” chciałby uniknąć mogących na tym tle powstać nieporozumieniach”.

¹³ Statut Chrześcijańskiego Towarzystwa Opieki nad Nawróconymi Izraelitami „Samarytanin”, Białystok 1935.

¹⁴ „Prozektor” 1925, R. 1, nr 5, s. 1 (Ogłoszenie-zaproszenie, by codziennie korzystać z literatury misyjnej i porad P. Gorodiszcza).

¹⁵ *Choinka w domu Misji Barbikańskiej*, „Prozektor” 1926, R. 2, nr 1, s. 5.

¹⁶ *Choinka w Misji Barbikańskiej*, „Dziennik Białostocki” 1933 z dnia 2.01, s. 4. Zob. również „Prozektor” 1925, R. 1, nr 5, s. 6-7.

¹⁷ „Prozektor” 1926, R. 2, nr 15, s. 4-5.

¹⁸ „Dwa światy” 1938, nr 4, s. 12.

bibliotekę i czytelnię otwartą codziennie z wyjątkiem niedziel. W miejscowej prasie zamieszczała ogłoszenia nawołujące, by korzystać z jej zasobów¹⁹. Czytelnia misyjna zawierała księgozbiór dotyczący działalności Misji na całym świecie (we wszystkich językach), podręczniki, beletrystykę oraz duży wybór miejscowej prasy²⁰.

Istotną częścią działalności Piotra Gorodiszcza w Białymstoku było uruchomienie w lipcu 1930 roku drukarni misyjnej. Znajdowała się ona na terenie misyjnej posesji, została formalnie zarejestrowana, lecz nie została wpisana do „rejstru przemysłowego”. We wrześniu 1930 roku firma Stanisława Jeżyńskiego dostarczyła kolejne akcesoria niezbędne do wyposażenia drukarni, głównie czcionki i farby. Rozbudowa zakładu drukarskiego trwała z przerwami aż do 1937 roku. Misja potrafiła negocjować niższe ceny, a jak wynika z korespondencji, pastor Gorodiszcz był świetnie zorientowany w kosztach maszyn i transportu. Prowadził również nadzór nad tą działalnością. U schyłku lat trzydziestych drukarnia dysponowała sporymi mocami przerobowymi i możliwościami technologicznymi. Świadczą o tym zgromadzone w zakładzie materiały drukarskie.

Z inwentarza sporządzonego w 1938 roku wynika, że drukarnia posiadała szeroką gamę czcionek od najbardziej podstawowych, jak petit, cycero, korpus i kwadrat, po rzadkie tereje, alety i tercje żydowskie. Przeprowadzone rozmowy z białostockimi drukarzami (1988–1989) potwierdzają przypuszczenia, iż około 1938 roku drukarnia misyjna była zakładem dużym jak na ówczesne warunki i dysponowała niemałymi możliwościami zarówno pod względem ilości, jak i jakości drukowanych materiałów.

Piotr Gorodiszcz pisał publikacje o charakterze misyjnym, na przykład: *Krótki rys historii i zadań Misji Barbikańskiej krzewienia chrześcijaństwa wśród Izraelitów*, Białystok 1926 (do wybuchu wojny wydrukowano aż 1500 egzemplarzy), *Zmartwychwstały*, Białystok 1929, *Błogostawieństwo głodu*, Białystok 1931, *Żydowskie żądania i ich uzasadnienie*, pod red. Piotra Gorodiszcza, Białystok 1931. Gorodiszcz prowadził też działalność przekładową z języka jidysz i angielskiego, przełożył z języka angielskiego na język polski tom D. Cooper, *Chrystus Pan: Jego życie jako Zbawiciela*, Białystok 1933. Druk ten wykonano w zakładzie drukarskim Misji Barbikańskiej.

Pastor zainicjował też rozbudowę kościoła i wzniesienie w nim 20-metrowej wieży. Poświęcenie obiektu przedstawianego w przedwojennych przewodnikach miało miejsce 20 września 1936 roku. Na uroczystość poświęcenia kościoła misyjnego przybyli najwybitniejsi przedstawiciele z Londynu: J. E. Davidson, jak również Generalny Superintendent Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie, ksiądz Michał Jastrzębski z Warszawy,

¹⁹ „Prozektor” 1925, R. 1, nr 3, s. 1.

²⁰ Z. Sokół, *Dzieje bibliotek w Białymstoku*, Białystok 1999, s. 77-78.

przedstawiciel Komitetu Misyjnego M. Parsons, z Grodna A. Plamsh i inni zaci przedstawiciele władz białostockich²¹.

Obok pozytywnych opinii o swej pracy Gorodiszcz otrzymywał także gorzkie zarzuty. Był oczerniany w prasie żydowskiej, czego echa można odnaleźć w „Prożektorze”. Wszystkie negatywne opinie miały swe źródło w braku akceptacji dla aktu konwersji.

Konwersja stanowiła temat niezwykle drażliwy łączyła się z wejściem w nowe środowisko, była bardzo trudna. Środowiska neofickie skupiały się zatem wokół życia religijnego lub izolowały się, skrywając własne zapatrywania. Konwersja musiała więc być aktem dramatycznym: oznaczała totalną utratę nieomal wszystkiego, całkowite odcięcie się od własnej tożsamości i przeszłości. Nie pojawiała się w źródłach pisanych (pamiętniki, wspomnienia) ani w dostępnych archiwaliach z jednym wyjątkiem: medialnych spowiedzi konwertytów, chętnie publikowanych we wszelkich możliwych wydawnictwach misyjnych. Jednak z uwagi na swój propagandowy charakter nie mogą być traktowane jako faktyczne źródło badań odstępstwa religijnego

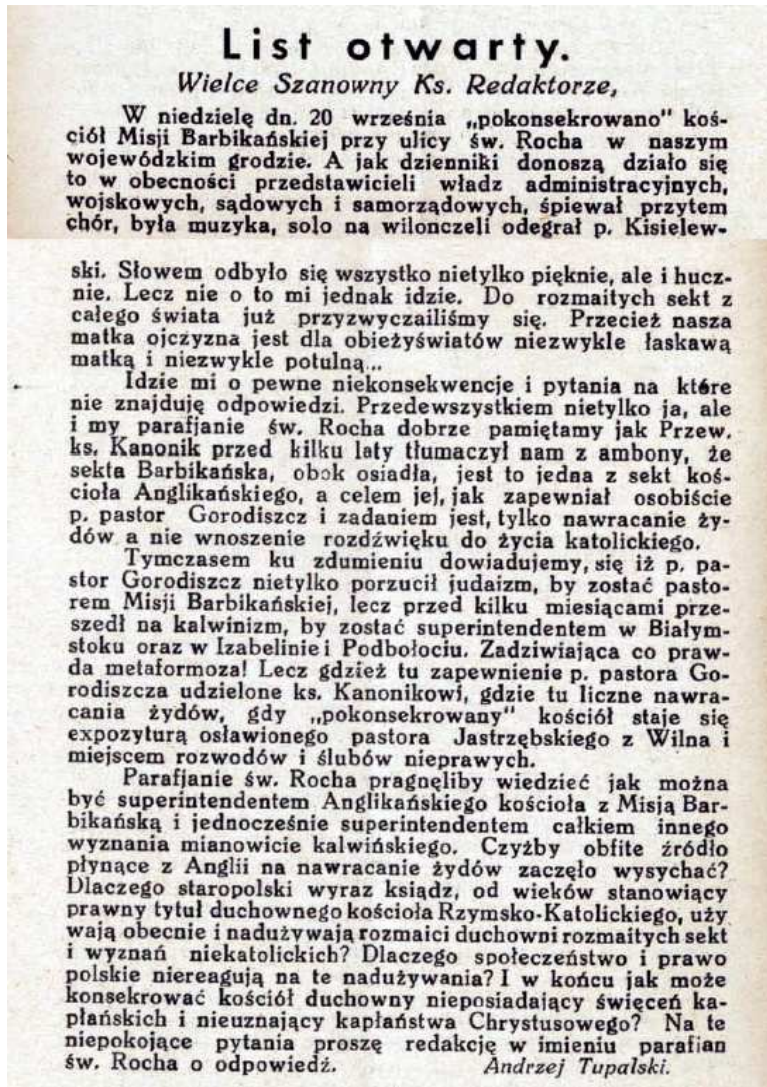
Proces asymilacji Gorodiszcz dokonał się w sposób radykalny oraz pełny, gdyż polegał na całkowitym zerwaniu więzi ze środowiskiem żydowskim i przyjęciu polskiej tożsamości. Uwidacznia się to w propolskim charakterze jego kazań, które dobitnie podkreślały przywiązanie do Polski. Pastor Gorodiszcz propagował podczas nabożeństw w kościele św. Pawła modlitwy za władze kraju i miasta. Dzieci pastora nie utrzymywały żadnych kontaktów ze środowiskiem żydowskim. Najmniejsze ślady żydowskich korzeni zanikły w jego rodzinie. Uroczyście zaś obchodzono święta chrześcijańskie. Wnuczka Piotra Gorodiszcz, Yvette Walczak z domu Syrota, wspominała, iż w jej domu oraz w domu dziadka nigdy nie mówiło się o Żydach. Dziewczynka do czasu wojny nie wiedziała o swoich żydowskich korzeniach. Podana przez nią informacja może zastanawiać, ze względu na fakt prowadzenia misji przez jej dziadka oraz ojca misji w środowisku żydowskim, a nawet wygłaszania kazań w języku jidisz.

Osoba Gorodiszcz wzbudzała kontrowersje z powodu jego ofensywnego działania na terenie Białegostoku. Superintendent Misji Barbikańskiej był oczerniany w prasie żydowskiej. Narzędziem manipulacji stał się niejaki Lejb Tykocki, który odszedł od Żydostwa, związał się z Misją przy ulicy Rocha 25, a następnie jako zdrajca próbował powrócić do judaizmu, czyli własnej, pierwotnej tożsamości²². Zdarzenie to stało się powodem oczerniania zainteresowanego oraz Misji Barbikańskiej. Jak donosił „Prożektor”, Tykocki zdobył popularność, rozmawiano o nim na Chanajkach, śpiewano

²¹ *Konsekracja kościoła Misji Barbikańskiej*, „Dziennik Białostocki” z 21 września 1936 roku.

²² „Prożektor” 1925, R. 1, nr 5, s. 5.

Tupalski powołuje się na kazanie przewodniczącego księdza kanonika, który taką opinię upowszechnił. Nie pomogła nawet osobista znajomość księdza z pastorem oraz wiedza na temat głównego celu działania misji, tj. nawracania Żydów na chrześcijaństwo. W zacytowanym w „Jutrzence Białostockiej” liście Tupalskiego po raz kolejny pojawia się wątek osobistego przejścia pastora Gorodiszcza z judaizmu na kolejne wyznania chrześcijańskie i przedstawianie go w negatywnym świetle.



Jeden z artykułów z „Jutrzenki”

„Jutrzenka Białostocka” opublikowała również list otwarty jednego z czytelników, który podaje pod wątpliwość szczerą intencję działalności Piotra Gorodiszcza i słuszności tak uroczystej konsekracji nowej kaplicy²⁶.

Zagadnienie konwersji zawsze wywołuje kontrowersje, ponieważ proces ten jest niezwykle skomplikowany i trudny do opisanego, dotyczy bowiem wewnętrznych przekonań. Bezsprzecznie i niezależnie od motywacji, konwertyci byli przez polskie (z nielicznymi wyjątkami) i żydowskie środowiska solidarnie traktowani jako zdrajcy i ludzie zasługujący na pogardę. Ci, którzy odeszli od wiary mojżeszowej – asymilatorzy i ateści – nie byli tak potępiani, jak ci, którzy zamienili ją na chrześcijaństwo. Wychrzczenie oznaczało nie tylko zmianę religii, ale również wyzbycie się narodowości. Traktowano to jako niewybaczalny grzech Żyda. Samo określenie „neofita” zastępowano negatywnymi określeniami (wystarczy przywołać *Nie-Boską Komedię* Zygmunta Krasieńskiego, gdzie nawróceni Żydzi zostali nazwani „przechrztami”). Nie tylko w dramacie romantycznym upatrywano w ich decyzji nieszczerą intencję.

Tymczasem konwersja Piotra Gorodiszcza na podstawie jego szerokiego działania i kazań umieszczonych w czasopiśmie „Dwa Światy” jawi się jako decyzja głęboko przemyślana i ugruntowana. Trudno wątpić w szczerą intencję misjonarza, gdy potwierdza je praktyka życia.

W roku 1939, tuż przed wybuchem wojny, umiera żona Piotra Gorodiszcza – Helena. Pastor przyznaje się na łamach „Dwóch Światów”, że stracił bardzo wierną towarzyszkę 33-letniego życia małżeńskiego i służby misyjnej. Pogrzeb był wyjątkową uroczystością w parafii przy ul. Rocha 25. Tragizm tego zdarzenia potęgował fakt, iż w czasie jej śmierci misjonarz znajdował się w Anglii. Piotr Gorodiszcz po śmierci żony napisał do wiernych: „Ból ściska me serce, gdy piszę te słowa. Nigdy nie zapomnę wierzącego i oddanego przyjaciela, towarzysza naszej wspólnej 33-letniej wędrówki życiowej, ukochanej mojej żony i matki naszych dzieci. Brak mi słów. Podtrzymuje mnie wspólna z milionami rzesz chrześcijan wiara, że spotkamy się tam przed Tronem naszego Zbawcy”²⁷.

Życie Gorodiszczów komplikuje fakt, iż matka osierociła córkę Emmę chorą, na zespół Downa, która wymagała codziennej opieki. Po śmierci matki opiekę nad siostrą przejęła najstarsza z córek Gorodiszczów, Eugenia Syrota, wraz z mężem Maurycym. Bardzo prawdopodobne wydaje się, iż z tego powodu nie mogła podjąć próby swego ocalenia. Zdecydowała pozostać w getcie, by w obliczu Zagłady towarzyszyć niepełnosprawnej siostrze.

²⁶ A. Tupalski, *List otwarty*, „Jutrzenka Białostocka” 1936, nr 10, s. 9-10.

²⁷ P. Gorodiszcz, *Ufność i nadzieja chrześcijanina*, „Dwa Światy” 1939, nr 3, s. 3.

Córce Gorodiszcza udało się uratować z białostockiego getta swoją córkę Yvette, którą wysłała na aryjską stronę²⁸.

ŻAŁOBA W PARAFII BIAŁOSTOCKIEJ

Dn. 24-go maja r. b., przed 5-ą rano na rękach  był po brzegi. Drugie tyle osób pozostało przed kościołem nie mogąc zmieścić się. Wzruszenie i smutek można było wyczytać na wielu twarzach zupełnie nawet obcych ludzi.

Po nabożeństwie wyruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz ewangelicki. Tam zostały złożone na wieczny spoczynek zwłoki Zmarłej, która była dobrą chrześcijanką, żoną i matką i tak troszczyła się o biednych i nieszczęśliwych.

W podniosłych kazaniach żegnali zmarłą w kościele — księża: Jan Kurnatowski i E Kraeter, na cmentarzu zaś — księża: A. Plasecki i J. Fajans.

Ks. Superintendent z rodziną otrzymali liczne kondolencje, dowody szacunku, i sympatii jakimi cieszyła się zmarła wśród wszystkich — od najdostojniejszych do najskromniejszych.

Zmarła cieszyła się miłością i szacunkiem nie tylko parafian, lecz wielu innych mieszkańców Białegostoku niezależnie od ich wyznania i narodowości.

W pogrzebie w dniu 25-go maja wzięli udział księża: ks. Jan Kurnatowski, proboszcz parafii Ew.-Reform. w Izabelinie; ks. Aleksander Plasecki z Wilna; proboszcz parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Białymstoku, ks. Benno Kraeter oraz ks. wikary parafii Ewang.-Reform. obrz. anglik. w Białymstoku Józef Fajans. Trumna tonęła w kwiatach. Kościół wypełniony



† Ś. p. Superintendentowa
Helena z Cahn'ów Gorodiszczowa

22 czerwca 1941 roku Białystok znalazł się pod okupacją hitlerowców. Większość członków kościoła św. Pawła trafiła do getta wraz z wyznawcami judaizmu. Według konwencji norymberskiej, przy ustalaniu Żydostwa nie miało znaczenia, czy ktoś z Żydów był chrześcijaninem. Konwertyci związani z Misją Barbikańską w większości zostali wywiezieni do hitlerowskich obozów śmierci i taki właśnie los spotkał dwie córki Gorodiszcza. Sam pastor, wywieziony wcześniej do Związku Radzickiego, nigdy z niego nie powrócił. Zginął w obozie koncentracyjnym, jak podała jego córka Maria.

Druga wojna światowa zakończyła działalność Misji Barbikańskiej w Polsce oraz kościoła św. Pawła w Białymstoku. Zapobiegliwy przełożony przedwojennego kościoła, pastor Piotr Grodziszcz, przekazał w czasie wojny, stosowne dokumenty umożliwiające przejście świątyni zborowi Kościoła Chrześcijan Baptystów. Po wojnie zburzono wieżę kościoła przy ulicy Ro-

²⁸ Yvette Walczak, *Let her go*, Londyn 2012, s. 82-83.

cha 23, która znajdowała się z przodu świątyni, a salę nabożeństw przeznaczony na pomieszczenie widowiskowe.

Budynek Zboru Misji Barbikańskiej w Białymstoku przetrwał, ale po wojnie został przejęty przez komunistyczne władze i częściowo przebudowany. Kościół Misji Barbikańskiej w Białymstoku został zamieniony przez w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku w kino „Syrena”, zaś w dawnym domu katechumenów umieszczono na wiele lat Ośrodek Kształcenia Nauczycieli.

W końcu zmienił się system polityczny i od roku 2004 z inicjatywy pastora Kościoła Chrześcijan Baptystów, Ireneusza Dawidowicza, stał się przedmiotem sporu w komisji regulacyjnej pomiędzy Kościołem Chrześcijan Baptystów a władzami Białegostoku. Próby odzyskania obiektów po byłej Misji Barbikańskiej były podejmowane już od roku 1946 roku i trwają do chwili obecnej, jak dotąd bez oczekiwanego rezultatu.

Również dzięki staraniom wspomnianego baptystycznego zboru sukcesor Misji Barbikańskiej Christian Witness to Israel-CWI przeniósł w 2005 roku własność nieruchomości na Kościół Chrześcijan Baptystów w Białymstoku²⁹. Mimo to, Parafia Drugiego Zboru Kościoła Chrześcijan Batystów w Białymstoku „Droga Zbawienia” jest zobligowana do wynajmowania sali kinowej na cele sakralne, by kontynuować w tym miejscu kult protestancki. Musi więc płacić, by kościół mógł działać w kościele – miejscu do tego celu wybudowanym i przeznaczonym przez Piotra Gorodiszcza i członków Misji Barbikańskiej. Dom katechumenów, przylegający do kościoła, w niezrozumiałych okolicznościach został sprzedany, od wielu lat niszczeje, zaś jego właściciel odmawia jakichkolwiek wyjaśnień i kontaktów.

Bibliografia

- Dawidowicz I., *Historia baptyzmu w Białymstoku*, Radość 2004.
- Gorodiszcz P., *Ufność i nadzieja chrześcijanina*, „Dwa Światy” 1939.
- *Konsekracja kościoła Misji Barbikańskiej*, „Dziennik Białostocki” z 21 września 1936 roku.
- Wiśniewski T., *Nawracanie Żydów na ziemiach polskich. Misja Barbikańska w Białymstoku*, Łódź 2013.
- Zieliński T. J., *Schyłek Misji Barbikańskiej w Białymstoku na tle dziejów brytyjskich misji wśród Żydów na ziemiach polskich*, „Myśl Protestancka” R 2004, nr 1-2.

²⁹ I. Dawidowicz, *Historia baptyzmu w Białymstoku*, Radość 2004.

Grażyna Dawidowicz

Białystok

**PIOTR GORODISZCZ – A MISSIONARY AND SOCIAL ACTIVIST
FROM BIAŁYSTOK**

Summary

The article presents the little-known history of the Barbican Mission in Białystok (1924–1939), the aim of which was to convert Jews to Christianity in its Protestant denomination. The mission was successfully led by Piotr Gorodiszcz (1884–1942?), a social activist of Jewish origin, together with his wife Helena (? – 1939). In Białystok, they created a community of several hundred people, which published numerous publications in Yiddish and in Polish, and ran charitable activities. After the outbreak of the war, Germans treated Christians from this community as Jews, and most of them died in concentration camps.

Keywords: Barbican Mission, Piotr Gorodiszcz, Jews, conversion, Protestantism, Baptism

Alina Filinowicz
Uniwersytet w Białymstoku

NAZWY TERENOWE ŚWIADECTWEM ISTNIENIA
SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ.
NA PRZYKŁADZIE MIKROTOPONIMII
POWIATU SOKÓLSKIEGO

Powiat sokólski znajduje się w środkowej części obecnego województwa podlaskiego przy granicy z Białorusią. Ze względu na swoje położenie ma charakter typowo pograniczny. Od najdawniejszych czasów był to teren zetknięcia się z jednej strony ludności bałtyckiej i słowiańskiej, z drugiej zaś – Słowian wschodnich i zachodnich¹. W XIII–XV wieku obszar dzisiejszej Sokólszczyzny pokrywała rozległa Puszcza Grodzieńska, położona w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego, wchodziła w skład dóbr królewskich i administracyjnie należała do powiatu grodzieńskiego w województwie trockim. Kolonizowano ją zakładając osady przede wszystkim wzdłuż rzek wpadających do Niemna (ośrodkiem kolonizacji było Grodno). Drogi, które powstały w puszczy dla utrzymania komunikacji między Koroną a Litwą, były elementem wyznaczającym nowe kierunki i zasięgi osadnictwa. Na przełomie XV/XVI wieku wytyczono tzw. Wielką Drogę Królewską, biegła ona z Grodna, przecinała rzeki: Łosośnię, Sokołdę i Czarną, dalej do Knyszyna, Tykocina i Krakowa. W kierunku zachodnim osadnictwo z Grodna posuwało się wzdłuż tej drogi, oraz wzdłuż rzeki Łosośny².

¹ Zagadnienie kolonizacji Białostoczczyzny szczegółowo omówił w licznych pracach Jerzy Wiśniewski: *Rozwój osadnictwa na pograniczu polsko-rusko-litewskim od końca XIV do połowy XVII wieku*, [w:] ABS, t. I, Białystok 1964, s. 115-135; tenże: *Zarys dziejów osadnictwa wiejskiego we wschodniej części województwa białostockiego do połowy XVII w.*, [w:] Науковы зборник, Беласток 1964, s. 3-38; tenże: *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny, geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne*, [w:] ABS, t. XI, Wrocław 1977, s. 7-80.

² Szerzej o kolonizacji powiatu sokólskiego zob. m.in. L. Postołowicz, *Zarys dziejów Sokółki i okolic do 1807 roku*, Sokółka 2008; W. Bujnowski, *Powiat sokólski. Jego przeszłość i stan obecny*, Warszawa 1939.

W wielu pracach, przyjmuje się, że Żydzi w Sokółce osiedlili się dopiero w drugiej połowie XVII wieku, na mocy przywileju, podpisanego w Grodnie przez króla Augusta II w dniu 29 grudnia 1698 roku. Jednak treść przywileju przekonuje, że był on tylko potwierdzeniem znacznie wcześniej nadanych praw zasiedziałym już w miasteczku Żydom, we fragmencie dokumentu czytamy: „Żydów w Leśnictwie Sokolskim i Miasteczku Sokółce mieszkających w Powiecie Grodzieńskim, Iż onym z dawnych czasów w tym miasteczku mieszkającym y Domy Swoie mającym y Handle z dawna prowadzącym”³.

Przywilej został nadany na wniosek urzędników leśnictwa sokólskiego. Powodem wystąpienia o nadanie praw Żydom mieszkającym Sokółce i okolicach były zapewne częste spory. Przywilej gwarantował Żydom prawo na budowę m.in. bożnic, szkół, cmentarzy, łaźni rytualnych. Żydzi sokółscy dostali pozwolenie na prowadzenie wolnego handlu wszelkimi towarami i prowadzenie szynków. Mogli kupować place na domostwa oraz wykupić plac przeznaczony na budowę szkoły. Dostali również pozwolenie na korzystanie z drzewa znajdującego się w Puszczy Sokólskiej⁴.

W końcu XVII wieku Sokólszczyzna znajdowała się w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego, w którym już w roku 1388 Wielki Książę Witold nadał Żydom prawo osiedlania się, między innymi na terenie *powiatu grodzieńskiego*. Przywilej Witolda był aktem bardzo zbliżonym do przywileju nadanego Żydom przez Kazimierza Wielkiego w roku 1334. Już w czasach króla Zygmunta I, 5 stycznia 1507 roku, w Mielniku Żydzi uzyskali potwierdzenie przywileju Księcia Witolda, natomiast 1 marca 1514 roku w Wilnie rozszerzono przywilej o prawo zajmowania się handlem i rzemiosłem. Można więc przypuszczać, że skoro Sokółka uzyskała prawo targu między 1586 a 1589 rokiem, to miejscowe rzemiosło jak i wymiana towarowo-pieniężna były już rozwinięte, zapewne znaczną rolę w tym rozwoju odegrali Żydzi. Osadnictwu żydowskiemu sprzyjało i położenie geograficzne miasteczka, tędy przecież przebiegała Wielka Droga Królewska – szlak handlowy prowadzący z Grodna przez Tykocin do Krakowa. Także nadanie praw miejskich Sokółce w 1609 roku sprawiło, że liczniej osiedlali się tu Żydzi.

Sokólska gmina żydowska od początku swego istnienia podlegała kahałowi okręgowemu w Grodnie. Z informacji źródłowych wiadomo, że w roku 1765 mieszkało w Sokółce i okolicy 522 Żydów. Prawie sto lat później, w roku 1857 na 3416 mieszkańców 1457 osób było wyznania mojżeszowego. Z powyższych danych wynika, że nastąpił niemal trzykrotny wzrost lud-

³ Tekst przywileju dostępny jest w Archiwum Państwowym w Białymstoku, Kamera Wójcicko-Ekonomiczna, 2997a, k. 70,71.

⁴ L. Postołowicz, *Zarys dziejów Sokółki i okolic do 1807 roku*, Sokółka 2008, s. 16.

ności żydowskiej. W 1897 roku liczba ta wzrosła do 2848, co stanowiło 37,5% ogółu mieszkańców. W 1928 roku zarejestrowano 3081 Starozakonnych (47%), w roku 1936 – 3232 osoby (49 % ogółu mieszkańców). Liczebność Żydów w Sokółce gwałtownie zwiększyła się po 17 września 1939 r. – do 7 tys., było to związane z wielkim napływem ludności żydowskiej z terenów generalnej guberni⁵.

Od początku osadnictwa żydowskiego na Sokólszczyźnie do wieku XIX ludność żydowska zamieszkiwała także tereny wiejskie, później skupiła się wyłącznie w osadach typu miejskiego – w Sokółce, Krynkach, Dąbrowie, Janowie, Nowym Dworze, Korycinie, Kuźnicy, Sidrze, Suchowoli. Wiązało się to głównie z charakterem wykonywanych przez tutejszych Żydów zajęć, zajmowali się przede wszystkim rzemiosłem, handlem i karczmarstwem.

Kolonizacja społeczności żydowskiej w Rosji carskiej, w tym i na wschodnich terenach Polski, związana była z tzw. „Ustawą o Żydach” z roku 1835⁶. W drugiej połowie XIX wieku rząd rosyjski poczynił szereg kroków zmierzających do osiedlenia Żydów na roli, wydał w tym celu kilka ustaw i aktów prawnych oraz przystąpił do wyznaczenia gruntów państwowych pod żydowskie kolonie rolnicze. Po nieudanych próbach kolonizacji Żydów w guberniach południowych⁷, uwaga sfer rządowych została zwrócona na gubernie zachodnie, m.in. na gubernię grodzieńską. Z różnych majątków tej guberni w roku 1847 wyznaczono ogółem 150 działek rolniczych, tzw. „uczastków // ucząstków”. Właściwa jednak kolonizacja w guberni grodzieńskiej rozpoczęła się od roku 1849. Wówczas na obszarze byłego klucza odelskiego, w powiecie sokólskim założono trzy kolonie: Izaaka (nazywana też Izakowem), licząca 26 gospodarstw, Palestyna – 6 gospodarstw, Chanaan – 10 gospodarstw.

Tematyce rozwoju osadnictwa żydowskiego na wsi poświęcona została praca dyplomowa inżyniera rolnictwa – Salomona Salita, zatytułowana *Kolonja Izaaka. Wieś powiatu sokólskiego*, wydana w Warszawie w 1934 r. Monografia ta stanowi cenne i rzetelne źródło wiedzy o żydowskiej kolonii rolniczej założonej w połowie XIX wieku na wschodnich terenach Polski. Z monografii tej dowiadujemy się, że w Kolonii Izaaka w 1849 roku osie-

⁵ Na podstawie L. Postołowicz, *Zarys dziejów Sokółki i okolic do 1807 roku*, Sokółka 2008 oraz T. Gajdzis, *Sokólskie barwy. Folklor grup narodowościowych. Sokółka – moje rodzinne miasto*, Sokółka 2005, s. 178-233.

⁶ Problematykę osadnictwa żydowskiego w Imperium Rosyjskim szczegółowo omówił M. Rutkowski w artykule *Zamieszkanie, instytucje, oraz nauka Hebrajczyków jako mające wpływ na judaizm czynniki, opisane w obowiązującej w Cesarstwie Rosyjskim „Ustawie o Żydach” z 13/25 kwietnia 1835 roku*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria V: *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski, Iwona E. Rusek, Białystok 2017, s. 315-335.

⁷ Więcej na temat kolonizacji guberni południowych w Rosji carskiej zobacz: Y. Petrovsky-Shtern, *Sztetl. Rozkwit i upadek żydowskich miasteczek na Kresach Wschodnich*, Kraków 2014.

dlono 26 rodzin żydowskich pochodzących z pośród mieszkańców miasta Odelska⁸. Otrzymali oni w nadziale 26 udziałów po 15 dziesięcin każdy, czyli ogółem 390 dziesięcin ziemi uprawnej. Grunty były jednak złego gatunku, wymagały znacznego nawożenia i dobrej uprawy. Ponadto w kolonii z powodu wysokiego położenia dawał się dotkliwie odczuć brak wody pitnej (wodę koloniści zmuszeni byli dowozić z oddalonego o 1,5 km Odelska), brakowało też pastwisk i łąk kośnych. Wszystko to negatywnie wpłynęło na stan kultury rolnej i poziom życia społecznego pierwszych mieszkańców. Wkrótce z powodu nędzy 12 rodzin opuściło kolonię⁹, ziemię ich tymczasowo użytkowali pozostali koloniści, część gruntów oddawano włościanom na części. Po roku 1860 stan gospodarstw w kolonii uległ polepszeniu, szczególnie pod względem zaopatrzenia w inwentarz żywy. Koloniści nie oddawali więcej ziemi na części, prowadzili gospodarkę samodzielnie, wynajmowali nawet w razie potrzeby robotników do pomocy. W roku 1864 w Kolonii Izaaka było 15 gospodarstw, w których mieszkało 196 osób¹⁰.

Wobec znacznego powiększenia się rodzin i osiągniętych postępów w gospodarce, koloniści żydowscy ubiegali się o przyznanie im dodatkowo 12 „udziałów” ziemi, opuszczonych wcześniej przez tyleż rodzin żydowskich. Z pośród 12 działek władze przyznały im jedynie 7 $\frac{1}{2}$ udziałów, na pozostałych osiedlono 8 rodzin chrześcijańskich (6 katolickich i 2 prawosławne). W końcu lat 60. i początku 70. XIX w. powołano państwowe Komisje Lustracyjne, których zadaniem było wyznaczenie na własność ziemi włościanom i kolonistom żydowskim osiedlonym na gruntach państwowych. Miały one poza tym określić wysokość rocznych należności wykupowych przypadających z każdego gospodarstwa i dokładnie wytyczyć granice udziałów.

We wspomnianej książce S. Salita, podano dokładny imienny wykaz gospodarzy-właścicieli żydowskich i chrześcijańskich zamieszkujących kolonię Izaaka w roku 1869 wraz ze wskazaniem sumy rocznych należności wykupowych za ziemię. Odnotowano tam takie nazwiska jak: *Abram Eksztejn, Socher Eksztejn, Zelig Knyszewski, Lejzor Eksztejn, Josel Biały, Dawid Asz, Owsiej Goldszmidt, Abram Grudzki, Wolf Kryński, Abel Tarłowski, Szmuel Treszczański, Hilel Epsztejn, Icko Suchenicki, Lejzor Lew, Icko Tryszczański*. Nazwiska gospodarzy chrześcijan brzmią następująco: *Jan Skwarowski, Michał Woronowicz, Karol Górski, Maciej Kilczewski, Jan Uściłko, Kazimierz Szymborski, Piotr Popławski, Wawrzyniec Zontak*.

⁸ Odelsk – miejscowość położona po białoruskiej stronie granicy, przed rokiem 1944 Odelsk był w granicach Polski.

⁹ Prawdopodobnie w tym samym czasie została opuszczona kolonia Chanańska. W pracy S. Salita nie ma informacji o losach kolonii.

¹⁰ S. Salit, *Kolonja Izaaka. Wieś powiatu sokólskiego*, Warszawa 1934, s. 56-57.

Pod koniec XIX wieku i w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku nastąpiła silna emigracja Żydów do Ameryki. We wspomnianej pracy Salomona Salita czytamy: „Prawie każdy kolonista z Izakowa posiada krewnych w Ameryce...”¹¹, i dalej tamże: „Gospodarstwo Nr 15 o wielkości 1 uczątką, posiadał Owsiej Goldszmidt. Miał on sześciu synów, z których czterech (Szloma, Nochemje, Josel, Chackiel) wyemigrowało do Ameryki”¹². Kilku kolonistów wyjechało do Palestyny¹³. Jednocześnie następuje dynamiczny rozwój przemysłu włókienniczego w Białymstoku, który przyciąga Żydów do pracy w mieście. Rodzinne kolonie żydowskie zaczęły się wyludniać.

Spis ludności z 1921 roku podaje, że Kolonię Izaaka zamieszkiwało 217 osób, w tym 142 Żydów i 75 chrześcijan. Dziesięć lat później w kolonii było 139 Żydów i 78 włościan. Porównując powyższe liczby z danymi z roku 1864, a wówczas w Izakowie mieszkało 196 Starozakonnych, obserwujemy widoczny spadek liczebności ludności żydowskiej. Zaznaczyła się także przewaga płci żeńskiej nad męską (o ponad 19%)¹⁴.

Po I wojnie światowej żydowskim osiedlom rolniczym przychodzi z doraźną pomocą w postaci bezzwrotnych subwencji, niskoprocentowanych pożyczek i stałej pomocy instruktorskiej towarzystwa żydowskie. Opiekę nad koloniami roztaczać zaczynają Krajowy Komitet Żydowski oraz Towarzystwo Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów (dawniej O.R.T.¹⁵). Stan gospodarczy kolonii i poziom życia społecznego mieszkańców Izakowa uległ poprawie. Koloniści wykazywali się zaradnością i przedsiębiorczością, w gospodarstwach był widoczny postęp techniczny.

Potwierdzeniem tego stanu rzeczy są słowa Waleriana Bujnowskiego, autora monografii poświęconej powiatowi sokólskiemu z roku 1939, w jednym z rozdziałów pracy czytamy: „Po pierwszej wojnie światowej ... pod względem zamożności i kultury rolnej koloniści żydowscy przewyższają włościan, a to dzięki stałej opiece towarzystw żydowskich, uprzemysłowieniu gospodarstw i zajęciom ubocznym, z których na pierwszym miejscu stoi handel”¹⁶.

Kilka zdań o relacjach kolonistów żydowskich z sąsiadami włościanami, posłużę się cytatem z książki Salomona Salita: „...Dla biednego czło-

¹¹ S. Salit, *Kolonja Izaaka...*, s. 57.

¹² S. Salit, *Kolonja Izaaka...*, s. 63.

¹³ S. Salit, *Kolonja Izaaka...*, s. 69.

¹⁴ S. Salit, *Kolonja Izaaka...*, s. 58-59.

¹⁵ „O.R.T.” – to skrót z rosyjskiej nazwy „Obszczestwo Rasprostranienija Truda”. Organizacja ta powstała w latach 80. XIX wieku w Rosji. Celem jej było rozpowszechnienie wśród ludności żydowskiej rzemiosła oraz pracy rolnej. Po I wojnie światowej organizacja odnowiła swą działalność w Polsce, centrala znajdowała się w Warszawie.

¹⁶ W. Bujnowski, *Powiat sokólski. Jego przeszłość i stan obecny*, Warszawa 1939, s. 66. (Maszynopis pracy).

wieka zawsze znajdą kawałek chleba i kilka groszy. W razie nagłej potrzeby zawsze przychodzą chętnie sąsiadowi z pomocą, niezależnie od tego, czy to jest Żyd, czy Chrześcijanin. Dzięki temu zyskali sobie wielką sympatię wśród sąsiadów chrześcijan, którzy bardzo często zwracają się do nich po radę lub pomoc...¹⁷.

Okres II wojny światowej. W 1941 roku na ziemię sokólską wkraczają wojska niemieckie. Żydom z Izakowa pozwolono początkowo zostać w kolonii, zostali oni objęci zakazami i restrykcjami. W listopadzie 1942 r. osadę spalono, a jej mieszkańców wywieziono *najpierw do obozu przejściowego w miejscowości Kiełbasin koło Grodna, później transportem kolejowym do Trebłinki*¹⁸.

Dziś obszar, który zajmowała Kolonia Izaaka, znajduje się po białoruskiej stronie granicy, a dokładniej, w miejscu tym przebiega białoruski pas graniczny. Z informacji ustnych uzyskanych od mieszkańców wsi Minkowce i Zubrzyca Mała, gm. Szudziałowo, dowiedziałam się, że po dawnej kolonii pozostała brukowana droga, fragmenty zabudowań i zdziczałe sady owocowe¹⁹.

Żydów w powiecie sokólskim nie ma od lat, jednak pamięć po nich pozostała w postaci nazw terenowych²⁰. Oto przykłady kilkunastu z nich, funkcjonujących obecnie jako nazwy pól, łąk, pastwisk, lasów, pagórków, nieużytków, cmentarzy, bądź innych obiektów niezamieszkałych tego typu. Materiał onimiczny wyekscerpowano z pracy doktorskiej²¹ autorki niniejsz-

¹⁷ S. Salit, *Kolonja Izaaka...*, s. 101.

¹⁸ K. Bondaryk, *Zarys dziejów Sokółki w latach 1918–1947*, Sokółka 1988, s. 36 oraz T. Gajdzis, *Sokólskie barwy. Folklor grup narodowościowych. Sokółka – moje rodzinne miasto*, Sokółka 2005, s. 210.

¹⁹ Wspomnienia mieszkańców Sokółki o społeczności żydowskiej dostępne są na stronie internetowej: <https://isokolka.eu/sokolka/16686-wspomnienie-o-kolonii-izaaka-foto>; <https://nasza.sokolka.wordpress.com/artykuly/sokolscy-zydzy/sokolscy-zydzy-plen/>; ostatnia data dostępu: 05.06.2017.

²⁰ W praktyce onomastycznej za nazwę terenową (mikrotoponim) przyjmuje się wszystkie nazwy własne obiektów niezamieszkałych. Przy czym nie jest istotna wielkość i charakter społeczny obiektu, a jedynie ujęty onomastycznie związek nazwy z obiektem i jego forma. Nazwy terenowe mają zasięg funkcyjnego użycia (obiegu) ograniczony najczęściej do wiejskich mikrowspólnot komunikacyjnych, w których są tworzone i pokoleniowo przekazywane lub uzupełniane, definicja według H. Górnowicz, *Nazwy terenowe i ich podział wewnętrzny*, [w:] *Geografia nazewnictwa*. Materiały z VII Konferencji Komisji Onomastyki Słowiańskiej przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów i II posiedzenia Komisji Onomastycznej Komitetu Językoznawstwa PAN Mogilany, 23-25 IX 1980 r., pod red. K. Rymuta, Wrocław 1983, s. 7-17 oraz R. Mrózek, *Nazwy terenowe*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Warszawa-Kraków 1998, s. 231-232.

²¹ A. Filinowicz, *Mikrotoponimia dawnego powiatu sokólskiego*, Białystok 2012.

szego artykułu oraz ze *Słownika nazw terenowych północno-wschodniej Polski*²².

KOLONIA IZAKA, gw. *Kol'ońa Iz'aka*, dziś nazwa pola we wsi Minkowce, gm. Szudziałowo, obiekt ma formę boczną – *Na Żyd'oŭskum*. Minkowce położone są w odległości około 2 km od dawnej osady żydowskiej. Mikrotoponim ten zaznaczony jest na mapie turystycznej *Puszcza Knyszyńska*²³.

ŻYDAŮ ŁUH, gw. *Žydaŭ Łux*, gen. *Žydavaha Ł'uha*, loc. *Žydamum Ł'uži*: 1) pastwisko we wsi Starowlany, gm. Kuźnica; 2) łąka, we wsi Zubrzyca Wielka, gm. Szudziałowo. Na Sokólszczyźnie terminem *luh* określa się zazwyczaj nisko położone podmokłe łąki i pastwiska lub w ogóle łąkę oraz zbiornik wodny porośły trzciną i krzakami²⁴, por. apelatyw brus. *лыз* w znaczeniu 'podmokła łąka kośna; błotniste miejsce porośnięte krzewami; niewielkie zagłębienie z wodą czasem latem wysychające'²⁵ oraz pol. *łęg* 'podmokłe łąki, najczęściej w dolinie rzeki, porośnięte czasem krzewami'.

ŻYDOŮSKI ŁUH, gw. *Žyd'oŭsk'i Łux*, gen. *Žyd'oŭskaho Łuha*, pastwisko we wsi Czerownka, gm. Suchowola.

ŻYDAWA HARA, gw. *Žydava Har'a*, gen. *-vaj -r'y*, loc. *-vuj -r'ě*: 1) wzgórze, ws Igryty, gm. Sokółka; 2) gen. *-vaj -r'y*, loc. *-vuj -r'ýe*, wzgórze, ws Jurowlany, gm. Krynki; 3) wzgórze, ws Łapicze, gm. Krynki; 4) wzgórze i las, ws Starowlany, gm. Kuźnica. Na badanym terenie apelatyw *har'a* = brus. *zapá* odnosi się do każdego wzniesienia, określa każdą wypukłość terenową, nawet niewielką. Termin *har'a* (góra) ma także przenośne znaczenie, oznacza często 'nieurodzajną część pola, położoną na jakimś wzniesieniu, pole nienadające się do uprawy lub w ogóle pole na wyższym miejscu'²⁶.

ŻYDAWA HORKA, gw. *Žydava H'ũorka*, gen. *Žydamaj Har'y*, loc. *Žydamuj H'orcy*, wzgórze, ws Gliniszcz Wielkie, gm. Sok.

²² N. Barszczewska, J. Głuszkowska, T. Jasińska, E. Smułkowa, *Słownik nazw terenowych północno-wschodniej Polski* t. I-II, Warszawa 1992. Materiał nazewniczy do *Słownika* został zebrany z obszaru byłego woj. białostockiego w latach 1961–1970 przez zespół filologów pod kierunkiem prof. A. Obrębskiej-Jabłońskiej na zlecenie Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Urzędzie Rady Ministrów.

²³ *Puszcza Knyszyńska. Park Krajobrazowy Puszcza Knyszyńska*. Mapa turystyczna 1: 85 000, Białystok 2005.

²⁴ Szerzej o terminologii geograficznej w gwarach Polski północno-wschodniej zob. Cz. Łapicz, *Terminologia geograficzna w ruskich gwarach Białostoczczyzny na tle wschodniostowiańskim*, Warszawa 1981, s. 75-76.

²⁵ *Тлумачальны слоўнік беларускай мовы*, Мінск 1979, t. III, s. 61.

²⁶ Cz. Łapicz, *Apelatywy geograficzne w nazwach miejscowości powiatu sokólskiego*, [w:] *Acta Universitatis Copernici, Filologia Polska X*, z. 57, Toruń 1973, s. 58-59; tenże *Terminologia geograficzna w ruskich gwarach Białostoczczyzny na tle wschodniostowiańskim*, Warszawa 1981, s. 13-15.

ŻYDOŮSKA HARA, gw. *Žyd'ouška Har'a*, gen. *-kaj -r'y*, loc. *-kuj -r'ye*, wzgórze, wś Łosiniany, gm. Krynki.

ŻYDOŮSKIJE HORY, gw. *Žyd'oušk'ije H'ory*, gen. z *Žyd'oušk'ix*, loc. *Žyd'oušk'ix* // *K'ožijè Hory*, gen. *K'ožix Hor*, loc. *Kožix H'orax*, nieużytki, mto Krynki, gm. ts.

ŻYDOŮSKA ŁUKA, gw. *Žyd'ouška Luk'a*, gen. *-kaj -k'i*, loc. *-koj -c'e*, łąka, wś Borki, gm. Szudziałowo. Apelatyw gw. *luk'a* = brus. *лукá* w znaczeniu 'ostrzy zakręt rzeki tworzący cypel; zatoka; łąka położona w zakolu rzeczonym'.

ŻYDOŮSKA TRYBA, gw. *Žyd'ouška Tr'yba*, gen. *-k'ej -by*, drózka leśna, wś Majewo, gm. Sidra. Termin *tryba* w znaczeniu 'prosta droga dzieląca las na jednostki gospodarcze'.

ŻYDOŮKA, gw. *Žyd'ouka*, gen. *-k'i*, loc. *-cy*, łąka, wś Szaciłówka, gm. Korycin.

ŻYDOŮSKIE, gw. *Žyd'oušk'e*, gen. *-kaho*, loc. *-kom*, pastwisko, Kolonie Zgierszczańskie, gm. Suchowola.

ŻYDOŮSKI MAHIŁKI, gw. *Žyd'oušk'i Mah'itk'è*, gen. *Žyd'oušk'ix Mah''itak*, loc. *Žyd'oušk'ix Mah''itkax*, dawny cmentarz żydowski, nieużytki, wś Sidra, gm. ts.

ŻYDOŮSZCZYNA, gw. *Žyd'ouščyna*, gen. *-ny*, loc. *-ni*: 1) łąka, wś Ozierany Małe, gm. Krynki; 2) bagno, zarośla, wś Rudaki, gm. Krynki; 3) łąka, kolonia, wś Woroniany, gm. Sokółka.

ŻYDZIENIOWSKA KRUSZNIA, gw. *Žyz'en'ouška Kr'ušňa*, gen. *-kaj -ni*, pole, wś Butrymowce, gm. Nowy Dwór. Apelatyw *krusznia* z lit. *krūsnis*, *krūsniš* 'kupa kamieni na polu'²⁷.

Odnotowano kilka mikrotoponimów w postaci wyrażenia przyimkowego:

ZA MAHIŁKAMI ŻYDOŮSKIMI, gw. *Za Mah''itkam'i Žyd'oušk'im'i*, gen. *Z za Mah''itkaū Žyd'oušk'ix*, pole i łąka we wsi Sidra, znajdujące się za dawnym cmentarzem żydowskim.

ZA ŻYDOŮSKIM POLAM, gw. *Za Žyd'oušk'im P'olam*, gen. *Z za Žyd'ouškaha P'ola*, pole we wsi Ostrówek, gm. Suchowola.

ŻYDAŮ ŁUH KOŁO ŁOSINEK I BRATKÓW, gw. *Žydaū Lux koło Łos'inkaū i Bratk'uoū*, gen. *Žydavaha Luh'a ad Bratk'uoū*, loc. *u Žydovum Łuži*, kolonia, pastwisko we wsi Długi Ług, gm. Korycin.

ŻYDAŮ ŁUH NA KAZINCU, gw. *Žydaū Lux na Kaž'incu*, gen. *Žydavoho Ł'uhu s Kaž'inca*, loc. *Žydavum Ł'uži na Kaž'incu*, pastwisko we wsi Długi Ług, gm. Korycin.

²⁷ Szerzej o etymologii mikrotoponimu *Żydzieniowska Krusznia* zob. M. Kondratiuk, *Elementy batyckie w toponimii i mikrotoponimii regionu białostockiego*, Wrocław 1985, s. 200.

Warto nadmienić, iż do dnia dzisiejszego w pow. sokólskim istnieje toponim, który figuruje na drogowskazach i urzędowych spisach miejscowości o nazwie *Palestyna*, gw. *Palistyna* – to niewielka kolonia wsi Bilminy w gminie Kuźnica²⁸. Dawniej żydowska kolonia rolnicza założona w tym samym czasie co Kolonia Izaaka (1849 r.) Według danych koloniści żydowscy wyprowadzili się z osady w latach 30. XX wieku. Część z nich wyemigrowała do Ameryki, inni przenieśli się do Kuźnicy i Białegostoku²⁹.

Walerian Bujnowski w monografii poświęconej powiatowi sokólskiemu w kilku zdaniach wspomina tę osadę: „Druga kolonia żydowska znajduje się we wsi Palestyna koło Klimówki, w tejże gm. Odelsk; posiada ona zaledwie 3 domy żydowskie. Gospodarstwa są w stanie zupełnego upadku; sądząc po paru ładnych, lecz zapuszczonych ogrodach owocowych, dawniej musiało być inaczej. Grunty tej kolonii są liche i piaszczyste...”³⁰.

Cechą charakterystyczną wyżej wymienionych mikrotoponimów jest ich białoruskie brzmienie fonetyczne. Powiat sokólski znajduje się na obszarze gwar wschodniosłowiańskich. Gwara, którą posługują się jeszcze najstarsi mieszkańcy powiatu, głównie części wschodniej, jest naturalnym przedłużeniem na zachód białoruskiego dialektu południowo-zachodniego (jego pogrupy grodzieńsko-baranowickiej)³¹. Postać fonetyczna zapisów nazw może zależeć od tego, w jakim stopniu zachowała się gwara białoruska, jest bardziej archaiczna, czy też w dużym stopniu spolonizowana. Brzmienie nazw może również zależeć od informatora w danej miejscowości. Na ogół informatorzy starsi podają nazwy z cechami gwar białoruskich, a młodszy często starają się podawać nazwy polonizować. Cechy gwary białoruskiej przeważają w pasie wschodnim, natomiast na zachodzie powiatu sokólskiego jest więcej wpływów polskich. Cechy językowe mikrotoponimów pokrywają się ze współczesnym zróżnicowaniem dialektalnym terenu przedstawionym w *Atlasie gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny*³².

²⁸ Postać gwarową toponimu wynotowano z pracy M. Kondratiuka, *Urzędowe i gwarowe nazwy miejscowości Białostoczczyzny*, Białystok 2011, s. 227.

²⁹ S. Salit, *Kolonja Izaaka...*, s. 16, 51.

³⁰ W. Bujnowski, *Powiat sokólski. Jego przeszłość i stan obecny*, Warszawa 1939, s. 67.

³¹ Porównaj prace: A. Крывіцкі, *Дыялекталогія беларускай мовы*, Мінск 2003, s. 176; E. Мяцельская, Э. Блінава, *Беларуская дыялекталогія. Практыкум*, Мінск 1991, s. 193-194 oraz N. Barszczewska, M. Jankowiak, *Dialektologia białoruska*, Instytut Slawistyki PAN, Warszawa 2012, s. 134-135; 144-156.

³² Na podstawie cechy fonetycznych, morfologicznych i leksykalnych przedstawionych w *Atlasie gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny*, t. I pod red. S. Glinki, A. Obrębskiej-Jabłońskiej, J. Siatkowskiego, Wrocław 1980; t. II-III, pod red. S. Glinki, Wrocław 1989, 1993; t. V-X (leksyka), pod red. I. Maryniakowej, Warszawa 1995-2009.

Bibliografia

- *Atlas gwar wschodniostowiańskich Białostoczczyzny*, t. I pod red. S. Glinki, A. Obrębskiej-Jabłońskiej, J. Siatkowskiego, Wrocław 1980; t. II-III, pod red. S. Glinki, Wrocław 1989, 1993; t. V-X (leksyka), pod red. I. Maryniakowej, Warszawa 1995-2009.
- Barszczewska N., Jankowiak M., *Dialektologia białoruska*, Instytut Slawistyki PAN, Warszawa 2012.
- Bondaryk K., *Zarys dziejów Sokółki w latach 1918–1947*, Sokółka 1988.
- Bujnowski W., *Powiat sokólski. Jego przeszłość i stan obecny*, Warszawa 1939.
- Filinowicz A., *Mikrotoponimia dawnego powiatu sokólskiego*, Białystok 2012 [maszynopis pracy doktorskiej].
- Gajdzis T., *Sokólskie barwy. Folklor grup narodowościowych. Sokółka – moje rodzinne miasto*, Sokółka 2005.
- Kondratiuk, M. *Elementy bałtyckie w toponimii i mikrotoponimii regionu białostockiego*, Wrocław 1985.
- Kondratiuk M., *Urzędowe i gwarowe nazwy miejscowości Białostoczczyzny*, Białystok 2011.
- Крывіцкі А., *Дыялекталогія беларускай мовы*, Мінск 2003.
- Łapicz Cz., *Apelatywy geograficzne w nazwach miejscowości powiatu sokólskiego*, [w:] Acta Universitatis Copernici, Filologia Polska X, z. 57, Toruń 1973.
- Łapicz Cz., *Terminologia geograficzna w ruskich gwarach Białostoczczyzny na tle wschodniostowiańskim*, Warszawa 1981.
- Мяцельская Е., Блінава Э., *Беларуская дыялекталогія. Практыкум*, Мінск 1991.
- Petrovsky-Shtern Y., *Sztetl. Rozkwit i upadek żydowskich miasteczek na Kresach Wschodnich*, Kraków 2014.
- Postołowicz L., *Zarys dziejów Sokółki i okolic do 1807 roku*, Sokółka 2008.
- Rutkowski M., *Zamieszkanie, instytucje, oraz nauka Hebrajczyków jako mające wpływ na judaizm czynniki, opisane w obowiązującej w Cesarstwie Rosyjskim „Ustawie o Żydach” z 13/25 kwietnia 1835 roku*, [w:] Żydzi wschodniej Polski, Seria V: *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski, Iwona E. Rusek, Białystok 2017.
- Salit S., *Kolonja Izaaka. Wieś powiatu sokólskiego*, Warszawa 1934.
- *Słownik nazw terenowych północno-wschodniej Polski*, red. N. Barszczewska, J. Głuszkowska, T. Jasińska, E. Smułkowa, t. I-II, Warszawa 1992.

Alina Filinowicz

University of Białystok

**PLACE NAMES AS AN EVIDENCE OF JEWISH EXISTENCE
BASED ON THE MICROTOPYNYMY OF THE SOKÓLSKI DISTRICT**

Summary

The author of the article described the Sokólski district's microtoponymy containing the ethnonym *Jew* in the word stem. The analysis of the meaning and word formation process was also conducted. The author focused on the form *Kolonia Izaka* – nowadays it is a field in Minkowce village but between 1849 and 1942 it was a Jewish rural colony called Izaak's Colony, where 26 Jewish families from Odelsk had been settled. The still existing place names of Jewish origin are the evidence of their settlement in the Podlasie region.

Keywords: microtoponymy, Sokólski district, Jews, Salomon Salit, Izaak's Colony.



Mural przy ulicy Zamenhofs 26 w Białymstoku,
powstał w 2008 roku.

Dekoracyjne malowidło ścienne przedstawia
twórcę języka esperanto Ludwika Zamenhofs

Ewa Krychniak
Sokółka

SZKOLNICTWO ŻYDOWSKIE W BIAŁYMSTOKU W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Po I wojnie światowej w szkolnictwie żydowskim zaszły poważne zmiany. Wzrastający ruch narodowo-żydowski i realizujące się aspiracje palestyńskie syjonizmu spowodowały, że zaczęto tworzyć szkolnictwo odpowiadające ideologicznie tym przemianom. Nareszcie zrozumiano, że tradycyjne chedery nie mogą już sprostać przemianom gospodarczym, politycznym i duchowym dokonującym się w świecie.

W niepodległej Polsce na początku lat dwudziestych jednym z podstawowych zagadnień społeczeństwa żydowskiego stał się rozwój oświaty. Zgodnie z ustawodawstwem polskim dzieci w wieku od 7 do 13 lat miały obowiązek uczęszczać do szkoły. Wykonanie obowiązku szkolnego mogło nastąpić także w drodze uczęszczania do szkoły prywatnej, której program został uznany przez władze za odpowiadający wymogom ustawowym. W tych warunkach koła ortodoksyjne podjęły starania w celu uzyskania podobnych praw przez chedery, by ustrzec dzieci żydowskie przed świeckimi wpływami (żydowskie koła ortodoksyjne uznawały wszystkie tezy swojej religii i ściśle przestrzegały jej nakazów). Już w kwietniu 1917 r. Tymczasowa Rada Stanu uchwaliła wniosek Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: „TRS uważa za słuszne uznać chedery, Talmud-Tory i inne szkoły wyznaniowe za szkoły prywatne z warunkiem, że będzie w nich wprowadzona obowiązkowa nauka języka polskiego i że nadto w języku polskim wykładane będą inne przedmioty programu szkoły elementarnej, o ile do szkół powyższych wprowadzone będą, wreszcie, że poddadzą się one ogólnym przepisom nadzoru szkolnego”¹.

Ponadto sprawa oświaty żydowskiej została również poruszona w konstytucji polskiej z dn. 17 marca 1921 roku:

¹ „Rycerz Niepokalanej”, *Głos Prymasa Polski*, 1936, nr 5, s. 140.

Art. 110. Obywatele polscy, należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych, mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru, zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religii.

Chedery

Szkolnictwo żydowskie w Polsce wynikało z potrzeby religijnej: „Dla Żyda studia oznaczały coś więcej niż środek służący osiągnięciu jakichś celów. To był sposób życia, a pochodnię wiedzy rozniecano w chederze. Cheder był często celem krytyki i przedmiotem szyderstwa. Mieścił się często w złym i niezdrowym pomieszczeniu. Metody nauczania kolidowały z uznanymi zasadami pedagogiki... Nauczyciel nosił brudny chałat... jego pomocnikiem był niezmiennie kanczik (bat)... Jednak pomimo swych ograniczeń, szkoły te kładły solidne podstawy życia zgodnego z Torą”. Cheder dawał wyłącznie elementarne wykształcenie religijne i był dla ubogich, którzy z trudem zbierali grosze na opłacenie metameda. W Białymstoku z pomocą przychodził kahał, który wypłacał nauczycielowi uposażenie wynoszące minimum 6 marek tygodniowo, reszta pieniędzy pochodziła od osób prywatnych. Rodzice zobowiązani byli do miesięcznych opłat od 10 do 25 zł.

Tygodniowy plan nauki w chederze zawierał:

- a) nauka Biblii,
- b) historia narodu żydowskiego,
- c) język hebrajski (inne przedmioty wykładane były po polsku),
- d) muzyka,
- e) sport i inne.

Personel nauczycielski w białostockim chederze liczył 14 nauczycieli. Szkoła posiadała nowoczesne instrumenty muzyczne, bibliotekę, własne kino oraz salę gimnastyczną.

Ze względu na to, że szkoła nazywała się *cheder – metukan* (naprawiony – reformowany), oprócz chłopców mogły się uczyć również dziewczynki. W roku szkolnym 1933/34 uczyło się 210 uczniów, z tego chłopcy stanowili 70%, a dziewczęta 30%. Przy szkole funkcjonowała też freblówka (przedszkole) dla 40 dzieci.

Talmud – Tora

Do czasu ustąpienia Niemców po I wojnie światowej z Białegostoku dzieci uczyły się w Talmud – Torze języka niemieckiego, rachunków, gimnastyki, 3 godz. śpiewu, a 5 godz. tygodniowo uczyły się Tory. Język polski wszedł w miejsce języka niemieckiego, kiedy do miasta wstąpiły władze polskie. Białostocka Talmud –Tora mieściła się przy ul. Pięknej 11. Remont budynku sfinansował fabrykant Iser Szapir. W 1924 r. w szkole uczyło się

600 uczniów, a w jesziwie (wyższa szkoła religijna) – 100 uczniów². Personel składał się z 11 nauczycieli i 6 mełamedów.

Program nauczania w Talmud – Tora był następujący:

- I klasa: nauka czytania i pisania w języku hebrajskim i polskim; czytanie chumasza (Biblia), modlitwy, kaligrafia, rachunki w języku hebrajskim i polskim.
- II klasa: modlitwy, czytanie chumasza, nauka błogosławieństw, język hebrajski i polski (pisanie, gramatyka, rachunki).
- III klasa: modlitwy i komentarze z chumasza, język hebrajski i polski, rachunki, geometria, przyroda, geografia polska, historia.
- IV klasa: modlitwy i komentarze z chumasza, hebrajski, polski, matematyka, przyroda, geografia polska, historia.
- V klasa: seria tygodniowa z Biblii (co tydzień czyta się rozdział z Tory – zaczyna się w pierwszym tygodniu po świętach Rosz Haszana „Nowy Rok”³, a kończy się tydzień przed świętami), język polski, hebrajski, geografia polska i ogólna, historia polska i ogólna, historia żydowska.
- VI klasa: Tora – seria tygodniowa, hebrajski, polski, rachunki i geometria, geografia ogólna i polska, historia żydowska, polska i ogólna.

Jak wyglądały sprawy finansowe Talmud – Tory, możemy dowiedzieć się ze sprawozdań robionych przez sekretarza gminy żydowskiej w Białymstoku: „(...) 10% dochodu przyszło z puszek, składek i ofiar. Opłaty miesięczne i różne zbiory w bożnicach to czwarta część dochodu. Magistrat, który powinien dać tak samo jak innym szkołom dał tylko 10%. Gmina powinna była zapłacić za wszystkie wydatki, bo to przecież jest szkoła religijna, nie dała nic (1000 zł), tak że ta szkoła Talmud – Tora po prostu nie może istnieć”⁴.

Hebrajskie szkoły podstawowe

W dwudziestoleciu międzywojennym istniały w Białymstoku dwie hebrajskie szkoły podstawowe. Pierwsza powstała w 1919 roku i było w niej 8 klas z ponad 300 uczniami. Szkoła ta była koedukacyjna. Budynek znajdował się przy ul. Lipowej 41 i był to duży gmach z dobrze wyposażoną salą gimnastyczną, gabinetem fizycznym i biblioteką z książkami hebrajskimi, polskimi i pedagogicznymi. Przy szkole znajdował się plac sportowy, ogród jarzynowy i sad. Od 1926 r. placówka nazywała się Hebrajską Szkołą – Tarbut⁵.

² Mniejsze jesziwy (jesziwa katana) odpowiadały swą pozycją (choć nie programem) szkole średniej. Wielkie jesziwy stanowiły odpowiednik świeckich studiów wyższych, mieściły się przeważnie w miasteczkach m.in. w Łomży, Białymstoku, Grodnie, Nowogródku, Wilnie itd.

³ Nowy Rok u Żydów obchodzony jest we wrześniu.

⁴ *Kronika Białegostoku*, T. II, Nowy Jork 1949, s. 306-309.

⁵ „Tarbut” – wielka organizacja szkolna utworzona w 1922 roku w Warszawie przez organizację syjonistyczną.

Z powodu dużej liczby chętnych do tej szkoły utworzono drugą w 1925 roku, z tą różnicą, że po uzyskaniu koncesji stała się szkołą niepodległą. Plan lekcji uwzględniał wszystkie lekcje o tematyce żydowskiej tak jak w pierwszej szkole hebrajskiej, a inne lekcje były według powszechnej szkoły państwowej. Początkowo szkoła była na ul. Kupieckiej 34, gdzie uczyło się 100 uczniów, a później przeniesiona została na ul. Polną 13, gdzie już mogło się pomieścić ponad 200 uczniów. Opłata za naukę wynosiła 6-12 zł. Miesięczny budżet szkoły składał się z 30% dochodów od rodziców, a reszta od magistratu, gminy i organizacji „Tarbut”.

Jeszybot „Bejs Josef” w Białymstoku

Jeszybot został założony w 1922 roku jako kontynuacja jeszybotu z Homla zlikwidowanego przez Jewsekcję. Razem z rabinem Abrahamem Joffenem⁶ uratowało się z Homla⁷ około 100 jego uczniów. Przystąpiono do budowy nowego gmachu szkoły w 1930 roku, a ukończono ją w 1937. Gmach obejmował cztery piętra i został zbudowany według najnowszej techniki budowlanej (na przykład centralne ogrzewanie). W budynku mieściła się sala wykładowa na 400 miejsc. Przy uczelni działała kuchnia, która dostarczała całodzienne posiłki dla słuchaczy.



Budynek Jeszybotu „Bejs Josef” w Białymstoku

⁶ *Almanach Szkolnictwa Żydowskiego w Polsce*, T. I, Warszawa 1938, s. 509.

⁷ Homel – miasto obwodowe położone na południowo-wschodniej Białorusi nad rzeką Soż.

Jeszybot „Bejs Josef” ukończyło kilkuset słuchaczy, z których większość zajmowała stanowiska rabinów i kierowników jeszybotów. Absolwenci białostoccy rozwijali swą działalność w kilkudziesięciu miastach. Do centrali w Białymstoku należały jeszyboty w następujących miastach w pobliżu miasta: Bielsk Podlaski, Krynki itp.



Rabin Abraham Joffen (Białystok)

Prywatna Szkoła Rzemieślnicza im. W. Wysockiego z żydowskim językiem nauczania w Białymstoku na ul. Piłsudskiego

Szkoła została założona w 1906 roku. Na jej budowę środki finansowe przeznaczył filantrop żydowski Kalmen Wolf Wysocki. Władze rosyjskie nie zezwoliły na otwarcie szkoły żydowskiej wyłącznie rzemieślniczej i dlatego połączono ją ze szkołą religijną „Talmud Tora”, gdzie językiem wykładowym był język rosyjski. Przy szkole działały następujące działy: ślusarski, stolarski i tkacki. Po zajęciu Białegostoku przez wojska niemieckie podczas I wojny światowej budynek szkoły został zarekwirowany przez władze niemieckie co spowodowało w końcowym efekcie jego zdewastowanie. Szkołę odnowiono w 1921 roku i zakupiono niezbędne maszyny. Dopiero w 1924 roku szkoła uzyskała koncesję w Ministerstwie Wyznania Religijnego i Oświecenia Publicznego. W 1926 roku przeszła na własność Gminy Żydowskiej w Białymstoku. Dyrektorem szkoły od 1926 roku do wybuchu II wojny

światowej był inż. Maks Łunski. Językiem nauczania był żydowski. Kurs nauki obejmował następujące przedmioty teoretyczne: historia Żydów, język polski, nauka o Polsce Współczesnej, matematyka, fizyka, technologia, nauka o budowie maszyn, elektrotechnika, mechanika stosowana, kalkulacja, kreślarstwo, gimnastyka, przysposobienie wojskowe. Przedmioty praktyczne to: ślusarstwo, mechanika, kowalstwo i spawanie, stolarstwo meblowe, stolarstwo modelowe, stolarstwo budowlane, tkactwo i przędzenie.

Szkoła miała charakter niższej szkoły zawodowej, w której uczyli się uczniowie w wieku 14-17 lat. Musieli mieć ukończone przynajmniej cztery oddziały szkoły powszechnej. Kurs nauki trwał 3 lata, a po jego ukończeniu abiturienti byli dopuszczeni do państwowego egzaminu czeladniczego. Grono nauczycielskie i instruktorskie składało się z 22 osób. Przy szkole funkcjonowała stała pomoc lekarska oraz dożywianie. Istniała orkiestra dęta złożona z 28 osób. Była to jedyna przed II wojną światową placówka żydowska, która umożliwiała osobom dorosłym uzyskanie wykształcenia fachowego w dziedzinie przemysłu włókienniczego.

*Gimnazjum Hebrajskie w Białymstoku*⁸

W 1919 roku grono rodziców i ludzi dobrej woli w trosce o wychowanie narodowe swoich dzieci uzyskało koncesję na imię dr M. Kacnelsona, M. Kapłana, L. Kahnego i L. Pata. Założyciele zdołali sami bez żadnej pomocy z zewnątrz ufundować gimnazjum. Przez wiele lat gimnazjum mieściło się w różnych lokalach, a personel pedagogiczny zgłębiał swoją wiedzę jak ma wyglądać idealny typ zakładu narodowo-wychowawczego uwzględniając wszystkie postulaty ruchu odrodzeniowego żydostwa i wszystkie wymogi obywatela Polski Niepodległej. W latach 30. dyrektorem gimnazjum był Dawid Rakowicki, a szkoła posiadała już nowy budynek przy ul. Sienkiewicza 79 umożliwiającym skupienie w jednym miejscu rozszarych wówczas po całym mieście klas niższych i wyższych. Gmach był w pełni nowoczesny, z centralnym ogrzewaniem i wszelkimi urządzeniami odpowiadającymi wymogom higieny. Mieściły się tam 24 sale i pokoje, w tym 4 pokoje dla członków Rady Pedagogicznej, a 20 dla młodzieży.

W szkole zorganizowano pracownie fizyczną, chemiczną, biologiczną i pracownię dla zajęć praktycznych (stolarnia). Przy szkole znajdował się plac sportowy o powierzchni 1000 m². i ogród do nauki botaniki o powierzchni 500 m². W roku szkolnym 1935/1936 zreorganizowano i na nowo urządzono bibliotekę w osobnym lokalu. Ufundowana została pracownia geograficzna, humanistyczna i dodatkowa pracownia dla zajęć praktycznych (do obróbki metali i szkła), oraz pracownię dla zajęć praktycznych dla

⁸ *Almanach Szkolnictwa Żydowskiego w Polsce*, T. I, s. 235-244.

dziewcząt. W roku szkolnym 1937/1938 otwarte zostało liceum o wydziałach humanistycznym i przyrodniczym.

Wraz ze szkołą powszechną i liceum placówka liczyła przed wybuchem II wojny światowej 18 oddziałów, w których naukę pobierało 676 uczniów, z czego na gimnazjum i liceum przypadało 400 uczniów. Abiturienti składali egzaminy końcowe przed Państwową Komisją Egzaminacyjną przy szkole i uzyskiwali świadectwa uprawniające do dalszych studiów na uczelniach. Przed wybuchem wojny 70 wychowanków gimnazjum kontynuowało studia na wyższych uczelniach w Palestynie, Polsce i innych krajach. 150 abiturientów osiedliło się w Palestynie, gdzie byli wartościowym elementem intelektualnym.

Gimnazjum odwiedzane było przez wielu znanych ludzi, w tym poetę hebrajskiego dr Saula Czernichowskiego, prof. dr Mojżesza Schorra (twórcę nowoczesnej historiografii polskich Żydów) oraz prof. dr Majera Samuela Bałabana (polski historyk, orientalista i pedagog), którzy przewodniczyli kilkakrotnie podczas egzaminów końcowych. Bardzo pochlebnie wypowiadali się o placówce.



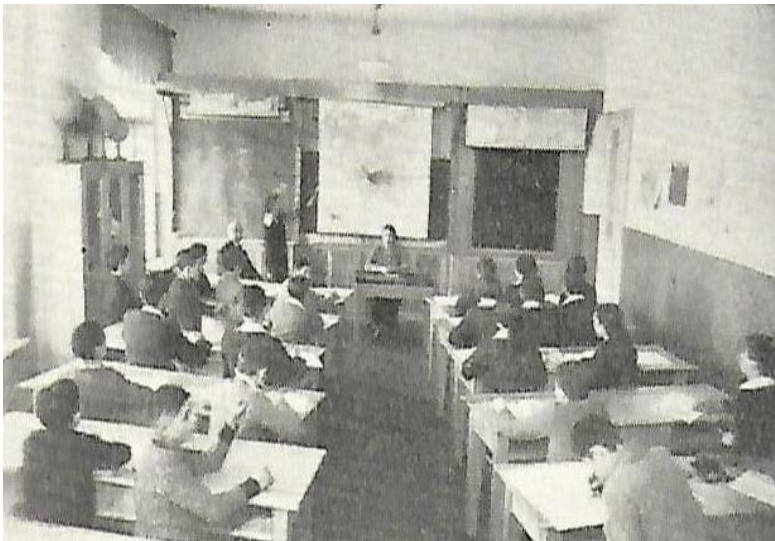
Gmach Gimnazjum Hebrajskiego w Białymstoku



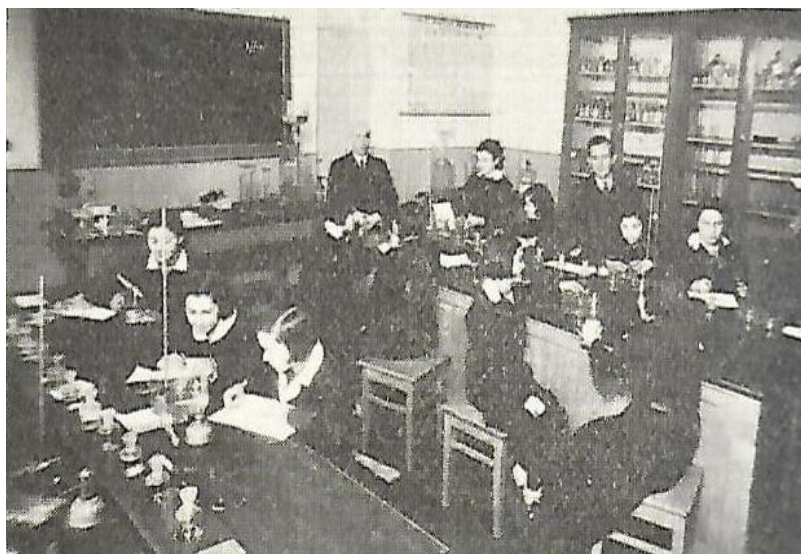
Zarząd Gimnazjum Hebrajskiego w Białymstoku, z lewej:
I szereg: pp. M. M. Kapłan i dr M. Kacnelson;
II szereg: pp. Elizer Kahane i dr M. Ziman



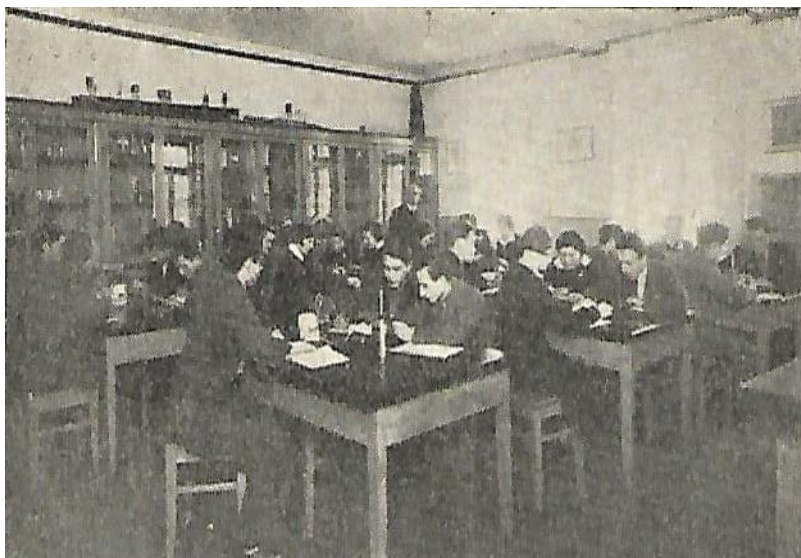
Rada Pedagogiczna Gimnazjum Hebrajskiego w Białymstoku. Od lewej:
 dr Ch. Welger, A. Adler, R. Schepper, dr F. Horowitz, dyr. D. Rakowicki,
 M. Zabłudowski, F. Schoenbrunn, M. Chazanowicz, A. Aronowicz,
 mag. Schnapper, A. Bochmil, D. Peciner, G. Szkolnikow, L. Ajnsztejn,
 mag. J. Tauman, mag. J. Kapłan, R. Salomon,
 F. Szwarc, mag. H. Szprung, Sz. Jakubowski, G. Gryfel, mag. P. Bernstein,
 F. Frydman, A. Rotberg, dr Sz. Datner



Gimnazjum Hebrajskie w Białymstoku. Pracownia geograficzna



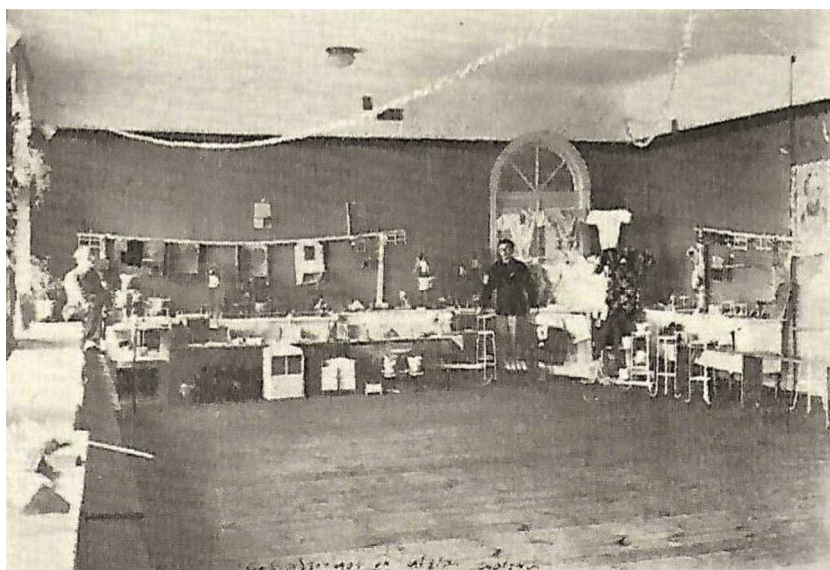
Gimnazjum Hebrajskie w Białymstoku. Pracownia chemiczna



Gimnazjum Hebrajskie w Białymstoku. Pracownia fizyczna



Gimnazjum Hebrajskie w Białymstoku. Orkiestra



Gimnazjum Hebrajskie w Białymstoku
Wystawa robót ręcznych (fragment)

Dyrektor Gimnazjum Hebrajskiego: Dawid Rakowicki

Dawid Rakowicki urodził się w 1896 roku w Słonimie, gdzie ukończył szkołę realną. Studia wyższe ukończył na wydziale matematyczno-przyrodniczym na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Posiadał dyplom nauczyciela matematyki i fizyki. Pracę w Białostockim Gimnazjum Hebrajskim rozpoczął w 1923 roku. Lata jego kierownictwa były okresem nieustannego rozkwitu i intensywnej rozbudowy gimnazjum. Ponadto Rakowicki działał na niwie społeczno-narodowej. Stał na czele białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.



Dyrektor Dawid Rakowicki

Mordechaj Zabłudowski

Mordechaj Zabłudowski urodził się w 1886 roku na Ukrainie. Pierwsze wykształcenie odebrał w chederze. Gdy rodzice przenieśli się do Białegostoku, wstąpił do szkoły komercyjnej, a następnie studiował na politechnice w Kijowie.

Od 1916 roku Mordechaj Zabłudowski był nauczycielem matematyki, fizyki, geografii i przyrody w gimnazjum dr Gutmana w Białymstoku. Od 1919 roku nauczał te same przedmioty w gimnazjum Zeligmana. Od 1921 roku kierował żydowską szkołą ludową im. Pereca w Białymstoku. Zabłudowski był jednym z pierwszych osób w Polsce, który w szkolnictwie powszechnym wprowadził pracę w warsztatach.

Od 1922 roku aż do wybuchu II wojny światowej pracował w Szkole Rzemieślniczej Żydowskiej Żeńskiej „Ort”. We wszystkich wymienionych

szkołach uczył matematyki, fizyki, kreślenia zawodowego i geometrycznego w języku żydowskim.

Przez cały czas swej pracy pedagogicznej Zabłudowski starał się rozpowszechniać wiedzę przyrodniczą i techniczną wśród mas żydowskich w ich macierzystym języku jidisz. W tym też języku pisał i wydawał podręczniki szkolne dla młodzieży żydowskiej. Były to między innymi: *Geometria dla szkół średnich*, *Podręcznik arytmetyki dla dorosłych*, *Fizyka dla szkół zawodowych*. Oprócz tego opublikował szereg artykułów w prasie żydowskiej w Białymstoku o charakterze popularnonaukowym z dziedziny fizyki i przyrodoznawstwa.



Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina

W okresie międzywojennym na terenie Białegostoku rozwijało się również szkolnictwo muzyczne. Początki życia muzycznego w środowisku żydowskim wiążą się z następującymi osobami: Franciszką Arkin (nauczyciel muzyki i doktor praw), Elżą Rozenblum (muzyk) i Maksymilianem Abramowiczem.

W Archiwum Państwowym w Białymstoku zachował się oryginalny dokument potwierdzający założenie w 1922 roku szkoły muzycznej przez wyżej wymienione osoby. Szkoła znajdowała się przy ul. Lipowej 47. Uczniowie po ukończeniu szkoły i złożeniu egzaminu otrzymywali świadectwo dojrzałości według wzoru zatwierdzonego przez Departament Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

„Koncesja na założenie szkół muzycznych⁹
dn. 2 września 1922 r. nr 2578/22 – M

Do Pana Ministra

Wniosek w sprawie
otwarcia w Białymstoku
„Szkoly Muzycznej im. Chopina”

Wydział Literatury, Muzyki i Teatrów przedstawia Panu Ministrowi wniosek o zezwolenie na otwarcie w Białymstoku przy ul. Lipowej 47 „Szkoly Muzycznej im. Chopina”. Właścicielami szkoly są Franciszka Arkin i Maksymilian Abramowicz, oboje przynależności państwowej polskiej, kierowniczką zaś będzie Elza Rozenblum, abiturientka Konserwatorium Muzycznego w Petersburgu, również przynależności państwowej polskiej.

O patentach wydało pochlebną opinię Województwo Białostockie piśmie z dnia 15 sierpnia r. b. Nr AD. 2478/2.

Szkola będzie prowadzona na zasadzie przedstawionych przy podaniu statutu i programu. [...]

Po ukończeniu szkoly i złożeniu egzaminu, uczniowie rzeczywiście Szkoly, posiadający świadectwo dojrzałości, otrzymują stosowne świadectwo, według wzoru zatwierdzonego przez Departament Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wolnym słuchaczom żadne świadectwa wydawane nie będą”.

Jeszcze jednym ciekawym dokumentem znajdującym się w Archiwum Państwowym w Białymstoku z datą 31 lipca 1922 roku jest opinia dotycząca wymienionych wyżej osób, w której mówi się, że osoby te cieszą się dobrą opinią pod względem politycznym i moralnym oraz wyróżniają się prawomyslnością.

Rok szkolny ¹⁰	Ogółem	Uczniowie wyznania mojżeszowego	
		Chłopcy	Dziewczeta
1929/1930	40	7	10
1930/1931	45	7	12
1931/1932	50	6	16
1932/1933	60	5	14
1933/1934	65	5	15
1934/1935	55	2	8

⁹ Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB), Akta szkół 1919–1939, sygnatura 82.

¹⁰ *Wiadomości statystyczne miasta Białegostoku za lata 1929–1934.*

CISZO – Centralne Jidisze Szul-Organizacje (Centralna Żydowska Organizacja Szkół)¹¹

Szkoły z językami jidisz lub hebrajskim miały wyłącznie prywatny charakter.

Rozwój ich przypadają przede wszystkim na lata dwudzieste, pod wpływem rozwoju życia politycznego i świadomości narodowej Żydów w Polsce.

Proces rewolucyjny, który ogarnął zwłaszcza ziemie wchodzące poprzednio w skład Rosji, sprzyjał inicjatywom wychodzącym ze środowiska ruchu robotniczego. Pod auspicjami partii Poalej – Syjon, Bundu, Farejnigte oraz demokratycznych środowisk mieszczańskich powstały szkoły powszechne z nauczaniem w jidisz. Szkoły te działały niezależnie od siebie, nawet wówczas, gdy powstały z inicjatywy tej samej partii. Działacze i nauczyciele podejmowali jednak próby uzgodnienia programów i metod pedagogicznych. Doprowadziły one w czerwcu 1921 roku do powołania Pierwszego Zjazdu Szkolnego, który utworzył Centralne Jidisze Szul-Organizacje (CISZO); dominowały w niej wpływy Bundu i Poalej – Syjonu.

CISZO była w ciągu całego okresu międzywojennego największą organizacją utrzymującą przedszkola, szkoły powszechne, gimnazja i domy dziecka z jidisz jako językiem nauczania. Miała wyraźnie określony charakter ideologiczny, a szkoły jej wychowywały uczniów w duchu narodowej kultury żydowskiej oraz syjonizmu. Jej założenia streszcza następująco Stanisław Mauersberg:

„1. Językiem wykładowym jest język żydowski (jidisz), w którym tworzyli tak znakomici pisarze, jak Szalom Alejchem, Perec, Szalom Asz, Opatoszu, Lajwik.

2. Szkoła ma charakter świecki, nie prowadzi nauczania religii, przeciwstawia się chederowi. Decydującą rolę w nauczaniu odgrywają nauki przyrodnicze i humanistyczne. Szkoła wychowuje samodzielnie myślących ludzi i kształtuje w nich areligijną postawę etyczną.

3. Szkoła wychowuje przez pracę, kształtuje kult i miłość pracy, dąży do harmonijnego łączenia pracy fizycznej z umysłową.

4. Szkoła otacza opieką zdrowie fizyczne młodzieży, które było zupełnie zaniedbane przez cheder.

5. Szkoła wychowuje świadomych obywateli polskich, prowadzi obowiązkową naukę polskiego od klasy drugiej lub trzeciej oraz historii Polski”.

Szkoły CISZO miały robotniczy charakter także pod względem struktury społecznej uczęszczających do nich dzieci. To powodowało, że napotykały rozmaite trudności ze strony administracji, która widziała w nich siedlisko

¹¹ E. Krychniak, *Oświata i kultura żydowska Białostoczczyzny okresu międzywojennego i jej wyniszczenie podczas II wojny światowej*, Sokółka 2016, s. 165.

sił wywrotowych. Szkoły żydowskie należące nie tylko do CISZO znajdowały się często w złych warunkach lokalowych, a to pozwalało władzom oświatowym odmawiać koncesji, jako nie dysponującym lokalami odpowiednimi dla celów szkolnych. Gimnazjom odmawiano praw publicznych, a to powodowało, że ich absolwenci musieli zdawać dodatkowo eksternistyczne egzaminy maturalne przed komisją państwową, aby móc otrzymać możliwość wstępu na wyższe uczelnie.

Poważnym też problemem były finanse. Społeczna baza szkół CISZO powodowała, że rodzice nie mogli ponosić całego ciężaru kosztów nauki. To powodowało, że organizacja uzależniona była od subsydiów, m.in. ze środków American Jewish Joint Distribution Committee oraz zbieranych wśród socjalistycznej emigracji żydowskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Tam, gdzie socjaliści żydowscy oraz polscy zdobywali istotne wpływy w lokalnych organach samorządu, udawało się otrzymać pewne dotacje z ich środków. Na ogół jednak subsydia państwowe i samorządowe były niewielkie. Kłopoty finansowe przyczyniły się do zmniejszenia sieci szkół CISZO po 1929 roku.

Białostoccy Żydzi uważali organizację CISZO za wzorową instytucję wychowawczą, dzięki której ubogie dzieci wychowywane były w duchu narodowym i kulturalnym. Mieli ogromne pretensje do syjonistów, że nic nie zrobili dla biedniejszej części społeczeństwa żydowskiego przed 1920 r. Dlaczego syjoniści nie udzielali się wśród tej części ludności można wytłumaczyć w ten sposób, że w czasie okupacji niemieckiej (1915–1918) opuścili Białystok i wyjechali do Rosji, a ci co pozostali prowadzili działalność kulturalną, samopomoc, kuchnię dla robotników. Pierwsza nowoczesna szkoła żydowska w Białymstoku została stworzona przez grupę aktywistów neutralnych (nie była to ani lewica, ani prawica) tzn. grupę inteligentów, młodych ludzi „Jugend-Farein” („Związek Młodych”). Zorganizowali intensywną działalność filantropijną dla bezdomnych, otworzyli sklep, w którym ubodzy mogli kupować po niższych cenach. Była też kuchnia społeczna dla bezdomnych.

W czasie okupacji niemieckiej grupa „Jugend-Farein” otworzyła siedmioklasową szkołę powszechną jako żydowska – światowa szkoła (nie religijna), językiem wykładowym był jidisz. Otwarcie szkoły nastąpiło 27 lutego 1916 r. w domu Wysockiego na ulicy Branickiego 13. Szkoła nazwana została „Jugend-Farein”, a uczyło się w niej około 200 dzieci, które wносиły minimalne opłaty. W późniejszym okresie szkoła znalazła się pod opieką Bundu i weszła do organizacji CISZO. Do 1933/34 roku w szkole uczyło się 200 uczniów i od momentu jej powstania abiturienti opuszczali szkołę 14 razy. „Jugend-Farein” posiadała również dużą bibliotekę i klub dla starszych uczniów.

W skład białostockiej CISZO oprócz „Jugend–Farein” wchodziły następujące placówki oświatowe:

a) Szkoła im. Grosera

W 1917 roku powstała szkoła imienia Bronisława Grosera przy kuchni społecznej. Szkoła miała 8 klas, klub uczniowski i bibliotekę pedagogiczną, uczęszczało do niej 300 uczniów. Opiekę nad nią sprawował Bund.

b) Szkoła im. Mendele

„Mendele mocher sform” (Mendele sprzedaje książki) był to pseudonim Szaloma Abramowicza (1835–1917) wybitnego pisarza żydowskiego. Szkoła im. Mendele powstała w czasie okupacji niemieckiej po I wojnie światowej. Ideą i celem stworzenia tej szkoły było znalezienie domu wychowawczego (internatu) dla dzieci ulicy. Jednak nie udało się tego dokonać, gdyż nie było dość środków na takie przedsięwzięcie, w końcu CISZO zorganizowała zwykłą szkołę dla dzieci z rodzin robotniczych na ulicy Kościelnej 6. W roku szkolnym 1933/34 w szkole tej uczyło się 180 dzieci oraz 25 dzieci z internatu, razem 205 uczniów. Przy szkole działał klub uczniowski oraz kino.

c) Gan – Jełodym (Ogród Dzieci)

Gan – Jełodym, tak nazywała się freblówka, która przeszła z Jugend – Farein do Bundu i została przemianowana na szkołę 5 – klasową pod tym samym imieniem. Uczyło się w niej 150 uczniów.

d) Gimnazjum żydowskie

13 listopada 1926 roku otwarte zostało 8-klasowe gimnazjum humanistyczne, które mieściło się na Fabrycznej 23. Program szkoły był taki sam jak w gimnazjum państwowym. Żydowskie lekcje były następujące: historia żydowska, język żydowski (jidisz), język hebrajski.

Liczba uczniów w roku szkolnym 1933/34 w szkołach CISZO:

- Jugend – Farein – 180,
- Szkoła im. Grosera – 250,
- Szkoła im. Mendele – 180,
- Kinder – hejm (internat) – 25,
- Gan – Jełodym – 150,
- Gimnazjum – 94.

Ogółem do szkół CISZO uczęszczało 879 uczniów, 65% stanowiły dziewczęta, a 35% chłopcy. Według pochodzenia klasowego dzieci dzieliły się na: robotnicy – 35,4%, rzemieślnicy – 29,3%, inteligencja – 1,7%, pół proletariaci (malarze, murarze, tapicerze, furmani, elektrotechnicy, brukowcy itd.) – 8,7%, urzędnicy, agenci, pośrednicy, sklepikarze, kupcy – 9%, inne – 15,6%.

Tygodniowy plan szkolny w 7-klasowej szkole CISZO w Białymstoku był następujący:

- Język żydowski był głównym językiem wykładowym; w klasach niższych uczono się siedem razy w tygodniu; w klasie III, IV i V – pięć razy w tygodniu, a w VI i VII – cztery razy.
- Język hebrajski nauczano od klasy IV – trzy razy tygodniowo.
- Historia żydowska wykładana razem z historią ogólną. Zaczynała się od klasy III, IV i V – dwa razy w tygodniu; w klasach VI i VII – trzy razy.
- Języka polskiego uczono się od klasy II, III – siedem razy tygodniowo; w IV – sześć razy, a w klasach wyższych – pięć razy w tygodniu.
- Historia Polski uczona była w języku polskim od IV klasy – jedna godzina w tygodniu, a w kl. VII – dwie godziny.
- Geografii Polski uczono w trzech klasach wyższych – jeden raz w tygodniu.
- Arytmetyka, matematyka i elementy geometrii dla wyższych klas: w klasie I – sześć razy tygodniowo, w II – pięć razy, w III klasie – cztery razy, w IV, V i VI klasie – pięć razy w tygodniu, a w VII – cztery razy.
- Ogólna (światowa) geografia oraz fizyka i chemia nauczana była od klasy III do VII – dwa razy w tygodniu.
- Przyroda, higiena pojawiała się już w klasie III i IV – dwa razy w tygodniu, a w pozostałych klasach trzy razy.
- Rysunki i roboty ręczne były w trzech młodszych klasach – dwa razy w tygodniu, w IV i V klasie – raz tygodniowo, a w pozostałych klasach tych przedmiotów już się nie uczono.
- Śpiew, kultura fizyczna występował w trzech młodszych klasach dwie godziny w tygodniu, a w pozostałych jedna godzina.

Ogólnym zamierzeniem programu szkolnego było, aby uczeń kończący 7-klasową szkołę znał doskonale żydowską ortografię. Znajomość wszystkich dziedzin: praktyczne, literackie, etymologiczne, składniowe analizowanie literackiego zdania. Poznanie wszystkich wybitnych i znanych pisarzy żydowskich i ich dzieł. Dążono też do tego, aby uczeń pokochał żydowską literaturę oraz by posiadał jak największą znajomość literatury polskiej i europejskiej.

W sferze wychowawczej i pedagogicznej chciano osiągnąć pozytywne rezultaty w uczuleniu dziecka do spraw socjalnych, prawa i humanizmu. We wszystkich szkołach CISZO w Białymstoku istniały kluby dla dzieci działające pod nadzorem nauczycieli. Organizowano różne koła, tj. przyrodnicze, geograficzne, historyczne. W każdej szkole była biblioteka, kasy oszczędnościowe w celu organizowania wycieczek i innych potrzeb.

Szkoły nadzorowane były przez radę składającą się z 25 osób wybieranych przez wybory co roku, dyrekcję 7-osobową, która wybierana była tak jak rada oraz komisję kontrolną. Centralny komitet rodziców wybierano na ogólnym zebraniu rodzicielskim na początku roku szkolnego, który wspomagał szkołę w polityczno-społecznych zmaganiach. W każdej szkole istniało również audytorium rodziców, gdzie nauczyciele wygłaszali referaty związane z pedagogicznymi i politycznymi problemami. To samo było też przy centralnym Komitecie Rodziców. Prowadzono także działalność lekarsko-medyczną, profilaktyczną oraz wychowanie higieniczne wśród dzieci i rodziców. Akcja ta prowadzona była przez TOZ – Towarzystwo Ochrony Zdrowia wśród Żydów.

*Religijne szkoły podstawowe*¹²

a) Szkoła Elsona

Jedną ze szkół koedukacyjnych była Szkoła Elsona mieszcząca się na ulicy Mazowieckiej 16. Została założona w 1926 roku według programu nauczania szkoły Tarbut. Lekcje żydowskie trwały 15-18 godzin tygodniowo: nauka Tory – Pięcioksiąg; analiza nauk żydowskich proroków np. Jesaia, Jeremia. Historia żydowska wykładana była po hebrajsku; w klasie VI i VII uczono się Gemory (komentarze Tory).

W 1933 roku do Szkoły Elsona uczęszczało 250 uczniów: 160 chłopców i 90 dziewcząt. Miesięczna opłata za naukę wynosiła 8-12 złotych. Przy szkole funkcjonowało też przedszkole dla 20 dzieci. Właścicielem szkoły był P. Elson, który ukończył gimnazjum w Warszawie.

Uczniowie pobierający naukę w tej szkole byli mało zdyscyplinowani, przez co sprawiali duże problemy wychowawcze. Pochodzili z biedniejszych dzielnic żydowskich tj. Piaski i Chanajki (ulica Krakowska, Brukowa, Sosnowa, Chanajki, Suraska, Mazowiecka – Piaski).

b) Szkoła „Bejt Dwir” Mordechaja Bojarskiego

Szkoła „Bejt Dwir” była najstarszą szkołą pochodzącą z cheder – metukan. Została założona przez syjonistów w celu rozpowszechniania języka hebrajskiego wśród młodego pokolenia. W późniejszym okresie szkoła stała się własnością Mordechaja Bojarskiego. W latach 1914–1918 ta szkoła podstawowa cieszyła się ogromną popularnością wśród zamożnych Żydów, którzy posyłali do niej swoje dzieci.

Lekcje w „Bejt Dwir” prowadzone były pod kątem religijnym (nauka Biblii) oraz w języku żydowskim – jidisz. W 1933 r. do szkoły uczęszczało 80 uczniów (tylko chłopcy), a mieściła się na ulicy Kupieckiej 27. Miesięczny koszt nauki wynosił 8-15 złotych.

¹² Tamże.

c) Szkoła „Degel Jisroel” (Flaga Izraela) Abrahama Goldberga

„Degel Jisroel” została założona w 1915 roku i miała charakter religijny. Po krótkiej przerwie jej działalność została wznowiona przez Abrahama Goldberga w 1926 roku. Budynek szkoły znajdował się na ulicy Kupieckiej 11. Program nauczania był bardzo religijny. Ciekawym zjawiskiem było uczenie się przez dzieci hebrajskiego po hebrajsku (w chederach język hebrajski był językiem świętym i uczono się go w języku żydowskim – jidisz, a później przekładano na hebrajski ponownie). W szkole uczyło się 90 chłopców, których koszt nauki wynosił 6-10 złotych.

d) „Jesod – Tora” (Fundament Tory)

Szkoła została założona w 1918 r. przez członków stowarzyszenia Jesod – Tora i miała charakter religijny. Uczono w niej według programu nauczania jaki był w chederach. Do szkoły chodziło 104 uczniów – chłopców.

e) Ortodoksyjna szkoła Jisroel – Meir Rubinsztejna

Założycielem i właścicielem tej szkoły był Jisroel – Meir Rubinsztein, którego uważano za bardzo dobrego nauczyciela. Był też dyrektorem szkoły „Talmud – Tora”. Szkoła ortodoksyjna mieściła się na ulicy Nowy Świat 6. Uczono według programu jaki był w szkole „Jesod – Tora” z dodatkami lekcji hebrajskiego języka jako języka świeckiego, pozostałe lekcje były w języku jidisz. Pod względem pedagogicznym szkoła była na bardzo wysokim poziomie. Wśród 6 nauczycieli znajdowały się również córki Rubinsztejna. Zapłata za naukę wahała się w granicach 10-25 złotych.

Jeszywy (wyższe szkoły religijne) w Białymstoku w 1915 roku

Jeszywy organizowane były wokół wybitnej osobistości, która była geniuszem z zakresu Tory. Mógł to być rabin, pedagog, filozof – tylko taka osoba mogła stać na czele jeszywy, a nadawano jej tytuł Rosz-Jeszywa tzn. Głowa-Jeszywy.

Wokół Rosz-Jeszywy zbierało się 40 chłopców, którzy ukończyli „Talmud – Tora” lub Tachkemony i byli najlepszymi uczniami. Przez cały okres nauki chłopcy uczyli się tylko Tory: obyczaje, prawa, zasady, kult – wszystko to co się dotyczyło życia człowieka od chwili urodzenia aż do śmierci. W trakcie nauki nie było jak w normalnych szkołach wakacji, sprawdzianów itd., każda część nauki nazywała się „zman” – okres i tylko od Rosz-Jeszywa zależało, kiedy należało przejść do innego tematu. Czas nauki trwał 3-5 lat, a po jej ukończeniu uczeń dostawał tytuł „Raw – Rabin”. Gmina – kahał wypłacała Rabinowi małą pensyjkę, która jednak nie starczała na życie. Rabin mógł dorobić dając korepetycje dzieciom uczącym się w szkołach religijnych. Bogaty pobożny Żyd chętnie widział takiego utalentowanego Rabi-
na jako narzeczonego dla swojej córki.

*

Podsumowując, poważna część społeczności żydowskiej widziała miejsce dla swoich dzieci w szkołach publicznych, dostrzegając potrzebę kształcenia ich i przygotowania do życia w Polsce. Byli też Żydzi, którzy widzieli swą przyszłość w Polsce, ale starali się jednocześnie zachować odrębność językową, obyczajową i kulturalną. Dzieci ich trafiały do prywatnych szkół, gdzie istotną rolę odgrywało wychowanie religijne i narodowe. Żydzi związani z ruchem syjonistycznym kierowali swoje dzieci do szkół prywatnych o odcieniu ortodoksyjnym, z perspektywą udziału swoich pociech w budowie niepodległego państwa żydowskiego.

Pod względem wykształcenia na poziomie szkoły średniej i wyższej Żydzi plasowali się na wysokim miejscu, powyżej wskaźnika procentowego Żydów w stosunku do ludności państwa polskiego. Wszyscy Żydzi byli objęci nauką szkolną, bo szeroko rozbudowane było szkolnictwo prywatne powszechne i średnie. Dlatego wśród Żydów prawie nie występował analfabetyzm.

Bibliografia

- *Almanach Szkolnictwa Żydowskiego w Polsce*, T. I, Warszawa 1938.
- Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB), Akta szkół 1919–1939, sygnatura 82.
- *Głos Prymasa Polski*, „Rycerz Niepokalanej” 1936, nr 5.
- *Kronika Białegostoku*, T. II, Nowy Jork 1949.
- Krychniak E., *Oświata i kultura żydowska Białostoczczyzny okresu międzywojennego i jej wyniszczenie podczas II wojny światowej*, Sokółka 2016.
- *Wiadomości statystyczne miasta Białegostoku za lata 1929–1934*.

Ewa Krychniak

Sokółka

JEWISH SCHOOLING IN BIAŁYSTOK IN THE INTERWAR PERIOD

Summary

In independent Poland at the beginning of the 1920s, the development of education became one of the basic issues in the Jewish community. According to Polish legislation, children aged 7 to 13 had to attend school. Compulsory schooling

could also take place by attending a private school, where the program was recognized by the authorities as meeting the statutory requirements.

Cheder gave only elementary religious education and was for the poor, who had difficulty to collect enough money to pay for the melamed. Until the withdrawal of Germans after World War I from Białystok, children were taught German language, accounting, gymnastics, they had 3 hours of singing, and for 5 hours a week students of the Talmud-Torah studied Torah. The Polish language took over the place of German, when the Polish authorities entered the city. The Białystok Talmud-Torah was located at Piękna 11.

In the interwar period, two Hebrew elementary schools existed in Białystok. Schools with Yiddish or Hebrew were purely private. Their development was influenced – primarily in the 1920s – by the development of political life and national consciousness of Jews in Poland.

CISZO (Central Jewish School Organization) was the largest organization supporting kindergartens, general schools, junior high schools and children's homes with Yiddish as a language of instruction during the entire interwar period. It had a clearly defined ideological character, and its schools brought up students in the spirit of national Jewish culture and Zionism.

Keywords: Jews, education, war, school, Białystok, Poland

Marek Rutkowski
Wyższa Szkoła Informatyki
i Ekonomii Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Olsztynie

ROZPROWADZANIE
FAŁSZYWEJ MONETY ROSYJSKIEJ
PRZEZ GRUPĘ STAROZAKONNYCH Z OBWODU
BIAŁOSTOCKIEGO W LATACH 20. XIX WIEKU

1. Podłoże działalności menniczo-falszerskiej w Wielkiej Brytanii

Podobnie jak w wieku XVIII Prusy, tak po Kongresie Wiedeńskim to Wielka Brytania stała się miejscem, gdzie fałszowano monety zalewające ziemie polskie. Jeszcze w roku 1821 okazać się miało, iż cesarsko-królewski konsul w Londynie (konstytucyjne Królestwo Polskie nie miało swojej służby dyplomatycznej) donosił o wykryciu w Liverpoolu kilku tysięcy pięcio-, dziesięciogroszówek polskich, jakoby wybitych w Birmingham. Władze Królestwa Polskiego zostały o powyższym poinformowane przez osławionego senatora Nowosilcowa, co skutkowało tym, iż namiestnik carski, generał Józef Zajączek, nakazał Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu wydanie w dniu 4 września 1821 roku reskryptu nr 27 994, w którym ostrzegano obywateli o konieczności dokładnego sprawdzania takich właśnie, będących w obiegu monet¹. Wykryte dość wcześnie i szeroko rozpropagowane przestępstwo nie przyniosło jednak spodziewanych skutków i profitów.

Zjednoczone Królestwo pozostało jednak nadal bazą dla fałszerstw monet mogących zalewać (dawne) polskie ziemie. Smutna ta tradycja, leżąca po części w gestii członków osiemnastowiecznych środowisk starozakonnych

¹ Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego (dalej: DUWM), nr 292 z 1 października 1821 roku, s. 8881-8882. Komisja województwa mazowieckiego, Wydział Skarbowy, reskrypt z 15 września 1821 roku, nr 48 654. O polskich monetach i ich fałszowaniu por. m.in.: *Falszerstwa i naśladownictwa monet*, XI Ogólnopolska Sesja Numizmatyczna w Nowej Soli, Poznań 1998; T. Kałkowski, *Tysiąc lat monety polskiej*, Kraków 1981; J. Kurpiewski, *Falszerstwa monet i banknotów*, Warszawa 1990; J. A. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X-XX w.*, Wrocław 1990; G. Polskoj, *Falszerze pieniędzy*, Warszawa 1986.

z pruskich miast: Królewca i Wrocławia, teraz miała się głównie – chociaż nie jedynie – skupić w rękach grup przestępczych ludności żydowskiej, zamieszkującej obszar przyłączonego do Cesarstwa Rosyjskiego w roku 1807 Obwodu Białostockiego. Tym razem nie chodziło też o monety polskie, ale rosyjskie. Pośrednie i bezpośrednie ślady tej działalności odnajdujemy w pismach urzędowych administracji Królestwa Polskiego drugiej połowy lat dwudziestych XIX wieku.

2. Wnioski Wydziału I Rządu Białostockiego o poszukiwanie Starozakonnych z Obwodu oskarżonych o udział w procederze fałszowania monet rosyjskich

Już w końcu zimy roku 1827/1828 pojawiły się pierwsze informacje, iż Starozakonni mieszkańcy Obwodu Białostockiego rozpoczęli sprowadzanie do „Rosji” (oraz jak się miało okazać i Królestwa Polskiego) fałszywej monety carskiej. Wydział I Rządu Obwodu Białostockiego wydał w tym czasie bowiem list gończy za zamieszkałym na stałe w Zabłudowie Starozakonnym Józefem Nochimem (później występującym też w aktach jako: Jecho Nochymowicz). Ów trzydziestoletni wówczas Nochim, czy Nochimowicz, został opisany jako osoba średniego wzrostu, z czarnymi oczami i włosami, z niewielką brodą i bokobrodami, z dużym nosem w pociągłej twarzy. Jako oskarżonego „(...) o przywiezienie fałszywej monety do Państwa Rosyjskiego” władze białostockie, a za nimi administracja wojewódzka Królestwa Polskiego, domagały się usilnie tak od urzędników jak i od obywateli prowadzenia wszechstronnych poszukiwań tej osoby, a w wypadku złapania, dostarczenia jej pod strażą do lokalnych władz obwodowych, czy wojewódzkich².

W dalszej kolejności, wspomniany Wydział I-szy Rządu Obwodu Białostockiego wydał reskrypt nr 3 217 z 23 marca 1828 roku, nakazujący podjęcie śledztwa w sprawie kolejnego Żyda z Zabłudowa, domniemanie zamieszonego w fałszowanie rosyjskiej monety i sprowadzenie jej na teren Imperium Romanowych. Chodziło tu o ściganie i doprowadzenie do organów państwowych zbiegłego z terenu Obwodu Białostockiego mieszkańca Zabłudowa Hersza Gdalewicza Rubinsztaina (w innych aktach występuje on oczywiście jako Hirsz Rubinsztain). Wniosek ten został następnie rozpozschenniony na terenie Królestwa Polskiego przez poszczególne komisje wojewódzkie, co miało o tyle istotne znaczenie, iż dzienniki urzędowe nie tylko czytali obligatoryjnie niejako urzędnicy rządowi, ale i w każdą niedzielę odczytywano je w najważniejszych miejscach zgromadzeń publicznych w miastach Królestwa. Trzydziestopięcioletniego Gdalewicza Rubinsztaina

² DUWM nr 634 z 21 kwietnia 1828 roku, s. 624. Komisja Województwa Mazowieckiego, Wydział Policji, reskrypt z 20 marca 1828 roku, nr 19 090.

opisano wówczas jako: osobę średniego wzrostu, z czarnymi włosami na głowie i brodzie oraz ciemnymi oczyma i kędzierzawymi pejsami³.

Z kolei dnia 15 czerwca 1828 roku tenże sam Wydział I Rządu Obwodu Białostockiego wydał rekrypt nr 7 032, po raz kolejny nawołujący do ścigania zbiegłego z terenu Obwodu Starozakonnego, oskarżonego o fałszowanie i rozprowadzanie monet rosyjskich. Tym razem sprawa dotyczyła Libermanna Szachnera „(...) wraz z innymi Żydami Obwodu Białostockiego o przewiezienie z Anglii do Państwa Rosyjskiego fałszywych pieniędzy podejrzanego (...)”. Jak poprzednio, wniosek władz białostockich został skrupulatnie rozpowszechniony przez administrację Królestwa⁴. W tym wypadku nazwisko Libermanna Szachnera nie będzie jednak występować na liście nadal poszukiwanych latem roku 1830 za to przestępstwo 65 białostockich Starozakonnych, a zatem zapewne został on w okresie pomiędzy czerwcem 1828 a latem roku 1830 schwytany.

Następny odnotowany reskrypt Wydziału I Rządu Obwodu Białostockiego, dotyczący konieczności odnalezienia i dostarczenia do władz administracyjnych kolejnego lokalnego Żyda oskarżonego o rozprowadzanie fałszywych monet carskich odnosił się do mieszkańca Trzciannego: Jankiela Pejsachowicza. Ten dwudziestosiedmioletni Starozakonnny został opisany jako: ciemny blondyn z okrągłą rumianą twarzą i szarymi oczyma, o postawie „chuderlawej” i wzroście rzędu 2 arszynów i 3 werszyków. Po raz pierwszy przy opisie poszukiwanego o rozprowadzanie fałszywych pieniędzy rosyjskich Żyda podano, iż nie umie on czytać i pisać. Wniosek rządu białostockiego został następnie (choć niestety nie w formie dosłownej) przedrukowany w Królestwie Polskim, jak na przykład zrobiła to Komisja Województwa Mazowieckiego, wydając postanowienie z dnia 28 sierpnia 1828 roku⁵. Podobnie jak w wypadku Szachnera, Pejsachowicz nie jest już odnotowany na liście poszukiwanych z roku 1830, a zatem najprawdopodobniej i on został w międzyczasie złapany i poddany stosownej, niezwykle surowej karze.

3. Kontrola Starozakonnych wizujących w Anglii swoje paszporty celem powrotu w granice Imperium Romanowych

W konsekwencji znacznego zaangażowania białostockich Żydów w procedurę przewożenia z Wielkiej Brytanii do Imperium Romanowych

³ DUWM nr 639 z 26 maja 1828 roku, s. 615-616. Komisja Województwa Mazowieckiego, Wydział Policji, reskrypt z 20 kwietnia 1828 roku, nr 25 413.

⁴ DUMM nr 647 z 21 lipca 1828 ROKU, s. 889. Komisja Województwa Mazowieckiego, Wydział Policji, reskrypt z 11 lipca 1828 roku, nr 48 769.

⁵ DUWM nr 657 z 29 września 1828 roku, s. 1184. Komisja Województwa Mazowieckiego, Wydział Policji, reskrypt z 28 sierpnia 1828 roku, nr 59 130.

falszywej monety rosyjskiej, centralne władze administracyjne Królestwa i po części Cesarstwa zaczęły co do zasady podejrzewać każdego powracającego z Wielkiej Brytanii na tereny podległe władzy imperatorskiej Starozakonnego o zaangażowanie w tę przestępczą działalność. W pewnym sensie zadziałała tu oczywiście zasada odpowiedzialności zbiorowej. W konsekwencji domagano się wielokrotnie przesyłania ze stolicy angielskiej przez carskiego przedstawiciela dyplomatycznego wyciągów „(...) z dezygnacji paszportów przez konsulát jeneralny rosyjski w Londynie (...) udzielonych” w odniesieniu do powracających z Wielkiej Brytanii Starozakonnych.

Tak też się i działo szczególnie od wiosny/lata roku 1828, kiedy to Rada Administracyjna otrzymała po raz pierwszy spis udzielonych w okresie trzymiesięcznym (lutego, marca, kwietnia 1828 roku) przez rosyjskiego konsula w Londynie, wizowanych tam dla Starozakonnych – poddanych carskich – paszportów. Po otrzymaniu takiego spisu centralne władze administracyjne Królestwa przekazywały go przewencyjnie dalej – celem publikacji – do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji (KRSWiP). Tak właśnie zrobił prezydujący ówczesnie w Radzie Administracyjnej w roku 1828 książę Ksawery Drucki-Lubecki, który przekazał do KRSWiP listę wizowanych dla lokalnych Starozakonnych paszportów. Lista ta odnosiła się do dwóch mieszkańców Siedlec, jednego Starozakonnego z Łukowa oraz kolejnego żydowskiego „poddanego Rosji, kupca królewieckiego”. W konsekwencji to pismo ministerialne zostało rozesłane do poszczególnych komisji wojewódzkich. Wydany dnia 16 lipca 1828 roku rekrypt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji nakazywał między innymi Mazowieckiej Komisji Wojewódzkiej „(...) ażeby zarządziła na nich ścisłe baczenie urzędów administracyjno-policyjnych. Jak pisano, wobec zlokalizowania któregoś ze Starozakonnych wracających z Wielkiej Brytanii „(...) ma być zamiar odbytej podróży wybadany, rzeczy i papiery zrewidowane”. Gdyby któryś z wymienionych Starozakonnych został uznany za podejrzanego w sprawie fałszerstwa pieniędzy trzeba go było odesłać do sądu, „(...) stosownie do poprzednich względem podobnych Żydów rozporządzeń”. W konsekwencji Komisja Województwa Mazowieckiego dnia 2 września 1828 roku polecała zwracanie szczególnej uwagi na wymienione osoby, nie tylko przez urzędników wszystkich szczebli, ale i poprzez lokalnych „obywateli”⁶.

Po otrzymaniu przesłanego w dniu 14 września 1828 roku przez prezydującego w Radzie Administracyjnej księcia Druckiego-Lubeckiego kolejnego „wypisu z dezygnacji paszportów przez konsulát jeneralny rosyjski

⁶ DUWM nr 656 z 22 września 1828 roku, s. 1142. Komisja Województwa Mazowieckiego, Wydział Policji, reskrypt z 2 września 1828 roku, nr 63 945.

w Londynie udzielonych”, 29 września 1828 roku KRSWiP wydała kolejne ostrzeżenie o (polskich) Żydach wizujących tam swoje paszporty na powrót do domu. Było ponownie bezsprzecznym, iż traktowano ich jako potencjalnych przestępców.

W pierwszym wypadku podejrzenie mogło być nawet uzasadnione, gdyż dotyczyło Starozakonnego, w odniesieniu do którego „(...) szczególna korespondencja z ministrem finansów [Kankrinem] jest prowadzona”. Być może jednak przyczyną tego zainteresowania był prosty fakt, iż ów pochodzący z Warszawy dwudziestoosmioletni Beniasz Lewkowicz Goldscheider prowadził po prostu swoje interesy i w Londynie i w Petersburgu. Drugi przypadek dotyczył Simona Borszteina, który co prawda otrzymał w Dyrekcji Generalnej Policji Królestwa Polskiego paszport na wyjazd tylko i wyłącznie do Hamburga, ale jednak po drodze (w poszukiwaniu swego wuja – co wydało się podejrzanym) zawitał i do Londynu, a następnie udał się do Bristolu. Trzecia osoba to towarzysz wymienionego powyżej Borszteina, Izaak Jakób Flatau.

W konsekwencji zastępujący ministra spraw wewnętrznych Królestwa Tadeusza Mostowskiego, radca stanu Sumiński przedstawił w piśmie do Komisji Województwa Mazowieckiego z końca września roku 1828 owych trzech osobników jako podejrzanych, którzy „(...) mogą być należącymi do liczby tych, którzy z Anglii fałszywą monetę sprowadzają”, nakazując zarazem wyśledzenie ich pobytu i ocenę bieżącego postępowania⁷. Stosując się do tego rozporządzenia, Komisja Województwa Mazowieckiego wydała zatem w dniu 15 października 1828 roku reskrypt nr 76 986, gdzie nakazywano ścisłą kontrolę powracających z Anglii, wymienionych powyżej Starozakonnych⁸. Żaden z tych Starozakonnych nie będzie jednak występował – w podanym poniżej – spisie z 22 kwietnia 1830 roku dotyczącym owych sześćdziesięciu pięciu poszukiwanych domniemyanych fałszerzy z Obwodu Białostockiego.

Z biegiem czasu, obawy zaczęły dotyczyć Starozakonnych, coraz szerzej niejako rozproszonych geograficznie. W dniu 16 listopada 1828 roku Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji wydała reskrypt nr 5 812/733 ostrzegający przed powracającym z Londynu przez Królewiec do Lipawy Starozakonnym Eliaszem Lewin Hertz, który „(...) należec może do bandy Żydów fałszywą monetę z Anglii w kraj rosyjski wprowadzających”. Po otrzymaniu takiego pisma, dnia 27 grudnia 1829 roku Wydział Policji Komisji Województwa Mazowieckiego wydał reskrypt nr 89 732, nakazując

⁷ DUWM nr 662 z 3 listopada 1828 roku, s. 1311-1312.

⁸ DUWM nr 662 z 3 listopada 1828 roku, s. 1311. Komisja Województwa Mazowieckiego, Wydział Policji, reskrypt z 15 października 1828 roku, nr 76 986.

standardowo ewentualne wyśledzenie Hertza, oraz doprowadzenie go do biur lokalnych władz wojewódzkich⁹. Podobnie i dnia 30 października 1829 roku KRSWiP wydała ostrzeżenie o numerze 8 659/676, gdzie zapowiadano możliwy powrót z Anglii pochodzącego z Warszawy Starozakonnego Adama Frey (posiadającego paszport na wyjazd do Sunderland w Anglii, ale wizującego swój dokument podróży w Anglii na powrotną drogę do Hamburga czy przez to miasto). Podobnie jak poprzednio ministerstwo stwierdziło, iż osobnik ten „należeć może do bandy sprowadzających z Anglii fałszywą monetę”¹⁰.

Wreszcie dnia 18 maja 1830 roku Wydział Policji Komisji Województwa Mazowieckiego reskryptem nr 32 117 podał do publicznej wiadomości o uprzednim wizowaniu przez carski konsul generalny w Londynie kolejnych paszportów dla Starozakonnnych, wracających pod władzę moskiewskiego monarchy, którzy mogli być podejrzewani o fałszowanie monet rosyjskich. Byli to: a) pochodzący z Krakowa i tamże powracający dwudziestoletni Jakub Munding Kramarz; b) pochodzący z Warszawy i tam powracający trzydziestoosmioletni Leyzer Gebeide Kuśnierz; c) zamieszkały w Siedlcach i tam wracający Abraham Hochbein Kramarz. Ten ostatni zresztą który pierwotnie uzyskał w Komisji Województwa Podlaskiego paszport na wyjazd tylko do Amsterdamu, a nie do Londynu. Wszyscy oni zostali uznani za podlegających postępowaniu policyjno-administracyjnemu¹¹.

Wcześniej jeszcze, bo dnia 19 listopada 1828 roku, w nawiązaniu do innego reskryptu KRSWiP, Komisja Wojewódzka Mazowieckiego wydała pismo ostrzegające przed Salomonem Horowitzem, powracającym z Anglii do Odessy. Żądano w nim, aby „(...) w razie dostrzeżenia go gdziekolwiek i wykrycia na nim najmniejszego pozoru podejrzenia, bez zwłoki do najbliższego sądu pod ścisłą strażą (...)” go odwołać¹². W tym samym numerze znajdujemy definitywne wyjaśnienie, czy grupa Starozakonnnych zajmowała się tylko transportem do Królestwa Polskiego i na teren Cesarstwa Rosyjskiego fałszywej monety rosyjskiej, czy też zajmowali się oni i jej fałszowaniem. Otóż w spisie postanowień władz wojewódzkich za czarty kwartał roku 1828 znajdujemy wyjaśnienie, iż powyżej podane rozporządzenie doty-

⁹ DUWM nr 674 z 26 stycznia 1829 roku, s. 71. Komisja Województwa Mazowieckiego, Wydział Policji, reskrypt z 27 grudnia 1829 roku, nr 89 735.

¹⁰ DUWM nr 719 z 7 grudnia 1829 roku, s. 2183. Komisja Województwa Mazowieckiego, Wydział Policji, reskrypt z 22 listopada 1829 roku, nr 79 645.

¹¹ DUWM nr 747 z 21 czerwca 1830 roku, s. 749-750. Komisja Województwa Mazowieckiego, Wydział Policji, reskrypt z 18 maja 1830 roku, nr 32 117.

¹² DUWM nr 670 z 29 XII 1828 roku, s. 1554. Komisja Województwa Mazowieckiego, Wydział Administracyjny, reskrypt z 19 listopada 1828 roku.

czyło „śledztwa Salomona Horowicza, Żyda o należenie do bandy fałszerzy monet podejrzanego” (podkr. – Autora)¹³.

4. Reskrypt Wydziału I Rządu Obwodu Białostockiego z 22 kwietnia 1830 roku zawierający listę poszukiwanych Starozakonnych z Obwodu w związku z fałszowaniem i rozprowadzaniem monet rosyjskich

Ogólna nagonka na powracających z Anglii Starozakonnych nie mogła przecież być przez nich niezauważona. Jak się wydaje, prowodyrzy i główni faktyczni uczestnicy procederu fałszowania monet rosyjskich i sprowadzania ich do Cesarstwa Rosji (i Królestwa Polskiego) podjęli zatem stosowne środki zaradcze – a mianowicie postanowili po prostu zniknąć. Dowodem na swoistą skuteczność tej taktyki jest pismo urzędowe władz białostockich z kwietnia roku 1830, będące w rzeczywistości przyznaniem się do kompletnej prawie klęski w łapaniu i rozbiciu gangu zajmującego się na terenie Obwodu Białostockiego rozprowadzaniem fałszywych monet rosyjskich.

Otóż w dniu 22 kwietnia roku 1830 Wydział I Rządu Obwodu Białostockiego wydał reskrypt nr 4 929, w którym zawarł wykaz „(...) Żydów zbiegłych z Obwodu Białostockiego, zamieszczonych do sprawy o wyprowadzenie z Anglii do Państwa Rosyjskiego fałszywych pieniędzy”. Pismo te otrzymały m.in. władze wojewódzkie na terenie całego Królestwa Polskiego. W ten sposób np. prezes Komisji Województwa Kaliskiego Piwnicki, nakażywał w dniu 28 czerwca 1830 roku podległym mu urzędnikom, aby po ewentualnym wyśledzeniu wskazanych osób dostarczyć je – za pośrednictwem komisarza obwodowego oraz pod odpowiednią strażą – do biura komisji wojewódzkiej; stamtąd mieli oni być odesłani do biur rządu Obwodu Białostockiego¹⁴.

Cały „wykaz Żydów Białostockiego Obwodu, powołanych do sprawy „o wprowadzenie z Anglii do Rosji fałszywej monety, z wysłanych do Anglii, Prus i nie powracających do miejsc swego zamieszkania”, zawierając – jak wskazano powyżej – listę 65 osób, został podzielony zgodnie z miejscem pochodzenia poszukiwanych. Przedstawiając go, w niniejszym artykule zachowano oryginalną kolejność odnotowania podejrzanym, przedstawiając dane w oddzielnych, sporządzonych z godnie z podziałem terytorialnym, tabelach.

Lista poszukiwanych 11 Starozakonnych z miasta Białegostoku wyglądała następująco.

¹³ DUWM nr 670 z 29 XII 1828 roku. Spis rozporządzeń.

¹⁴ Dziennik Urzędowy Województwa Kaliskiego (dalej: DUWK), nr 31 z 3 sierpnia 1830 roku, s. 1077-1078. Komisja Województwa Kaliskiego. Wydział Wojskowy, reskrypt z 28 czerwca 1830 roku, nr 21 786/3 051.

Tabela nr I¹⁵

Lista poszukiwanych Starozakonnych z miasta Białegostoku		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Lejba Beniamowicz Sokolski	62	„wzrostu wysokiego, twarzy ściągłej, nosa długiego, oczu białych, włosów na brodzie i głowie białych”
Hajm Ickowicz Dejcz	26	„wzrostu wysokiego, twarzy okrągłej, nosa miernego, oczu czarnych, włosów na głowie czarnych kręconych a na brodzie tylko posiewają się”
Szloma Jankiewicz Rożański	44	„wzrostu średniego, tłusty, twarz okrągła, pełna, rumiana, nosa miernego, oczu burych, włosów na głowie ciemnobłond, a na brodzie jasnobłond”
Aron Lejb Nachmanowicz	26	„wzrostu średniego, twarzy ściągłej, nosa miernego, włosów na głowie czarnych, a na brodzie tylko posiewają się”
Mejer Joselowicz Kotic	40	„wzrostu średniego, twarzy okrągłej, dosyć pełnej, nosa średniego, trochę szerokiego, oczu ciemnych, włosów na głowie ciemnobłond, na brodzie która rozdziela się na dwie takichże”
Lejba Karsjel Bobrowski	63	„wzrostu średniego, twarzy ściągłej, nosa ściągłego garbatego, oczu burych, włosów na głowie i brodzie ciemnobłond, pomieszanych z siwymi”
Hersz Ber Mazowczyk	36	„wzrostu wysokiego, twarzy okrągłej, pełnej białej, nosa miernego, oczu burych, włosów na głowie czarnych i na brodzie takichże niewielkich”
Dawid Tanchielowicz Frejdmon	33	„wzrostu miernego, twarzy okrągłej, nosa miernego, oczu szarych, włosów na głowie i brodzie rudych”

¹⁵ Źródło: DUWK, nr 31 z 3 sierpnia 1830 roku, s. 1078.

Lista poszukiwanych Starozakonnych z miasta Białegostoku		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Izrael Ickowicz Segel	19	„wzrostu niewielkiego, twarzy okrągłej, nosa miernego, oczu szarych, włosów na głowie ciemnoblond, a na głowie nie ma”
Szloma Lejbocicz Kac	50	„wzrostu średniego, twarzy okrągłej, oczu burych bolących, nosa dużego długiego, włosów na głowie i brodzie ciemnoblond pomieszanych z siwymi”
Markus Beryperes	32	„wzrostu niewielkiego, twarzy ściągłej, nosa pociągniętego, oczu czarnych, włosów na głowie i brodzie czarnych”

Kolejną listą poszukiwanych jest zestawienie 33 Starozakonnych z Zabłudowa.

Tabela nr II¹⁶

Lista poszukiwanych Starozakonnych z „miasteczka Zabłudowa”		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Owsiej Dawidowicz	50	„wzrostu wysokiego, twarzy pociągniętej, nosa miernego, włosów na głowie i brodzie ciemnoblond”
Pinkus – zięć Dawidowicza	24	„wzrostu małego, twarzy okrągłej, nosa małego”
Icko Nochymowicz	35	„wzrosty średniego, twarzy ściągłej, nosa kończystego, włosów na głowie i brodzie ciemnoblond”
Efrojm Szajkowicz	30	„wzrostu średniego, włosów na głowie i brodzie czarnych”
Abel Hajmowicz Mazur	30	„wzrostu dobrego, twarzy ściągłej, nosa takiegoż, włosów na głowie i brodzie czarnych”

¹⁶ Źródło: DUWK, nr 31 z 3 sierpnia 1830 roku, s. 1079-80.

Lista poszukiwanych Starozakonnych z „miasteczka Zabłudowa”		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Izrael Jankiewicz Pup	35	„wzrostu małego, twarzy okrągłej, nosa średniego, włosów na głowie i brodzie rudych”
Szymel Ickowicz Grodzieński	26	„wzrostu małego, twarzy okrągłej, nosa miernego, włosów na głowie jasnorudych”
Mendel Gierszowicz	18	„wzrostu bardzo małego, twarzy okrągłej, nosa średniego, włosów na głowie ciemnorudych, na brodzie nie ma”
Szmujło Gendlowicz	20	„wzrostu średniego, twarzy okrągłej, nosa miernego, włosów na głowie ciemnoblon, na brodzie nie ma”
Szloma Czertok	25	„wzrostu średniego, twarzy okrągłej, nosa miernego, włosów na głowie i brodzie rudych”
Mordko Ickowicz	30	„wzrostu dobrego, twarzy okrągłej, nosa średniego, włosów na głowie jasnoblon, na brodzie nie ma”
Icko Wolfowicz	30	„wzrostu średniego, twarzy chuderlawej, nosa miernego, włosów na głowie i brodzie jasnoblon”
Notko Dobryniowski	30	„wzrostu dobrego, twarzy chuderlawej, nosa ściągłego, włosów na głowie i brodzie ciemnoblon”
Jowel Lejbowicz	26	„wzrostu średniego, twarzy ściągłej, nosa długiego, włosów na głowie i brodzie czarnych”
Benjamin Mowszowicz	20	„wzrostu średniego, twarzy pociągłej, włosów na głowie jasnoblon, na brodzie nie ma”

Lista poszukiwanych Starozakonnych z „miasteczka Zabłudowa”		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Herszko Turba	32	„wzrostu dobrego, twarzy ściągłej, nosa średniego, włosów na głowie i brodzie jasnych”
Kopel Lejnowicz	30	„wzrostu średniego, twarzy czystej, nosa małego, włosów na głowie i brodzie jasnych”
Jankel Jasieniowski	29	„wzrostu średniego, twarzy ściągłej, nosa kończystego, włosów na głowie i brodzie ciemnobłond”
Hersz Herszowicz	25	„wzrostu małego, twarzy małej, nosa małego kończastego, włosów na głowie i brodzie czarnych”
Herszko Jankielewicz	39	„wzrostu średniego, twarzy pełnej, nosa średniego, włosów na głowie jasnych, na brodzie nie ma”
Hirsz Gdaliowicz Rubinsztejn	32	„wzrostu średniego, twarzy czystej, oczu szarych, nosa miernego, włosów na głowie i brodzie czarnych”

Ze wsi Koźliki poszukiwano tylko jednego Żyda zamieszanego w „afere angielską”.

Tabela nr III¹⁷

Poszukiwany Starozakonny ze wsi Koźliki		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Michel Herckowicz	20	„wzrostu małego, twarzy okrągłej, nosa miernego okrągłego, włosów na głowie czarnych, na brodzie nie ma”

Natomiast 2 Starozakonnych poszukiwano w tej samej sprawie z Choroszczy.

¹⁷ Źródło: DUWK, nr 31 z 3 sierpnia 1830 roku, s. 1080.

Tabela nr IV¹⁸

Lista poszukiwanych Starozakonnych z miasteczka Choroszczy		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Szepszel Beniaminowicz	brak	„wzrostu dobrego, twarzy okrągłej, nosa miernego okrągłego, włosów na głowie czarnych, na brodzie rudych”
Jela Wolfowicz – krawiec	brak	„wzrostu średniego, twarzy pociągłej, nosa dobrego, włosów na głowie i brodzie rudych”

Z Korycina uznany w aferze fałszerskiej za podejrzanego był tylko jeden Starozakonny.

Tabela nr V¹⁹

Lista poszukiwanych Starozakonnych z przedmieścia Korycina		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Jankiel Judeliowicz	25	„twarzy białej okrągłej pełnej. Nosa miernego, oczu ciemnych, włosów na głowie, brwiach i brodzie czarnych, wzrostu średniego, budowy zdrowej”

5 Żydów poszukiwano z Suchowoli.

Tabela nr VI²⁰

Lista poszukiwanych Starozakonnych z przedmieścia Suchowoli		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Wołko Folkowicz	30	„wzrostu średniego, twarzy czystej białej, nosa miernego, oczu i broda czarne”

¹⁸ Źródło: jw.

¹⁹ Źródło: jw.

²⁰ Źródło: jw.

Lista poszukiwanych Starozakonnych z przedmieścia Suchowoli		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Haim Mendeliowicz	50	„wzrostu małego, budowy zdrowej, twarzy białej okrągłej, nosa niewielkiego szerokiego, włosów na głowie i brodzie ciemnobłond”
Hajmel Szymel Hajmowicz – syn powyższego	21	„wzrostu małego, twarzy białej okrągłej, nosa małego, oczu czarnych, włosów na brodzie czarnych, na brwiach, jaśniejszych na brodzie, wąsów nie ma”
Herszko Szymolowicz	35	„wzrostu małego, twarzy białej pociągłej, nosa miernego, oczu niebieskich, włosów na głowie jasnobłond, brwi czarnych, na brodzie ciemnobłond”
Nisel Mendelionowicz	20	„wzrostu średniego, twarzy białej, nosa dużego, oczu szarych, włosów na głowie i brwiach jasnobłond, na brodzie nie ma”

Z samego Janowa władze obwodu Białostockiego ściagały w roku 1830 tylko jednego Starozakonnego

Tabela nr VII²¹

Lista poszukiwanych Starozakonnych z przedmieścia Janowa		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Owsiej Dawidowicz	22	„wzrostu średniego, twarzy bladej chuderlawej, nos mierny, oczy szare zawsze bolące, włosy na głowie i brwiach ciemnobłond, broda i wąsy posiewają się dopiero”

Podobnie tylko jeden Żyd był ścigany w angielskiej aferze defraudacyjnej z Wasilkowa.

²¹ Źródło: jw.

Tabela nr VIII²²

Lista poszukiwanych Starozakonnych z przedmieścia Wasilkowa		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Lejzer Wolfowicz	40	„wzrostu średniego, twarzy czystej ściągłej, nosa miernego, oczu szarych, włosów na głowie i brwiach jasnoblond, na brodzie i wąsach ciemnoblond”

Wreszcie ostatnią miejscowością Powiatu Białostockiego, skąd wywodzili się biorący udział w przestępstwie rozprowadzania fałszywej monety angielskiej Żydzi, była Sidra.

Tabela nr IX²³

Lista poszukiwanych Starozakonnych z miasteczka Sidry		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Jankiel Mowszowicz Zalesiański	35	„wzrostu średniego, twarzy białej pełnej, nosa miernego, oczu szarych, włosów na głowie i brwiach ciemnoblond, na brodzie i pejsach jasnoblond”
Mejer Mowszowicz Zelesiański	30	„wzrostu małego, twarzy białej ściągłej, nosa miernego, oczu czarnych, włosów na głowie i brwiach ciemnoblond, broda i wąsy jasnoblond”
Owsiej Mejerowicz Rubinsztejn	25	„wzrostu dobrego, twarzy białej ściągłej, nosa dużego, oczu czarnych, włosów na głowie i brodzie czarnych”
Srol Mejerowicz	20	„wzrostu małego, twarzy okrągłej czerstwej, nosa dużego, oczu czarnych, włosów na głowie i brwiach czarnych, na brodzie dopiero się posiewają”

Z powiatu bielskiego poszukiwani Żydzi pochodzili z dwu miejscowości: z samego Bielska oraz z Orli. Z tej pierwszej miejscowości byli to:

²² Źródło: jw.

²³ Źródło: s. 1080-1081.

Tabela nr X²⁴

Poszukiwany Starozakonny z miasta Bielska		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Jankiel Joselowicz	30	„budowy chuderlawej, wzrostu dwa arszyny około 3 werszków, mówi prędko i niewyraźnie tak po polsku jaki i po rosyjsku”

Dwaj Starozakonni zaangażowani w „afere angielską” i pochodzący z Orli to z kolei:

Tabela nr XI²⁵

Lista poszukiwanych Starozakonnych z miasteczka Orli		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Dawid Pnichasowicz	32	„wzrostu średniego, twarzy ściągłej, nosa długiego, oczu szarych, włosów na głowie i brodzie jasnoblonde”
Hajm Szlomowicz	45	„wzrostu dobrego, nosa ściągłego, oczu burych, włosów czarnych”

Natomiast w powiecie drohickim poszukiwani Starozakonni pochodzili wyłącznie z jednej miejscowości, a mianowicie z Siemiatycz.

Tabela nr XII²⁶

Lista poszukiwanych Starozakonnych z miasteczka Siemiatycz		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Wolf Mejerowicz	60	„wzrostu średniego, twarzy chuderlawej ściągłej, nosa miernego, oczu szarych, włosów szronowatych”

²⁴ Źródło: DUWK, nr 31 z 3 sierpnia 1830 roku, s. 1081.

²⁵ Źródło: jw.

²⁶ Źródło: DUWK, nr 31 z 3 sierpnia 1830 roku, s. 1081-1082.

Lista poszukiwanych Starozakonnych z miasteczka Siemiatycz		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Herszko Szlomowicz	45	„wzrostu dobrego, twarzy ściągłej dziobatej, nosa małego, oczu szarych, włosów na głowie rudych, na brodzie czerwonych”
Moszko Herszkowicz Londyński	45	„wzrostu dobrego, twarzy okrągłej pełnej, nosa miernego, włosów czarnych, oczu szarych”
Fiszko Simchowicz	36	„wzrostu miernego, twarzy ściągłej, nosa okrągłego, włosów na głowie czarnych, na brodzie nie ma”
Jankiel Simchowicz	25	„wzrostu dobrego, twarzy okrągłej, nosa cienkiego, oczu czarnych, włosów na głowie czarnych, na brodzie nie ma”
Martys Herszkowicz	42	„wzrostu miernego, twarzy ściągłej dziobatej, nosa ściągłego, włosów czarnych, na brodzie nie ma”
Matys Szepszeliowicz	30	„wzrostu małego, twarzy okrągłej białej, nosa małego, oczu czarnych, zyzowaty, włosów ciemnych”
Lejbko Hajmowicz	45	„twarzy dziobatej, na lewe oko nie widzi, włosów szronowatych”
Lejbko Joselowicz Amszterdamski	45	„wzrostu małego, nosa szerokiego, twarzy okrągłej, oczu szarych, na prawej stronie przy oku ma biały znak”
Hajm Lejzerowicz Dejcz	43	„wzrostu małego, twarzy okrągłej białej, nosa małego, oczu szarych, włosów rudych”
Notko Moszkowicz	25	„wzrostu miernego, twarzy okrągłej, oczu czarnych, nosa długiego, włosów czarnych”

Lista poszukiwanych Starozakonnych z miasteczka Siemiatycz		
Imię i nazwisko	Wiek	Opis fizyczny
Noach Fiszelowicz	30	„wzrostu miernego, twarzy okrągłej, nosa krótkiego, oczu czarnych, zyzowaty, włosów czarnych”
Wolf Szomowicz	30	„twarzy okrągłej, oczu czarnych, nosa małego, włosów czarnych”
Lejbko Kalmanowicz	30	„wzrostu miernego, twarzy okrągłej czerstwej, włosów ciemnych, oczu ciemnych, nosa ściągłego”

W uzupełnieniu niejako do tej listy Wydział I Rządu Obwodu Białostockiego informował dodatkowo, iż „z powyżej oznaczonych Żydów po powrocie z Anglii zbiegli” jeszcze: a) z Zabłudowa – czterdziestotrzyletni Abram Moszkowicz; b) z Bielska (Podlaskiego) – trzydziestoczteroletni Pinkus Dawidowicz. Pierwszy z nich, (...) postawy mocnej, włosy na głowie i brodzie jasnoblond, brodę i pejsy przy powrocie z Anglii miał ogolone”. Mówił on niezrozumiale i cicho. Natomiast Pinkus Dawidowicz miał twarz „ściąglą dziobatą czerstwą”; do tego dochodziły „(...) nos trochę ściągły, oczy ciemne, włosy na głowie i brodzie czarne (...)”²⁷.

Wnioski

Można wnosić, iż posiadając wiedzę o ogromnych korzyściach, jakie przynosiła za sobą osiemnastowieczna jeszcze akcja fałszowania monety polskiej w dobie saskiej, postanowiono po Kongresie Wiedeńskim ponowić ten proceder w odniesieniu do finansów Królestwa Polskiego. Wobec zmiennej sytuacji prawno-politycznej w grę jednak nie mogły już wchodzić Prusy, ani tym bardziej Austria czy Francja; wybrano zatem na miejsce planowanego fałszerstwa Wielką Brytanię. Wobec fiaska w roku 1821 próby zalania Królestwa Polskiego zdawkowymi fałszywymi monetami polskimi, nie zarzucono jednak pomysłu, ani nie zaprzestano procederu, tyle że skupiając się od roku 1828 – z marnym zresztą ostatecznie skutkiem – na monetach rosyjskich. Dokładnych badań *in situ* (tj. w Wielkiej Brytanii) wymagałoby stwierdzenie, czy inicjatywa ta wyszła od brytyjskiej (starozakonnej?) społeczności lokalnej, czy raczej była ona pomysłem Żydów białostockich, tak czy inaczej bez wątplenia wiodących prym w całym tym przestępczym procesie. Co wiemy na pewno to fakt, iż rozwinęte w swoich strukturach

²⁷ DUWK, nr 31 z 3 sierpnia 1830 roku, s. 1082.

kontrolnych wręcz ponad sensowną miarę, etatystyczne państwo policyjne Aleksandra I i Mikołaja I (tak w Cesarstwie jak i w Królestwie Polskim) nie dawało wielu możliwości dla rozwinięcia skrzydeł tak zaplanowanej działalności fałszerskiej. Potępiając oczywiście cały proceder, zwrócić zatem trzeba uwagę na jego domniemane implikacje międzynarodowe.

Bibliografia

- Dziennik Urzędowy Województwa Kaliskiego: 1830.
- Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego: 1828, 1829, 1830.
- *Fałszerstwa i naśladownictwa monet*, XI Ogólnopolska Sesja Numizmatyczna w Nowej Soli, Poznań 1998.
- Kałkowski T., *Tysiąc lat monety polskiej*, Kraków, 1981.
- Kurpiewski, J., *Fałszerstwa monet i banknotów*, Warszawa, 1990.
- Szwagrzyk J. A., *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1990.
- Polskiej G., *Fałszerze pieniędzy*, Warszawa, 1986.

Marek Rutkowski

Białystok

DISTRIBUTION OF COUNTERFEIT RUSSIAN COINS BY A GROUP OF JEWS FROM THE BIAŁYSTOK DISTRICT IN THE 1820s.

Summary

Possessing appropriate knowledge about the considerable profits gained out of counterfeiting of Polish coins in the eighteenth century, it was decided after 1815 to repeat this procedure with reference to financial resources of Kingdom of Poland, and then Russia itself. Already at the end of the winter of 1827/1828, preliminary information appeared that the Jewish inhabitants of the Białystok District began to import counterfeit coins into “Russia”. The First Administrative Division of Białystok Province Government issued its first arrest warrant for the Jewish citizen of Zabłudów, named Josef Nochim. As a result of further evident involvement of Jews from Białystok neighborhood in the process of transporting counterfeit coins from the United Kingdom to the territories under Russian suzerainty, the administrative authorities of both Kingdom and Empire began to suspect literally every returning from England Hebrew for personal involvement in this procedure. Finally, on April 22, 1830, the First Administrative Department of Białystok District Government published general warrant, listing many local Jews, wanted in connection with counterfeiting and distribution of tsarist coins. The police state of

Alexander I and Nicholas I (in Russian Empire and in Kingdom of Poland indifferently), perfectly shaped and constructed in its control structures, did not, however, offer significant opportunities to develop such a counterfeit activity.

Keywords: Białystok District, Judaic faith community, counterfeiting of coins.



Tablica pamiątkowa przy ul. Lipowej 33 w Białymstoku

III

W KRĘGU
SZTUKI I LITERATURY



Anna Jeziorkowska-Polakowska
Pracownia Literatury Polsko-Żydowskiej KUL

LA SANKTA BIBLIO LUDWIKA ZAMENHOFA

Ludwik Zamenhof jako twórca języka esperanto

Idea wspólnego, czy międzynarodowego, języka narodziła się wiele wieków temu, historia odnotowuje próby jego utworzenia już w okresie średniowiecza. Trudno ustalić, kto był twórcą języka zwanego *balaibalan*. Być może był nim mistyk z XIV wieku Fazlallah Astarabadi lub Muhyî-i Gülşenî. Przypuszcza się, że opracowanie tego języka było przedsięwzięciem wspólnym, przy którym pracowało więcej osób. Jedynym dokumentem poświadczającym istnienie *balaibalan* jest słownik, którego kopie można znaleźć w Bibliotece Narodowej w Paryżu i w Bibliotece Uniwersyteckiej w Princeton. W 1532 roku hiszpański humanista, Vives, pisał: „Byłoby korzyścią dla ludzkości, gdyby istniał jeden język, który wszystkie narody mogłyby sobie przyswoić”¹. Podobnie wypowiadał się sto lat później Theophraste Renaudot, podkreślał ogromne znaczenie takiego języka np. dla podróżników, pod warunkiem, że będzie on prosty i łatwy. Ten francuski lekarz i dziennikarz choć przyznawał z żalem, że myśl o stworzeniu takiego języka jest na obecne czasy utopią, to jednak z wizjonerskim zacięciem stwierdzał, że „nasi wnukowie będą go używali”². O powstaniu w przyszłości takiego uniwersalnego języka wspominał też słynny Nostradamus, w swoim dziele zatytułowanym *Centuries* (1555).

Kolejnym propagatorem tej idei był Kartezjusz, który w liście do opata Mersenne podał główne zasady tworzenia sztucznego języka. Zakładał, że taki język powinien mieć tylko jeden rodzaj koniugacji, deklinacji i konstrukcji, nie może natomiast zawierać wyjątków i nieregularności. Prostota i łatwość nauczania się były wskazaniemi nadrzędnymi³. O umożliwienie

¹ G.P. de Bruin, *Historia skizo de la internacilingva ideo*, Amsterdam, s. 8. Cyt. za: J. Korytkowski, *Pomocniczy język międzynarodowy w kościele i świecie współczesnym*, Poznań – Warszawa 1984, s. 58.

² Tamże, s. 59.

³ Zob. R. Descartes, *Oeuvres completes*, t. 1, Paris 1897.

wzajemnego porozumiewania się wszystkim narodom apelował też Jan Amos Komensky w wydanym w 1641 roku dziele pt. *Via lucis* [Droga światła]. Sugerował znaczne uproszczenie języka (np. czasowniki bez zróżnicowanych końcówek osobowych, a rzeczowniki bez przypadków zależnych), co w dużej mierze znalazło odzwierciedlenie w późniejszym esperanto⁴. W *Ars Combinatorio* (Sztuka kombinatoryki) Gotfryda Wilhelma Leibniza z roku 1666 znalazła się myśl o możliwości stworzenia sztucznego języka. Ten niemiecki filozof i matematyk opracował tzw. pazigrafię, rodzaj języka matematycznego, który miał służyć do porozumiewania się za pomocą znanych znaków pisarskich. Przytoczone powyżej przykłady bardzo fragmentarycznie pokazują historię prób tworzenia sztucznego języka międzynarodowego. Szacuje się, że było ich ponad siedemset⁵.

Nasilenie podobnych działań przypada na wiek XIX. Warto na pewno odnotować dość rozpowszechniony język volapük, którego twórcą był Jan Marcin Schleyer, poliglota, znający około czterdzieści języków. Mimo początkowo dużego zainteresowania język nie wytrzymał próby czasu, być może także z powodu dużej odrębności morfologicznej od języków narodowych. Poza tym pojawił się konkurent, który spełnił warunki postawione przez komisję językoznawczą Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego (1887)⁶.

Oczywiście tym konkurentem było esperanto. Jego twórca Ludwik Zamenhof już w dzieciństwie podczas nauki angielskiego doszedł do wniosku, że można stworzyć język międzynarodowy „*lingve universala*” w oparciu o przygotowaną gramatykę i słownik. Pół roku przed maturą, po wielu poprawkach, korektach i uzupełnieniach, Zamenhof uznał, że praca nad nowym językiem została zakończona. Miał wtedy 19 lat⁷. Oczywiście swoją dalszą naukę wiązał z edukacją filologiczną, lecz na kategoryczne żądanie ojca musiał wyjechać do Moskwy, by studiować medycynę.

W dniu wyjazdu wszystkie notatki, bruliony z *lingwq*, przekłady poezji, schematy gramatyczne, utwory własne napisane w nowym języku musiał spakować i położyć na dno ojcowskiej szafy. Z ciężkim sercem szykował się do wyjazdu. A zanim wyjechał usłyszał jeszcze płacz nowonarodzonej siostry Idy. W Moskwie był dwa lata. Tęsknił do Warszawy, do rodziny, do dalszej pracy nad *lingwq*. Aż przyszedł dzień powrotu do swoich. Z radością wszedł do pociągu,

⁴ Zob. G.P. de Bruin, dz. cyt., s. 8; C. Støp-Bowitz, *La Esperanto-Movado*, Oslo 1948, s. 7.

⁵ Zob. P. Stojan, *Deveno kaj vivo de la lingvo Esperanto*, Brugge 1953, s. 37.

⁶ 1) Język międzynarodowy ma być utworzony na podstawie języków aryjskich, jak: angielski, francuski, niemiecki, hiszpański, włoski i rosyjski; 2) Ortografia ma być fonetyczna; 3) Powinien zawierać pięć podstawowych samogłosek: a e i o u; 4) Alfabet ma być łaciński; 5) Gramatyka powinna być prosta, jak, np. języka angielskiego. (Zob. G.P. de Bruin, dz. cyt., s. 23.)

⁷ H. Baranowicz, *Jak powstał międzynarodowy język esperanto*, Warszawa 1995, s. 8.

k który jechał do Warszawy. Nie wiedział jaki smutek czeka go w domu. Okazało się, że ojciec spalił wszystkie notatki z projektu *lingvo universala*⁸.

Zamenhof kontynuował studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim, wznowił też prace nad językiem międzynarodowym. Dwa lata szukał wydawcy dla napisanego przez siebie podręcznika. Wreszcie 14 lipca 1887 roku, kiedy już został lekarzem okulistą, w drukarni Chrystiana Keltera w Warszawie ukazał się *Język międzynarodowy. Przedmowa i podręcznik kompletny* pod pseudonimem Doktor Esperanto⁹. Na stronie tytułowej znalazła się sentencja: „Aby język stał się powszechnym, nie wystarczy nazwać go takim”.

Książka liczyła czterdzieści stron i zawierała przedmowę (28 stron), wyjaśniającą założenia autora, budowę języka i przykładowe teksty: tłumaczone na esperanto fragmenty Biblii i modlitwę *Ojcze nasz*, schemat listu, tłumaczenie utworu Heinego oraz kilka wierszy autorstwa Zamenhofa. Przekłady te miały być potwierdzeniem zasadności nowego języka. Autor napisał: „Dla przekonania czytelnika o prawdziwości wszystkiego, com powyżej powiedział, załączam wzory języka międzynarodowego”¹⁰.

Do publikacji dołączono 8 kartoników gotowych do podpisania i wysłania, będących obietnicą nauczania się zaproponowanego przez Doktora Esperanto języka międzynarodowego. Użytkownicy podręcznika mieli za zadanie wypełnić je i odesłać do nadawcy. Podręcznik kompletny zawierał alfabet i 16 reguł gramatycznych. Na oddzielnej karcie zamieszczono słowniczek złożony z około dziewięciuset podstawowych rdzeni wyrazowych, z których można było utworzyć za pomocą przedrostków i przyrostków kilka tysięcy wyrazów.

Pierwsze wydanie w nakładzie trzech tysięcy egzemplarzy ukazało się w języku rosyjskim, ze względu na fakt, że Warszawa znajdowała się w tym okresie w zaborze rosyjskim. Do końca roku pojawiła się także wersje polska (dwa tysiące egzemplarzy), niemiecka i francuska (po jednym tysiącu egzemplarzy) oraz angielska. Niestety, ta ostatnia została wstrzymana ze względu na błędy językowe, do chwili ponownego tłumaczenia wykonanego przez irlandzkiego filologa Richarda Henry'ego Geoghegana. W 1888 roku ukazała się także wersja hebrajska.

Aby mogło dojść do publikacji Zamenhof potrzebował finansowego wsparcia. Otrzymał je od Aleksandra Silbernika, ojca swojej przyszłej żony Klary. We wstępie zrzekł się na zawsze wszelkich praw autorskich, uznając

⁸ Tamże, s. 9.

⁹ *Espero* w języku esperanto to nadzieja, pseudonim autorski stał się nazwą języka międzynarodowego stworzonego przez Zamenhofa.

¹⁰ Dr Esperanto, *Język międzynarodowy. Przedmowa i podręcznik kompletny*, Warszawa 1887, s. 18.

że język międzynarodowy, jak każdy narodowy, jest własnością ogółu. Prosił też, aby na podany na ostatniej stronie adres (*Wielmożny Dr. L. Zamenhof dla D-ra Esperanto w Warszawie*) przysyłać wszelkie uwagi, propozycje zmian itp. Wielu niezdecydowanych sugerowało, aby Zamenhof opublikował większą liczbę tekstów w nowym języku, dlatego w 1888 roku wydana została *Dua Libro* i *Aldono al la Dua Libro* [dodatek do *Dua Libro*].

Wydanie książki zapoczątkowało historię międzynarodowego języka od pseudonimu autora nazwanego esperanto. Zamenhof był przekonany, że ów wspólny język zlikwiduje wzajemny brak zrozumienia i konflikty między ludźmi i narodami na całym świecie. W liście do przyjaciela pisał:

(...) wrażliwa natura czuje ciężar różnojęzyczności i wnioskuje na każdym kroku, że różność języków jest jedyną lub przynajmniej główną przyczyną, która rozdziela ludzką rodzinę na wrogie części. Wychowano mnie jako idealistę, nauczono, że wszyscy ludzie są braćmi, gdy tymczasem na ulicy i na podwórku wszystko na każdym kroku dawało mi znać, iż ludzie nie istnieją, istnieją jedynie Rosjanie, Polacy, Niemcy, Żydzi¹¹.

Nowy język został bardzo przychylnie przyjęty, doceniano jego prostotę i użyteczność. Zaczął zdobywać coraz większą popularność, w Europie powstawały kluby esperanckie. Pierwszy Światowy Kongres Esperanto odbył się w sierpniu 1905 roku w Boulogne-sur-Mer, we Francji. Wzięło w nim udział 688 uczestników z dwudziestu krajów. W 1908 roku powstał Światowy Związek Esperantystów (w 1954 przyjęty w poczet członków UNESCO). Esperantyści prowadzą szeroką działalność kulturalną, informacyjną a także naukową, wydają czasopisma, utwory oryginalne i tłumaczone¹².

Przekłady Biblii – rys historyczny

Najwcześniejszym przekładem Biblii jest *Pięcioksiąg Samarytański*, który zgodnie z nazwą zawiera pierwsze pięć ksiąg biblijnych, tzw. ksiąg Mojżeszowych. *Pięcioksiąg* ów był transliteracją tekstu hebrajskiego na alfabet samarytański, który rozwinął się z języka starohebrajskiego. Autorami tej transliteracji byli Samarytanie, będący potomkami mieszkańców Samarii, którzy pozostali tam po upadku królestwa Izraela w 740 roku p.n.e., także sprowadzonych tam przez Asyryjczyków osiedleńców. Transliteracja powstała około IV wieku p.n.e., choć są też opinie, że mogło to być dwa wieki później. Niestety, wierność tego tekstu pozostawia wiele do życzenia, zawiera bowiem około sześciu tysięcy odstępstw od tekstu hebrajskiego.

¹¹ Zob. http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-26-lipca-1887-r-ukazal-sie-pierwszy-podrecznik-do-nauki-jezy,nId,1473492#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=firefox.

¹² Zob. <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/esperanto;3898682.html>.

Trzeba dodać, że te różnice z oryginałem dotyczą przede wszystkim mało istotnych szczegółów.

Najważniejszym z wczesnych przekładów Pism Hebrajskich i pierwszym tłumaczeniem z języka hebrajskiego, jaki zachował się na piśmie jest *Septuaginta*, greckojęzyczne tłumaczenie powstałe na przestrzeni stu lat (od 250. do 150. r. p.n.e.). *Septuaginta* przez swoją nazwę wyjaśnia, że siedemdziesięciu tłumaczy pracowało nad tym przekładem (dokładnie 72)¹³ na greckiej wyspie Faros koło Aleksandrii. Zleceniodawcą był Ptolemeusz II Filadelfos, król Egiptu, którego do sponsorowania tego przedsięwzięcia namówił Demetrios z Faleronu, wybitny myśliciel, kustosz Biblioteki Aleksandryjskiej. Ponieważ jakość tłumaczenia nie była zadowalająca, podejmowano się w okresie późniejszym wielu prób mających na celu skorygowanie błędów i ujednoczenie tekstu. Do najbardziej znanych należy *Heksapla* Orygenesesa powstałe około 240 roku n.e. Niestety, też nie spełniła założonego celu. Na uwagę zasługują na pewno zdecydowanie bardziej wierne oryginałowi starohebrajskiemu późniejsze przekłady Akwili z Pontu (ok. 140 r. n.e.), Teodocjana (ok. 180 r. n.e.) i Symmachusa (ok. 200 r. n.e.). *Septuaginta* doczekała się dwóch zasadniczych linii odpisów: majuskułowych, pisanych wielkimi literami i minuskułowych, pisanych małymi literami.

Pierwsze przekłady Biblii na język łaciński (tzw. starołacińskie – *Vetus Latina*) powstały w drugiej połowie II wieku n.e. w rzymskiej prowincji na północy Afryki, w Kartaginie, w południowej Galii, w III wieku w Rzymie. W roku 383 biskup rzymski Damazy, zlecił mnichowi Hieronimowi (ok. 340-419) dokonać przeglądu, korekty i kompilacji tych wcześniejszych łacińskich przekładów. Hieronim przeniósł się do Betlejem w roku 386 i 4 lata później rozpoczął tłumaczenie ksiąg Samuelowych i Królewskich. Korzystał z przekładów starołacińskich, greckich, a także z tekstów hebrajskich. Informacje te pochodzą z jego uwag zamieszczonych we wstępach, które dołączył do poszczególnych ksiąg. Hieronim przetłumaczył na łacinę większość tekstu Biblii hebrajskiej. Księgę Psalmów pozostawił w tłumaczeniu Orygenesesa. Nie tłumaczył ksiąg apokryficznych, które zgodnie z kanonem żydowskim uważał za nienatchnione, pozostawił je w języku starołacińskim, odróżniając je od ksiąg kanonicznych. Podstawą do tłumaczenia Nowego Testamentu były przekłady starołacińskie, zostały jednak skorygowane z wykorzystaniem tekstów greckich. Przekład Hieronima nie był tekstem jednolitym, był kompilacją opartą na różnych podstawach, nie pozbawioną wielu nieścisłości. Przez wieki często przepisywana Wulgata ulegała najróżniejszym zamierzonym lub nie poprawkom i korektom, które wynikały czasami na przykład z trudności w odczytaniu tekstu. Skrybowie więc nieczytelne miejsca „poprawiali” według własnego uznania. Za czasów pontyfikatu papieża

¹³ Por. <http://www.biblia.info.pl/template.php?tpl=tlumaczenia>.

Klemensa w roku 1592 dokonano korekty i otrzymana wersja znana jako *Biblia Sykstyńsko-Klementyńska* stała się w Kościele Rzymskim tekstem obowiązującym. Wulgata nazwę swą zawdzięcza Erazmowi z Rotterdamu, którego przekład został wydany w Moguncji w 1455 roku przez Jana Gutenberga w nakładzie dwustu egzemplarzy.

Wiek IX przyniósł przekład na język staro-cerkiewno-słowiański, za sprawą Cyryla i Metodego. Cyryl bowiem opracował specjalny alfabet, zwany cyrylicą, i wkrótce cała Biblia została przetłumaczona. Jest to ciągle oficjalna wersja rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

Oprócz przekładów kościelnych, znany jest przynajmniej jeden przekład „misyjny”. Około roku 640 n.e. grupa nestoriańskich misjonarzy mówiących po syryjsku przetłumaczyła Ewangelię dla chińskiego cesarza Tai Tsunga.

Proces podziału Kościoła na wschodni (Bizancjum) i zachodni (Rzym) zakończony w 1054 roku schizmą, przyniósł także rozłam w posługiwaniu się Biblią. W Kościele wschodnim wciąż pozostawała w użyciu Biblia Grecka (Septuaginta), natomiast na Zachodzie swoją pozycję utrzymywała Biblia Łacińska (Wulgata). Wyznawcy judaizmu trwali przy Biblii Hebrajskiej.

Upadek Imperium Rzymskiego spowodował szybkie rozprzestrzenienie się chrześcijaństwa w Europie północnej i środkowej. Umacnianie pozycji Kościoła przekładało się na coraz częstsze tłumaczenie Biblii na wiele nowych języków. Te przekłady były dedykowane zwykłym chrześcijanom, a przygotowywali je ludzie krytycznie nastawieni do przywódców Kościoła. Około roku 1170 Peter Waldo, kupiec z Lyonu, doprowadził do opracowania przekładu Biblii na język prowansalski (południowa odmiana francuskiego). Jego naśladowcy założyli Kościół Waldensów, który był prześladowany przez katolickich władców Sabaudii.

Dwa wieki później Jan Wiklif, teolog z Oksfordu, doszedł do wniosku, że Biblia powinna być dostępna dla każdego. Z jego inicjatywy do roku 1384 Wulgata została przetłumaczona na język angielski przez Nicholasa z Herefordu i Johna Purveya. Ze względu na niedoskonałości językowe Biblia była poprawiana do roku 1395. Ponieważ niektóre egzemplarze zawierały uwagi wyrażające kontrowersyjne poglądy zwolenników Wiklifa, synod Kościoła, który zebrał się w Oksfordzie w 1408 roku, zabronił kopiowania, rozpowszechniania i studiowania tych przekładów Biblii. Podobny ruch miał miejsce na terenie obecnych Czech, gdzie Jan Hus, rektor Uniwersytetu w Pradze, pozostający pod wpływem nauk Wiklifa, został spalony na stosie w roku 1415. Jego następcy rozpoczęli pracę nad tłumaczeniem Biblii, czeski Nowy Testament ukazał się drukiem w 1475 roku.

Era książki drukowanej, rozpoczęta przez Jana Gutenberga około 1450 roku wprowadzeniem ruchomych czcionek, przyczyniła się także do popularyzacji Biblii, to właśnie ona została wydrukowana jako pierwsza w roku

1456. Dziesięć lat później w Strasburgu ukazała się wersja niemiecka, która powstała na podstawie tekstu nieznanego tłumacza z XIV wieku. Druga połowa wieku XV przynosi kolejne wydania Biblii w językach narodowych: po włosku w roku 1471, po francusku wkrótce ukazał się Nowy Testament, w roku 1477 po holendersku i rok później po katalońsku.

Biblia hebrajska została wydrukowana we Włoszech w 1488 roku, a grecki Nowy Testament opublikowano po raz pierwszy w roku 1516. Erazm z Rotterdamu, choć sam nie był tłumaczem (z wyjątkiem przekładów na łacinę), popierał przekładanie Biblii na języki współczesne. Pisał: „Chciałbym, aby Pismo Święte zostało przetłumaczone na wszystkie języki tak, aby nie tylko Szkoci czy Irlandczycy, ale także Turcy i Saraceni mogli je czytać i rozumieć. Chciałbym, aby rolnik śpiewał je w czasie orki, tkacz nucił je do wotru swojego krosna, podróżny umiłał sobie męczącą podróż jego historiami”¹⁴. Niewątpliwie pod wpływem Erazma był też Marcin Luter, który przeprowadził dokładne studia hebrajskiego Starego Testamentu i greckiego Nowego Testamentu właśnie w przekładzie Erazma. Podjął się też przygotowania nowego tłumaczenia na niemiecki, przy użyciu możliwie najprostszego języka. Nowy Testament był gotów w roku 1522, a cały przekład dziesięć lat później. Trzeba podkreślić, że jest to najlepiej znana niemiecka wersja Biblii.

Na początku wieku XIX Biblia była wydana drukiem w siedemdziesięciu językach: czterdzieści osiem przekładów stanowiły języki europejskie, trzynaści azjatyckie, cztery afrykańskie, trzy północnoamerykańskie i dwa języki Ameryki Południowej. Przez następne dwadzieścia pięć lat liczba tłumaczeń doszła do stu dwudziestu pięciu języków, a w połowie XIX w. wynosiła dwieście pięć. Dane ze schyłku XX wieku pokazują, że Pismo Święte lub jego części przetłumaczono na około 1900 języków i dialektów świata. Oblicza się, że języki, na które przetłumaczono biblijne księgi święte, są używane przez 97% całej ludzkości. Najbardziej znany a także najwyższej ceniony współczesny katolicki przekład Pisma Świętego to *La Bible de Jerusalem* (Biblia Jerozolimska).

Jeżeli przyjrzymy się historii przekładów na język polski to pierwsze pełne tłumaczenie Nowego Testamentu oparte na Wulgacie ukazało się drukiem w Krakowie w 1556 roku. Było kilkakrotnie wznawiane, co oczywiście może świadczyć o dużym zapotrzebowaniu na teksty biblijne. Drukowany przekład całego Pisma Świętego na polski został opublikowany również w Krakowie w roku 1561, to tzw. Biblia Leopoldy.

Okres reformacji to wzmożenie działalności translatorskiej. W 1546 roku Mikołaj Rej wydał w Krakowie swobodne tłumaczenie Psalterza Dawi-

¹⁴ Zob. <http://www.biblia.info.pl/template.php?tpl=tlumaczenia>.

dowego, dedykując je Zygmuntowi I Staremu. Pięć lat później ukazał się ewangelicki przekład Nowego Testamentu, dokonany po raz pierwszy z języka greckiego przez Stanisława Murzynowskiego. W 1552 roku wydano pierwszą część Nowego Testamentu w tłumaczeniu Jana Sandeckiego. Najbardziej znany w środowiskach niekatolickich to przekład polskich kalwinów, zwany Biblią Brzeską. Z drugiej połowy XVI w. pochodzi także Biblia Nieświejska, wydana drukiem w 1572 roku w Nieświeżu i Uzdzie.

Kościół katolicki w odpowiedzi na te przekłady opublikował w 1599 roku tłumaczenie Biblii przez księdza Jakuba Wujka. Ta wersja Pisma Świętego stała się dla katolików najważniejszym i obowiązującym przez wieki przekładem. Dla protestantów taką rolę odegrała Biblia Gdańska. Pod koniec XIX wieku wśród katolików pojawiły się głosy o potrzebie uwspółcześnienia czy nawet zastąpienia przekładu Wujka. Odnotowano szereg prób nowych tłumaczeń z języków oryginalnych. Po II wojnie światowej większość prób translatorskich dotyczyło przede wszystkim Nowego Testamentu. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych powstały przekłady z greckiego, autorstwa Feliksa Gryglewicz i Seweryna Kowalskiego. Dużą popularność miało też tłumaczenie oparte na łacińskiej Wulgacie i skonfrontowane z oryginałem greckim autorstwa Eugeniusza Dąbrowskiego. Pod koniec lat pięćdziesiątych zaczęły się ukazywać naukowe komentarze do Starego i Nowego Testamentu, wydawane pod patronatem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przez Wydawnictwo Pallottinum w Poznaniu. Obok przekładu z oryginału zawierają one specjalistyczny komentarz do poszczególnych ksiąg.

Tłumaczenie Biblii na język polski z języków oryginału było zawsze bardzo wymagającym przedsięwzięciem, wiązało się zarówno z trudnościami językowymi, ale także kulturowymi, historycznymi itp. Na początku lat sześćdziesiątych przed obchodami Tysiąclecia Chrztu Polski rozpoczęto projekt nowego całościowego przekładu Biblii, ukończony w 1965 roku. Tzw. *Biblia Tysiąclecia* stała się oficjalną wersją tekstu Pisma Świętego w Polsce. Prawie równocześnie pojawiła się propozycja kolejnego przekładu. Po piętnastu latach (1960–1975) wydano trzytomowe dzieło zwane *Biblią Poznańską*. W 1997 roku ukazał się nowy przekład zwany Biblią Warszawsko-Praską, którego dokonał bp Kazimierz Romaniuk. Trwają również prace nad pierwszym ekumenicznym przekładem Pisma Świętego na język polski.

Do roku 1900 całą Biblię lub jej fragmenty wydano w pięciuset sześćdziesięciu siedmiu językach, a do roku 1928 w ośmiuset pięćdziesięciu sześciu. W 1938 przekroczono „barierę” tysiąca języków.

Biblia w języku esperanto

A kiedy już dobrze czytał [Zamenhof – A.J.-P.], najbardziej interesowała go Biblia, w pięknej aksamitnej oprawie, jaką mieli w domu. Pewnego razu wy-czytał w niej opowieść o budowaniu wieży Babel i o karze, jaką zesłał Bóg na ludzi przepelnionych pychą. Pomieszał im języki, następnie rozproszył ich tak, że wieży sięgającej nieba nie wybudowali. Kara ta ogromnie zmartwiła Ludwika. Mając 10 lat napisał pięcioaktową tragedię na ten temat. Akcję jej umiejscowił na rynku Białegostoku, a ukaranymi mieszkańcami Wieży Babel uczynił mieszkańców Białegostoku. „Dzieło” to miało pełno błędów i niedokładności, ale mówiło w sposób jednoznaczny o ogarniającej chłopca pasji. Matce bardzo się podobało. Rozalia dostrzegła w swoim pierworodnym synku prawdziwy talent pisarski¹⁵.

Skoro inspiracją do stworzenia języka międzynarodowego była opowieść biblijna, trudno się dziwić, że właśnie Biblia była jedną z pierwszych ksiąg, które Zamenhof tłumaczył na esperanto. Jeszcze jako dziecko, obserwując nieporozumienia na tle narodowościowym, doszedł do przekonania, że powód takiego stanu rzeczy leży w braku dobrej komunikacji, czyli wspólnego języka, który pozwoliłby po pierwsze, bez problemu porozumie-wać się osobom różnych wyznań, po drugie, zbudowałby więź i wzajemne zrozumienie. Ideę tę zawarł w komentarzu do biblijnej opowieści o wieży Babel, pisał bowiem: „To, co było kiedyś następstwem wieży Babel, działa obecnie jako przyczyna. Kiedyś języki pomieszały się jako kara za grzechy, ale teraz to pomieszanie powoduje grzechy”¹⁶.

Agnieszka Jagodzińska w publikacji *Ludwik Zamenhof wobec „kwestii żydowskiej”*¹⁷ też odnosi się do biblijnej narracji dotyczącej budowy wieży Babel, która jak pisze „stała się jednym z kluczowych elementów mitologii esperanckiej”¹⁸ i wyraża ideowe poszukiwania Zamenhofa. W Księdze Rodzaju (11,1) czytamy bowiem, że to, co łączyło ludzi przed budową wieży, był nie tylko jeden język (*safa echat*), lecz także jednakowe słowa (*dewarim achadim*), interpretowane przez niektórych komentatorów jako „wspólne wartości”¹⁹. W ten właśnie sposób „jeden język i jednakowe wartości” pojawiające się w Biblii stają się „archetypem *par excellence* językowego i

¹⁵ H. Baranowicz, dz. cyt., s. 7.

¹⁶ U. Lins, *La danĝera lingvo. Studo pri la persekutoj kontraŭ esperanto*, Gerlingen 1988, s. 17.

¹⁷ *Ludwik Zamenhof wobec „kwestii żydowskiej”*. Wybór źródeł, opracowała A. Jagodzińska, Kraków – Budapeszt 2012.

¹⁸ Tamże, s. 132.

¹⁹ Zob. Midrasz Bereszit Raba (28,6) oraz oparty na nim komentarz Rasziego. Wspólne wartości mogą być interpretowane również w negatywnym sensie, na przykład jako wspólne powstanie przeciw Bogu. Za uwagi dotyczące żydowskich komentarzy tego fragmentu Biblii dziękuję rabinowi Icchakowi Rapoportowi.

ideowego uniwersalizmu Zamenhofa”²⁰. Analizując źródła opracowane przez Jagodzińską natrafiamy na wywiad z doktorem Zamenhofem dla „Jewish Chronicle”²¹ z 1907 roku. Twórca esperanto tak opowiadał o projekcie przekładu Biblii:

Komitet nad tym pracuje i bez wątpienia będzie to realizowane stopniowo. Ja sam przełożyłem już Księgę Koheleta i obiecałem „North American Review” podjąć się tłumaczenia Księgi Przysłów. Kiedy je skończę, zacznę pracować nad Księgą Psalmów. Księgę Rut przełożył kilka lat temu Kofman²², a z Nowego Testamentu w esperancie opublikowano Ewangelię według św. Mateusza. Moje przekłady powstają bezpośrednio z języka hebrajskiego, na podstawie uznanych wersji²³.

Z okazji I Światowego Kongresu Esperanta, który odbył się w 1905 roku Zamenhof napisał wiersz pt. *Modlitwa pod Zielonym Sztandarem*, w którym znalazło się następujące stwierdzenie: „Chrześcijanie, żydzi i mahometanie, wszyscy jesteście dziećmi Bożymi”²⁴. Naturalną konsekwencją takie-

²⁰ Ludwik Zamenhof wobec „kwestii żydowskiej”. *Wybór źródeł*, dz. cyt., s. 132.

²¹ Tekst *Esperanto and Jewish Ideals* ukazał się w tygodniku „Jewish Chronicle” 6 września 1907 na s. 16-17. Według Naftaliego Zwi Maimona osobą, która przeprowadziła będący jego podstawą wywiad, był Isidore Harris (1853–1925), przedstawiciel angielskiego środowiska judaizmu reformowanego, rabin w West London Synagogue i zwolennik esperanta (Maimon 1961:82). Nie jest jednak jasne, dlaczego Zamenhof mówi o nim w wywiadzie w trzeciej osobie. Ponadto nie wiemy, jak wywiad dokładnie powstawał, czy Zamenhof go autoryzował ani w jakim języku go udzielił. Najprawdopodobniej nie był to język, w którym tekst się ukazał, czyli angielski. Jak wskazuje Holzhaus, Zamenhof czytał po angielsku, ale w tym języku nie mówił (Holzhaus 1969:150). Nie jest też pewne, czy i jak dalece Harris (jeśli uznamy go za autora) ingerował w opracowanie wywiadu. Niektóre fragmenty każą podejrzewać, że nie jest to w całości zapis rzeczywistej rozmowy, lecz kompilacja starszych tekstów z ewentualną rozmową przeprowadzoną w Anglii w 1907 roku. Kilka fragmentów powyższego wywiadu pokrywa się z wcześniejszym o półtora roku artykułem Harris’a „*Esperanto*” and *Its Originator. How w Jew Came to Create a „Universal Language”* (Harris 1905) oraz z wcześniejszym o rok hasłem encyklopedycznym *Zamenhof, Lazarus Ludwig*, którego Harris był współautorem (zob. Jacobs, Harris 1906). Jak źródło cytowanych w artykule z 1905 roku słów Zamenhofa, z których część w podobnym, jeśli nie identycznym, brzmieniu pojawia się również i tu, Harris wskazuje własną korespondencję z twórcą esperanta. Znaczne fragmenty wywiadu zostały przełożone na esperanto przez Maimona (1961a, 1961b) i przedrukowane przez Korjenkova (MEH: 246-254) (MEH – *Mi estas homo* (2006), oprac. Aleksander Korjenkov, Kalinigrado).

²² Abraham (Abram) Kofman (1865–1940) – żydowski esperantysta (a potem zwolennik innych języków sztucznych) z Odessy. Jak uściśla Korjenkov, Kofman przełożył Księgę Rut nie kilka, lecz kilkanaście lat wcześniej – w 1893 roku (MEH: 284).

²³ Ostatecznie Zamenhof przełożył – „na podstawie uznanych wersji” – wszystkie księgi Starego Testamentu. Por. *Malnova Testamento* (1926). Cyt. za: Ludwik Zamenhof wobec „kwestii żydowskiej”. *Wybór źródeł*.

²⁴ Cyt. za: K. Tempczyk, *Czy święci mówią w esperanto?*, Malbork 2005, s. 13.

go stanowiska było przekonanie, że ten międzynarodowy, wspólny i neutralny język daje realną możliwość zjednoczenia ludzkości. Walter Żelazny analizując dokonania twórcy języka esperanto wskazuje etapy jego intelektualnego życia²⁵. Dla naszych rozważań najważniejszy wydaje się okres związany z hilelizmem i humanitaryzmem. Odwołanie do filozofii żydowskiej przywodzi na myśl pięć par mędrców, do których sięga niemal każde pokolenie Żydów. Ostatnią parą z czasów Heroda Wielkiego (73-4 p.n.e.) tworzą Hillel²⁶ i Szammaj. Zadaniem każdego sumiennego studenta Talmudu, jest przedstawienie z jednej strony racji Hillela, a z drugiej strony Szammaja. Takie „dwustronne” rozważania należą nie tylko do kanonu żydowskich dysput filozoficznych, ale także mają swoje miejsce w literaturze żydowskiej. Przywołać tu można choćby *Dzieje Tewji Mleczarza*²⁷ Szolema Alejchema. Trudno się zatem dziwić, że i Zamenhof sięgnął do tradycji hilelizmu. W jego pracy *Hilelizm. Projekt rozwiązania kwestii żydowskiej* (1901)²⁸ czytamy:

Tak samo, jak tradycyjni Hebrajczycy, tak współcześni Hileliści wyznają wiarę mojżeszową, której esencję wyraża Biblia (szczególnie Księgi Proroctw). Hileliści różnią się od dawnych Hebrajczyków jedynie *interpretacją* religii, zapisanej przez Mojżesza. Podczas gdy tradycyjni Hebrajczycy interpretują każde słowo Mojżesza *literalnie*, Hileliści interpretują symbolicznie, według *ducha*. Księgi Proroctw, oprócz zagadnień religijnych zawierają niezliczoną ilość królewskich aktów prawnych, narodowych wskazań, różnych mitów i alegorii, przeznaczonych wyłącznie dla potrzeb niegdysiejszego, starożytnego ludu Izraela, znajdującego się wówczas w określonych ideowych i politycznych warunkach. Hebrajczycy do dziś przestrzegają ówczesnych nakazów, podczas gdy Hileliści wyznają wyłącznie *czystą wiarę mojżeszową*, która nie ma związku z żadnym narodem i żadną ziemią²⁹.

²⁵ 1859 – Narodziny Ludwika Zamenhofa; 1881 – Terytorialista (22. rok życia); 1882 – Syjonista (23. rok życia); 1887 – Twórca esperanto (28. rok życia); 1901 – Hilelizm. Krytyka syjonizmu (42. rok życia); 1905 – Wewnętrzne przeistoczenie. Od „Szawła do Pawła” (46. rok życia); 1906 – Humanitaryzm (47. rok życia); 1910 – Wielokulturowość (51. rok życia); 1913 – Dialog międzyreligijny (54. rok życia); 1914 – Stany Zjednoczone Europy. Stały Trybunał Europejski (55. rok życia); 1917 – Humanitaryzm. Wersja ostatnia (58. rok życia); 1917 – Śmierć Zamenhofa (w 58. roku życia).

Zob. W. Żelazny, *Ludwik Zamenhof. Życie i dzieło. Recepcja i reminiscencje. Wybór pism i listów*, Kraków 2012, s. 14.

²⁶ P. Śpiewak, *Sentencje Ojców*, „Tygodnik Powszechny” nr 49 z 4.12.2011. Autor przybliży sylwetkę Hillela Starszego, mędrca, którego Zamenhof stawia ponad wszystkich mędrców.

²⁷ Sz. Alejchem, *Dzieje Tewji Mleczarza*, przeł. A. Dresnerowa, Wrocław 2005.

²⁸ Broszura *Гиллелизмъ. Проектъ рѣшенія еврейскаго вопроса* wydana została pod pseudonimem Гомо Сумъ w Petersburgu za zgodą warszawskiej cenzury w 1901 roku. Tłumaczenia dokonano na podstawie reprintsu oryginału rosyjskiego wraz z tłumaczeniem na esperanto przez Adolfa Holzhausu, wydanym przez Fondumo Esperanto, Helsinki 1972.

²⁹ W. Żelazny, dz. cyt., s. 229.

Hilelizm zatem to taka sama religia mojżeszowa jak talmudystów czy karaimów, różnica leży w interpretacji, która nie jest literalna ale symboliczna, daje więc możliwości, lub jak pisze Zamenhof, pretekst do najróżniejszych interpretacji. Dlatego właśnie hileliści muszą jasno formułować istotę ducha w formie trzech następujących zasad:

1. Odczuwamy i uznajemy istnienie najwyższej Siły, która rządzi światem i Siłę tę nazywamy Bogiem.
2. Bóg włożył swoje prawa w serce każdego człowieka, w formie świadomości, dlatego bądź zawsze posłuszny głosowi rozsądku, gdyż jest to niezamkły głos Boga.
3. Istota wszystkich praw boskich jest wyrażona w następującej zasadzie: kochaj bliźniego i postępuj wobec niego tak, jakbyś chciał, by on postępował w stosunku do ciebie. Niczego nie rób jawnie, ani skrycie, o czym twój wewnętrzny głos mówiłby, że to się nie spodoba Bogu. Wszystko inne, co usłyszysz od swoich nauczycieli czy przodowników, a co nie zawiera się w pierwszych trzech punktach, to wyłącznie ludzkie komentarze, które mogą być prawdziwe, ale mogą też być błędne³⁰.

Aby być hilelistą należy przestrzegać tych trzech wskazań, które są hilelistycznym wyznaniem wiary. Ze względu na trudność w przyswajaniu abstrakcyjnej nauki potrzebuje ona zewnętrznego zobrazowania. Religia zatem musi posiadać pewne cechy zewnętrzne, które stwarzają więź między współwyznawcami i przypominają o jej istocie. Ta zewnętrzna forma dotyczy spraw ludzkich, praktykowanie obowiązuje tych, którzy chcą uczestniczyć w hilelizmie nie tylko duchem, lecz również rytami wspólnoty. Niezbędnym warunkiem dla tych rytów religijnych jest ich równość wobec wiernych, wspólnota hilelistyczna powołuje powszechny *Synod*, który ustala rytuały obowiązujące wszystkie wspólnoty hilelistyczne. Przynależność do hilelistycznego kościoła pociąga za sobą jeszcze jeden warunek:

Każdy chcący należeć do hilelistycznego Kościoła musi wypełniać religijne decyzje jedyne i wspólne hilelistycznego Synodu. Decyzje Synodu obowiązują jedynie *świętynie* i *wspólnoty*, a prywatne osoby wyłącznie w ich stosunku do Kościoła. Wszystkie decyzje Synodu dotyczące prywatnego życia zostaną zaproponowane Hilelistom jedynie jako nieobowiązkowe rekomendacje. Synod może wyłącznie ustanowić religijne *ceremonie*, *rytuały*, ale nie *prawo*³¹.

W tym wywodzie na temat istoty i zasad hilelizmu odnajdujemy wskazania dotyczące traktowania i pojmowania Biblii:

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 229-230.

Biblia dla Żydów jest święta, gdyż istotnie to księga wielka, która naucza pryncypiów monoteizmu, na którym spoczywa cała cywilizowana ludzkość, i na której bazuje również Hilelizm. Nic nie przeszkadza Hilelistom, by postrzegać ją z godnym szacunkiem i czytać jej fragmenty w świątyniach. Lecz *dostłowne* jej odczytanie jest sprzeczne z zasadami Hilelizmu. Hileliści czytają ją w swoich świątyniach, jako podstawową księgę swej religii, jako wielki monument i skarb wielkich religijnych myśli, lecz według 3. zasady swojej religii traktują ją za księgę *ludzką*, która oprócz wielkich prawd, zawiera również wiele postronnych treści, pomocnych w czasie religijnych zwątpień, lecz których nikt nie musi rozumieć dosłownie i ślepo³².

W konsekwencji takiego rozumowania pojawia się pytanie, jaki język ma obowiązywać hilelistów. Według Zamenhofa, teoretycznie mógłby to być starohebrajski lub jeden z tzw. języków żargonowych (Zamenhof podaje jako przykład język Litwaków) albo specjalnie stworzony język neutralny. Nietrudno się domyślić, że według twórcy esperanto najwłaściwszym, bo praktycznym rozwiązaniem jest opcja trzecia. Codziennym potrzebom nie może bowiem sprostać ani martwy język, jakim jest hebrajski, ani nieestetyczny i niewyrobinony żargon.

Pozostaje jedynie *sztuczny* język. Można powiedzieć *à priori*, że sztuczny język, do którego mamy prawo w nieograniczonych wymiarach wnieść co nam się podoba, najlepiej spełni wszystkie niezbędne warunki języka: możemy go bez ograniczeń wzbogacać, jest on giętki, pełny igraszek, które nadają językowi żywotność, piękne brzmienie, nadzwyczajność łączy się z łatwością nauki. I rzeczywiście, prace ostatnich dziesięcioleci wykazały, że taki język nie tylko może istnieć, ale może zadowalać najbardziej wyrafinowane potrzeby, i że jest on na tyle łatwy – a to jest najważniejsze – że nawet nieoświecony człowiek może go z łatwością przyswoić w ciągu tygodnia (dzieci zaś, w naturalny sposób, mogą go sobie przyswoić od urodzenia)³³.

Reasumując, projekt hilelizmu zakładał „oczyszczenie” hebrajskiej religii ze wszelkiej hipokryzji i sprzeczności, stworzenie własnego języka i wybór miejsca, gdzie mogłaby się osiedlić nowa wspólnota zorganizowana według powyższych zasad³⁴.

Można postawić tezę, że naturalnym efektem wcielania w życie owego projektu stało się opracowanie rzetelnego tłumaczenia na esperanto Pisma Świętego. Projekt przekładu Biblii wymagał jednak wielu przygotowań i czasu, sam Zamenhof zapytany w tej sprawie w roku 1892, stwierdził, że jest na to za wcześnie. Nie mniej jednak różni tłumacze próbowali zmierzyć

³² Tamże, s. 230.

³³ Tamże, s. 237.

³⁴ Tamże, s. 246.

się z tym wyzwaniem. W Grodnie w formie książkowej opublikowano *Księgę Rut* w tłumaczeniu E. Marchii. W styczniu 1894 roku pojawiło się tłumaczenie *Księgi Estery* autorstwa M. Goldberga, ale ostatecznie nie doszło do jej wydania. Według niektórych znawców tematu, w tym czasie w Odessie za sprawą grupy tłumaczy żydowskich powstał przekład Starego Testamentu. Podobno jednym z nich był Kofman, który później tłumaczył w języku ido³⁵. Później opublikował *Księgę Estery* właśnie w ido. Dodatkowo wspomnieć należy Louisa de Beaufront³⁶, który przetłumaczył kilka fragmentów Biblii (jeszcze w roku 1893). Do tych planów powrócono podczas III Światowego Kongresu Esperanta w Cambridge w 1907 roku.

Powstał wówczas pomysł utworzenia komitetu ekumenicznego do przekładu Pisma Świętego na język esperanto, w skład którego mieli wejść: duchowny anglikański John Cyprian Rust, pastor luterański Friedrich Schneeberger i ksiądz katolicki Emile Peltier. Niestety, ten ostatni nie zgodził się na przyjęcie tej funkcji i komitet rozpoczął pracę w składzie dwuosobowym. Jeszcze w tym samym roku opublikował gazetkę pod tytułem „La Biblia Tradukisto” [Tłumacz Biblijny], zawierającą pierwsze teksty Pisma Świętego w przekładzie na esperanto. Była to *Księga Malachiasza* w przekładzie Rusta, dwa rozdziały z *Ewangelii wg św. Łukasza* w przekładzie C.G. Wolkinsona oraz *List do Filemona* tłumaczony przez Schneebergera. Dwa ostatnie przekłady zaakceptował Rust. Sam podjął się też tłumaczenia *Psalterza* i przetłumaczył siedemnaście psalmów.

Równocześnie w czasopiśmie „La Revuo” ukazała się pierwsza część *Księgi Psalmów* w tłumaczeniu Zamenhofa, który rozpoczął pracę z nadzieją, że jego „tłumaczenie, poprawione przez Komitet Biblijny, może służyć także celom czysto religijnym”³⁷. Niestety wydawanie czasopisma „Biblia Tradukisto” nie było kontynuowane, a pastor Schneeberger opuścił wkrótce ruch esperancki, przyłączając się do reformatorów esperanta na rzecz języka

³⁵ Ido (-ides – grecki przyrostek patronimiczny = odojcowski) – sztuczny język opracowany w 1908 na bazie esperanto, stąd jego druga nazwa: esperanto reformita (esperanto reformowane). Jego autorami byli Louis Couturat i Leopold Leau. Celem reformy było usunięcie niektórych krytykowanych cech esperanta, jak końcówka biernika czy tabela korelatywów, a także poprawienie brzmienia języka. Ido jest zasadniczo językiem schematycznym z pewnymi cechami języka naturalistycznego.

³⁶ Marquis Louis de Beaufront (właśc. Louis Chevreux) (1855–1935) – odegrał znaczącą rolę w rozwoju ido, tzw. międzynarodowego języka pomocniczego. Początkowo był zwolennikiem esperanto i w dużej mierze przyczynił się do jego rozpowszechnienia w Europie Zachodniej, był jednym z jego pierwszych francuskich zwolenników. Beaufront po raz pierwszy odkrył esperanto w 1888, a już rok później założył *Société Pour la Propagation de l'Espéranto* (SPPE). W 1900 napisał *Commentaire sur la grammaire espéranto*. Wspólnie z Louisem Couturatem (1868–1914), francuskim logikiem, matematykiem, filozofem i językoznawcą, opracował projekt języka ido. Doprowadziło to do reformy esperanto. Beaufront napisał gramatykę ido (*Kompleta Gramatiko Detaloza*), wydaną w 1925.

³⁷ Por. Hendrik Arie de Hoog, *Nia historio*, Hardinxveld 1964, s. 18.

ido. Rust w 1909 roku podczas kongresu brytyjskich organizacji esperanc-
kich w Leeds, wystąpił z propozycją utworzenia narodowego (brytyjskiego)
komitetu do przekładu Biblii na esperanto. Stojąc na jego czele, nie tylko
nadzorował całe tłumaczenie, ale sam nad nim pracował. Po powstaniu Ko-
mitetu Brytyjskiego Zamenhof porzucił tłumaczenie Starego Testamentu,
jednak podjął je ponownie w 1910 roku pod wpływem licznych prośb. Roz-
począł ją od *Księgi Rodzaju*. Prawdopodobnie przy tłumaczeniu *Pieśni nad
Pieśniami* opierał się na wcześniejszym przekładzie J.H. Freda a *Księgi Rut*
na tekście E. Neumarka z Grodna. Kolejne księgi Starego Testamentu tłu-
maczone przez Zamenhofa ukazywały się w piśmie „Revue”, wydawanym
przez firmę Hachette.

Nowy Testament w języku esperanto ukazał się pierwszy jako dzieło
zbiorowe pod redakcją pastora Rusta w 1912 roku w nakładzie pięciu tysięcy
egzemplarzy i rozszedł się w ciągu kilku miesięcy. Na wydanie przekładu
Starego Testamentu trzeba było jeszcze poczekać kilkanaście lat, aż do roku
1926. Tłumaczenie przygotował Zamenhof na podstawie oryginału hebraj-
skiego. Choć prace zakończył już w marcu 1915 roku, to z powodu trwającej
wojny światowej nie mógł dostarczyć przekładu do Londynu. W czasie woj-
ny bowiem obowiązywał całkowity zakaz wysyłania pocztą tekstów w języ-
ku esperanto. Zamenhof powiadomił zatem listownie przewodniczącego
Komitetu Biblijnego, że zakończył prace translatorskie. Trzeba było czekać
do zakończenia działań wojennych. Tłumaczenie znalazło się w Londynie
dopiero w 1919 roku, dwa lata po śmierci jego autora. W kolejnych siedmiu
latach Komitet Biblijny, składający się wówczas już z dziesięciu członków
i pod przewodnictwem Johna Mabona Wardena, dokonał gruntownej korek-
ty tłumaczenia Zamenhofa. Ważnym jej elementem było ujednoczenie ter-
minologii używanej w przekładach obu testamentów. Prace były możliwe
dzięki upoważnieniu Zamenhofa udzielonemu Rustowi jeszcze w 1914 roku.
Warto w tym miejscu odnotować wkład w opracowanie ostatecznej wersji
tłumaczenia sióstr Priscilli i Algeriny Peckover, członkiń stowarzyszenia
kwaków³⁸. Trzeba też podkreślić, że ów ostateczny przekład został bardzo
wysoko oceniony przez większość wyznań chrześcijańskich, wskazywano
przede wszystkim jego wyjątkową jasność i precyzję. O jego wysokim po-
ziomie świadczy również fakt, że do późniejszych, licznych przecież wydań
tzw. *Biblii Londyńskiej* wprowadzano tylko niewielkie poprawki. Przekład
w języku esperanto z roku 1926 okazał się niezwykle udany³⁹.

³⁸ Kwakrzy (ang. *quakers* – drżący) – grupa chrześcijańska, założona w 1646 przez Geor-
ge’a Foxa (1621–1691) jako skrajny odłam angielskiego purytanizmu. Kwakrzy podkre-
ślają bezpośredni (tzn. bez pośrednictwa duchownych i obrządków religijnych) kontakt
z Bogiem, silnie akcentują rolę osobistego wewnętrznego objawienia.

³⁹ Por. Katarzyna Tempczyk, dz. cyt., s. 41-42; [https://eo.wikipedia.org/wiki/Esperantaj_](https://eo.wikipedia.org/wiki/Esperantaj_tradukoj_de_la_Biblio)
[tradukoj_de_la_Biblio](https://eo.wikipedia.org/wiki/Biblio_en_Esperanto); https://eo.wikipedia.org/wiki/Biblio_en_Esperanto.

Jak już wspomniałam wśród tłumaczonych tekstów w podręczniku Zamenhofs znalazł się początek biblijnej Księgi Rodzaju, zaczynającej się od słów: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię...” (Je la komenco Dio kreis la teron kaj la cielon...):

Je la komenc,o Di,o kre,is la ter,o,n kaj la ciel,o,n. Kaj la ter,o est,is sen,form,a kaj dezert,a, kaj mal,lum,o est,is super la profund,aĵ,o kaj la anim,o de Di,o si,n port,is super la akv,o. Kaj Di,o dir,is: est,u lum,o; kaj far,iĝ,is lumo. Kaj Di,o vid,is la lum,o,n, ke ĝi est,as bon,a, kaj nom,is Di,o la lum,o,n, tag,o, kaj la mal,lum,o,n Li nom,is nokt,o. Kaj est,is vesper,o, kaj est,is maten,o – unu tag,o. Kaj Di,o dir,is: est,u firm,aĵ,o inter la akv,o. Kaj Di,o kre,is la firm,aĵ,on kaj apart,ig,is la akv,o,n, kiu est,as sub la firm,aĵ,o de la akv,o kui est,as super la firm,aĵ,o; kaj far,iĝ,is tiel. Kaj Di,o nom,is la firm,aĵ,on ciel,o. Kaj est,is vesper,o, kaj est,is maten,ola du,a tag,o. Kaj Di,o dir,is: kolekt,u sin la akv,o de sub la ciel,o unu lok,o,n, kaj montr,u si,n sek,aĵ,o; kaj far,iĝ,is tiel. Kaj Di,o nom,is la sek,aĵ,o,n ter,o, kaj la kolekt,o,j,n de la akv,o Li nom,is mar,oj⁴⁰.

Tych jedenaście zdań zamieszczonych w podręczniku esperanto różni się od późniejszej wersji w pełnym wydaniu Starego Testamentu, odpowiadający mu fragment wygląda następująco:

1 En la komenco Dio kreis la ĉielon kaj la teron. 2 Kaj la tero estis senforma kaj dezerta, kaj mallumo estis super la abismo; kaj la spirito de Dio ŝvebis super la akvo. 3 Kaj Dio diris: Estu lumo; kaj fariĝis lumo. 4 Kaj Dio vidis la lumon, ke ĝi estas bona; kaj Dio apartigis la lumon de la mallumo. 5 Kaj Dio nomis la lumon Tago, kaj la mallumon Li nomis Nokto. Kaj estis vespero, kaj estis mateno, unu tago.

6 Kaj Dio diris: Estu firmaĵo inter la akvo, kaj ĝi apartigu akvon de akvo. 7 Kaj Dio kreis la firmaĵon, kaj apartigis la akvon, kiu estas sub la firmaĵo, de la akvo, kiu estas super la firmaĵo; kaj fariĝis tiel. 8 Kaj Dio nomis la firmaĵon Ĉielo. Kaj estis vespero, kaj estis mateno, la dua tago.

9 Kaj Dio diris: Kolektiĝu la akvo de sub la ĉielo en unu lokon, kaj aperu la sekaĵo; kaj fariĝis tiel. 10 Kaj Dio nomis la sekaĵon Tero, kaj la kolektiĝojn de la akvo Li nomis Maroj. Kaj Dio vidis, ke ĝi estas bona⁴¹.

Nie są to różnice bardzo znaczące, ale gdy przyjrzymy się tekstowi biblijnemu, dostrzegamy pewne zmiany. Po pierwsze, jedenaście zdań z podręcznika to w wydaniu finalnym dziesięć wersów, kończących się zda-

⁴⁰ Dr Esperanto, *Język międzynarodowy*, dz. cyt., s. 18-19. (Zamenhof zamieścił jeszcze uwagę: „W utworach, przeznaczonych wyłącznie dla osób posiadających język międzynarodowy, kreski między częściami słów [tu: « »] mogą być wypuszczane”).

⁴¹ *La Sankta Biblio. Malnova kaj Nova Testamentoj. Tradukitaj el la originalaj lingvoj*, Londono-Edinburgo [b.r.w.]; zob. także: <http://www.steloj.de/esperanto/biblio/>.

niem „Kaj Dio vidis, ke ĝi estas bona”. Zauważalne są też różnice w zapisie, nie ma już znaków rozdzielających słowa. Początkowe „Je” [na] zastąpiono „En” [w], oba zwroty [Je la komenco” i „En la komenco”] tłumaczy się jako „Na początku”. Zmieniony został też szyk pierwszego zdania: „Je la komenc,o Di,o kre,is la ter,o,n kaj la ĉiel,o,n” [Na początku Bóg stworzył ziemię i niebo] na „En la komenco Dio kreis la ĉielon kaj la teron” [Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię]. Ta wydawałoby się drobna zmiana potwierdza dbałość o zgodność z hebrajskim oryginałem, czytamy bowiem w Torze: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”⁴². Pojawiają się też różnice dotyczące słownictwa. Np. w drugim zdaniu w tłumaczeniu pierwotnym Zamenhof posłużył się określeniem „la profundaĵo” [głębokie], które później zostało zastąpione „la abismo” [otchłań]. Podobnie zwrot „la animo de Dio” [dusza Boga] ostatecznie przyjął wersję „la spirito de Dio” [Duch Boży]. Te zmiany, zauważone przecież tylko na niewielkim fragmencie tekstu, pokazują z jaką starannością pracował Zamenhof nad przekładem Starego Testamentu. Są dowodem ogromnego wysiłku, dbałości o każdy szczegół, żmudnego dochodzenia do jak najlepszego efektu finalnego. Jeżeli uświadomimy sobie, że trudny i skomplikowany tekst biblijny tłumaczony był na nowy, „sztuczny” język, praca Zamenhofs wydaje się nie do przecenienia.

Biblia jest najczęściej tłumaczoną książką wszechczasów. Według biuletynu prasowego adwentystów z 25 lipca 2011 roku⁴³ Pismo Święte w całości jest obecnie przetłumaczone na czterysta sześćdziesiąt dziewięć języków, Nowy Testament jest dostępny w tysiąc dwieście trzydziestu jednym języku świata, natomiast poszczególne księgi – w osiemset dwudziestu siedmiu językach. W językach sztucznych, takich właśnie jak esperanto, istnieją trzy tłumaczenia Biblii. Jednak najbardziej popularnym jest nadal tłumaczenie Zamenhofs⁴⁴.

Obecna globalizacja i związana z nią językowa anglicyzacja pokazują, że w skali ogólnoświatowej istnieje potrzeba używania języka międzynarodowego. Esperanto to niewątpliwie genialne lingwistyczne dzieło, które nie tylko opiera się na logicznych zasadach ale wykorzystuje znane pierwiastki słowne z pomysłowym tworzeniem słów włącznie z ich derywacją. A oprócz tego jest otwarte na tworzenie nowych pojęć i na stały rozwój. Esperanto jest

⁴² *Tora. Pięcioksiąg Mojżesza*, tłum. I. Cyłkow, Kraków 2006, s. 3.

⁴³ Informacje na podstawie: <http://kosciol.wiara.pl/doc/909441.Na-ile-jezykow-przetlumaczono-Bible>.

⁴⁴ Na stronie Towarzystwa Biblijnego w Polsce: <http://tb.org.pl/> w wykazie wydawnictw figurują 3 pozycje Biblii w języku esperanto: http://tb.org.pl/wykaz_wydawnictw/wykaz-wydawnictw-do-nabycia-w-ksiegarni-towarzystwa-biblijnego/. Są to: *Esperanto Biblia*, oprawa twarda, format 13 x 18,5 cm (nr kat. 138; c. 25,00); *Esperanto Nowy Testament*, oprawa twarda, format x 12,5 19 cm (nr kat. 389, c. 10,00); *Esperanto Nowy Testament*, oprawa twarda, format 8,3 x 12,5 cm (nr kat. 883, c. 10,00).

jednak w nierównej pozycji z innymi językami, dlatego że za nim nie stoi żadna polityczna czy ekonomiczna potęga. Esperanto usuwa językowe bariery w stosunkach między ludźmi, buduje mosty porozumienia, prowadzi do przyjaźni między narodami i rasami. Właśnie na tym polega istotna różnica w porównaniu z użyciem obcych narodowych języków. Poza tym nie jest tu potrzebna wymagająca nauka i kosztowne systemy tłumaczenia, przekładów itp. Jest udowodnione, że esperanta można się nauczyć w przybliżeniu sześciokrotnie szybciej niż innego obcego języka. Wynalazek Zamenhofs jest nie tylko unikalnym środkiem komunikacji, esperantysty za sprawą języka dążą do zbratania wszystkich ludzi, ci bowiem, którzy go używają, tworzą jedną wielką rodzinę na całym świecie.

Obszarem, w którym jeden wspólny język mógłby odegrać znaczącą rolę, jest religia. Takim językiem w historii Kościoła była niewątpliwie łacina, będąca do Soboru Watykańskiego II oficjalnym językiem, który wraz z upływem czasu coraz bardziej traci na ważności i znaczeniu. Istnieje więc potrzeba wspólnego językowego środka porozumienia łatwo dostępnego dla wszystkich współwyznawców. Chrześcijanie stanowią we wspólnocie esperantystów szczególną grupę, ponieważ oprócz naszkicowanych idei starają się nadto o szerzenie radosnego orędzia Ewangelii w całym świecie przy pomocy tego międzynarodowego środka komunikacji. Ze Światowym Związkiem Esperanta (*UEA – Universala Esperanto-Asocio*) współpracuje Międzynarodowa Katolicka Unia Esperantystów (*IKUE – Internacia Katolika Unuiĝo Esperantista*) założona w roku 1910. Niekatolicy chrześcijanie zrzeszają się z kolei w Chrześcijańskiej Esperanckiej Lidze Międzynarodowej (*KELI – Kristana Esperantista Ligo Internacia*). Obydwa stowarzyszenia IKUE i KELI urządzają co dwa lata międzynarodowe kongresy na przemian ze wspólnymi kongresami ekumenicznymi. Esperanto jest oficjalnie zaliczone do liturgicznych języków Kościoła katolickiego. Aprobata dała watykańska Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów 8 listopada 1990 roku.

Oficjalny mszał w esperanto przekazali delegaci IKUE Ojcu Świętemu w roku 1997. Już papież Pius X przesłał uczestnikom pierwszego zjazdu katolickich esperantystów w roku 1910 swoje apostolskie błogosławieństwo, które zakończył słowami: „Esperanto ma wielką przyszłość”. Święty Jan Paweł II był także gorącym protektorem tego języka, do historii przeszły jego świąteczne pozdrowienia „Urbi et Orbi” także w esperanto.

Idea wspólnego międzynarodowego języka z takim zaangażowaniem i determinacją głoszona i wprowadzana w życie przez Ludwika Zamenhofs nadal znajduje podatny grunt i aprobata wielu ludzi na świecie. Przejawia się przede wszystkim we wzmocnieniu ruchu ekumenicznego na rzecz zbratania wyznawców różnych religii oraz w rozpowszechnianiu religii chrześcijańskich (szerzej monoteistycznych) przez nieustanne wznawianie edycji Biblii

w esperanto. Najlepszym potwierdzeniem na ciągłość tych idei są także przedsięwzięcia cyklicznie organizowane przez społeczność esperantystów. W lipcu 2007 roku, w Pelplinie odbył się Światowy Kongres Ekumeniczny Esperantystów (Esperanto-Ekumena Kongreso, EEK), wspólny kongres IKUE i KELI z udziałem esperantystów prawosławnych. Zebrany przyświecała ewangeliczna formuła, pod którą na pewno podpisałby się Doktor Esperanto: „Por ke ĉiuj estu unu” [Aby wszyscy byli jedno]⁴⁵.

Bibliografia

- Baranowicz H., *Jak powstał międzynarodowy język esperanto*, Warszawa 1995.
- Dr Esperanto, *Język międzynarodowy. Przedmowa i podręcznik kompletny*, Warszawa 1887.
- *Esperanto and Jewish Ideals*, „Jewish Chronicle” 6 września 1907.
- Hoog de Hendrik Arie, *Nia historio*, Hardinxveld 1964.
- *Ludwik Zamenhof wobec „kwestii żydowskiej”. Wybór źródeł*, opracowała A. Jagodzińska, Kraków – Budapeszt 2012.

Anna Jeziorkowska-Polakowska

Polish-Jewish Literature Studies, KUL

LUDWIK ZAMENHOF'S LA SANKTA BIBLIO

Summary

The author of the study discusses the history of the idea of creating a new language to be used by everyone, then Ludwik Zamenhof's idea of Esperanto and, finally, its spread and the progress of translating well-known cultural texts into this language. The researcher points out that in 1912 the New Testament's translation into Esperanto was published, and in 1915 Zamenhof translated the Old Testament from Hebrew – this translation was published in 1926. The translation was considered to be very good.

Keywords: the Bible, Esperanto, Ludwik Zamenhof, translation, international languages

⁴⁵ http://www.ikue.org/info/pl_info.htm.



Pomnik Ludwika Zamenhofa
przy ulicy Ireny Białówny w Białymstoku

Olga Ciwkacz
Iwano-Frankiwnsk, Ukraina

Z DZIEJÓW TEATRU ŻYDOWSKIEGO IM. GOLDFADENA W STANISŁAWOWIE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Żydzi mieszkali w Stanisławowie od samego jego założenia w roku 1662 i byli zawsze potężną częścią społeczeństwa stanisławowskiego. Ludność żydowska prowadziła handel, budowała budynki, bożnice i brała aktywny udział w życiu kulturalnym miasta, o czym w tekście *Szopki stanisławowskiej z roku 1937* słusznie napisano, że:

*...na miano żydowskiej stolicy
nasz Stanisławów szczególnie zasłużył,
gdzie z świecą szukasz polskiej kamienicy
lub goja co się u żyda nie zadłużył.¹*

Świadczy o tym i ten fakt, że od roku 1866/1867 aż do I wojny światowej w samorządzie miejskim „na 36 radnych 18 przypadało na ludność żydowską, było 1-2 Rusina, reszta – Polacy”². Pod koniec lat trzydziestych XX wieku, tuż przed II wojną światową w Stanisławowie według spisu ludności było 65 000 mieszkańców, w tym 46% Żydów, 34% Polaków, 14% Rusinów i 6% innych narodowości³.

Stanisławów w okresie międzywojennym miał opinię miasta o dużym potencjale kulturalnym na Kresach Wschodnich, trzecim po Lwowie i Krakowie. Najlepszą ilustracją jest fakt wspólnej egzystencji w latach 1920–1939 trzech teatrów narodowych: polskiego, ukraińskiego i żydowskiego. Charakterystycznym dla miasta momentem było podniesienie go w 1921

¹ *Szopka stanisławowska z roku Pańskiego MCMXXXVII. W 2-ch aktach z prologiem i epilogiem*, Państwowe Archiwum w Iwano-Frankiwnsku, f. 1, op. 2, spr. 23, s. 29.

² *Rys dziejów Stanisławowa*, „Kurier Stanisławowski” 1933, nr 820, 15 IX, s. 5.

³ *Przewodnik ilustrowany po Województwie Stanisławowskim z mapą*, Stanisławów 1930, s. 49.

roku z rangi miasta powiatowego do rangi miasta wojewódzkiego. W roku 1925 przyłączono do miasta podmiejskie gminy „Knihinin Miasto” i „Knihinin Kolonja”, na skutek czego obszar miasta wzrósł 5-krotnie do 2227,5 ha, ludność zaś podwoiła się, urastając do 63 000 mieszkańców (36% Polaków, 16% Rusinów, 46% Żydów, 2% innych)⁴, przez co powstał „Wielki Stanisławów”. Przewodnik ilustrowany po województwie stanisławowskim zaznacza, iż „Obecnie Stanisławów posiada wygląd miasta nowoczesnego”⁵. W latach 1919–1939 w Stanisławowie aktywnie działały rozmaite polskie, ukraińskie i żydowskie towarzystwa kulturalne.

Życie literacko-kulturalne Żydów stanisławowskich w okresie międzywojennym jest tematem dość obszernym (istniały żydowskie szkoły, gimnazjum, prasa, różne towarzystwa, szpital, biblioteki, dwa muzyczno-dramatyczne zespoły). Najbardziej chyba ciekawym zjawiskiem życia kulturalnego Żydów stanisławowskich było istnienie dwóch żydowskich zespołów muzyczno-dramatycznych, co świadczy o znaczeniu, jakie miały one dla środowiska żydowskiego w Stanisławowie. Sprawiedliwe słowa Kerena Goldberga, że „sięgając po metaforę, można powiedzieć, że podobnie jak szabas był oblubieńcem pana młodego, to teatr żydowski – polskiego żydostwa”⁶.

Pisząc o amatorskim teatrze w Stanisławowie, powinnam zaznaczyć, że jestem zmuszona posługiwać się bardzo ograniczonym materiałem. Nie istnieje żadna naukowa praca dotycząca tego tematu. Źródłem wiedzy stały się roczniki stanisławowskich, polskich gazet i roczniki polskojęzyczne tj. „Głos Stanisławowski” i „Słowo”, które wychodziły w latach międzywojennych w Stanisławowie. Część dokumentów znajduje się w państwowym wojewódzkim archiwum miasta Iwano-Frankiwska (były Stanisławów). Ale nawet taka niewielka część materiałów daje podstawy do opisu działalności amatorskich żydowskich teatrów Stanisławowa okresu międzywojennego.

Myśl utworzenia w Stanisławowie Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego imienia Goldfadena powstała pod koniec 1918 roku. Pierwszy Statut Towarzystwa był napisany 30 marca 1919 roku⁷. Do Starostwa w Stanisławowie tekst statutu został wniesiony 20 stycznia 1920 roku, lecz wymagał pewnego dopracowania przez to, że w Statucie nie było podane, w jakim języku urządzone będą przedstawienia dramatyczne, prowadzone

⁴ *Przewodnik ilustrowany po Województwie Stanisławowskim z mapą*, s. 49.

⁵ Tamże, s. 51.

⁶ *Biblioteki na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej. Informator*, Poznań 1998, s. 537-545. *Znaczenie teatru żydowskiego dla Polskich Żydów*, [w:] *Teatr żydowski w Polsce. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej (Warszawa, 18-21 X 1935)*, pod red. A. Kuligowskiej-Korzeniowskiej i M. Leyka, Łódź 1998, s. 320.

⁷ *Statut Stowarzyszenia muzyczno-dramatycznego im. Goldfadena w Stanisławowie*// Państwowe Archiwum w Iwano-Frankiwsku, f. 1/2, op. 3, spr. 23, s. 29.

kursy, wykłady, odczyty oraz nie zastrzeżono, że wszystkie imprezy odbywać się powinny po uzyskaniu potrzebnego w każdym wypadku porozumienia. Nowa wersja Statutu została nadesłana do Starostwa 10 kwietnia i zatwierdzona reskryptem Namiestnictwa we Lwowie 24 grudnia 1920 roku pod numerem L.XII 134.400 \9.454 \ 920⁸.

W Arkuszu ewidencyjnym dla stowarzyszeń i związków, który był wypełniony w Starostwie stanisławowskim zaznaczono, że ilość członków Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego im. Goldfadena wynosiła na 1920 rok – 250 osób, w tym Żydów – 250 (Polaków – 0 Rusinów – 0, Niemców – 0), imiona założycieli – dr Leopold Arnold, Benjamin Hübner, Maks Katz⁹.

17 kwietnia 1921 roku odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie towarzystwa, na którym wybrano władze towarzystwa w składzie: przewodniczącym został dr Rudolf Scheimann, zastępcą przewodniczącego – dr Julian Bibring, sekretarką – Berta Taubmanówna, referentem muzycznym – dr Marcin Folger, skarbnikiem – Sebastian Hübner, gospodarzem – Owadia Silberherz, bibliotekarzem – Mojżesz Bier. Członkami Zarządu obrano również: Dawida Demerera, dra Leopolda Arnolda, Leona Kleinfelda, Zygmunta Goldfarb-Orawskiego, Józefa Schmerzlera, Pinkasa Katza, Różę Sussmanównę, Józefa Sternbergiera. Zastępcami wydziałowych byli obrani Fernhoff Bernard, Schrager Jakób, Klein Salomon, Hübner Benjamin, Bittmann Mojżesz. Do komisji rewizyjnej weszli: dr Leon Ordower, dr Maksymilian Halpern, Salomon Berman, Edmund Arnold, Dawid Sternberg.

W następnych latach Przewodniczącymi Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego im. Goldfadena kolejno byli: dr Izydor Tannebaum, dr Fischgrind Salomon, dr Julian Bibring, dr Anzelm Stromwasser, Dawid Demerer, dr Schleimer¹⁰.

Siedziba Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego im. Goldfadena w Stanisławowie znajdowała się w pierwszych latach jego istnienia na ulicy Lipowej, pod nr 18. W styczniu 1930 roku Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne im. Goldfadena kupiło na własność lokal przy ulicy Lipowej 20, który w poprzednich latach wynajmowało od pani Róży Górkowej¹¹. Co prawda towarzystwo nie posiadało własnej sali teatralnej i wynajmowało dla swoich wystaw salę teatralną w budynku polskiego Towarzystwa Muzycznego im. St. Moniuszki, salę teatralną ukraińskiego Towarzystwa „Proswita” lub salę kina „Warszawa”, która była dostatecznie wielka i miała scenę usytuowaną wyżej od widowni.

⁸ Państwowe Archiwum w Iwano-Frankiwsku, f. 6, op. 1, s. 8.

⁹ *Arkusze ewidencyjne*, Państwowe Archiwum w Iwano-Frankiwsku: f. 1, op. 3, spr. 1174, s. 116.

¹⁰ Państwowe Archiwum w Iwano-Frankiwsku, f. 6, op. 1, spr. 94, 994, 1221.

¹¹ *Kronika*, „Ziemia Stanisławowska” 1930, nr 116, 2 III, s. 3; *Kronika*, „Kurier Stanisławowski” 1930, nr 112, 1 II, s. 2.

Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne im. Goldfadena składało się z członków zwyczajnych, wspierających i honorowych. Fundusze towarzystwa składały się z wpisowych i miesięcznych składek członków, z dochodów z przedstawień, koncertów i wykładów, z subwencji, zapisów i darów¹². Zadaniem towarzystwa było utrzymanie lokalu, czytelnicy i biblioteki, również „samokształcenie członków w literaturze i sztuce dramatycznej oraz pielęgnowanie muzyki wokalne i instrumentalnej, a także budzenie zrozumienia dla tychże wśród społeczeństwa”¹³. Zarząd towarzystwa powinien był starać się „o szerzenie zamiłowania do sztuki, muzyki i dramatu tak członków, jak i poza grona członków przez wystawienie prac scenicznych, wokalnych itd.”¹⁴.

W łonie towarzystwa utworzono dwie sekcje – dramatyczną i muzyczną, zajmowały się one działalnością odpowiadającą dwu wymienionym działom. Jeżeli zadaniem muzycznej sekcji było tylko „utrzymywanie chóru, orkiestry i kursów muzycznych”¹⁵, to sekcja dramatyczna miała bardzo szeroki program i wysoki cel kształcenia „członków w sztuce dramatycznej, studium historii, rozwoju i teorii dramatu, ćwiczenia w dramatycznych występach i przygotowania przedstawień”¹⁶, a także:

(...) urządzenie publicznych wykładów, przedstawień dramatycznych w języku żydowskim i hebrajskim, koncertów po uzyskaniu potrzebnego, wedle istniejących rozporządzeń i przepisów, w każdym wypadku, pozwolenia ze strony władzy właściwej¹⁷.

Od początku praca, mimo wszelkich trudności, rozwijała się coraz lepiej, wydawała poważne rezultaty i ściągała tym samym chętnych do Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego im. Goldfadena, których liczba już w roku 1929 wynosiła ponad 400 osób. Pomocy finansowej udzielali Towarzystwu dramatycznemu Magistrat (w roku 1929 subwencja wynosiła 6000 złotych rocznie), Żydowska gmina wyznaniowa, oraz inne instytucje społeczne. Ażeby dojść do możliwie najlepszego poziomu, urządzali członkowie z własnej inicjatywy i pod kierunkiem zaangażowanych reżyserów kursy doszkalające¹⁸. Do składu sekcji dramatycznej towarzystwa wchodził:

¹² Państwowe Archiwum w Iwano-Frankiwsku, f. 6., op. 1, spr. 994, s. 161.

¹³ Tamże, s. 162.

¹⁴ Tamże, s. 162.

¹⁵ Tamże, s. 162.

¹⁶ Tamże, s. 163.

¹⁷ Tamże, s. 163.

¹⁸ Patrz dokładniej: *Życie Organizacji w Stanisławowie*, „Ziemia Stanisławowska” 1929, nr 56, 6.01, s. 3.

(...) elektromonter, tokarz, szklarz, cukiernik, ślusarz, tandeciarz i sporo subiektów sklepowych. Jedyne Ludwik Brük był technikiem dentystycznym, a Pinkas Katz [...] nauczycielem obcych języków¹⁹.

Jednym z najgorętszych uczestników Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego im. Goldfadena był w przeszłości znany pisarz polski żydowskiego pochodzenia, stanisławowianin Horacy Safrin. Horacy Safrin miał za sobą studia w szkole dramatycznej Egon Brechera w Wiedniu, której zawdzięczał sprawność techniczną, mimikę i gestykulację, a zwłaszcza – swobodę ruchów²⁰. W „arkana żywego słowa” zaś zastał Safrin wtajemniczony przez znanego niemieckiego aktora żydowskiego pochodzenia, Ludwika Wüllnera, w Wiedniu w czasach I wojny światowej. Z takim właśnie doświadczeniem i zamiłowaniem do teatru, z marzeniem o scenie teatru żydowskiego: „Przyżęknę sobie, po zrzuceniu munduru wojskowego, wszystkie moje skąpe siły i umiejętności poświęcić teatrowi żydowskiemu”²¹. Po zakończeniu I wojny światowej Safrin wrócił do Stanisławowa, jak wspominał później: „Trafiłem do lokalu Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego im. Goldfadena – pozostałem tam przez niespełna dwadzieścia lat”²².

Sekcja dramatyczna Towarzystwa im. Goldfadena była dość licznym zespołem, prawie 60-osobowym, w niej odkryły i rozwinęły swój talent aktorski Mala Berger, Betty Moldauer, Menasze Lebzelter, Mojżesz Bitman, Leon Kaswiner, Igor Glanc, Lolek Rubinger, Benis Litman i inni. Zgłaszało się do niej dużo chętnych i w krótkim czasie dział dramatyczny zaczął pracować tak, jak amatorski żydowski teatr im. Goldfadena, nie patrząc na to, że prawie nikt z zespołu miał w tym kierunku wykształcenia. Ich szkołą była scena.

Sprawa prowadzenia amatorskiego żydowskiego teatru w Stanisławowie nie była łatwa dlatego, że nie tylko trzeba było wynajmować salę na swoje przedstawienia, ale również wszystkie teksty sztuk dramatycznych na jidisz powinno się było wysyłać do lwowskiej dyrekcji policji do recenzji, a potem odpowiedni wydział Starostwa stanisławowskiego wydawał pozwolenie na publiczne wystawienie utworu. Z tego powodu często wynikały różne komplikacje, jak to było w roku 1924, kiedy Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne im. Goldfadena zamierzało wystawić 18 stycznia 1924 roku dramat Dawida Pińskiego *Każdy wedle swego ideału*. 4 stycznia 1924 roku Towarzystwo przedłożyło do Starostwa stanisławowskiego prośbę o zezwolenie na wystawienie tej sztuki w Stanisławowie. Urzędnik tegoż dnia obie-

¹⁹ H. Safrin, *Ucieszne i osobliwe historie mojego życia. (Wspomnienia)*, Łódź 1970, s. 197-198.

²⁰ H. Safrin, dz. cyt., s. 177.

²¹ Tamże, s. 190.

²² Tamże, s. 190.

cał wysłać tekst dramatu do Lwowa celem poddania go cenzurze i zapewnić towarzystwo, że pozwolenie będzie otrzymane w najkrótszym terminie. W międzyczasie wynajęto salę teatralną Towarzystwa Muzycznego im. St. Moniuszki, wydrukowano odnośne afisze i przygotowano wszystko, co do przedstawienia jest potrzebne, a co wymagało olbrzymich, jak na ten czas, kosztów. Czekano na zezwolenie ze Lwowa. W tym czasie należało również ocenzurować i rozwiesić afisze, lecz radca województwa stanisławowskiego – Kozieradzki – nie chciał przedłożonego mu afisza cenzurować.

Wtedy towarzystwo zwróciło się do byłego cenzora starostwa w Stanisławowie pana Gottesmanna z prośbą o pomoc i ten sędziwy urzędnik zaświadczył, że sztuka jest mu znana i „nie zawiera nic szkodliwego dla Rzeczypospolitej”. Otrzymano pozwolenie na rozklejanie afiszy, z tym jednak zastrzeżeniem, że aż do powrotu cenzurowanego tekstu ze Lwowa Starostwo w Stanisławowie nie udzieli zezwolenia na odegranie tej sztuki, mimo poświadczenia pana Gottesmanna. Dni mijały, a tekst ze Lwowa nie nadchodził, wobec czego nie chcąc być zdany na łaskę losu, towarzystwo wysłało w przeddzień przedstawienia jednego z swych członków do Lwowa celem odebrania tekstu z dyrekcji policji lwowskiej. Ale we Lwowie przedstawiciel towarzystwa dowiedział się, że tekst sztuki do dyrekcji policji w ogóle nie wpłynął. Przedstawienie musiano odwołać, w większej części zwrócić pieniądze za bilety, ponieść koszty wynajmu sali, afiszów, transportu pulpitu dla orkiestry, garderoby.

Na skutek tego towarzystwo zmuszone było przesunąć wystawienie tej sztuki na dzień 28 stycznia i znów powędrować do Lwowa, by uzgodnić datę przedstawienia, lecz i tym razem tekst sztuki nie dotarł do Lwowa i wystawa się nie odbyła, co naraziło towarzystwo na nowe straty. Wtedy to prezes powarzystwa, dr Julian Bibring, 24 stycznia zwrócił się do wydziału przydziałnego województwa w Stanisławowie z prośbą o pociągnięcie winnych do surowej odpowiedzialności i o wydanie towarzystwu:

(...) bezpośrednio zezwolenia na odegranie wspomnianej sztuki w dniach 28 i 31 stycznia – przy czym zaznaczamy, że [...] nie zawiera ona nic szkodliwego ani dla Rzeczypospolitej jako takiej, ani nic kolidującego z Ustawą karną pod względem obyczajnym.²³

Odpowiedzi ówczesny Przewodniczący Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego im. Goldfadena Julian Bibring nie otrzymał, zezwolenia również, zaś wymiana depeesz pomiędzy Starostwem stanisławowskim a wydziałem przydziałnym województwa stanisławowskiego i policją lwowską trwała aż do wiosny 1924 roku. Za wszystko obwiniono pocztę. 10 marca Starostwo

²³ Państwowe Archiwum w Iwano-Frankiwsku, f. 1/2, opis 3, spr. 2939, s. 182.

stanisławowskie nadeszło list do wydziału prezydialnego województwa stanisławowskiego, informujący:

Przekładamy z doniesieniem, że akt w powyższej sprawie z Dyrekcją Policji we Lwowie zwrócony został dnia 17/II, o czym Towarzystwo w krótkiej drodze zawiadomiono i książkę zwrócono. Nadmieniam, że sztuka została precenzurowana i że może być odegrana. Starostwo stanisławowskie 17 marca 1924 roku²⁴.

Zaczynała swoją działalność Sekcja Dramatyczna Towarzystwa, wystawiając jednoaktówki, farsy, rewie purymowe i sylwestrowe w języku jidisz:

(...) nie zaniedbywano [...] małych form. Z tradycyjnych programów sylwestrowych zrodziły się z biegiem czasu widowiska rewiowo-artystyczne z tekstami spółki autorskiej Safrin-Szwarc. Pod płaszczykiem inscenizowanych piosenek ludowych roilo się w nich od aktualnych aluzji i przytyków pod adresem rodzimej sanacji²⁵.

Marzyć o poważniejszym repertuarze w Stanisławowie było trudno. Jak wspominał Horacy Safrin: „podejmowaliśmy nierówną walkę z najlichszego gatunku szmirą, uprawianą przeważnie przez wędrowne trupy”²⁶. Badaczka dziejów teatru żydowskiego w Krakowie słusznie pisała, że „Teatr żydowski w dwudziestoleciu międzywojennym nieustannie balansował między biegunami artystycznej tandety (*szundu*) i prawdziwej sztuki”²⁷.

Reżyserowali kolejno w żydowskim Teatrze im. Goldfadena w okresie dwudziestolecia międzywojennego: stanisławianin Dawid Demerer, wspomniany wyżej Horacy Safrin, artyści żydowskiej trupy wileńskiej Szłoma Kon, Jakub Wajslic, Aleks Stein, Józef Kamen i Abraham Morewski, Marek Arnstein, Izak Nożyk, znany dramaturg warszawski Andrzej Marek i wielki Herman Dawid, którego Zarząd teatru zaprosił do Stanisławowa pod koniec 1926 roku i pracował tu z przerwami prawie do końca 1931 roku. Gazeta żydowska „Głos Stanisławowski” opublikowała wywiad Horacego Safrina z Dawidem Hermanem:

Jeszcze wielu z nas nie wie, że obecnym reżyserem tutejszego Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego im. Goldfadena jest nikt inny, jak twórca nowoczesnej sceny żydowskiej w Polsce, twórca i dusza trupy wileńskiej, założyciel „Azazelu” – Dawid Herman²⁸.

²⁴ Państwowe Archiwum w Iwano-Frankiwsku, f. 1/2, op. 3, spr. 2939, s. 184.

²⁵ H. Safrin, dz. cyt., s. 199.

²⁶ Tamże, s. 191.

²⁷ M. M. Bułat, *Krakowski teatr żydowski. Między szundem a sztuką*, Kraków 2006, s. 10.

²⁸ H. Safrin, *Dawid Herman w Stanisławowie*, „Głos Stanisławowski” 1927, nr 1, 29 X, s. 3.

Chcąc dowiedzieć się, co sprawdziło go do Stanisławowa i z jakimi zamierzeniami nosił się nowy reżyser w stosunku do tutejszej placówki żydowskiej kultury, Horacy Safrin zagadnął Hermana Dawida osobiście. Ten wyznał, że:

(...) jeśli przyjął propozycję Tow. im. Goldfadena (a nie jedną z pośród wielu innych) to skłoniło go do tego głębokie przeświadczenie o potencjalnych zdolnościach tutejszego zespołu, mając sposobność poznać jego dotychczasową pracę sceniczną. Społeczeństwu tutejszemu, które tak głęboko wyczuwa żydowską duszę [...] stworzyć ośrodek wyżycia się w jednej z najważniejszych dziedzin kulturalnych – bo czymże innym jest nowy teatr żydowski²⁹.

Autor felietonu po tych słowach reżysera dodał, że:

Jeśli społeczeństwo tutejsze zrozumie, jak ważnym czynnikiem jest teatr, nie tylko w naszym życiu kulturalnym, lecz i politycznym, wówczas Stanisławów stanie się z pewnością z czasem (jeśli chodzi o żydowski teatr) dla byłego zaboru austriackiego tym, czym Wilno dla całej naszej Rzeczypospolitej³⁰.

Pierwszą sztuką wyreżyserowaną przez Dawida Hermana w Stanisławowie była legenda dramatyczna w 4 aktach Jakuba Pregera *Pokusa*, którą teatr żydowski pokazał publiczności stanisławowskiej 4 X 1927 roku. Treść sztuki była osnuta na legendzie żydowskiej na tle martyrologii Żydów i ich wiary. Recenzent teatralny zwrócił uwagę na niezwykle dla Stanisławowa wysoki poziom przedstawienia:

Towarzystwo im. Goldfadena, wystawiając *Pokusę* pokazało naszej publiczności, że minęły te czasy (oby bezpowrotnie!), kiedy wystawy Towarzystwa obracały się w ramach dyletantyzmu, prezentując jej nie dyletancki, lecz prawdziwy artyzm sceniczny³¹.

Dla tej wystawy przygotowane były artystyczne, stylowe dekoracje sprowadzone ze Lwowa, które zdaniem recenzenta „przyczyniły się nie mało do zewnętrznego efektu dramatycznej legendy”³². Rolę główną kreował Horacy Safrin jako Dawidek:

Pan Safrin ze zwykłym mu głębokim ujęciem roli odtworzył znakomicie typ rozmarzonego młodzieńca o nader subtelnej duszy, umiającego równie silnie miłować swego Boga jak wybrankę swego serca [...]. Panna Moldauer jako Lilli „była słodką księżniczką, doskonałą w grze i działała czarująco nie tylko na Dawidka, lecz i na publiczność [...] p. Brük rolę wytwornego, lecz srogiego

²⁹ Tamże, s. 3.

³⁰ Tamże, s. 3.

³¹ *Kronika*, „Głos Stanisławowski” 1927, nr 2, 5 XI, s. 6.

³² Tamże, s. 6.

hrabiego oraz kłiwego i czulego ojca w jednej osobie odegrał godnie z cechującą go powagą bez zarzutu” i inni artyści „wywiązali się całkowicie ze swego zadania”³³.

Praca reżyserska Dawida Hermana też została należycie oceniona:

Publiczność [...] nie zapomniała, że duszą wystawy jest reżyser w osobie pana Dawida Hermana, wywołując go na otwartą scenę. Pan Herman okazał do prawdy, że obok swej światowej sławy rutyny reżyserskiej, potrafi być również pedagogiem dla zespołu przechodzącego z dyletantyzmu w krainę prawdziwej sztuki i wszechstronnie wprost opanowania kreowanej roli³⁴.

Stanisławów był pod silnym wrażeniem wystawy żydowskiego teatru im. Goldfadena, w prasie miejscowej pisano bowiem: „Któż niedawno temu byłby przypuszczał, że nasz zespół grać będzie poważne rzeczy nawet bez suflera!”³⁵.

W grudniu 1927 roku Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne im. Goldfadena wystawiło dramat *Rodzina*. Sztukę włączono do repertuaru z powodu przedwczesnej śmierci jego twórcy (22 XI 1927) – Hersza Dawida Nomberga, jidyszysty i folkisty, posła do Pierwszego Sejmu, prezesa Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w Warszawie. Spektakl poprzedził słowem wstępnym reżyser Dawid Herman, kreśląc „nader ciekawie dwoistą sylwetkę duchową Nomberga”³⁶, wybitnego żydowskiego pisarza. Horacy Safrin – autor recenzji teatralnej – uważał utwór Nomberga za bardzo słaby, a to, że „więcej niżli ryzykowne przedsięwzięcie uwieńczone zostało sukcesem, świadczy najwymowniej o niepoślednim kunszcie reżyserskim” Dawida Hermana³⁷.

Sezon teatralny 1928/1929 roku rozpoczął „Goldfaden” – 8 X 1929 w odnowionej sali teatru imienia St. Moniuszki premierą misterium Lajwika *Golem*, tworząc nową piękną kartę w dziejach swego dorobku artystycznego. Reżyserem był Dawid Herman, dekoracje wykonał artysta-malarz Waldmann, ilustrację muzyczną profesor Goldfarb-Orawski, którą wykonała orkiestra symfoniczna³⁸.

Recenzent gazety „Ziemia Stanisławowska” pisał, że dzięki pracy reżyserskiej Dawida Hermana i wystawieniem „Golema” Teatr dramatyczny im. Goldfadena:

³³ *Kronika*, „Głos Stanisławowski” 1927, nr 2, s. 6.

³⁴ Tamże, s. 6.

³⁵ Tamże, s. 6.

³⁶ H. Safrin, *Z Teatru*, „Głos Stanisławowski” 1927, 17 XII, nr 3, s. 5.

³⁷ Tamże, s. 5.

³⁸ *Kronika*, „Ziemia Stanisławowska” 1929, nr 93, 15 IX, s. 2.

(...) wszedł w szereg teatrów o poziomie wielkomijskim. Sądzymy, że premiera tegoroczna „Goldfadena” dzięki Hermanowi stała się datą historyczną dla teatru żydowskiego w ogóle. [...] „Goldfaden” – jak już na początku powiedzieliśmy – nie szczędząc trudów, ani kosztów na wystawienie „Golema”, dał widowisko, będące równocześnie chlubą Stanisławowa, tak bogatego w tradycję artystyczną³⁹.

Największe wrażenie wywarły na widzach sceny masowe – „koncert reżyserii” Dawida Hermana, oraz zorganizowanie i wykształcenie grupy młodych aktorów-amatorów, którzy z pełnym zapałem pracowali w „kierunku wybitno artystycznym”. Z młodych aktorów na pierwszy plan wybijał się Horacy Safrin: „Maharał Safrina to koncert rasowości aktorskiej. Młody ten i wybitny zresztą literat może dziś być, sądzymy śmiało zaliczony do najznakomitszych reprezentantów sceny żydowskiej”⁴⁰.

W myśl realizacji zadania statutowego Zarząd Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego im. Goldfadena zaprosił do Stanisławowa znanego literata Harry’go Sacklera⁴¹, autora legendy dramatycznej *Yiskor*, którą również wystawiło siłami swoich aktorów-amatorów. Harry Sackler przyjechał do Stanisławowa z Ameryki i „zaszczycił swą obecnością” wystawę „Goldfadena”. Między trzecim i czwartym aktem pisarz wygłosił prelekcję, w której między innymi wykazał, że „tematy do wszystkich swoich utworów czerpał z czasów pobytu w Stanisławowie i z jego miasteczek okolicznych”⁴².

Publiczność zgotowała autorowi burzliwą owację. Recenzent teatralny zaznaczył, że „zespół Tow. im. Goldfadena wywiązał się w zupełności ze swego zadania”⁴³, a sam „autor w czasie prelekcji nie szczędził słów uznania dla ich pracy, podnosząc, że Stanisławów winien być dumny z takiej placówki teatralnej, jaką jest Tow. Muz. Dram. im. Goldfadena”⁴⁴.

W kwietniu 1929 roku Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne im. Goldfadena przystąpiło do reorganizacji swojej działalności artystycznej. Drogą konkursu zamierzało pozyskać stałego reżysera i dyrygenta⁴⁵. W planach zarządu było również zaproszenie do Stanisławowa wybitnych aktorów żydowskich do udziału w wystawach towarzystwa dla zwiększenia wpływów kasowych:

³⁹ *Ze sceny. Misterium w pięciu obrazach H. Lajwika na scenie Towarzystwa muz.-dram. Im. Goldfadena*, „Ziemia Stanisławowska” 1929, nr 98, 20 X, s. 4.

⁴⁰ Tamże, s. 4.

⁴¹ *Z teatru. Wieczór ku czci Harry Saklera*, „Głos Stanisławowski” 1928, nr 35, 23.06, s. 2.

⁴² Harry Sakler urodził się 1883 r. w miasteczku Bohorodczany leżącym 20 km od Stanisławowa.

⁴³ *Z teatru. Wieczór ku czci Harry Saklera*, „Głos Stanisławowski” 1928, nr 35, 23 VI, s. 2.

⁴⁴ Tamże, s. 2.

⁴⁵ Patrz dokładniej: *Kronika*, „Ziemia Stanisławowska” 1929, nr 72, 21.04, s. 4.

(...) w ubiegłą sobotę dawało Towarzystwo „Goldfadena” w połączeniu z niektórymi czołowymi artystami trupy wileńskiej komedię Szałoma Alejchema pt. „200.000”. Na specjalną uwagę zasługują przede wszystkim oryginalna i ciekawa inscenizacja Granowskiego, dzięki której komedia zyskała na tempie i wartości artystycznej. Na czoło grających zawodowców wysunęli się pp. Kamen Józef (w roli krawczyka) i Wajslis Jakub (w głównej roli)⁴⁶.

W tym sezonie teatralnym amatorskie żydowskie towarzystwo wystawiło różne spektakle muzyczne i dramatyczne, które wyreżerował Dawid Herman, Marek Arnstein, I. Nożyk, a były to: *Aida*, *Dzwony z Corneville*, *Noc na starym rynku* (barwne, pełne muzyki i tańca widowisko osadzone w tradycji żydowskiego folkloru), *Podróż poślubna do Rumunji*, *Wszystko dla miłości*, *Pokusa*, *Rodzina*, *Ściana*, *Prorok Eljasz*, *Węzłki kobiece*, *Złodziej Motke*, *Wielka wygrana*, *Volpone*, *Potop*, *Yiskor*. Oprócz tego odbyło się 8 wieczorów literacko-artystycznych i rewiiowych⁴⁷.

W noc sylwestrową na 1930 rok towarzystwo wystawiło równocześnie w sali kina „Warszawa” i w sali ukraińskiego „Sokoła” rewię sylwestrową – satyryczne karykatury stanisławowskie zatytułowane *Dus Drejdl*. Autorem tekstu i konferansierem był Horacy Safrin. Jednak już sam fakt obchodzenia Sylwestra w teatrze żydowskim może wzbudzić pewne kontrowersje, zważywszy, że żydowski Nowy Rok przypada we wrześniu. Ten fakt można wytłumaczyć z jednej strony zamiarami towarzystwa, by „podreperować chudą swą kasę”, a również i tym, że w Galicji Wschodniej istniały wiekowe tradycje tolerancji w obchodzeniu wielonarodowych świąt. Znany polski reżyser filmowy Jerzy Kawalerowicz tak to o tym napisał:

(...) urodziłem się w Gwoźdźcu⁴⁸. To było miasteczko, powiedziałbym, wręcz dziwaczne, choć na owe czasy typowe dla Galicji. Mówiąc pompatycznie, znajdowało się jakby na pograniczu Bizancjum i Rzymu. Praktycznie istniały tam trzy narodowości. Zdecydowaną większość stanowiło społeczeństwo żydowskie, drugie miejsce zajmowali Ukraińcy. Polaków było stosunkowo mało. Te trzy narodowości żyły w osobliwej symbiozie między bożnicą, cerkwią i kościołem katolickim, które to wyznania nawzajem siebie szanowały. Święta katolickie były uznawane przez Żydów i Ukraińców, żydowskie przez Polaków i Ukraińców, ukraińskie przez Polaków i Żydów. I nikomu nie przyszło do głowy, że mogłoby być inaczej [...]. Przypuszczam, że ukształtowało mnie właśnie pogranicze tych kultur, obyczajów, religii, wśród których wzrastałem w przekonaniu absolutnie nieodzownego poszanowania odmienności⁴⁹.

⁴⁶ *Kronika*, „Kurier Stanisławowski” 1929, nr 825, s. 4-5.

⁴⁷ Patrz: *Z teatru*, „Ziemia Stanisławowska” 1929, nr 2, 6. I, s. 3.

⁴⁸ Gwoździec (dawniej *Gwoździec Miasto*, jid. ukr. *Гвіздець*) – osiedle typu miejskiego na Ukrainie, na Pokuciu, w obwodzie Iwano-frankińskim, w rejonie kołomyjskim. Leży w 76 km od Iwano-Frankiwska i 15 km od Kołomyi.

⁴⁹ J. Kawalerowicz, *Więcej niż kino*, Warszawa 2001, s. 10.

Jeżeli podobne rewie sylwestrowe były wystawiane przez żydowskie teatry w Krakowie⁵⁰, to dlaczego nie można było zrobić podobnej imprezy w Stanisławowie?

Rewia „Goldfadena” poszła drogą odmienną od dotychczas praktykowanych, bo nie wystawiono marionetek, a więc nie okazano kukieł, względnie lalek, o twarzach imitujących osoby znane w Stanisławowie, lecz osoby te przedstawiali poszczególni aktorzy, odpowiednio ucharakteryzowani. Scenariusz składał się z kilkunastu odrębnych, ze sobą zresztą bezpośrednio niezwiązanych scen, z których niektóre przedstawiały osoby biorące czynny udział w życiu społecznym, czy też samorządowym Stanisławowa. Inne były jak gdyby symbolami pewnych typów. Akcja była bardzo urozmaicona. Dialog we wszystkich scenach był żywy, satyra wcale ostra, humor czasami rozłukany, ale ani satyra, ani humor – nigdzie nie wykroczyły poza dopuszczalne granice. Rewia satyryczna opierała się na ówczesnych faktach z życia politycznego w Stanisławowie, zwłaszcza wyśmiewała stosunki pomiędzy Żydami syjonistami i Żydami ortodoksyjnymi:

Ostatnio tocząca się walka w tutejszym Kahale między Syjonistami i Ortodoksyjną Agudą – przysporzyła imprezie poszczególnych scen i dialogów, czy też śpiewów, odbiła się na plecach i innych częściach ciała stanisławowskiej Agudy⁵¹.

W 1932 roku Towarzystwo przystąpiło do realizacji planu stworzenia stałego teatru żydowskiego, stojącego na bardzo wysokim poziomie artystycznym. „Ziemia Stanisławowska” pisała:

Podczas ostatnich występów Trupy Wileńskiej (grupa Alexego Steina) w Stanisławowie sfinalizowaną została umowa, mocą której najwybitniejsze jednostki pozyskane zostały dla pracy Towarzystwa. Prócz tego toczą się obecnie pertraktacje z wybitniejszymi aktorami scen żydowskich, a to celem pozyskania ich dla współpracy. W ten sposób skompletowany zespół, miałby jako siedzibę i bazę dla pracy scenicznej Stanisławów, gdzie spędzać będzie 6 do 7 miesięcy (w sezonie teatralnym) w roku, dając przeciętnie dwa przedstawienia tygodniowo w Stanisławowie, a dalsze dwa przedstawienia dla pobliskiej prowincji. Pozostały czas roku kalendarzowego ma być zużyty na tournée po Polsce i zagranicą. O ile plan sam jest już zasadniczo przesądzony, rozważaną jest obecnie wśród sfer zainteresowanych kwestia organizacji tej ze wszech miar godnej poparcia myśli. Rozumie się, że nie omieszkamy w odpowiednim czasie poinformować naszą Publiczność o stanie sprawy⁵².

⁵⁰ Patrz: M. M. Bułat, *Krakowski Teatr Żydowski. Między szundem a sztuką*, dz. cyt.

⁵¹ *Kronika*, „Ziemia Stanisławowska” 1930, nr 109, 12.01, s. 4.

⁵² *Kronika*, „Ziemia Stanisławowska” 1931, nr 179, 24.05, s. 3.

Horacy Safrin wspominał, że w latach trzydziestych XX wieku dział dramatyczny „Goldfadena” zaczął się stopniowo „przeobrażać się w teatr objazdowy” i „nie ominęliśmy ani jednego miasta i miasteczka od Bugu po Zbrucz”⁵³, a we wrześniu 1939 roku Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne im. Goldfadena zostało upaństwowione przez władze radzieckie.

Ze Stanisławowa rozchodzi się też po całym świecie sława Dawida Hermana, wprost ze Stanisławowa zostaje on zaangażowany do Sztokholmu celem wystawienia w tamtejszym teatrze królewskim *Dybuka* Ańskiego, a potem w sierpniu 1933 roku jest już zaproszony do Stanów Zjednoczonych, skąd nie powrócił do Stanisławowa, umierając nagle w roku 1937.

Czas pobytu Dawida Hermana w Stanisławowie to jeden z największych rozdziałów w dziejach teatru żydowskiego. W tym stosunkowo krótkim okresie wystawia on cały szereg utworów scenicznych, stanowiących do dnia dzisiejszego złoty repertuar teatru żydowskiego. Stanisławów zaskarbił sobie wtedy zaszczytne miano „Żydowskiego Weimaru Małopolskiego”:

Geniusz reżyserski Dawida Hermana dokazuje tu wprost cudów. Wystawia bowiem z amatorami, a nie z zawodowymi i szkolonymi aktorami najcenniejsze utwory literatury żydowskiej, które przed Hermanem uchodziły za wprost niemożliwe do inscenizowania, [...] wymienię tylko kilka najważniejszych *Nocą na starym rynku* Pereca, *Golem* Lejwika, *Dybuk* Ańskiego, *Rodzina* Nomberga, *Pokusa* Pregera, *Volpone* Ben Jonsona, *Głuchy* Bergelsona, *Święty Grzech* Isz-chasida, *Mesjasz* Hirszbeina, *Skarb* Pinkiera i wiele, wiele innych. Każda impreza w interpretacji i właściwej tylko Dawidowi Hermanowi inscenizacji stanowiła ważną datę w dziejach teatru żydowskiego⁵⁴.

Przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych Dawid Herman wystosował 14 sierpnia 1937 roku list pożegnalny do swoich „goldfadenowców”:

Donoszę wam radosną wiadomość – zostałem znowu zaangażowany do Ameryki, przedstawcie sobie, [...] jestem zaangażowany do „Prospect teatru”, do Jenny Goldstein, jej teatr dotychczas wystawiał same tylko operetki i przechodzi obecnie do poważniejszego repertuaru. Rozumie się, że zmieniła cały swój dotychczasowy zespół. Między innymi zakontraktowała Ben Amilego, Gerstena i jeszcze wielu innych dobrych artystów. A więc jest all right. Wiem, że będziecie smucić się, że „Goldfaden” traci mnie na pewien czas, a przecież nie wątpię, że powyższa wiadomość sprawi Wam równocześnie i radość. Z całego serca ubolewam, że nie udało mi się jakąś nową rzecz wystawić w „Goldfadenie” [...] „Goldfaden” oczarował mnie [...] będąc w Ameryce postaram się coś zrobić dla Stanisławowa, dla „Goldfadenu” [...] moim marzeniem jest, żeby

⁵³ H. Safrin, dz. cyt., s. 201.

⁵⁴ Leon Streit. BLP. Dawida Hermana Stanisławowski „Goldfaden”, „Słowo” 1937, nr 112, 5 VI, s. 2.

„Goldfaden” posiadał własny gmach teatralny [...]. Bądźcie serdecznie pozdrowieni przez Waszego Dawida Hermana⁵⁵.

Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne im. Goldfadena odegrało ważną rolę w życiu teatralnym i kulturalnym Stanisławowa okresu międzywojennego. W swoim artykule chyba tylko zaznaczyliśmy pewne wydarzenia w życiu tej placówki teatralnej. Pełny i wszechstronny opis całości działań Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego im. Goldfadena wymaga dodatkowego materiału i dodatkowych kwerend archiwalnych i prasowych.



Pieczęć Towarzystwa im. Goldfadena w Stanisławowie

⁵⁵ Leon Streit. BLP. Dawida Hermana Stanisławowski „Goldfaden”, „Słowo” 1937, nr 112, 5 VI, s. 2.

Bibliografia

- Bułat M. M., *Krakowski teatr żydowski. Między szundem a sztuką*, Kraków 2006.
- *Przewodnik ilustrowany po Województwie Stanisławowskim z mapą*, Stanisławów 1930.
- *Rys dziejów Stanisławowa*, „Kurier Stanisławowski” 1933, nr 820, 15 IX.
- Safrin H., *Ucieszne i osobliwe historie mojego życia. (Wspomnienia)*, Łódź 1970.
- *Statut Stowarzyszenia Muzyczno-Dramatycznego im. Goldfadena w Stanisławowie*// Państwowe Archiwum w Iwano-Frankiwsku, f.1/2, op. 3.

Olga Ciwkacz

Ivano-Frankivsk, Ukraine

**FROM THE HISTORY OF GOLDFADEN'S JEWISH THEATER IN
STANISŁAWÓW IN THE INTERWAR PERIOD****Summary**

The author of the article, who comes from Stanisławów (today Ivano-Frankivsk in Ukraine), describes Jewish theatrical life during the interwar period. Goldfaden's Music and Dramatic Society, which was established in 1918, helped it flourish. It organized a theater which staged the plays of Jewish authors with large success. One of the animators of cultural life was the writer Horacy Safrin, who in his recollections *Ucieszne i osobliwe historie mojego życia (The Joyful and Peculiar Stories from my Life, Łódź 1970)* also described the Jewish theater in Stanisławów.

Keywords: Jewish theater, Stanisławów, Horacy Safrin, Goldfaden's Music and Dramatic Society



Rynek żydowski w Białymstoku

Anna Lebet-Minakowska
Muzeum Narodowe w Krakowie

ŚLADAMI ŻYDÓW PODLASIA¹ I POLESIA

„Chciałem począć od tego, że wyjechałem z Prużany, ale kto z was, kochani czytelnicy, tak jest mocny w geografii, żeby miał o Prużanie wiedzieć?”, pisał Józef Ignacy Kraszewski² w swoich *Wspomnieniach z Polesia, Wołynia i Litwy*, w roku 1840³. Prużana musiała być mu bliska i dobrze znajoma, mieszkał bowiem niedaleko w majątku Dołhe⁴, który był własnością jego rodziców.

Niegdyś

Położona na wschód od Białegostoku Prużana⁵ (biał. i ros. Пружаны; jidysz פּרוּזשענע, Prużane), to obecnie niewielkie miasteczko, liczące około 20 tysięcy mieszkańców. Przed II wojną światową mieszkało tu blisko 5 tysięcy mieszkańców, z czego 60% stanowili Żydzi, którzy co ciekawe, stanowili większość we władzach samorządowych.

¹ Prużana od 1566 roku znajdowała się w powstałym wówczas województwie brzeskoliteńskim, w którego skład weszły ziemie księstwa turowsko-pińskiego oraz odłączone z województwa podlaskiego: ziemia kobryńska, brzeska i kamieniecka. Do tego roku miejscowość była w obrębie województwa podlaskiego, wówczas to odnotowane są pierwsze ślady osadnictwa Żydów na tym terenie, dlatego, choć miejscowość w czasach późniejszych (do 1939 roku), należała do województwa poleskiego. Nadając taki właśnie tytuł artykułowi, chciałam podkreślić pamięć o tym właśnie pierwszym, najstarszym, osadnictwie żydowskim.

² Józef Ignacy Kraszewski h. Boleścic (ur. 28 VII 1812 w Warszawie – zm. 19 III 1887 w Genewie, pochowany w Krakowie w krypcie zasłużonych kościoła Paulinów, na Skałce), pisarz, publicysta, historyk, działacz społeczny i polityczny, doktor filozofii honoris causa. <http://wielcy.pl/wgmi/?m=NG&t=PN&n=12.312.278> [dostęp dn. 03.04.2016]; Wincenty Danek, *Józef Ignacy Kraszewski*, w: PSB t. 15 s. 221

³ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia z Polesia, Wołynia i Litwy*, Wilno 1840.

⁴ Słownik 1881, t. IX, s. 110-112; R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, Ossolineum 1992, s. 44-46.

⁵ Pochodzenie nazwy miejscowości nie jest do końca wyjaśnione. Słownik (1881, Tom IX, s. 110) podaje, że nazwa pochodzi od prosa, które jakoby miało się tu dobrze uprawiać, lub od Prussen, uchodźców z Prus przed Krzyżakami, którzy się tu osiedlili i nadali miejscowości nawę Prussany.

Miejscowość po raz pierwszy wzmiankowana była pod koniec XV wieku, za czasów Zygmunta I Starego, jako należąca do Wacława Kostewicza⁶, następnie, po wygaśnięciu rodu stała się królewsczyzną, właścicielką została królowa Bona, która przekształciła osadę w miasteczko, odnowiła i zaopatrzyła w fundusze tutejszy kościół. Miasto wówczas znajdowało się w powiecie kobryńskim województwa podlaskiego. Źródła poświadczają, że już wówczas mieszkali tam Żydzi. Anna Jagiellonka, która przejęła dobra jako odprawę wdowią, nadała miejscowości, liczącej wówczas blisko 1000 mieszkańców magdeburskie prawa miejskie i herb wzorowany na herbie Sforzów⁷. Król Zygmunt III Waza potwierdził nadania ciotki i dodatkowo też nadał szereg przywilejów, w tym prawo wagi, zezwolił na posiadanie kramów⁸, wolne szynkowanie miodu, gorzałki i wina, targi w piątki i jarmarki w drugi dzień po święcie Świętej Trójcy i Przemienienia Pańskiego. Mniej więcej w tym czasie wybudowany został okazały, choć drewniany pałac z zabudowaniami gospodarczymi, informację o tym znajdujemy w źródłach, bowiem do dziś nie zachowały się po nim żadne ślady.

Po II rozbiorze, w roku 1795, miejscowość znalazła się w obrębie zaboru rosyjskiego. Katarzyna II, początkowo przydzieliła klucz próżański feldmarszałkowi Piotrowi Rumiancewowo-Zadunajskiemu, zasłużonemu w pogromie insurekcji kościuszkowskiej, ten jednak, dość szybko odsprzedał Prużanę Pawłowi Jagminowi, radcy cesarskiemu. Kolejnym właścicielem był Piotr Szwykowski herbu Ogończyk⁹, który poczynił tu szereg inwestycji, między innymi na swoją siedzibę wybudował pałacyk w stylu włoskiej willi, gdzie następnie mieszkali jego potomkowie i dziedzice miejscowości. Ostatnimi właścicielami była rodzina Kleinmichelów¹⁰.

Obecnie w pałacyku, przypominającym włoską willę o nieregularnym kształcie z charakterystyczną, górującą nad zabudową czworokątną wieżą, znajduje się muzeum regionalne, posiadające jednak w swoich zbiorach niewiele pamiątek przeszłości. Pałacyk, zaprojektowany został przez znanego włoskiego architekta, Franciszka Marię Lanciego¹¹, w typie włoskiej willi

⁶ Wacław Kostewicz h. Leliwa (Urodzony ok. roku 1480 – zmarł w roku 1532). <http://wielcy.pl/wgmi/?m=NG&t=PN&n=11.471> [dostęp dn. 02.03.2016]; W. Stankowicz, *Kostewicz, starosta kobryński*, w: PSB, t. 14, s. 344.

⁷ W srebrnym polu błękitny wąż ze złotą koroną na głowie, trzymający w pysku dziecko.

⁸ Dochodem miasta były także pobory: poduszne (podatek od duszy; głowy, osoby), pomiarne (opłata miejska od mierzenia), łopatkowe i stołpowe (podatki miejskie). Wszystko to sprzyjało szybkiemu bogaceniu się miasta.

⁹ <http://home.kielakowie.pl/tng/getperson.php?personID=I24296&tree=tree381> [dostęp dn. 03.04.2016]

¹⁰ M. Minakowski, *Elita kijowska. Elita Rzeczypospolitej, tom X województwo kijowskie*, Kraków 2012, s. 723, 773.

¹¹ Franciszek Maria Lanci (ur. 1799 w Fano – zm. 1875 w Warszawie), architekt pochodzenia włoskiego, zaproszony do Polski przez rodzinę Małachowskich, na zlecenie których,

nawiązuje wyglądem i sposobem zagospodarowania przestrzeni użytkowej, nierówną zabudową z wyraźnie górującą nad domem kwadratową wieżą, do włoskiej willi. W zbiorach gabinetu grafiki Muzeum Narodowego w Krakowie znajduje się barwna rycina Napoleona Ordy dokumentująca jego wygląd w połowie XIX wieku.

W okresie międzywojennym Pruzana znajdowała się w granicach II Rzeczypospolitej, była stolicą powiatu województwa poleskiego.

Z architektonicznego układu miasta wynika, że Pruzana była typowym sztetlem, w którym część katolicka, polska, z kościołem i cerkwią unicką oddzielona była od części żydowskiej z synagogą, rzeką Muchawiec. Bardzo mocno widoczna była tu wielokulturowość, która odcisnęła swoje piętno na wyglądzie i charakterze miasteczka. Historia zamieszkania w miejscowości Żydów ma długą tradycję. Pierwsi Żydzi pojawili się w mieście prawdopodobnie koło wieku XV, już w roku 1450 źródła odnotowały, że w mieście funkcjonowało bractwo pogrzebowe Chewra Kadisza, zajmujące się pochówkami i sprawujące wszelkie rytuały związane ze śmiercią, przygotowaniem zmarłego do pochówku i samą ceremonią, funkcjonował też cmentarz. W 1463 roku powstała pierwsza synagoga. W roku 1563 mieszkali tu już 22 rodziny, w wiekach późniejszych napływ ludności wyznającej judaizm był już znaczny, z czego sporo pośród nich to karaimi¹². Ich obecność poświadczają liczne zapisy w księdze podatkowej z wieku XVI, oraz innych dokumentach miejskich.¹³ W wieku XVII gmina żydowska w Pruzanach wchodziła w obręb brzeskiego okręgu kahalnego, w roku 1628 odbyło się tu nawet posiedzenie Waad Medinat Lita [hebr. Rada Kraju Litwa] – Sejmu Żydów Litewskich¹⁴.

Pruzana będąc królewsczyzną podlegała bezpośrednio jurysdykcji królewskiej, stąd szereg przywilejów nadanych miastu przez kolejnych władców. Władysław IV w roku 1644 potwierdził wcześniejsze przywileje i prawa Żydów litewskich, w tym swobody w nabywaniu domów i placów

przebudował pałac w Końskich. Znany jest także ze swoich licznych, zrealizowanych w Polsce projektów, w tym: Złotej Kaplicy w Poznaniu, rozbudowy i przebudowy Pałacu w Wilanowie na zlecenie Potockich, przebudowy kaplicy Potockich na Wawelu, Pałacu Potockich w Krzeszowicach i Międzyrzeczu Podlaskim, zajmował się też mniejszymi projektami, jego dziełem jest sarkofag Tadeusza Kościuszki na Wawelu. A. Bartzakowa, *Franciszek Maria Lanci 1799–1875*, Warszawa 1954.

¹² <http://rujen.ru/index.php/ИПУЖАИИ> [dostęp dn. 03.04.2016]

¹³ W 1560 r. Żyd kobryński Fajwusz ben Josef wziął w dzierżawę w Dobuczynie (Pruzanie) gorzelnię; w 1562 r. Żyd brzeski Pejsach ben Ajzik wziął w dzierżawę karczmę; w 1583 r. Mordke ben Jankiew zawiózł do Lublina kozią skórę; w 1583 r. Eliahu ben Chaim przywiózł z Lublina sukno morawskie, papier, rodzyнки, figi, śliwy, oliwę, pieprz i ryż. AGAD, *Księgi miejskie Brześć*, Zespół 1540/1786.

¹⁴ <http://www.sztetl.org.pl/pl/term/122,sejm-zydowski-waad-arba-arcot/> [dostęp dn. 03.04.2016]; R. Żebrowski, *Waad*, w: *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje. Kultura. Religia. Ludzie*, t. 2, Warszawa 2003, s. 767; A. Leszczyński, *Sejm Żydów Litwy*, w: *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje. Kultura. Religia. Ludzie*, t. 2, Warszawa 2003, s. 517-518.

w centrum miasta, także przy rynku i przyległych do niego ulicach, prowadzenia handlu i dowolnego rzemiosła, prawa do propinacji, w tym sprzedaży wina, warzenia piwa i miodu. Najważniejszym przywilejem była możliwość nabywania placów przeznaczonych pod budowę bożnic i synagog, oraz możliwość ich wznoszenia, pod stałymi warunkami (nie mogły być wyższe, okazalsze i przesłaniać kościołów), bez płacenia dodatkowych podatków i należności, dotyczyło to również cmentarzy. Kolejni władcy¹⁵, generalnie, z mniejszymi lub większymi korektami, potwierdzali te przywileje, jedynie Jan Kazimierz w 1650 roku, zakazał kupowania nowych placów pod synagogi. Wobec takich udogodnień i opieki władców, oraz ogólnego bezpieczeństwa rosło prosperity miasta.

W XVIII wieku miasto liczyło już 1,5 tysiąca mieszkańców, z ok. 40% udziałem ludności żydowskiej¹⁶. Prużana wznosiła się jako ośrodek życia religijnego i nauki, szczególnie, gdy ok 1580 roku, rabinem został tu Joel Syrkes¹⁷, autor słynnego dzieła „Beit Chadasz” (hebr. Nowy Dom). W latach 1861–1867 funkcję tę pełnił sławny Eliaasz Chaim Majzel, znany ze swojej działalności pedagogicznej a także przedsiębiorczości w działaniach opiekuńczych i charytatywnych¹⁸. W latach 1875–1883, posługę rabinacką spełniał tu słynny Jerucham Jehuda Lejb Perelman, zwany „Wielkim [Uczonym] z Mińska” (hebr. Ha-Gadol mi-Minsk)¹⁹, a po nim (do 1929 roku), Eliahu (Ilja) Fajnsztejn (Prużański).

¹⁵ Jan III Sobieski (1629–1696; król Polski od 1674 r.) i August II (1670–1733; król Polski w latach 1697–1706 i 1709–1733).

¹⁶ W roku 1860–577 domów zamieszkiwało 5665 osób, z czego 2908 Żydów, a w roku 1878 było w miasteczku 7044 mieszkańców z czego: 1746 prawosławnych, 543 katolików, 4750 Żydów i 5 mahometan. (*Słownik*, 1881, Tom IX, s. 110.)

¹⁷ Joel Sirkes (ur. 1565 – zm. 1641 na krakowskim Kazimierzu, pochowany na cmentarzu Remuh przy ulicy Szerokiej) – talmudysta, kabalista, znawca prawa halachicznego, student Naftalego Zvi Hirscha Schora i Mojżesza Isserlesa, Remuh. Po ukończeniu jesziwy był rabinem w Prużanie, Łukowie, Szydłowie oraz Brześciu Litewskim. W latach 1618–1640 mieszkał na Kazimierzu gdzie był rabinem gminy żydowskiej i rektorem krakowskiej jesziwy. Tu też, w latach 1631–1639 napisał jedno ze swoich głównych dzieł, od którego znany jest pod przydomkiem BaCHW (Beit Chadasz – komentarz do kodeksu prawa talmudycznego „Arba Turim”, Jakuba ben Aszera).

¹⁸ Eliaasz Chaim Majzel (ur. 1821 w Gródku na Wileńszczyźnie – zm. 19 maja 1912 w Łodzi, pochowany na nowym cmentarzu żydowskim przy ulicy Brackiej w Łodzi), prawnuk gaona Arona Szmula Kajdamowera i wnukiem po kądzieli gaona Eliezera Grajwera. Kształcił się w Kownie, po czym objął posadę rabina, początkowo w Gródku, następnie, w Prużanie (1864–1867) i Łomży. Od 1873 był naczelnym rabinem Łodzi.

¹⁹ Perlman(n) (Perelmann) Jerucham (Juda Lejb) [ben Salomon] (ur. 1835 w Brześciu Litewskim – zm. 1896 w Mińsku), talmudysta, syjonista. Po studiach w Kownie był rabinem w Sielcu, Prużanach i w Mińsku.
[http://www.jhi.pl/psj/Perlman\(n\)_\(Perelmann\)_Jerucham_\(Juda_Lejb\)_ben_Salomon](http://www.jhi.pl/psj/Perlman(n)_(Perelmann)_Jerucham_(Juda_Lejb)_ben_Salomon) [dostęp dn. 03.04.2016].

Apogeum ilości żydowskich mieszkańców to wiek XIX, w latach 1860–1897 stanowili blisko 80% ludności, wówczas to w mieście odnotowano synagogę, cztery czynne bożnice, kilka domów modlitwy, szpital żydowski utrzymywany przez gminę, oraz państwową szkołę dla Żydów. Działo też szereg organizacji dobroczynnych typu Linas ha-Cedek (hebr. Uczciwy Nocleg). Powszechny spis w roku 1921, wykazał liczbę ponad 4 tysięcy mieszkańców zadeklarowanych jako Żydzi i używających języka jidysz, co stanowiło ok 66% ogółu mieszkańców. W mieście działało dziewięć synagog i Talmud – Tora²⁰. Do Żydów należały wszystkie apteki, placówka bankowa, restauracja, karczma, 166 straganów i sklepów, zakład jubilerski, działała szkoła podstawowa, w której zajęcia prowadzone były w języku jidysz, dom dziecka oraz żydowski dom starców²¹. Domy przy rynku należały do Żydów. Po roku 1920 miasteczko znalazło się w granicach Polski, wówczas działały tu dwa żydowskie przedszkola, pięć szkół podstawowych i Tarbut, szkoła z wykładowym językiem hebrajskim oraz szkoła Centralnej Żydowskiej Organizacji Szkolnej, w której nauczano w języku jidysz, oraz żydowskie gimnazjum klasyczne, z końcem lat '20 zaczęła działać jesziwa. W latach '30, działało tu kilka partii politycznych, wydawano czasopisma: „Prużener lebn” (jid. Życie Prużany), oraz syjonistyczny „Prużener sztyrne” (jid. Głos Prużański).

Od 19 września 1939 do 23 czerwca 1941 Prużana była pod okupacją radziecką, aż do wkroczenia wojsk niemieckich trwały tu wywózki ludności polskiej w głąb Związku Radzieckiego. Okupujący Prużanę Niemcy natychmiast zaczęli prześladowanie mieszkających tu Żydów, początkowo nałożyli na nich obowiązkowe świadczenia na rzecz Rzeszy niemieckiej, kontrybucję wielkości 500 000 rubli, 2 kilogramów złota i 10 kg srebra, którą należało zebrać i uiścić w ciągu doby. Wówczas, aby zebrać niezbędną kwotę, gmina żydowska z Prużany ofiarowała świeczniki i kandelabry z synagogi, a wielu mieszkańców miasta oddało osobiste kosztowności i biżuterię. Po opłaceniu kontrybucji wszystkie dziewięć synagog zostało całkowicie ograbionych ze wszystkich wartościowych przedmiotów. Informacja ta, stanowi jedną z ważniejszych odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak mało rzemiosła i pamiątek po prużańskich Żydach zachowało się do dnia dzisiejszego?

²⁰ Elementarna, religijna, darmowa szkoła żydowska, przeznaczona dla uczniów z najbiedniejszych rodzin. Poza przedmiotami religijnymi nauczano w nich także hebrajskiej kaligrafii, rachunków, pisania i czytania w języku polskim. <http://www.jhi.pl/psj/talmud-tora> [dostęp dn. 03.04.2016].

²¹ F. Kandel, *Kniga wriemien i sobytij. Istorija rossijskich jewrejew*, t. 2, Moskwa – Jerusalem 2002.

Już w lipcu zaczęły się aresztowania i egzekucje, w sierpniu 1941 hitlerowcy utworzyli getto²², do którego Niemcy początkowo przywieźli (po wymordowaniu mężczyzn), kobiety i dzieci żydowskie z Hajnówki i Narewki Małej. We wrześniu władze okupacyjne wydały decyzję o przekształceniu Prużany w miasto z „wyłącznie żydowską ludnością”. Od początku istnienia getta do wiosny 1942 r. okupanci przesiedlili tu ok. 4,5 tys. Żydów z Białegostoku, ok. 2 tys. Żydów z: Białowieży, Stołpcy, Nowego Dworu, Kamieńca, Zamostów, Berez, Szereszewa, Błudenia, Malecza, Słonima, Iwacewicz oraz okolicznych miejscowości. W sumie w getcie przetrzymywanych było ok. 18 tys. więźniów, z czego do czasu likwidacji, z głodu, zimna i chorób zmarło prawie 6 tys. osób. Pod koniec 1942 roku getto zostało zamknięte i otoczone drutem kolczastym, przeprowadzony wówczas spis odnotował liczbę blisko 10 tysięcy osób przebywających na jego obszarze.

W zaledwie kilka dni, od 28 stycznia 1943 do 2 lutego 1943 roku, zostało ono zlikwidowane, a wszyscy przebywający w nim wymordowani lub wywiezieni do Auschwitz, niewielkiej grupie udało się zbiec²³. 17 lipca 1944 roku Prużana została wyzwolona.

Okupację niemiecką przeżyło 20 żydowskich mieszkańców.

Obecnie

Dziś w miasteczku nie mieszkają już Żydzi. W latach 60. XX wieku, jedyną ocalałą z pożogi wojennej synagogę zamieniono na elektrownię, do dziś zachowane są też resztki cmentarza żydowskiego. Obecnie w Muzeum „Prużański Pałacyk” mieszczącym się w byłej siedzibie rodziny Szwykowskich, przechowywane są drobne przedmioty: mezuzah i świecznik, książki i druki w języku hebrajskim, czasopisma w języku jidysz i kolekcja grafik Moszego Bernsteina²⁴.

²² 25 września 1941 r. utworzono getto, w którego skład wchodziły ulice: Dąbrowska i Kobryńska do mostów, Brzeska do Czerczewskiej i wszystkie ulice przylegające (obecnie: Kobryńska, Swobody, Lenina, Kirowa, Ostrowskiego, Tormasowa).

²³ Oficjalnie Żydów poinformowano, że zostają przesiedleni do pracy na Śląsk. W tym czasie blisko 10 tys. osób, średnio po 100 w wagonie załadowano do pociągu i wysłano do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, około 4 tysiące zginęło na miejscu, część zdołała uciec i ukryć się w okolicy, ok. 2 tys. osób udało się przeżyć akcję, część z nich znalazła schronienie u Polaków, większość ukrywająca się w lasach została jednak w późniejszym czasie odnaleziona i zamordowana. Miasto praktycznie pozbawione zostało ludności. <http://shtettroutes.eu/pl/ksiega-pamieci-pruzany/> [dostęp dn. 03.04.2016]. <http://www.jewish-bialowieza.pl/osadnictwo/okres-ii-wojny-swiatowej/zaglada/#zrodla-zaglada> [dostęp dn. 03.04.2016].

²⁴ Mosze (Moshe) Bernstein (ur. 1920 w Berezie Kartuskiej, zmarł 2006 w Tel Awiwie) malarz, rysownik, grafik i poeta, ilustrator książek. Przed II wojną studiował w Szkole Rzemiosł Artystycznych w Wilnie. Okupację przetrwał w Związku Radzieckim. W roku 1947 próbował wjechać do Palestyny, ale został aresztowany przez Brytyjczyków i osadzony w obozie dla uchodźców na Cyprze. Od 1948 na terenie Palestyny, między innymi

Wszystko wskazuje na to, że nie pozostało nic wartościowego po prućzańskich Żydach, nic co pokazałoby zasobność synagog i bogactwo mieszkańców. Pozornie, bowiem daleko w Krakowie w zbiorach Muzeum Narodowego, znajdują się cenne zabytki pochodzące z prućzańskich synagog. Jak to możliwe? Gdy w 1935 roku Feliks Kopera, ówczesny dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, zawierał umowę z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego²⁵, nie domyślał się zapewne tego, że spłonie synagoga w Pruzanach, a Żydzi zostaną zamordowani, i tylko w zbiorach Muzeum pozostaną po nich ślady, okruchy pamięci, przedmioty rzemiosła artystycznego, obecnie zabytków muzealnych, pochodzących z Pruzan. Okruchy te dają nam wyobrażenie o tym, jak duże i bogate były prućzańskie synagogi, jak żyli ludzie, są namacalną pamiątką po zaginionym świecie.

Ślady pamięci

Jeden z najcenniejszych parochetów w zbiorach działu rzemiosła Muzeum Narodowego w Krakowie pochodzi właśnie z Pruzany. Zastłona została zakupiona przez Tadeusza Stryjeńskiego i pod koniec XIX wieku, ofiarowana do zbiorów Domu Jana Matejki, drugiego po Sukiennicach oddziału Muzeum Narodowego w Krakowie²⁶. Nie wiemy dokładnie, kiedy tkanina zo-

wraz z rodziną w kibucu En Charod Me'uchad. Na swoim koncie ma liczne wystawy krajowe i zagraniczne, zbiorowe i indywidualne. Jego twórczość to głównie sceny z życia codziennego sztetl, wspomnienia z dzieciństwa, portrety. Laureat licznych nagród http://www.muzeum.umk.pl/wystawy_sztetl_artysci.html [dostęp dn. 03.04.2016].

²⁵ Zgodnie z decyzją Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego w roku 1935, na specjalnym posiedzeniu, zapadła decyzja o przyznaniu Muzeum dotacji celowej na zakup judaików, zarówno tworzonych jak i używanych przez Żydów obiektów rzemiosła artystycznego w Polsce. Z grantu dokonano licznych zakupów, jest to jedyna w Polsce, obecnie istniejąca kolekcja judaików, o takiej proveniencji. Kolekcję dobierano pod względem reprezentatywności życia codziennego i obrzędów liturgicznych. Dlatego wśród zakupów znalazły się przedmioty używane w domu, ubiory i elementy ubiorów, liturgiczne, stanowiące wystrój synagog a także niezbędne do sprawowania obrzędów świątecznych w domu. Właśnie z tej celowej dotacji, w okresie międzywojennym zakupiono wiele cennych obiektów, w tym trzy zachowane w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie: parochet, sziwiti i świecznik.

A. Lebet-Minakowska, *Minister dream or could calculation. History of Judaica Department of the National Museum in Kraków*, „Art of Jewish Society”, Warszawa 2016, s. 280-289.

²⁶ Tadeusz Stryjeński (ur. 1849 w Carouge koło Genewy – zm. 1943 w Krakowie), architekt. Wraz z Marianem Sokołowskim (1839–1911), po śmierci Jana Matejki, w roku 1893, założył Towarzystwo im. Jana Matejki. Zadaniem Towarzystwa było ocalenie od rozproszania spuścizny po malarzu, w dalszym etapie zebranie funduszy, wykupienie i założenie w jego domu przy ul. Floriańskiej 41 muzeum imienia Artysty (obecnie mieści się tu Oddział Muzeum Narodowego w Krakowie, Dom Jana Matejki). Według projektu i pod jego oraz Zygmunta Hendla kierunkiem w latach 1896–1898 i 1901–1904 przebudowano budynek i dostosowano go do potrzeb muzealnych. 26 czerwca 1904 Towarzy-

stała przez niego zakupiona, prawdopodobnie jest jednak, że około roku 1863. W Prużanie w tym roku wybuchł wielki pożar, wśród licznych budynków spłonęła także synagoga. Parochet jest nieco uszkodzony, jest więc możliwe, że został sprzedany jako: 1) uszkodzony, a więc nie nadający się do użycia w synagodze, 2) chwilowo niepotrzebny. To bardzo prawdopodobna teza, choć pewnie nigdy nie dowiemy się prawdy, świadkowie tamtych czasów już nie żyją, nie zachowały się dostateczne źródła pisane. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego²⁷ w roku 1888 podaje, że: „Żydzi rozpoczęli budowę synagogi murowanej, ale ze względu na brak funduszy ukończyć jej nie mogą”. Wspomina również, że w mieście czynnych jest dziewięć żydowskich modlitewni.

W 1904 roku Dom Jana Matejki staje się oddziałem Muzeum Narodowego w Krakowie. Zadaniem oddziału jest gromadzenie i udostępnianie zabytków bezpośrednio związanych z działalnością i życiem Artysty. Parochet jako nienależący do spuścizny po Janie Matejce, ale własność Muzeum Narodowego w Krakowie, trafił do zbiorów rzemiosła artystycznego, gdzie przechowywany jest do dnia dzisiejszego. Ten wielki, bardzo piękny i cenny obiekt uszyty jest z XVIII wiecznych tkanin francuskich. Tradycyjna jego forma nawiązuje do wyglądu zastony w Świątyni Jerozolimskiej²⁸. Centralne lustro uszyte jest z drogiego brokatu francuskiego, prawdopodobnie wyprodukowanego w Lyonie, utkanego z przędzy jedwabnej i srebrnych nici, dominuje wzór wielko raportowy, składający się z kwiatów i pierzastych liści, w typie tkanin projektowanych w latach 1730–1740 przez Jana Revela²⁹. Tkanina musiała być kosztowna i stosunkowo trudno dostępna. Do uszycia lustra użyto półtorej jej brytu³⁰, długości około jednego metra. Boki uszyte są z adamaszku jedwabnego, koloru malinowego. Wybór kolorystyki ma tu swoje znaczenie. Tkanina wisząca pomiędzy miejscem Świętym a Świętym Świętych w Świątyni Jerozolimskiej była farbowana purpurą, barwnik ten

stwo im. Jana Matejki przekazało muzeum Radzie Miasta Krakowa, która poddała go pod zarząd Muzeum Narodowego. J. Laskownicka, *Tadeusz Stryjeński*, w: PSB, t. 44, s. 519.

²⁷ *Słownik*, 1888, t. IX (Pożajście – Ruksze), s. 110-112.

²⁸ A. Lebet-Minakowska, *Parochet – dar „Pobożnej Pani Sary” – jako przykład przekazu symbolicznego*, w: *Żydzi Wschodniej Polski*, Seria V: *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski, I. E. Rusek, Białystok 2017, s. 165-199, s. 166.

²⁹ Jean Revel (1684–1751) tkacz, przedsiębiorca i projektant, pracował na potrzeby manufaktury w Lyonie w XVIII wieku, gdzie projektował wzory tkanin jedwabnych, jedna z ciekawszych osobowości tamtych czasów, jego wzornictwo zaważyło na kierunku rozwoju i produkcji manufaktury lyońskiej, opracowane przez niego wzornictwo kopiowane jest do dnia dzisiejszego, jest stałą inspiracją dla artystów i projektantów odzieży.

³⁰ Bryt tkaniny, to pas szerokości krosna, na której została utkana, posiada dwa brzegi tkackie na równoległych, przeciwległych bokach.

najczęściej kojarzy się z kolorem czerwonym³¹. Wzór tkaniny utworzony z wielkich kwiatów o rozbudowanych koronach otoczonych podobnymi pierzastymi liśćmi, jak widzimy to w dekoracji lustra, wypełniony jest drobną regencyjną kratką. Taka kratka kojarzona jest symbolicznie z wyglądem wnętrza rozciętego owocu granatu. Granat jest cudownym owocem Drzewa Życia z Rajskiego Ogrodu, posiadającym w swoim miąższu 613 pestek, przypominających o ilości zakazów i nakazów obowiązujących ortodoksyjnego Żyda. Granat (hebr. rimon) jest też owocem nasadzonym na zwieńczenie drewnianych wałków, na które nawinięte są święte zwoje Tory. Od jego nazwy w języku hebrajskim – rimon – określane są dekoracyjne nasadki na drzewce zwojów świętych.

Centralne miejsce powyżej lustra zajmuje aplikowana ze złotego galonu korona, która wyglądem bardziej przypomina książęcą mitrę, ale umieszczone po obu jej stronach hebrajskie litery כ ת świadczą o tym, że mamy przed sobą כתר תורה (Keter Tora) – „Koronę Tory”. Umieszczony po obu stronach napis donacyjny³², niestety niewiele wnosi do poznania dziejów parochetu, osoby ofiarującej i celu darowizny. Napis informuje nas, że jest to dar bliżej niezidentyfikowanej Racheli córki Mojżesza, a żony rabina Szymszona. Został ofiarowany do synagogi celem upamiętnienia ojca Racheli i przypomnienia o tym wszystkim przychodzącym do miejsca modlitwy. Każdy też mógł przeczytać życzenia błogosławieństwa i długiego życia dla męża Racheli, kierowane do niego przez żonę.

Przedmiot nadzwyczajnie spełnił swoje zadanie upamiętnił ich imiona aż do dzisiaj, przez wzgląd, że przechowywany jest w Muzeum Narodowym, gdzie otoczony jest troskliwą opieką konserwatorów i kustoszy wróży mu przetrwanie jeszcze długie lata. Zamożna musiała być Rachela żona rabina i bogata gmina, która go zatrudniała i utrzymywała, że stać ją było na ufundowanie tak kosztownego paramentu.

O znacznym bogactwie wyposażenia prużańskich synagog świadczy też drugi parochet zachowany w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. Zakupiony został w roku 1938, od Szymona Rabinowicza, z grantu celowego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Za pośrednictwem Szymona Rabinowicza, handlarza starzyzną, Muzeum Narodowe w Krakowie kupiło blisko 150 różnych judaików pochodzących z wielu synagog i od osób prywatnych. Nie wiemy dokładnie, dlaczego Rabinowicz wyprawił się w swoich poszukiwaniach przedmiotów rzemiosła żydowskie-

³¹ Do farbowania tkanin purpurą używano barwnika pozyskiwanego ze ślimaków z gatunku murex, barwnik koloru żółtawego pod wpływem słońca zmieniał się w barwę od czerwono-fioletowej (purpurowej) po fioletowo-brunatną.

³² „To jest dar skromnej kobiety, Pani Racheli, córki błogosławionej pamięci Mojżesza, żony wielmożnego i uczonego, naszego nauczyciela, rabiego Szymszona, niechaj długo żyje”. Tłumaczenie: Eugeniusz Duda.

go aż do Prużany. Na trasie jego poszukiwań, poza Prużaną, były między innymi Szumsko k. Krzemieńca, Międzyrzec Podlaski, Gródek Jagielloński, Włodzimierz Wołyński, Lublin, Przemyśl i Przeworsk, Sandomierz, Zawichost, ale także Chmielnik i Warta k. Warszawy. Prowadził więc rozległe poszukiwania zabytków żydowskich, które skupował aby z zyskiem sprzedać do zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, do tworzonego tam wówczas „działu judaików”.

Parochet trafił do zbiorów bardzo zniszczony, dopiero skrupulatna konserwacja przywróciła mu dawny blask. Prawie całkowicie zniszczone było bogato haftowane środkowe lustro. Właśnie ta centralna część, jest przykładem niezwykle pięknego, bogatego i cennego haftu XVIII wiecznego. Tak dawnych parochetów zachowało się w ogóle, w zbiorach muzealnych bardzo mało, dlatego każdy stanowi prawdziwy skarb i pamiątkę dawnego rzemiosła. Zestawienie tkanin podkreśla konstrukcję zasłony, nawiązującą do wyglądu wejścia do Świątyni Jerozolimskiej. Parchet składa się z centralnego lustra z haftowanego atłasu i dwóch bocznych kolumn uszytych z brytów broszowanej tkaniny jedwabnej, ze wzorem pionowej wici roślinnej. Takie ułożenie sugeruje nam, że parochet miał nawiązywać do wyglądu frontu Świątyni Jerozolimskiej, przed którą znajdowały się dwie kolumny Jachin i Boaz³³. Część górną zasłony zajmują haftowane na wysokim podkładzie, prawie plastyczne, dwa lwy podtrzymujące Koronę Tory, przypominającą wyglądem również mitrę księżęcą. Lwy³⁴ mają na głowach korony i specyficznie rozdwojone ogony. W przeciwieństwie do pięknych haftowanych z mistrzostwem kwiatów pokrywających lustro zasłony, nie są przejawem sztuki rzemiosła artystycznego, ich wygląd wskazuje raczej na domorośle-

³³ A. Lebet-Minakowska, *Parochet – dar „Pobożnej Pani Sary”*, dz. cyt., s. 167.

³⁴ Lew to symbol pokolenia Judy, rodu Dawida, z którego będzie pochodził Mesjasz – w tym kontekście jest znakiem oczekiwań mesjańskich Narodu Wybranego. Lew to jeden z motywów najczęściej dekorujących sprzęty synagogałne. Pojawia się, na przykład: na koronach wieszanych nad *bimę*, *parochetach* i sukienkach na Święte Zwoje, po obu stronach korony Tory oraz na dekoracyjnych nakładkach na drzewce zwojów Tory. Antytecznie usytuowane lwy flankujące *menorę* lub Tablice Dziesięciorga Przykazań występują jako „Strażnicy Tory”. Cechy lwa powinien posiadać człowiek, chcący prawidłowo wypełniać słowa Boga – mówi Jehuda ben Tema w Pirke Awot (Pirke Awot 5, 23). Z przekazów Pisma wiemy również, że rzeźby lwów – strażników zdobyły Świątynię, zaś dwanaście tych zwierząt na sześciu stopniach tronu Salomona symbolizowało dwanaście pokoleń Izraela. (2 Krn 9, 18-19; *Następnie król sporządził wielki tron z kości słoniowej, który wyłożył szczyrem złotem. Tron miał sześć stopni i owalny szczyt z tyłu oraz poręczę po obu stronach siedzenia, a przy poręczach stały dwa lwy. Na sześciu stopniach stało tam po obu stronach dwanaście lwów. Czegoś takiego nie uczyniono w żadnym z królestw.* 1 Krl 10, 18-20.). Tanach wspomina o nim wielokrotnie: *Gdy lew zaryczy, któżby się nie bał? Gdy Wszchemogący Pan karze, któż by nie prorokował?* (Amos 3, 8); *Oto lud, jak lwica powstaje, jak lew się podnosi.* (Lb 23, 24).

go, niebyt warsztatowo biegłego hafciarza, choć kładziony nicią złotą i przekłuwany haft zdobiący ich torsy wykonany jest zupełnie dobrze.

Korona natomiast wykonana jest całkiem poprawnie z dbałością o szczegóły, w dolnej części nawet zostały zaznaczone szlachetne minerały, którymi kameryzowana była podstawa mitry. Dolny pas zasłony odseparowany został od całości aplikowaną pasmanterią ze złotymi frędzlami, i dodatkowo zaznaczony naszytym pasem srebrnej koronki klockowej, przez co robi optyczne wrażenie podestu, stopnia prowadzącego do wejścia, z dziedzińca, do wnętrza Przybytku w Świątyni. Parochet jest relatywnie mniejszy, wymiary wskazują, że raczej był zasłoną w którejś z mniejszych bożnic żydowskich. Szafa ze zwojami Tory, aron ha kodesz, którą zakrywał, nie była większych rozmiarów od niego, prawdopodobnie miała nieco ponad metr wysokości i była szerokości około 80 centymetrów. Pomimo niewielkich rozmiarów parochet musiał robić wrażenie bogactwa, hafty, złożone i srebrne nici, blaszki i błyszcząca srebrna koronka połyskująca przy świetle, nadawały mu splendoru.

Kolejna tkanina synagogalna, jest unikatem w światowych zbiorach aszkenazyjskich judaików. Wieszane przed pulpitem kantora sziwiti³⁵ jest uszyte z tkaniny, bogato aplikowane złotą i srebrną koronką. Wobec licznych plaket drewnianych, metalowych, oleodruków i wycinanek, umieszczanych zazwyczaj w tym miejscu w synagodze, jest wykonane z zupełnie nietypowego materiału. Na podkładzie z kremowego, prawie białego atłasu aplikowane są elementy z koronki wykonanej techniką koronki formowanej, zwanej powszechnie – *szipanier arbajt*³⁶. Centralne miejsce tkaniny zajmuje aplikowana z koronki sześcioramienna gwiazda umieszczona pomiędzy

³⁵ Sziwiti – (hebr. sziwiti – stawiam) jest ozdobną plaketą zawierającą słowa psalmu: „*Stawiam sobie Pana zawsze przed oczy*” (Ps 16, 8), mianem tym określano zazwyczaj cały przedmiot. Ozdobne tabliczki z tymi słowami zawieszają się na ścianach domów żydowskich i umieszcza przed pulpitem kantora w synagodze. Mają one na celu przypomnienie o Bogu, a cztery litery tetragramu zazwyczaj są bardzo wyraziście wyeksponowane w jego dekoracji. Wersetowi psalmu towarzyszą niekiedy symbole kabalistyczne. Plakiety są zazwyczaj dekorowane wizerunkami: lwów umieszczonych po obu stronach Korony Tory, dłońmi w geście błogosławieństwa, gwiazdą Dawida. Czasem sziwiti przybiera formę wycinanki, unikatowo tkaniny. Często sziwiti połączone było ze świecznikiem, ustawione przed nim schodkowo świece miały symbolizować światło nauki i oświetlać modlącego się.

³⁶ *Szipanier arbajt* – technika wykonywania koronek na zmodyfikowanej wersji warsztatu do koronek klockowych, składał się z bębna, na którym umieszczono papierowy wzornik i nicielnice podwieszonych ponad bębniem, na których znajdowała się metalowa blaszka i nici lniane lub konopne. Koronkę formowano na bębnie, z przeplatanych pasków folii metalowej, fryzowanej lub gładkiej, układanej tak, aby dodatkowo podkreślały ornament: np srebrne ze złotymi, fryzowane (matowe) z gładkimi (błyszczącymi), przytrzymując igiełkami poszczególne pasma, wąska metalowa taśma była łączona (przeszywana) i umacniana nicią lnianą lub konopną, oraz układana we wzory geometryczne lub roślinne.

dwiema uchatymi wazami i wyrastającymi z ich wnętrza roślinami zakończonymi palmetami.

Gwiazda utworzona z dwóch przeplatających się trójkątów, zwana jest potocznie Magen Dawid (hebr. Tarcza Dawida). Wewnątrz niej wkomponowane są litery, tetragram imienia Boga. Imię własne Boga pojawia się w dekoracji sziwiti jeszcze kilka razy, ponad gwiazdą aplikowane są większe litery ze złotej koronki, wewnątrz których, umieszczone są mniejsze znaki tetragramu ze srebrnej koronki. Pomiedzy błogosławiącymi rękami³⁷ a tetragramem, wewnątrz wydłużonego prostokąta, zawarte jest słowo שׂוּיַתִּי – sziwiti (hebr. *stawiam*). Po bokach w podobnych prostokątach umieszczone są kolejne słowa ósmego wersu Psalmu 16: *Stawiam sobie zawsze Pana przed oczyma (...)*³⁸. U dołu tkaniny aplikowane są dwa lwy, po obu stronach niewielkiej łodygi zakończonej palmetą, wyrastającą z dwuosznej wazy. Zapewne należy ich wizerunki interpretować jako przedstawienia strażników, umieszczonych po obu stronach Drzewa Życia. Liczne rozety rozsiane po powierzchni sziwiti, poza podkreśleniem przepychu złotej i srebrnej dekoracji, symbolizują gwiazdy.

Dekorację środka otacza obramienie z naszytych pasm koronek, z których dolna zapewne była przygotowana jako atara do tałesa. Góra została wyodrębniona w formie lambrekinu, z dekoracją siedmiu aplikowanych trójkątów z koronki metalowej³⁹, górą w narożnikach widoczne są niewielkie fragmenty prześwitującej, czerwonej podszewki. Całość w blasku świec musiała się prezentować bardzo bogato⁴⁰. Jeżeli tkanina była używana zgodnie z przeznaczeniem, jak sugeruje to napis, czyli jako sziwiti i zawieszona przed pulpitem kantora, to znaczy, że synagoga, w której wisiała była znacznych rozmiarów. Trudno sobie bowiem wyobrazić, żeby sziwiti przyćmie-

³⁷ Błogosławiące ręce są znakiem *Birkat ha kochanim* – błogosławieństwa kapłańskiego. W czasach istnienia Świątyni Jerozolimskiej najwyższy kapłan codziennie rano wygłaszał te słowa, wcześniej zdejmował obuwie, zasłaniał tałesem głowę i oczy, tak aby nie widzieć własnych rąk, które podnosił ponad głowę w charakterystyczny sposób rozdzielając palce i łącząc kciuki. W tym momencie był tylko narzędziem Boga. Wszyscy obecni pochylali głowy oddając szacunek Bogu. Ten gest uwieczniony na sprzętach synagogałnych, symbolizuje błogosławieństwo Boże i Opatrzność, ma swoją etymologię w Torze, Bomidbar (Liczb) i wywodzony jest ze słów: *Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem.* (Lb 6, 24-26).

³⁸ „(...) *nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy*”.

³⁹ Z identycznych sześciu trójkątów szyto jarmułki, do aplikowania tkaniny użyto więc gotowych elementów produkowanych na „warsztacie aturowym”.

⁴⁰ Gdyby tkanina była używana jako parochet, to wnioskując z rozmiarów, wisiała w niewielkiej, zapewne chasydzkiej modlitewni. Na to, że tkanina mogła być tak używana, wskazuje jej konstrukcja – „zamarkowany” lambrekin – kaporet, doszty w części górnej, w formie wydłużonego prostokąta materiału, zdobionego aplikowanymi trójkątami z koronki, wykonanej z nici i blaszki srebrnej i złotej.

wało swoim wyglądem parochet – zasłonę zasłaniająca aron (ha)-kodesz ze zwojami Tory.

Sziwiti jest przykładem niezwykle ciekawego i oryginalnego przedmiotu liturgicznego. Za tym, że mogło być używane w chasydzkiej modlitwni, przemawia jego niezwykle bogata dekoracja. Zarówno produkcję koronek techniką *szpanier arbajt*, jak i zamięłowanie do jej używania przypisywano chasydom, którzy do dziś znani są z jej produkcji, choćby w Izraelu. Technika przetrwała czas zagłady i pojawia się w miejscach znanych z osadnictwa chasydzkiego⁴¹.

W roku 1938 do zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, za pośrednictwem wspomnianego już Szymona Rabinowicza, został zakupiony sporych rozmiarów świecznik, służący do oświetlania wnętrza. Sądząc po rozmiarach, prawdopodobnie używany był w synagodze lub modlitwni, może chasydzkim sztiblu? W dekoracyjnych ramionach pojawiają się tu wspomniane wcześniej wizerunki dwóch lwów. Na zwieńczeniu dwugłowy orzeł, rozumiany jako dualizm przymiotów Boga, zarazem Sprawiedliwego i Miłosiernego Sędziego. Podobne świeczniki zwane bywały „sobotnikami”, służyły bowiem do oświetlenia pomieszczeń podczas szabatu. Podczas święta tradycyjnie należało używać wszystkiego co najlepsze, w tym najbogatszych ubrań i przedmiotów, stąd tak „prywatne” określenie szabatowego świecznika.

Reasumując

Prużana to miejscowość, która od XV wieku zamieszkiwana była przez Żydów. Wówczas wchodziła w skład województwa podlaskiego, potem kilka razy zmieniała swój stan administracyjny, w XVI wieku, znalazła się w obrębie województwa brzeskoliteńskiego, początkowo była miastem prywatnym, by za czasów Zygmunta Starego stać się królewską. Był to złoty czas dla żydowskich mieszkańców miasta, powstawały szkoły, szpital, synagogi i domy modlitwy, kwitł handel i rzemiosło. Prosperity zakończyła II wojna światowa i czas okupacji niemieckiej. Dziś w miasteczku nie mieszkają już Żydzi, ostatnia zachowana synagoga została przebudowana i zamieniona na elektrownię.

Niewiele też pozostało po nich pamiątek, daleko od miasteczka, przechowały się te, które trafiły do roku 1939 do zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Jedyne one zostały świadectwem kunsztu rzemiosła artystycznego, niemymi świadkami tak tragicznie przerwane go bujnego życia i kultury Żydów polskich.

⁴¹ A. Lebet-Minakowska, *The “Szpanier Arbajt” Technique*, w: *Jewish artists and Central – Eastern Europe. Art Centers – Identity – Heritage from the 19th century to the Second World War*, Warszawa 2010–2011, s. 105–111.

ANEKS

Zasłona na aron (*ha-*)kodesz

XVIII w. – pocz. XIX w.

Adamaszek, brokat broszowany niemi metalowymi i barwną przędzą jedwabną, płótno lniane, galon złoty; szycie ręczne, haft kładziony sznurkiem złotym.

Dł. 161 cm, szer. 146 cm.

Dar Tadeusza Stryjeńskiego dla Domu Jana Matejki pod koniec XIX w. Zasłona pierwotnie była własnością synagogi w Prużanie.

MNK XIX-4874

Muzeum Narodowe w Krakowie.



1. Zasłona na aron (*ha-*)kodesz, Polska
1 poł. XVIII – pocz. XIX w., Muzeum Narodowe w Krakowie

Prostokątna zasłona, boki z adamaszku w kolorze malinowym ze wzorem kwiatowym na tle drobnej siateczki. Lustro z brokatu w kolorze piaskowym, wzór naturalistycznych kwiatów, winnych gron i drobnych kwiatusków z pączkami w otoczeniu łądyg i liści. Ponad lustrem napis ה „Korona Tory” naszyta ze sznureczka złotego, poniżej po bokach napis z galonu złotego:

ז' נ' / האשה הצנו(ע)ה / מרת רחל בת / מ' משה ז"ל / אשת הנגיד / ה(תור)ני מה' / (ש)משון
נר

„To jest dar skromnej kobiety, Pani Racheli,
córki błogosławionej pamięci Mojżesza,
żony wielmożnego i uczonego, naszego nauczyciela,
rabiego Szymszona, niechaj długo żyje”.

Podszełka z szarego płótna lnianego.

Zestawiony z tkanin z I poł. XVIII w. i XIX-wiecznych.

Zasłona na aron (*ha-*)kodesz

I poł XVIII w.

Atlas, lama jedwabna broszowana barwnymi jedwabiami i nicią złotą, mora jedwabna, koronka szychowa formowana, galon srebrny i złoty, nić metalowa złota, barwna przędza jedwabna; szycie ręczne, haft na foremkach przeszywany nicią złotą, haft płaski cieniowany przędzą jedwabną, *szipanier arbajt*.

Dł. 115 cm, szer. 80 cm.

Zakup od Szymona Rabinowicza w r. 1938. Wg ustnej informacji sprzedającego zasłona pochodzi z synagogi w Prużanie.

MNK XIX-4859

Muzeum Narodowe w Krakowie.

Prostokątna zasłona, w górnej części lustra haftowane na foremkach dwa lwy podtrzymujące koronę Tory, ujęte w łądygi roślinne z kwiatami i listkami, poniżej oddzielony pasmanterią złotą z frędzlami prostokąt z wyhaftowanymi luźnymi gałązkami kwiatowymi i liśćmi. Boki z kremowej tkaniny jedwabnej z motywem żółtawej wstęgi falistej z zieloną gałązką roślinną, czerwonymi kwiatami i zielonymi listkami, dołem doszyty pas rypsu morowanego, oddzielony pasmanterią ze złotymi frędzlami.



2. Zasłona na aron (*ha-*)*kodesz*, Polska 1 poł. XVIII w.,
Muzeum Narodowe w Krakowie

Sziwiti

Polska, XIX w.

Atlas, satyna bawełniana, koronka metalowa srebrna i złożona formowana; szycie ręczne, *szipanier arbajt*.

Dł. 103 cm, szer. 71 cm.

Zakup od Szymona Rabinowicza w r. 1938. Wg ustnej informacji sprzedającego pochodzi z synagogi w Prużanie.

MNK XIX-4873

Muzeum Narodowe w Krakowie.

Prostokątne *sziwiti*, na kremowym ałasie tła naszyte z koronki srebrnej i złoczonej, ręce w geście błogosławieństwa ponad literami:

שויתי יהוה לנגדי תמיד

„Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy” (Ps 16,8).



3. Sziwiti, Polska pocz. XIX w.
Muzeum Narodowe w Krakowie

Centralnie umieszczona gwiazda Dawida, po obu stronach kielichowate wazony z wyrastającymi łodygami z kwiatami i liśćmi. Poniżej dwa lwy po dwóch stronach kwiatu osadzonego na ulistnionej łodydze, wyrastającej z kielichowatego wazonu. Po bokach i u dołu naszyte pasy złoto-srebrnej koronki formowanej, motywy wici roślinnej i rozet, pączków kwiatowych. Powyżej doszyty prostokąt kremowego ałas z naszytym pasem złotej koronki metalowej z siedmioma zębami, imitujący lambrekin. Na całej powierzchni i pomiędzy zębami lambrekinu rzuty luźnych rozetek ze złotej koronki. Podszewka z czerwonej satyny bawełnianej.

Świecznik

Polska, przełom XVIII / XIX wieku mosiądz odlewany, toczone i kuty
wys. 55 cm, szer. 41 cm, rozpiętość ramion: 41 cm Zakup od Szymona Ra-
binowicza w r. 1938. Wg ustnej informacji sprzedającego pochodzi z syna-
gogi w Prużanie.

MNK IV-M-2275

Muzeum Narodowe w Krakowie.



4. Świecznik, Polska, przełom XVIII/XIX w.,
Muzeum Narodowe w Krakowie

Świecznik na płaskiej owalnej, stopie, lekko podwyższonej, trzon tral-
kowy z licznymi przewężeniami. Góra ażurowa, ramiona wygięte na boki
z odchodzącymi drobnymi listeczkami, podtrzymujące trzy tuleje wazonowe
i jedną walcowatą do osadzenia świec umieszczone na płaskich, niewielkich,
talerzowatych podstawkach, połączone plecionką ażurową z wplecionymi
w nią dwoma lwami w profilu, ustawionymi naprzeciw siebie. Pośrodku
zwieńczenie w formie dwugłowego orła, pod koroną.

Został skompilowany z kilku świeczników, na co wskazują różnych
rozmiarów i kształtów profitki.

Prużana, Pałac Szwykowskich

Napoleon Orda, Teka Grodzieńska, 1861–1877.

Rysunek ołówkiem podmalowany akwarelą, papier.

20,8 x 30 cm.

Datowany. Prużana dnia 28 Maja.

Napis: Walenty Szwykowski; napis na podkładzie: Prużana G. Grodzieńska. Własność Walentego Szwykowskiego.

MNK. III r.a. – 4401

Muzeum Narodowe w Krakowie.

Widok na pałacyk od strony podjazdu, zakręcającej w półokrąg drogi piaszczystej. Na tle drzew jasny budynek o zróżnicowanej bryle, z ryzalitami, czworoboczną wieżą, tarasami i oranżerią, na pierwszym planie po lewej, wysokie drzewo iglaste.



5. Prużana, Pałac Szwykowskich, lata 1861–1877, teka Napoleona Ordy w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie



6. Pruzhany, Pałac Szzykowskich, widok obecny
https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/e/ee/Pruzhany_palace.jpg



7. Pruzhany 1930 r., ul. Pacewicza
https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Pru%C5%BEany,_Zamkavaja,_



8. Pruzana, Rynek, 1915 r., <https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/6/63>



9. Pruzana, Synagoga, 1917 r.,
<https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/3/3d/Pru%C5%BEana-Wilhelmstra%C3%9Fe-1917.jpg>



10. Pruzana, 1917 r., ul. Zamkowa,
https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/0/05/Pruzana_Schlo



11. Pruzana, 1915, ul. Miłkowska,
https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Pru%C5%BEany,_Mohi



12. Pruzana, 1915, ul. Rzeźnicka,
https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Pru%C5%BEany,_Re%C5%BAnickaja._



13. Pruzana 1917, ul. Sielecka,
https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Pru%C5%BEany,_Sialeckaja._



14. Prużany, ul. Tomaszowska,
https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Streets_in_Pruzhany#/media/File:Pru



15. Prużana, cmentarz żydowski, przed 1939 r.,
https://commons.wikimedia.org/wiki/File:%C5%BDydowskija_mohi%C5%82ki_u_mi%C5%BCvajennaj_Pru%C5%BEanie.jpg

Bibliografia

- Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, Ossolineum 1992.
- AGAD, *Księgi miejskie Brześć, Zespół 1540/1786*.
- Bartczakowa A., *Franciszek Maria Lanci 1799–1875*, Warszawa 1954.
- <http://home.kielakowie.pl/tng/getperson.php?personID=I24296&tree=tree381>
- <http://www.jewish-bialowieza.pl/osadnictwo/okres-ii-wojny-swiatowej/zaglada/#zrodla-zaglada>
- [http://www.jhi.pl/psj/Perlman\(n\)_\(Perelmann\)_Jerucham_\(Juda_Lejb\)_ben_Salomon](http://www.jhi.pl/psj/Perlman(n)_(Perelmann)_Jerucham_(Juda_Lejb)_ben_Salomon)
- <http://www.jhi.pl/psj/talmud-tora>
- Kraszewski I. J., *Wspomnienia z Polesia, Wołunia i Litwy*, Wilno 1840.
- Kandel F., *Kniga wriemien i sobytij. Istorija rossijskich jewrejew*, t. 2, Moskwa – Jerusalem 2002.
- Lebet-Minakowska A., *Parochet – dar "Pobożnej Pani Sary" – jako przykład przekazu symbolicznego*. w: *Żydzi Wschodniej Polski, Seria V: W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski, I. E. Rusek, Białystok 2017 s. 165-199.
- Lebet-Minakowska A., *Katalog judaików. Część I: tkaniny*, Kraków 2008.
- Lebet-Minakowska A., *The „Szpanier Arbajt” Technique*, w: *Jewish artists and Central – Eastern Europe. Art Centers – Identity – Heritage from the 19th century to the Second World War*, Warszawa 2010–2011, s. 105-111.
- Lebet-Minakowska A., *Minister dream or could calculation. History of Judaica Department of the National Museum in Kraków*, w: *Art of Jewish Society*, Warszawa 2016, s. 280-289.
- Minakowski M. J., *Elita kijowska. Elita Rzeczypospolitej, tom X województwo kijowskie*, Kraków 2012.
- http://www.muzeum.umk.pl/wystawy_sztetl_artysci.html.
- *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje. Kultura. Religia. Ludzie*, t. 1, 2, Warszawa 2003.
- *Pirke Awot, (Sentencje Ojców)*, tłum. Ewa Gordon, Sacha Pecaric, Ruchl Czopnik, Kraków 2009.
- <http://rujen.ru/index.php/ПРУЖАНЬ>
- <http://shtetlroutes.eu/pl/ksiega-pamieci-pruzany/>
- <http://www.sztetl.org.pl/pl/term/122,sejm-zydowski-waad-arba-arcot/>;
- <http://wielcy.pl/wgmi/?m=NG&t=PN&n=12.312.278;>

Skróty:

- Słownik = *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*.
- PSB = *Polski Słownik Biograficzny*.
- AGAD = *Archiwum Głównie Akt Dawnych*.

Anna Lebet-Minakowska

The National Museum in Krakow

ALONG THE TRACES OF JEWS IN PODLASIE AND POLESIE

Summary

The author reminds the history of Jews from a small town located east of Białystok – Pruzhany. Before World War II, Jews constituted 60% of the population in the city of 20,000. The Jewish community flourished significantly in the 19th century, in the years 1860–1897, when Jews constituted 80% of the population. By June 23, 1941, Pruzhany was occupied by Soviet troops. After the Germans entered the town, the repression of Jews began; a ghetto was created, which was liquidated between January 28 and February 2, 1943. Only twenty inhabitants of the town survived the war.

Keywords: Pruzhany, Jews, Judaica, Podlasie, Polesie

Joanna Wildowicz
Uniwersytet w Białymstoku

ŻYDOWSCY MALARZE ZWIĄZANI Z BIAŁYMSTOKIEM

Żydowski malarze rozwinęli swoje rzemiosło artystyczne stosunkowo późno. Rozprzestrzenianie ruchu żydowskiego Oświecenia – Haskala¹, na przełomie XVIII i XIX stulecia, otworzyło nowe możliwości na malarstwo rodzajowe. Późny rozwój sztuk pięknych, a w szczególności sztuk plastycznych, powodowany był, przede wszystkim, zakazem przedstawiania figuralnych motywów, ściśle określony w Pięcioksięgu. Mimo że postaci Żydów w ówczesnym okresie nie widniały na obrazach malowanych przez rodzimych malarzy, portretowali je znani polscy mistrzowie, tacy jak: Aleksander

¹ R. Żebrowski, *Polski Słownik Judaistyczny* (hebr., edukacja, nauczanie, erudycja, oświecenie; jid. *haskole*) – nurt w kulturze żydowskiej rozwijający się w Europie od lat 80. XVIII w., powstały pod wpływem oddziaływania haseł oświecenia w krajach europejskich, jak również szeroko rozumianych tradycji nurtu racjonalistycznego w filozofii żydowskiej. Haskala była opozycją wobec bezwzględnej dominacji ortodoksji w życiu żydowskim, a nauk talmudycznych w szkolnictwie i kulturze, znacznie silniejszych w Polsce niż na Zachodzie. Wyrażało się to przede wszystkim w dążeniu do nawiązania dialogu z nowożytną kulturą europejską (w Polsce z tendencją do westernizacji); unowocześnienia życia żydowskiego we wszystkich jego przejawach, tak by Żydzi „byli Żydami jedynie w domu, zaś Europejczykami na ulicy”; a co za tym idzie – także do „oczyszczenia” religijności ze „średniowiecznych przesądów i naleciałości”, początkowo głównie wyrażające się w hasle uczynienia kultu synagogałnego bardziej „estetycznym”. Prowadzić do tego miały głównie: szerzenie oświaty przez szkolnictwo, odcinające się od tradycyjnego modelu *chederu* i *jesziwy*; uprawianie nauk świeckich, w tym studia historyczne; przemiany obyczajowe (zmiana stroju) i kulturowe (posługiwanie się językami nieżydowskiego otoczenia i „oczyszczonym” językiem hebrajskim, tj. hebrajskim biblijnym); reforma kultu synagogałnego. Wszystko to razem prowadzić miało do obalenia niewidzialnych murów *getta* krepujących rozwój społeczności żydowskiej, a co za tym idzie, do postawienia postulatów emancypacji; zaś w skrajnych wypadkach kończyło się to asymilacją. Dążenie do propagowania haseł *haskali* w społeczności żydowskiej, w duchu rozwiniętego etosu służby społecznej, ale i walki z obskurantyzmem (na ziemiach polskich zarówno ze skrajną ortodoksją, jak i – przede wszystkim – z chasydyzmem), przyniosło ze sobą liczne nowe zjawiska w kulturze żydowskiej.

Gierymski, Jan Kanty Hruzik, Jan Matejko. Malarstwo Żydów polskich, w dużej mierze, czerpało swój potencjał z silnych uwarunkowań patriotycznych i religijnych – judaistycznych.

Z początkiem XX wieku, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, i kiedy odczuwalne były wpływy Haskali, malarstwo przybrało realistyczną formę, ciesząc oczy pejzażami, martwą naturą czy postaciami w codziennych, prozaicznych zajęciach. Malarski realizm docenił piękno polskiego krajobrazu, przyrody, jak i urbanistycznych przestrzeni miast czy maleńkich żydowskich sztetłów. Ważnym elementem tych obrazów była prosta, często uboga ludność miasteczek, uchwycona w zwyczajowych czynnościach pracy, handlu, odpoczynku, modlitwy.

Wśród portretów żydowskich miast odbicie swego wizerunku odnalazł także Białystok. W drugiej połowie XVIII wieku miasto znacząco rozwinęło swój potencjał przemysłowy, a przede wszystkim włókienniczy – dzięki temu otrzymało miano Manchesteru Północy. Rozwój industrialny, z kolei, przyczynił się do artystycznej ekspansji już od czasów Jana Klemensa Branickiego. Żydowscy aktorzy, rzeźbiarze, malarze przybywali wraz z fabrykantami, przedsiębiorcami i robotnikami; nadawali tempo rozwoju kulturalnego, artystycznego, a tym samym malarskiego Białegostoku. Jednakże trzeba poczekać do początku XX wieku, by miasto mogło być postrzegane jako centrum artystyczne. Dają tego dowód wykazy ekspozycji malarskich czy artykuły prasowe². Jak pisała Pola Eichenbaum we wstępie do katalogu wystawy „Jewish Artists who Perished in the Holocaust” (Tel-Aviv, 1968):

Rozkwit sztuk plastycznych, który nastąpił w tej części Europy (między innymi na ziemiach Polskich) pod koniec XIX wieku jest czymś unikalnym w całej historii narodu żydowskiego. Powody tego twórczego wybuchu pozostają tajemnicą. Dlaczego dziesiątki malarzy i rzeźbiarzy nagle pojawiło się w skromnym, często bardzo biednym otoczeniu socjalnym; dlaczego całe pokolenia chwyciły za pędzel i dłuto w religijnych, silnie nastawionych przeciwko sztuce żydowskich wspólnotach, które były dla nich nieinspirującą i wrogą społecznością – umyka wyjaśnieniu. Pozostaje jednak faktem, że pomimo braku tradycji, pomocy i szkół, te ośrodki żydowskie, dzisiaj już fizycznie i kulturalnie martwe, dały, po rabinach, lekarzach, muzykach i pisarzach – dziesiątki artystów, z których kilku znalazło się pomiędzy największymi twórcami XX wieku³.

Max Weber – prekursor nowatorskiego malarstwa

Jednym z najczęściej wymienianych, światowej sławy żydowskich artystów, którzy urodzili się w Białymstoku, jest Max Weber (1881–1961). Ma-

² J. Szczygieł-Rogowska, *Architektura Białegostoku w malarstwie artystów żydowskich*, Białystok 2010, s. 10.

³ P. Eichenbaum, *Jewish Artists who Perished in the Holocaust*, Tel-Aviv 1968.

larz spędził tylko 10 lat w Białymstoku. Wraz z matką i bratem Izraelem, dołączył do ojca, który pięć lat wcześniej wyemigrował do Ameryki. Zamieszkał w Nowym Yorku na Williamsburg, Brooklyn – typowej enklawie żydowskiej kultuwującej ortodoksyjną tradycję. Trudno jest stwierdzić czy malarz został twórczo zainspirowany, będąc jeszcze mieszkańcem Białego-stoku, czy już amerykański tygiel oddziaływał na rozwój artystyczny Webera. Faktem jest, że zwrot ku kulturowo ortodoksyjnym wpływom uwidocznił się na przełomie kariery i w jej końcowej fazie. Weber początkowe artystyczne doświadczenia zawdzięczał Arturowi Wesley Dow, ucząc się w Pratt Institute w Brooklinie. Dow zachęcał swoich studentów do odrzucenia tradycyjnego malarstwa narracyjnego na rzecz nowych form wyrazu, własnych poszukiwań artystycznej ekspresji. Być może dzięki awangardowemu nauczycielowi, chłopiec pochodzący z ortodoksyjnej żydowskiej rodziny na skraju Imperium Rosyjskiego, gdzie europejskie malarstwo żydowskich twórców zaledwie nabierało kreatywnego rozpędu, staje się prekursorem nowych, niekonwencjonalnych nurtów w Ameryce – kubizmu, fowizmu, ekspresjonizmu czy abstrakcji. Zanim Weber dokonuje przełomu w postrzeganiu tradycyjnego amerykańskiego malarstwa, w 1905 wyjeżdża do Paryża po naukę, a co się z tym wiąże, po nowe inspiracje. Będąc studentem Ecole de Paris⁴, zaznajamia się z takim modernistami jak: Paul Cézanne, Henri Matisse, Pablo Picasso czy Henri Rousseau. To właśnie Max Weber wraz z Alfredem Stieglitz'em staje się odpowiedzialny za pojawienie się pierwszych obrazów Rousseau i Picasso na salonach i wystawach w Stanach Zjednoczonych.

Mimo wczesnych sukcesów we Francji, po powrocie do Stanów, artysta zrozumiał, że Ameryka, a raczej amerykańscy krytycy nie są gotowi na rewolucyjne zmiany w sztuce. Wczesne lata XX w. to duży przełom kulturowy. Europejskie idee wydawały się zbyt awangardowe czy szokujące, trudne do zaakceptowania na amerykańskim rynku artystycznym. Jednak sceptyczne nastawienie krytyki nie miało odzwierciedlenia u rodzimych twórców, żądnych zmian, nowin, świeżego, kreatywnego powiewu, wśród których Weber upowszechniał idee abstrakcji i ekspresjonizmu. Artysta, uważany za pierwszego amerykańskiego kubistę, przyczynił się do spopularyzowania nowoczesnej europejskiej estetyki na prawdziwie amerykański styl. To wła-

⁴ École de Paris (fr. „szkoła paryska”) – nazwą tą, stworzoną przez historyka sztuki André Warnoda, określa się grupę malarzy działających w Paryżu w pierwszej połowie XX wieku, gł. pochodzenia żydowskiego. Uprawiali oni głównie malarstwo figuratywne, jednak reprezentowali różne tendencje artystyczne. Wśród artystów École de Paris byli reprezentanci różnych stylów. Byli tu kubiści, ekspresjoniści, a także malarze, u których znajdujemy wpływ fowizmu. Większość tych malarzy zamieszkiwało w tzw. „La Ruche” (fr. „ul”) – budynku znajdującym się w paryskiej dzielnicy Montparnasse. Spotkania tej licznej grupy artystów odbywały się w La Rotonde.

śnie Weber był pierwszym amerykańskim malarzem, któremu poświęcono retrospektywną wystawę w Muzeum Sztuki Nowoczesnej (Museum of Modern Art) w Nowym Jorku w 1930 r. Był to niewątpliwie wyraz uznania dla jego twórczości, gdyż muzeum dopiero rozpoczynało swoją działalność. W późniejszym czasie Max Weber doczekał się wystawy indywidualnej w Muzeum Amerykańskiej Sztuki Whitney (Whitney Museum of American Art), a także Jewish Museum na Manhattanie. Ekspozycje te potwierdziły, że Weber należał do grupy najważniejszych modernistów amerykańskich. Sam Mark Rothko przyznawał się do silnych wpływów, jakie Weber wywierał na jego twórczość.

Zerwanie z tradycyjnymi źródłami artystycznej inspiracji, których prekursorem, między innymi, był malarz, przyniosło także uwielbienie prostoty czy wręcz prymitywizmu i naiwności rzemiosła. Artysta dał temu wyraz, tworząc również poezję pod nazwą *Primitives: Poems and Woodcuts* (1926). Pięć lat wcześniej zadebiutował, wydając *Cubist Poems* (1914) – jako przejaw silnych modernistycznych wpływów.

Niemniej jednak to twórczość malarska Webera spotkała się z żywym zainteresowaniem ważnych muzeów i kuratorów sztuki, a tym samym i jej miłośników. Dlatego też prace artysty można oglądać między innymi w Muzeum Sztuki Nowoczesnej i Muzeum Amerykańskiej Sztuki Whitney w Nowym Yorku, a także w muzeach na całym świecie, m.in. w zbiorach watykańskich w Rzymie oraz w Muzeum Sztuki w Tel Awiwie. Jednym z najbardziej rozpoznawalnych obrazów Webera z okresu kubistycznego jest *Chińska Restauracja* (1915), który sprawia wrażenie kompozycji całkowicie abstrakcyjnej w ułożeniu koloru czy kształtu. Jednak po głębszej analizie bez trudu można zauważyć tytułowe wnętrze z czarno-żółtą, kafelkową podłogą i ceglastymi ścianami. Wykorzystując energię kubistycznej abstrakcji, obraz zaskakuje szczegółami chińskiej restauracji pełnej wrzawy i tempa urbanistycznego życia.

Tymczasem gdy artysta ukończył 30 lat, zwrócił się ku tematyce żydowskiej. Ten zwrot zainteresowań wynikał z wielu czynników, przede wszystkim zaś wiązał się ze śmiercią rodziców pod koniec I wojny światowej. Chociaż tematyka żydowska nigdy nie zdominowała jego twórczości, należała do zagadnień wyjątkowych. Weber łączył tę tematykę z nowatorskim spojrzeniem na sztukę, co szczególnie wysoko cenili amerykańscy Żydzi, widzący w tym nawiązanie do kulturowych korzeni. W 1919 roku Weber namalował *Szabas* (1919), scenę rodzajową, przedstawiającą dwóch chasydów z żonami. W tym obrazie można dostrzec inspiracje kubizmem, a co się z tym wiąże, wpływy Picasso czy Cézanne, a także fascynację malarstwem El Greco. *Szabas* to przykład powiązania nowoczesnej interpretacji sceny rodzajowej z tradycyjnym charakterem obrazowania żydowskich obrzędów.

Weber uwielbiał przebywać w getcie na dolnym Manhattanie i szkicować. Widział wiele scen typowych dla tego miejsca: obwoźnych sprzedawców, ciężko pracujących robotników, starych Żydów w tradycyjnych ubiorach. W latach 20. i 30. Weber namalował wiele portretów rabinów, duchowych przywódców społeczności żydowskiej, będących zarazem symbolem żydowskiego dziedzictwa. Jeden ze znanych obrazów Webera, przedstawiający rabinów, nosi tytuł *Talmudyści* (1934). Obraz ukazuje grupę mężczyzn siedzących przy stole, gestykulujących nad studiowanymi religijnymi tekstami. W głębi widoczny jest zarys Arki, w której przechowuje się Torę – wynika stąd, że scena rozgrywa się w synagodze. Brodaci mężczyźni – to symbol pradawnej tradycji religijnej, przypominającej współczesnym Żydom o ich kulturowej przeszłości. Sam Weber pisał:

Do namalowania tego obrazu zachęciła mnie pielgrzymka do jednej z najstarszych synagog w nowojorskiej dzielnicy East Side. Odnajduję tu żywe, duchowe piękno, emanujące z, ponad i wokół grupy patriarchalnych postaci, które gromadzą się w poszukiwaniu mądrości w naukach wielkich talmudystów. Dyskusje prowadzone nad Talmudem są czasami żarliwe, natchnione, ekstatyczne, a kiedy indziej spokojne, kontemplacyjne... Widzieć grupę takich mędrców, pochylonych i skupionych w nieustannym poszukiwaniu i interpretowaniu moralnej, istotnej i religijnej treści wspaniałego dziedzictwa żydowskiego – Tory – to dla mnie niezapomniane doświadczenie⁵.

W ostatnim etapie swojej twórczości Weber ponownie wraca do tradycyjnych, figuratywnych form ekspresji. Jednym z obrazów tego okresu jest *Adoracja Księżycy* (1944). Według interpretacji kustosa Muzeum Whitney, jest to powrót do dzieciństwa artysty i w pewnym sensie powrót do Białegostoku. Pamięć wczesnych lat spędzonych w mieście, daleko w Europie, skupia się wokół religijnej ikonografii i zwyczajów. Kiedy ojciec, Morris Weber, wyjechał do Ameryki, chłopiec miał pięć lat. Artysta wspomina jak wielkie znaczenie odgrywało comiesięczne celebrowanie księżycy w nowiu. Gdy mężczyźni gromadzili się na modlitwę, Max rozmyślał o ojcu z nadzieją, że podziwia ten sam księżyc w swoim domu w Nowym Yorku. Inwersja od abstrakcyjnego malarstwa, które wytyczyło artystyczną drogę malarza, skutkowałą powrotem do tradycji, do żydowskiej spuścizny, do wspomnień z dzieciństwa, a tym samym, być może, do Białegostoku.

Samuel Halpert (Szmul Galprin)

Samuel Halpert (1884–1930) to kolejny prekursor awangardowej sztuki w Ameryce, a urodzony w Białymstoku. To także przyjaciel Maxa Webera. Niektóre źródła podają początek ich znajomości w rodzinnym mieście,

⁵ A. Werner *Max Weber: Chassidic Painter*, „The Jewish News” 1960, przedruk z kwartalnika „Judaism”, wydawanego przez American Jewish Congress.

w okresie dzieciństwa, inne przedstawiają Paryż jako miejsce spotkania dwóch awangardzistów. Wraz z rodziną przyszły malarz wyjeżdża do Ameryki w 1889 roku. Po krótkich studiach w National Academy of Design, wyjeżdża do Paryża w 1902 roku i podejmuje naukę w słynnym Ecole des Beaux-Arts⁶. Jednak dość szybko opuszcza utarte akademickie metody i daje się unieść, wszechobecnej na ten czas, sztuce awangardowej. Podobnie jak Max Weber, obraca się wśród artystycznej socjety, nawiązuje znajomości, bierze udział w paryskich Salonach Jesiennych. Między 1905 a 1911 rokiem wystawia tam swoje prace. W 1912 roku wraca na krótko do Ameryki, by już w 1915 ponownie wrócić do Europy, odwiedzając Francję, Hiszpanię, Portugalię czy Anglię.

W 1913 roku razem z Maxem Weberem uczestniczył w wyjątkowym przedsięwzięciu Armory Show⁷, które propagowało awangardowe rozwiązania artystyczne. Na wystawie zaprezentowano obszernie dorobek nowych Starych Mistrzów: Paula Cézanne'a, Vincenta van Gogha i Paula Gauguina. Jednak najwięcej uwagi przyciągnęły dzieła nowatorskie, a zwłaszcza kubizm z jego dezorientującą intensywnością i dekompozycją przestrzeni. Wystawa okazała się ogromnym sukcesem medialnym, bo już pierwszego dnia odwiedziły ją cztery tysiące miłośników sztuki. Innym znaczącym wydarzeniem, w którym Samuel Halpert brał udział, to Panama Pacific International Exposition – wystawa zorganizowana w 1915 roku w San Francisco ku uczczeniu otwarcia Kanału Panamskiego.

Artysta początkowo zainspirowany był fowizmem, charakteryzującym się bardzo żywą i oderwaną od rzeczywistości kolorystyką dzieł. Nietrudno doszukać się więc wpływu Paula Cézanne i Henri Matisse'a, których twórczość silnie oddziaływała na prace Halperta. Na swych obrazach malował widoki miast, martwe natury, portrety i wnętrza. Jest w tych pracach ujmująca harmonia łącząca pewność kompozycyjną z biegłością techniczną i ekspresyjnym ciepłem. Natomiast artysta znaczną część twórczości malarskiej skupia się wokół wizerunków Nowego Yorku. Niewątpliwa fascynacja wszechobecną urbanizacją, industrializacją, pęd, ruch znajdując swe odzwier-

⁶ Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych w Paryżu założona w 1648 roku przez Charlesa Le Bruna jako Królewska Akademia Malarstwa i Rzeźby.

⁷ Armory Show (oficjalnie: International Exhibition of Modern Art) – wystawa sztuki nowoczesnej, zorganizowana w dniach 17 lutego – 15 marca 1913 roku w Nowym Jorku w budynku 69th Regiment Armory (stąd potoczna nazwa wystawy) należącym do Gwardii Narodowej Stanów Zjednoczonych. Armory Show była pierwszą wystawą sztuki nowoczesnej w Stanach Zjednoczonych i okazała się pod tym względem przełomowa dla sztuki amerykańskiej. Na wystawie zaprezentowano ponad 1000 prac artystów amerykańskich i europejskich. Pomysł pokazu sztuki nowoczesnej zrodził się pod wpływem wystawy zorganizowanej przez fotografa Alfreda Stieglitza i malarza Maxa Webera, którzy jako pierwsi zaprezentowali w Nowym Jorku prace Pabla Picassa i Henriego Matisse'a. W Ameryce europejska awangarda była do tego momentu praktycznie nieznaną.

ciędlenie na płótnach Halperta. Jednak pod wpływem wnikliwego pędzla artysty przybierają łagodne formy, przyjazne barwy. Najbardziej znane obrazy Szmula Halperta można podziwiać w Fine Arts Museum w San Francisco, Metropolitan Museum of Art w Nowym Yorku, National Gallery of Art w Waszyngtonie i wielu innych. A są wśród nich: *Przez Okno* (1918), *The Flatiron Building* (1919), *Widok na Brooklyn Bridge* (1920) czy *Time Square* (1922).

Śledząc twórczy rozwój artysty, niełatwo jest odnaleźć więź z rodzinnym miastem, którą, choć mgliście, można dostrzec u Maxa Webera. Niemniej jednak, tak jak u Webera, na pewnym etapie artystycznej ekspresji, dostrzegalny jest zwrot ku tradycji. Po 1919 roku twórczość malarza zaczęła zatracać cechy modernistyczne, stając się coraz bardziej akademicką. W pewnym sensie powrócił na pierwotną, utartą drogę artystycznej siły wyrazu, której tak mocno się opierał. Choć nie jest to powrót do ortodoksyjnej kultury zaobserwowanej u Webera, gdzie można dopatrzeć się związku z Białymstokiem, jednak jest to twórcza reemigracja w obszar dobrze znany i akceptowany.

Simon Segal

Innym artystą pochodzącym z Białegostoku był Simon Segal (1898–1969), który urodził się w bogatej mieszczańskiej rodzinie żydowskiej. W przeciwieństwie do Webera czy Halperta emigracja zarobkowa, która wiązała się ze zmianą otoczenia, nie miała wpłynąć na losy Segala. Ojciec był właścicielem sklepu chemicznego przy ul. Kolejowej. Rodzice z pewnością troszczyli się o wszechstronne wykształcenie syna, gdyż chłopca regularnie odwiedzał nauczyciel języka hebrajskiego i nauczycielka muzyki. Młody Simon pobierał także nauki jazdy konnej. O zamożności rodziny świadczył także fakt, że wakacje spędzali w kurortach niemieckich i szwajcarskich bądź na dacy pod Białymstokiem. Jak pisze Joanna Tomalska, Segal wspomina siebie jako nastolatka milczącego, samotnego i pogrążonego w marzeniach, jednak zaaferowanego sztuką, mimo faktu, iż nauczyciel rysunku oceniał prace przyszłego artysty z reguły na trzy. Przyszły artysta już w szkole odznaczał się nowatorskim postrzeganiem sztuki, a wymagania nauczycieli odbierał jako brak zrozumienia koncepcji twórczej. Tymczasem epoka beztroskiego dzieciństwa Segala dobiegła końca w 1905 roku, kiedy cesarstwem wstrząsały nieomijające Białegostoku rewolucyjne wrzenia. W czerwcu 1906 roku doszło do tragicznych wydarzeń zakończonych masakrą ludności żydowskiej⁸. Reminiscencje tamtych zajęć można odnaleźć w biografii Segala:

⁸ P. Korzec, *Pogrom białostocki w 1906 r. i jego polityczne reperkusje*, „Rocznik Białostocki” 1962, t. 3, s. 149-182, w: J. Tomalska, *Simon Segal – przyczynek do biografii artysty*.

Cała rodzina siedziała na podłodze na pierwszym piętrze obcego domu, w którym okna zostały starannie zasłonięte. Schronienia udzieliła im prawosławna mieszkanka kamienicy, sama zaś, stojąc w oknie z ikoną w wyciągniętych przed siebie dłoniach przekonała tłum, że w domu mieszkają tylko prawosławni. Kolejne dni pogromu rodzina przeczekała w Brześciu, po powrocie do Białegostoku zamieszkali w innej części miasta⁹.

W 1915 roku artysta wraz z rodziną przeniósł się do Tweru, gdzie uczył się w rosyjskiej szkole politechnicznej. Po zakończeniu I wojny światowej wrócił do rodzinnego Białegostoku, by w 1918 roku ponownie wyjechać. Tym razem do Berlina, gdzie wpłynęła na artystę atmosfera ówczesnego dekadentyzmu i gdzie Segal namalował swój pierwszy portret. Tam właśnie związał się z grupą artystów, głównie pochodzących z Rosji i skupionej wokół Włodzimierza Majakowskiego i Siergieja Jesienina. Zaczął ilustrować *Spolochi*, awangardowy berliński periodyk rosyjskiej emigracji. W Berlinie długo nie zabawił, bo już w 1924 roku wyjechał do Wiednia do siostry matki, gdzie przyłączył się do wędrownego trupy cyrkowców. Następnie w 1925 roku przeniósł się do Paryża. Początkowo prowadził beztrudne życie bohemy; był stałym bywalcem kawiarni: *Dôme*, *Rotonde* i *La Coupole*. Śledząc podróże Segala, można odnieść wrażenie, że artystyczna osobowość malarza nie pozwalała mu osiąść w jednym miejscu zbyt długo.

Być może dlatego w 1926 roku wyjeżdża do Tulonu, gdzie poznaje Bruno Bassano, uchodźcę politycznego i przeciwnika Mussoliniego, marszanda, który był jego przyjacielem do końca życia. Po tym, jak rodzina przestała go finansować, zmuszony został do podjęcia pracy m.in. jako bibliotekarz, robotnik w fabryce samochodów Citroëna i stylistą u projektanta mody Paula Poireta. Na pierwszą wystawę prac Segala trzeba czekać do 1929 roku. Odbędzie się ona w galerii Trydent w Tulonie. Następnie w 1933 roku wrócił do Paryża, gdzie w 1935 roku wystawił około 30 gwaszów¹⁰ zatytułowanych *Wizje wojny* w galerii Billet – Worms. I tu pojawia się drobny związek z twórczością Webera i Halperta, gdyż prace z wystawy zakupił amerykański kolekcjoner. Tym razem nie autor, lecz jego obrazy wyjeżdżają do Ameryki chłonnej awangardowego sztuczności. A tak o swej sztuce pisał sam malarz:

Moja sztuka nie zrodziła się z podręczników. Jest swego rodzaju furtką do mego serca. Rezultatem bezpośredniego kontaktu z Naturą. Moja sztuka posiada ciało z miłości, jaką ofiarowałem kamieniowi, chmurze, kwiatom, źdźbłu trawy i każdej ludzkiej istocie. Ale ta sztuka jest również walką przeciw Naturze. Każde płótno jest małym wszechświatem rządzone przez prawa plastyki.

⁹ J. Tomalska, *Simon Segal – Przyczynek do biografii artysty*, Toruń 2013, s. 88.

¹⁰ Gwasz – farba wodna z domieszką kredy lub bieli, nadającej jej właściwości kryjące, oraz gumy arabskiej będącej spoiwem.

Każdy obraz jest początkiem, gwałtownym poszukiwaniem proporcji i pieśnią duszy¹¹.

W czasie wojny artysta był zmuszony, tak jak wielu rodaków, ukrywać się. Zaniechał więc pracy jako robotnik rolny i zajął się manufakturą tapicerką w pracowni swojego ucznia Rene Legranda. Z tego burzliwego okresu pochodzą refleksje Segala wobec sztuki. Pisze w autobiografii, że odczuł wówczas chęć odcięcia się od wcześniejszych sposobów ekspresji i przekonań, zapragnął zacząć wszystko od początku i zdając się na instynkt i intuicję – znaleźć własny język¹². Efektem tego etapu jest *Chłopiec z Kogutem* oraz portret żony i córki. Po wojnie osiadł niedaleko Cap de la Hague. Jak twierdził sam artysta, pobyt w La Hague uczynił zeń malarza.

Simon Segal wielokrotnie zmieniał rozwiązania malarskie: od płaskich, dekoracyjnych form charakteryzujących okres berliński, po ciemne, pełne dramatyizmu portrety tulońskie, do wyrazistego natężenia ekspresji w latach 30., po powrocie do Paryża. Z tego okresu pochodzi m.in. gwasz *Żebracy*, w którym to artysta skoncentrował się na człowieku skrzywdzonym, ubogim, bez cienia nadziei. W latach 1946–1953 Segal skupił się na portretowaniu dzieci. Z 1947 roku pochodzą *Mały Normandczyk* czy *Bracia*. Rumiane policzki, jasne oczy, żywe barwy ubioru tworzą całość o pogodnym charakterze, jakże odmiennym od poprzedniego okresu twórczego.

Mimo że Simon Segal przybył do Francji w 1925 roku, dopiero w 1949 uzyskał obywatelstwo francuskie. Można jednak stwierdzić, że wrósł w międzynarodową społeczność Paryża i kwestia narodowości nie stanowiła wielkiej istoty, choć podając pochodzenie, deklarował rosyjskie. Malarz umarł w nocy z 2 na 3 sierpnia 1969 roku. Po ukazaniu się informacji o śmierci Segala w lokalnej prasie, przebywający na wakacjach we Francji rabin z Białegostoku pojawił się na pogrzebie i odmówił modlitwę za swojego rodaka. I to jedyny, choć nad wyraz symboliczny, związek z rodzinnym miastem. Prace Simona Segala wystawiane były w wielu światowych galeriach, w tym w Mediolanie, Hadze, São Paulo, Londynie. A w Aups, na południu Francji, znajduje się Muzeum Simona Segala. W 2010 roku zagościł w Muzeum Podlaskim w Białymstoku, blisko dziewięćdziesiąt lat od ostatniego pobytu.

Bencjon Rabinowicz

Tak jak Simon Segal wybrał Francję na nową ojczyznę, tak Bencjon Rabinowicz (1905–1987) cieszył się niewątpliwym szacunkiem i uznaniem właśnie nad Sekwaną. Urodził się w żydowskiej rodzinie w 1905 roku w Białymstoku i tutaj spędził 20 lat swojego życia. Jego dziadek był rabinem

¹¹ J. Tomalska, dz. cyt., s. 86.

¹² Tamże, s. 92.

w Nowogródku, ojciec zaś cenionym architektem, projektantem Wielkiej Synagogi przy ul. Suraskiej w Białymstoku. Bencjon Rabinowicz sztuką zainteresował się dość wcześnie i dwa lata (1917–1919) spędził w Diatvolo u siostry ojca, gdzie studiował malarstwo. Po powrocie do Białegostoku zorganizował warsztaty artystyczne, w których pracował w latach 1922–1924. Skłaniał się ku portretom, na których uwieczniał swoją rodzinę, potem zaś osobistości świata żydowskiego. Wykazywał również duże zainteresowanie żywą sceną i w kolejnych latach Bencjon Rabinowicz pracował jako dekorator teatralny. W tym czasie też sportretował grupę teatralną Habimah¹³, która stała się narodowym teatrem Izraela.

W 1927 roku odbyła się jego pierwsza indywidualna wystawa malarstwa, która następnie odwiedziła Warszawę i Wilno. Wystawił także swe prace w zorganizowanym w Białymstoku w 1931 roku „Salonie Jesiennym”. W 1932 roku jako jedyny żydowski artysta w tamtych czasach otrzymał stypendium od miasta Białystok, co było wyjątkowe w skali całego kraju. Następnie wyjechał do Paryża, by dalej się kształcić. Był uczniem Ferdynanda Legera. Tam też uczestniczył w wielu paryskich wystawach, posługując się pseudonimem „Benn”. Nigdy z Paryża nie powrócił. Wojna odcisnęła silne piętno na losach malarza: był w obozie przejściowym, gdzie cudem został uratowany, dzięki protekcji wysoko postawionych przyjaciół; później ukrywał się wraz z żoną na południu Francji. Po II wojnie światowej Bencjon Rabinowicz zyskuje prawdziwą sławę. Jako ceniony portrecista maluje znane i sławne postaci francuskiej socjety. Jednak największym dziełem artysty jest 126 ilustracji do psalmów.

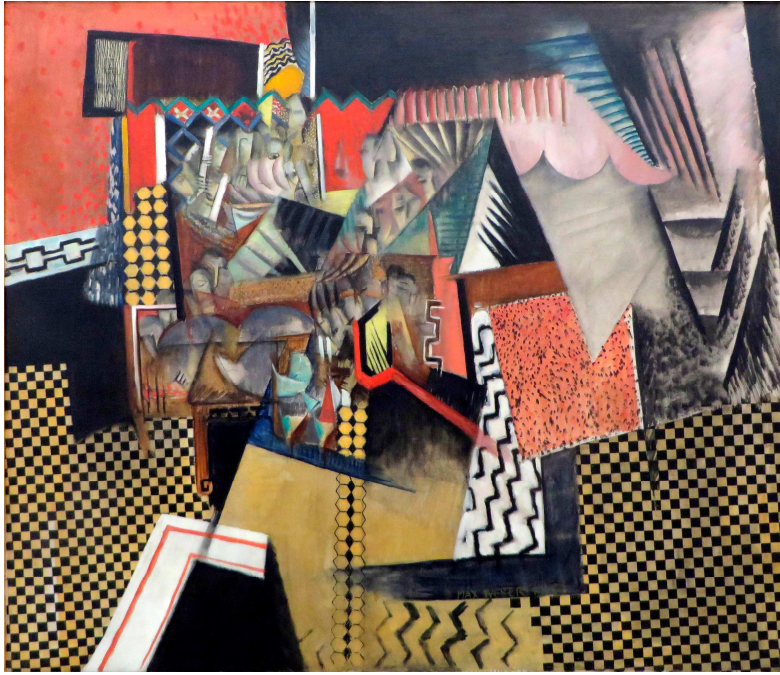
Został uhonorowany Legią Honorową, a także nagrodą miasta Paryża, i do dzisiaj jest zaliczany do najwybitniejszych współczesnych francuskich malarzy. W swoich późniejszych obrazach powracał do motywów rodzinnego miasta. Dwa lata przed śmiercią malarza w 1985 roku, chcąc uczcić osiemdziesiąte urodziny artysty, mer Paryża wystosował pismo do prezydenta Białegostoku z prośbą o udostępnienie archiwalnych dokumentów i prac Rabinowicza. Nikt na ten list nie odpowiedział. Bencjon Rabinowicz zmarł w Paryżu w 1987 roku, a jego dzieła znajdują się dzisiaj w wielu prestiżowych muzeach, galeriach i kolekcjach prywatnych. W Białymstoku jego twórczość stała się rozpoznawalna dzięki wystawie w Centrum Zamenhofa w 2010 roku, a katalog wydany z okazji tej wystawy nieznacznie przybliżył białostoczanom postać artysty.

¹³ Teatr Narodowy Izraela – Habima z siedzibą w Tel Awiwie. Był to pierwszy i najślawniejszy żydowski teatr przedwojenny grający w języku hebrajskim. Początki Teatru Habima sięgają 1912, kiedy to Nachum Zemach stworzył pierwszą grupę teatralną w Białymstoku. Teatr wystawiał sztuki w języku hebrajskim, których tematem była problematyka społeczności żydowskiej.

Przedwojenny, żydowski Białystok dał początek wielkim osobowościom świata artystycznego powiązanych z miastem; to liczna grupa malarzy, która wyjechała i znalazła sławę w świecie. Weber, Halpert, Segal, Rabinowicz – to artyści z ogromnym dorobkiem twórczym, artystyczną charyzmą, którzy urodzili się właśnie tu, w Białegostoku, niejednokrotnie inspirowani tradycją i kulturą żydowską, jednak pozostający poza przestrzenią miasta – w Ameryce ulegającej awangardowym, europejskim wpływom czy Francji, hołubiącej nowym trendom. Znamienici twórcy i ich dzieła, których należy przybliżyć i pamiętać, a ich obrazy tę pamięć, z pewnością, będą utrwalać.



Max Weber, *Adoracja księżyca* (1944)



Max Weber, *Chinese Restaurant* (1915)



Samuel Halpert, *The Brooklyn Bridge* (1920)



Samuel Halpert, *The Flatiron Building* (1919)



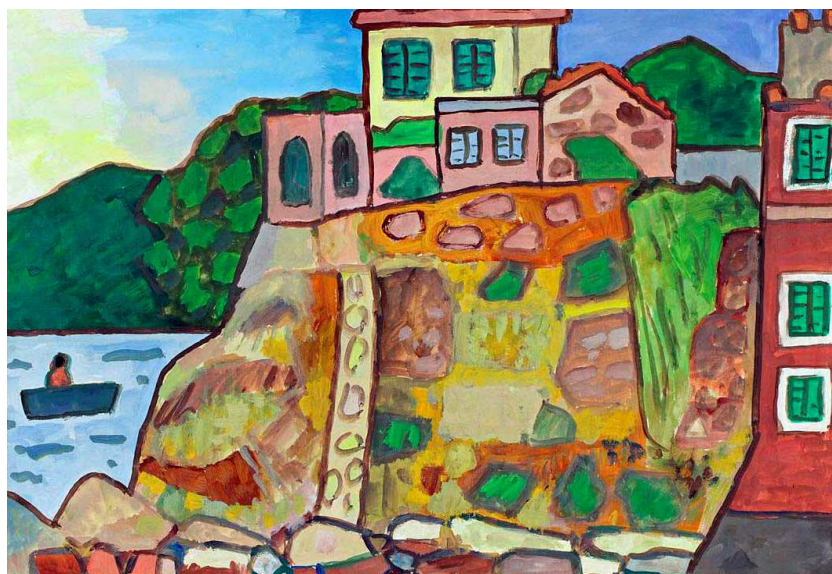
Bencjon Rabinowicz (1905–1989), *Kobieta w salonie*



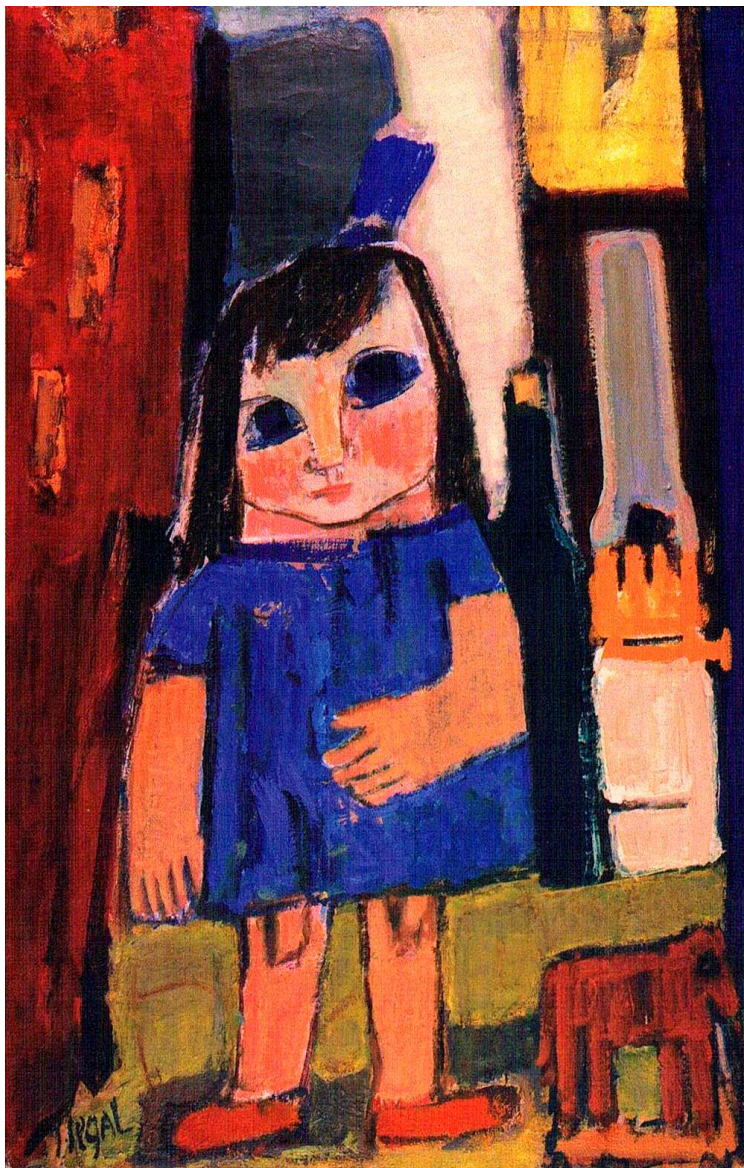
Bencjon Rabinowicz (1905–1989), *Martwa natura*



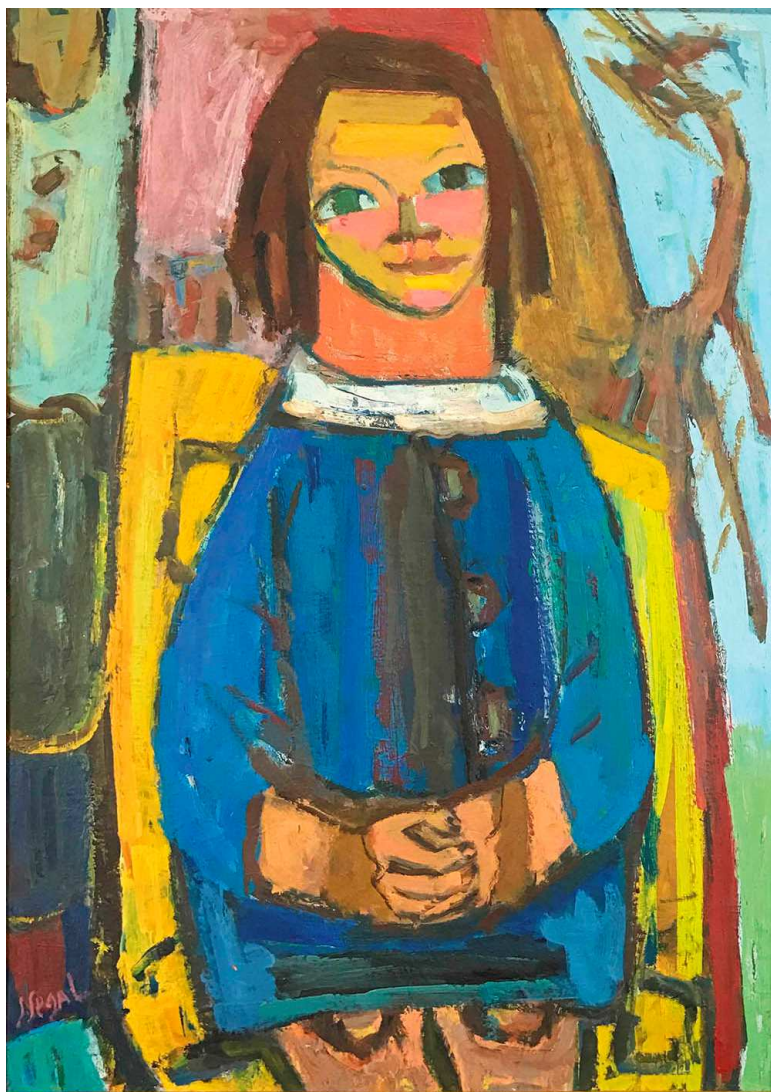
Bencjon Rabinowicz (1905–1989), *Martwa natura z bombonierką*



Simon Segal (1898–1969), *Domy na klifie*



Simon Segel (1898–1969), *Portrait Gisele*



Simon Segal (1898–1969), *Portret*

Bibliografia

- Kobos A. M., *Malarstwo polskich Żydów, Zwoje-The Scrolls*, www.zwoje26.
- Mróz B., Tomalska J., *Artyści żydowscy w Białymstoku*, Muzeum Podlaskie w Białymstoku, www.bialystok.muzeum.pl.
- Muzeum Historii Rodziny, www.museumoffamilyhistory.com: Percy North, *Max Weber: American Modern*, The Jewish Museum, Nowy Jork 1982. Alfred Werner, *Max Weber at Seventy*, „The American Hebrew”, 1951. Alfred Werner *Max Weber: Chassidic Painter*, „The Jewish News”, 1960, przedruk z kwartalnika „Judaism”, American Jewish.
- Muzeum Historii Żydów Polskich Polin, *Wirtualny Sztetl*, <https://sztetl.org.pl/miejscowosci/b/397-bialystok/106-biogramy/4341-weber--max>
- *Sztuka żydowska w Polsce*, judaica.art.com.pl.
- Szczygieł-Rogowska J., *Architektura Białegostoku w malarstwie artystów żydowskich*, Białystok 2010, „Ananke” nr 2 (61).
- Tomalska J., *Max Weber, emigracja i tożsamość artysty*, www.researchgate.net/publication/309400359.
- Tomalska J., *Simon Segal – Przyczynek do biografii artysty*, „Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty”, Toruń 2013, Zeszyt 2 (19).
- *The Art Story, Modern Art Insight Max Weber: Movements and Styles: Cubism, early American Modernism*, www.theartstory.org.
- Żmijewska M., *Bencjon i Simon. Białostoczanie z Paryża*, „Gazeta Wyborcza”.pl. [23.01.2016].

Joanna Wildowicz

University of Białystok

JEWISH PAINTERS ASSOCIATED WITH BIAŁYSTOK

Summary

Białystok of the early XX century was an extremely vibrant place with its multicultural dwellers. Undoubtedly, it was a well-developed textile centre. Notwithstanding, it was a cradle of numerous artists of whom Jewish community thrived extensively. Among the bohemia there were painters who stayed in the pre- or interwar Białystok and improved their talents and those who emigrated in search for better future. Some headed for America to become initiators of new avant-garde in the world of traditional art, some chose France with its art nouveau concepts. Max Weber, Samuel Halpert, Simon Segal and Bencjon Rabinowicz were the precursors of modern art, who, owing to their creativity and originality, marked their positions in artistic terrain. Born in Białystok, they might have been inspired by the Jewish city, culture, tradition and some traces of the influences might be observed in their paintings.

Keywords: Białystok, avant-garde, modern art, artists, America, France, Weber, Halpert, Segal, Rabinowicz

Jarosław Ławski
Katedra Badań Filologicznych
„Wschód – Zachód”
Uniwersytet w Białymstoku

Z DZIEJÓW BIAŁOSTOCKIEJ RODZINY
LEO WIENERA, SŁAWISTY AMERYKAŃSKIEGO.
MATERIAŁY I INTERPRETACJE

„Jego poliglotyczna i obrazoburcza działalność wędrowała daleko poza granice slawistyki, szerząc światło i zamęt”¹.

Leo Wiener w Polsce

W 2015 roku bohaterem IV Konferencji z cyklu „Żydzi wschodniej Polski” postanowiłem uczynić prof. Leo Wienera (1862–1939), pierwszego w Stanach Zjednoczonych profesora slawistyki. Była to postać znana w Polsce li tylko nielicznym slawistom i amerykańnistom. Sam trafiłem na nią, trzeba przyznać, przypadkowo, czytając zwięzłe dzieje amerykańskiej polonistyki pióra prof. Michaela J. Mikosia z University of Wisconsin-Milwaukee. Ku mojemu zdumieniu okazało się, iż korzenie rodziny Wienera i jego samego są nie tylko polskie, ale białostockie. To właśnie dzięki przebywaniu w wielojęzycznym środowisku Wiener, co sam podkreślał, opanował języki rosyjski i polski, a wrodzone zdolności lingwistyczne pozwoliły mu w końcu poznać nawet około czterdziestu języków, stać się ważnym dla kultury amerykańskiej tłumaczem dzieł Lwa Tołstoja, którym, jako myślicielem, młody Wiener był mocno zafascynowany.

Bez wahania nawiązałem kontakt z prof. Mikosiem, który obiecał przygotować tekst poświęcony życiu i twórczości Leo Wienera. *Leo Wiener z Białegostoku, pionier slawistyki w Ameryce Północnej* to gruntowne, pierwsze

¹ *The Development of Harvard University Since the Inauguration of President Eliot, 1869–1929*, ed. S. E. Morison, Cambridge 1930, s. 93, cyt. za: M. J. Mikoś, *Leo Wiener z Białegostoku, pionier slawistyki w Ameryce Północnej*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IV: *Uczni żydowscy*, red. G. Czerwiński, J. Ławski, Białystok 2016, s. 29.

w naszej literaturze omówienie sylwetki uczonego, który urodził się 26 lipca 1862 roku w Białymstoku². Prof. Mikoś szczegółowo odtworzył genealogię żydowskich rodów, przywołał legendy dotyczące pochodzenia Wienerów od Rabina Mosze Ben Majmona (1135–1204). Wskazał też na godne uznania zasługi Wienera dla kultury polskiej w czasach, gdy w Ameryce „zainteresowanie językami słowiańskimi, w tym polskim, na poziomie uniwersyteckim było w dziewiętnastym wieku minimalne”³. Tymczasem to Wiener stworzył „podwaliny studiów slawistycznych w Ameryce Północnej”, a już kolejne pokolenie slawistów, uczniów i spadkobierców Wienera, dokonało między innymi tłumaczeń polskiej klasyki na język angielski. Zakres zainteresowań uczonego obejmował jednak przede wszystkim rusycystykę, ale zajmował się on – prawdziwy tytan pracy – tak różnymi dziedzinami, jak na przykład tłumaczenia z rosyjskiego i jidisz, studia porównawcze kultur amerykańskiej i afrykańskiej. Bodaj najlepiej zakres ambicji naukowych Wienera oddaje fragment artykułu Michaela Mikosia:

„Zasięg jego zainteresowań był olbrzymi. Mimo że zarówno jego ojciec, jak i dziadek postulowali używanie literackiego języka niemieckiego zamiast jidisz, Wiener nie zgadzał się z tym poglądem. Jego pierwszą pracą było tłumaczenie prozą z języka jidisz na angielski *Lider-bukh* (*Księga pieśni*) nowojorskiego poety Morrisa Rosenfelda (1862–1923), który urodził się we wsi Stare Boksze koło Sejnu i chodził do szkoły w Suwałkach i Warszawie. Przekład Wienera, zatytułowany *Songs from the Ghetto*, ukazał się w roku 1898 i przyniósł poecie powszechne uznanie. Następnie opracował *The History of Yiddish Literature in the Nineteenth Century* (1899). W latach 1902–03 ukazała się dwutomowa *Anthology of Russian Literature from the Earliest Period to the Present*, z której korzystały pokolenia studentów rusycystyki. Na wiosnę 1903 roku Wiener podpisał umowę na tłumaczenie dwudziestu czterech tomów dzieł Tolstoja na olbrzymią jak na owe czasy sumę, bo na 10 000 dolarów. Okazało się jednak, że nie było to wynagrodzenie adekwatne do wysiłku związanego z przełożeniem wszystkich książek, a jednak Wiener dokonał tej pracy w przeciągu dwóch lat. *The Complete Works of Tolstoy*, przetłumaczone z dużą dokładnością, ukazały się w Londynie w latach 1904–05. W roku 1915 wydał *An Interpretation of the Russian People*, a w 1924 ogłosił *The Contemporary Drama of Russia*.

Wiener był także autorem *Commentary to the Germanic Laws and Medieval Documents* (1915) oraz *Contributions toward a History of Arabico-Gothic Culture* (1917) i *Mayan and Mexican Origins* (1926). Jego głównym dziełem w ostatniej fazie pracy naukowej była trzypięciotomowa historia pt. *Africa*

² M. J. Mikoś, dz. cyt., s. 21-32. O Leo Wienerze prof. Mikoś wspominał w swej pracy: *Zarys historii polonistyki w Ameryce Północnej*, opr. M. Smereczniak, wstęp B. Szałasta-Rogowska, posł. W. Hajduk-Gawron, Katowice 2012.

³ M. J. Mikoś, *Leo Wiener...*, dz. cyt., s. 21.

and the Discovery of America (1920–1922), w której postulował przedkolumbijskie kontakty między Afryką i Ameryką”⁴.

Jak wspomniano, ten niezwykle człowiek miejscem urodzenia i czasami dzieciństwa związany był z Białymstokiem, do którego raz jeszcze w 1878 roku powrócił. Można zadać pytanie: czy Wiener pamiętał Białystok, czy do niego nawiązywał? Odpowiedź jest pozytywna, choć był to ważny, ale tylko epizod jego życia.

Źródło

Prof. Michael Mikoś szukając materiałów do biografii Wienera odnalazł źródło, które przywołuje między innymi wspomnienia Wienera z czasów białostockich. Źródło to znajduje się w trzech bibliotekach na świecie – jest to książka Paula Ravena *Deep Roots and Lofty Branches: The History of a Great Family*, London 1980 (ok. 150 stron). Właściwie należałoby powiedzieć, iż jest to powielony maszynopis. Jego autor zebrał wspomnienia rodzinne, spróbował odtworzyć dzieje żydowskiej rodziny, która wydała przynajmniej dwie genialne postacie: mniej (sic!) znanego w Ameryce Leo Wienera, sławistę, i jego syna, twórcę cybernetyki, współtwórcę komputera, prof. Norberta Wienera (1894–1964). Dzieło Ravena poświęca więcej uwagi, jak sądzę, tej drugiej postaci, niezwykle znanej nie tylko w świecie XX-wiecznej nauki. Niemniej jednak w części pierwszej, gdy Raven rekonstruuje amerykańskie dzieje rodziny, z konieczności przywołać musi Białystok z drugiej połowy XIX wieku.

Z inicjatywy Michaela Mikosia, który zdobył skany fragmentów pierwszej części tej publikacji, postanowiłem udostępnić jej wyimki na potrzeby badań naukowych w języku polskim. Publikacja Ravena z 1980 roku jako całość objęta jest jeszcze prawami autorskimi, nie jest w ogóle wypożyczana z posiadających ją księżnic, lecz dopuszczalne jest jej przywoływanie we fragmentach na potrzeby „private study, scholarship or research”. Opublikowanie skomentowanego fragmentu pracy – w przekładzie filologa, z przypisami – spełnia wszystkie wymienione warunki. Na potrzeby artykułu o Wienerze sięgnął po to źródło Michael Mikoś. Tu przywołujemy fragmenty początkowe, które zawierają następujące części opowieści:

- motywację napisania wspomnień przez Ravena i omówienie kłopotów, jakie wiązały się z gromadzeniem danych o rodzinie Wienerów;
- krótki rys dziejów Żydów na ziemiach polskich;
- ogólną panoramę Białegostoku;

⁴ Tamże, s. 25–26. Dodajmy, iż Leo Wiener ma dziś niezbyt szczegółowe hasło w *Wikipedii*, odsyłające jednak do licznych stron internetowych (na przykład: *Works by or about Leo Wiener at Internet Archive*).

- historię ojca Leo Wienera i całej rodziny;
- dzieciństwo Leo Wienera, a także młodość aż po czasy rozpoczęcia studiów w Warszawie;
- dzieje emigracji Leo Wienera do Stanów Zjednoczonych, potem jego kariery;
- historię syna Leo Wienera, czyli Norberta Wienera, i jego rodziny (opartą już na autobiograficznych książkach Norberta)⁵.

Sięgam właśnie po te fragmenty, bo właśnie dla białostoczan i badaczy dziejów Żydów białostockich mogą mieć one zasadnicze znaczenie – przywołują bowiem fragmenty wspomnień samego Leo Wienera.

Zanim przejdę do ich omówienia, chciałbym wskazać na jeszcze jeden aspekt wspomnień Ravena, jak również zawartych w nich wspomnień Leo Wienera: aspekt edukacyjny. Otóż z tekstów tych wyłania się obraz Białegostoku, Podlasia, Warszawy, Imperium Rosyjskiego (jego części stanowiących kiedyś ziemie I Rzeczypospolitej), którego doprawdy nie można się wstydzić. Owszem, jest to świat żydowski zagrożony pogromami, ale też doskonale prosperujący, uwikłany, tak jak społeczność polska, w procesy modernizacyjne, walkę Tradycji z Postępem. Niestety, jakość kopii zdjęć uniemożliwia przedruk zdjęć członków rodziny Wienerów⁶. Nie można też odwołać się do zamieszczonych w książce Ravena drzew genealogicznych, gdyż zostały one po prostu narysowane odręcznie (dość niewyraźnie)⁷. Pisane jednak były przez ponad siedemdziesięcioletniego Ravena, który w tym kluczowym momencie życia postanowił ogarnąć własną pamięcią losy całej rodziny.

Fragmenty wspomnień przetłumaczył na potrzeby niniejszej publikacji dr Jacek Partyka, amerykańista. Przekład opracował językowo i przypisami opatrzył niżej podpisany. Chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować panu prof. Michaelowi J. Mikosiowi (Professor and Chair Department of Foreign Languages and Literature of Wisconsin-Milwaukee) za bezinteresowną pomoc w przybliżeniu w Polsce sylwetki Leo Wienera, co zaowocowało jego artykułem, a także za zdobycie skanów fragmentów książki Paula Ravena, która powinna być udostępniona w celach edukacyjnych i naukowych. Bez pomocy Pana Profesora nie byłoby to możliwe, dziękuję.

⁵ Po opowieści opartej na zapiskach Leo Wienera i wspomnieniach rodzinnych Raven wykorzystuje dwie książki autobiograficzne Norberta Wienera: *Ex-Prodigy. My Childhood and Youth*, New York 1953; *I Am a Mathematician: The Later Life of a Prodigy*, New York 1956.

⁶ Znajdujemy tu zdjęcia: Salomona Rabinowicza (jedno ze znakiem: ??), Fridy Wiener („neé Rabinowicz”).

⁷ Drzewa te, wykonane odręcznie, z poprawkami, skreśleniami znajdują się na s. 6, 15, 20, 31, 33 publikacji Ravena.

Świadectwo

Jaki świat wynurza się ze wspomnień Ravena i Wienera? Przede wszystkim jest to świat Żydów środkowo- i wschodnioeuropejskich, stale zagrożonych wrogością otoczenia. Nie wynika z tego, by było to zagrożenie ze strony sąsiadów, raczej stymulatorem sytuacji napięcia jest tu powszechna bieda tego regionu świata oraz polityka carskiej Rosji. Świat żydowski ukazany jest od wewnątrz, niezbyt wiele tu odniesień do nieżydowskich mieszkańców miasta, regionu, kraju. Ów kraj identyfikowany jest przez Ravena w pewnym stopniu jako rzeczywistość mityczna – nigdy go nie widział, a to, co o nim wie, pochodzi z zapisków Leo Wienera i relacji rodzinnych. Jak w większości rodzin żydowskich, ważny jest element mobilności: szczególnie młodzi ludzie przemieszczają się, zawiązują małżeństwa z przedstawicielami odległych rodzin lub migrują w celach zarobkowych albo edukacyjnych.

Identyfikacja Białegostoku i regionu następuje u Ravena za pomocą pewnych klisz: Puszczy Białowieskiej i żyjących w niej żubrów, synagogi zabłudowskiej, postaci Klemensa Branickiego, rynku miejskiego z wieżą zegarową, postaci Ludwika Zamenhofs i wielojęzyczności miasta, w końcu też obrazu stacji kolejowej, która jest synonimem cywilizacyjnych zmian. Dopiero dzięki zapiskom Wienera otrzymujemy garść obyczajowych, tchnących autentyzmem obserwacji dotyczących życia Żydów w Białymstoku:

„Polacy pogardzali handlem i uciekali się do rozmaitych sposobów, żeby sprowadzić do Białegostoku niemieckich Żydów. (Działo się to po wygnaniu Żydów z Niemiec, o którym wspominam we wstępie.)

Za hotelem wznosił się nowoczesny budynek z kamienia, siedziba nowej Szkoły dla Liberałów. Ci, którzy tam uczęszczali, nie uznawali tradycyjnej żydowskiej brody i preferowali modne ubrania. Jednak na wszelki wypadek wielu z nich okresowo odwiedzało obie synagogi. Tak było w przypadku mojej babci i dziadka. W okresach, gdy nurt Białej był spokojny, regularnie widywano ich w starej szkole. Jednak liberalne zacięcie dziadka przejawiało się w momentach, gdy zwracał się do mnie po niemiecku i zachęcał do bardziej pilnego studiowania kultury germańskiej. Żona mojego dziadka (moja przyrodna babcia), Rosa Zabłudowska, była natomiast osobą wysoce gorliwą w wypełnianiu powinności religijnych – w swoim zapale postanowiła pościć dwa dni w tygodniu. Podobno w swoim stuletnim (!) życiu nie opuściła żadnego nabożeństwa w Dzień Pojednania. W starej szkole miała nawet swoje własne miejsce na balkonie (kobiety były zawsze oddzielone od mężczyzn). Ona również zarażona była bakcyłem liberalizmu i posłała swoje dzieci do niemieckiej szkoły mojego ojca. Co więcej, przygotowywała pisanki na Wielkanoc i pozwalała na ustawianie

bożonarodzeniowej choinki (choć zawsze przy zasłoniętym oknie od ulicy)”⁸.

Jeden element w tym fragmencie, ale też w ujęciu Ravena, jest szczególnie ważny: wątek troski rodzin żydowskich o wykształcenie dzieci, zdobycie zawodu dającego utrzymanie, a w końcu ożenek lub zamążpójście z właściwą kandydatką lub kandydatem. Kwestie te prezentowane są w ważnym kontekście: wspomnienia przedstawiają świat żydowski w momencie zderzenia prądów nowoczesnych z odwieczną tradycją. Część Żydów dokonuje konwersji, znacznie większa ulega wpływom (echom) Haskali. Idący do szkół młodzi stają przed wyborem: judaizm czy nauka? Niepokój budzą nawet takie wynalazki cywilizacji, jak kolej, fabryki, maszyny. To wszystko stoi naówczas w niejkiej sprzeczności z doświadczeniami ojców, których wizję świata kształtował ortodoksyjny judaizm⁹. Właśnie jeszcze na ziemiach polskich bierze początek inny konflikt, którym Wiener będzie sobie zaprzętał głowę jeszcze w Ameryce: sporu różnych tradycji kulturowych i językowych, do których sięgali Żydzi XIX-wieczni. Ojciec Wienera kształcił go w kulcie dla języka i kultury niemieckiej, ten jednak uzna to za błąd i już w Ameryce przełoży z jidisz na angielski pieśni Morrisa Rosenfelda¹⁰.

Świat żydowski pokazany tu jest jako z jednej strony spójny (wierny tradycji), z drugiej rozrywany przez prądy wczesnej nowoczesności (przez afirmację bądź negację tradycji). Wielką pokusą są w tym świecie kultury europejskie: niemiecka, ale i rosyjska. Także, choć w mniejszym stopniu, polska: „Kiedy miasto przejęli Rosjanie, polski język, literatura i polskie szkolnictwo popadły w niełaskę. Opresyjna polityka nowych władz nasiliła

⁸ Zapiski Leo Wienera cytowane przez Paula Ravena. Podaję fragment oryginału angielskiego: „Behind the hostelry was the modern, stone built, new Shool for the Liberals who cut their beards and wore fashionable clothes. To make their possible future reward doubly sure many intermittently attended both Synagogues. Amongst these were my grandparents. When the Biala was not on the rampage they were certain to be found in the old shool, but my father’s liberalism was in evidence in his effort to speak German to me and to urge me on to greater effort in my German studies. My Step-grandmother ROSA ZABLUDOWSKA was a stickler for religious observances and in her fervour she set aside two days a week for fasting. It is reported that in her full century (!) of life she never missed a Day of Atonement service at the Old Shool where she occupied her accustomed pew in the balcony, for the women were strictly separated from the men. She too was infected by the spirit of Liberalism which led her to send her children to my father’s “German School” and, what is more significant, she also supplied her children with coloured eggs at Easter and did not object to them having a Christmas tree behind drawn curtains”.

⁹ Zob. na ten temat: W. Moczalowa, *Konflikt – wyobcowanie – wrogość – obojętność w środowisku żydowskim w Europie Wschodniej w XIX–XX wieku w zwierniacie literatury, publicystyki i pamiętnikarstwa*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria V: *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski, I. E. Rusek, Białystok 2017, s. 81-96.

¹⁰ Morris Rosenfeld (1862–1923), urodzony w Sejnach poeta jidisz, znaczną część życia spędził w Suwałkach. Potem w 1882 roku wyemigrował do USA. Jego liryka miała charakter rewolucyjny. Wydał m.in. *Pieśni pracy* (1906), *Pieśni z ghetta* (1908).

buntownicze nastroje nacjonalistyczne, co dało się odczuć również w naszej rodzinie”¹¹. To znaczące zdanie, mimo iż nie powinno się jego znaczeń wyolbrzymiać. To kultura niemiecka dawała wtedy wielu Żydom poczucie przynależności do ogólnoeuropejskiej wspólnoty cywilizacyjnej, a z kolei wybór kultury rosyjskiej szybko przynosił wymierne korzyści: w karierze, handlu. Każdy z tych kulturowych wyborów postrzegany był jednak przez rodziców i dziadków pokolenia Leo Wienera jako mniejsze lub większe zagrożenia dla żydowskiej tożsamości. Sam Wiener na przykładzie szanowanej i zamożnej rodziny Zabłudowskich tak diagnozował niebezpieczeństwa:

„Porzucili żydowskie cnoty, dali się zwieść blichtrowi świata i oddali się chrześcijańskim występkom. Jeden z upodobaniem obstawiał na wyścigach konnych i utrzymywał bliskie kontakty na naczelnikiem policji. Inny roztrwonił ojcowiznę na aktorki i wojaże. Jeszcze inny, oficer w pułku kaukaskim, zmarł na martwicę mózgu. Jego siostra, wychowanka belgijskiej szkoły dla dziewcząt, uciekła z synem okolicznego arystokraty, który wcześniej stanął przed sądem za dezercję i uniknął kary tylko dzięki wstawiennictwu wpływowej rodziny. W dzieciństwie rówieśnica Leo Wienera, Regina Zabłudowska, bo o niej mowa, pozostawała pod opieką Mademoiselle Susette, francusko-szwajcarskiej guwernantki. Matka Reginy uznała jednak, że potrzebny jest towarzysz zabaw dla córki i Leo regularnie odwiedzał ich kamienicę przy Lipowej”¹².

Warto jeszcze wspomnieć o tym, jak ukazywana jest we wspomnieniach polskość, Polacy. Trudno tu mówić o bliskich relacjach – rodzina Wienerów, jak wynika ze wspomnień, postrzega Białystok i Podlasie, a w ogóle Rosję, jako półmityczną przestrzeń rodzinną. Przestrzeń godną pamięci, bo przecież stąd wyjechawszy, Wienerowie porobili imponujące kariery, szczególnie w amerykańskiej nauce (cały tekst Ravena, skupiony na postaci Norberta Wienera, eksponuje dumę z tego faktu). Białystok jest więc miastem z wieżą zegarową na rynku, miastem handlu, niespiesznego życia, które toczy się na ulicach. Mile wspomniany jest białoruski Mińsk, a Warszawa przedstawiona jest (tak!) niemal jako oaza nowoczesnej, miejskiej cywilizacji:

„Leo spotkał tam [w Mińsku – J. Ł.] również kolegów z odmiennych kręgów etnicznych i kulturowych, takich jak muzułmanie z Wielkiej Tartarii, których uważał za bardziej schludnych niż ich żydowscy czy rosyjscy rówieśnicy. Przechadzając się po ich wioskach czuł, że meczety bardziej sprzyjają medytacji niż świątynie chrześcijańskie. Zadbane domy muzułmanów ota-

¹¹ Zapiski Leo Wienera we wspomnieniach Paula Ravena. O stosunku Żydów do sprawy polskiej zob. D. K. Sikorski, *Żydowskie powstanie 1863: bohaterowie, literatura, retoryka*; A. Janicka, *Z jednego losu – „Z jednego strumienia”*, w: *Żydzi wschodniej polski, Seria II: W blasku i w cieniu historii*, red. J. Ławski, B. Olech, Białystok 2014, s. 936-122.

¹² Zapiski Leo Wienera..., dz. cyt.

czały równie zadbane ogrody. W Mińsku mieszkała również nieliczna społeczność tatarskich Żydów, tzw. sekta karaicka, zupełnie odmienna w swoich zwyczajach od Żydów niemieckich.

Po roku pobytu w Mińsku Leo wraz z matką i rodzeństwem przeniósł się do Warszawy. O samym mieście, o ogrodach i tamtejszej zabudowie Leo wyraża się w swoich wspomnieniach w samych superlatywach, w tonie, który słyszałem już z ust innych moich krewnych. Żałuję, że nie było mi dane odwiedzić tak ważnego dla naszej rodziny miejsca.

Przed podjęciem nauki w warszawskim gimnazjum Leo musiał nauczyć się polskiego, ale ostatecznie szkołę ukończył z wyróżnieniem. Początkowo studiował medycynę, ale ponieważ nie znosił widoku krwi, rychło zrozumiał, że na lekarza się nie nadaje. Wyjechał więc do Berlina i rozpoczął studia na tamtejszej politechnice. Działo się to najprawdopodobniej pomiędzy 1880 r. a 1881 r. Choć kierunkiem wiodącym była inżynieria, nie zaniedbywał swojej pasji matematycznej. Od kiedy ukończył trzynaście lat, zarabiał, udzielając korepetycji rówieśnikom, najpierw w Mińsku, potem w Warszawie. W Berlinie było podobnie. W uczelnianej kreślarni siedział pomiędzy Chorwatem a Grekiem i wkrótce zaczął się uczyć języków obu kolegów. Rodzina sugerowała, by rozpoczął pracę w banku Mendelssohna, ale Leo czuł, że jest jeszcze za wcześnie na przywiązywanie się do jednego zawodu¹³.

Jak widać, środkowo- i wschodnioeuropejska rzeczywistość (pamiętajmy jednak i o napięciach) zostaje odmalowana niemal idyllicznie. „Inni” z punktu widzenia żydowskiego – nie tylko Rosjanie i Polacy, ale Tatarzy, Karaimi, muzułmanie – przedstawieni są z sympatią. Można się od nich wiele nauczyć, inspirują młodych Żydów. Nie może dziwić, że autorzy akcentują wszystkie te elementy z dziejów rodziny, które wskazują na emancypacyjny i edukacyjny skok: przybysze z Europy Wschodniej zrobią amerykańskie kariery, których symbolem jest nie tylko interesujący nas bardziej jako sławista Leo Wiener, lecz znany powszechnie Norbert Wiener, „współtwórca” komputera, wizjoner.

Czytając wspomnienia Ravena i przywołane w nich notatki Wienera, nie można zapominać, iż jest to narracja genealogiczna reprezentantów pewnej klasy ze społeczności żydowskiej: nazwalibyśmy ją średnią, zamożną klasą. Wspomnienia te nie pokazują świata Żydów asymilujących się, finansjery, a już zupełnie odległe są od świata biedoty żydowskiej, którą literatura żydowska, polska i rosyjska także portretowała. Jest to zatem fragment panoramy, a nie panorama cała. Także o Białymstoku z drugiej połowy XIX wieku dowiadujemy się tu z tego punktu widzenia. Wspomnienia ludzi z innych warstw były tworzone zapewne w odmiennych barwach – a to

¹³ Tamże. Por. A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, przeł. M. Wilk, Warszawa 2014.

ciemniejszych, a to jaśniejszych. Późniejsze wydarzenia z tragicznej epoki Szoa każą na cały ów świat patrzeć jeszcze inaczej¹⁴.

Lektura książki Paula Ravena w jej fragmentach poświęconych Podlasiu – inkrustowanej wspomnienia ojca i syna, Leo i Norberta Wienerów – pokazuje świat miniony. Jest to w części obraz wyidealizowany, w części jednak wierny: sukces wschodnioeuropejskich Żydów jest bowiem taką samą częścią życia, jak porażka czy nieszczęście. A rodzina Wienerów właśnie w napięciach kulturowych, językowych, cywilizacyjnych i edukacyjnych Europy Środkowo-Wschodniej drugiej połowy dziewiętnastego stulecia upatrywała impulsów, które sprawiły, iż w Ameryce odnosiła bezprecedensowy sukces. Gdyby nie presja ojca, który skłaniał syna ku niemczyźnie, gdyby nie to, że Leo nauczył się rosyjskiego i polskiego, a potem zafascynował ideami Tołstoja, czyż możliwe byłoby to, co wydarzy się w Ameryce... Pytanie retoryczne.

Mam nadzieję, że lektura fragmentów tych wspomnień zachęci nas do poszukiwania innych świadectw żydowskiej obecności w XIX-wiecznym Białymstoku, gdzie, jak widać z cytowanego poniżej tekstu, jak wiemy też z polskich opowieści¹⁵, toczyły się te same procesy, które nurtowały Europę. We wszystkich tych światach – i żydowskim, i polskim, i rosyjskim – stare ścierało się z nowym, Tradycja walczyła z cywilizacyjnym Postępem.

¹⁴ Zob. D. Boćkowski, E. Rogalewska, J. Sadowska, *Kres świata białostockich Żydów*, Białystok [b. r.].

¹⁵ Por. *Białystok – Mayn Heym*, red. D. Boćkowski, Białystok 2014; *Na wschód od Paryża i Warszawy był modny Białystok. Życie codzienne maista od belle epoque do 1939 r.*, opr. J. Szczygieł-Rogowska, M. Pietruszko, W. Bokłago, Białystok 2016.

ANEKS¹⁶Paul Raven, *Głębokie korzenie, wysokie konary.**Historia niezwyklej rodziny,*

(fragmenty), przeł. Jacek Partyka

Z okazji siedemdziesiątych urodzin, jeden z moich troskliwych przyjaciół łaskawie podarował mi pięknie oprawiony tom czystych kartek, sugerując, bym zapisał na nich historię naszej rodziny i w ten sposób umożliwił obecnym oraz przyszłym pokoleniom poznanie i pielęgnację własnych korzeni, a jednocześnie pomógł im poczuć dumę z dokonań przodków. Podarunek ów niejako uruchomił moje badania nad przeszłością i teraźniejszością, dając asumpt do szeroko zakrojonych i fascynujących lektur, pretekst do podróży oraz sposobność spotkania krewnych, z którymi dotąd nie pozostawałem w kontakcie.

Z wielu powodów zdanie okazało się bardzo trudne: rodzina nasza jest wyjątkowo liczna, starsze pokolenie już wymarło, a rodzinne korzenie wywodzą się z różnych krajów – czasem trudno dostępnych dla osoby z Zachodu – gdzie po zawierusze dwóch wojen światowych jakichkolwiek dokumentów ze świecą szukać.

Moja wiedza ogranicza się więc głównie do tego, co zapamiętałem z opowieści ojca, ze wspomnień krewnych oraz z tego, co znalazłem w nielicznych dokumentach, jakie otrzymałem od ojca i dziadka. Szczęśliwym trafem niektórzy spośród krewnych pozostawili po sobie rozmaite zapiski biograficzne, czasem pełne autobiografie, których zawartość okazała się bezcenna dla mojego kronikarskiego przedsięwzięcia. Z drugiej strony, cząstkowość dokumentów źródłowych zakłóciła proporcje poszczególnych części mojej pracy – o niektórych członkach rodziny piszę więcej i bardziej szczegółowo, o innych, z konieczności, mniej. I za to z góry przepraszam.

Wśród członków naszej rodziny odnajduję wiele interesujących i ważnych postaci, których dzieje warto umieścić w rozmaitych, szerokich kontekstach historycznych: od okresu sprzed Rewolucji Francuskiej po dzień dzisiejszy; od okresu poprzedzającego wynalezienie maszyny parowej po erę

¹⁶ Fragmenty pracy Paula Ravena na potrzeby artykułu o rodzinie Wienerów przełożył dr Jacek Partyka. Tytuł oryginału: Paul Raven, *Deep Roots and Lofty Branches: the History of a Great Family*, London 1980. W opisie katalogu Worldcat praca ta nie ma zidentyfikowanego wydawcy. Dostępna jest tylko w kilku bibliotekach na świecie.

Przypisy od Autora tekstu oznaczamy cyfrą arabską i skrótem „Red.”, natomiast Przypisy Paula Ravena oznaczamy gwiazdką *. Przypisy od Tłumacza oznaczamy inicjałami „J. P.”.

Ze względu na ogromną ilość odniesień biograficznych ograniczamy liczbę przypisów do niezbędnych: wyjaśniających konteksty kulturowe, literackie. Nie prostujemy wyobrażeń Ravena i Wienerów o Białymstoku, Podlasiu i Polsce, sygnalizując jednak, iż nie wszystkie z nich są zgodne z wiedzą historyczną.

lotów w kosmos; od czasów ortodoksyjnie pojętej pobożności naszych przodków do momentu utworzenia państwa Izrael; od czasów charakteryzujących się rewerencją wobec Biblii i Talmudu po Oświecenie, emancypację, diasporyczne rozproszenie, konwersje i małżeństwa mieszane. Moja narracja obejmuje okres wojen napoleońskich, tj. pochód wojsk Korsykańczyka przez Europę aż do Rosji, i opisuje migrację członków rodziny ze sztetla na Litwie, z Ukrainy i z Galicji w różne, często odległe części globu.

Choć obecnie rodzina jest rozproszona po całym świecie, jej początków szukać należy na obszarze rozciągającym się na północ i południe od historycznego Polesia, w szerokim pasie od Litwy po Morze Czarne, ograniczonym z zachodu przez ziemie należące obecnie do Polski, a ze wschodu przez granicę z Rosją.

Nasi odlegli przodkowie wywodzą się z Nadrenii i – częściowo – z Hiszpanii, gdzie osiedlili się po okresie rzymskich i arabskich podbojów. W okresie średniowiecza Żydzi przyczynili się do rozwoju bankowości i międzynarodowego handlu, wypracowując oryginalny system transferu pieniądza, a dzięki sieci rodzinnych powiązań i wspólnemu językowi (hebrajskiemu) podnieśli poziom zamożności w goszczących ich krajach. Kiedy narastający i gwałtowny antagonizm pomiędzy katolikami i protestantami doprowadził do prześladowań mniejszości żydowskich za Zachodzie, diaspora znalazła schronienie w księstwach wschodniej części Europy. I to tam właśnie odnajduję korzenie naszej rodziny. Jej najstarsi członkowie byli szanowanymi członkami lokalnych społeczności, wierzyli w jednego i jedyne Boga, kultywowali wiedzę i mądrość tradycji, ukazywali młodym bogactwo Tory i Talmudu, leczyli chorych, prowadzili pionierskie badania naukowe, byli aktywni w obszarze sztuk pięknych i niestrudzenie walczyli z przejawami tyranii i opresji.

W naszym myśleniu o nich nie możemy ulegać strachowi, uprzedzeniom bądź też zwyczajnej ignorancji. Musimy pamiętać. Oczywiście, z upływem czasu odeszliśmy od sztywno pojętej tradycji żydowskiej, niemniej jednak to właśnie ów żydowski „kontekst” nas ukształtował, nadal znacząco determinuje nasze rozumienie samych siebie i wyznacza naszą orientację w świecie.

Obecne pokolenie jest z natury rzeczy bardziej oddalone od tej tradycji, zarówno w czasie, jak i w przestrzeni, oraz mniej skłonne do identyfikowania się z historią rodzinną. Wydarzenia, których doświadczyłem ja i moi rówieśnicy w Europie lat trzydziestych XX wieku, są dla młodych tylko informacją z podręcznika historii. Hitlerowski projekt „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” doprowadził do zagłady sześciu milionów istnień ludzkich. Drzewo genealogiczne, które dołączam do niniejszej kroniki, pokazuje, że całe gałęzie naszej rodziny zniknęły całkowicie. Dlatego też poświęcam tyle miejsca mojemu wstępu rozważaniom *stricte* historycznym,

próbując ukazać skalę tragedii, a wszystko to w nadziei, że nasza pamięć o tych, którzy zginęli, nie przeminie.

Ale gdzie zacząć? Na okładce podarowanego mi notatnika widnieje cytat z Biblii, wydrukowany złotymi literami: „Na dawne dni sobie wspomnij. Rozważajcie lata poprzednich pokoleń” (Pwt, 32,7). Skoro Biblia rozpoczyna się od „Na początku...”, to i ja chciałbym rozpocząć od ukazania środowiska, w którym nasi Przodkowie żyli na przełomie XVIII wieku. Rodzina mojego dziadka Rabinowicza mieszkała w Białymstoku, polskim mieście, które w następstwie trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej weszło w skład prowincji Prus Nowowschodnich, a po 1807 r. znalazło się w granicach Imperium Rosyjskiego. Przodkowie mojej babci Studenckiej wywodzą się z Galicji, obszaru, który podówczas należał do Austro-Węgier. W świetle obowiązującego, opresyjnego prawa Żydzi mogli wykonywać tylko określone zawody – najczęściej te, których nie chcieli wykonywać miejscowi: Polacy, Rosjanie, itd. Siłą rzeczy galicyjscy Żydzi parali się handlem, lichwą, szewstwem, rzemiosłem lub pośredniczyli w interesach u posiadaczy majątków ziemskich. Jak się przekonacie, zdarzały się wyjątki, ale w większości przypadków Żydzi skazani byli na nędzne życie, nieproporcjonalnie niskie zarobki i marne jedzenie, składające się najczęściej z czarnego chleba, śledzia i kaszy, które urozmaicali raz w tygodniu, w Szabat.

Konwersja na chrześcijaństwo gwarantowała im prawo do nauki w szkole, na uniwersytecie, prawo do wykonywania prestiżowych zawodów i możliwość osiedlania się w dużych miastach, takich jak Moskwa czy Sankt-Petersburg. W XIX wieku, najpierw pod wpływem liberalnej myśli Mojżesza Mendelssohna, potem w następstwie rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, wśród Żydów europejskich rozwinął się nowy ruch intelektualny, „Haskala”, zwany także „oświeceniem żydowskim”¹⁷. I dla wielu spośród naszych przodków ten powiew wolności okazał się propozycją nie do odparcia.

Jednak większość społeczności żydowskich żyła w biedzie, bezustannie narażona na groźbę pogromów. Ich jedyna nadzieja na szczęście wyrastała z niezachwianej wiary w nadejście Mesjasza, który poprowadzi Żydów do Ziemi Obiecanej. Tak, jak jest napisane w Torze. Młodzi uczący się w chederach prowadzili na ten temat niekończące się rozmowy. Ale szczęście odnajdywano także w Szabat, przy odświętnie nakrytym stole, przy świecach, wśród zgromadzonej rodziny. (Wielu z naszych przodków to sławni rabini. Wspominam o nich w dalszej części kroniki.)

Nie miałym problemem przed podjęciem niniejszej pracy był dla mnie wybór języka. Wspólnym językiem naszych przodków był jidysz, czyli mo-

¹⁷ Por. S. Łastik, *Z dziejów Oświecenia żydowskiego. Ludzie i fakty*, Warszawa 1961; J. Ochman, *Filozofia oświecenia żydowskiego*, Kraków 2000.

wa powstała na bazie dialektu średnio-wysoko-niemieckiego. Obecnie nikt w naszej rodzinie nią się nie posługuje. Natomiast angielski jest powszechnie rozumiany wśród młodzieży, bez względu na kraj zamieszkania. I właśnie najmłodszym członkom naszej rodziny poświęcam tę kronikę. Zdaję sobie sprawę, że członkowie naszego „klanu” najczęściej znają tylko historie swoich najbliższych krewnych i mają raczej mgliste pojęcie o reszcie. Mam nadzieję, że opowieść o Przodkach przyniesie im radość, tym bardziej, że obecnie więzy rodzinne nie są tak mocne jak niegdyś. Łączą nas te same geny i zapominanie o wspólnej przeszłości byłoby niepowetowaną stratą. Wielu spośród naszych przodków osiągnęło sławę i wielu spośród nich może być przykładem dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Chciałbym zacząć od informacji na temat Białegostoku, miasta, w którym żył mój pradziadek. Zgodnie z tradycyjnym przekazem przyjmuje się, że założył je pierwszy król litewski w 1310 roku, w okolicach, które od niepamiętnych czasów zamieszkiwały żubry¹⁸. Obecnie, zwłaszcza po iście „rzeźnickim” zachowaniu okupujących ten region wojsk niemieckich podczas II wojny światowej, tych majestatycznych zwierząt jest znacznie mniej¹⁹. Pojedyncze osobniki Polacy umieścili w rezerwacie i tym sposobem gatunek udało się ocalić. Są to jedyne żyjące na wolności żubry w Europie! Na początku XVIII wieku do Białegostoku przyjechali Branicy, właściciele ogromnych dóbr ziemskich. To dzięki nim powstał tu zespół pałacowo-parkowy zwany „Wersalem Podlasia”. Branicy zachęcali Żydów do osiedlania się w mieście. W 1745 roku region posiadał już znaczną autonomię i w 1749 roku społeczność żydowska po raz pierwszy otrzymała prawo głosu w wyborach do władz miasta. W 1759 roku Żydom „pozwolono” pokryć dwie trzecie kosztów „przerzutu wojsk”, które – jak się przyjmuje – miały uczestniczyć w walkach z armią pruską. W 1765 roku w mieście żyło około 765 Żydów, ale już na początku XIX wieku liczne pogromy skłoniły mniejszość żydowską z okolic do szukania schronienia w Białymstoku. W połowie XIX wieku liczba mieszkańców osiągnęła 13 787, z czego 9 547 stanowili obywatele wyznania mojżeszowego.

Jak przedstawię niebawem, naszej rodzinie powodziło się tam bardzo dobrze. Kilka innych rodzin żydowskich uruchomiło pierwsze w Białymstoku przędzalnie i tkalnie, korzystając z doświadczenia tkaczy saksońskich, którzy zostali siłą wcieleni do armii napoleońskiej podążającej w stronę Moskwy. Po sromotnej klęsce Napoleona postanowili osiedlić się nad brzegami rzeki Białej, której „miękką” woda doskonale nadawała do przędzalnictwa.

¹⁸ Por. *Historia Białegostoku*, red. A. Cz. Dobroński, Białystok 2012.

¹⁹ Tu autor się myli – żubry zniknęły podczas I wojny światowej. [Przypis Tłumacza.] Zob. P. Bajko, *Kalendarium białowieskiego żubra*, Warszawa 2004.

Wraz z okolicznymi Żydami stworzyli tu warsztaty, które zapewniły pracę tysiącom ludzi i utorowały drogę dla rozwoju przemysłu.

W połowie XVIII wieku Klemens Branicki zbudował wieżę zegarową na rynku głównym Białegostoku. Szereg małych boksów pod wieżą wydzierżawiono jako stragany Żydom, którzy sprzedawali tu swoje towary mieszkańcom miasta i okolic.

Stacja kolejowa znajdowała się poza miastem, ponieważ car Mikołaj I zażyczył sobie, by tory biegły prosto z Warszawy do Sankt-Petersburga. O udziale naszego pradziadka w budowie tej linii jeszcze napiszę. Nawiasem mówiąc, rosyjskie słowo określające stację kolejową, „вокзал”, pochodzi od angielskiego „Vauxhall”, czyli nazwy londyńskiego ogrodu rozrywki z początku XIX wieku, ponieważ pierwsza stacja kolejowa w Rosji, otwarta w 1837 roku, była właśnie miejscem rozrywki.

Wjeżdżając do miasta, mijało się piękny cmentarz dla chrześcijan. Cmentarz żydowski – który, choć większy, nie rzucał się w oczy i był raczej ponury – znajdował się nieopodal starej dzielnicy żydowskiej. Tam Żydzi znajdowali w końcu spokój od zawirowań historii i pogromów.

Dalej, niejako w geście przeprosin za ponury wjazd, miasto witało gości wspaniałą aleją ze szpalerem stuletnich lip. Tu właśnie mieszkali rodzice doktora Zamenhofa, twórcy esperanto. Wspomnę o nim jeszcze w mojej kronice. Zamenhof przyznawał, że inspirację do stworzenia uniwersalnego języka znalazł w białostockiej „wieży Babel”. Na ulicach miasta słychać bowiem było rosyjski, polski, niemiecki, jidysz, a także francuski – język ludzi wykształconych.

Aleja lipowa prowadziła prosto do pstrokacizny żydowskich straganów pod wieżą zegarową. Po prawej stronie rozciągała się posępna dzielnica żydowska. Przy rynku znajdował się hotel pradziadka Salomona... I tu właśnie rozpoczyna się nasza historia.

Salomon Rabinowicz był właścicielem hotelu i handlował drewnem. Wśród zdjęć rodzinnych jest jedno zrobione ok. 1850 roku, przedstawiające Salomona z długą brodą, ale bez pejsów, bo wówczas uczęszczał już do liberalnej synagogi. Wyglądem przypominał rzeźbę biblijnego Mojżesza autorstwa Michała Anioła z Bazyliki Św. Piotra w Rzymie²⁰. O jego pochodzeniu wiadomo niewiele. Pewne jest natomiast, że urodził się w rodzinie rabina, który z kolei spokrewniony był z rabinem Akibą Mosze Ben Egerem, wybitnym osiemnastowiecznym talmudystą²¹. Jego pierwsza żona najprawdopodobniej zmarła w bardzo młodym wieku. Na świadectwie zgonu mojego

²⁰ Nawiązanie do rzeźby Michała Anioła z nieukończonego nagrobka Juliusza II z bazyliki św. Piotra w Okowach w Rzymie (powstanie: 1513–1516). Rzeźba przedstawia potężną, brodatą postać Mojżesza (z rogami).

²¹ Chodzi o postać wybitnego talmudysty z przełomu XVIII i XIX wieku, Akiwy Egera (lub: Akiby Egera, 1761–1837), który od 1815 do 1837 roku był rabinem w Poznaniu.

dziadka Dawida widnieje informacja: „Imię i nazwisko żony Salomona Rabinowicza – nieznane”. Wiemy jednak, że później poślubił kobietę o imieniu Rosa z bardzo zamożnej rodziny Zabłudowskich.

Pozwólcie, że zanim opowiem więcej o tej gałęzi naszej rodziny, przytoczę historyjkę na temat Salomona, którą często słyszałem od ojca. Otóż był on dostawcą podkładów kolejowych pod linię łączącą Warszawę z Petersburgiem, ale gdy w 1837 roku miał tam przejechać pierwszy pociąg, nie chciał tego oglądać, twierdząc, że „wagony nie ruszą, no chyba, że pociągą je konie”. Był właścicielem zajazdu i miał do czynienia z końmi. Nie wierzył w moc maszyny parowej. Drewno pozyskiwał z lasu należącego do bogatego ziemianina. Niewykluczone, że posiadał swój tartak. A ponieważ drewno było podstawowym materiałem budowlanym, wiodło mu się całkiem nieźle. Tymczasem ziemianin, z którym współpracował, jak większość Polaków w tych czasach gardził handlem i wiodł życie beztrudne w Warszawie, Sankt-Petersburgu lub Paryżu.

Wspominałem już, że Salomon miał swój hotel. Kto wie, być może Napoleon spędził w nim noc podczas wyprawy na Rosję? Mamy sporo szczęścia, ponieważ Leo Wiener, który jako dziecko mieszkał w Białymstoku (ok. 1866 r.), pozostawił notatki na temat życia w mieście, oraz na temat Salomona i jego rodziny i hotelu:²²

„Przedstawiciele polskiej szlachty, którzy bawili w mieście w interesach lub dla rozrywki, trzymali konie nieopodal rynku w wielkich, krytych strzechą, przyhotelowych stajniach dziadka. Główną część hotelu stanowił ogromny hall, skąd liczne drzwi prowadziły do pokoi gości. Za hallem znajdowała się równie ogromna kuchnia i przejście do stajni. W hallu moją uwagę przykuwał okazałych rozmiarów obraz przedstawiający potężnego wojownika lezgijskiego w pełnym rynsztunku, przepasanego bandolierą, z astrachańską czapą na głowie – zupełne przeciwieństwo mego wiecznie zgarbionego, szczupłego dziadka. Krzepki Lezgin wybudzał ten sam podziw co Indianie z powieści Jamesa Fenimora Coopera i Thomasa Mayne Reida, którymi zaczytywałem się jako nastolatek²³.

Gdy w 1878 roku ponownie odwiedziłem Białystok, było tam wielu tureckich jeńców wziętych w niewolę podczas wojny rosyjsko-tureckiej, a wśród nich czarnoskórzy, co stanowiło nie lada sensację dla miejscowych chłopaków, którzy z ludźmi o tak odmiennym wyglądzie dotychczas się nie

²² Od tego momentu tekst ujęty w cudzysłów to notatki Leo Wienera z okresu, gdy mieszkał w Białymstoku – Red.

²³ Pisarze amerykańscy, twórcy powieści przygodowej: James Fenimore Cooper (1789–1851), autor *Szpiega* (1820), *Ostatniego Mohikanina* (1826), *Prerii* (1827); Thomas Mayne Reid (1818–1883), autor *Jeźdźca bez głowy* (1866), *Białego wodza Indian* (1855) i *Lowców skalpów* (1851). Obaj eksplorowali tematykę podboju Dzikiego Zachodu.

spotkali. Zastanawiając się, czy krew czarnoskórego jest czarna, chłopcy namawiali jeden drugiego, by sprawdzić to przy pomocy igły.

Ulica przed hotelem wyłożona była niebezpiecznie śliską kostką brukową. W rynsztoku przy krawężniku chłopcy szukali miedziaków, które niekiedy wypadły z kieszeni pijanych chłopów wracających z rynku. Poszukiwania rzadko wieńczył sukces. Znacznie lepsi w połowach byli natomiast policjanci, którzy wyciągali z rynsztoku pijaków i zaciągali ich do aresztu przy końcu ulicy. Z upływem lat areszt musiał pomieścić coraz większą grupę złowionych.

Chadzałem ostrożnie tą ulicą, by odwiedzać wuja Markusa Rabinowicza, brata dziadka Salomona i całą zgraję kuzynów, z których każdy na swój sposób przypominał pana Micawbera z powieści Dickensa²⁴. Mieszkali przy moście, który okresowo zalewany był przez wody rzeki Białej – wtedy przeprować się trzeba było tratwą lub łodzią.

Nieopodal domu wuja Markusa wznosiła się, jak to tu powszechnie określano, *ortodoksyjna szkoła*, czyli synagoga. Zbudował ją jakiś polski magnat jako wabik dla żydowskich kupców. Polacy pogardzali handlem i uciekali się do rozmaitych sposobów, żeby sprowadzić do Białegostoku niemieckich Żydów. (Działo się to po wygnaniu Żydów z Niemiec, o którym wspominam we wstępie.)

Za hotelem wznosił się nowoczesny budynek z kamienia, siedziba nowej Szkoły dla Liberałów. Ci, którzy tam uczęszczali, nie uznawali tradycyjnej żydowskiej brody i preferowali modne ubrania. Jednak na wszelki wypadek wielu z nich okresowo odwiedzało obie synagogi. Tak było w przypadku mojej babci i dziadka. W okresach, gdy nurt Białej był spokojny, regularnie widywano ich w starej szkole. Jednak liberalne zacięcie dziadka przejawiało się w momentach, gdy zwracał się do mnie po niemiecku i zachęcał do bardziej pilnego studiowania kultury germańskiej. Żona mojego dziadka (moja przyrodnia babcia), Rosa Zabłudowska, była natomiast osobą wysoce gorliwą w wypełnianiu powinności religijnych – w swoim zapale postanowiła pościć dwa dni w tygodniu. Podobno w swoim stuletnim (!) życiu nie opuściła żadnego nabożeństwa w Dzień Pojednania. W starej szkole miała nawet swoje własne miejsce na balkonie (kobiety były zawsze oddzielone od mężczyzn). Ona również zarażona była bakcyłem liberalizmu i posłała swoje dzieci do niemieckiej szkoły mojego ojca. Co więcej, przygotowywała pisanki na Wielkanoc i pozwalała na ustawianie bożonarodzeniowej choinki (choć zawsze przy zasłoniętym oknie od ulicy).

Wyjątkową wagę przykładła do rozpoczęcia Szabatu w piątkowy wieczór. Na stole w hotelowym hallu rozstawiano dla wszystkich kryształowe

²⁴ Wilkins Micawher – charakterystyczna postać z utworu Charlesa Dickensa *David Copperfield* (1850)

i porcelanowe naczynia, ale srebrny kielich do wina i bochny chleba tylko obok miejsca, gdzie siedział dziadek. Potrawy serwowano na miedzianych i mosiężnych półmiskach. Po krótkiej modlitwie po hebrajsku babcia zapalała świece. Drzwi stały otworem dla każdego członka tej licznej rodziny – formalne zaprosiny były zbyteczne. Na średniowieczną modłę nawet służba brała udział we wspólnym posiłku, choć zawsze przy końcu stołu. Czasem obok służby siadywali studenci, którzy przybyli akurat do Białegostoku, by studiować Torę i Talmud pod okiem słynnych rabinów.

W 1795 roku, po trzecim rozbiore Polski, Białystok włączono do Prus. W 1807 roku, na mocy Traktatu z Tylży miasto przeszło w ręce Rosjan. Jak już wspomniałem, z pomocą saksońskich tkaczy miejscowi Żydzi utworzyli pierwsze przedsiębiorstwa i tkalnie. W 1850 roku jeden z białostockich Żydów, Heinrich Halberstamm – dobrze pamiętam jego bujną czuprynę – po stosownej nauce tkactwa w Berlinie został kierownikiem w fabryce swojego ojca. Stopniowo dało się zauważyć popyt na kulturę niemiecką, choć w gimnazjach* nadal dominował faworyzowany przez władze język rosyjski. Ci, którzy mieli stosowne środki, zatrudniali guwernerów. Nauką niemieckiego parał się mój ojciec, Salomon Wiener, a także ojciec doktora Zamenhofs. Najbardziej zamożni sprowadzali dla swoich dzieci guwernantki z Francji, bądź też wysyłali je do szkół w Niemczech lub w Belgii. Ale najbardziej żarliwym orędownikiem kultury niemieckiej był mój ojciec, który w 1869 roku, w wieku lat dwudziestu jeden, zjawił się tu, by propagować etykę Schillera i Goethego. Urodził się w Krotoszynie, a naukę odebrał w gimnazjum klasycznym w Królewcu. Z powodu problemów ze słuchem zmuszony był porzucić studia uniwersyteckie i podjąć pracę na poczcie. Dziadek Salomon Rabinowicz zajmował się podówczas spławem drewna Wisłą. Spotkawszy się z moim ojcem (Salomonem Wienerem), dziadek i jego syn Heszek-Janke gorąco namawiali go, by porzucił Królewiec i osiedlił się w Białymstoku, gdzie na gwałt szukano ludzi na stanowisko nauczyciela niemieckiego oraz korespondenta z niemieckimi urzędami i izbami handlowymi”.

Salomon posłuchał rady, przyjechał do Białegostoku, gdzie w stosownym czasie poślubił Freidę Rabinowicz, córkę Salomona Rabinowicza i Rosy Zabłudowskiej.

Nawiasem mówiąc, imię Heszek-Janke widnieje tylko w notatkach Leo Wienera. Najprawdopodobniej był bratem mojego dziadka Dawida, ale z niezrozumiałych dla mnie powodów innych informacji na jego temat nie ma.

Wspominałem już o Rosie, drugiej żonie Salomona Rabinowicza. Pochodziła chyba z Zabłudowa, wioski położonej na południowy wschód od

* „Gimnazjum” lub „Realne Gimnazjum” to szkoła, która odpowiada mniej więcej amerykańskiej „High School” lub angielskiej „Grammar school”. [Przypis oryginalny – Red.]

Białegostoku²⁵. Bytność tamtejszej społeczności żydowskiej datuje się od 1650 roku. W Muzeum Diaspory w Tel-Awiiw znajduje się piękny model zabłudowskiej synagogi drewnianej.

Norbert Wiener (syn Leo Wienera) odnotowuje w swojej autobiografii, że żona jego dziadka Salomona Wienera, Freida Rabinowicz, pochodziła z rodziny białostockich garbarzy. Jej ojciec, również o imieniu Salomon, posiadał hotel, interes drzewny i zajmował się spławem drewna Wisłą. Sprzedawał również korę garbarzom z Zabłudowa. W 1764 roku społeczność wioski liczyła 831 osób.

Rosa wywodziła się z rodziny pana Zabłudowskiego, który w połowie XVII wieku dorobił się fortuny jako dyrektor poczty i kontrahent lokalnych władz. Jego bogactwo robiło na władzach takie wrażenie, że nadano mu dziedziczny tytuł „honorowego obywatela”, co było dowodem najwyższego uznania dla Żyda, a nawet, jak to ujął Norbert Wiener, „namiastką szlachectwa”. Norbert utrzymuje nawet, że sam car gościł u Zabłudowskiego, choć osobiście uważam, że imperator wybrałby raczej gościnę u miejscowego arystokraty Branickiego (chyba że, jak inni przedstawiciele polskiej arystokracji, Branicki siedział już wówczas na zsyłce na Syberii). Nie wyobrażam sobie, by car rzeczywiście zdecydował się na pobyt w hotelu Salomona Rabinowicza lub u Zabłudowskich, ale być może zatrzymała się tam część jego świty. Faktem jest natomiast, że Zabłudowski miał imponującą posiadłość, noszącą ślady dawnej, polskiej świetności, usytuowaną naprzeciwko hotelu Salomona, z własną sceną widowiskową, na której odbywały się spektakle i okolicznościowe imprezy²⁶.

Zabłudowscy cieszyli się poważaniem wśród lokalnej społeczności. Izrael Zabłudowski był lekarzem i zaciągnął się do pułku kozaków. Za wybitne zasługi car Aleksander II odznaczył go Orderem Świętego Stanisława. Pod koniec wojny naukowo zajął się masażem i poczynił na tym polu szereg znaczących odkryć. Profesor von Bergman zaprosił go jako specjalistę do pracy w berlińskim szpitalu Charité, gdzie w 1906 roku zmarł. Ale, jak pisze Leo Wiener, nie wszystkim Zabłudowskim sprzyjała fortuna:

„Porzucili żydowskie cnoty, dali się zwieść blichtrowi świata i oddali się chřeścijańskim występkom. Jeden z upodobaniem obstawiał na wyścigach konnych i utrzymywał bliskie kontakty na naczelnikiem policji. Inny

²⁵ Autor tekstu mylnie umieszcza Zabłudów na południowy zachód od Białegostoku. [Przypis Tłumacza – J. P.]. Zabłudów otrzymał prawa miejskie w XVI wieku. Por. *Zabłudów XV–XVIII wiek. Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich*, opr. J. Maroszek, Białystok 1994.

²⁶ Autor daje tu upust fantazji, pisząc o Branickim zesłanym na Sybir. Zob. A. Oleńska, *Jan Klemens Branicki: Sarmata nowoczesny. Kreowanie wizerunku poprzez sztukę*, Warszawa 2011; *Izabela z Poniatowskich Branicka. Życie i działalność publiczna*, red. C. Kukło, Białystok 2014.

roztrwonił ojcowiznę na aktorki i wojaże. Jeszcze inny, oficer w pułku kaukaskim, zmarł na martwicę mózgu. Jego siostra, wychowanka belgijskiej szkoły dla dziewcząt, uciekła z synem okolicznego arystokraty, który wcześniej stanął przed sądem za dezercję i uniknął kary tylko dzięki wstawiennictwu wpływowej rodziny. W dzieciństwie rówieśnica Leo Wienera, Regina Zabłudowska, bo o niej mowa, pozostawała pod opieką Mademoiselle Susette, francusko-szwajcarskiej guwernantki. Matka Reginy uznała jednak, że potrzebny jest towarzysz zabaw dla córki i Leo regularnie odwiedzał ich kamienicę przy Lipowej”.

Przytoczyłem już opis przygotowań do Szabatu (autorstwa Leo Wienera) w domu mojej prababci Rosy. Niedawno odkryłem list napisany w 1884 roku przez mojego dziadka do mojego ojca:

„Przesyłam Ci Kielich Eliasza, którego Twój pradziadek, dziadek i ja używaliśmy przy odmawianiu »ma ni stana« w Pesach. Ten kielich jest więc w naszej rodzinie od stu lat”²⁷.

Obecnie kielich należy do mnie. To z pewnością ten sam, o którym Leo Wiener wspomina w opisie przygotowań do wieczery w domu swoich dziadków. Ma więc ponad dwieście lat...

O braciach Salomona, z wyjątkiem Markusa Rabinowicza, o którym pisze Leo Wiener, nie wiemy nic. Być może w rodzinie był jeszcze jeden syn o nazwisku Kalmanowicz lub Cale, który zmarł w Gdańsku, ale o nim również nic więcej nie wiadomo.

O życiu w Białymstoku napiszę więcej, gdy powrócę do szczegółów historii Leo Wienera.

Przedstawiając dzieje naszej rodziny, musimy pamiętać o szerszym kontekście epoki. Początkowo Białystok należał do Rzeczypospolitej, której stolicą była Warszawa – ważny ośrodek kultury i nauki w Europie wschodniej. Po włączeniu miasta pod jurysdykcję Prus pograniczny Białystok stał się ważnym punktem na szlaku handlowym pomiędzy Prusami i Imperium Rosyjskim. Wraz z intensywnym rozwojem przemysłu tekstylnego rosło znaczenie języka niemieckiego. Jak już wspomniałem, Rewolucja Francuska przyczyniła się do rozpowszechnienia myśli liberalnej, a działalność Mojżesza Mendelssohna pokazała Żydom alternatywę dla judaizmu pojętego ortodoksyjnie²⁸. Kiedy miasto przejęli Rosjanie, polski język, literatura i polskie

²⁷ Kielich Eliasza – jeden z kielichów wina, symbolizujących obietnice Boga, używanych w czasie uczyty podczas najważniejszego święta żydowskiego Pesach (Pascha). Kielich Eliasza napelniony czerwonym, słodkim winem nie jest wypisany (inaczej niż cztery inne), jest bowiem przeznaczony dla proroka Eliasza, którego przybycie poprzedzi nadejście Mesjasza.

²⁸ Nawiązanie do postaci Mojżesza Mendelssohna (1729–1786), myśliciela i pisarza żydowsko-niemieckiego, który propagował idee oświecenia żydowskiego (haskali). Por. S. Spitzer, *Mojżesz Mendelssohn. Życiorys*, Kraków 1886.

szkolnictwo popadły w niełaskę. Opresyjna polityka nowych władz nasiliła buntownicze nastoje nacjonalistyczne, co dało się odczuć również w naszej rodzinie.

Salomon i Rosa Rabinowiczowie mieli przynajmniej trójkę dzieci: Freidę, Rozalię i Dawida. O innych potomkach, jeśli takowi byli, nie mamy rzetelnej informacji. Ponieważ Dawid urodził się w 1830 roku, możemy przyjąć, że jego dwie starsze siostry przysły na świat pomiędzy 1825 a 1829 rokiem. Wiemy, że Freida, idąc w ślady swojego syna Lea, wyjechała do Stanów Zjednoczonych wraz z dziećmi i, prawdopodobnie, z mężem Salomonem. Zmarła w Nowym Jorku.

Niewykluczone, że gdy pewnego dnia nad brzegiem Wisły Salomon Rabinowicz przekonywał Salomona Wienera, by ten przeprowadził się do Białegostoku, padła również propozycja udzielania lekcji niemieckiego członkom rodziny Rabinowiczów, jako że na co dzień wszyscy posługiwali się jidysz. Rabinowicz chciał, by jego dzieci mówiły po niemiecku biegle. Po latach Rosa nauczyła się nowego języka właśnie od dzieci. Gdy Salomon Wiener otworzył szkołę w Białymstoku, Salomon Rabinowicz posłał tam Freidę, Rozalię i Dawida. Rosa akceptowała bardzo liberalne podejście męża do wykształcenia dzieci, ale jednocześnie przywiązywała dużą wagę do kultywowania tradycji religijnych. Oprócz Salomona Wienera w Białymstoku było wielu świątłych nauczycieli: doktor Zamenhof, Abraham Szapiro, czy też Jehiel z rodziny Zabłudowskich. Ale tylko szkoła Salomona Wienera oferowała kształcenie po niemiecku. Tak właśnie rozpoczął się okres, o którym wspominałem we wstępie do tej kroniki: czas żydowskiego oświecenia, czyli Haskali, który w sposób znaczący wpłynął na przyszłość naszej rodziny.

Mój dziadek, Dawid Rabinowicz, urodził się 29 listopada 1830 roku w Białymstoku. Podstawowe wykształcenie odebrał w domu pod okien Samuela Wienera, potem uczęszczał do miejscowego gimnazjum, a na studia posłano go do Warszawy. Zachowało się wiele fotografii dziadka i jego licznych potomków. Nie nosił brody, miał natomiast imponujące wąsy i zawsze ubierał się elegancko. W pełni podzielał liberalny światopogląd młodszego pokolenia. Niemniej, jak dowiedziałem się od babci, w domu dziadek pielęgnował tradycje religijne dokładnie tak, jak czynił to jego ojciec. W piątkowy wieczór zawsze zapraszano do stołu ubogiego studenta. Wiemy, że rodzina mieszkała w bardzo dużym domu, a dziećmi zajmowały się nianie i francuska *demoiselle*. W swoich wspomnieniach Leo Wiener pisze tak:

„Moja matka bardzo martwiła się o przyszłość dzieci. Wujek Dawid, jak zwykle, zaoferował pomoc, proponując mi posadę guwernera dla dwa lata młodszego ode mnie kuzyna Lutka^{*}. Początkowo obawiałem się kontak-

* Mojego ojca. P. R. [Przypis Autora – Red.]

tów z ciotką, która była osobą władczą, ale »mały Paryż«, jak o swoim mieście mówili warszawiacy, był pokusą nie do odparcia. Przyjechałem [tam] na wiosnę 1877 roku”.

Dziadek nadal pracował jako kasjer w wielkim banku Halperna. Po 1890 roku założył spółkę z Zygmuntem Samuelsohnem i zajął się hurtową sprzedażą ceraty i linoleum. Materiały, które sprzedawali, były niejako zwiastunami obecnie powszechnego plastiku.

Wnioskując z trybu życia rodziny, był to bardzo dochodowy interes. Mieli wielu służących, co roku jeździli do europejskich kurortów i nad morze, a dziewczynki uczęszczały do szkół w Szwajcarii. Paul Studencki w swoich autobiograficznych zapiskach ma nieco inne zdanie:

„W Warszawie, gdzie rodzina spędzała dwa lub trzy tygodnie przy okazji podróży z i do rodzinnego miasta mamy, poznałem krewnych ze strony ojca. Byli zupełnie inni od reszty – mniej zamożni, bardziej ograniczeni, bardziej (z paroma wyjątkami) zorientowani na pieniądze i zdecydowanie mieszczańscy z wyglądu”.

W 1862 roku Dawid poślubił Reginę Studencką, córkę Mojżesza Mateusza Studenckiego, bardzo znanego lekarza, zwanego „doktorem ubogich”. W jego książkach znajdujemy mnóstwo informacji na temat wczesnej historii rodziny z jego strony²⁹.

Zanim przejdę do szczegółów na temat życia Dawida, chciałbym powrócić na chwilę do Freidy i jej siostry Rozalii. Z tego, co wiemy, Salomon Rabinowicz innych dzieci nie miał, ale pewności w tym względzie, jak już wspominałem, nie mamy.

W 1858 roku Freida poślubiła młodego człowieka o nazwisku Salomon Wiener. Opisałem już wcześniej okoliczności pamiętnego spotkania nad Wisłą, podczas którego Salomon Rabinowicz skutecznie przekonał Salomona Wienera do przyjazdu do Białegostoku. Kto wie, być może już wtedy ten pierwszy brał pod uwagę, że młody, inteligentny Żyd jest niezłym kandydatem na zięcia – męża Freidy lub Rozalii. Rodzina Salomona Wienera mieszkała w Krotoszynie, niedaleko Poznania, w rolniczym regionie, gdzie były dobre szkoły średnie i rozwijał się przemysł tekstylny i garbarski. Jeden z jego wujów wydał własnym sumptem słynny „Talmud Jeruzolimski”³⁰. Salomon urodził się w 1838 roku. Posłano go do klasycznego gimnazjum w Królewcu, co oznacza, że uczył się łaciny i greki. Na kursy francuskiego, niemieckiego i nauk ścisłych uczęszczał prawdopodobnie do tzw. „gimnazjum realnego”. Miał problemy ze słuchem i dlatego zamiast pójść na uni-

²⁹ Chodzi o Mateusza Studenckiego (1805–1875), autora m.in. prac *O wychowaniu dzieci pod względem lekarskim...*, Warszawa 1850; *Poradnik dyetyczny dla używających wód mineralnych sztucznych*, Warszawa 1854.

³⁰ *Talmud Jeruzolimski* – jeden z dwu (obok *Talmudu Babilońskiego*) rodzajów Talmudu, zredagowany w IV w. n.e. w Palestynie.

wersytet rozpoczął pracę na poczcie. Wkrótce został nauczycielem niemieckiego i pośrednikiem w kontaktach biznesowych między lokalnymi przedsiębiorstwami a firmami w Niemczech.

Wspominałem już o działalności Mojżesza Mendelssohna i jego wpływie na świeckie i religijne życie w mieście. Należy pamiętać, że w takim mieście jak Białystok, gdzie trzy czwarte społeczności żydowskiej stanowili ortodoksi, każdy kto nauczał języka niemieckiego i kultury niemieckiej, narażał się nie tylko ostracyzm, moralne potępienie, lecz także fizyczne napaści. Niemniej, Salomon był nieugięty. Przyjechał tu, by krzewić niemiecki światopogląd, a opór i niechęć, z którymi się spotkał, tylko umocniły jego uprzedzenia wobec ortodoksji, języka jidysz, a także wobec zabiegów rusyfikacyjnych. Świat, który widział dookoła, był dlań przykładem „wschodniego barbarzyństwa” – podczas długiego pobytu nie nauczył się ani rosyjskiego, ani jidysz. Jego zachowanie charakteryzował wściekły upór – ku rozczarowaniu jego żony Freidy, osoby łagodnego usposobienia, dla której jidysz był językiem ojczystym. Z zasady w domu wszystkie przedmioty wykładano dzieciom tylko po niemiecku, Freida uczyła się więc od nich i w ten sposób zdołała opanować język na poziomie średnio zaawansowanym. Jako pośrednik w kontaktach handlowych z Niemcami Salomon Wiener odniósł niekwestionowany sukces. Niejednokrotnie budzono go w środku nocy, by pomógł w negocjacjach z niemieckim celnikiem, nadgorliwie interpretującym przepisы embarga.

„Pamiętam jeden incydent – pisze jego syn Leo – gdy poproszono go, by wymusił jakoś na Bismarcku zniesienie embarga na świńską szczenię, wprowadzonego po wybuchu epidemii cholery w Rosji. Zebrał stosowne dokumenty, wykazał bezzasadność przepisu i osiągnął cel. Od tego czasu po Białymstoku krążyła pogłoska, że *Salomon Wiener jest przyjacielem Żelaznego Kanclerza*.

Wkrótce po przyjeździe do Białegostoku Salomon zgromadził ławki, krzesła i wynajął pomieszczenie pod swoją niemiecką szkołę. Nazajutrz po otwarciu drzwi zastał puste pomieszczenie. Ortodoksyjni Żydzi wynieśli meble szkolne na cmentarz, by tam je spalić. Ponadto obłożyli Salomona anatema. To drugie nie obeszło go wcale, ale kradzież przelała czarę goryczy. Przy pomocy kawałka połamanej ławki postanowił walczyć o swoje. Buńczuczna postawa Salomona wobec zgromadzonego wokół szkoły tłumu wzbudziła zainteresowanie policji. Ostatecznie »oburzeni« rozeszli się do domów, a właścicielowi szkoły nigdy nie przeszkadzano już w pokojowej germanizacji. Z czasem niemiecki pojawił się nawet na szyldach sklepowych, choć w przypadku litery *h* dochodziło do śmiesznych pomyłek. Jak

zauważa Leo: »Jeden kardynalny błąd pamiętam szczególnie: nad sklepem z zegarami umieszczono napis *Hurenlager*«³¹.

Norbert Wiener pisze w swojej autobiografii, że jego dziadek stracił dokumenty rodzinne w pożarze domu, ale z moich informacji wynika, że zdarzało mu się tracić dokumenty w sytuacjach znacznie mniej dramatycznych. Nierzadko zniknął z domu i włóczył się po okolicy, podczas gdy Freida zajmowała się wciąż powiększającą się rodziną. Nie dość, że nie pomagał w domu, to wkrótce zniknął na dobre, zostawiając żonę z sześciorgiem dzieci: Leo, Jacobem, Moritzem, Charlottą, Augustą i Adelą.

Leo Wiener urodził się w Białymstoku w 1862 roku. Przytaczałem jego wspomnienia z okresu młodości, które zanotował około 1930 roku. Niemieckie upodobania ojca pozostawiły na nim trwałe ślad. W domu postugiwał się tylko niemieckim, a hebrajskiego uczył się razem z kolegą na lekcjach prywatnych. Było to w okresie epidemii cholery w mieście. W swojej książce Leo pisze tak:

„Choroba zjawiała się nagle. Wieczorem w oknach wielu domów paliły się świece, co oznaczało czuwanie przy chorych. Żeby uniknąć paniki, mężczyźni dokładali starań, by tym życie toczyło się normalnym trybem. Pewnego dnia w drodze powrotnej z lekcji hebrajskiego obaj z kolegą jednocześnie poczuliśmy się źle”.

Nazajutrz odbył się pogrzeb kolegi. Leo, jak utrzymywała potem jego matka, przeżył dzięki warkoczowi czosnku owiniętemu wokół szyi.

W okresie pobierania nauk – w wieku dziewięciu lat – zaczął uczyć innych. Uczęszczając na lekcje rosyjskiego do wuja Kalmanowicza, Leo jednocześnie udzielał językowych lekcji swojemu koledze, biorąc kwartę agrestu za godzinę. Dziewięcioletni plutokrata! Gdy miał pięć lat, posłano go do szkoły w Krotoszynie³², gdzie mieszkał u swojego dziadka, garbarza. Po latach ze szkoły pamiętał jedno – karanie dzieci klęceniem na grochu. Matka zabrała go stamtąd z powrotem do Białegostoku i posłała do luteriańskiej szkoły ulokowanej na tyłach protestanckiego kościoła. W wieku lat dziesięciu przystąpił do egzaminu wstępnego do realnego gimnazjum, gdzie nie został przyjęty z braku miejsc. Tragedii jednak nie było, tym bardziej, że jego ojcu zależało na nauce łaciny i greki.

Pewnego dnia obaj wyruszyli więc spróbować szczęścia w Mińsku, gdzie znalazło się dlań miejsce w gimnazjum klasycznym. Konieczne były wyrównawcze zajęcia z łaciny, chłopak miał też zaległości z innych przed-

³¹ Bardzo niefortunny błąd: „Lager” to sklep, „Uhr” to zegar lub zegarek. Przetawiona litera „h” tworzy jednak niemieckie słowo oznaczające prostytutkę. P.R. [Przypis Autora – Red.]

³² Krotoszyn – miasto w Wielkopolsce, na południe od Poznania. Liczna niegdyś społeczność żydowska. Prawa miejskie od 1415 roku. Do dziś znajduje się tu założony w 1638 roku kirkut. Cmentarz został zniszczony przez Niemców w czasie II wojny światowej.

miotów. Był to szczytowy okres nastrojów nihilistycznych wśród młodzieży: „Pomijając inne konieczne warunki do spełnienia – pisze Leo – nihilista miał niechlujne, zmierzwione długie włosy (pleć piękna, z kolei, ścinała się na krótko)”.

W tym świetle współcześni hipisi to nic nowego – powtórka z historii. Podstawowym wyróżnikiem postawy nihilistycznej była totalna negacja. Korepetytor Lea spełniał to kryterium – nie dość, że usposabiał ducha negacji, to na dodatek jego obficie owłosione ręce upodabniały go do Bazarowa z książki Turgeniewa³³.

Ostatecznie Leo zdał wszystkie zaległe egzaminy i przyjęto go do drugiej klasy. Teraz problemem było znalezienie dlań – niepozornego chłopca – mundurka w odpowiednim rozmiarze. Mundurki uczniowskie były w Rosji obowiązkowe. Leo wspomina także swoje kontakty z przedstawicielami rosnącego podówczas w siłę proletariatu. Przyglądał się, jak pomimo życia w upokarzających warunkach ludzie ci nie zaniebdywali intelektualnych pasji, zamieniając, na przykład, pokoje gościnne w sceny teatralne, na których wystawiali najświetniejsze rosyjskie sztuki. Leo spotkał tam również kolegów z odmiennych kręgów etnicznych i kulturowych, takich jak muzułmanie z Wielkiej Tartarii³⁴, których uważał za bardziej schludnych niż ich żydowscy czy rosyjscy rówieśnicy. Przechadzając się po ich wioskach, czuł, że meczety bardziej sprzyjają medytacji niż świątynie chrześcijańskie. Zadbane domy muzułmanów otaczały równie zadbane ogrody. W Mińsku mieszkała również nieliczna społeczność tatarskich Żydów, tzw. sekta karaicka, zupełnie odmienna w swoich zwyczajach od Żydów niemieckich.

Po roku pobytu w Mińsku Leo wraz z matką i rodzeństwem przeniósł się do Warszawy. O samym mieście, o ogrodach i tamtejszej zabudowie Leo wyraża się w swoich wspomnieniach w samych superlatywach, w tonie, który słyszałem już z ust innych moich krewnych. Żałuję, że nie było mi dane odwiedzić tak ważnego dla naszej rodziny miejsca.

Przed pojęciem nauki w warszawskim gimnazjum Leo musiał nauczyć się polskiego, ale ostatecznie szkołę ukończył w wyróżnieniu. Początkowo studiował medycynę, ale ponieważ nie znosił widoku krwi, rychło zrozumiał, że na lekarza się nie nadaje. Wyjechał więc do Berlina i rozpoczął studia na tamtejszej politechnice³⁵. Działo się to najprawdopodobniej pomiędzy 1880 rokiem a 1881. Choć kierunkiem wiodącym była inżynieria, nie zaniebdywał swojej pasji matematycznej. Od kiedy ukończył trzynaście

³³ Bazarow – postać studenta medycyny, nihilisty z powieści Iwana Turgeniewa (1818–1883) pod tytułem *Ojcowie i dzieci* (1862).

³⁴ Wielka Tartaria – używane od średniowiecza do XX wieku określenie ziem Imperium Mongolskiego. Jej nazwa powstała z połączenia słów *Tartar* i *Tatarzy*.

³⁵ Chodzi o Technische Universität Berlin, którego początki sięgają 1770 roku. W latach 1878–1884 wzniesiono monumentalny budynek główny uczelni.

lat, zarabiał, udzielając korepetycji rówieśnikom, najpierw w Mińsku, potem w Warszawie. W Berlinie było podobnie. W uczelnianej krawalarni siedział pomiędzy Chorwatem a Grekiem i wkrótce zaczął się uczyć języków obu kolegów. Rodzina sugerowała, by rozpoczął pracę w banku Mendelssohna, ale Leo czuł, że jest jeszcze za wcześnie na przywiązywanie się do jednego zawodu. Nie lubił ograniczeń w życiu. Jako niepoprawny idealista po przypadkowej bytności na spotkaniu Towarzystwa Miłośników Tołstoja wstąpił w jego szeregi³⁶. Następnie zrezygnował z palenia tytoniu, picia alkoholu i przeszedł na wegetarianizm. Był to w jego życiu moment przełomowy, brzemienisty w skutki. Wraz z przyjaciółmi postanowił założyć w Ameryce Łacińskiej humanitarną organizację zrzeszającą wegetarian i socjalistów. Od swojego ojca wiem, że dziadek Dawid dał Leo pieniądze na podróż. Niestety, w Hamburgu po wejściu na pokład statku zmierzającego do Hartlepool (pierwszego przystanku na drodze do Ameryki) Leo zorientował się, że jest sam – wszyscy współorganizatorzy przedsięwzięcia wycofali się!

Postanowił płynąć sam. Najpierw do Hartlepool na wschodnim wybrzeżu Anglii, skąd wyruszył drogą lądową do Liverpoolu, gdzie czekał już statek do Hawany i Nowego Orleanu. Podczas podróży uczył się podstaw hiszpańskiego i angielskiego. W tym czasie władał już rosyjskim, polskim, jidysz, a być może również greką i chorwackim. Schodząc na brzeg w Nowym Orleanie, miał w kieszeni przysłowiowe pięćdziesiąt centów. Początkowo pracował jako operator hydraulicznej prasy do belowania bawełny. Kiedy jednemu z kolegów maszyna zmiażdżyła nogę, Leo zrezygnował z niebezpiecznego zajęcia. Jakiś czas pracował jako pomocnik przy budowie linii kolejowej, włóczył się po południowych stanach i dorabiał na farmach na Florydzie i w Kansas. Jak wspominał po latach, „nic nie dorównuje entuzjazmowi żydowskiego farmera” i przez całe życie więcej radości czerpał z tego, co wyhodował, niż ze swoich filozoficznych odkryć. Pracował również w sklepie w Kansas City jako sprzedawca.

Leo był postacią na wskroś charakterystyczną – niski, około 1,60 metra wzrostu, nosił okulary, miał ciemną czuprynę, wąsy i wykonywał gwałtowne ruchy. Uwielbiał długie spacerować i jazdę na rowerze. Opis ten – może z wyjątkiem upodobania do rowerów – pasuje również do mojego ojca i innych członków naszej rodziny.

³⁶ Chodzi o rosyjskiego pisarza Lwa Tołstoja (1828–1910), autora m.in. *Wojny i pokoju* (1863–1869) i *Anny Kareniny* (1873–1877). Pisarz sformułował też oryginalną doktrynę etyczną, zwaną tołstoizmem, której elementami były ewangeliczne wartości propagowane przez Chrystusa: miłość, przebaczenie i poświęcenie. Zakładała niesprzeciwianie się przemocy złu oraz samodoskonalenie moralne jednostek. Pisarz wyłożył te idee w *Spo-wiedzi* (1879), *Na czym polega moja wiara?* (1894), *Sonacie Kreutzerowskiej* (1889). Tołstoj został w 1901 roku ekskomunikowany przez Cerkiew rosyjską, znalazł za to licznych zwolenników na świecie.

Pewnego dnia, mijając kościół walijski, Leo przeczytał ogłoszenie o naborze na lekcje języka gaelickiego³⁷. Natychmiast zapisał się na zajęcia, wkrótce zaś został nauczycielem nowo poznanego języka i prezesem lokalnego Towarzystwa Gaelickiego. W 1883 roku podjął pracę dydaktyczną w Odessa High School, a następnie w Kansas City High School. W tym okresie w mieście dało się zauważyć wyraźne zainteresowanie poezją Roberta Browninga i Elizabeth Barrett Browning³⁸. Podczas wykładu wygłoszonego dla Klubu Miłośniczek Poezji Browningów Leo spotkał kobietę, która w 1893 roku została jego żoną. Bertha Kahn była córką Henry Kahna, właściciela sklepu towarowego w Kansas City, i jego żony, której panieńskie nazwisko brzmiało Ellinger. Kahnowie byli potomkami imigrantów z Nadrenii. Leo uznał, że nadszedł czas, by się ustabilizować i w 1892 roku podjął pracę jako profesor języków germańskich i romańskich na Uniwersytecie w Missouri. Na skutek reorganizacji wydziału stracił pracę trzy lata później. Wyjechał więc, by ostatecznie znaleźć zajęcie na Harvard College i do końca życia mieszkał w Bostonie. Załączony artykuł z „Harvard University Gazette” szczegółowo opisuje przebieg jego kariery akademickiej i wymienia najważniejsze osiągnięcia naukowe³⁹.

W 1894 roku urodził się syn Leo, Norbert Wiener. Zanim przejdę do życiorysu najsłynniejszego chyba członka naszej rodziny, chciałbym wspomnieć o poglądach Leo na wychowanie dzieci, które pomieścił on w artykule *Nowe podejście do nauczania dzieci*. Pisze tam między innymi:

„Jestem przekonany, że osiągnięcia dzieci zależą głównie od naszego podejścia do nauczania. Nonsensem jest twierdzić, jak to robią niektórzy, że Norbert, Constance i Bertha są nadzwyczaj uzdolnionymi dziećmi. Nic bardziej mylnego. Jeśli wiedzą więcej niż swoi rówieśnicy, to tylko dlatego, że były uczone w inny sposób”.

Sadząc po wynikach, w tym, co pisze Leo, jest ziarno prawdy. Norbert czytał płynnie, gdy miał cztery lata. W wieku lat jedenastu brał książki z biblioteki ojca, zafascynowany opowieściami Darwina i Humboldta⁴⁰. Kiedy ojciec odkrył, że syn pasjami lubi chemię, polecił zorganizowanie w bawialni niewielkiego laboratorium. Norbert świadomie „zakazał sobie” lektur książek, które lubili jego rówieśnicy, takich jak *Staś Straszydło*, *Max*

³⁷ Język gaelicki – jeden z języków celtyckich (irlandzki, szkocki, maux).

³⁸ Robert Browning (1812–1889) – poeta i dramatopisarz angielski, autor m.in. utworów publikowanych w cyklu *Bells and Pomegranates* od 1841 do 1846. Elizabeth Barret Browning (1806–1861) – poetka angielska epoki wiktoriańskiej, autorka zbioru liryków miłosnych – *Sonnets from the Portuguese* (1850). Żona Roberta Browninga.

³⁹ Rzeczonego artykułu nie zachował się. [Przypis Tłumacza – J. P.]

⁴⁰ Chodzi zapewne o takie prace twórcy ewolucjonizmu Karola Darwina (1809–1882), jak *The Voyage of the Beagle* (1839), czy dzieła przyrodnika i podróżnika niemieckiego Aleksandra von Humboldta (1769–1859), autora m.in. trzydziestotomowego dzieła *Voyage aux régions équinoxiales du Nouveau Continent, fait de 1799 à 1804* (wyd. 1805–1829).

i Moritz, Baśnie Braci Grimm czy Księga tysiąca i jednej nocy, ponieważ okrucieństwo, jakie znalazło w nich wyraz, sprawiało mu fizyczny ból. Przenosząc się na chwilę w czasy mi współczesne, chciałbym nadmienić, że mój zięć zakazał czytania tych samych książek swoim dzieciom. Norbert, niestety, odziedziczył po ojcu krótkowzroczność, miał absolutny zakaz czytania przez sześć miesięcy i do końca życia nosił okulary z grubymi szklami. Utrudniało to pracę w laboratorium, ale stworzyło okazję do podjęcia prawdziwego wyzwania, tj. do próby maksymalnego wykorzystania pamięci i potencjału tkwiącego w mózgu. Ojciec nie zaprzestał uczyć go matematyki i języków, i to właśnie znacznie poprawiło już i tak wyjątkowe zdolności zapamiętywania chłopca.

Kiedy w wieku lat dziewięciu Norbert rozpoczął naukę w szkole średniej, trafił do klasy czternastolatków. Jego ojciec podjął się właśnie przekładu dwudziestoczerotomowej edycji dzieł Tołstoja za marne 10 tys. dolarów. Pracował wówczas na Harvardzie, rodzina mieszkała na wsi, na terenie podupadłej, trzydziestoakrowej posiadłości w New Hampshire, a szkoła Norberta mieściła się w Ayer. W ostatniej klasie, gdy większość uczniów ukończyła już siedemnasty rok życia, Norbert był ledwie jedenastolatkiem... Jego niebywale szybki postęp w nauce z pewnością uwiarygadnia teorię Leo na temat uczenia dzieci. Powróć do tego tematu przy okazji omawiania wspomnień Norberta.

W wieku lat jedenastu Norbert podjął naukę na Tufts College, który uznano za uczelnię bardziej stosowną niż Harvard. Chłopiec wybrał kursy matematyki, greki i niemieckiego. Pierwszy z nich ukończył w trzy lata, i to z wyróżnieniem. W następnych latach było już trudniej. W 1909 roku, mając umysłowość dorosłego człowieka, ale fizycznie będąc wciąż nastolatkiem, Norbert wstąpił na Harvard. Tutaj wiele zależało od wyrozumiałości nauczycieli i studentów, a czasami było o nią trudno. Choć tymczasem stał się samodzielny, sytuacja nie była komfortowa. Kłopoty ze wzrokiem uniemożliwiały pracę w laboratorium, ale Norbert rozumiał już jak ogromne szanse w nauce stwarza umiejętność kojarzenia faktów połączona ze zdrowym osądem rzeczy i szeroką wiedzą. Niestety, wykładowcom łatwiej było docenić pracę laboranta niż błyskotliwego teoretyka.

Po pierwszym roku ojciec Norberta uznał, że przyszłość syna wiązać należy nie z biologią, lecz z filozofią, i zalecił ubieganie się o stypendium na Cornell University.

W 1910 roku, na samym początku nauki, wydarzyło się coś, co wywarło na młodzieńcu niezapomniane wrażenie. Ojciec zabrał go do dyrektora college'u, swojego starego znajomego, profesora Thilly. Gdy wspomniał, że Norbert nosi się z zamiarem oddania się studiom filozoficznym, Thilly przypomniał sobie, że wśród dawnych przodków rodziny był jeden słynny filozof

– Majmonides⁴¹. Jak twierdził, istniały dokumenty świadczące o tym, że nasza rodzina pochodzi od tego właśnie słynnego rabiego Mosze ben Majmona – naukowca, tłumacza, komentatora Talmudu i osobistego lekarza sułtana Saladyna. Majmonides, autor najśłynniejszego bodaj komentarza do Miszny, był jednak przede wszystkim jednym z najwybitniejszych filozofów żydowskich. Urodził się w 1135 roku w Kordobie, zmarł siedemdziesiąt lat później w Tyberiadzie. Kiedyś odwiedziłem grób tego wielkiego człowieka – „Rambama”, jak o nim mówiono – ale nie byłem świadom pokrewieństwa!

Przysłuchując się rozmowie ojca z profesorem Thillym, Norbert, do tej pory zupełnie nieświadom swoich żydowskich korzeni, doznał wielkiego szoku. Wychowywano go poza starotestamentową tradycją, a na dodatek jako dziecko często był świadkiem antyżydowskich filipik matki. Jak sam przyznaje we wspomnieniach, odkrycie to walnie przyczyniło się do pogłębienia jego poczucia zagrożenia w życiu – odzyskanie pewności trwało latami. Choć rozumiał, że rodzice chcieli uchronić go przed ostracyzmem, jaki często dotyka przedstawicieli mniejszości, uważał ich postępowanie za niewybaczalny błąd. Dzieci takie jak on, twierdził, winno się wychowywać w duchu tolerancji dla wszystkich obcych. W tym względzie stanowisko Norberta jest wyraźne: „Kto domaga się sprawiedliwości, sam musi postępować sprawiedliwie”. Nic dobrego nie wynika z sytuacji, gdy dziecko pochodzące się z rodziny żydowskiej – bez względu na to czy jest świadome swoich korzeni, czy nie – słyszy w domu pogardliwe uwagi na temat Żydów. Norbert stał na stanowisku, że wszystkim dyskryminowanym mniejszościom należy się zrozumienie, a dzieci nie powinny świadkami braku tolerancji dla społeczności, z której się wywodzą.

W swojej książce Norbert poświęca temu problemowi cały rozdział (*Wydziedziczony*). Nie tylko jego ojciec – mój ojciec także, jak również moje ciotki, moi wujowie – zachowywali się w podobny sposób wobec własnych dzieci. Zachęcając do postawy konformistycznej, byli przekonani, że chronią młode pokolenie przed problemami, jakich doświadczają przedstawiciele grup mniejszościowych. Ja również nie pochwalam ich decyzji, choćby dlatego, że takie zachowania niszczą w człowieku poczucie własnej wartości.

Wszystkie zawirowania okresu młodości nie sprzyjały studiowaniu na Cornell University – Norbert miał słabe wyniki, więc ojciec przeniósł go na filozofię na Harvard. Nadal jednak nazbyt gorliwie kontrolował poczynania syna, co nie pozostało bez wpływu na mocno nadwątlone poczucie własnej wartości u młodego człowieka.

⁴¹ Majmonides – Mosze ben Majmon (1135–1204) – filozof i lekarz żydowski, kontynuator arystotelizmu, autor m.in. *Komentarza do Miszny* i *Powtórzenia Tory* (1180). Podstawowym tekstem Majmonidesa jest *Przewodnik błędzących* (1185–1190).

Reszcie swoich dzieci Leo Wiener organizował życie w podobny sposób. W 1898 roku urodziła się Constance, w 1901 roku – Bertha, w 1906 roku – Fritz. Gdy szesnastoletni Norbert studiował na Harvardzie, Leo nalegał, by razem nadzorowali postępy w nauce pięcioletniego Fritza, a nawet zmuszał starszego syna do odprowadzania brata rano do szkoły. Na początku XX wieku napływ taniej siły roboczej do Ameryki nieco wyhamował i rodziny Wienerów nie było już stać na zatrudnianie opiekunki do wykonywania tego typu obowiązków.

Jak widać, w naszej rodzinie obowiązywał model paternalistyczny, któremu wszyscy – ja jako jedynak pewnie najmniej – musieli się podporządkować. Zasady, jakie Leo wdrażał podczas wychowywania dzieci, przypominały te, które wobec swoich pociech stosowali jego kuzyni, zawsze niezłomni w dążeniu do osiągnięcia wcześniej założonych intelektualnych celów. I tak, zgodnie z założeniami, w 1912 roku Norbert otrzymał tytuł magistra, a w 1913 roku obronił pracę doktorską z filozofii.

Po uzyskaniu środków na kontynuację nauki za granicą Norbert postanowił studiować pod kierunkiem Bertranda Russella w Cambridge⁴². Tam właśnie stworzył podwaliny dla całej swojej późniejszej pracy, szukając przejścia od logiki matematycznej do logiki maszyny matematycznej. W tym czasie reszta rodziny przebywała w Monachium, ponieważ Leo pracował w tamtejszej Nationalbibliothek (Bibliotece Narodowej). Ku jego rozczarowaniu jego prace były słabo znane w środowisku niemieckich naukowców, a kraj bardzo się zmienił (pamiętajmy, że Leo wciąż miał niemiecki paszport). Constance posłano do Kunstgewerbeschule (szkoły artystycznej), a Berthę do modnej szkoły dla dziewcząt. Z Cambridge Norbert przyjechał na jakiś czas do Göttingen, gdzie miał okazję spotkać typowych niemieckich studentów i przyjrzeć się tradycyjnym niemieckim organizacjom studenckim. Na szczęście w momencie zamachu w Sarajewie w 1914 roku miał wykupiony bilet powrotny do Cambridge. Tymczasem w Anglii wiele się zmieniło: kwiat brytyjskiej inteligencji poległ w bitwie pod Passchendaele⁴³; jego mentor, Bertrand Russell, zdeklarowany pacyfista, był piętnowany i ostatecznie trafił do więzienia. Na jesień 1915 roku, Norbert powrócił do Stanów Zjednoczonych, by podjąć pracę wykładowcy na Harvardzie. W 1919 roku znalazł zatrudnienie w Massachusetts Institute of Technology i pozostał tam przez następne trzydzieści cztery lata.

⁴² Bertrand Russel (1872–1970) – filozof angielski i matematyk, logik, pisarz. Twórca filozofii analitycznej. Uhonorowany w 1950 roku Nagrodą Nobla w dziedzinie literatury. Pacyfista. W latach 1910–1913 wraz z Alfredem N. Whiteheadem opublikował fundamentalne *Principia Mathematica* w 3 tomach.

⁴³ Bitwa pod Passchendaele (31 lipca – 6 listopada 1917) – krwawa bitwa z okresu I wojny światowej, nazywana „trzecią bitwą pod Ypres”, stoczona na ziemi belgijskiej. Miejscość Passchendaele zdobyli – kosztem ogromnych ofiar po obu stornach – Kanadyjczycy.

Tymczasem na Harvardzie kontynuował swoją pracę Leo. W jego domu bywało wiele znanych postaci, na przykład Jan Masaryk – przyszły prezydent Czechosłowacji⁴⁴. Języki obce nadal były jego największą pasją – opłaniał ich w sumie ponad czterdzieści. Wybitne zdolności lingwistyczne ojca działały na rodzinę przytłaczająco – jego dzieci miały trudności z opłaniem choćby jednego języka obcego!

Cała część naszego „klanu” ze strony Wienerów podążała szlakiem Leo, tj. do Stanów Zjednoczonych. Jego brat, Jake (Jacob) Wiener, który był niski, ale dobrze zbudowany, i miał wygląd prawdziwego atlety, zdał egzamin czeladniczy na drukarza. O innym bracie, Moritzu, wiemy niewiele. Po raz ostatni widziano go w Colon, w okresie epidemii żółtej febry. Niewykluczone, że zachorował i zmarł. Adele Wiener początkowo mieszkała w Bostonie, ale po wyjściu za mąż za pana Parkera przeniosła się na Zachodnie Wybrzeże. Charlotte Wiener poślubiła pana Rothsteina. Z tego związku urodziła się córka Olga, która – gdyby żyła – miałaby dzisiaj ponad pięćdziesiąt lat. Z tego, co wiem, Olga została żoną nowojorskiego prawnika. Co do pana Rothsteina – pewnego dnia wyszedł z domu i nigdy więcej go nie widziano. Być może był to ten słynny „Rothstein” – bankier Ala Capone w latach dwudziestych? Kto wie? Bardzo chciałbym to wiedzieć, bo dotychczas nie udało mi się zidentyfikować żadnej „czarnej owcy” w naszej rodzinie.

Nie udało mi się również ustalić dokładnie, kiedy i dlaczego Freida wraz z dziećmi przyjechała do Stanów Zjednoczonych. Przeprowadzka z pewnością była ogromnym wezwaniem, szczególnie z uwagi na fakt, że Freida miała wtedy – czyli około 1890 roku – prawie sześćdziesiąt lat. Być może okoliczności tej historii przesłania fakt, iż niemiecko-żydowska rodzina żony Lea, Berthy, mieszkała już wtedy w Ameryce od dwóch pokoleń. Bertha mogła się czuć „lepsza” od polsko-żydowskich „przybyszów” z jej teściową na czele i być może dlatego właśnie ukrywała przed najbliższymi „żydowskie koneksje”. Kontakty z resztą rodziny, która najprawdopodobniej mieszkała w Nowym Jorku, były więc bardzo sporadyczne.

Po powrocie z Paryża, gdzie nabyły pożądanego w pewnych kręgach francuskiego akcentu, Charlotte i jej niezamężna siostra Augusta zajęły się krawiectwem luksusowym. Obie obdarzone były wyjątkową inteligencją i gdyby miały takie same możliwości, jak ich brat Leo, z pewnością odniosłyby równie spektakularny sukces na niwie akademii. Ciotka Charlotte – która utrzymywała z moją babcią sporadyczny kontakt, przysyłając listy i fotografie – zmarła w 1958 roku w następstwie wypadku samochodowego.

⁴⁴ Jan Masaryk (1886–1948) – czeski polityk i dyplomata. W latach 1907–1918 przebywał w Stanach Zjednoczonych.

„Moja matka”, pisze we wspomnieniach Norbert, „miała zdecydowanie żydowskie rysy. Przypominała francuskie Żydówki, tak przekonująco przedstawiane na kartach powieści Daphne du Maurier”⁴⁵. Nic więc dziwnego, że nie chciała posyłać swojego syna, nieświadomego żydowskich korzeni, do babci i jej nowojorskich krewnych. Z tego też powodu o losach tej części rodziny wiemy dziś niewiele. Wszyscy byli potomkami Salomona i Rosy z Białegostoku. Norbert wspomina, że jego dziadek Salomon, autor prac popularnonaukowych, był w osobą wysoce nieodpowiedzialną, niezdolną do opieki na rodziną. Jednak połączenie jego „genów” z „genami” moich przodków zaowocowało narodzinami szeregu wyjątkowych postaci, o których piszę na kartach niniejszej kroniki.

Oprócz działalności naukowej Norbert miał też szereg innych pasji: uwielbiał wspinaczkę górską i był członkiem appalachijskiego⁴⁶ klubu cyklistów. Lubił zajęcia na świeżym powietrzu, w czym podobny był do swojego ojca i jego europejskich kuzynów, którzy zdobywali górskie szczyty, jeździli na nartach i generalnie przywiązywali dużą wagę do aktywnego wypoczynku.

Po kilku latach pracy na MIT Norbert spotkał tam swoją przyszłą żonę, Margaret Engelmann, córkę imigrantki przybyłej do Stanów po śmierci męża, z którym prowadziła restaurację na Śląsku*. Margaret, osoba – w moim przekonaniu – o wyraźnie niemieckich rysach, nie przejawiała chęci do utrzymywania kontaktów z rodziną męża. Obecnie ma osiemdziesiąt siedem lat i mieszka w Tamworth, małej wsi na terenie New Hampshire. Brat Margaret był studentem Norberta. Podobnie jak jego siostra, przyjechał do Ameryki ze Śląska razem z owdowiałą matką. Rodzeństwo razem studiowało na Utah State College i w Cambridge. Margaret wyjechała następnie do Pensylwanii, by podjąć prace na Juanita College. Sympatia Norberta bardzo przypadła do gustu jego rodzicom, którzy spodziewali się, że przyszła synowa bez trudu odnajdzie swoje miejsce w patriarchalnej hierarchii rodziny.

Natomiast Norbert, zakłopotany przesadną reakcją rodziców, cenił u swojej dziewczyny przede wszystkim niezależność w myśleniu. Próby zdobycia serca wybranki trwały długo. Nie będąc Żydówką, oczekiwała od Norberta, że on ze swoją żydowskością „nie będzie się ani obnosił, ani jej się wstydził”. W 1925 roku nowo powstała Fundacja Guggenheima przyznała mu stypendium na prowadzenie wykładów w Göttingen. Miał wówczas trzydzieści jeden lat i uznał, że czas wziąć ślub. Jakiś czas potem, w drodze

⁴⁵ Daphne du Maurier (1907–1989) – pisarka angielska, autorka bardzo popularnych powieści i opowiadań: w tym *Rebeka* (1938). Jej prozę ekranizowali m.in. Alfred Hitchcock (*Ptaki*) i Nicolas Roeg (*Nie oglądaj się teraz*).

⁴⁶ Appalachijski – od pasma gór Appalachy (Appalachian Mountains) w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie (wschodnia część obu krajów).

* Wówczas należącem do Niemiec, obecnie w granicach Polski. [Przypis Autora – Red.]

na kongres matematyczny w Strasburgu, zatrzymał się w Paryżu, żałując, że „nie ma w tym mieście krewnych czy przyjaciół”. W tym okresie, podobnie jak jego ojciec, mocno oddalił się już od „klanu” i nie był świadomy, że w Paryżu krewnych miał wielu, a pod względem intelektu niektórzy z nich to postacie dużego kalibru.

W 1922 roku siostra Norberta, Constance, przebywała w Smith, gdzie uczyła matematyki, a Bertha studiowała chemię na MIT. W ramach przygotowań do emerytury Leo kupił farmę i sad w Groten, Massachusetts. Constance, osoba niepozorna, acz pewna siebie i pełna wigoru, w sprawach rodzinnych zawsze wspierała matkę; siedem lat od niej młodsza Bertha w minimalnym stopniu odczuła presję wygórowanych oczekiwań rodziców. Jedynym „problematicznym” dzieckiem był Fritz. Wkrótce po ślubie Norbert i Margaret wyjechali do Anglii, do Cambridge, gdzie mieli okazję poznać śmietankę brytyjskich i europejskich naukowców. Po powrocie osiedlili się w Sandwich, gdzie w 1928 roku urodziła się ich córka Barbara. Norbert kontynuował pracę na MIT, a na jesieni 1929 roku na świat przyszło kolejne dziecko – Margaret (Peggy). Rodzina sporo podróżowała, spędzając jeden rok w Chinach. W 1933 roku, po dojściu Hitlera do władzy, nad Europą zawisła groźba wojny, a żydowscy koledzy Norberta znaleźli się w niebezpieczeństwie. Norbert stanął na wysokości zadania i dzięki jego pomocy profesorowie Szasz, Rademaker, Polya, Emmy Noether, Hermann Weyl, Menger i wielu innych znalazło bezpieczną przystań w Ameryce.

Gdy do wojny przystąpiły Stany Zjednoczone, Norbert zastanawiał się, w jaki sposób może być użyteczny. Nie było to proste, bo jego praca obejmowała tak rozmaite dziedziny wiedzy jak: matematyka teoretyczna i stosowana, fizyka, mechanika, elektrotechnika i inżynieria. Z czasem zaświtał mu w głowie pomysł, by całość swojej wiedzy zespolić w postaci jednej maszyny, i to takiej, która byłaby w stanie kontrolować ludzkie życie – w pewnego rodzaju „komputer”. Po odrzuceniu rozmaitych sposobów przechowywania pamięci, takich jak dziurkowane karty czy metalowe taśmy, wybrał nośnik w postaci plastikowych pasków pokrytych warstwą tlenku żelaza. Działo się to w 1940 roku i musiało upłynąć dziesięć lat, zanim wynalazek zyskał uznanie i znalazł praktyczne zastosowanie. Norbert zajmował się sposobami kontroli broni przeciwlotniczej. W swoich badaniach nad impulsami elektrycznymi i sprzężeniem zwrotnym odkrył wiele analogii między maszyną a ludzkim organizmem. Zorganizował więc spotkanie, na które zaprosił nie tylko inżynierów, ale także neurofizjologów. Dyskusja potwierdziła jego hipotezę, że w układzie nerwowym człowieka mają miejsce procesy, które opisać można językiem matematyki, a następnie zastosować w maszynach liczących. To właśnie wtedy narodziła się nowa nauka, zwana cybernetyką (od greckiego słowa *kubernetes* – „sternik”).

Z założenia historia, którą spisuję, nie ma się ograniczać do tylko wymieniania członków naszej rodziny, ale w równym stopniu odzwierciedlać czasy, w których żyli. Najlepiej będzie, jeśli o swoim niezwykłym odkryciu opowie sam Norbert.

„Czas nie sprzyjał propagowaniu nowych idei. To, co w moim przekonaniu stanowiło poważny wkład w rozwój nauki, postrzegane było powszechnie jako *science fiction* lub pogoń za sensacją. Z jednej strony, *science fiction* często ogranicza się do produkowania narracji, którym stosunkowo niedaleko do pełnych gwałtu i przemocy krwawych historii gangsterskich. Z drugiej strony, kształtuje ona umysły całego pokolenia młodych, którym wydaje się, że używanie terminologii *science fiction* jest równoznaczne z myśleniem w duchu prawdziwej nauki. Oto problem, przed którym stoją szkoły kształcące przyszłych inżynierów i naukowców. Wielu spośród młodych adeptów nauki wierzy w swoje powołanie tylko dlatego, że kiedyś oddawało się fantazjom na temat broni masowego rażenia i podróży międzyplanetarnych. Takie chore urojenia są w dużej mierze efektem drugiej wojny światowej, która w poważnym stopniu przyczyniła się do demoralizacji współczesnej nauki.

Po wojnie młodzi ludzie, którzy powinni myśleć o swojej działalności naukowej w dłuższej perspektywie czasowej, beztrudnie żyli chwilą obecną. Nie byli przygotowani do ciężkiej, zdyscyplinowanej pracy, często naiwnie wierząc w rychłe spełnienie własnych intelektualnych mrzonek. Szukali mentorów, ale takich, którzy zbyt wiele by od nich nie wymagali, gwarantując im jednocześnie gratyfikację za coś, czego nie osiągnęli”.

Docelowo praca Norberta Wienera zmierzała w stronę stworzenia, jak to określano, „zautomatyzowanej fabryki”, w której rola człowieka ograniczałaby się do nadzorowania, monitorowania i zabiegów konserwacyjnych, natomiast żmudna powtarzalna produkcja byłaby dziełem komputera. Norbert martwił się, że wynalazek może się przyczynić do powstania fali bezrobocia i dlatego próbował rozmawiać z działaczami związkowymi. W większości przypadków jednak ludziom tym brakowało wyobraźni, by należycie zrozumieć wagę problemu. Działanie wienerowskiego komputera oparte było na podzespołach elektrycznych i maszyna miała stosunkowo ogromne rozmiary. Od czasu przedwczesnej śmierci Norberta technologie cyfrowe mocno się zminiaturyzowały – niebawem „automatyzacja” wkroczy do każdego domu, do każdej kuchni. W okresie pisania słynnej *Cybernetyki*⁴⁷ jej autor nie zdawał sobie sprawy z doniosłości własnych odkryć. Jakkolwiek podążać będzie rozwój technologii cyfrowej, pamiętajmy, że jej punktem

⁴⁷ Zob. N. Wiener, *Cybernetics or Control and Communication in the Animal and the Machine*, New York 1948. Po polsku: *Cybernetyka i społeczeństwo*, Warszawa 1960 (wyd. 2 popr. w 1961 roku).

początkowym były refleksje Norberta nad zbieżnościami pomiędzy układem elektrycznym i układem fizjologicznym. W okresie, o którym mowa, dużo podróżował, prowadząc wykłady między innymi w Chinach i Indiach. [...]

Bibliografia

- Raven P.I., *Deep Roots and Lofty Branches. The History of a Great Family*, London: Privately published, 1980.
- Wiener N., *Ex-Prodigy. My Childhood and Youth*, New York 1953.
- Wiener N., *I am a Mathematician: The Later Life of a Prodigy*, New York 1956.
- Mikoś M. M., *Leo Wiener z Białegostoku, pionier slawistyki w Ameryce Północnej*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IV: *Uczni żydowski*, red. G. Czerwiński, J. Ławski, Białystok 2016.
- Trzęsicki K., *Chaim Zelig Słonimski. Uczony z Białegostoku*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria I: *Świadectwa i interpretacje*, red. B. Olech, J. Ławski, Białystok 2013.
- *Żydzi tykocińscy: 1522–1941*, red. E. Rogalewska, Tykocin 1995.
- Weres A., *Dzieła rabinów zabłudowskich*, „Rocznik Zabłudowski” 2014, nr 7.

Jarosław Ławski

Faculty of Philological Studies "East West"
University of Białystok

THE BIAŁOSTOK HISTORY OF THE FAMILY OF LEO WIENER, AN AMERICAL SLAVIC STUDIES SCHOLAR. MATERIALS AND INTERPRETATIONS

Summary

The article is divided into two parts. The first one presents a biography of Prof. Leo Wiener (1862–1939), the first professor of Slavic studies in the United States. His achievements were presented in 2015 at the conference "Jews of Eastern Poland" (Series IV: *Jewish scholars*) by an American Slavic studies scholar, Prof. Michael Mikoś. In the second part of the paper, the author presents a small fragment of Paul Raven's book (*Deep Roots and Lofty Branches, The History of a Great Family*, 1980, London), which describes the history of Wiener's family in Białystok, as well as its fortunes in America. Apart from Leo Wiener, this family also included the creator of contemporary cybernetics, Norbert Wiener (1894–1964).

Keywords: Białystok, Leo Wiener, Norbert Wiener, Jews, America, emigration

IV

SPORY O HISTORIĘ I PAMIĘĆ



Małgorzata Wosnitzka-Kowalska
Uniwersytet w Białymstoku

CZARNE OBRAZY. CELNIKIER – GOYA

Reprezentacja okrucieństwa

Wśród tych artystów, którzy próbowali po wojnie na różne sposoby oddać doświadczenie lub obraz Holocaustu, część sięgała po realizm rozumiany w sensie czystym, część próbowała go przeistoczyć w sposób lepiej oddający uczucia. Był to zawsze inny realizm: od obiektywnego, naturalistycznego przedstawienia (na przykład prace Mikhaila Savitskiego, byłego żołnierza radzieckiego), przez realizm z elementami karykatury (obrazy Fritza Hirschbergera) po dzieła operujące techniką jukstapozycji, zestawiające pozornie niepasujące do siebie elementy (twórczość Judy Chicago). Malarstwo Holocaustu często próbowało za pomocą realistycznych środków wyrazu podjąć zagadnienie absurdu i groteskowości wojny, oddać banalność zła.

Tam natomiast, gdzie mamy do czynienia z odejściem od realizmu, często dokonuje się to na rzecz uczynienia dzieła bardziej symbolicznym lub dyskursywnym. Hirschberger na przykład dla oddania swego stylu używał terminu „sur-racjonalny”. Pojęcie mimetyczności w kontekście wojny, a szczególnie Zagłady jest szeroko dyskutowane – trudno oddać rzeczywistość, której nie sposób sobie wyobrazić. Artyści malarze uciekają się do różnych środków, począwszy od sztuki realistycznej, poprzez zakrzywioną, anamorfotyczną, a zakończywszy na groteskowej, karykaturalnej.

Na potrzeby swojego artykułu wybrałam dwóch malarzy, których technika, barwy, sposób kreślenia linii oraz ujmowania wojny zdają się niezwykle zbieżne. Goya i Celnikier opowiadali o ofiarach wojen, polityki i przewrotów społecznych w sposób bardzo wymowny – nie zaznaczali w ludziach pierwiastków niezwykłości, nie uwznioślali ofiar, sugerując jakiś rodzaj celowości wojny. Raczej wnikali w jej rdzeń, wprost przedstawiali bestialstwo i upodlenie, a także nazywali swoje grafiki i płótna w sposób dosłowny. Malarstwo Celnikiera zdaje się nawiązywać do malarstwa Goi poprzez reprezentację zła, natury ludzkiej – patrząc na obrazy obu artystów, widzimy ofiary w otoczeniu wojny, terroru, kpiny, groteski, czujemy trwożę

ofiar, spoglądamy na nie z perspektywy widza, kata; czujemy lęk przed okrucieństwem, które spotkało ofiary i przed okrucieństwem natury ludzkiej. Wśród artystów żydowskich w czasie Zagłady panowało przekonanie, że powinni oni malować jak Goya w *Okropnościach wojny*¹. Celnikier w słowie wstępnym do katalogu powystawowego z 2005 roku pisze o potrzebie obrazowania tego, co spotkało ludzi w XX wieku. Apeluje, by nazywać rzeczy po imieniu, włączać się w manifesty, otwierać temat Shoah poprzez mówienie o nim, nie przemilczać traumy.

Łamiąc zakaz „niewyraźności”, identyfikujemy ofiary i morderców. To, co mi pozwoliło odnaleźć intymność z bliskimi, z czasem stało się wizją lokalną, ogólnoludzką... Ogarnięcie człowieka od wnętrza jego unicestwienia. Tryptyk *Birkenau* to moment przed zagładą, zanim masa ciał złączonych miłością i lękiem stanie się popiołem. Ich nieobecne spojrzenia nagle się indywidualizują i odkrywają cząstki duszy, zamieniając się w pełne grozy oskarżenie. I już nas nie opuszczają. Zostaną zawieszane nad światem².

Podobne słowa padały z wielu ust, przykładem na to może być wypowiedź Romana Kramsztyka³, który jest w zasadzie apelem do malarzy znających realia getta warszawskiego:

Niech pan powie, panie kolego, żeby malowali. [...] Niech rzucają akty, portrety i martwe natury, świat musi się dowiedzieć o tych zbrodniach. Niech im pan powie, że Kramsztyk prosił ich, żeby malowali sceny z getta. Niech świat się dowie o bestialstwie Niemców⁴.

Opowiadanie o Zagładzie, dosłowność i mimetyzm odgrywały znaczącą rolę w walce z okupantem – tylko w ten sposób można było odnieść zwycięstwo. Celnikier walczył z historią niemal tak samo jak Goya. Już w tytułach dzieł obu artystów słychać podobny, przeraźliwy krzyk zamordowanych, jednocześnie bezsens wojny i groteskowość oprawców. Obaj próbują dzięki sztuce przywrócić pamięć o ludzkiej naturze i okrutnej historii.

Goya. Inny mimetyzm

„Szeroko, szeroko rozlewa się życie: płynie, mleczne od księżycowej pełni, między porośniętymi lasem pagórkami i zdaje się bezkresne, swobodne; wiosną wylewające szeroko, jesienią zmierzające prędko ku delcie róż-

¹ M. Tarnowska, *Artyści żydowscy w Warszawie 1939–1945*, Warszawa 2015, s. 125.

² I. Celnikier, *Od artysty*, w: *Izaak Celnikier. Malarstwo, rysunek, grafika*, Kraków 2005, s. 14.

³ Roman Kramsztyk (1885–1942) – malarz żydowskiego pochodzenia, reprezentant nowego klasycyzmu.

⁴ Cyt. za: M. Tarnowska, tamże.

norakich zakończeń.”⁵ – tymi słowami Jacek Dehnel rozpoczyna jeden z rozdziałów powieści *Saturn* zatytułowany *Trzy Mojry*, w którym, na podstawie obrazu Francisca Goi (1746–1828)⁶, opisuje nieuchronność śmierci i okrucieństwo opatrności kierującej naszym życiem. Nie wiemy, kiedy śmierć nas zawezwie, w jaki sposób to uczyni i dokąd zaprowadzi. Dehnelowska ekfrazja wprowadza czytelnika w coraz większe zapętlenie i bezbronność wobec obrazu. Każda z przedstawionych Parek (Mojr) odpowiada za inne obszary doczesności człowieka. Nona, opiekująca się kobietami w dziewiątym miesiącu ciąży, przędła nić życia ludzkiego – tworząc na nim historię, ludzkie, zawile losy. Decima, nawlekająca nić, kierowała narodzinami człowieka. Oraz najokrutniejsza z nich Morta – parka przecinająca nić, kończąca ludzkie życie. Uwagę odbiorcy skupia postać w centrum obrazu, gdzie widzimy człowieka zaplątanego we własne życie, obezwładnionego i struchlałego. Nie wiemy, na jakim etapie życia jest postać, nie mamy pewności, czy to jego początek, środek czy nadchodzący koniec. Obraz Goi jest pełen niejasności, ekspresji, lęku i trwogi przed tym, co nieuchronne. Jak w całym cyklu *Czarne obrazy* dominują tu ciemne, przykurzone barwy, odcienie żółci i ochry, rozmyte płaszczyzny i kształty dalekie od realistycznych, sugerujące tajemniczy świat mitu. Mimo to, odbierając cykl, mamy wrażenie ruchu, niezwyklej bliskości świata przedstawionego na obrazie do tego, w którym obecnie żyjemy oraz obawy przed tym, co może niebawem nadejść.

Pictura negra to cykl składający się z 14 obrazów namalowanych na ścianach domu malarza zwanego Domem Głuchego⁷ prawdopodobnie w latach 1819–1823⁸, następnie przeniesionych na płótna i obecnie znajdujących się w Muzeum Prado w Madrycie. Obrazy opatrzone epitetem ‘czarne’ z dwóch przyczyn. Po pierwsze – analiza kolorystyczna cyklu zamknąć mogłaby się w opisie kilku kolorów: czerni, żółcieni i szarości, po drugie zaś – barwa czerni tworzy tu symboliczną narrację, opowiada o makabrze, tragicznym i mrocznym obliczu człowieka. Goya skupił się na ukazaniu kultu zła, przerażającej drwiny i turpizmu. Było to zupełnie nowe podejście w malarstwie, z którego nawet po wielu latach czerpano inspirację w obliczu sytuacji skrajnych: w obozach, gettach, na emigracji. Goya stał się przywódcą sztuki

⁵ J. Dehnel, *Saturn*, Warszawa 2011, s. 92.

⁶ F. Goya, *Parki 1819–1823*, olejne malowidło ściennie przeniesione na płótno, Museum Prado.

⁷ Dom Głuchego dziś już nie istnieje, a na jego miejscu postawiono osiedle mieszkaniowe.

⁸ Przytoczmy tytuły wszystkich obrazów z serii: *Lektura*, *Dwie kobiety i mężczyzna*, *Leokadia Zorilla, służąca artysty*, *Pies*, *Judyta i Holofernes*, *Saturn pożerający własne dzieci*, *Dwaj starcy*, *Przechadzka świętego Oficjum*, *Dwie staruchy jedzące zupę*, *Bójka na kije*, *Pielgrzymka do źródła świętego Izydora*, *Sabat czarownic*, *Asmodeusz* i *Parki*.

wyrażającej trudne do podźwignięcia emocje, osobliwego realizmu opartego na lęku. Maria Rzepińska w monografii *Siedem wieków malarstwa europejskiego* zaznacza, że Goya był wielowymiarowym malarzem-prekursorem, oddalał się od nurtów podówczas panujących w Hiszpanii, stronił od klasycyzmu, antyku⁹. Podobnie pisał o artyście Jose Ortega y Gasset, zwracając uwagę na „ciągły rozbłysk geniuszu” i ciągle poszukiwanie swojej drogi¹⁰. Rzeczywiście Goya do końca swych dni zaznaczał w dziełach dążność do geniuszu, nauki i pasji. Przywołajmy rycinę o tytule *Wciąż się uczę*, na której widzimy starca podpierającego się dwiema laskami. Wzrok mężczyzny utkwiony jest w dal, patrzy przed siebie i mimo mocno pochylonej postury, jego nogi nadal kroczą naprzód. To rzecz jasna autoportret Goi malowany w wieku 80 lat.

Goya jest uznawany za pierwszego wielkiego malarza okrucieństwa, bólu i upokorzenia – przedstawiał zło w sposób makabryczny, nie uwznioślając przy tym poświęcenia życia jednostki za ustrój, religię, politykę. To właśnie przyczyniło się do znaczenia artysty wśród malarzy żydowskich XX wieku; makabra i lęk przed przemilczeniem mieszkają się w cyklu *Okropności wojny*, do którego odnosili się malarze Zagłady¹¹. Jeśli już czerpał inspiracje z jakichś nurtów artystycznych, to z pewnością do pewnego momentu z rokoka, które posłużyło mu w dalszej części jego życia jako grunt, podłoże do ukazania groteski. Piękne rokokowe stroje, urok, urodę, przymilne zwierzęta zestawiał z barbarzyństwem, groteską i próbą przedstawienia naturalnego oblicza – dla przykładu przywołać tutaj można *Portret rodziny królewskiej (Rodzina Karola IV)*¹².

Zdaniem Goi, głównymi inspiratorami jego malarstwa byli Rembrandt, Velasquez i natura, jednak badacze wskazują tutaj jeszcze Tiepola, Magnasco i artystów z prowincji włoskiej, którzy wpłynęli na 27-letniego malarza podczas jego wyprawy do Włoch¹³. W 1792 roku wskutek choroby artysta

⁹ Por. M. Rzepińska, *Siedem wieków malarstwa europejskiego*, Warszawa 1986, s. 359-367.

¹⁰ J. Ortega y Gasset, *Velasquez i Goya*, tłum. R. Kalicki, Warszawa 1993, s. 272.

¹¹ Por. M. Tarnowska, dz. cyt.

O potrzebie obrazowania rzeczywistości techniką Goi mówiła Gela Seksztajn:

„Trzeba nowego Goi, by ołówkiem swym wydołał plastykę twarzy opuchniętych z głodu, te pagóreczki po obu stronach nowa i te zastygłe jeziora oczu, ten koloryt skóry, te indywidualne zmiany i te zmiany typowe. Kto namaluje te półtrupki dzieci, skamlących pod murem [...]”. Cyt. za: M. Tarnowska, dz. cyt., s. 126.

¹² Goya był z pewnością pod wpływem dzieł, z którymi spotkał się na dworze Karola IV, w tym Boscha, Brueghla, Schongauera, Duerera, Hansa oraz literatury hiszpańskiej mocno zakorzenionej w oświeceniowym klasycyzmie.

R. Bartnik, *Goya. Los Caprichos. Cykl osiemdziesięciu rycin ze zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego* (wstęp), Lublin – Płock 2003, s. 30.

¹³ M. Rzepińska, tamże.

stracił słuch (miał wówczas 46 lat), co znacznie wpłynęło na dalsze jego dzieła. Uwypukliły się takie cechy malarstwa jak: pesymizm, tragizm, diaboliczna i drapieżna ironia. Oprócz wspomnianych *Czarnych obrazów* powstały inne cykle grafik ukazujące niesprawiedliwość świata, to m.in. *Kaprysy* i *Okrucieństwa wojny* czy inne obrazy krytykujące życie społeczno-polityczne w Hiszpanii na przełomie XVIII i XIX wieku, by przytoczyć za Rzepińską *Wiejską corridę*, *Procesję biczowników* czy *Pogrzeb sardyńki*, zapowiadający groteską serię *Czarnych obrazów*, w których Goya zastosował obcą wówczas technikę malowania plamą, rezygnując z prostych kształtów, precyzyjnych linii i wypracowanych struktur. Widział świat poprzez naprzemienne pobłyskiwanie słońca i cienia, plamy, nie zaś linie i kontury. Rozmycie barw i nakładanie plam na siebie, a także wrażenie ruchu w obrazie to pierwociny późniejszego ekspresjonizmu, w którym właśnie dynamika odgrywa najważniejszą rolę.



Goya, *Nie znają drogi*, nr 70, Muzeum Prado

Również w grafice, rycinach Goya sugeruje zwrot w kierunku ekspresjonizmu. Cykl 82 grafik *Okropności wojny* powstał jako odpowiedź na skutki hiszpańskiej wojny niepodległościowej przeciwko Francji. Goya, nie przebierając w środkach, opowiada o makabrze swoich czasów. Konkretyzuje opowieść, nie mówiąc o kondycji człowieka w ogóle, ale dotyka spraw

bieżących Hiszpanii wieku XIX. Nie gloryfikuje postaci przedstawionych na rycinach, ukazuje ich ból, głód, wyczerpanie psychofizyczne. Zło ukryte jest w figurach kozła, drapieżnego ptaka, ale też po prostu w ludziach. Warto zwrócić uwagę na tytuły i powielające się w nich przekonanie o bezsilności zwykłych ludzi wobec władzy i polityki. Oto kilka z nich: ryc. 12: *Po to się urodziłeś*, ryc. 18: *Pogrzebać ich i milczeć*, ryc. 20: *Opatrzeć ich i dalej*, ryc. 35: *Nie wiadomo za co*, ryc. 39: *Wielki wyczyn! Z trupami!*, ryc. 44: *Widziałem to*, ryc. 50: *Nieszczęsna matka*, ryc. 52: *Nie zdążyły*, ryc. 61: *Oni są z innej gliny*, ryc. 71: *Przeciwko dobru publicznemu*, ryc. 77: *Bo się zerwie lina*. Charles Baudelaire pisze o jego grafikach w kontekście karykatur, zniekształceń:

Wielką zasługą Goi jest, że stworzył potworność prawdopodobną. Jego potwory urodziły się zdolne do życia, harmonijne. Nikt nie odważył się pójść dalej niż on w kierunku możliwego absurdu. Wszystkie te wykrzywione twarze, te twarze bestialskie, te diaboliczne grymasy są przepojone człowieczeństwem. [...] sztuka ta jest transcendentna i naturalna zarazem¹⁴.

Trudno nie zgodzić się z pisarzem, gdyż wrażenie naturalności kształtów zestawione z groteską, odkształceniem i transmutacją przybliżają odbiorcy przeżycia i emocje bohaterów grafik. Talent malarza należałoby omawiać tutaj w jednej linii z niepoślednimi zdolnościami odszyfrowywania psychologii człowieka oraz wielkim zaangażowaniem emocjonalnym widocznym w dziełach¹⁵ – być może nawet ta ostatnia cecha wywołuje największe doznania u odbiorcy¹⁶.

Celnikier. Prawda o Shoah

Podobnych zabiegów używał Izaak Celnikier (1923–2011). Paradoksalnie, odwracając się od mimetyzmu, przybliżał odbiorcy pojęcie Zagłady, świadectwo ocalałego. Artysta zrezygnował z prostych linii, stosując, podobnie jak Goya w *Czarnych obrazach*, plamy barwne, barwy przybrudzone, ciemne, nakładane na siebie warstwowo. Unikał realizmu, choć jednocześnie

¹⁴ Ch. Baudelaire, *O sztuce. Szkice krytyczne*, tłum. J. Guze, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 157.

¹⁵ R. Bartnik, dz. cyt., 23.

¹⁶ Adam Adamczyk pisze o współczesnym odbiorze sztuki mówiącej o Shoah w sposób następujący: „Obcując ze sztuką Shoah, także z tekstem historycznym poświęconym ludobójstwu nie jesteśmy żądni wiedzy, nie jest to w najmniejszym stopniu działalność o charakterze epistemologicznym. O ile literatura posiada w ogóle jakikolwiek potencjał referencyjny, w przypadku opisu traumy w żadnej mierze go nie uruchamia, porzuca epistemologię. Staje się ontologiczna – i zadaniem twórcy jest nas o tym przekonać, naszą czytelników rolą jest w to uwierzyć”. Zob. A. Adamczyk, *Sonia się uśmiechnęła. O tym, czy Marek Bieńczyk napisał powieść o Holocaustie*, „Tekstualia” 3 (3) 2005, s. 98.

stronił od zakrywania prawdy o Holokauście. Imperatyw unaocznienia wojny i prześladowania u obu artystów realizowany był w sposób bardzo zbliżony. Tytuły obrazów odkrywały i definiowały pozycję artysty wobec opowiadanej historii, wobec wojny i ludzkiego okrucieństwa. Trudno jest wyrazić przeżycia słowami, język ucieka od sytuacji traumatycznych, nie pozwalając na powrót, przywracanie. Milczenie zdaje się więc być jedyną możliwą granicą między pamięcią a utrwalaniem.

Jednak obok języka mówionego i pisanego znajduje się jeszcze obraz. I tutaj należałoby mówić o wydobywaniu z pamięci wspomnień – obrazów, nietypowego realizmu, realizmu z pogranicza abstrakcji i ekspresji. Podkreślmy jeszcze raz – trudno opisać, ukazać traumę w sposób obiektywny, drogą realizmu, ograniczając emocje; odbiorca nigdy nie zbliży się wówczas do doświadczenia nadawcy. Być może znacznie bardziej zrozumiały jest język wyrażający uczucia – milczeniem i krzykiem, spokojem i dynamiką. Nieadekwatność języka i doświadczenia stają się najbardziej zauważalne w sytuacjach granicznych. Czesław Miłosz w eseju *Niemoralność sztuki* tłumaczy ten problem w kontekście książki Michała Borwicza:

Borwicz zajmuje się kontrastem, jaki zachodził pomiędzy doświadczeniem ludzi skazanych na śmierć przez państwo totalne i językiem, w jakim to doświadczenie mogli przekazać. Robili to zawsze w języku odziedziczonym, konwencjonalnym, właściwym temu środowisku kulturowemu, które ukształtowało ich przed wojną. Chcieli zostawić po sobie ślad w słowach, ale także szukali sposobu, jak wyrazić swoją wiedzę, odczuwaną przez nich jako zupełnie nową, radykalnie różną od ich dotychczasowej wiedzy o rzeczywistości. I język nie nadążał, jakby cofając się w gotowe toposy i formuły, czy nawet w nich szukając schronienia¹⁷.

Chęć schronienia się w formułach środków poetyckich, stylistycznych w wielu przypadkach uniemożliwiła mówienie o Shoah. Celnikier dążył do czegoś zgoła innego – pragnąc odkryć to, co zostało ukryte gdzieś głęboko w pamięci. Jego twórczość nawiązuje w większości do przeżyć z okresu II wojny światowej oraz powojennej emigracji. Obrazy Celnikiera, a szczególnie grafiki, cechuje przede wszystkim ekspresja, dynamika, brak linii ciągłej, emocjonalność i niemal somnambuliczne widzenia¹⁸.

¹⁷ Cz. Miłosz, *Niemoralność sztuki*, w: tenże, *Życie na wyspach*, wybór i oprac. J. Gromek, Kraków 1998, s. 16. Cyt. za: Ł. Zabielski, *Wielojęzyczność – na rozdrożach kultury i filozofii. Refleksje wstępne*, w: *Bilingwizm w Europie środkowo-wschodniej: Literatura, język, kultura. Studia*, T. I, red. A. Baranow, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2017, s. 75.

¹⁸ J. Ortega y Gasset tłumaczy w analogiczny sposób wyobrażenia zawarte w malarstwie Goi. Zob. J. Ortega y Gasset, dz. cyt., s. 282.

Przedstawiam tylko to, co widziałem. Widziałem wszystko, niczego nie wybaczę...

W styczniu 1946 roku wróciłem nielegalnie do Pragi, by zacząć studia. Powoli, kontakt z klasykami pozwolił mi znaleźć pewien oddech. Znaczenie i światło ciała, takie, jakie w nas zabito. Szybko zrozumiałem, że pętla „niewyraźności”, „l'indicible” zadusi wszelką ekspresję, wszelki głos. Odrzuciłem ją bez wahań, by milczeniem nie skazać ofiar ogromnych zbrodni hitlerowskich na ponowną śmierć.¹⁹

Celnikier wspomina rzeczywistość Szoah, getto białostockie czy 70-kilometrową tułaczkę z zakładów Bunawerke I.G. Farbenindustrie w Monowitz koło Auschwitz aż do Gliwic, w czasie której w brutalny sposób zostali pozbawieni życia jego przyjaciele, bracia Seidenbeutelowie; językiem prostym opowiada o tym, jak przez kilka dni leżał ranny wśród ciał osób, z którymi szedł w marszu śmierci do Gliwic, mówi o innych tułaczkach – z Białegostoku do Czech i Francji. Celnikier bezpośrednio doświadczał śmierci bliskich osób i bezpośrednio opisywał swoje przeżycia, stroniąc od języka przenośni, nie poszukując w fakcie przetrwania wojny śladów wpływu sił wyższych. O śmierci Seidenbeutelów pisze następująco:

Zamarzłe kłody wyrzucane z wagonów zasypywane szybko śniegiem. Bez znaku ni śladu dla historii. [...] Na moich oczach żelaznymi łomami Niemcy zabili braci Seidenbeutelów. Rano 20 lub 21 kwietnia 1945 Amerykanie wyciągnęli mnie ze stosu trupów ostatniego transportu do Flossenburga – Dachau.

W tym samym roku malarz dotarł do Białegostoku, gdzie obmurowywał masowe cmentarzyska żydowskie²⁰. Te 24 grafik *Wyrzyte w pamięci* znajduje się w Muzeum Podlaskim w Białymstoku, związana jest z tematyką Holokaustu, getta białostockiego i obozów śmierci. Grafiki dokumentujące przeżycia z pobytu w getcie białostockim to między innymi: *Masakra z 28 czerwca 1941 roku*, *Powrót torturowanych*, *Zakładnicy białostockiego getta*, *Noc odjazdu*, *Masakra z 16 sierpnia 1943 roku*, *Gina Frydman*. Tytułowa Gina Frydman była malarką z Białegostoku, żoną Abrahama Frydmana, przyjaciółką Celnikiera, z którymi tworzyła grupę artystów w Domu Narodowo Twórczestwa (razem ze Stanisławą Centnerszwerową, Natalią Landau, Chaimem Urisonem, Chaimem Tybrem, Moszem i Efraimem Seidenbeutelami). W tym środowisku Izaak Celnikier uczył się malarstwa. Gdy artyści trafili do białostockiego getta niemiecki przedsiębiorca Oskar Steffen zorganizował pracownię kopistów, w której na zamówienie Niemców kopiowano

¹⁹ Tamże, s. 16.

²⁰ I. Celnikier, dz. cyt., s. 13-14.

wybrane obrazy znanych malarzy europejskich. Wojnę przeżył tylko Izaak Celnikier.



Celnikier, *Gina Frydman*, teka *La Mémoire Gravée*.
Cop. Centralna Baza Judaików

W ostatnich dniach getta ukrywał się razem z Giną, której mąż zginął dużo wcześniej. Po stłumieniu powstania w getcie Gina skierowała Isaaka do grupy Żydów-fachowców mających szansę na przeżycie. Została zamordowana podczas formowania transportu do obozu. Wspomniana grafika przedstawia scenę, w której Gina Frydman stoi w tłumie i celuje nożem w gestapowca²¹. Pozostali mieszkańcy getta walczą z nacierającą grupą oprawców, którzy zostali tu przedstawieni schematycznie, w formie ciemnych plam barwnych. Celnikier widzi siebie wśród zmarłych, jest wdzięczny za przetrwanie, ale nie mówi o nim w kontekście cudu. Postaci przedstawione w grafikach również pozbawione są idealizmu. Poza nielicznymi przykładami nie posiadają także indywidualnego charakteru, składają się na opowieść o cierpieniu ogółu. Ludzi ukazuje Celnikier w chaotycznym, pełnym dynamiki kreśleniu, które prowadzone jest drżącą ręką świadka. To osobliwy

²¹ Por. judaika.polin.pl/dmuseion/docmetadata?id=5209&show_nav=true (ost. odczyt grudzień 2017 roku).

sposób ukazywania realizmu, mimetyczności. Tytuły grafik podobnie jak u Goi wskazują na mówienie Celnikiera wprost o Shoah, przytoczmy kilka tytułów: *Bez powrotu*, *Dzień selekcji*, *Zakładnicy getta*, *Zum Bade*, *Keine Goldzahne*, *Zbiegły przed egzekucją*, *Zgroza*, *Masakra z 16 sierpnia 1943*, *Identyfikacja ciał*, *Żydowskie narzeczone*, *Matki i córki*.



Celnikier, *Tryptyk Birkenau*, Paryż 1992. Cop. Centralna Baza Judaików

Grafika z 2001 roku *Masakra mężczyzn* podzielona jest osią pionową na dwie części – po jednej widzimy mężczyzn z pozoru nieposiadających cech indywidualnych, dopiero po dłuższej kontemplacji zaczynamy dostrzegać ich różnorodność. Po drugiej stronie artysta nakreślił płamę, z której wyłania się kilka głów. Celnikier przedstawia ofiary Zagłady zawsze tak samo – stosuje czarną płamę barwną, z której wydobywają się postaci. W odbiorze grafiki stawiają opór, wymagają dłuższego spoglądania w obraz, który wciąga w sam środek sytuacji, wydarzeń traumy. Grafika *Bez powrotu* zamyka historię w jednym kadrze. Postaci stoją najprawdopodobniej na peronie, miejscu przyjazdu do obozu, patrzą w jedno miejsce, nawiązują kontakt z odbiorcą. Oczy przedstawionych ludzi są zindywidualizowane, podobnie jak ruchy, ułożenie ciał. Uwagę przykuwa postać rozświetlona, stojąca z profilu. Jej wydłużona postura, twarz skierowana w górę zdaje się krzyczeć, wołać o pomoc. Celnikier, podobnie jak Goya, opowiada historię poprzez grę światła i cieni, czerni i bieli.

Pamięć i wyobrażenia

Jean Baudrillard pisze o autentyczności w kontekście nakładania na siebie tego, co istniało naprawdę, czyli rzeczywistości przeżytej oraz tego, co jest wspomniane. Pisze o problemie dzieł sztuki, a dokładniej jaskini Lascaux, która została całkowicie zrekonstruowana dla zwiedzających. Jednak taki zabieg zatracił prawdziwość wydarzeń, prawdziwość przeszłości, tworząc jedynie jej wrażenie, szczególnie jeśli rzecz dotyczy czegoś niezwykle trudnego do wyobrażenia: „[...] Być może wspomnienie autentycznych grot zatrze się w umysłach przyszłych pokoleń [...]: podwojenie wystarczy, by odesłać obydwie w sferę sztuczności.”²² Podobnie jest ze sztuką, która opowiada o traumie – widzimy obraz, dzieło sztuki, odbieramy sztukę, czujemy różne emocje, inne niż te, które przeżywano naprawdę. Jednakże reprezentacja, tak u Goi, jak u Celnikiera, przybliżyła i ocalała od zapomnienia, przywołuje historie, przypomina o prawdzie. Właściwie dopiero zakrzywienie linii, zniekształcanie rzeczywistości w twórczości obu malarzy pozwoliło im wyzyskać część prawdziwości tych sytuacji, ich emocjonalność. Poprzez zakrzywienia, anonimowość postaci, symbolikę, ciemne barwy i ekspresję artystom udało się odkryć na nowo to, co zostało przykryte przez czas. Goya i Celnikier korespondują ze sobą poprzez treść, tytuły i technikę, ale przede wszystkim ukazują to, o czym zapomniano, ukazują czarne obrazy człowieczeństwa. Wskrzeszają opowieści i przeżycia, przywracają pamięć o ofiarach w czasach trudnych do pomyślenia, parafrazując Celnikiera: „Pamiętają wszystko, o niczym nie zapomną”.

Bibliografia

- Bartnik R., *Goya. Los Caprichos. Cykl osiemdziesięciu rycin ze zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego* (wstęp), Lublin – Płock 2003.
- Celnikier I., *Od artysty*, w: *Izaak Celnikier. Malarstwo, rysunek, grafika*, Kraków 2005.
- Goya F., *Parki 1819–1823*, olejne malowidło ściennie przeniesione na płótno, Museum Prado.
- Rzepińska M., *Siedem wieków malarstwa europejskiego*, Warszawa 1986.
- Tarnowska M., *Artyści żydowscy w Warszawie 1939–1945*, Warszawa 2015

²² J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, tłum. S. Królak, Warszawa 2005, s. 15.

Małgorzata Wosnitzka-Kowalska
University of Białystok

BLACK IMAGES. CELNIKIER – GOYA

Summary

The author of the article contemplates the phenomenon of the Holocaust's representation in painting. She also searches in the world art for such representations of cruelty and persecution which could be regarded as the antecedents of Shoah's pictorial visions. She writes: "Goya and Celnikier described the victims of wars, politics and social upheavals in a very eloquent way – they did not mark elements of extraordinariness in people, they did not elevate the victims, suggesting some kind of purposefulness of war. Rather, they penetrated into its core, they presented directly the bestiality and degradation, and also they entitled their graphics and canvases in a literal way."

Keywords: Francisco Goya, Isaac Celnikier, Holocaust, painting, cruelty, expressiveness

Grzegorz Czerwiński
Instytut Filologii Wschodniostowiańskiej
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

**BIAŁYSTOK – MOSKWA ESTERY GESSEN
JAKO ROSYJSKIE ŚWIADECTWO
POLSKIEJ ŻYDÓWKI
I NOWY TYP PROZY WSPOMNIENIOWEJ W ROSJI**

Polsko-rosyjski pamiętnik moskiewskiej białostoczkanki

Pochodząca z Białegostoku moskiewska Żydówka Estera Gessen (1923–2014)¹ znana jest przede wszystkim jako bohaterka książki *Estera i Różia*² autorstwa swojej wnuczki Mashy Gessen oraz tłumaczka literatury polskiej. Na uwagę historyków literatury – tak rosyjskiej, jak i polskiej – zasługuje z całą pewnością także jej autobiografia zatytułowana *Белосток – Москва: мемуары*. Książka napisana została w 1996 roku w języku polskim i wydana po raz pierwszy w Warszawie pod tytułem *Drogi, których nie wybieramy*³, ze wstępem Jarosława Abramowa-Newerlego. Omówienie tej pozycji ukazało się między innymi na łamach „Midraszu”, „Nowych Książek” i „Słowa Żydowskiego”⁴. Wydanie rosyjskie⁵, choć wariant tekstu

¹ Zmarła w Moskwie 8 września 2014 roku.

² M. Gessen, *Ester and Ruzya. How my grandmothers survived Hitler's war and Stalin's peace*, New York: The Dial Press, 2004. Przekład polski: *Estera i Różia. O tym, jak moje babki przetrwały hitlerowską wojnę i stalinowski pokój*, przeł. J. Sawicka, Warszawa 2008. Masha Gessen jest aktywną działaczką opozycyjną, aktywistką ruchu praw mniejszości seksualnych, autorką książek *Putin – człowiek bez twarzy* (przeł. J. Szajkowska, M. Witkowska, Warszawa 2012) oraz *Słowa skruszą mury – Pussy Riot* (przeł. J. Szajkowska, Warszawa 2014).

³ E. Gessen, *Drogi, których nie wybieramy*, Warszawa 1998. Dalej oznaczam jako [Drogi] podając numer strony.

⁴ K. Gebert, *Prawda detalu*, „Midrasz” 1999, nr 6, s. 47; E. Nowacka, *Korzenie pojone goryczą*, „Nowe Książki” 1998, nr 9, s. 27-28; W. Zawistowska, *Cierniste drogi*, „Słowo Żydowskie = Dos Jidisze Wort” 1998, nr 20, s. 16.

⁵ Э. Гессен, *Белосток – Москва: мемуары*, Москва: Аст: Corpus, 2014. Dalej oznaczam jako [БМ] podając numer strony.

w języku Puszkina powstał niemalże równocześnie z polskim⁶, ukazało się dopiero w 2014 roku. O książce stało się głośno w środowiskach liberalnej inteligencji rosyjskiej oraz wśród rosyjskojęzycznych Żydów w Izraelu i USA⁷.

Aby zrozumieć, na czym polega oryginalność wspomnień Gessen, obalających w wielu aspektach polsko-rosyjskie mity i stereotypy, należy przyjrzeć się na początek biografii autorki, gdyż już sam jej życiorys nie należy do przeciętnych.

Estera urodziła się w Białymstoku 17 lat przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej. Jej ojciec, Jakub Goldberg, był właścicielem banku, a po jego bankructwie – przedstawicielem włoskiej kompanii ubezpieczeniowej. Zginął w 1943 roku w Majdanku. Matka, absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, pracowała jako nauczycielka języka polskiego. Po włączeniu Białegostoku do Związku Radzieckiego zesłana została na Ałtaj. Rodzice memuarystki, choć wywodzili się z ortodoksyjnych chasydów, byli ateistami. Ojciec, który angażował się w ruch syjonistyczny, planował emigrację do Palestyny, marzył, by Estera podjęła studia na Uniwersytecie Jerozolimskim. Los chciał jednak, że ukończyła ona Wydział Filologiczny Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego i została rosyjską tłumaczką literatury polskiej.

Podczas sowieckiej okupacji Białegostoku Jakub Goldberg wysłał Estere na studia do Moskwy, aby uchronić ją przed represjami, jakich mogłaby doświadczyć córka działacza syjonistycznego (Goldberg przewidywał, że wcześniej czy później zainteresuje się nim NKWD i że najprawdopodobniej zostanie on aresztowany). Białostoczanka podejmuje więc naukę w Moskiewskim Instytucie Filozofii, Literatury i Historii im. Nikołaja Czernyszewskiego, który wkrótce zostanie włączony w struktury uniwersytetu im. Łomonosowa. Wraz z innymi studentami Goldberówna jest ewakuowana w 1941 roku do Aszchabadu, skąd udaje się do Bijska, gdzie na zesłaniu mieszkała w tym czasie jej matka. Tam pisarka poznaje swojego pierwszego męża, Borisa Gessena. Po wojnie z całą rodziną osiedla się w Moskwie. Zarówno podczas studiów oraz pobytu w Turkmenii i na Ałtaju, jak też w okresie powojennym autorka nie była represjonowana, pomimo iż duża część jej znajomych została w latach 1940–1941 wywieziona na Wschód lub trafiła do sowieckich łagrów, zaś większość jej bliskich, którzy pozostali w Polsce, stała się ofiarą Holocaustu.

⁶ К. Старосельская, *Без предвзятости (Estera Gessen. Drogi, których nie wybieramy. Warszawa, 1998 / Эстер Гессен. Дороги, которые мы не выбираем)*, «Новый Мир» 1999, nr 8. Korzystam z wydania internetowego: http://magazines.russ.ru/novyi_mi/1999/8/sarkn-pr.html.

⁷ Zob. np. Г. Зеленина, *Стерпится – слюбится [рецензия на книгу «Белосток – Москва: [мемуары] Эстер Гессен]*, «Лехаим» 2014, nr 7, s. 88-89.

Książkę wspomnieniową Gessen można podzielić na dwie części. Pierwsza, obejmująca lata 1923–1944, opowiada o dzieciństwie spędzonym w polskim Białymstoku, o podróżach między, sowieckim już, Białymstokiem i Moskwą oraz o ewakuacji do azjatyckiej części ZSRR. Druga część memuarów (okres 1944–1996) dotyczy powojennego życia w rosyjskiej stolicy, rodziny, pracy oraz wyjazdów zawodowych do Polski. W końcowych partiach książki mowa jest również o czasach po pierestrojce – o pobytach w Stanach Zjednoczonych, dokąd wyemigrowały dzieci pisarski, i w Izraelu. Wydarzenia prezentowane są chronologicznie, jednak bardzo często w toku opowieści pojawiają się wypadki w przyszłość lub przeszłość. Punkt widzenia narratora osadzony jest w chwili spisywania wspomnień. Wyraźnie zarysowana zostaje sytuacja tworzenia pamiętnika oraz motyw, którymi kierowała się autorka:

Jestem już po siedemdziesiątce. Siedzę bez pracy, bo redakcja, w której pracowałam ponad czterdzieści lat, zmarła śmiercią naturalną. Ponieważ przez te lata przyzwyczaiałam się spędzać kilka godzin dziennie przy maszynie do pisania (moje dzieci śmieją się ze mnie, twierdząc, że czas już najwyższy zastąpić moją przedpotopową maszynę komputerem), pomyślałam sobie, że może warto zapisać, przynajmniej dla dzieci i wnuków, to i owo z moich wspomnień. Bądź co bądź pierwsze siedemnaście lat życia w Polsce, a potem ponad półwiecze w Rosji to nie bagatela w naszym zwariowanym stuleciu. Zwłaszcza że coraz mniej żyje ludzi, którzy te czasy pamiętają [Drogi 9].

Мне уже за семьдесят, сижу без работы. Редакция, где я трудилась сорок с лишним лет, умерла естественной смертью, а поскольку я привыкла за все эти годы проводить достаточно много времени за пишущей машинкой (мои дети смеются надо мной и говорят, что давно пора заменить этот реликтовый агрегат компьютером), то мне подумалось, что, может быть, стоит записать, хотя бы для детей и внуков, кое-что из моих воспоминаний. Что ни говори, а за семнадцать лет жизни в Польше и потом более полувека в России немало довелось увидеть и испытать в нашем бурном столетии. К тому же с каждым годом все меньше остается людей, помнящих те времена [БМ 7-8].

Pisarka prezentuje historię swojego życia w sposób gawędowy. Bardziej szczegółowo wydarzenia przedstawiane są w pierwszej z wyróżnionych przeze mnie części pamiętnika (narracja ma charakter ciągły, brak jest przeskoków omijających dłuższe okresy czasu). Lata powojenne (nazwane przez autorkę: „nowym życiem”) prezentuje Gessen tylko poprzez węzłowe wydarzenia biograficzne (narodziny kolejnych dzieci, rozpoczęcie pracy tłumacza, rozwód, wyjazdy do Polski, emigracja syna i córki do USA) lub polityczne (śmierć Stalina, odwilż, pierestrojka itp.). Trafną charakterystykę *Drogi, których nie wybieramy* odnaleźć można w opublikowanej w Rosji

recenzji polskiego wydania pamiętnika. Autorką artykułu omawiającego dzieło białostoczanki jest Ksenia Starosielska⁸. Píše ona:

У читателя книги Гессен складывается впечатление, что написана она, если можно так сказать, «залпом», на одном дыхании. Перескоки в сюжете оправданы, ассоциации понятны, чередование «светлого» и «темного» естественно; при чтении каких-то фрагментов на глаза наворачиваются слезы, а какие-то полны юмора. Повествование воспринимается как исповедь, например, случайного попутчика в поезде дальнего следования. Яркий и образный, свободно льется рассказ; будто живые встают перед глазами разные люди, встречавшиеся Эстер на ее путях: университетские профессора, друзья и коллеги, члены семьи (в том числе свекор, известный пушкинист Арнольд Гессен), чекисты и нечистоплотные издатели⁹.

Ciekawym zabiegiem konstrukcyjnym, zaczerpniętym jak gdyby z poetyki reportażowej, jest wplatanie w tok narracji mikrobiografii bohaterów drugoplanowych (na przykład córki Wandy Wasilewskiej – Ewy, czy też puszkinisty Arnolda Gessena), lub posiłkowanie się wspomnieniami innych osób (także w funkcji negatywnej, na zasadzie: „nie pamiętam i niestety nie mam już kogo zapytać”). Chwytem kompozycyjnym, mającym na celu trzymanie czytelnika w napięciu, jest natomiast zapowiadanie ciekawych informacji, które autorka obiecuje rozwinąć w dalszych partiach utworu, i do których (zazwyczaj kilka stron dalej) powraca.

Tłumaczka i autorka

Chociaż prymarnym wariantem wspomnień Gessen było wydanie polskie i w Rosji publikacja z 2014 roku zaliczona została do literatury zagranicznej (polskiej)¹⁰, należy powiedzieć, że książka *Белосток – Москва*, w odróżnieniu na przykład od utworów Wasyla Bykawa, jest czymś więcej niż tylko autorskim przekładem. Jest dziełem przynależącym zarówno do literatury polskiej, jak i rosyjskiej. To, że swoje wspomnienia autorka zaczęła spisywać po polsku, wynika nie tyle z chęci powrotu do języka dzieciństwa, ile z faktu, iż pamiętnik był pierwotnie przygotowywany dla polskiego czytelnika i powstał w dużej mierze dzięki staraniom polskich przyjaciół Gessen, którzy namawiali ją do zapisywania własnych przeżyć i wydania tekstu w Polsce. Ważną rolę w procesie powstawania i publikacji książki miał Jan Żabicki, redaktor tekstu polskiego. Żabicki nie tylko przywiózł

⁸ K. Starosielska była tłumaczką literatury polskiej i koleżanką Ester Gessen. Jej postać pojawia się również na kartach *Dróg, których nie wybieramy* [BM 164-165].

⁹ К. Старосельская, dz. cyt.

¹⁰ Klasyfikator bibliograficzny tej książki ma postać ББК 84(4Пол).

maszynopis z Moskwy, ale też starał się zainteresować nim krajowe wydawnictwa¹¹.

W dzieciństwie Estera posługiwała się w domu językiem polskim i jidysz. W jej białostockiej szkole zajęcia prowadzone były natomiast po hebrajsku. Rosyjskiego nauczyła się dopiero po przyjeździe do Moskwy. Po opuszczeniu Białegostoku po polsku na co dzień rozmawiała tylko ze swoją matką (dzięki czemu języka Mickiewicza nauczyły się również dzieci autorki, Sasza i Lena¹²). Z językiem dzieciństwa Gessen obcowała jednakże w dziale polskim czasopisma „Sowietskaja Literatura”, gdzie autorka pracowała od 1949 roku aż do emerytury. Tłumaczyła tam na polski publicystykę i krytykę literacką. Poza pracą w wydawnictwie zajmowała się też przekładem polskiej literatury pięknej na rosyjski¹³.

Pomimo dwujęzyczności Gessen, warstwa językowa jej wspomnień różni się nieco w wydaniu rosyjskim i w polskiej wersji. Analiza porównawczo-stylistyczna obu wariantów tekstu pokazuje, że narracja w języku rosyjskim jest bardziej płynna i dynamiczna (styl wspomnień przybiera ponadto bardziej mówiony charakter). Polski wariant tekstu jest w pełni synonimiczny (poza pewnymi odstępstwami), lecz składnia robi wrażenie nieco uproszczonej, mniej wyrafinowanej. Na kartach *Dróg...* dominują zdania wielokrotnie złożone łączone za pomocą spójników hipotaktycznych takich jak „ponieważ”, „gdyż”, „bo”, „że”. Można odnieść wrażenie, że autorka, chociaż świetnie zna polski, swobodniej czuje się w rosyjskim¹⁴.

Czytając oba wydania jednocześnie, można nie tylko zauważyć, że wariant rosyjski został lepiej zredagowany stylistycznie, ale też dostrzec dopowiedzenia, dodane jakby specjalnie dla czytelnika rosyjskiego. Są to przede

¹¹ J. Abramow-Newerly, *Niezwykłe spotkania...*, w: E. Gessen, dz. cyt., s. 7.

¹² Jelena Gessen została później (po emigracji do Ameryki) tłumaczem sądowym w USA i przekładała zeznania Polaków i Rosjan nieznających angielskiego. Przełożyła też na rosyjski kilka książek polskich autorów, m.in. dzieła Tadeusza Borowskiego, Sławomira Mrożka, Seweryny Szmaglewskiej i Hanny Krall.

¹³ Przetłumaczyła między innymi: *Opowieści biblijne* Zenona Kosidowskiego, *Do rajy i z powrotem* Józefa Szczepańskiego, *Pamiętkę z Celulozy* Igora Newerlego oraz *Balladę o Januszkę* Sławomira Łubińskiego. Zob.: З. Косидовский, *Библейские сказания*, пер. с польского Э. Гессен, Ю. Мирской, ред. Т. Трифионовой, послесл. А. Осипова, Москва: Политгиздат, 1966; Я. Ю. Щепанский, *В рай и обратно*, сокр. пер. с польского Э. Гессен и К. Старосельской, предисл. Г. Бондаревского, Москва: Наука, 1967; И. Неверли, *Под Фригийской звездой: роман*, пер. с польского Э. Гессен, предисл. А. Ермонского, Москва: Прогресс, 1977; С. Лубинский, *Баллада о Янушке: роман*, пер. с польского Э. Гессен, предисл. Б. Стахеева, Москва: Радуга, 1989. O współpracy Newerlego i Gessen zob. J. Zieliński, *Szatulki Newerlego*, Warszawa 2012, s. 332-335.

¹⁴ Niemniej jednak niekiedy i w wersji rosyjskiej pojawia się poczucie nienaturalności języka, manifestujące się poprzez hiperpoprawność językową (np. wyjątkowo poprawna składnia).

wszystkim, choć niewyłącznie, informacje historyczne dotyczące Polaków podczas drugiej wojny światowej. Na przykład w *Drogach, których nie wybieramy*, gdy mowa jest o członkach Armii Krajowej, autorka posługuje się skrótem „AK” [Drogi 44]. W książce *Белосток – Москва* używana jest natomiast pełna nazwa tej organizacji, a także krótkie wyjaśnienie, że był to podziemny ruch zbrojny, walczący z okupantami i podlegający rządowi emigracyjnemu [BM 92]. Pisząc w tekście rosyjskim o Armii Andersa autorka dodaje wtrącenie (zawarte w nawiasie), odnoszące się do losów polskich żołnierzy po opuszczeniu ZSRR (o przybyciu do Iranu i walkach w Afryce Północnej i we Włoszech) [por. Drogi 34; BM 68]. W niektórych wypadkach tego typu rozwinięcia, nieobecne w polskiej wersji, pozwalają poznać poglądy autorki dotyczące historiografii drugiej wojny światowej.

Białostoczczyzna w latach 1939–1941.

Demaskacja sowieckiej propagandy

Ważną cechą pamiętnika Gessen jest spojrzenie porównawcze: rzeczywistość sowiecką opisuje ona zawsze przez pryzmat wspomnień z przedwojennego Białegostoku¹⁵.

Do 1939 roku stolicę województwa białostockiego w połowie zamieszkiwali Żydzi. Nic więc dziwnego, że Estera opisuje Białystok jako miasto żydowskie¹⁶, gdzie nawet polski antysemityzm nie objawiał się z taką siłą, jak w innych częściach Drugiej Rzeczypospolitej:

W Polsce z roku na rok potęgował się antysemityzm, ale my w Białymstoku wiedzieliśmy o tym głównie z gazet. Żydzi stanowili w mieście jakby państwo w państwie – gmina żydowska miała własny budżet, swoich radnych. Kiedy w ogrodzie miejskim antysemitcy chuligani zaczęli napadać na żydowskich spacerowiczów, robotnicy żydowscy zorganizowali oddziały samoobrony, czytawali w krzakach i kilka razy tak dotkliwie potłukli napastników, że tamtym odechciało się napaści. Żydzi stanowili środowisko całkowicie odizolowane, w każdym razie w naszym mieście [...] [Drogi 9-10].

В Польше с каждым годом ширился и усиливался антисемитизм, но мы в Белостоке знали об этом только из газет и по рассказам приезжих. У нас евреи составляли как бы государство в государстве – у еврейской общины был свой выборный совет, свой бюджет. Когда в городском парке антисемитские хулиганы попробовали напасть на евреев, еврейские молодые люди организовали отряды самообороны, подкарауливали в кустах и несколько раз так избивали нападающих, что у тех пропала охота к

¹⁵ Rodzina Goldbergów mieszkała przy ulicy Legionowej, następnie pod adresem: ul. Żłota 3/3.

¹⁶ Do 1939 roku Ester wychowywała się w środowisku żydowskim. Jak wspomina, pierwsi jej znajomi nie-Żydzi, pojawili się dopiero po wyjeździe do Rosji [BM 9].

подобным подвигам. Евреи вообще составляли совершенно обособленную группу населения, во всяком случае в нашем городе [BM 9].

Gessen już jako uczennica gimnazjum miała świadomość, że w Polsce istnieje poważny problem antysemityzmu. Tym niemniej pisze o stosunkowo wysokim poziomie bezpieczeństwa Żydów w Białymstoku i o istniejących instrumentach prawnych pozwalających na samoorganizację wspólnoty żydowskiej w Polsce oraz na oficjalną ochronę ze strony policji i sądownictwa, na możliwość organizacji protestów, pisania petycji itd. [BM 9-10]. Dlatego też jest bardzo zdziwiona sowiecką propagandą ukazującą Rzeczpospolitą jako kraj niemalże „faszystowski”. Stosunek do Żydów w przedwojennym państwie polskim będzie powracać na łamach pamiętnika wielokrotnie, zazwyczaj w kontekście dyskryminacji i prześladowań Żydów w Związku Radzieckim po 1945 roku. Do problematyki tej powrócę jeszcze w kolejnych partiach artykułu, a tymczasem chciałbym skupić się na okresie pierwszej okupacji radzieckiej.

Pisząc o latach 1939–1941, autorka *Dróg, których nie wybieramy* ukazuje Polskę jako kraj europejski, rozwinięty kulturalnie i dość stabilny ekonomicznie, gdzie każdy pracowity obywatel jest w stanie zarobić na utrzymanie rodziny w podstawowym zakresie. Stanowisko to różni się zasadniczo od propagandowych sloganów komunistycznych, przekonujących o wyzysku klasy robotniczej i chłopów przez „polskich faszystów”. Według Gessen, to Związek Radziecki, pomimo programowej industrializacji, jest państwem zacofanym i barbarzyńskim. Pisarka analizuje skutki totalnej pogardy i arogancji władzy stalinowskiej do człowieka, ale też podejmuje tematy takie jak brak świadomości obywatelskiej i krytycznego podejścia do problemu władzy. Z „antykulturą” radziecką Gessen zetknęła się jeszcze w zajętych przez Sowietów Białymstoku, gdzie oficerowie Armii Czerwonej wykupywali ze sklepów wszystko, co było dostępne, a ich żony chodziły do teatru w koszulach nocnych, będąc przekonanymi, że paradują w najnowszych kreacjach europejskiej mody [BM 29-30]. Motyw ten zresztą pojawia się nie tylko u Gessen, ale też w większości wspomnień dotyczących sowieckiej okupacji wschodnich województw II RP w latach 1939–1941¹⁷. Autorka pamiętnika *Белосток – Москва* przedstawia sceny z udziałem „wyzwolicieli” w tonacji prawie że groteskowej:

Po mieście przechadzali się żołnierze i oficerowie, nawiązywali rozmowy z przechodniami i na przebój opowiadali, jaki szczęśliwy jest ich kraj i jacy my bę-

¹⁷ Tego typu sceny pojawiają się chociażby we wspomnieniach zebranych w tomie „W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali...”. *Polska a Rosja 1939–1942*, wybór i oprac. J. T. Gross, I. Grudzińska-Gross, wstęp J. T. Gross, Londyn 1983. Tam zob. s. 103-104.

dziemy teraz szczęśliwi. Każdy wojskowy był agitatorom. Tak ich, widać, szkolono.

Ma się rozumieć, że białostoczanom zarzucali ich pytaniami. I po paru dniach wiedzieliśmy już, że na wszystko mają jedną odpowiedź. Niezależnie od tego, o co ich pytanom, odpowiedź brzmiała: „U nas wsio jest”. Dla żartu zaczęto ich pytać, czy mają tyfus, cholera, etc. Nie bardzo rozumiejąc pytania i prawie ich nie słuchając, powtarzali: „U nas wsio jest”.

No i wtedy właśnie zaczęły nas trawić pierwsze wątpliwości. Spotęgowały się one na widok zachłanności, z jaką żołnierze, a zwłaszcza oficerowie (i ich żony), robili zakupy w sklepach. Skupowali wszystko. Wchodzą taki jeden do sklepu i pyta, na przykład, czy są koszule. „Owszem” – powiada sprzedawca. – „Proszę mi dać”. – „Ile?” – „Wszystkie”. I tak na każdym kroku [Drogi 17-18].

По улицам гуляли красноармейцы и командиры, вступали в разговоры с прохожими, и все наперебой рассказывали, какая счастливая у них страна и как все мы будем отныне счастливы. В общем, каждый военный исполнял роль агитатора. Жители города, разумеется, расспрашивали их без конца, и через несколько дней мы уже знали, что у них на все вопросы один ответ. О чем бы их ни спросили, ответ звучал: «У нас все есть». Шутки ради их начали спрашивать, есть ли у них холера, чихотка и т. д. Не очень понимая вопросы, да и не особенно вслушиваясь, они твердили как заведенные: «У нас все есть». Ну и тогда у белосточан начали зарождаться первые сомнения, которые еще больше усилились при виде алчности, с какой бойцы, в особенности командиры и их успевшие понаехать жены, набрасывались на товары в магазинах. Они скупали все. Причем происходило это так: военный входит в магазин и спрашивает, например, есть ли в продаже сорочки. «Есть», – отвечает продавец. «Дайте, пожалуйста». – «Сколько?» – «Все». И так на каждом шагу [БМ 28].

Gessen dostrzegła też lepszą organizację instytucji państwowych w przedwojennej Polsce niż w ZSRR. Wspomina polskie punktualne pociągi [БМ 21-22], przystępne ceny żywności i obfitość towarów [БМ 29] oraz przyzwoite warunki mieszkaniowe, podczas gdy radzieckie pociągi – jak pisze memuarystka – potrafiły mieć wielogodzinne opóźnienia, ceny były horrendalnie wysokie, a wszystkim mieszkańcom Kraju Rad dokuczał deficyt podstawowych produktów spożywczych [БМ 37] oraz brak mieszkań [БМ 60].

Białostocka Żydówka w ZSRR. Humanizm w nieludzkich czasach

Po przyjeździe do Moskwy w 1939 roku Estera postrzegana była przez Rosjan jako człowiek „z Zachodu” – jej strój, choć dość skromny i ubogi, jak na warunki białostockie, w radzieckiej stolicy wzbudzał duże zainteresowanie przechodniów. Nie spotkała się jednakże Gessen z żadnymi przejawami agresji czy prześladowań. Jako obywatelka „byłej Polski”, jak mówiono wtedy w ZSRR o Rzeczypospolitej, nie stała się obiektem zainteresowa-

nia NKDW, ani nawet anonimowych donosicieli. Przeciwnie, jako Żydówka, uchodząca z „antysemickiej” Polski, a jednocześnie mieszkanka radzieckiego Białegostoku – mogła liczyć na życzliwość i pomoc ze strony administracji sowieckiej. Bez znajomości języka rosyjskiego dostała się do Moskiewskiego Instytutu Filozofii, Literatury i Historii, gdyż pozwolono jej – po interwencji Komitetu do Spraw Szkół Wyższych¹⁸ – zdawać egzaminy w ijdysz.

Zdziwienie Goldberówny wzbudzała szczerą chęć pomocy ze strony Rosjan, z jaką spotykała się ona na ulicach, podczas egzaminów oraz wśród nowo poznanych przyjaciół [BM 41-42, 59]. Jej matka została natomiast dobrze przyjęta przez miejscowych po przybyciu na Ałtaj [BM 42]. Co więcej, autorka pamiętnika podkreśla, że nikt w Moskwie nie pytał ją o pochodzenie lub narodowość [BM 42], a żydowskość autorki nie tylko nie stanęła na przeszkodzie w przyjęciu jej na prestiżową uczelnię wyższą, ale wręcz w tym pomogła (zwolnienie z egzaminu wstępnego z języka rosyjskiego). Gessen pisze, że do 1941 roku antysemityzmu w Rosji nie było. Przynajmniej ona takich postaw wtedy nie spotykała.

Autorka zwraca uwagę także na fakt, że obywatele radzieccy, choć czasy terroru stalinowskiego zamieniły naturalne relacje międzyludzkie w nieufność i strach, wciąż potrafili pomagać innym, jeśli oczywiście takie działanie pozostawało anonimowe¹⁹. Na przykład Gessen wspomina o tym, jak ludzie pomagali udającym się na zsyłkę więźniom skomunikować się z bliskimi, zanosząc na pocztę wyrzucane przez nich z pociągu listy:

I gdzieś po drodze udało się jej wyrzucić przez okno list, czyli złożoną w trójkąt kartkę papieru. Nieraz słyszałam, że w ZSRR było to już wówczas tradycją: znalazłszy taki list koło torów człowiek naklejał znaczek pocztowy i wrzucał go do skrzynki. Była to bodajże jedyna rzecz, jaką ludzie mogli robić dla ofiar terroru [Drogi 28].

И где-то в пути ей удалось выбросить в окно письмо, то есть сложенный треугольником листок бумаги с адресом. Мне уже не раз рассказывали о такой традиции: человек, нашедший подобное письмо около железнодорожных путей, наклеивал марку и опускал его в почтовый ящик. Это было, пожалуй, единственным, что люди могли делать для жертв террора [BM 54].

¹⁸ Interwencja miała na celu niedopuszczenie do dyskryminacji mniejszości narodowych ZSRR, w tym przypadku – Żydów.

¹⁹ Warto odnotowania jest też bogate życie towarzyskie Estery i Borisa Gessenów, jakie prowadzili oni w swoim mieszkaniu przy ulicy Twerskiej (w czasach radzieckich ulica ta nazywała się Gorkiego) w Moskwie w latach 1944–1956 [BM 94-95], którego obraz różni się od polskiego wyobrażenia czasów stalinowskiego terroru.

Wieloaspektowe doświadczenie pobytu w ZSRR (studia, ewakuacja, praca w Azji Centralnej i na Ałtaju, problemy ze znalezieniem pracy w Moskwie) odróżnia pamiętnik Gessen od świadectw polskich więźniów i zesłańców przymusowych. Można nawet stwierdzić, że mało jest takich świadectw pobytu w ZSRR w czasie drugiej wojny światowej, w których o rzeczywistości Sowietów mówi się w tak daleki od emocjonalnego subiektywizmu sposób. W narracji Gessen nie spotkamy ani antyrosyjskiej retoryki Beaty Obertyńskiej, ani tworzonych, jakby w różowych okularach, opisów Kraju Rad, jakie wyszły na przykład spod pióra Wandy Wasilewskiej. Nie jest to też polsko-żydowska próba poszukiwania „innej Rosji”, gdyż Gessen nie tworzy opozycji rosyjskie–sowieckie, nie stara się udowodnić, że kultura rosyjska nie jest antytezą kultury polskiej i europejskiej²⁰.

Autorka opowiada swoją historię z punktu widzenia obywatelki sowieckiej, zanurzona jest w kontekście kultury i mentalności rosyjskiej. Obecna w jej tekście optyka porównawcza (ZSRR ↔ II RP) nie doprowadza do idealizacji przedwojennej rzeczywistości polskiej, lecz pozwala rzeczowo i racjonalnie przyglądać się życiu społecznemu w państwie Stalina. Tym bardziej więc po śmierci dyktatora, odczuwając na własnej skórze złagodzenie systemu totalitarnego, Gessen nie demonizuje rzeczywistości radzieckiej czasów odwilży i zastoju, choć oczywiście wskazuje jego nieludzkie aspekty, jak choćby nieustającą dyskryminację Żydów.

W związku z powyższym ciekawie przedstawiają się fragmenty humorystyczne dotyczące spraw w swej istocie wcale nie śmiesznych. Jako przykład można wskazać opowieść o odbieraniu legitymacji partyjnych i komsomolskich osobom, które złożyły wniosek o zezwolenie na emigrację do Izraela. Przypomnę, że gest taki był odbierany w ZSRR jako zdrada. Syn znajomego Gessen, Andriej Goldberg, student Uniwersytetu Moskiewskiego, został poddany sądowi koleżeńskiemu na zebraniu uczelnianych komsomolców:

I oto zwołano zebranie organizacji komsomolskiej Wydziału, żeby omówić ten niecny postępek Andrzeja i wyrzucić go z Komsomołu. Sekretarz organizacji zreferował sprawę i zapytał, czy ktoś chce zabrać głos. Podniosła rękę jedna ze studentek i powiedziała: „Proszę mi wytłumaczyć, dlaczego wyjeżdżają tylko Żydzi. Z jakiej racji wyłącznie im przysługują takie przywileje?”. W rezultacie z Komsomołu wylecieli oboje – Andrzej i zazdroszcząca mu studentka [Drogi 76].

²⁰ Na temat różnych postaw przyjmowanych przez Polaków wobec ZSRR zob. T. Sucharski, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2008; tegoż, *Przestrzeń śmierci, przestrzeń przetrwania. Obrazy środkowoeuropejskich republik sowieckich w polskiej literaturze zesańczej i łagrowej*, w: *Wschód mułmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. nauk. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok 2016, s. 233-263.

И вот созвали собрание комсомольской организации, чтобы обсудить этот гнусный поступок Андрея и выгнать его вон из комсомола. Секретарь факультетского комитета ВЛКСМ изложил суть дела и спросил, не хочет ли кто-нибудь высказаться. Тут подняла руку одна из студенток, встала и сказала: «Объясните, пожалуйста, почему уезжают только евреи. За какие такие заслуги им одним полагается эта привилегия?» В результате из комсомола исключили обоих – Андрея и позавидовавшую ему сокурсницу [БМ 176-177].

Nie jest to jedyna scena z książki Gessen, w której rzeczywistość sowiecka, przybiera charakter anegdotyczny. Przywołanie pytania zadanego przez studentkę ma pokazać bynajmniej nie naiwność polityczną młodej kobiety, lecz punkt widzenia charakterystyczny dla człowieka „normalnego”, który nie rozumie irracjonalności systemu ZSRR, zakładając, że swobodny wyjazd za granicą powinien być rzeczą normalną i oczywistą. Jest to zatem inny rodzaj krytyki systemu totalitarnego – poprzez pokazanie jego absurdalności.

Przelany na papier całokształt doświadczeń Gessen sprawia, że czytając jej pamiętnik można prześledzić, jak rodzi się w autorce miłość do Rosji. Dlatego też z całą pewnością można zgodzić z Galiną Zeleniną, która pisze:

Но основной нерв этих мемуаров – история любви, долго зревшей любви к новой родине, каковая, казалось бы, по целому ряду очевидных причин заслуживала чувств прямо противоположных; или, иными словами, история не-эмиграции при всех предпосылках к эмиграции²¹.

W tym miejsce warto przyjrzeć się dokładniej fragmentowi pamiętnika, gdzie Gessen pisze o tej nieprostej nienawiści-miłości do kraju, w którym przeżyła całe swoje dorosłe życie:

Napisałam „miłość ojczyzny” i sama się zdziwiłam: jaka miłość, kiedy przez całe życie wydawało mi się, że nienawidzę tego kraju i śniłam o tym, żeby się stąd wydostać. Dopiero później, właściwie w ostatnim dziesięcioleciu, uświadomiłam sobie, że nienawidziłam nie kraj, tylko panujący w nim ustrój. A kiedy ten przekłety ustrój przestał istnieć, poczułam, że zapuściłam tutaj głębokie korzenie – przywiązałam się do rosyjskiej przyrody, do ludzi, wrosłam w tutejsze życie. Bądź co bądź pięćdziesiąt z górą lat to nie bagatela [Drogi 74].

Я написала «любовь к родине» и сама удивилась: какая любовь, если мне всю жизнь казалось, что я ненавижу эту страну и мечтаю выбраться отсюда? Только относительно недавно я поняла, что ненавидела не страну, а господствовавший в ней режим, и, когда этот проклятый режим наконец рухнул, я почувствовала, что пустила здесь глубокие корни, привязалась к

²¹ Г. Зеленина, dz. cyt., s. 88.

российской природе, к людям, выросла в местную жизнь. И даже слушать не хочу, когда мои американские дети уговаривают меня переехать к ним на постоянное жительство. Навещая их в США, я особенно остро ощущаю, как чуждо мне там все и как мне близка Россия [BM 171-172].

W zacytowanym fragmencie autorka wyznaje, że jej stosunek do ZSRR/Rosji zmienił się w ostatnim dziesięcioleciu, a więc *Drogi, których nie wybieramy* jest już zapisem wspomnień osoby, która przeszła pewnego rodzaju przemianę. A zatem, gdyby Gessen napisała swój pamiętnik na przykład w czasach późnego Breżniewa, jej postrzeganie wielu spraw związanych z historią i współczesnością sowiecką mogłoby być diametralnie różne. Co więcej, jeśli wyobrazilibyśmy sobie sytuację, że Gessen opuszcza ziemię sowiecką wraz z Armią Andersa lub decyduje się na repatriację do Polski w latach czterdziestych, być może jej zapis bliższy byłby świadectwom wychodźców z „niełudzkiej ziemi” – Oli Watowej²², Barbary Skargi²³ czy nawet Beaty Obertyńskiej, która spisała swoją relację zaraz po wyjściu z Sowietów²⁴. Na wpływ, jaki wywiera konkretny moment historyczny, w którym powstają wspomnienia, ja ich zawartość zwraca też uwagę Galina Zelenina, która w ostatnich akapitach swojej recenzji podejmuje temat pozytywnego stosunku Gessen do Rosji. Publicystka kończy swój artykuł następującym sformułowaniem: „Впрочем, не надо забывать, это было написано в 1996 году”²⁵. Jest to ewidentna aluzja do kolejnego zwrotu w historii Rosji – końca demokracji w państwie rosyjskim pod rządami Władimira Putina, czyli do czasów, jakich już nie dożyła rozkochana w Rosji Estera Gessen.

Antysemityzm w ZSRR i w Polsce

Spojrzenie porównawcze na obie ojczyzny – tę sprzed wojny i tę powojenną – najbardziej wyrazisty charakter osiąga wtedy, gdy Gessen opisuje sytuację Żydów w Związku Sowieckim po 1945 roku. Już na pierwszych stronach pamiętnika spotykamy taką konstatację:

I muszę powiedzieć, że później, w okresie kampanii antysemitkiej, rozpetanej w ZSRR w ostatnich latach życia Stalina (i nie tylko), z rzewnością wspominałam antysemityzm w Polsce. Tam można było o nim mówić, pisać, protestować. Tutaj za takie gadanie trafiało się do łagru, bo przecież ksenofobia była niby to charakterystyczna tylko dla świata kapitalizmu, a w ZSRR wszystkie narody były rzekomo równouprawnione [Drogi 10].

²² O. Watowa, *Wszystko, co najważniejsze... Rozmowy z Jackiem Trznadlem*, Londyn 1984.

²³ B. Skarga [pseud. Wiktoria Kraśniewska], *Po wyzwoleniu... (1944–1956)*, Paryż 1985.

²⁴ B. Obertyńska [pseud. Marta Rudzka], *W domu niewoli*, Rzym 1946.

²⁵ Г. Зеленина, dz. cyt., s. 89.

И должна сказать, что позднее, во время оголтелой антисемитской кампании, разгоревшейся в СССР в последние годы жизни Сталина (и длившейся, хотя и с меньшей интенсивностью, десятилетиями после его смерти) я почти с умилением вспоминала антисемитизм в Польше. Там можно было об этом позорном явлении говорить, писать, протестовать. Здесь за такие разговоры попадали в лагерь, потому что ксенофобия была характерна будто бы только для мира капитализма, а в СССР все народы (ха-ха!) равны [БМ 9-10].

Kontynuując powyższe wyznanie, Gessen opowiada o istniejącym w międzywojennej Polsce prawie Żydów do własnego szkolnictwa oraz o szczególnym traktowaniu wyznawców judaizmu w państwowych szkołach (zwalnianie ze sprawdzianów w soboty). Nawet brak możliwości znalezienia pracy w instytucjach państwowych przez żydowskich obywateli RP nie wydaje się autorce niczym strasznym w świetle problemów z zatrudnieniem w ZSRR osób narodowości żydowskiej. Memuarystka dodaje, że w Polsce było mnóstwo przedsiębiorstw żydowskich, które dawały pracę swoim współplemioncom:

Znów przypominam sobie, że w przedwojennej Polsce, gdzie Żydów nie przyjmowano do pracy w urzędach państwowych, było przecież sporo prywatnych przedsiębiorstw, sklepów, placówek kulturalnych, których właścicielami byli Żydzi, angażujący do pracy głównie swoich rodaków. Czyli że było nam łatwiej żyć. Nie mówiąc już o tym, że każdy, komu się tamto życie nie podobało, mógł zawsze wyjechać. W odróżnieniu od ZSRR, gdzie nie mogliśmy ani pracować, ani walczyć z dyskryminacją, ani wyjeżdżać [Drogi 11].

Я вспоминала, что в довоенной Польше, где евреев не брали на работу в государственные учреждения, существовало множество частных предприятий, магазинов, учебных заведений, владельцами которых были евреи, предоставлявшие работу главным образом своим соплеменникам. И опять напрашивался вывод, что в той антисемитской Польше евреям жилось легче. Не говоря уже о том, что каждый, кому не нравилась жизнь там, мог в любой момент уехать. В отличие от «первой страны победившего социализма», где у евреев не было возможности ни работать, ни бороться против дискриминации, ни уезжать [БМ 12].

Gessen kreśli historię rozwoju antysemityzmu w ZSRR: od czasów wojny do pierestrojki i zmiany ustroju. Autorka pokazuje, w jaki sposób „piąty punkt” w ankiecie personalnej mógł określić całe życie człowieka. Jeśli w dokumencie widniała narodowość żydowska (podobnie jak krymsko-tatarska, niemiecka czy czeczeńska), obywatel miał ograniczone możliwości kształcenia się na uczelniach wyższych i problemy ze znalezieniem pracy²⁶.

²⁶ И. Александрова, *Пятый пункт*, Москва: Права Человека, 1998.

Estera, chociaż udało się jej ukończyć prestiżowy uniwersytet jeszcze przed apogeum antysemityzmu w Rosji, znalazłszy pracę w swoim zawodzie, nie mogła przystąpić do jej wykonywania, gdyż zaraz po wypełnieniu ankiety w dziale kadr pracodawca wycofywał się z zatrudnienia Żydówki.

Należy podkreślić, że dramatyczna sytuacja Żydów komplikowała się jeszcze bardziej przez fakt, że reżim traktował ich jako „kosmopolitów”, co nie było komplementem i nie oznaczało zgodnie z greckim pierwowzorem „obywatela świata”, lecz było nazwą obraźliwą, synonimem „antypatrioty”, a nawet „zdrajcy” [BM 106-107]. Z drugiej strony, po proklamowaniu Izraela, zaczęto nazywać Żydów „syjonistami”, co w języku propagandy znaczyło tyle, co „nacjonaliści” [BM 109]. W kraju, gdzie niedawno skończyła się Wielka Wojna Ojczyźniana, tego typu oskarżenia padały na podatny grunt. Żydów ukazywano zatem w przekazach propagandowych nie tylko jako ludzi gorszej kategorii, których można pozbawiać wszelkich elementarnych spraw (jak to robili Niemcy na terenach okupowanych), ale też porównywać ich do nazistów.

Zestawianie na kartach memuarów sytuacji Żydów w ZSRR i w Polsce skłania autorkę także do wysnuć szeregu gorzkich refleksji w stosunku do powojennego państwa polskiego. Gessen kampanię antysemityczną 1968 roku nazywa wojną, objawioną przez Władysława Gomułkę ocalonym z Holocaustu Żydom. Jednak z największym bólem pisze autorka o odradzającym się antysemityzmie w wolnej Polsce (tym bardziej, że jest to „antysemityzm bez Żydów” [BM 206-207]), o „zdobiących” centrum Warszawy napisach w stylu „Juden raus!”. Jest to rok 1993. W tym samym roku z kilkudniową wizytą w Polsce gościła jej wnuczka Masha, która, jak podkreśla Gessen, cechuje się wyjątkowo semickim wyglądem zewnętrznym. Właśnie ze względu na „żydowskie cechy antropologiczne” spotkała się ona niejednokrotnie z agresją o podłożu antysemitycznym [BM 207-208]. W konsekwencji warszawskich wydarzeń autorka *Dróg, których nie wybieramy* traci chęć do kolejnych odwiedzin kraju swojego dzieciństwa, twierdząc, że takiej niechęci do Żydów, jak w Polsce lat dziewięćdziesiątych nawet w Rosji dawno już nie ma²⁷.

Wspomnienia Estery Gessen a historia literatury (polskiej i rosyjskiej)

Z punktu widzenia historii literatury polskiej, pamiętnik Gessen można umiejscowić przede wszystkim pośród wspomnień zesłańczych, przy czym, jak starałem się pokazać, tekst białostoczkanki nie jest typowym zapisem spotkania z „domem niewoli”²⁸, gdyż w dużej mierze stanowi też reprezentację przeżycia wspólnotowego obywateli radzieckich. Ciekawe obserwacje

²⁷ I w tym miejscu jeszcze raz należy przypomnieć, że jest to zapis z 1996 roku.

²⁸ Por. charakterystykę literatury zesłańczej i łagrowej: I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie GULagu. Literatura łagrowa 1939–1989*, Kraków 2002.

można wysnuć na przykład z porównania postawy autorki z 1941 i 1945 roku. Pisząc o początkach wojny (1941) i o postawach młodzieży oblegającej punkty poborowe w Moskwie, o ich patriotyzmie i gotowości do walki z zaborcą [BM 58], autorka podkreśla swój ówczesny dystans do narodu rosyjskiego (czy szerzej – do obywateli radzieckich). Opis Dnia Zwycięstwa (1945) może świadczyć już o tym, że czuła się ona już w dużej mierze częścią tego narodu [BM 99].

Z innej strony, porównując książkę *Белосток – Москва* ze wspomnieniami żydowskimi widać, że nie jest to także typowe świadectwo ocalonego z Holocaustu. Autorka opuściła Białystok w czasie, gdy nikt w mieście się jeszcze nie spodziewał, że nazistowskie Niemcy zaatakują ZSRR i większość żydowskich mieszkańców miasta zginie w powstaniu w getcie lub zostanie wywieziona do obozów w Treblince i Auschwitz-Birkenau²⁹.

Z kolei postrzegana w kontekście historii literatury rosyjskiej książka Estery Gessen jest ważnym ogniwem wydawanego w ostatnich latach szeregu publikacji ukazujących osobistą historię życia w ZSRR. Albo inaczej: ukazujących historię kraju przez pryzmat doświadczenia „zwykłych” ludzi³⁰. Ich świadectwa bardzo często nie pokrywają się z oficjalną historiografią rosyjską, rzucają nowe światło na przekłamywane w ZSRR fakty, demonstrując siłę osobistego świadectwa. Owe pojedyncze świadectwa, jak małe cegiełki, składają się powoli, lecz sukcesywnie na wolną historiografię Związku Radzieckiego i Rosji, bardzo często dowodząc, że nawet już w czasach stalinowskich nie wszyscy wierzyli państwowej propagandzie, że oficjalne komunikaty medialne przeczyły temu, co obserwowano na ulicach. Co istotne, książka Gessen jest jednocześnie głosem polsko-rosyjskiej Żydówki, wzbogacającym tę nową, tworzącą się, historię. Rozszerzenie spojrzenia na ZSRR o punkt widzenia reprezentanta mniejszości powoduje ponadto, że za pisana w ten sposób zostaje niezależna historia Rosji jako ojczyzny nie tylko Rosjan, lecz wszystkich jej obywateli. Zwraca na to uwagę Galina Zelenina:

Книга отвечает развившемуся в последние годы и выразившемуся, например, в целом ряде журналистских проектов в жанре устной истории интересу к частной истории – истории советской эпохи, поданной сквозь призму жизни обычного, «маленького» человека. Мемуары Эстер Гессен

²⁹ Sz. Datner, *Walka i zagłada białostockiego getta*, red. nauk. tekstu źródłowego E. Rogalewska, Łódź 2014, s. 94.

³⁰ Wśród tego typu publikacji warto wskazać choćby książkę *Москва: место встречи* (2016), zawierającą wspomnienia dotyczące życia w Moskwie autorów takich, jak Ludmiła Ulicka, Dmitrij Bykow, Dmitrij Głuchowski, Andriej Makarewicz, Jewgienij Bunimowicz i inni. Publikacja w czasie kilku miesięcy od wydania była niekwestionowanym liderem sprzedaży w moskiewskich księgarniach.

включают все основные вехи подобного нарратива с добавлением очень важной для автора еврейской линии³¹.

Pisałem już o zawartej w książce Gessen demaskacji propagandy sowieckiej dotyczącej Drugiej Rzeczypospolitej. Autorka przytacza jednak także fakty rzucające nowe światło na historiografię drugiej wojny światowej, przede wszystkim na pakt niemiecko-radziecki, który był jedną z najbardziej chronionych tajemnic w ZSRR, a nawet i dzisiaj poddawany bywa w wątpliwość przez wielu historyków rosyjskich, nie tylko związanych bezpośrednio z ośrodkiem władzy. Dla rosyjskiego czytelnika wiele prezentowanych przez autorkę faktów może wydać się wręcz zaskakującymi, gdyż w Rosji nie tylko nie udało się jak dotąd oczyścić przekazu historiograficznego z zafalszowań epoki radzieckiej, ale też, jak wiadomo, interpretacja historii jest wykorzystywana do doraźnych celów politycznych³².

Na zakończenie chciałbym dodać, że wartość artystyczna i źródłowa pamiętnika Estery Gessen zawiera się także w tym, że autorka umiała wybrać i opisać te epizody z historii własnej rodziny, które są egzemplifikacją całej epoki w dziejach ZSRR. W związku z tym czytelnik poznaje nie tylko osobistą, opisaną bardzo emocjonalnie, wizję historii (jako rodzaj subiektywnej historiografii), ale też otrzymuje katalog przykładów tego, co w formie uogólnionej zawierają prace historyków, badających określone aspekty życia w Związku Sowieckim. Będą to zatem wycinki o nieprostej sytuacji Żydów, których w czasach odwilży na przykład programowo nie przyjmowano na studia na Uniwersytet Łomonosowa [BM 167], lub też o dramatycznej sytuacji służby zdrowia, kiedy to jeszcze do połowy lat 70. przeprowadzano zabiegi cesarskiego cięcia tylko przy punktowym znieczuleniu [BM 158-160].

³¹ Г. Зеленина, dz. cyt., s. 88.

³² Co więcej, jak pisze Katarzyna Chawryło, specjalistka Ośrodka Studiów Wschodnich, „politykę historyczną w kwestii okresu stalinowskiego od momentu objęcia władzy przez Putina podporządkowywano szerszemu procesowi politycznemu i wykorzystano akcyjnie na potrzeby polityki międzynarodowej – np. na potrzeby krótkotrwałego zbliżenia z Polską władze Rosji wykonały szereg gestów potępiających politykę Stalina wobec Polski (np. Putin odwiedził Katyń, podczas wizyty na Westerplatte we wrześniu 2009 roku podpisał pakt Ribbentrop–Mołotow), jednocześnie w 2009 roku w Rosji powołano Komisję ds. Przeciwdziałania Próbowi Fałszowania Historii przy prezydencie FR, która stawiała sobie za cel obronę pożądaną przez Kreml wizji wydarzeń historycznych” (K. Chawryło, *Stalin w dzisiejszej Rosji. Popularny i potrzebny*, „Komentarze OSW” 2017, nr 252, s. 2).

Bibliografia

- Chawryło K., *Stalin w dzisiejszej Rosji. Popularny i potrzebny*, „Komentarze OSW” 2017, nr 252.
- Datner Sz., *Walka i zagłada białostockiego ghetta*, red. nauk. tekstu źródłowego E. Rogalewska, Łódź 2014.
- Gebert K., *Prawda detalu*, „Midrasz” 1999, nr 6.
- Gessen E., *Drogi, których nie wybieramy*, Warszawa 1998.
- Gessen M., *Ester and Ruzya. How my grandmothers survived Hitler’s war and Stalin’s peace*, New York 2004.
- Gessen M., *Estera i Różia. O tym, jak moje babki przetrwały hitlerowską wojnę i stalinowski pokój*, przeł. J. Sawicka, Warszawa 2008.
- Gessen M., *Putin – człowiek bez twarzy*, przeł. J. Szajkowska, M. Witkowska, Warszawa 2012.
- Gessen M., *Słowa skruszą mury – Pussy Riot*, przeł. J. Szajkowska, Warszawa 2014.
- Nowacka E., *Korzenie pojone goryczką*, „Nowe Książki” 1998, nr 9.
- Obertyńska B. [pseud. Marta Rudzka], *W domu niewoli*, Rzym 1946.
- Sariusz-Skańska I., *Polscy świadkowie GUŁagu. Literatura łagrowa 1939–1989*, Kraków 2002.
- Skarga B. [pseud. Wiktoria Kraśniewska], *Po wyzwoleniu... (1944–1956)*, Paryż 1985.
- Sucharski T., *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2008.
- Sucharski T., *Przestrzeń śmierci, przestrzeń przetrwania. Obrazy środkowoazjatyckich republik sowieckich w polskiej literaturze zesłańczej i łagrowej*, w: *Wschód muzulmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. nauk. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok 2016.
- „*W czterdziestym nas matko na Sybir zestali...*”. *Polska a Rosja 1939–1942*, wybór i oprac. J. T. Gross, I. Grudzińska-Gross, wstęp J. T. Gross, Londyn 1983.
- Watowa O., *Wszystko, co najważniejsze... Rozmowy z Jackiem Trznadlem*, Londyn 1984.
- Zawistowska W., *Ciemiste drogi*, „Słowo Żydowskie = Dos Jidische Wort” 1998, nr 20.
- Zieliński J., *Szkatułki Newerlego*, Warszawa 2012.
- Александрова И., *Пятый пункт*, Москва 1998.
- Гессен Э., *Белосток – Москва: мемуары*, Москва 2014.
- Зеленина Г., *Стерпится – слюбится* [рецензия на книгу «Белосток – Москва: [мемуары]» Эстер Гессен], «Леханим» 2014, nr 7.
- Косидовский З., *Библейские сказания*, пер. с польского Э. Гессен, Ю. Мирской, ред. Т. Трифионовой, послесл. А. Осипова, Москва 1966.
- Лубинский С., *Баллада о Янушке: роман*, пер. с польского Э. Гессен, предисл. Б. Стахеева, Москва 1989.
- *Москва: место встречи: городская проза*, сост.: Е. Шубина, А. Шлыкова, Москва 2016.
- Неверли И., *Под Фригийской звездой: роман*, пер. с польского Э. Гессен, предисл. А. Ермонского, Москва 1977.

- Старосельская К., *Без предвзятости (Estera Gessen. Drogi, których nie wybieramy. Warszawa, 1998 / Эстер Гессен. Дороги, которые мы не выбираем)*, «Новый Мир» 1999, nr 8.
- Щепанский Я. Ю., *В рай и обратно*, сокр. пер. с польского Э. Гессен и К. Старосельской, предисл. Г. Бондаревского, Москва 1967.

Grzegorz Czerwiński*Institute of Eastern Slavonic Philology**Faculty of Philology at the University of Białystok***ESTER GESSEN'S "BIAŁYSTOK – MOSKWA" AS A RUSSIAN TESTIMONY OF A POLISH JEW AND A NEW TYPE OF MEMORIAL PROSE IN RUSSIA****Summary**

The article discusses the diary of Ester Gessen (1923–2014), a Jewish woman born in Białystok. The book was written in 1996 in Polish and published for the first time in Warsaw under the title *Drogi, których nie wybieramy (Paths We Do Not Choose)*. The Russian edition of *Белосток – Москва* was published in 2014 in Moscow. The author of both language versions is Ester Gessen. Gessen's memoir book tells about a childhood spent in Polish Białystok, about travels between the already Soviet Białystok and Moscow, and about staying in the Asian part of the USSR. In the further part of the diary, she describes the post-war life in Moscow, her family, work, professional trips to Poland and visits to Białystok. In the final parts of the book she depicts the post-perestroika era – her trips to the United States, where the writer's children immigrated, and to Israel. The author of the article draws attention to the memoirist's relation to Soviet historiography and the problem of discrimination against Jews in the USSR. In the history of Polish literature, Gessen's diary can be placed, above all, among memories from exile, but this is not a typical record of Poles' stay in the USSR during the Second World War, because *Drogi, których nie wybieramy* are also, to a large extent, a record of Soviet citizens' community experiences. It is, moreover, not a typical testimony of a survivor from the Holocaust. The writer left Białystok at a time when no one in the city expected that the Nazi Germany would attack the USSR and most Jewish residents would die in the uprising or would be taken to the camps in Treblinka and Auschwitz-Birkenau. Meanwhile, for the history of Russian literature, Ester Gessen's book is an important part of a series of publications that has been developing in recent years, showing the history of a totalitarian country through the prism of the experience of "ordinary" people.

Keywords: Ester Gessen (1923–2014), Białystok, World War II, Soviet Union, diary, memoirs, Polish literature, Russian literature

Ewelina Feldman-Kołodziejuk
Uniwersytet w Białymstoku

(NIE)OBECNOŚĆ ŻYDÓW AUGUSTOWSKICH
W POWIEŚCI
SZYMONA TEŻEWSKIEGO *ETEROMANKA*

Wydana w 2016 roku powieść Szymona Teżewskiego *Eteromanka*, nagrodzona w ogólnopolskim konkursie literackim „Tutaj jestem”, doskonale wpisuje się w nurt literatury regionalnej. Urodzony w Suwałkach jedynie wskutek remontu augustowskiego szpitala, Teżewski pisze książkę silnie usytuowaną w krajobrazie miejskim rodzinnego Augustowa. Miasta, które w 1931 roku zamieszkiwało ponad dwa tysiące Żydów, stanowiących dwadzieścia procent ówczesnej populacji miejskiej¹, po których nie zostało dziś nic oprócz zamkniętych cmentarzy. W przeciwieństwie do Tykocina, w którym, jak to określa Antony Polonsky, „Materialnych śladów żydowskiego życia jest mnóstwo – sęk w tym, że nie ma tam praktycznie Żydów”², w Augustowie nie tylko nie ma Żydów, ale i ślady ich obecności nie zostały zachowane. Na oficjalnym portalu miasta, w zakładce zatytułowanej „historia” znajdziemy jedną wzmiankę na temat ludności żydowskiej, „Dopiero druga połowa XVIII wieku przyniosła poprawę dla rozwoju miasta. Ponownie osiedlali się tu rzemieślnicy oraz kupcy, do grona mieszkańców dołączali coraz częściej Żydzi”³.

Nie znajdziemy tam natomiast żadnych informacji na temat wojennych losów jednej piątej mieszkańców Augustowa, którzy zginęli z rąk niemieckiego okupanta w masowych egzekucjach, bądź też, po likwidacji getta w dzielnicy Baraki, przez obóz przejściowy w Boguszach koło Grajewa,

¹ J. Szlaszyński, *Augustów. Monografia historyczna*, red. J. Szlaszyński, A. Makowski, Augustów 2007, s. 374.

² A. Duben, *Co pozostaje? O kształtowaniu się żydowskiej przyszłości w Tykocinie*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria V: *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski, I.E. Rusek, Białystok 2017, s. 63.

³ Źródło: Oficjalny Portal Urzędu Miasta Augustów <http://www.augustow.pl/pl/historia> [10.09.2017.]

trafili do obozu zagłady w Treblince⁴. Przyjmując, iż oficjalna strona miasta prowadzona jest zgodnie z polityką miejsca i polityką pamięci, można by pomyśleć, że Augustów zapomniał o swoich Żydach.

Na tle wspomnianej nieobecności Żydów w oficjalnej narracji, a także przestrzeni miejskiej, *Eteromanka* jawi się jako lektura głęboko zastanawiająca. Urodzony w 1988 roku, młody pisarz przywraca pamięć Augustowa jako miasta wielokulturowego, osadzając centralną akcję swej powieści w międzywojniu, a dokładniej pomiędzy 1932 a 1936 rokiem. Prowadzi głównego bohatera, Marka Lipińskiego, po szczegółowo nakreślonej mapie ówczesnego miasta, rekonstruując nieistniejące już budynki takie, jak chasydzka bożnica Jatke Kalniz czy Wielka Synagoga na ulicy Żabiej. Nazwy ulic przewijające się przez powieść pozwalają zaś czytelnikowi nanieść miejsca nieobecne na współczesną mapę miasta, tworząc wizję miasta palimpsestu. Podwójne nazewnictwo ulic, takich jak Mostowa/Stefana Batorego czy Poświętna/Skorupki, które autor wprowadza do powieści, dodatkowo wzmacnia poczucie wielowarstwowego, ale i przechodniego charakteru miejsc. Toponimia ulic jest barometrem przemian społecznych i politycznych, gdyż jest silnie związana z polityką miejsca i pamięci. Augustowska ulica Mostowa, na przykład, kilkakrotnie zmieniała swoją nazwę. W okresie międzywojennym stała się Stefana Batorego, następnie została przemianowana na Armii Czerwonej, by po upadku komunizmu ostatecznie powrócić do swej pierwotnej nazwy.

Wpisanie głównej akcji powieści osadzonej w międzywojniu w szerszą ramę czasową, to znaczy powojenne śledztwo w sprawie Marka Lipińskiego, uwypukla przemiany, jakie zaszły w obrębie przestrzeni miasta nie tylko na skutek wojennych zniszczeń, ale może przede wszystkim ze względu na politykę miejsca obraną przez komunistyczne władze. Wymazanie pamięci o społeczności żydowskiej było na tyle skuteczne, iż wielu współczesnych mieszkańców Augustowa wciąż nie ma świadomości wielokulturowej (i palimpsestowej) przeszłości swego miasta. Miasto palimpsest skrywa pod sobą kolejne warstwy niewidoczne dla współczesnego mieszkańca. Jednakże pisarz-mieszkaniec obdarzony jest inną wrażliwością, struny jego duszy dostrajają się do dźwięków niesłyszalnych dla ucha przeciętnego mieszkańca.

Motywy organizującym powieść jest owładnięta dybukiem maszyna do pisania, która poprzez ręce głównego bohatera snuje wizje nadchodzącej wojny. I choć prawdą jest, że podobnie jak *Skrzypek na dachu*, *Eteromanka* „ukazuje świat unieruchomiony w przedwojennych realiach, taki, do którego podchodzimy bez bolesnych emocji”⁵ to jednak nie jest osadzona „w bezcza-

⁴ J. Szlaszyński, dz. cyt., s. 582.

⁵ A. Duben, dz. cyt., s. 76.

sowym, ahistorycznym kokonie”⁶. Międzywojenny Augustów Teżewskiego jest z zasady światem podzielonym na „żydków”⁷ i gojów, którzy, mieszkając czasem nawet po sąsiedzku, nie dążą do wzajemnych kontaktów. Jakkolwiek, jest też światem, w którym niektórzy Żydzi są bardziej „nasi”, jak zauważa jeden z bohaterów *Eteromanki*: „Jakoś się z tym starszym żydkiem dogadał, bo to i nie był taki żydek zupełnie zjudziały, ot, taki nasz, miejscowy i polski już prawie zupełnie”⁸. Elementem, który wydaje się kluczowy w kategoryzacji Żydów na naszych i nie-naszyc przez polskich mieszkańców Augustowa jest znajomość języka polskiego. Język, jakim posługują się różne postaci Żydów w *Eteromance* ma zatem obrazować stopień zasymilowania danej osoby. Najbardziej zniekształconą polszczyzną posługuje się rabin, elegancką zaś wymową odznacza się wykształcony na wileńskim uniwersytecie Eliaasz-Emil, pomiędzy nimi natomiast jest grupa lokalnych Żydów, którzy żydłaczą. Choć zrozumiałe dla czytelnika ze względu na ukontekstowanie postaci w okresie międzywojennym, żydłaczenie jako stylizacja językowa nadaje raczej ich wypowiedziom efekt komiczny, niż dodaje historycznej wiarygodności.

Zabiegiem, który pozwala autorowi rozłożyć akcenty na pokojowe, bezkonfliktowe współistnienie świata Żydów i nie-Żydów ma być przyjaźń pomiędzy głównym bohaterem a Eliaaszem, wileńskim Żydem, który woli, by nazywano go Emilem. Trudno jednak nie potraktować postaci Eliaasza-Emila inaczej niż próbę odczarowania negatywnego obrazu Żyda. By nie popaść w ton zbyt idealistyczny czy też sentymentalny, Teżewski wprowadza postać żydowskiego złodzieja, najprawdopodobniej jako próbę nakreślenia szerszej panoramy społecznej ówczesnej ludności żydowskiej. W efekcie cały obraz wydaje się dość sztuczny i wymuszony. Mimo usytuowania powieści w Augustowie, postaci Żydów mogłyby mieszkać w każdym innym polskim miasteczku. Wbrew temu, co w posłowniu do książki pisze Dominik Sołowiej, jakoby zawierała „krwiste postacie”, wszyscy bohaterowie *Eteromanki* są jednowymiarowi, zarówno Żydzi, jak i Polacy. Innymi słowy, nie udaje się Teżewskiemu „wymazać rafy w postaci wystających wszędzie stereotypowych ujęć”⁹. Jednakże to nie postaci są potencjałem tej książki, ale kategoria literackiego miejsca pamięci. *Eteromanka* to przede wszystkim kontemplacja palimpsestowego miasta, które dało początek tej narracji. Jak pisze Elżbieta Rybicka, „*Locus* inicjujący gest kreacyjny poety jest konkretnym, realnym miejscem autobiograficznym, materialnym śladem przeszłości, poddanym jednak sprawczej, inwencyjnej mocy wyobraźni. (...) Nie jest zatem kreacją *ex nihilo*,

⁶ Tamże, s. 70.

⁷ Termin używany przez bohaterów powieści w odniesieniu do społeczności żydowskiej.

⁸ S. Teżewski, *Eteromanka*, Białystok 2016, s. 71.

⁹ P. Paziński, *Role polskich Żydów*, w: G. Jankowicz, *Życie na poczytaniu*, Wrocław 2016, s. 173.

ale żywi się pamięcią kultury”¹⁰. Na początku był Augustów ze swoją wielokulturową przeszłością, która, choć została wymazana, odradza się na kartach *Eteromanki*. W swojej lekturze powieści Teżewskiego za główną kategorię interpretacyjną przyjmuję zatem „tęsknotę za Żydem”.

W konsekwencji kluczowymi pytaniami są po pierwsze „Za jakim Żydem tęskni autor?” oraz po drugie „Skąd ta tęsknota w miejscu, które zapomniało o swoich Żydach?” Obie kwestie mają swoje zakorzenienie w kategorii pamięci miejsca, która zaś jest ściśle związana z pamięcią zbiorową. I nie będzie, moim zdaniem, nadinterpretacją, jeśli uznamy miasto Augustów za głównego bohatera powieści Teżewskiego. Podczas jednej z nocnych wędrówek po mieście główny bohater Marek Lipiński snuje rozważania na temat natury miasta i trudno nie odnieść wrażenia, że to alter ego samego autora kontempluje palimpsestowość współczesnego Augustowa:

Ulice Augustowa wzywają dziś mnie, wzywają, by wyjść w miasto i się powłóczyć. Wiem, że tylko to może mi w tym momencie przynieść konieczne ukojenie. O tej porze miasto śpi tak bardzo, że zdaje mi się, że słyszę jak chrapie. Jego serce bije wolno gdzieś pod brukami, zaczynam się zastanawiać, gdzie leży jego serce. Czy na obecnym rynku, gdzieś w parku, czy może tam, gdzie planowano niegdyś nowy rynek, a gdzie teraz jest poczta i kort tenisowy Klubu Wioślarskiego? Może serce miasta za nic sobie ma centrum, może bije pod ołtarzem pięknego kościoła, może gdzieś nad rzeką albo na cmentarzu? I kto w ogóle powiedział, że serce ma być pod ziemią? Może wisi na haku w rzeźni, wielokrotnie zabijane przez wprawne ręce rzeźników, a może naniżane jest na cienkim włosku rozpiętym między wieżami kościoła i jest tak małe jak bursztyń, że dostrzec je może tylko wprawne oko?¹¹

Poszukiwanie serca miasta jest pytaniem o jego prawdziwy charakter, o jego prawdziwą tożsamość, o sekrety, które skrywa. W mieście, które się nieustannie przeobraża i przebudowuje czy ważniejsze jest to, co przypomina o przeszłości, czy to, co kieruje swój wektor ku nowoczesności, wymazując czas miniony? Czy serce miasta to centrum, ośrodek lokalnej władzy, czy też peryferia zaludnione przez jego mieszkańców? „Zabijane przez wprawne ręce rzeźników” serce miasta podlega wielokrotnej śmierci, za każdym razem, gdy jego pamięć jest zniekształcana w imię oficjalnej narracji władzy. Jest zabijane, gdy usuwa się z jego mapy społeczność żydowską, jak również, wtedy gdy przemilcza się obławę augustowską. Jednakże miejsce ma swoją własną pamięć, której nie da się wymazać. Jak zauważa Elżbieta Rybicka, „wyparte, jak wiadomo, wraca w postaci niesamowitego”¹². Stąd po-

¹⁰ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 172.

¹¹ S. Teżewski, dz. cyt., s. 97.

¹² E. Rybicka, *Pamięć i miasto. Palimpsest vs. pole walki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 206.

jawia się dybuk, który działa na dwóch płaszczyznach czasowych. Wewnątrz powieści opanowuje maszynę do pisania, tak by ci, którzy przy niej zasiadają, ujrzeli widmo nadchodzącej wojny i zagłady. W warstwie metatekstualnej dybuk-maszyna pisze przez samego autora, który staje się narzędziem w jej rękach. W swoim eseju *Nieskończenie wielkie pogranicze* Olga Tokarczuk dzieli się następującą refleksją na temat mechanizmu opisywania miejsc: „żeby opisać miejsce, trzeba być także otwartym na nazwanie tego, czego się w gruncie rzeczy nie wie; poddać się opowiadaniu, pozwolić mu się prowadzić, dawać się zaskakiwać. Być może to jedyny sposób, by miejsce opowiedziało się samo”¹³.

Pamięć rodzinnego miasta pisarza domaga się przywrócenia pamięci o społeczności żydowskiej. Podobnie jak główny bohater swojej powieści, Teżewski poddaje się dybukowi, który pragnie ocalić pamięć, o tych którzy kiedyś stanowili żywą tkankę miasta Augustów. W klipie reklamowym *Eteromanki* Szymon Teżewski ubrany w marynarkę i kaszkiet z epoki międzywojnia siedzi przy starej maszynie do pisania i wystukuje tytułową stronę powieści¹⁴. W symboliczny sposób sam autor dokonuje identyfikacji ze swoim bohaterem. Następujące wyznanie Lipińskiego traktuję zatem jako deklarację samego autora: „Odczytuję więc wizję Małgorzaty i zapisuję jak skryba, popijając arakiem. Słowa jednak przelewają się przeze mnie zupełnie, jestem tylko skrybą, średniowiecznym mnichem, który przepisuje księgi w językach, których nie zna wcale”¹⁵. Pamięć o społeczności augustowskich Żydów wyłania się z kart powieści, by swoją obecnością unaocznić dzisiejszą nieobecność.

Powróćmy jednakże do pytania, za jakim Żydem tęskni Szymon Teżewski. W scenie otwarcia powieści trzydziestoletni Marek Lipiński spotyka na targu Żyda z Kowna, który usiłuje mu sprzedać maszynę do pisania. „Nauczony nieprzyjemnym doświadczeniem”¹⁶ główny bohater pyta sprzedawcę czy aby na pewno nie jest kradziona, na co ten się obrusza i mówi:

– Pane, to je maszyna pryma sort. Ja ję z pożaru uratował, temi rękami ję z popiołu wygrzebał! – Jął wymachiwać przede mną „temi rękami”, a ja spostrzegłem wtedy, że nie ma on małego palca u prawej dłoni. – Potem spędziłem trzy miesiące z lupamy, ze śrubokrętyma. Mnie Josie Kałb z Treuburga szpecjalnę instrukcję przywiózł¹⁷.

¹³ O. Tokarczuk, *Nieskończenie wielkie pogranicze*, w: tejsze, *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2012, s. 134.

¹⁴ Video dostępne na stronie autora na portalu Facebook. <https://www.facebook.com/szymon.tezewski/videos/1967165896837912/> [dostęp: 30.09.2017.]

¹⁵ S. Teżewski, dz. cyt., s. 129.

¹⁶ Tamże, s. 4.

¹⁷ Tamże, s. 4.

W końcu obaj dochodzą do porozumienia i Lipiński postanawia, że pójdzie do domu po pieniądze i wróci, by dokonać zakupu maszyny. Niestety po powrocie na targ nie znajduje kowieńskiego Żyda i popada w lekką paranoję, jakoby ten uknuł intrygę przeciw niemu:

[J]akimś cudem wydumałem sobie wtedy, że mnie ten żydek śledzi od rana, bo wie, że mu pieniądze na maszynę do pisania niosę. Że mnie zaraz jaki rudy lisiek sprężynowcem nadzieje i tak skończę w bramie przy rynku. Po kieszeni się klepię, bo może mnie już jakiś mosiek doliniarz obrobił.¹⁸

Zatem pierwsza w kolejności występowania postać żydowskiego pochodzenia jest stereotypem Żyda cwaniaka, Żyda szachraja, który dodatkowo „żydził tak, że ledwo go szło zrozumieć”¹⁹. Druga w kolejności pojawienia się w powieści postać Żyda, chasyda „w chałacie i czapie”²⁰ jest całkowitym przeciwieństwem kowieńskiego handlarza. Choć początkowo Lipiński podejrzewa napotkanego Żyda o bycie w zмовie ze sprzedawcą maszyny, po chwili uderza go aura świętości, jaką tenże chasyd roztacza wokół siebie: „[t]ak temu żydkowi dobrze z oczu patrzy, że szukam zaprzeczeń. Szukam i znajduję – że ten jest prawie jak cadyk, a tamten to był taki żydek zwyczajny, nieświęty”²¹. To właśnie postać owego chasyda, którego Lipiński bierze za zmarłego ojca w pijackim zwidzie, wydaje się centralną postacią Żyda w *Eteromance*, ucieleśniając to za czym możliwe, że tęskni sam autor, Żyda mędrca, Żyda filozofa. Przy każdym kolejnym spotkaniu czy wspomnieniu o owym chasydzkim rabinie, Marek Lipiński będzie określał go metaforycznym mianem swojego ojca.

Z kart powieści dowiadujemy się, że Lipiński odszedł z domu na studia w atmosferze gniewu i niezgody, że był, jak sam określa, „synem wyrodnym, ziemi nieszanującym, kochankiem plugawym, szczęśliwym młodzianem i niespełnionym artystą”²². Wiemy, że nie udało mu się pojednać z ojcem przed jego śmiercią i fakt ten ciąży mu sromotnie. Tak opisuje zachowanie Lipińskiego jego gospodarz: „Jak czasem nad ranem wracał, po schodach się przewalał jak lipcowa nawałnica, to gadał coś do siebie, gadał, jak to pijani ludzie gadają, z serca i z głębi trzewi. Za ojcem wołał, przepraszał go, własnego ojca o wybaczenie prosił”²³. Alkohol podobnie jak eter, który zażywa Lipiński wraz z Małgorzatą, pozwalają wypłynąć na powierzchnię

¹⁸ Tamże, s. 8.

¹⁹ Tamże, s. 4.

²⁰ Tamże, s. 11.

²¹ Tamże, s. 11.

²² Tamże, s. 155.

²³ Tamże, s. 53.

treściom wypartym, uchylając wieko skrzyni szczelnie zamkniętej za dnia. W przypadku głównego bohatera jest to wspomnienie ojca, z którym się nie zdążył pogodzić za życia, a w przypadku mieszkańca Augustowa może nim być wyparta pamięć o społeczności żydowskiej. Nie bez znaczenia jest to, iż do ostatecznego pojednania pomiędzy Markiem Lipińskim a jego zmarłym ojcem dochodzi przez dybuka, który opanowuje ciało Małgorzaty, by przekazać synowi następujące słowa: „Jedno ci tylko chciałem powiedzieć. Nie mam żalu i ty też go nie miej. ... Zamów za mnie mszę gregoriańską w Studzienicach”²⁴. Usłyszawszy o wizji Lipińskiego, jego sąsiad Abramowicz wykrzykuje: „Kadisz zmówić!”²⁵. Zarówno msza gregoriańska, jak i kadysz symbolizują akt żałoby, która często nie tylko nie została przepracowana, ale wręcz zaniechana. Odwołując się do wspomnianej konfiguracji chasyda jako ojca, można odczytać powyższe widzenie jako akt pojednania żydowskiej i polskiej społeczności, którego warunkiem koniecznym jest odbycie rytuałów żałobnych, rytuałów, które wyrażają żal po stracie, żal, który często nie został wyrażony. Mówi o tym Piotr Paziński: „Po stronie żydowskiej – katastrofa świata; po polskiej – świadomość, że świat żydowski przestał istnieć, ale tak bolesny dla Żydów częsty brak poczucia straty, jakiegoś ubytku”²⁶.

Przemilczenie wojennych losów augustowskich Żydów znajduje poniekąd swoje odbicie w pierwszej wizji, jaką dybuk rękami Lipińskiego wystukuje na maszynie. Ukazuje ona augustowski rynek, a na nim linoskoczka balansującego po linie rozpiętej „pomiędzy zachodnią wieżą kościoła a wieżą magistratu”²⁷. Wtem zrywa się potężna burza, symbolizująca wojenną zawieruchę, „piorun uderza w wieżę ratusza, która zapada się w sobie. Linoskoczek schodzi na drugi plan. I tak nie może przeżyć”²⁸. W obliczu wojny i własnych cierpień polska społeczność nie dostrzega tragedii narodu żydowskiego. Po oplakaniu swoich zmarłych nie ma już miejsca dla Żydów.

Trzecia znacząca postać Żyda w *Eteromance* to wspomniany już wcześniej Eliaz-Emil, wileński przyjaciel Lipińskiego z czasu studiów, przyjaciel, do którego główny bohater czuje ogromny sentyment. Wprowadzenie postaci Eliasza-Emila pozwala Teżewskiemu odczarować mity, jakie od dawna towarzyszyły społeczności żydowskiej, wśród których najslynniejszym naturalnie jest ten o krwi chrześcijańskich dzieci dodawanej do macy.

[T]o właśnie Eliaz wyjaśnił mi niezwykle prosto, dlaczego te opowieści o plackach z krwi to bujda.

²⁴ Tamże, s. 155.

²⁵ Tamże, s. 156.

²⁶ P. Paziński, dz. cyt. s. 163.

²⁷ S. Teżewski, dz. cyt., s. 46.

²⁸ Tamże, s. 46.

– Przecież ludzina jest niekoszerna – mówił, robiąc przy tym minę zupełnie poważną. A potem dodawał: – Poza tym niesmaczna.
I właśnie za to go lubiłem²⁹.

Zastanawiając się nad przyczyną swojego uwielbienia dla żydowskiego przyjaciela, Lipiński dochodzi do wniosku, że to Eliaszowe opowieści o diabłach, duchach czy mokrych od łez ścianach synagogi czyniły jego postać tak fascynującą. Nie Eliaszowe dywagacje na temat świętych ksiąg żydowskich czy reguł kabały, ale żydowski folklor wzbudzał zachwyt głównego bohatera. Nad utratą dostępu do tego magicznego świata żydowskiej wyobraźni ludowej ubolewa chyba sam Teżewski, gdyż wraz z Żydami odeszły ich fantastyczne opowieści o „zasłonach, rozmowach z umarłymi, o nawiedzonych przez zmory ludziach, o rabinach wypędzających duchy”³⁰ czy „o cadykach, którzy ożywiali przedmioty”³¹. Sama forma powieści, wykorzystując postać dybuka, nawiązuje do tejsze tradycji, jest formą hołdu złożonego żydowskiemu folklorowi. Warto nadmienić, iż w roku 1935 teatr żydowski odwiedził Augustów ośmiokrotnie, wystawiając głównie dramat Szymona An-skiego *Dybuk, czyli Na pograniczu dwóch światów*³². W przypadku *Eteromanki* wspomniane dwa światy to nie tylko świat materialny i duchowy, ale też świat przed- i powojenny. W powieści okres wojny jest nieobecny, jest jak przepaść, która na zawsze rozdzieliła wielokulturowy przedwojenny Augustów od jego powojennej zunifikowanej tożsamości.

Na koniec chciałabym wspomnieć o krajobrazie dźwiękowym (*sound-scape*) powieści. Zasadą główną tegoż pejzażu jest cisza, którą naturalnie można odczytać jako absencję. Jak zauważa Elżbieta Rybicka: „W literackim ujęciu milczenie przestrzeni jest często semantyzowane za pomocą chwytu ewokacji dźwięków przeszłości, »głosu« historii i pamięci wydarzeń, które niegdyś miały w niej miejsce. ... aktualna cisza jest pustką po dawnym życiu, śladem nieobecności”³³. Ciszę w powieści przerywają jedynie nocne odgłosy stukającej maszyny, bijące serce miasta czy też pieśń żydowska. Nuci rabin ojciec, śpiewają Żydzi w synagodze, a Lipińskiemu się zdaje, że słyszy śpiew własnej babki. Zawodzenie po hebrajsku Żydów modlących się nad opętaną przez dybuka maszyną ewokuje u głównego bohatera wspomnienie babki nucącej kołysanki.

Mam gorączkę, rodzice pojechali gdzieś na tlokę, a babcia pilnuje mnie i próbuje mnie utulić do snu, aby organizm wypoczął. I śpiewa tak, jak potem już

²⁹ Tamże, s. 99.

³⁰ Tamże, s. 100.

³¹ Tamże, s. 100.

³² J. Szlaszyński, dz. cyt., s. 507.

³³ E. Rybicka, *Geopoetyka*, s. 251.

w życiu nie słyszałem. ... Śpiewa tak, że kołysanka nie brzmi wcale wesoło ani nie brzmi smutno. Brzmi jednocześnie najweselej i najsmutniej na całym świecie.

Potem to nie ja umieram, a umiera babka i przez trzy noce w domu jest pełno ludzi, którzy nocami śpiewają jej, z nią żegnają się słowami: Dobranoc, sąsiadko³⁴.

Ludowe pieśni babki, która „śpiewa tak, jak każe jej serce i pozwala pamięć do melodii”³⁵ nakładają się na tradycyjne pieśni żydowskie, które w istocie brzmią „jednocześnie najweselej i najsmutniej na całym świecie”³⁶. Ceremonia żałobna po zmarłej odprawiona przez bliskich i sąsiadów uwypukla nieodbyłą żałobę po żydowskich sąsiadach. Stąd cisza jako dominujący krajobraz dźwiękowy, symbolizująca wyciszenie, stłumienie, nieobecność. Stukot klawiatury przywraca jednak nadzieję, że ta cisza zostanie, a może została już, przerwana. Snując swoją narrację o międzywojennym Augustowie, autor zwraca uwagę na jego charakter jako „miasta wielokrotnego zapisu”, miasta, w którym, podobnie jak w Białymstoku czy Warszawie, „dramatyczne wydarzenia historii sprawiły, iż zaburzona została ciągłość trwania tradycji miejsc i pamięci”³⁷. Zniszczona tkanka miast wielokrotnego zapisu została wypełniona nową treścią, zgodną z polityką władzy, a nowa tożsamość miejsca niekoniecznie pozostała „w prostej relacji kontinuum przeszłości”³⁸. Tkwi zatem w *Eteromance* potencjał przerwania mostu pomiędzy przedwojennym Augustowem a obecnym jego wcieleniem, a jako że jest to miasto rzadko tematyzowane w polskiej literaturze, tym większą siłą oddziaływania może powieść Teżewskiego mieć³⁹.

Są miejsca w Polsce słabo opowiedziane, miejsca niewyrażone, miejsca o zerwanej ciągłości narracyjnej, nieobecne na mentalnej mapie, miejsca peryferyjne ... W takich miejscach nie można pisać ot, tak sobie. Każda niewinna opowiadka, każda skromna historyjka zostanie natychmiast przechwycona i jak szczypek rzadkiej rośliny – włożona do wody, żeby wypuścić korzenie. Są to rzadkie miejsca, gdzie mieszkańcy-czytelnicy traktują literaturę śmiertelnie

³⁴ S. Teżewski, dz. cyt., s. 153.

³⁵ Tamże, s. 153.

³⁶ Doskonałą ilustracją powszechnego wyobrażenia o śpiewie żydowskim jest musical *Skrzypek na dachu*, do którego muzykę skomponował Jerrold Lewis „Jerry” Bock. Obecnie poniekąd sam film tworzy stereotyp żydowskiego śpiewu, zwłaszcza w społecznościach nieżydowskich.

³⁷ M. Dolistowska, *Miasta wielokrotnego zapisu – Ikonosfera nowych przestrzeni tożsamości*. „Czasopismo Techniczne”, Architektura/ Politechnika Krakowska, R. 107, z. 15, cz. 2 (2010), s. 58.

³⁸ Tamże, s. 58.

³⁹ O sile oddziaływania powieści Teżewskiego na miasto i jego działania może świadczyć gra terenowa „Eterotrasy” śladami *Eteromanki*, która odbyła się 21 maja 2017 roku.

poważnie. ... W takich miejscach literatura wciąż pełni funkcję, o której Centrala już zapomniiała: łączy ludzi w uzgadnianiu jakiejś rzeczywistości⁴⁰.

Reasumując, mimo iż *Eteromance* Szymona Teżewskiego nie udaje się wyjść poza schematyczne portrety postaci żydowskich, jest ona pozycją godną uwagi jako przykład literatury silnie usytuowanej w krajobrazie regionalnym, jak również czerpiącej z żydowskiego folkloru w duchu Gustava Meyrinka. Jest ważnym głosem młodego pokolenia pisarzy, którzy podejmują tematy przez lata zaniechane, wręcz przemilczane. Jest *Eteromanka* intrygującą próbą przywrócenia pamięci miejsca czy też dowodem na to, iż usunięcie śladów obecności Żydów z augustowskiego palimpsestu, nie oznacza ich niebytu. Miejsce pamięta, a zmarli dopominają się o pamięć, choćby i przez maszynę do pisania ovladniętą przez dybuka. Czas pokaże czy uda się *Eteromance* osiągnąć status literackiej wizytówki Augustowa.

Bibliografia

- Dolistowska M., *Miasta wielokrotnego zapisu – Ikonosfera nowych przestrzeni tożsamości*. „Czasopismo Techniczne”, Architektura/ Politechnika Krakowska, R. 107, z. 15, cz. 2 (2010).
- Duben A., *Co pozostaje? O kształtowaniu się żydowskiej przyszłości w Tykocinie*, w: *Żydzi wschodniej Polski, Seria V: W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski, I.E. Rusek, Białystok 2017.
- Paziński P., *Role polskich Żydów*, w: G. Jankowicz, *Życie na poczytaniu*, Wrocław 2016.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Szlaszyński J., *Augustów. Monografia historyczna*, red. J. Szlaszyński, A. Makowski, Augustów 2007.
- Teżewski S., *Eteromanka*, Białystok 2016.
- Tokarczuk O., *Pstrąg w migdałach*, [w:] tejsze, *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2012.

⁴⁰ O. Tokarczuk, *Pstrąg w migdałach*, [w:] tejsze, *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2012, s. 131.

Ewelina Feldman-Kołodziejuk

University of Białystok

THE (NON)APPEARANCE OF JEWS FROM AUGUSTÓW
IN SZYMON TEŻEWSKI'S
NOVEL *ETEROMANKA (THE ETHEROMANIAC)*

Summary

In his debut novel *Eteromanka (The Etheromaniac)*, Szymon Teżewski evokes the interwar period of his hometown Augustów, which, in the 1930s, had a large Jewish community. Augustów, however, seems to have forgotten about its Jews, who lost their lives in mass executions or were killed in a concentration camp in Treblinka during World War II, as they are absent from the official narrative of the city's past. Therefore, *Eteromanka* emerges as a very intriguing attempt at restoring the suppressed historical Jewish presence and writing it back into the city's history and space. Employing the motif of a typewriter possessed by a dybbuk, Teżewski pays a tribute to the Jewish folklore and tradition. The article aims to analyze the discussed novel in terms of collective memory, memory of the place as well as explores the notion of the city as a palimpsest.

Keywords: palimpsest, memory of place, Jewish folklore, dybbuk, Augustów



Cmentarz żydowski na ul. Wschodniej w Białymstoku

Wojciech Jan Cymbalista
Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych
Zespół Badawczy Literatury Emigracyjnej
Uniwersytet w Białymstoku

PAMIĘĆ SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ
CHOROSZCZY I OKOLIC
WE WSPOMNIENIACH
JANUSZA MIECZYŚŁAWA KORONKIEWICZA

Janusz Mieczysław Koronkiewicz (ur. 16 grudnia 1933 roku w Białymstoku) zaczął pisać i publikować bardzo późno, debiutował po przejściu na emeryturę. Tworzył początkowo głównie na potrzeby nowo powstałego oddziału TVP w Białymstoku, z jego baśni i opowiadań powstało blisko 30 scenariuszy „Magazynu Osobliwości” nadawanego od września 1997¹ a prowadzonego przez jego syna, Wojciecha. Wielokrotnie występował w tym programie i opowiadał o osobliwościach, wydarzeniach historycznych, Białymstoku i podlaskich miasteczkach: Choroszczu, Knyszynie, Tykocinie i Surżu.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku równolegle z produkcjami telewizyjnymi ukazują się publikacje Janusza Mieczysława Koronkiewicza w „Gazecie w Choroszczu”, „Gońcu Knyszyńskim” i w „Naszym Sztabińskim Domu”. Pierwszy zbiór opowieści, baśni i legend pod tytułem *Pogaduszki przy piecu. Legendy, baśnie i opowiadania* ukazał się staraniem Miejsko-Gminnego Centrum Kultury w Choroszczu w 2003 w dziesiątą rocznicę powołania ośrodka. W tomie znalazło się w sumie 71 baśni, opowiadań i legend zebranych przez Koronkiewicza.

Cztery lata później Centrum wydało drugą część *Pogaduszek przy piecu* – była to 500 rocznica uzyskania przez Choroszcz praw miejskich. W tej publikacji znalazło się 57 tekstów Koronkiewicza. W 2011 r. Stowarzyszenie Pamięć i Tożsamość Skała wydało we współpracy z Miejsko-Gminnym

¹ Wikipedia, hasło: TVP3 Białystok, https://pl.wikipedia.org/wiki/TVP3_Bia%C5%82ystok#cite_note-O_o%C5%9Brodku-3, dostęp 16.01.2018.

Centrum Kultury oraz z Biblioteką Publiczną w *Choroszczy Wspomnienia z mojego wojennego dzieciństwa*. W 2013 nakładem Miejsko-Gminnym Centrum Kultury w Choroszczy ukazały się *Opowieści dziadka... ze świata, którego już nie ma* zawierające 35 tekstów.

Koronkiewicz od pierwszego tomu nawiązuje do postaci Ludwika Zamenhofa. W opowiadaniu *Jak Ludwik wymyślił nowy, międzynarodowy język* kreśli historię odwiedzin młodego Ludwika w karczmie dzierżawionej przez Macieja Koronkiewicza w Pogorzałkach, w *połowie drogi z Białegostoku do Tykocina*. Wedle praprawnuka karczmarza, czyli samego autora, to Maciej Koronkiewicz miał wpływ na decyzję młodego Ludwika. I nie jest to jedyne miejsce w dziejach Koronkiewiczów łączące Janusza Mieczysława z Ludwikiem Zamenhofem. Obaj, na co zwraca Koronkiewicz przyszli na świat 16 grudnia. Przypadek? Tym Koronkiewicz wiary nie daje, więc dba o nawiązaną relację:

Dziwnym zbiegiem okoliczności, w rocznicę śmierci (14 kwietnia 1917 roku) naszego honorowego białostoczanina Ludwika Zamenhofa, w naszym ogrodzie zakwitają żonkile. W moim odczuciu kwiaty te, swym pięknem i żółtożółtą barwą na wzór promieni słońca zwiastują, ku radości ludzi, rodzenie się nowego życia z nadzieją, że dzięki esperanto będzie ono coraz lepsze. Dlatego już od dosyć dawna ścinam całe ich naręczce, aby jako kwiaty uznania składne były u stóp pomnika Ludwika Zamenhofa².

Koronkiewicz buduje własne „wyspy pamięci”. Dbą, by przekazać to, co uznaje za wartościowe, następnym pokoleniom, przede wszystkim wnukom. Opisując jarmarki w Choroszczy, pragnie nie tylko przekazać atmosferę handlu, ale i cały obraz rynku:

Żydzi choroszczańscy nie robili wielkich interesów, toteż nie było wśród nich szczególnie wybitnie bogatych. Każdy pracował, jak umiał na utrzymanie swoje i dzieci. Ale nie było wśród nich skrajnej nędzy. Dbał o to kahał, to jest zarząd gminy żydowskiej. Starzy, chorzy i niedołężni utrzymywali się też z jałmużny zbieranej w oryginalny sposób. Każdy napotkany Żyd czy kupiec poczuwał się do obowiązku wrzucenia do kubka, z którym chodziła starzec potrzebujący – 1 kopiejki, nie więcej. Jeżeli nie miał jednej kopiejki, otrzymywał resztę. Zasada ta obowiązywała dlatego, aby inni potrzebujący też otrzymał tę jedną kopiejkę. Jałmużnę tę zbierali prawie zawsze w piątki³.

Wśród wspomnianych przez Koronkiewicza postaci bardzo ważne miejsce zajmuje sąsiad rodziny pisarza – piekarz, Gieceł Barszczewski mieszkają-

² J. M. Koronkiewicz, *W hołdzie Joachimowi Chreptowiczowi*, w: *Opowieści dziadka... ze świata, którego już nie ma*, s. 195-196, Choroszcz 2013.

³ J. M. Koronkiewicz, *Wspomnienia*, w: *Opowieści dziadka... ze świata, którego już nie ma*, s. 212, Choroszcz 2013.

cy w Choroszczycy na rogu obecnych ulic Henryka Sienkiewicza i Jana Klemsa Branickiego. Autor przypomina wypowiedź swej babci, która skarciła wnuka za bezrefleksyjne powtarzanie antysemickich haseł.

Co miesiąc dziadek zawozi mu worek mąki. I tyle, ile jest kilogramów mąki, tyle ja dostaję od niego kilogramów chleba. Nie raz już pytałam: Panie Giecel – czy dla pana taka zamiana to nie krzywda? Na to zawsze słyszałam:

„Pani Rogowska, mnie taka zamiana zysków specjalnych nie daje, ale ja na bogactwa nie jestem łasy. Grunt, że pozwala mnie ona żona utrzymać i dzieci wychować.”

Chleb zaś od pana Giecia taki, że rzadko która gospodyni lepiej upiec potrafi⁴.

Smak chleba u dziadków Rogowskich pozostaje u Koronkiewicza ważnym punktem na mapie indywidualnych wspomnień, podobnie jak opowieści dziadków Koronkiewiczów o popularności podbiałostockich Dzikich jako letniska. Autor opisuje sukces roku 1937 i znaczenie źródeł u brzegów Supraśli, oczywiście przypisując je magicznym mocom:

To właśnie te dobre duchy [„dewy” – przyp. W. J. C.] – skupione wokół pierścienia – roztaczają pozytywną energię, dając ludziom wrażenie błogospokoju, odprężenia nerwowo rozdartej duszy, wzmocnienia własnej woli, poczucia pewności siebie oraz miłości do bliźniego. Świadomość tych wszystkich dobrodziejstw związanych z „dewami” najszybciej dotarła do białostockich Żydów. Głównie dla nich w ciągu kilku lat wybudowano kilkadziesiąt domów letniskowych i Dzikie stały się nie tylko letniskiem, ale i kurortem uzdrowiskowym. Szczególną popularność zyskały w roku 1937 za sprawą źródła Mościska odkrytego w olszynie za lasem. Mężczyźni przysięgali, że źródłana woda działa jak afrodyzjak (...)⁵.

Czy twórczość Koronkiewicza jest wolna od antysemityzmu? Nie, jest w niej wyraźny wpływ jego ludowej odmiany. W *Historii o Jocu – diable kiermuskim* Koronkiewicz przypisuje Żydom stereotypową postawę. Obaj bohaterowie legendy – Lejbko (ojciec) i Mosiek (syn) – noszą imiona nacechowane poprzez zdrobnienie negatywnie, lekceważąco. Nie potrafią oni bez odpowiedzi flisaka, chrześcijanina zastosować dobrych środków – benrdyńskiego miodu – na uśnieżenie szaleństw diabła Joca, który nęka port na Narwi w Tykocinie złą pogodą i cofką na rzece⁶.

⁴ J. M. Koronkiewicz, *Dybuk*, w: *Pogaduszki przy piecu. Legendy, baśnie i opowiadania*, s. 275, Choroszcz 2003.

⁵ J. M. Koronkiewicz, *Cudowny pierścień Sopolka*, w: *Pogaduszki przy piecu. Część druga*, s. 39, Choroszcz 2007.

⁶ J. M. Koronkiewicz, *Historia o Jocu – diable kiermuskim*, w: *Pogaduszki przy piecu. Legendy, baśnie i opowiadania*, s. 52-53, Choroszcz 2003.

W opowiadaniu *Tylko koni mi żal* Koronkiewicz opisuje stereotypowy model zawierania umów między Żydami a polskimi chłopami. Żyd „w długim czarnym chałacie” odciągnął chłopą od pracy, wpierw chcąc wynająć u niego podwód za 6 zł, a gdy ten się nie zgodził, kupił u tego samego chłopą drewno za 5 zł z dowozem do domu za złotówkę⁷. Koronkiewicz przychyne tak dziwnego obrotu sprawy tłumaczy następująco:

To, że Żydzi zajmowali się podwożeniem ludzi za pieniądze, wynikało z ich pracowitości, szanowania najmniejszego nawet grosza zysku, ale i z odpowiedniego podejścia do ludzi. W przeciwieństwie do Polaków umieli na wszystkim zarobić⁸.

Trzecim z tej grupy tekstów jest opowiadanie *Kasztanek* w którym Christian Moes odkupuje od Żyda starego konia Kasztanka, który przez lata ciągnął dorożkę sławnego chorośczańskiego fabrykanta. Żydowi przypisuje chciwość i pogardliwy stosunek do zwierzęcia oraz jego poprzedniego właściciela, bowiem tytułowy *Kasztanek*, został przez nabywcę nazwany „Panem Moes” i „Ryżym Szwabem”⁹. Skądinąd tekst wpisuje się w lokalną tradycję świadczącą o ostrożności w doborze koni pracujących dla wielkich chorośczańskich zakładów pracy. Tajemnicą poliszynela był zakaz pracy w szpitalu psychiatrycznym otwartym w 1930 roku w Chorośczy koni o maści deresz. Przyczyną było nazwisko dyrektora zakładu – Stanisława Deresza, który nie życzył sobie, by jakikolwiek furman na terenie szpitala zawołał „Wio deresz!”, co mogło budzić dwuznaczne skojarzenia.

Niemniej jednak fragmentów wskazujących na wpływ ludowego antysemityzmu w twórczości Koronkiewicza nie znajdziemy wiele. Pisarz chciałby czytelników uczyć, nie tyle ex katedra, co bardziej spod tytułowego dla swych tomów pieca, jako dziadek lub sędziwy i dobrotliwy, a czasem rubasny starzec z sąsiedztwa. Zaniepokojony możliwością wystąpienia wandalizmu, pisze i uczy wprost:

Powoli zacierają się wspomnienia o ludziach, którzy przez 5 wieków, będąc niejednokrotnie najbliższymi naszymi sąsiadami, współuczestniczyli w życiu, kulturze i rozwoju gospodarczym Polski. Miejsca ich ostatniego spoczynku znacząco zapadające się w ziemię i pokryte mchem macewy: kamienie nagrobne z wyrytą gwiazdą Dawida i egzotycznymi dla współczesnych napisami w języku hebrajskim. Zgodnie z zasadami wiary kirkuty (cmentarze żydowskie) uwa-

⁷ J. M. Koronkiewicz, *Tylko koni mi żal*, w: *Pogaduszki przy piecu. Część druga*, s. 198-203, Choroścze 2007.

⁸ Tamże.

⁹ J. M. Koronkiewicz, *Kasztanek*, w: *Pogaduszki przy piecu. Legendy, baśnie i opowiadania*, s. 246-247, Choroścze 2003.

żane były za miejsca święte – bramy do nieba, a macewy (kamienie nagrobne) – za domy życia umarłych¹⁰.

Doradza również:

Jeśli znajdziecie się kiedyś na tym tak pięknie i niepowtarzalnie położonym cmentarzu żydowskim w Knyszynie zachowajcie się z należyтым szacunkiem dla tego miejsca pamiętając, że co ich spotkało i was nie minie oraz o tym, że oni są u siebie „w domu”, a wy tylko przypadkowymi przechodniami¹¹.

Nie tylko w cytowanym opowiadaniu *Kozuble i historia cmentarza żydowskiego w Knyszynie* Koronkiewicz wyraża troskę o miejsca pochówku. W *Drodze Chodkiewiczowskiej*¹² przytacza legendę o karze, jaka dosięgła Szwedów bezczeszczących choroski kirkut. Zbiegowie z armii napoleońskiej zostali powieszani opodal cmentarza i pochowani pod drogą na wieczną karę za zakłócenie spokoju w miejscu świętym. Co prawda w zamian na drodze zaczyna straszyć „Czarny Szwed”, ale w imaginariu koronkiewiczowskim nie ma akcji bez reakcji, szczególnie nadprzyrodzonej.

Tak, jak Kraków ceni epokę Franza Josifa, tak Koronkiewicz skrzętnie buduje wizję Choroszczy pięknej, dostatniej, wielokulturowej notabene czasów biegnących przez całą belle epoque do 1915 roku, do wysadzenia kotłów fabryki Moesów a rozpoczynającą się w epoce osiemnastowiecznych rządów nad miastem Jana Klemensa Branickiego. Wskazuje na sielską zgodność mieszkańców i umiłowanie troski o rodzinę, ale zaznacza zagrożenia, jakie czyhały w tym ziemskim raju miasteczka przy wpierw rezydencji magnatów, a następnie wielkiej fabryce. W tym celu Koronkiewicz sięga po mit oszukania śmierci przez Syzyfa. W roli tego ostatniego wystąpił Niemiec Szmitt, słynny w miasteczku gorzelnik paktujący z diabłem, amator i propagator trunków wszelakich zamknął śmierć w trumnie i spławił Narwią. Niestety w okolicy Wizny upiór został uwolniony i zemścił się na mieszkańcach doliny i na Szmitcie. Ten pokutował za rozpowszechnianie pijaństwa jako zjawy i nakłonił fabrykanta Moesa do zbudowania w miejscu, gdzie dopadła go śmierć, cmentarza i ewangelickiej kaplicy na wzgórzu do dziś nazywanym nazwiskiem gorzelnika. Ironię losu Koronkiewicz dostrzegł w fakcie, iż cegła z kaplicy w 1950 posłużyła do budowy Gospody Ludowej przy rodzinnej dla autora ulicy Branickiego w Choroszczy¹³.

¹⁰ J. M. Koronkiewicz, *Kozuble i historia cmentarza żydowskiego w Knyszynie*, w: *Pogaduszki przy piecu. Legendy, baśnie i opowiadania*, s. 130, Choroszcz 2003.

¹¹ Tamże.

¹² J. M. Koronkiewicz, *Droga Chodkiewiczowska*, w: *Pogaduszki przy piecu. Legendy, baśnie i opowiadania*, s. 104-106, Choroszcz 2003.

¹³ J. M. Koronkiewicz, *Kozuble i historia cmentarza żydowskiego w Knyszynie*, w: *Pogaduszki przy piecu. Część druga*, s. 266-272, Choroszcz 2007.

Koronkiewicz w celach edukacyjnych i wychowawczych przytacza fragment listu Natana Lichtensteina, znanego później jako Anatol Leszczyński¹⁴, do Jakub Antoniuka rozpoczynający się od słów: *klęską Choroszczy robotniczej były piwiarnie, a raczej ordynarne knajpy pijackie*¹⁵.

Wspomnienia i prace Anatola Leszczyńskiego były również źródłem inspiracji i wiadomości, które autor wplatał w opowieści o czasach po 1939 roku. Koronkiewicz debiutował w latach 90., gdy w pamięci mieszkańców były dobrze utrwalone efekty pierwszych Dni Choroszczy, które odbyły się 1-2 października 1982 roku. W ich programie znalazło się spotkanie z Anatolem Leszczyńskim autorem studium „Żydzi Ziemi Bielskiej od połowy XVII w. do 1795” i trzech artykułów o żydowskiej społeczności Choroszczy, którymi debiutował na łamach „Biuletynu ŻIH”. Pierwszym z tych tekstów była *Zagłada ludności żydowskiej miasta Choroszczy* (nr 3/1971), kolejne to *Rejestracja ruchu naturalnego ludności żydowskiej m. Choroszczy w latach 1882–1914* (nr 2/1972) i *Żydzi w Choroszczy od połowy XVI w. do 1795 r.* (nr 4/1973).

Artykuły, w tym jeden z dedykacją, Leszczyński wręczył Aleksandrowi Ambrożewiczowi, choroszczańskiemu przyjacielowi, pasjonatowi malarstwa. Przez następne lata te teksty były czytane tylko w obecności obdarowanego i przy nim kopiowane. Zdawałoby się, że może taki sposób udostępniania utrudniać odbiór czytelniczy, jednak tezy, wyliczenia i wnioski Leszczyńskiego wywarły znaczny wpływ na ukształtowanie świadomości cho-

¹⁴ Anatol Leszczyński – pseud. literacki Jan Litoń Nasierowicz, Jan Litan (1921 Choroszcz – 1996 Warszawa) – oficer Ludowego Wojska Polskiego, historyk (...). Od 1941 był żołnierzem Armii Czerwonej, od września 1944 – LWP; oficer LWP do 1967, kiedy to w ramach akcji zwalniania oficerów pochodzenia żydowskiego został przeniesiony do rezerwy (...). Pracownikiem ŻIH-u został w kwietniu 1969. Początkowo koncentrował się na historii regionu, z którego pochodził. W 1979 obronił doktorat *Żydzi Ziemi Bielskiej od połowy XVII w. do 1795 r. Studium osadnicze, prawne i ekonomiczne* (1980). Potem stał się cenionym znawcą problemów samorządu żydowskiego w Polsce. Autor pracy *Sejm Żydów Korony 1623–1764* (1994); współpracownik *Polskiego słownika judaistycznego* (...). Hasło w *Polskim Słowniku Judaistycznym* opracował Rafał Żebrowski, strona [http://www.jhi.pl/psj/Leszczynski_\(Lichtenstein\)_Anatol](http://www.jhi.pl/psj/Leszczynski_(Lichtenstein)_Anatol), dostęp 16.01.2018.

Biogram ten warto uzupełnić doskonałą znajomością choroszczańskiej historii i społeczeństwa pierwszej połowy XX wieku, bowiem Leszczyński/ Lichtenstein był synem Jakuba Lichtensteina choroszczańskiego i białostockiego aptekarza, burmistrza Choroszczy, gospodarza i naczelnika Choroszczańskiej Ochotniczej Straży Ogniowej, w której służył od 1915 roku [informacja za: Anna Dąbrowska, *Sto lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Choroszczy*, Choroszcz 2012, s. 29 i 98].

Kamienica na Rynku w Choroszczy, której udział na przełomie lat 60 i 70 z trudem Leszczyński odzyskał stoi do dziś, a w latach 80 i 90 została kilkakrotnie uwieczniona na akwarelach Albina Waczyńskiego odtwarzającego w swojej twórczości wygląd Choroszczy sprzed II wojny światowej.

¹⁵ J. M. Koronkiewicz, *Pijaństwo w dawnej Choroszczy*, w: *Pogaduszki przy piecu. Część druga*, s. 241, Choroszcz 2007.

roszczan. Bardzo ważne było też ogrodzenie na przełomie lat '60. i '70. chorońskiego kirkutu z inicjatywy dra Tomasza Tołwińskiego późniejszego wieloletniego prezesa Towarzystwa Przyjaciół Choroszczy.

Odpisy, kopie i nawiązania do tekstów Leszczyńskiego zadomowiły się w literaturze pięknej stworzonej przez Janusza Koronkiewicza, a zwłaszcza w gronie tekstów poświęconych Zagładzie, która nie ominęła chorośczańskieg sztetlu. W opowiadaniach *Historia księdza Franciszka Pieściuka*¹⁶ i *Dybuk*¹⁷ Koronkiewicz w ścisły sposób nawiązuje do danych zebranych i opublikowanych przez Leszczyńskiego w artykule *Zagłada ludności żydowskiej miasta Choroszczy*¹⁸.

Można śmiało powiedzieć, że zarówno Koronkiewicz, Leszczyński w tekstach, jak i Albin Waczyński w akwarelach z powodzeniem uprawiali *historię ratowniczą* na wiele lat przed sformułowaniem jej definicji i celów przez Ewę Domańską:

Przyjmując „patrzenie w przyszłość” i „wbrew czasom” jako z jednej strony zadanie, a z drugiej jako wyzwanie dla humanisty dzisiaj, historia ratownicza poszukuje wiedzy o życiu razem, starając się zaszczerpić myślenie pozytywne, które z motywującą do działania krytyczną nadzieją patrzy w jakże niepewną przyszłość¹⁹.

Leszczyński nie znalazł dostatecznej liczby zapisanych świadectw, dlatego oparł *pracę* [artykuł *Zagłada ludności żydowskiej miasta Choroszczy – przyp. W. J. C.] w znacznym stopniu na relacjach mieszkańców Choroszczy i okolic, którym niniejszym wyraża serdeczne podziękowania za udzieloną pomoc*²⁰. Waczyński w latach '80. i '90. odtwarza z pamięci, starych zdjęć i opowieści wygląd międzywojennego Rynku w Choroszczy z synagogą zniszczoną przez Niemców ok. 1943 roku i nieistniejącymi dziś kamienicami gęsto oplatającymi południową i północną pierzeję.

Koronkiewicz kreuje w swoich opowieściach łączących fantastykę ze wspomnieniami świat oparty na pamięci własnej, relacjach swoich rodziców, przyjaciół – w tym znanego chorośczańskieg krajoznawcy-regionalisty Jana Adamskiego i dziadków. Wybiera te zdarzenia, które pozwalają mu na bawienie i uczenie opowiadaną historią. W żadnej z tych trzech narracji bu-

¹⁶ J. M. Koronkiewicz, *Historia księdza Franciszka Pieściuka*, w: *Pogaduszki przy piecu. Legendy, baśnie i opowiadania*, s. 272-274, Choroszcz 2003.

¹⁷ J. M. Koronkiewicz, *Dybuk*, w: *Pogaduszki przy piecu. Legendy, baśnie i opowiadania*, s. 275-278, Choroszcz 2003.

¹⁸ A. Leszczyński, *Zagłada ludności żydowskiej miasta Choroszczy*, „Biuletyn ŻiH”, nr 3/79, Warszawa 1971, s. 49-67.

¹⁹ E. Domańska, *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 12-26.

²⁰ A. Leszczyński, dz. cyt., s. 49.

dujących *wiedzę o życiu razem* nie odnajdziemy fragmentu dziejów Choroszczy, który bardzo dotkliwie zmienił krajobraz tego podlaskiego miasteczka nad Horodnianką. Wydarzenie tak zrelacjonował ks. Teodor Jaszyn z choroszczańskiej parafii prawosławnej:

(...) o godzinie 5 po południu w gospodarstwie pewnego mieszkańca, w najludniejszej części miasteczka wybuchł pożar (...). Pożar trwał dwie godziny. W ciągu tego czasu zniknęła trzecia część miasteczka. Spaliła się większa część żydowskiej dzielnicy – żydowska synagoga, dom modlitewny, wiele sklepów, kilka karczem, różne składy z chlebem, drzewem i wiele innych. Spaliło się 50 domów, więcej niż 80 budynków gospodarczych, wiele zwierząt i pactwa domowego. Straty oszacowano na 100 tys. rubli. Popłoch wśród ludności był ogromny. Ludzie nie zdążyli zabrać nawet najpotrzebniejszych rzeczy, odzieży i obuwia. Wielu straciło pieniądze, drogocenne przedmioty. „Dzięki Bogu nikt z ludzi nie zginął. Bóg ocalił też prawosławną cerkiew”²¹.

Czy pożar z 1880 roku został zignorowany w pamięci zbiorowej miasteczka, bo nikt nie chciał pamiętać o tak ogromnych stratach i zagrożeniu, które mogło wrócić? Jak wracano do codzienności, w jaki sposób odbudowywano funkcjonowanie dzielnicy, która została zrównana z ziemią? Źródła znane w miasteczku o tym milczą, być może badania archiwów w Grodnie, Wilnie i Petersburgu pozwolą w przyszłości ukazać więcej faktów o losach choroszczańskich Żydów, a może będą inspiracją do kolejnych artystycznych prób uprawiania historii ratowniczej?

Teksty Leszczyńskiego krążą do dziś wśród mieszkańców Choroszczy w licznych fotokopiach, niemniej nie doczekały się lokalnego wydania w postaci książki, ani kontynuacji w formie monografii poświęconej choroszczańskim Żydom. Akwarele Albina Waczyńskiego²² przedstawiające ratowniczą rekonstrukcję czterech pierzei Rynku 11 Listopada są obecne w choroskim magistracie w sali konferencyjnej oraz na licznych reprodukcjach na licencji, którą uzyskało Miejsko-Gminne Centrum Kultury i Sportu w Choroszczy. Duet krajoznawcy i pisarza doczekał się literackiego portretu

²¹ Ks. T. Jaszyn, *Iz miasteczka Choroszczy*, „Litewskie Eparchialne Wiadomości” 1880, nr 22, s. 183. Tłumaczenie i cyt. za: H. Surynowicz, *Pod opieką Matki Bożej. Dzieje Parafii Prawosławnej w Choroszczy*, Choroszcz 2007, s. 85-86.

²² Albin Waczyński (1929–2003) – lekarz psychiatra, specjalista zakładów służby zdrowia, z zamiłowania artysta-plastyk, współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Choroszczy, prezes honorowy Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Uhonorowany m.in. Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki (1972) i złotą odznaką „Zasłużony Białostoczyźnie” (1993). Prace prezentował na wystawach w kraju i za granicą (Bułgaria, Rumunia, Węgry, USA). W twórczości dominują krajobrazy i stara architektura Podlasia, w tym rodzinnej Choroszczy. Biogram za: Albin Waczyński, *Akwarele*, (teczka z 10 reprintami), Choroszcz 2007.

w wierszu *Jarmark Dominikański* w poemacie *Choroszczańskie błonia* Antoniego Hukałowicza:

Pod rozłożystym dębem
 przycupnął kram bukinisty.
 Na okładce książki
 kaflowy piec bucha żarem.
 Czytelnika nęcą tajemne postacie,
 przywołane z klechdy i bujnej wyobraźni.
 Na kartkach papieru uwięziono wajdyle,
 wiedźmy, topielce i dybuki.
 Wpadły w misterne sieci –
 bazarza Janusza²³

To oczywiście portret Koronkiewicza i jego najważniejszego w twórczości zbioru – *Pogaduszek przy piecu*. Również krajoznawca-regionalista Jan Adamski – popularyzator wiedzy o lokalnych pamiątkach powstania styczniowego takich, jak Miejsce Pamięci Narodowej „Szubienica” przy ul. Kruszewskiej w Choroszczy czy perły architektury obronnej z XVII wieku – reduity „Koziołek” nad Narwią – został uwieczniony w czterdziestodwuczęściowym poemacie wydanym w roku obchodów pięćsetlecia lokacji miasteczka:

W cieniu starej lipy
 przycupnął Jan.
 Pilnie łowi rodzinne
 obrazy i dźwięki.
 Bogaty zwój pamięci
 haftuje niestrudzenie –
 strażnik naszej tożsamości.
 Na tkaninie historii
 „Koziołek”, „Szubienica”.
 Powstańcy styczniowi spokojnie usnęli
 w sumieniu
 człowieka niezwykłego.
 Ciepły sierpniowy wietrzyk
 potargał siwe włosy Jana.
 W mądrych oczach –
 iskierki tajonej radości
 Na sercu –
 plaster lipowego miodu²⁴.

²³ A. Hukałowicz, *Choroszczańskie błonia*, Choroszcz 2007, s. 128.

²⁴ Tamże, s. 128.

Wśród strażników pamięci o dziejach Choroszczy i losach Żydów mieszkających od XVI wieku w miasteczku pracą społecznikowską i organizacją wielu popularyzujących historię spotkań w szkołach i Centrum Kultury wyróżnił się także Antoni Remiesz (1938–2016), przyjaciel Społecznego Muzeum Żydów Białegostoku i Regionu. Niestety, nie zdążył opublikować tekstu o swojej pasji i badaniach w Choroszczy.

Bibliografia

- Dacewicz L., *Znaczenie spuścizny naukowej Anatola Leszczyńskiego dla badań historii i historycznej antropologii Żydów Podlasia*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IV: *Uczni żydowscy*, red. G. Czerwiński, J. Ławski, Białystok 2016.
- Dąbrowska A., *Sto lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Choroszczy*, Choroszcz 2012.
- Domańska E., *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie”, nr 5, Warszawa 2014.
- Hukałowicz A., *Choroszczańskie błonia*, Choroszcz 2007.
- Koronkiewicz J. M., *Opowieści dziadka... ze świata, którego już nie ma*, Choroszcz 2013.
- Koronkiewicz J. M., *Pogaduszki przy piecu. Część druga*, Choroszcz 2007.
- Koronkiewicz J. M., *Pogaduszki przy piecu. Legendy, baśnie i opowiadania*, Choroszcz 2003.
- Koronkiewicz J. M., *Wspomnienia z mojego wojennego dzieciństwa*, Choroszcz 2011.
- Leszczyński A., *Zagłada ludności żydowskiej miasta Choroszczy*, „Biuletyn ŻiH”, nr 3/79, Warszawa 1971.
- *Polski Słownik Judaistyczny*, hasło: *Anatol Leszczyński*, oprac. R. Żebrowski, [http://www.jhi.pl/psj/Leszczynski_\(Lichtenstein\)_Anatol](http://www.jhi.pl/psj/Leszczynski_(Lichtenstein)_Anatol), dostęp 16.01.2018.
- Surynowicz H., *Pod opieką Matki Bożej. Dzieje Parafii Prawosławnej w Choroszczy*, Choroszcz 2007.
- Waczyński A., *Akwarele*, (teczka z 10 reprintami), Choroszcz 2007.

Reprodukcje

- Albin Waczyński, *Rynek 11 XI Choroszcz*, 1986, z: tegoż, *Akwarele*, (teczka z 10 reprintami), Choroszcz 2007.
- Albin Waczyński, *Bożnica przy ulicy Szkolnej*, bd., z: tegoż, dz. cyt.

Wojciech Jan Cymbalisy

Faculty of Interdisciplinary Philological Research

Research Team of Emigration Literature

University of Białystok

**THE MEMORY OF THE JEWISH COMMUNITY IN CHOROSZCZ
AND ITS SURROUNDINGS IN THE MEMORIES
OF JANUSZ MIECZYŚLAW KORONKIEWICZ**

Summary

The subject of the research is the memory of the Jewish community in Choroszcz and its surroundings, which has been preserved and has been recorded in the works of Janusz Mieczysław Koronkiewicz. The author of fairy tales, legends and stories willingly reached out to the Jewish subject matter and reminded the multicultural tradition of Podlasie in Poland.

His over one hundred texts appeared in three collections: *Pogaduszki przy piecu. Legendy, baśnie i opowiadania* (*Talking on the stove. Legends, fairy tales and stories*), *Pogaduszki przy piecu. Część druga* (*Talking on the stove. Part two*) and *Wspomnienia dziadka... ze świata, którego już nie ma* (*Tales of grandfather ... from a world that no longer exists*). In addition, he published autobiographical *Wspomnienia z mojego wojennego dzieciństwa* (*Memories from my wartime childhood*). Koronkiewicz carries out the postulates of rescue history formulated by Ewa Domańska, as well as other people associated with Choroszcz: Anatol Leszczyński, Jan Adamski, Antoni Remiesz and Albin Waczyński.

Keywords: Janusz Koronkiewicz, memory, shtetl, Choroszcz, prose, Choroszcz



Pałac Branickich w Choroszczy, obecnie Muzeum Wnętrz Pałacowych



Albin Waczyński *Rynek*, Choroszcz 11 XI 1986



Albin Waczyński *Bożnica przy ulicy szkolnej, Choroszcz*

Jan Miklas-Frankowski
Uniwersytet Gdański

„BEZ MEZUZY I MENORY”.
BIAŁYSTOK. BIAŁA SIŁA, CZARNA PAMIĘĆ
MARCINA KĄCKIEGO

Pomysł stworzenia książki reporterskiej *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*, nominowanej w 2016 roku do nagrody Nike, zrodził się w wydawnictwie „Czarne”. Marcin Kącki w jednym z wywiadów zdradza, że redaktorzy proponując mu napisanie książki o Białymstoku i Podlasiu, byli ciekawi, „czy prawdziwy jest obraz medialny regionu, w którym dominują doniesienia o ksenofobicznych atakach i swastykach, dla prokuratorów będących »azjatyckimi symbolami szczęścia«”¹. Na Podlasiu, w regionie, który chlubi się historyczną i współczesną wielokulturowością. W Białymstoku, mieście narodzin języka esperanto, które według „Guardiana” oraz sondażu Komisji Europejskiej w 2014 było najlepszym miastem do życia w Polsce, lepszym od Wiednia, Barcelony czy Pragi².

Gdy Kącki pojechał pierwszy raz do Białegostoku, w pociągu czytał *Skażone krajobrazy* Martina Pollacka:

Pollack duma w niej nad miejscami, które zostały wytarte z pamięci przez zmiany architektoniczne. Przywołuje miejsca kaźni, które zostały celowo zamaskowane polami, lasami. Zadaje ważne pytanie: czy takie maskowanie, zacieranie pamięci ma wpływ na następne pokolenia? Czy bez pamięci o historii można być dobrym człowiekiem? (...) Z książką w głowie wysiadam w nocy z autobusu gdzieś w centrum Białegostoku i wędruję parkiem z placem zabaw, pod którym – jak się wkrótce dowiem – stoją macewy, nagrobki żydowskie za-

¹ J. Zawisak, *Usłyszałem, że zniszczyłem wizerunek Białegostoku*. Wywiad z Marcinem Kąckim <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/marcin-kacki-uslyszalem-ze-zniszczylem-wizerunek-bialehostoku-wywiad/xn5h271> (dostęp 1.06.2017).

² <http://www.poranny.pl/wiadomosci/bialystok/art/4913165,the-guardian-bialystok-lepszy-niz-wieden-warszawa-czy-praga,id,t.html> (dostęp 1.06.2017)

kopane w pionie. Miasto wytarło je z pamięci, a ja stanąłem przed pytaniem o mieszkańców miasta³.

Kącki propozycję „Czarnego” przyjmuje początkowo niechętnie, ale od razu po przyjeździe jest tym miejscem zafascynowany. Jego atmosferą, ludźmi, tajemnicami. „Z każdym przyjazdem coraz trudniej było mi z Białegostoku wyjeżdżać, bo to miasto fascynujące, pełne tajemnic, niedopowiedzeń, »metafizyki prowincji« i tych duchów, które mnie prowadziły. Wiele z nich kapryśnych, nie chciały odsłaniać swojej historii, na każdym kroku miałem zagadki, ale ja się zagadkami karmię”⁴. Jedna z pierwszych mrocznych zagadek, której rozwikłanie rozpoczyna cały tom Kąckiego, dotyczy jednak nie samego Białegostoku, ale okolicznego miasteczka Łapy, położonego na trasie kolejowej z Warszawy.

Białystok otwiera jeden z najbardziej wstrząsających reportaży zbioru – *Wyrzutka* – o najtragiczniejszym epizodzie w historii linii kolejowej Warszawa – Białystok, „której nasyp w XX wieku wzmocniono ciałami dzieci”⁵. Gdy w Łapach pociągi jadące do obozu zagłady w Treblince zwalniały, zdeperowani rodzice wyrzucali z wagonów dzieci. „W wagonach było tylko jedno, dwa okienka. Małe, zacerowane drutem kolczastym – można było wystawić głowę, by zaczerpnąć powietrza, wystawić rękę po wodę, (...). Można było przecisnąć dziecko”⁶. Większość z „wyrzutków” ginęła od razu, zastrzelona przez niemieckich żandarmów, którzy później zmuszali polskich mieszkańców do zakopywania ciał w kolejowym nasypie. „Dzisiaj w Łapach nikt nie zliczy, ile dziecięcych mogił kryje w sobie nasyp kolejowy. Kiedyś było zliczyć łatwiej, bo trawa rosła na nich bujniej, zieleń była bardziej zielona”⁷.

Po żydowskich dzieciach pochowanych w nasypie kolejowym nie ma dziś śladu, bezimiennie pochowani, nie mają nawet symbolicznego pomnika. Gdy jeden z ocalałych łapskich Żydów, chciał ufundować monument upamiętniający wymordowaną w czasie wojny rodzinę, prawicowi radni nie zgodzili się, twierdząc, „że pomnik dla jednej żydowskiej rodziny to za dużo”⁸, i że przecież obelisk „poświęcony tragicznie zmarłym dzieciom”⁹ już istnieje.

³ J. Zawisak, art. cyt.

⁴ K. Miłkowska, „*Białystok. Biała siła, czarna pamięć*” – kolejny antysemicki obraz tego miasta? *Nie chcę tego!* <http://natemat.pl/155465,bialystok-biala-sila-czarna-pamiec-kolejny-antysemicki-obraz-tego-miasta-nie-chce-tego>” (dostęp 1.06.2017).

⁵ M. Kącki, *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*, Wołowiec 2015, s.11.

⁶ Tamże.

⁷ M. Kącki, dz. cyt., s. 13.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

Jedna ze starszych mieszkank Łap, działaczka Łapskiego Towarzystwa Regionalnego Danuta Skibko, prowadzi Kąckiego do pomnika, który miał upamiętniać zabite przy nasypie żydowskie dzieci, ale po odnalezieniu monumentu znajdującego się na obrzeżach miasta, okazuje się, że widnieje na nim napis „Harcerstwo Bohaterskim Dzieciom Polskim. 1968 rok”¹⁰. „Było w planie, że »Żydowskim«, ale partia się nie zgodziła. Może i dobrze, bo zaraz pewnie by ktoś rozwalił, no i tak zostało...”¹¹ – wyjaśnia zakłopotana przewodniczka.

W Łapach nie ma też żadnego śladu po żydowskich mieszkańcach miasta. Pamiętają o nich tylko najstarsi mieszkańcy. Został tylko samotny 70-letni Zbigniew Siwiński uratowany przez przybraną polską matkę, która samotnie go wychowała, unikając rozmów o jego pochodzeniu. Siwiński obchodzi żydowskie święta, ujawnił swoją żydowskość w lokalnej gazecie, ale kipę nosi tylko w domu. W końcu mieszka trzysta metrów od księdza głoszącego w parafii antysemityczne kazania. Kąckiemu udaje się też odnaleźć jedyną ocaloną z łapskich „wyrzutków” – „śliczną” żydowską dziewczynkę. Słyszało o niej całe miasto, starsze rozmówczynie Kąckiego mówią, że ją widują, ale inni uważają, że stanowi tylko nierealną, miejską legendę. Ocalona nie chce jednak rozmawiać, zamyka drzwi i zostawia Kąckiego z niezadanymi pytaniami:

Nie dowierzam po tym trudzie, że tak łatwo poszło, bo L. opleciona jest jakąś tajemnicą, ale idę, drepczę po schodach, pukam. Otwiera niska, korpulentna kobieta, wygląda na sześćdziesiąt kilka lat. (...) Lekko skośne, brązowe, błyszczące oczy. Musiała być pięknym dzieckiem, gdy rozplątano ją z ubrań, w które była zawinięta. Musiała być piękną kobietą, gdy pod przybranym nazwiskiem ukrywała się, by śpiewać zwrotki polskiego hymnu. A może nie, może jest bardzo żydowska i jak Siwiński celebrowała właśnie Tu Bi-Szwat?

– Mam do pani tyle pytań... Chodzi o tamten pociąg... podczas wojny – mówię podekscytowany. Wzdryga się jak przyłapaną na bolesnej tajemnicy. Spokojnie, ale stanowczo odmawia, zamyka drzwi.

Schodzę struty schodami. Po rozmowach, kluczeniu żydowska dziewczynka ocalona przez odważnych ludzi po prostu zamknęła drzwi. A moje pytania? Czy rodzice chowali ją w piekarniku? Kiedy powiedzieli prawdę, bo przecież musieli, skoro całe miasto wie? Szukała prawdziwych rodziców? Ma dzieci? Co czują? Czy przyjmuje po kolędzie księdza (...)?

Wychodzę z klatki schodowej, chcę jeszcze raz wrócić na górę. Na ścianie sąsiedniego bloku widzę machnięte sprejem swastyki, każda na metr. Widzi je też codziennie żydowska, ocalona dziewczynka. Odchodzi”¹².

¹⁰ M. Kącki, dz. cyt., s. 17.

¹¹ Tamże.

¹² M. Kącki, dz. cyt. s. 27-28.

Książka Kąckiego jest reporterską próbą odpowiedzi na pytanie, jak doszło do tego, że w medialnym przekazie z Podlasia „dominują płonące mieszkania, swastyki na murach, antysemityzm, rasizm i kibolskie porachunki”¹³. Z tym pytaniem, jak to jest możliwe, w miejscu, w którym od wieków mieszkali obok siebie Polacy, Białorusini, Tatarzy i Żydzi wędruje on po całym Podlasiu – odwiedza opustoszałe, wypierające pamięć sąsiedzkiej zbrodni Jedwabne, konfrontuje ocenę działalności Burego wśród Białorusinów i narodowców z Hajnówki, interesują go zarówno kulisy pierwszego polskiego *in vitro*, jak i eucharystyczny cud w podlaskiej Sokółce, ale najczęściej miejsca poświęca stolicy regionu – tytułowemu Białemustokowi.

Białystok, to według Kąckiego, przede wszystkim miasto, które ma „problem z tożsamością, bo po wojnie napisało historię, bez menory i mezuzy”¹⁴, czego najbardziej wymownym symbolem jest Park Centralny – wizytówka miasta, do którego schodzi „pięć najbardziej uczęszczanych ulic, złączonych największym w mieście rondem”¹⁵. „Na trzech hektarach wysokie lipy, klony, wypielęgnowane ścieżki, ławki, plac zabaw dla dzieci. Zimą park służy za górkę saneczkarską. Całoroczna atrakcja”¹⁶. W 2014 roku Tomasz Wiśniewski kręci krótki film, uświadamiający mieszkańcom, że pod parkiem znajduje się żydowski cmentarz: „Pod tonami ziemi stoją w pionie setki żydowskich macew, pod nimi resztki ludzkie owinięte w całuny”¹⁷.

W roku 1954 obok zdewastowanego cmentarza kończono budować nowy gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Michał Bałasz, były architekt miejski, wspomina, jak przekonywał partyjnych decydentów, że „taki piękny dom partii się buduje, a tu takie śmietnisko na tym cmentarzu”¹⁸ i zaproponował, żeby cmentarz zasypać: „Same gruzy, te kozy, a jeszcze pijaki srali na te macewy, nikt nie pilnował. Żał mi było cmentarza, szczerze panu mówię, a nikt nie miał głowy, by to wykopać, przenieść. Wymyśliłem, by go zasypać”¹⁹. Kącki zastanawia się czy cmentarz zasypano gruzem z getta czy „może też pogorzeliem z synagogi, w której spłonęło żywcem około dwóch tysięcy ludzi”²⁰. W 1973, gdy pamięć o dawnym przeznaczeniu tego miejsca zaczyna zanikać, na parkowym wzgórzu naprzeciw gmachu Komitetu Wojewódzkiego staje pomnik Bohaterów Ziemi Białostockiej „poległych w walce o Polskę ludową”. Po 1989 mieszkańcy niechętnie patrzą na relikty dawnej ideologii. W 2007 roku pomnik zmienia nazwę na „Orła Białego”.

¹³ M. Kącki, dz. cyt., nota z okładki.

¹⁴ M. Kącki, dz. cyt., s. 59.

¹⁵ M. Kącki, dz. cyt., s. 71.

¹⁶ M. Kącki, dz. cyt., s. 59.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ M. Kącki, dz. cyt., s. 63.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

W 2011 grupa kombatantów przytwierdza do pomnika metrowej wielkości litery, składające się na napis „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Choć działają bezprawnie, nikt nie ma odwagi zdjąć napisu, a kolejne sądy umarzają postępowanie. Żydowski cmentarz zaczyna się dokładnie w miejscu, gdzie znajduje się dewiza kojarzona w powszechnym odbiorze, nie z patriotyzmem czy tradycjami wojskowymi, ale z polskimi środowiskami pravicowo-narodowymi, z natury niechętnymi innym grupom, a zwłaszcza mniejszościom etnicznym.

Żydzi przed wojną stanowili niemal połowę mieszkańców Białegostoku i byli najważniejszą tkanką społeczno-kulturową miasta. Rynek i centrum były w całości żydowskie. „To Żydzi zbudowali to miasto, wciągnęli je w tryby cywilizacyjnej maszyny”²¹. To „Żydzi byli Białymstokiem”²². A dziś niemal nie istnieją ani w przestrzeni architektonicznej miasta, ani w pamięci jego obecnych mieszkańców. Wynika to jasno z badań nad pamięcią białostoczan socjolożki Katarzyny Sztop-Rutkowskiej, która stwierdza, że „zasoby stanowiące pamiątkę po społecznościach zamieszkujących Białystok w przeszłości (przede wszystkim Żydach, ale również Niemcach czy Rosjanach) są zupełnie zmarginalizowane [...], a świadomość dziedzictwa tych grup wśród współczesnych mieszkańców Białegostoku jest znikoma”²³.

To dominacja, pisze Sztop-Rutkowska, „symbolicznej grupy najliczniejszej nad mniejszościowymi”²⁴. Dominacja, której wymownym symbolem jest dewiza „Bóg, Honor, Ojczyzna” na miejscu żydowskiego kirkutu.

Dla wielu obecnych mieszkańców Białegostoku, powodem do dumy nie jest także najbardziej znany na świecie białostoczanin, Ludwik Zamenhof. Przez lata jego postać nie była upamiętniona poza nazwą ulicy i szkoły. Dopiero od 1973 odsłonięto skromne popiersie twórcy esperanto. Gdy w 2009 roku w Białymstoku odbywa się Światowy Kongres Esperanto wroga atmosfera się nasila, pojawiają się antysemityczne komentarze w Internecie. Przed kongresem podpalony zostaje pusty namiot dla esperantystów. Obrzucono kamieniami dawną szkołę Zamenhofa, którą odwiedzają esperantyści. W stojącym przed szkołą autobusie czeskiej delegacji, ktoś przebija opony. W czasie kongresu podpalone zostaje nowo powstałe Centrum Zamenhofa, a młody chłopak na oczach przechodniów oblewa różową farbą jego popiersie. Profesor Andrzej Sadowski wyjaśnia Kąckiemu, że dla białostoczan Zamenhof nie jest twórcą uniwersalnego języka, który miał zlikwidować podziały między narodami, ale jest po prostu Żydem. „Mieszkańcy Podlasia to społeczności ludowe, kształtowały swoją tożsamość na wsiach, gdzie

²¹ M. Kącki, dz. cyt., s. 52.

²² M. Kącki, dz. cyt., s. 46.

²³ M. Kącki, dz. cyt., s. 55.

²⁴ Tamże.

dominowało pojęcie »swój – obcy«, a obcym był Żyd z miasta – karczmarz, sprzedawca, bankier»²⁵.

Ale antysemityzm nie wyczerpuje wszelkich ksenofobicznych zachowań notowanych w Białymstoku. Należy wspomnieć o szczegółowo opisywanych przez Kąckiego kibicach-skinheadach, mających na koncie liczne, zazwyczaj umarzone wykroczenia i przestępstwa, pobicia i podpalenia na tle rasowym, a także rysowanie swastyk na murach, które słynny w całej Polsce podlaski prokurator Dawid Roszkowski, odczytywał jako hinduskie znaki szczęścia i pomyślności. Kącki tropi też kłaczowe zależności między białostockim biznesem, klubem piłkarskim Jagiellonia a władzami miasta.

Pośród narastającej ksenofobii, nacjonalizmu i antysemityzmu, Kącki znajduje też jednak osoby, które przeciwstawiają się wszechobecnej niepamięci i historycznej pustce, walczące z niezrozumieniem i nietolerancją: społeczników, naukowców, animatorów kultury, obrońców starej drewnianej architektury, aktywistów LGBT, ludzi bezinteresownie monitorujących rasistowskie i ksenofobiczne napisy na murach i wpisy w Internecie. Niektórzy z nich zostali zmuszeni do opuszczenia miasta, inni wbrew rosnącym przeciwnościom, stają bardziej aktywni.

Kompozycyjną klamrą *Białegostoku* Kącki uczynił ideę Zamnehofa. Książka zaczyna się skondensowanym obrazem z jego życia:

Ludwik Zamenhof, chorowity nastolatek, wychodzi na ruchliwy rynek przed swoim domem w Białymstoku. Widzi Żydów, Polaków, Tatarów, Białorusinów, Niemców, ich kłótnie, mordobicia. Słyszy zgiełk językowy, który jest przeszkodą do porozumienia.

W głowie małego Ludwika kielkuje myśl, by wszystkie nacje i wiary połączyć językiem. Wspólnym, akceptowanym, neutralnym. Kilkanaście lat później pisze pierwszy podręcznik do esperanto (...) Pod koniec swojego życia, gdy dudnią jeszcze armaty I wojny światowej, wierzy, że ludzie mogą się jednak porozumieć, ale niezbędny jest humanitaryzm, wolność od „ślepej służby narodowi, która przeradza się w szowinizm, i ślepego posłuszeństwa klerowi, które przeradza się w fanatyzm”²⁶.

Ostatnie cytowane zdanie Zamenhofa prawdopodobnie jest też według Kąckiego główną przyczyną, dla której ciemna pamięć i biała siła pojawiły się w Białymstoku i na Podlasiu. Niestety, zakończenie całej książki wcale nie wybrzmiewa optymistycznie:

Idea Zamenhofa, by ludzie żyli w zgodzie, zawarta symbolicznie w języku esperanto, została w 1977 roku wyryta na złotej płytce i umieszczona w sondzie Voyager, z pozdrowieniami dla obcej cywilizacji. Sonda minęła Układ

²⁵ M. Kącki, dz. cyt., s. 81.

²⁶ M. Kącki, dz. cyt., s. 7.

Słoneczny, jest dwadzieścia miliardów kilometrów od Białegostoku i ciągle się oddala...²⁷

Białystok opisywany przez Kąckiego jest miastem zbiorowej amnezji i wyparcia żydowskiej przeszłości miasta, zmagającym się z nacjonalizmem i ksenofobią²⁸. Ale w moim przekonaniu nie jest to książka tylko o samym Białymstoku czy Podlasiu. Z *Białegostoku* wyłania się nie tylko obraz miasta niepamięci oraz wielowymiarowy opis jego społeczności, ale właśnie tutaj, w stolicy Podlasia, Kąckiemu udało się uchwycić, jak w mikroskopowej soczewce, procesy narastające w całej Polsce i Europie.

Gdy latem 2014 roku wydawnictwo Czarne zwróciło się do mnie z propozycją pisania o Białymstoku, nie byłem specjalnie przekonany. Brakowało zewnętrznych bodźców, które by mnie do tego motywowały. Było spokojnie, fajnie, gdzie tu nacjonalizm? U władzy była partia, która nie szafowała hasłami wzywającymi do przemocy, w Europie spokój. Aktualnym tematem był konflikt na Wschodzie.

I nagle, w trakcie pisania *Białegostoku*, coś się zmienia. Nie tylko na Podlasiu i w Białymstoku, nawet nie w Polsce, ale w całej Europie. Ludzie zaczynają dyszeć nienawiścią. Być może Podlasie jest tylko kroplą, pokazująca w zbliżeniu, jak wygląda ten ocean nienawiści, bo to region niezwykle dotknięty przez historię²⁹.

Białystok jest w swej niepamięci wyjątkowy i zarazem wyjątkowy nie jest. Jest wyjątkowy, bo był jedynym na terenie dzisiejszej Polski dużym miastem, gdzie Żydzi stanowili niemal połowę całej ludności, a jednocześnie byli główną tkanką kulturalno-społeczną miasta. I nie jest wyjątkowy, bo te same procesy (oczywiście o złożonym społecznym, politycznym i historycz-

²⁷ M. Kącki, dz. cyt., s. 281.

²⁸ Obraz miasta i regionu wyłaniający się z książki jest oczywiście subiektywny, bo przecież nie może być inny. Pytany przez Tomasza Pstrągowskiego czy Białystok nie zostanie odebrany jako stronnicy atak dziennikarza związanego z „Gazetą Wyborczą”, Kącki odpowiada: „Pojechałem tam jako reporter, moją pasją jest rozmawianie z ludźmi i tworzenie z tego opowieści. Nie wiem czy obiektywnej, bo każdy z nas zbudowany jest z przeżyć, światopoglądów, wrażliwości – to filtry. Ale na pewno uczciwej i szczerze”.

W wywiadzie autor broni się także przed zarzutami mieszkańców, że książką i niesprawiedliwymi opiniami popsuł wizerunek miasta: „»Zniszczył pan wizerunek Białegostoku«, mówią mi białostoczanie. Bo tam wiele hasel na ulicach: »Wielokulturowy Białystok«. Ale to jest budowla z kartonu, scenografia, miraż. Radni Białegostoku ogłosili właśnie, że mają zamiar budować na żydowskim cmentarzu, tłumacząc, że »Izrael nam tu nie będzie prawa stanowił«. Krzyczą, że ktoś im psuje wizerunek, a sami sobie tę scenografię burzą” (T. Pstrągowski, *Coś się stało. Ludzie mówią, że nienawidzą. Wywiad z Marcinem Kąckim* (<https://ksiazki.wp.pl/cos-sie-stalo-ludzie-mowia-ze-nienawidza-wywiad-z-marcinem-kackim-6145959315068545a> dostęp 1.12.2017).

²⁹ T. Pstrągowski, art. cyt.

nym podłożu) zachodziły w mniejszej lub większej skali w Radomiu, Kielcach, Chełmie i wielu innych miastach, miasteczkach, wsiach, w których mieszkali Żydzi, a więc w większości miejscowości w Polsce. To zapomnienie, ta niepamięć dotyczy zresztą całego naszego regionu, całej Środkowo-Wschodniej Europy.

Elie Wiesel, gdy wraca do rodzinnego Sighetu Marmaroskiego, („Miała to być podróż wiodąca mnie nie tyle do kresu nocy, ile raczej do jej początków do początków. Tam, gdzie wszystko się zaczęło, gdzie świat utracił niewinność, a Bóg swoją maskę”³⁰), zastaje już inne miasto. Miasto, które pamięta z dzieciństwa, już nie istnieje. Na jego miejscu wyrosło nowe, które „wyrzekło się własnej przeszłości, ale nosi na sobie jej ciężar. Pozbawione poczucia czasu, żyje jedynie w pamięci tych, którzy je opuścili”³¹. Z bliźniaczym doświadczeniem, odwiedza Radom, miasto rodzinne swojego żydowskiego dziadka Monika Sznajderman: „Wiele jest niewidzialnych miast w Polsce, ale Radom wydaje się szczególnie nasycony niewidzialnością. Nic tu nie przypomina niczego, nic do niczego nie pasuje”³² – pisze w *Falszerykach Pieprzu*.

Włóczę się więc bez końca po niedzielnie opustoszałych radomskich ulicach – jedynie tu i ówdzie kolejki po lody, jedynie tu i ówdzie tłumek wysypujący się z kościoła – i poza domkiem przy ślepym zaułku Prostej widzę tylko, mówiąc słowami Wiesela, pustkę sąsiadującą z „błuznierstwem odbudowanego miasta”. W obu wypadkach, Radomia i Sighetu, jak słusznie obawiał się zdążający do miasta swojego dzieciństwa pisarz, jest to „świadcstwo rozpaczcy i pewnik zła”. W moich żyłach płynie krew wielu pokoleń radomskich Żydów: (Grunbergów, Błatów, Flamenbaumów, Sznajdermanów, Hubermanów). Zamieszkawali to miasto, odeszli niezauważalnie, a nikt po nich nie płacze. Dlatego muszę pamiętać³³.

Równo sześćdziesiąt dziewięć lat po likwidacji getta, Zbigniew Wiczorek, radomianin, opublikował w „Gazecie Wyborczej” list upominający się o pamięć:

W sierpniu minie 72. rocznica likwidacji radomskiego getta. W czasie wojny miasto Radom straciło ok. 30 proc. swojej przedwojennej ludności, głównie pochodzenia żydowskiego. Po wojnie nie doszło do powrotu ocalałych do miasta, bo ci, którzy przybyli, spotkali się z wrogością miejscowej ludności. Synagoga radomska została szybko rozebrana. W przestrzeni miejskiej coraz mniej

³⁰ E. Wiesel, *Ostatni powrót*, [w:] tegoż, *Pieśń umarłych. Opowiadania*, przeł. M. Tomicka, Wrocław 1991, s. 119-120.

³¹ E. Wiesel, dz. cyt., s. 119.

³² M. Sznajderman, *Falszerze pieprzu*, Wołowiec 2016, s. 103.

³³ M. Sznajderman, dz. cyt., s. 112-113.

śladów wskazujących na wielokulturową przeszłość. Nic dziwnego, nie ma komu domagać się upamiętnienia żydowskiego miasta, nie ma żadnej organizacji, żadnej instytucji, która dbałaby o pamięć. [...] Pamięć żydowskiego społeczeństwa Radomia została skutecznie zatarta przez zaniechanie wszelkich działań upamiętniających trwale tamten czas³⁴.

Ale Radom, Białystok, Sighet, Łapy nie chcą pamiętać o swojej żydowskiej przeszłości. Ich dawni mieszkańcy nie żyją, ci nieliczni, którzy ocalili, wołają milczeć. Dlatego Monika Sznajderman pisze o imperatywie pamięci. Dlatego musi pamiętać. W imieniu swojego ocalałego z Holocaustu ojca, w imieniu wszystkich wymordowanych mieszkańców Radomia. „Przeciw temu milczeniu, przeciw zapomnieniu, przeciw nicości, która chciałaby to wszystko pochłonąć”³⁵.

Opowieści, którą Sznajderman buduje przeciw zapomnieniu ze strzępów dokumentów, fotografii, rozmów, towarzyszą refleksje dwóch historyków: Tony’ego Judta i Yosefa Hayima Yerushalmiego, wywiedzione z przykazania, widniejącego w nazwie białostockiego festiwalu, który od dziesięciu lat przywołuje pamięć dawnych żydowskich mieszkańców miasta. Pierwszy z nich apeluje w „Pensjonacie pamięci”:

Ze wszystkich rabinicznych nakazów najtrwalszym i najbardziej wyróżniającym się jest Zachor! – pamiętaj! (...). Dość chętnie uznajemy obowiązki, jakie mamy wobec ludzi nam współczesnych, ale co z obowiązkami wobec tych, którzy przyszli przed nami? Gładko rozprawiamy o tym, co się od nas należy przyszłości – ale co z naszym długiem wobec przeszłości? Wyjawszy prymitywnie praktyczne sposoby – zachowywanie instytucji czy systemów – możemy ten dług w pełni obsłużyć w jeden tylko sposób: pamiętając i przekazując dalej obowiązek pamiętania³⁶.

Dla Yosefa Hayima Yerushalmiego przeciwieństwem pamiętania jest zapominanie, które pojawia się, „gdy grupa ludzi zaniedba (...) przekazanie następnym pokoleniom tego, co sama wie o przeszłości”³⁷. Pamiętanie i zapisywanie, tego co się pamięta, bądź udało się wydobyć z archiwów i rozmów jest obowiązkiem. Nieważne czy chodzi o pamięć pojedynczych osób, rodzin, miast czy całych narodów. Nigdy dosyć pamięci przeciw wypieraniu i niepamiętaniu. Przeciwno temu, co Marcin Kącki nazywa w tytule swojej książki „czarną pamięcią” czy uleganiu „białej sile”. „Im więcej pa-

³⁴ M. Sznajderman, dz. cyt., s. 107.

³⁵ M. Sznajderman, dz. cyt., s. 113.

³⁶ T. Judt, *Pensjonat pamięci*, przeł. H. Jankowska, Wołowiec 2009, cyt. za: M. Sznajderman, dz. cyt., s. 113.

³⁷ Y. H. Yerushalmi, *Zachor. Żydowska historia i żydowska pamięć*, Warszawa 2014, s. 131.

mięci (...), tym lepiej dla walki z zapomnieniem"³⁸. Dzisiaj zdaniem Yerushalmiego nie tylko doświadczamy „osłabienia zbiorowej pamięci i zanikania świadomości minionego czasu”³⁹, ale także „agresywnego gwałtu na tym, co zachowało się w pamięci, celowego wypaczania zapisów historycznych, zaprzęgnięcia mitologicznych przeszłości w służbę ciemności”⁴⁰. Tym bardziej należy przeciwstawić się „agentom zapomnienia, niszczytkom dokumentów, mordercom pamięci, poprawiaczom encyklopedii, konspiratorom milczenia”⁴¹. Na przekór „białej sile” i „czarnej pamięci”.

Bibliografia

- Kącki M., *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*, Wołowiec 2015.
- Sznajderman M., *Falszerze pieprzu*, Wołowiec 2016.
- Wiesel E., *Ostatni powrót*, [w:] tegoż, *Pieśń umarłych. Opowiadania*, przeł. M. Tomicka, Wrocław 1991
- Yerushalmi Y. H., *Zachor. Żydowska historia i żydowska pamięć*, Warszawa 2014.
- Zawisak J., *Usłyszałem, że zniszczyłem wizerunek Białegostoku*. Wywiad z Marcinem Kąckim <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/marcin-kacki-uslyszalem-ze-zniszczylem-wizerunek-bialeghostoku-wywiad/xn5h27l>.

Jan Miklas-Frankowski

University of Gdańsk

**"WITHOUT MEZUZAH OR MENORAH".
BIAŁYSTOK. BIAŁA SIŁA, CZARNA PAMIĘĆ
(BIAŁYSTOK. WHITE POWER, BLACK MEMORY)
BY MARCIN KĄCKI**

Summary

The author of the article presents a book by Marcin Kącki, a journalist of "Gazeta Wyborcza", entitled *Białystok. Biała siła, czarna pamięć* (*Białystok. White Power, Black Memory*), published in 2015. In the reportage, the author tries to present the reasons why the city in Podlasie began to be presented as a xenophobic space, especially unfriendly to Jews. This is in contrast to the multicultural reality of

³⁸ M. Sznajderman, dz. cyt., s. 113.

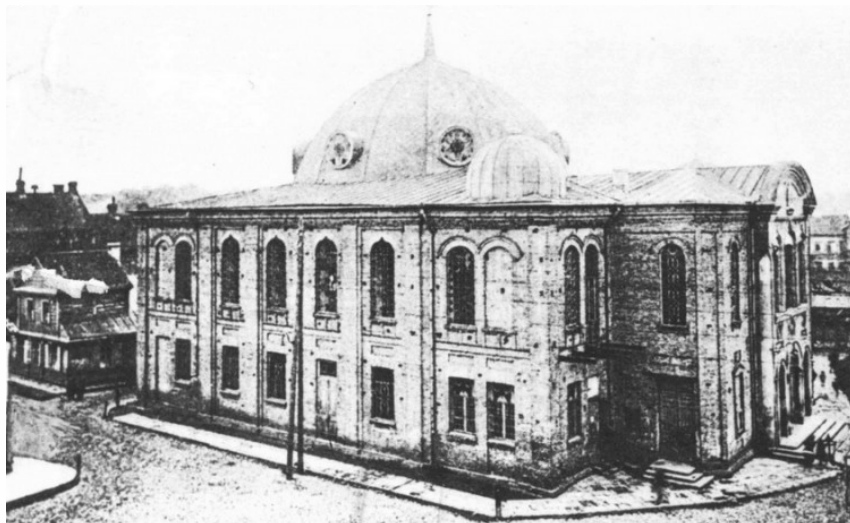
³⁹ Y. H. Yerushalmi, dz. cyt., s. 137.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

Białystok, a city inhabited by Poles, Belarussians, Tatars, Ukrainians, and a few Jews. It is a city where Ludwik Zamenhof, the creator of Esperanto, was born. According to Kącki, the cause of radicalization is the fact that Jews from Białystok have been wiped from the social memory. Kącki's book has aroused great controversy.

Keywords: Białystok, Marcin Kącki, reportage, Jews, xenophobia



Wielka Synagoga wzniesiona w najstarszej dzielnicy żydowskiej Białegostoku Schulhof w latach 1909–1913

Anna Janicka,
Uniwersytet w Białymstoku
Magdalena Tarnowska
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
[prowadzenie]

PANEL:
PAMIĘĆ O SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ
W PRZESTRZENI REGIONALNEJ

[KSIĄŻNICKA PODLASKA IM. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO,
SALA AUDYTORYJNA]

Dr hab. Anna Janicka/ Dr Magdalena Tarnowska (AJ/BT) – Witamy państwa na panelu, podsumowującym naszą Konferencję. Oddajemy głos pani dr Marcie Białobrzskiej...

Dr Marta Białobrzaska (MB) – Drodzy Państwo, zanim zacznę ową dyskusję o pamięci i o szkole, chciałabym odnieść się do wypowiedzi pani profesor i zabrać głos na temat różnorodności. Udział w niniejszej dyskusji pragnę równocześnie połączyć z moim oświadczeniem. Otóż, podczas tej konferencji miał mieć miejsce odczyt mojego referatu, i choć do niego nie doszło, sam tekst ukaże się na pewno w tomie pokonferencyjnym. Przyczyna tego jest taka, że świadkowie pewnych wydarzeń są wiekowi i nie zawsze zdrowie im pozwala na realizację określonych projektów. Istnieją bardzo ciekawe nagrania, które będą kontynuowane, o ile zdrowie mojego bohatera tekstu na to pozwoli. Mam tu na myśli sprawy rodzinne. Niemniej jednak, aby ten referat był ważny, w kontekście tego, o czym przed chwilą usłyszeliśmy, powinniśmy opierać się na faktach. Relacje świadków są bardzo istotne.

Jeżeli zaś chodzi o mojego bohatera, pana Mikołaja Iwaniuka – to jest człowiek, który znał osobiście Icchaka Malmeda [1903–1943 – Red.] i pamiętał białostockie getto (jako dziecko przemycił do niego żywność). Pro-

blemu relacji polsko-żydowskiej nie można więc traktować jednostronnie, podobnie zresztą jak pamięci o Białymstoku oraz o jego historii. Tym cenniejsza wydaje się więc relacja Iwaniuka, który mówił mi między innymi o tym, że był powiernikiem sekretów Żydów. Widział, jak opuszczali oni swoje dotychczasowe mieszkania w Białymstoku, by udać się na wygnanie do getta. Oświadczył też, że jego – zaprzyjaźniony z rodzicami – sąsiad oraz przyjaciel pokazał mu miejsce, w którym zostało ukryte złoto. Ono cały czas tam jest, przy ulicy Sienkiewicza w Białymstoku. Pan Iwaniuk powiedział mi jednak, że nie przyszło mu w żadnym wypadku do głowy, żeby wykopać to złoto. I on, wraz z kolegą, który był obecny przy tej rozmowie, stwierdzili, że nigdy nie wskażą nikomu tego miejsca. Mieli bowiem nadzieję, że po wojnie ten człowiek wróci do swojej kamienicy. Nigdy się tak niestety nie stało.

Istnieje nad wyraz dużo odcieni szarości. I bardzo dobrze, że będzie można przeczytać o różnorodnych obliczach relacji polsko-żydowskich i zapoznać się wprost z historią wzajemnego współżycia tych nacji. To bowiem czasy, kiedy oba narody żyły na co dzień obok siebie. Ale ja miałam przecież zacząć dyskusję o pamięci. Dobrze więc, że uczniowie są tutaj obecni. Dużo wszak zależy od młodych. A oni potrzebują dzisiaj przewodników w osobach nauczycieli oraz badaczy. Dobrze by zatem było, żeby obecna współpraca szkół ze środowiskiem naukowym stale się prężnie rozwijała. Jest duża grupa nauczycieli, dla których pamięć o tutejszych Żydach pozostaje bardzo ważna. Utrwalają oni stale ich dziedzictwo w szkołach, nie ograniczając się przy tym jedynie do Holocaustu. Organizuje się mnóstwo projektów, wycieczek (na przykład do Auschwitz). Co jednak dzieje się aktualnie w szkołach? Jak zaznacza się w nich obecność Żydów w kulturze czy literaturze? Wielu nauczycieli wie, że nie można zaczynać od Holocaustu. Trudno bowiem – mimo podstawy programowej – narzucać młodzieży w trzeciej klasie lekturę utworów Tadeusza Borowskiego.

Pamiętajmy, że Żydzi istnieją w naszej literaturze od dawien dawna. Ich relacje ze społecznością polską zostały w niej świetnie udokumentowane. Bardzo dobrym tego przykładem pozostaje choćby *Lalka* Bolesława Prusa. Niniejszy temat można więc naszej młodzieży fenomenalnie przedstawić. Duża jej część przejawia przecież zainteresowania *stricte* humanistyczne. Słyszymy częstokroć, że młodzież nie czyta. To jednak nieprawda. Nauczyciele mają tu zatem ogromne pole do popisu. Należy w tym wypadku nieustannie rozmawiać z uczniami o problemach tożsamości i wiary, o tym, jak daleko można odejść od siebie. Trzeba uczyć stale młodzież, że Żydzi tworzyli naszą kulturę i są obecni w naszej literaturze. W ten sposób będzie można przygotować młodzież należycie do klasy maturalnej, w ramach której podejmuje się między innymi na zajęciach problematykę Shoah. Literatura współczesna często wszak do tego tematu wraca.

Chciałam tu też zwrócić uwagę na istnienie w szkołach i poza nimi różnych kół zainteresowań (na przykład o profilu filmowym) czy dyskusyjnych klubów książki. Nasza młodzież czynnie bowiem w nich uczestniczy. Warto w tym miejscu również nadmienić o pozytywnej reakcji moich uczniów na książkę pt. *Opowieść o miłości i mroku* Amosa Oza. Dużo do zrobienia mają także sami nauczyciele, którzy muszą się stale uczyć, bywać na szkoleniach i na konferencjach. Ja na przykład wzbogaciłam się o takie doświadczenia w Berlinie. Byłam tam na pięciodniowym szkoleniu.

Reasumując, gdy zatem pytamy «jak mogło dojść do Holocaustu?», warto w pierwszej kolejności przypomnieć sobie nazistowskie zdjęcia propagandowe z lat 30. XX wieku wykonane w Niemczech. Ich pejoratywne przesłanie jest po dziś dzień wstrząsające. Należy je w takim razie przy każdej sposobności przedstawiać szkolnej młodzieży na rzutniach, by tym dobitniej ją uświadamiać, jak można negatywnie wpływać na świadomość ludzką. Uważam ponadto, że obecna tu pani doktor Grażyna Dawidowicz powie nam więcej na temat wiedzy o Holocaustie w szkołach.

Dr Grażyna Dawidowicz (GD) – Z mojego punktu widzenia, za mało jest tej problematyki w szkołach. Wszystko wszak zależy od odpowiedniej dydaktyki wdrażanej na zajęciach przez nauczycieli. Sama byłam na maturze, w trakcie której młodzież stawiała znak równości między obozami pracy a obozami zagłady. Ukształtowanie odpowiedniego rozeznania u uczniów w niniejszym temacie wymaga więc od nauczycieli większej niż dotychczas pracy edukacyjnej. Widzę jednak ogromną zmianę w świadomości społecznej. Organizowałam bowiem konferencje naukowe poświęcone społeczności żydowskiej. Zapraszałam do szkół profesorów uniwersyteckich. Wygłaszali oni w trakcie spotkań z młodzieżą krótkie prelekcje. Prowadzili warsztaty skierowane do białostockich uczniów („Historia – Dialog – Edukacja”). Młodzi ludzie poznawali na nich współczesną historię wolną od codziennych stereotypów.

Przyznam w tym miejscu, że sama jako młody człowiek przeżyłam swego czasu pewien szok społeczny. Mimo bowiem, że urodziłam się, wychowałam i kształciłam w Białymstoku, o Żydach w szkole praktycznie mnie nie uczono. Pierwsze swoje odkrycia na ich temat poczyniłam dopiero w latach 90. XX wieku. Zaczęłam wtedy dużo o nich czytać. Wiele skorzystałam na aktywnych metodach nauki o Holocaustie. To specyficzny model edukacji, wobec którego nikt nie powinien przechodzić obojętnie. Moje pogłębione zaznajamianie się z tematyką żydowską zaczęło się od przygotowania dwóch spektakli teatralnych. W obu sztukach, które wówczas koordynowałam, brało łącznie udział blisko czterdziestu aktorów. Widowiska te powstały na podstawie wspomnień autobiograficznych z białostockiego getta.

Szczególnie obraz teatralny *Pierwszy raport z zaświatów* został – z mojej inicjatywy – stworzony na zasadzie podobieństwa do *Kartoteki Różewicza*. W trakcie jego trwania przez jeden pokój przechodzą różne osoby. Ich dramatyczne rozmowy zwiastują nam niestety nieuchronność postępującej Zagłady. Przygotowywałam się do tej sztuki z moimi uczniami przez pół roku. To był dla nas bardzo ciężki okres pracy. Kiedy zbliżała się premiera naszego wystąpienia w teatrze, myślałam, że poniosę jako reżyser druzgocącą klęskę. Brakowało nam jakiegoś scalającego wszystko artystycznego spoiwa. Ale nastąpił nagle jednak pewien przełom. Młodzi ludzie zaczęli się bowiem zastanawiać nad istotą odgrywanych przez siebie ról. Odbiliśmy wówczas wspólną dyskusję o: życiu młodych ludzi w getcie, ich problemach, widmie śmierci oraz postępującej nienawiści społecznej przeciw nim skierowanej. Pojawiały się wtedy ze strony uczniów różne, często nad wyraz trudne, pytania. Był to dla nich pewien etap dojrzewania. Nie zabrakło łez. Bardzo dobrze to wypadło. Drugi spektakl zrobiłam w oparciu o przeprowadzone przeze mnie warsztaty na temat Żydów. Nie wiem, czy to wypadło lepiej. Moim marzeniem było zawsze ukazanie miejscowej młodzieży dawnej wielokulturowości ich miasta. Dzięki temu mogliby systemowo przyswajać swoją rodzimą historię, w oparciu o dwie różne narracje: żydowską i polską. Należy więc stale uczyć o zagładzie, łagodząc przy tym narastające od dawien dawna antagonizmy. W książce Marcina Kąckiego zatytułowanej *Białystok. Biała siła, czarna pamięć* [Wołowiec 2015 – Red.] występował na przykład mój uczeń, który przyszedł do mnie rozżalony ze skargą, że to jego – wbrew informacjom zawartym w reportażu – pobito.

Musimy się zatem uczyć słuchać różnych, nawet skrajnych historii i analizować je w kontekstach, w jakich one powstają. Przypomina mi się tu więc słynne pytanie autorstwa Primo Leviiego [1919–1987 – Red.]: co by było, gdyby historię napisali ci, którzy zginęli? Albo co by było, gdyby zapis współczesnych dziejów stworzyli naziści? Mamy w takim razie przed sobą ogromne wyzwanie w szkołach, któremu musimy odpowiednio sprostać.

(AJ) – Dziękujemy bardzo Pani Doktor. Myślę, że dzisiaj takim punktem zapalnym naszej dyskusji było przywołanie książki Kąckiego. Chciałam więc, korzystając z głosu zadać pytanie: czy nie sądzi pan [dr Jan Miklas-Frankowski – Red.], że to jest reportaż tendencyjny? Kącki niszczy tu jeden stereotyp, budując inny. Wzmacnia bowiem stereotyp Białegostoku jako miasta z zatartą tożsamością, bez pamięci czy z „czarną pamięcią”. Stygmatyzuje je. Napisał w nim między innymi, że jechał do Białegostoku i czytał książkę o zapomnianiu. Potem wysiadł w naszym mieście z reportażem w głowie. Może lepiej by zrobił, gdyby patrzył przez okno, kiedy jechał. Dla mnie zawarte w nim uogólnienia pozostają tendencyjne.

Dr Jan Miklas-Frankowski (JMF) – Nie jestem adwokatem Kąckiego, choć jego książka posiada mocny tytuł. Według mnie, to jednak bardzo

dobry reportaż. Świetnie napisany od strony technicznej. Ta książka ma lepsze części i gorsze. Kącki używa w niej specyficznego języka. Jeżeli chodzi o odpowiedź na pytanie numer jeden. Pamiętajmy w tym miejscu szczególnie o członkach grupy „Czwartej Edycji” – nastolatkach malujących swastyki. Rozumiem również, że bolesny dla miejscowych prawników pozostaje fakt dotyczący prokuratora, który nazywa swastyki hinduskimi symbolami szczęścia. Z tym się Białystok w pewnym sensie kojarzy w przestrzeni publicznej. W książce Kąckiego został także opisany wyrok sądu pierwszej instancji skazujący skandalicznie zachowującą się młodzież. Apelacja odwołała jednak niniejsze orzeczenie za brak obiektywizmu, zaś po pięciu latach ci sami nastolatki zostali, już jako dorosłe osoby, prawomocnie skazani.

Dr hab. Ewa Czech, prof. UwB (ECz) – Opowiadam się za tym, że czasami konieczne jest mocne uderzenie. Znajdujemy się bowiem w takiej, a nie w innej sytuacji. Znam podłoże tego, co się tutaj obecnie dzieje z uwagą choćby na to, że mój brat jest profesorem archeologii. Uderzmy się w piersi. Białystok wygląda tak, a nie inaczej. Szczerze mówiąc, śladów kultury żydowskiej trzeba by tu szukać przez lupę. Czy to dobrze? Nie. Swoje spostrzeżenia opieram między innymi na aktach sądowych. Nie będę w tym miejscu jednak definitywnie rozstrzygać, czy Polacy uczestniczyli w Holokauście czy też nie? Nie mieliśmy zapewne w tym takiej samej roli jak Niemcy.

Pamiętajmy też o tym, co się stało z majątkiem żydowskim. Nie ma ludzi, a ich dawne mienie pozostało. Pani mówi, że Żydzi kupują mieszkania. A przyjrzymy się, kto mieszka w mieszkaniach żydowskich. Co się stało z dzielnicami żydowskimi? Były one przecież w Polsce międzywojennej – wraz z przylegającymi doń ulicami – wiodącymi ośrodkami przestrzeni miejskiej. Kto tam dzisiaj mieszka? Niech młodzież zobaczy. Zwróćcie Państwo uwagę, jak wyglądają te ulice. Kłótnie wciąż się u nas piętrzą, zresztą nie tylko na tle kultury żydowskiej. To są tarcia między katolikami, prawosławnymi i protestantami. Tu był tygiel. Pokłosie tego tygla zostało. Uderzmy się w piersi, z czym mamy tu do czynienia i oderwijmy edukację młodych ludzi od stosunków majątkowych, które mają swój ślad w aktach sądowych.

Mgr Anna Lebet-Minakowska (AL-M) – Chciałam zapytać Panią o jedną rzecz. Strasznie posypała Pani głowę popiołem jako mieszkanka Białegostoku. Powiedziała pani, że w Krakowie jest tolerancja. Skąd pani o tym wie?

(ECz) – Bo jestem tam dosyć często. Już mówię, skąd wiem. Czy była Pani w Kazimierzu w Krakowie? Jak wychodzę na ulicę w Białymstoku, widzę jak wygląda ta przestrzeń. Niech Pani zwróci uwagę. Nawet delikatne symbole żydowskie w kuchni są tylko przemycane.

(AL-M) – Czy Pani wie o tym, że ta przestrzeń żydowska w Krakowie to jest czysta komercja dla turystów? W festiwalach kultury żydowskiej Żydzi praktycznie nie biorą udziału.

(ECz) – Być może jestem turystą. Nie odbieram jednak tego tak, nawet jeżeli Pani tak uważa, że jest to tylko komercja. Mówię to jako osoba, która zna trochę historię poprzez uwarunkowania po części rodzinno-historyczne, po części prawnicze. Dla mnie to nie jest komercja. A wie Pani, co jest najważniejsze w nauce i we wszystkim: subiektywne odczucie.

(AL-M) – To nie jesteśmy w stanie rozmawiać na ten temat, jeżeli to jest Pani osobiste odczucie. Moje wrażenia są zupełnie inne.

(ECz) – To jest piękne, wie Pani, że każdy ma swoje przekonania i co innego do powiedzenia, a osoba trzecia wyciąga z tego, co chce.

(AL-M) – Te same problemy dotyczą też i Krakowa.

(ECz) – Przepraszam, że przerywam, ale na pewno nie.

(AL-M) – Chciałam tu natomiast wrócić do książki Kąckiego. Myślę, że w Krakowie też można by taki reportaż napisać, w zależności tylko od tego, z kim by się rozmawiało. Przez dwanaście lat prowadziłam wykłady z judaizmu. W pewnym momencie przyszła do mnie po prelekcji pani sędzina i zapytała, czy to prawda, że Żydzi dodają do macy krew? To jest świadomość pani sędziny sądu najwyższego w Krakowie. Nie zależy więc ona od miasta czy wykształcenia konkretnych ludzi. Nie chcę tu opowiadać, jakie napisy są na moim bloku. I to w ogóle nie trafia u nas do sądu. Nie ma problemu.

(AJ) – Dziękuję za ten krakowski głos. Też nie chciałabym, aby Białystok stał się czarną plamą, miastem bez pamięci na mapie Polski. Nie zapominajmy, że Białystok został chyba w ok. 90% zniszczony w czasie II wojny światowej. Były tu ruiny.

(ECz) – Synagogi są. Proszę Państwa, wiem, co się dzieje. W kościele św. Wojciecha w Białymstoku zbito napis dotyczący religii protestanckiej.

(AL-M) – W Krakowie jedna z synagog została na przykład zamieniona na kościół prawosławny.

(ECz) – Cieszę się, że Pani jest z Krakowa. Pani głos zapewne pozostaje znaczący. Będę już zatem kończyć, powiem tylko, jeśli Pani Profesor pozwoli, jeszcze dwa zdania. Proszę zwrócić uwagę, że u nas są budynki po synagogach. Czy z tym się jednak coś dzieje? Niech Pani spróbuje w Białymstoku zrobić taką komercję, jak w Krakowie. Zobaczysz Pani, jaki będzie tego wynik.

(AJ/MT) – Mamy w tym miejscu do czynienia z tym samym precedensem, przed którym ostrzegał Stanisław Witkiewicz, pisząc o kulturze górali.

Prof. Dariusz Konrad Sikorski (DKS) – Nie licytujmy się tym samobiczowaniem miast. Chcę jednak odnieść się w tym miejscu do tzw. spokojnych czasów PRL-u. To był przecież okres pełzającego zacierania śladów

żydowskości. Tu, gdzie dzisiaj jesteśmy, w samym centrum miasta, znajdowały się bowiem Chanajki, dzielnica żydowska. Wyglądały one wszak kiedyś zupełnie inaczej. Uległy niestety zniszczeniu w trakcie II wojny światowej. Odbudowano je po II wojnie światowej w zupełnie innym stylu. Pragnę tutaj też nawiązać do filmu *Plac centralny* [2014 – Red.] autorstwa Tomasza Wiśniewskiego. Bohater tego dokumentu – Michał Bałasz, jest trzeciorzędnym urzędnikiem, który wziął na siebie całą winę. Chodzi w tym miejscu głównie o podjęcie decyzji zasypania cmentarza żydowskiego, na terenie którego znajduje się teraz w Białymstoku park. Wiążące ustalenia w tej sprawie zapadły tymczasem na znacznie wyższym szczeblu. Postanowiono wówczas również, że przez teren owego cmentarza przebiegnie między innymi ulica. To w takim razie nieco zabawne, że ten urzędnik o wszystko się obwinia.

(AL-M) – Czy Państwo wiecie, że w Chrzanowie – mieście oddalonym od Krakowa o 50 km – wysadzono w 1970 roku w powietrze barokową synagogę, którą chciało przejąć muzeum i zrobić tam swój oddział? Rozebrano ją kompletnie i zbudowano na jej miejscu budynek partii, który stoi tam zresztą do dziś.

Głos z Sali [Ewa Cywińska] (1) – Proszę Państwa, teraz będzie optymistycznie. Pragnę tu nawiązać do opowieści mego przedmówcy o cmentarzu żydowskim w Białymstoku i filmie Tomasza Wiśniewskiego. Kiedy na pobliskim pomniku umieszczono napisy i dano orłu koronę, władze naszego miasta domagały się usunięcia tych emblematów wcale nie dlatego, że był tam cmentarz rabinacki. Oni o tym nie wiedzieli. Społeczność Białegostoku, ta która czci pamięć bohaterów i rzeczywiście walczyła o wolność Polski, domagała się odkomunizowania pomnika, ale im to nie wychodziło. Na spotkaniu z prezydentem miasta postawiono więc tezę, że powinno się znieść ten pomnik i przywrócić w jego miejsce istniejący niegdyś cmentarz lub zrobić zamiast niego lapidarium. Efekt tego był taki, że upamiętniają go tylko stosowne napisy.

Jeszcze na moment odwołam się do książki Kąckiego i tego, czy powinna ona być poddana analizie naukowej. Otóż nie, bowiem istnieją takie dzieła i takie dokonania, nad rezultatem których albo winniśmy milczeć, albo prowadzić z nimi dyskusje oraz polemiki sięgające do odpowiednich źródeł. Proszę mi wybaczyć, nie pragnę bynajmniej dyskwalifikować Pana postawy jako naukowca. Odniosłam jednak wrażenie, że Pan chętnie by napisał treść niniejszego reportażu za autora. Cieszę się, że zwrócił Pan uwagę na kwestie, z którymi Pan się nie zgadza. Otóż właśnie, proszę Państwa, nie można hasła „Bóg, honor, ojczyzna” kwalifikować i skrajnie negować z powodów ideologicznych, bo to jest przypisane tylko ksenofobii i nietolerancji. Nie. Żydzi również mają swoją wykładnię owego hasła.

I druga rzecz. Nie wolno robić tego, co Kącki uczynił z Sokółką. Mam tu na myśli dyskwalifikowanie osób, które były związane ze sprawą cudu w tamtejszym kościele. Nie można podważać tego, co jest istotne dla mieszkańców Białegostoku. Dotyka to bowiem nie tylko naszej społeczności w jej mikroskali, ale i podstawowych wymiarów wiary katolickiej w jej wymiarze globalnym.

(AJ/MT) – Poprosimy teraz o głos Pana Profesora Dariusza Konrada Sikorskiego.

(DKS) – Tematem naszego panelu jest pamięć w przestrzeni regionalnej. Zwróćcie państwo uwagę, jak fantastycznie zarysowała się nam dyskusja wokół reportażu, który Jan Miklas-Frankowski tu przedstawił. Reportaż to jest przede wszystkim fikcja (gatunek na pograniczu fikcji, literatury i dziennikarstwa). Mówi się o takich kategoriach jak pamięć reportażu. Ona ma trochę inne znaczenie. Winna prowokować i badać poszczególne problemy dokładniej. Ale reportażysta ma prawo pokazywać, co chce, ponieważ to jest język literatury. Od tego zacząłem, ale nie to jest najważniejsze.

Jeżeli mamy mówić o pamięci przestrzeni regionalnej i jeżeli Państwo chcecie badać Białystok czy okręg wokół Białegostoku od końca XIX wieku, to proszę zwrócić uwagę na tutejszą prasę. Ta pamięć zapisana w lokalnych, często obcojęzycznych gazetach, jest znacząco różna od czasopism wychodzących tylko w języku polskim. Ciekawe wydaje się właśnie poszukiwanie tego zróżnicowanego świata. Intrygujący pozostaje też fakt, że białostoczanin, który był zwolennikiem kultury rosyjskiej na początku XX wieku, narażał się na ostracyzm ze strony dużej części swego społeczeństwa. Czy to było naturalne? Przecież powstańcy traktowali dawny teren Rzeczypospolitej jako jedno wielkie państwo i twierdzili, że wszyscy powinni walczyć o niepodległość Polski. Tak oczywiście nie było.

Na przykład Marc Chagall w Witebsku [1887–1985 – Red.] był rosyjskim Żydem, i nikt mu nie zarzuca, że nie był Polakiem. Witebsk należał przecież do Polski przed zaborami. Nie można patrzeć na wszystko tylko z punktu widzenia Warszawy czy tekstów patriotycznych, ponieważ kultury były wtedy różne. Badania regionalne są na tyle kapitalne, że pokazują nam pewien świat wzajemnych relacji i animozji. Oddala to nas jednocześnie – mam nadzieję – od ideologicznej przestrzeni, którą narzucają pewne grupy polityczne. Nie ma znaczenia, czy to będą komuniści, PiS, czy nacjonaliści. To nie gra roli. Musimy zobaczyć, jak różne opowieści są przedstawiane. Reportaż jest jednym z normalnych sposobów prezentowania danej historii.

(AJ) – Tu się zgodzę. Moim jednak zdaniem, reportaż Kąckiego tę różnorodność, o której Pan Profesor mówił, zagubił, i w związku z tym fałszuje obraz rzeczywistości. Może ktoś jeszcze z Państwa zabierze głos. Pani Weronika Romanik.

Weronika Romanik (WR) – Dziękuję bardzo. Chciałam się najpierw odnieść do kilku kwestii poruszonych tutaj. Jako hebraistka powiem tylko na wstępie o drobnej uwadze językowej. Źródłosłów mówi, że słowo „goim” jest bardzo neutralne – to są narody, inne grupy nieżydowskie. Czy nie Żydzi mogą się tym zajmować? Działam jako edukatorka od 10 lat na terenie całej Polski, prowadząc różne warsztaty dotyczące kultury żydowskiej. Spotykam się z wieloma problemami dotyczącymi zachowania owej pamięci. Mamy setki cmentarzy żydowskich. Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego nie jest w stanie ani finansowo, ani innymi środkami ogarnąć swej spuścizny. Nie potrafi zapanować nad tym, co mamy obecnie w Polsce. Powinna więc zostać zainicjowana akcja, dzięki której moglibyśmy stosownie oznaczyć miejsca pamięci żydowskiej. Należy w głównej mierze zachować pamięć o tych miejscach. Marzy mi się taki projekt w Białymstoku, ponieważ rozmawiałam z wieloma ludźmi w Izraelu, którzy byli w białostockim getcie. Prowadziłam wywiady z nimi. Opowiadali mi swoje historie. Bardzo ucieszył mnie w związku z tym głos pani doktor Marty Białobrzeskiej. Warto inicjować projekty skierowane do miejscowej młodzieży. Należy też prowadzić akcje zamalowywania obraźliwych haseł antyżydowskich. Bardzo kibicuję temu, by zmienić negatywny wizerunek Białegostoku.

(ECz) – Jeżeli chodzi o akcje zamalowywania swastyk, wszystko zależy od tego, kto jest właścicielem budynków, na których widnieje ta nie najwłaściwsza symbolika. Jeżeli to jest mienie gminy czy miasta, to wówczas trzeba się udać do władarzy miasta i zapytać ich o taką możliwość. Jeżeli chodzi o mienie publiczne, takiego problemu nie będzie. W przeciwnym razie możemy się skontaktować, by podjąć taką próbę wspólnie. Pozostaje jeszcze kwestia policji, która zachowała się na przykład pozytywnie w Dzierżoniowie. Czy u nas istnieją takie możliwości? Ludzie są różni. Wszystko zależy od konkretnego człowieka. Nie można niczego demonizować w żadnym kierunku. Czy u nas by się tak zachowali? Pewnie tak. W większości też. Policja generalnie jest ciałem bardzo zajęтым. Przywołanie ich na jakiegokolwiek miejsce zdarzenia zawsze wymaga czasu i uporczywości. Jak w każdym działaniu trzeba być stanowczym i dążyć do celu. Myślę, że wszystko się uda, nawet jeżeli na pierwszy rzut oka ktoś będzie nas zbywał.

(MB) – Odnośnie policji chciałam jeszcze jedno zdanie powiedzieć. Czy uczęszczają Państwo na obchody powstania w getcie białostockim? Proszę więc powiedzieć, co Państwa zastanawia w trakcie tej rocznicy? Przede wszystkim jest tam zawsze mnóstwo policji. Trudno nawet zaparkować opodal samochód. Teren jest szczelnie obstawiony. Zewsząd chodzą grupy młodzieży, które policja próbuje wzrokiem odwozić od prowokacji. To jest przykre z mego punktu widzenia. Mamy z tym niewątpliwie problem. Nie możemy zatem tego wyprzeć i powiedzieć, że wszystko jest

w porządku. W zależności od tego, i kto na ile zajmował się problematyką żydowską i jakie miał w tym zakresie doświadczenia, zgodzi się zapewne ze mną, że świadomość Polaków na temat Żydów należy pozytywnie rozwijać i zmieniać.

(AJ/MT) – Dziękujemy bardzo Pani Doktor. Czy ktoś jeszcze z Państwa chciałby zabrać głos w sprawie referatów lub odnieść się do kwestii panelowych?

Dr Włodzimierz Jarmolik (WJ) – Doczekałem się wreszcie. Dobrze, że młodzież wyszła, bo będę pytał o prostytutkę. Mam pytanie do pani Grażyny Dawidowicz, która o Piotrze Gorodiszczu mówiła. Mianowicie na ulicy św. Rocha, naprzeciwko kościoła, którym się opiekował Gorodiszcz był szpital św. Łazarza, szpital chorób wstydlivych. Z tego powodu ulica św. Rocha, podobnie jak pobliskie Chanajki, była dosyć mocno uczęszczana przez panie lekkich obyczajów. Chciałem zapytać, jaki był stosunek Gorodiszcza i jego kościoła do prostytutki?

(GD) – Przyznam szczerze, że nie spotkałam tego typu informacji w badanych źródłach, czasopismach. Możemy przypuszczać, że te panie korzystały z jego pomocy. To była otwarta pomoc. Ale naprawdę nie doczytałam, czy sąsiedzi je odwiedzali. Nie spotkałam się z tym.

(WJ) – Sąsiedztwo było dosyć bliskie. One były bardzo hałaśliwe, więc pewnie musiały zwrócić uwagę na siebie (*śmiech*).

(GD) – Naprawdę kilka domów, to jest bardzo bliskie sąsiedztwo.

(WJ) – Dziękuję bardzo.

(GD) – Dziękuję za inspirację.

(AJ/MT) – Ktoś z Państwa jeszcze chce zabrać głos?

(DKS) – Może jeszcze trochę na temat fachów. W referacie Pan Doktor mówił na temat tekstu Dmowskiego, który był antysemitą i Żydów w ogóle nie lubił. Niezmiernie ciekawe wydaje się skonstruowanie obcego wśród samych Żydów. To jest u Singera bardzo dobrze pokazane. Mam na myśli jego artykuł z 1944 roku, który ukazał się w gazecie nowojorskiej, gdzie wspomina on, że każda ulica w Warszawie była innym światem. Tam żyli polscy ortodoksyjni Żydzi, a na innych ulicach mieszkali Litwacy, jacyś wichrzyciele. Drugą rzeczą ciekawą jest, jak ta sytuacja wyglądała w samym Białymstoku. Czy mieszkali tu Litwacy, czy nie? W I połowie XIX wieku swoją karierę zaczynał w Białymstoku Isaac Zabłudowski [?–1865 – Red.]. Wczoraj był o nim zresztą referat [zob. tekst w niniejszym tomie: Heidi M. Szpek, *Historia odbioru spotyka się z historią. Przypadek epitafiów Zabłudowskich z Białegostoku* – Red.]. Nazywano go „bezczelnym Litwakiem” w odróżnieniu do Żydów, którzy mieszkali tu jeszcze za czasów Jana Klemensa Branickiego [1689–1771 – Red.]. W ogóle sama ta nazwa – dlaczego Litwacy czy Żydzi rosyjscy? Wiemy, że przed rozbiorem Żydzi w ogóle nie mieszkali w Cesarstwie Rosyjskim. Rosja odziedziczyła ich wraz z tymi

ziemiami zabranymi. Kwestia Białegostoku pozostaje więc w niniejszym kontekście faktycznie ciekawa.

(AJ/MT) – Czy ktoś jeszcze z Państwa?

(AL-M) – Jeszcze ja. Mam pytanie do pań nauczycielek, które reprezentują szkoły, o podstawę programową. Chodzi mi tu o nauczanie nie tyle o Holokaucie, co w ogóle o Żydach jako części społeczeństwa polskiego czy części narodu polskiego. Jak to wygląda, bo tego nie wiem. Myślę, że to też jest bardzo potrzebne. Mam tu na myśli nauczanie o różnorodności tej społeczności żydowskiej. Czy to jest tylko Jankiel cymbalista, czy jeszcze coś?

(MB) – No tak i tutaj mamy problem, ponieważ ta obowiązująca podstawa programowa niestety nie mieści w sobie tekstów sztandarowych. Poruszamy oczywiście owe problemy. Omawiamy *Pana Tadeusza* Mickiewicza czy *Lalkę* Prusa. Natomiast są też teksty opracowywane na poziomie rozszerzonym i one funkcjonują jako lektury uzupełniające, chociażby *Ziemia obiecana* Reymonta. Od nauczyciela w dużej mierze zależy, co sobie wybierze. Bo utwory tak zwane „gwiazdkowane” muszą być omówione. Natomiast wybór pozostałych tekstów zależy od nauczyciela. Nauczyciel też jest ograniczany przez różne czynniki, przede wszystkim przez czas. Mamy cztery godziny języka polskiego na poziomie podstawowym. Na poziomie rozszerzonym jest tego więcej.

W związku z tym gdzie o tym się mówi? Oczywiście *Mendla Gdańskiego* Konopnickiej czy *Pana Tadeusza* i *Lalkę*, o których wcześniej wspominałam, omawia się. Potem pojawia się problem Holokaustu w klasie trzeciej i czytanie tekstów Borowskiego, rzecz jasna. Następnie dochodzi jeszcze *Zdążyć przed Panem Bogiem* Krall, ale tylko jako lektura uzupełniająca. Problem polega na tym, że mamy dwie lektury „ogwiazdkowane”, gdzie się pojawia problem relacji polsko-żydowskich, czyli *Pan Tadeusz* i *Lalka*. Trzeba mieć świadomość, że w bardzo wielu szkołach nauczyciele poprzestają na tym. Lektury uzupełniające pojawiają się, oczywiście, ale w wersji mocno okrojonej. Co innego poziom rozszerzony. Nie możemy się jednak cały czas spierać o ten poziom rozszerzony. Dlatego, że jest on wybierany przez coraz mniejszą rzeszę uczniów. Oczekujemy na pewno tutaj zmian. Ale już czytałam listę lektur nowego liceum 4-letniego i powiem tak – na dobre ta sytuacja się nie zmienia. Wiem natomiast, że jeżeli chodzi o historię, to tam troszkę lepiej ta kwestia się prezentuje. Bo w trakcie zajęć z historii pokazywane są uczniom ważne aspekty kulturowe. Warto by było więc nad tym pomyśleć.

(AJ/MT) – Dziękujemy bardzo.

Głos z Sali (2) – Też jestem nauczycielem. Myślę, że powyższy problem wynika z tego, że tytuły lektur, które tutaj Panie przytoczyły dotyczą literatury polskiej, podejmującej – często pobocznie – problematykę Żydów. Mnie się jednak wydaje, że tu należałoby zwrócić uwagę naszym nauczycie-

lom na literaturę polsko-żydowską, a więc na teksty – mówiąc w dużym skrócie i bez wnikania w szczegóły – autorów pochodzenia żydowskiego. Zupełnie inaczej sytuacja będzie więc wyglądać, gdy skupimy się tylko na lekturze Orzeszkowej czy Prusa, niż gdybyśmy na przykład sięgnęli po książki Singera lub Rudnickiego. Ten ostatni odszedł niestety w niepamięć, a przecież jego teksty są fantastyczne. I tak by można pewnie jeszcze długo wymieniać.

Nasunęło mi się w tym momencie takie skojarzenie między Orzeszkową a Malwiną Meyersonową [1839–1921 – Red.], którą się zajmuję zawodowo. W tej chwili o niej się w ogóle nie pisze. Odeszła w niepamięć. Wspominano o niej jednak w „Izraelicie”, w różnych przeglądach czy w poczytnych czasopismach XIX-wiecznych. Nawet Robert Stiller [1928–2016 – Red.] – złośliwy często dla twórców literatury – napisał o niej, że była inspiracją dla Orzeszkowej. To mnie też zafascynowało.

Okazuje się, że badacze XIX-wieczni twierdzili, że Meyersonowa była bardziej przekonująca – w tych swoich dwóch tekstach, które popełniła – od Orzeszkowej. Pisała ona bowiem o środowisku, z którego wprost wyrosła. Proszę mnie też źle nie zrozumieć. Nie chcę tu przekonywać, że mamy z uczniami czytać tylko Meyersonową. Chciałam jednak pokazać pewną różnicę. Co innego bowiem, jak czytamy teksty polskich autorów piszących o Żydach – w sposób nawet bardzo łagodny i pozytywny – niż gdy sięgamy po twory polsko-żydowskie. Różnica będzie wtedy zasadnicza.

(MB) – Pragnę w tym miejscu nadmienić, że też wspominałam wcześniej o Singerze. Zgadza się więc z panią w wielu kwestiach. Proszę państwa, nie zapominajmy jednak o problemie tożsamości. Tutaj jest znowu duże pole do popisu dla nauczycieli. Na przykład Tuwim i jego stosunek do Żydów, do własnego pochodzenia. To również jest bardzo ciekawe. Przecież omawiamy na zajęciach obrazy Chagalla. Można to w takim razie połączyć z literaturą. Znowu zatem wracamy do kwestii wyboru. Mamy oczywiście podstawę programową. Nikt nam jednak nie każe stosować się tylko i wyłącznie do wymogów określonego podręcznika. To jest też kwestia świadomości danego nauczyciela i jego chęci, żeby samodzielnie coś wychwycić, coś wygrzebać, przeanalizować i potem porozmawiać o tym z uczniami.

Wydaje mi się ponadto, że ważne są nie tylko akcje angażujące uczniów, o których pani wcześniej mówiła, ale również szkolenia oraz konferencje kierowane i adresowane bezpośrednio do nauczycieli. Pewne rzeczy należy im bowiem uświadamiać i motywować ich do kolejnych konstruktywnych działań. Funkcjonujemy bowiem wokół bezsensownych stereotypów: młodzież niczego nie czyta ani niczym się nie interesuje. Nie możemy tak generalizować. Po prostu dajmy im szansę.

Dr Anna Jeziorowska-Polakowska (AJ-P) – Wydaje mi się, że warto w tym miejscu zasugerować nauczycielom języków obcych, dajmy na to

germanistom, by poczytali współczesnych autorów niemieckich w kontekście absorbujących nas tu problemów. W ten sposób mogli by oni na przykład zrozumieć, jak kwestia żydowska wygląda obecnie z niemieckiej perspektywy. Na początku winni się oni choćby zapoznać z twórczością pisarki Utty Danell [1920–2015 – Red.]. Duża część jej powieści została zresztą sfilmowana. Artystka ta zaskarbiła sobie sympatię wielu czytelników. W swoich utworach porusza ona także problematykę dotyczącą obecności Żydów w Niemczech. Akcja jej książek dzieje się często w czasach II wojny światowej. Danell bardzo dobrze oddaje realia owego okresu. Czyny to w sposób niezwykle dydaktyczny.

Poruszę teraz kwestię „polskich obozów koncentracyjnych”, o których wzmianki pojawiały się choćby w niemieckim wydawnictwie „Klett”, w bawarskich podręcznikach do historii dla uczniów liceów czy w austriackim forum filmowym w Warszawie. Walczy z tym na przykład u nas „Reduta Dobrego Imienia”. Niemcy od razu to korygują. Nie chcą być – ze względu na swoją historię – uważani za osoby działające przeciwko Żydom. Zostało to już oprotestowane i należycie poprawione w nowych podręcznikach.

(AL-M) – Mam jeszcze jedną refleksję dotyczącą naszej podstawy programowej. Zwróćcie Państwo uwagę, że zawarte w niej propozycje lektur oraz problemów są niezwykle, wręcz powalająco mizerne. Operuje się tu stereotypami: Żyd natchniony i Żyd handlarz, kupiec. Warto o tym pamiętać. Potrzeba tutaj więc tak naprawdę rozwiązań bardziej systemowych, odpowiednio ingerujących w proces szkolnej edukacji w Polsce (*vide* lekcje historii). Szkoły nie mogą bowiem dłużej nauczać o stereotypach. Przecież polscy Żydzi to była wielka społeczność kulturowa, bardzo zróżnicowana, która wydała rozmaitych naukowców, osoby zasłużone dla światowej i polskiej nauki. My zaś nauczamy o Żydach chałaciarzach. To budzi zawsze mój protest. Należy zatem pamiętać, że nie tylko o folklor chodzi. Nie mam jednak żadnego wpływu na naszą podstawę programową. Wiem, że Państwo też niestety nie...

(AJ) – Zanim oddamy głos naszemu najmłodszemu gościowi, chciałam powiedzieć, że mamy – jako rodzice – pewne doświadczenia z nauczaniem i z podstawami programowymi. Wiele, jeżeli nie wszystko, zależy bowiem od samego nauczyciela. Polonistka naszej córki, pani Elżbieta Badońska, czyta codziennie, na początku lekcji, przez mniej więcej kwadrans, czwarto- i piątoklasistom szkoły podstawowej wybraną przez siebie książkę spoza kanonu lektur szkolnych (przystosowaną do wrażliwości dziecięcej). Wybiera sobie przy tym ważną problematykę, na przykład tę dotyczącą Holocaustu czy II wojny światowej. I rzeczywiście, dzieci słuchają jej opowieści z przejęciem do tego stopnia, że nie chcą chorować, bo nie będą wówczas wiedzieć, jak zakończy się historia ukrywającej się Joasi – kto ją uratuje, a kto się okaże zdrajcą.

Wydaje mi się, że nauczycielka nie robi tego z nadania podstawy programowej. Pozwala sobie na to, gdyż jest świetną polonistką. Uwrażliwia dzieci. Sprawy Holocaustu stanowią więc, dzięki niej między innymi, naturalny temat dla naszej córki. Ona sobie każe pokazywać Irenę Sendlerową [1910–2008 – Red.] w Internecie czy też prosi – jeśli znamy jakieś osoby ocalone z Zagłady – żeby wyszukać ich zdjęcia w sieci. Uwewnętrznia po prostu te historie, przeżywa je sama. To jest dla niej jedna z naturalnych opowieści, które ją otaczają. A teraz poproszę naszą najmłodszą uczestniczkę.

Natalia Białobrzeska – Chciałam się tu wypowiedzieć z perspektywy ucznia. Powiedzieć o tym, czego dowiadujemy się o problematyce żydowskiej na lekcjach w szkole. Uczęszczam do klasy, w której na zajęciach z historii dowiadujemy się między innymi o Holokauście. Chodzimy też czasem na wystawy dotyczące Żydów oraz Polaków im pomagających. Nasza klasa była w ubiegłym roku na takiej wystawie. W jaki sposób zatem młodzież interesuje się tematyką Holocaustu? Moi rówieśnicy sięgają po książki o tematyce Zagłady. Nie jest to temat pomijany przez nas, wzbudzający naszą konsternację. Młodzież chce się bowiem uczyć o historii Polski. Pragnie też wzbogacać swoją wiedzę o Holokauście.

(AJ/MT) – To się okazał głos scalający, myślę że głos następnego pokolenia. Czy już kończymy? Czy ktoś jeszcze?

(WR) – Moje pytanie wcześniej nie wybrzmiało, a bardzo mnie ciekawi odpowiedź na nie osób z Białegostoku. Kto przeprowadza tutaj projekty dotyczące Żydów w oparciu o lokalną historię mówioną? Czy to się dzieje i ewentualnie na jaką skalę?

(GD) – Dawno temu, jeszcze na początku mojej działalności, starałam się dotrzeć do osób, które posiadają odznaczenie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Pierwszą z nich był pan Fryderyk Paweł Huzarski, który napisał dwadzieścia stron niesamowicie ciekawej historii. Opowiadał ją młodzieży. Po drugie, pani Danuta Dawdo. Jej ojciec był fotografem na Rynku Kościuszki. Nazywał się zresztą Hitler (*śmiech*). To dramatyczne nazwisko. Człowiek ten uratował jednak wielu ludzi, ponieważ został szefem dokumentów. Produkował zdjęcia. Jego córka zrobiła album, za który została nagrodzona (zdjęcia ze zburzonego Białegostoku wykonane przez jej ojca skonfrontowane ze współczesnym obliczem miasta).

Rozmawialiśmy też z kilkoma innymi osobami. Na przykład z adwokatem Koszewskim. Opowiadał nam choćby, jak uciekał do getta, bo tam miał kolegę, który został w akcji lutowej zamordowany. Kolejne osoby również wiele nam przekazały własnych wspomnień. Zawsze powtarzam swoim uczniom, że jeśli znają ciekawą osobę, która pamięta jakąś intrygującą historię, niech się koniecznie skontaktują ze mną. Mieliśmy naprawdę wiele ciekawych postaci. Zdajemy sobie jednak sprawę, że czasami te wspomnienia

dotyczą między innymi jazdy na traktorze. Jeden pan przyszedł do mnie i miał opowiadać o Białymstoku, ale ciągle pamiętał ten traktor i jazdę na nim (*śmiech*). Trudno jest spotkać osoby pamiętające coś wartościowego.

Jeżeli chodzi o historię mówioną, to przyznam, że ją uwielbiam. Gdy byłam w Yad Vashem, to miałam okazję spotkać się tam z osobami z listy Schindlera. W Polsce spisy sporządzał IPN, a u nas Muzeum Historyczne. Nie sądzę, żeby jakaś osoba gdzieś się uchowała, która nie została spisana. Niektóre z nich nie chcą niestety mówić. Ostatnio próbowałam pozyskać taką relację od kobiety, która żyła w Grabówce. I ona opowiadała mi, jaką cudowną osobą jest jej babcia. Zasugerowałam jej, by może babcia coś opowiedziała o mogile kilometr od jej domu. Nie sposób wówczas było nie usłyszeć niczego. Babcia powiedziała jednak, że niestety to są za trudne dla niej wspomnienia. Wydaje mi się, że czas świadków się kończy.

Prof. Jarosław Ławski – Dziękuję Państwu za tę bardzo emocjonalną dyskusję. Wytlumaczę się teraz z idei panelu. Otóż, pięć lat temu, w czasie pierwszego panelu, w Pijalni Czekolady „Wedel” pan profesor Jacek Leociak (był on wtedy w radzie programowej Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN) powiedział: „Bierzcie tę historię w swoje ręce, bo to muzeum waszej historii, dziejów waszych Żydów nie opowie”. Tak rzeczywiście powinno być. Mnie zawsze denerwuje starcie jakiegoś idealnego, superotwartego społeczeństwa nad jakimś społeczeństwem złym, na przykład supernacjonalistycznym. Czegoś takiego nie ma. Białystok nie jest takim samym miejscem, jak inne miejsca w Polsce. Tu jest zupełnie inny świat. Przez wiele lat namawiałem różne osoby do tego – i wpisywałem to do tematów konferencji – żeby zechciały na przykład powiedzieć o styku żydowsko-białoruskim. Dzisiaj mieliśmy poruszony tylko wątek toponimiczny pogranicza językowego polsko-białoruskiego. Nikt o tym jednak nie chce mówić.

Czy Państwo sobie wyobrażacie, jak inaczej dzisiaj by ta rozmowa brzmiała w Puńsku. Wiem, jakie tam są napięcia. A jak inaczej ta dyskusja przebiegałaby w Orli, gdzie jest ukraińsko-polsko-żydowskie zazębianie się. To nie jest taki sam świat jak w Warszawie czy Gdańsku, czy w moim świecie dzieciństwa, na Warmii i Mazurach, gdzie przecież też byli Żydzi, którzy poginęli. A tam się ich inaczej pamięta. Inne są teraz problemy. Tam też jest jeszcze problem mazurski.

Regionalizacja owej pamięci jest więc czymś pożądanym i chyba racjonalnym, tak bym powiedział. Kolejne pytania: czy zaczynać opowieść o świecie żydowskim od Holokaustu i czy koniecznie też zaczynać ją od literatury? Czy może zaczynać od kategorii życia. Po prostu byli ludzie, którzy tak jak my żyli, i tak jak my mieli swoje napięcia. My tu dziś w Białymstoku oraz na Podlasiu mamy mnóstwo ukrytych, schowanych napięć: polsko-białoruskich, katolicko-prawosławnych, polsko-litewskich i innych. Wszystkie możliwe napięcia tutaj dzisiaj są, trzeba to sobie uświadomić!

Czynnie uczestniczę w obserwacji tych napięć. Ponieważ dużo jeżdżę po wschodzie Europy, to wiem, jakie tam dopiero są spory i jak temat żydowski wygląda na Ukrainie, na Litwie czy na Białorusi. Prezentuje się on zupełnie inaczej. 60 km na wschód od Białegostoku zaczyna się inny świat, jeżeli chodzi o ten temat. Wróciliśmy ostatnio z Bułgarii, tam jeszcze inaczej to wygląda. Bo w Bułgarii prawosławni jednak ocalili swoich Żydów. Wszystko to jest strasznie skomplikowane.

Intencją niniejszego panelu i tej konferencji było właśnie zniuansowanie powyższych problemów. Bardzo Państwu dziękuję za wszystkie wypowiedzi. Za rok może spróbujemy przenieść się bardziej na wschód. Zobaczyć, jak to tam właśnie było. Znam dobrze ukraińską codzienność. Nawet realia polskie tam błędna. Historie Żydów z Odessy, Wołynia, Podola czy Kijowa sprawiają, że brakuje nam dziś słów, by się do nich stosownie odnieść. Jak to się dziś rozwija? Gdy się chodzi po Odessie, to widać wciąż ortodoksyjnych Żydów. Czy to jest ten folklor, czy też autentyczne życie żydowskie? Jak o tym mówić? Spróbujemy więc kogoś ze wschodu zaprosić.

Nadmienię jeszcze o wątku policyjnym. Proszę Państwa, sześć lat już trwają nasze konferencje. Policję jednak wzywałem tylko raz. Mieliliśmy takiego stałego gościa, który przychodził się pożywić. Czasem jego usiłowania sły za daleko (*śmiech*).

To bardziej naganne życie wokółkonferencyjne toczyło się w Internecie. Tam zdarzały się niedobre wpisy. Bardzo zresztą mocno reagowali na nie zwolennicy naszej konferencji. A policja i nawet różne tajne służby w dużych ilościach pojawiały się u nas zazwyczaj wtedy, kiedy przyjeżdżał do nas ambasador, rabin lub ktoś, kogo chronić po prostu trzeba było. I to jest naturalne, że co roku są emocje. Ktoś tu powiedział, że trzeba płonąć, żeby o czymś uczyć. Może dobrze, żeśmy jednak nie spłonęli. Dlatego zapraszam Państwa za rok.

Wszystkim autorom przypominam o miłym obowiązku dostarczenia tekstu do końca września. Proszę to potraktować poważnie. W tym roku znowu zdążyliśmy z drukiem książki na ostatnią chwilę. Zdążymy i za rok.

Dziękuję Państwu i do zobaczenia.

Redakcja i opracowanie: dr Michał Siedlecki¹

¹ Wypowiedzi uczestników panelu nie były autoryzowane.

Anna Janicka

University of Białystok

Beata Tarnowska

Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw

[Chairs]

**PANEL:
THE MEMORY OF THE JEWISH COMMUNITY
IN THE REGIONAL SPACE**

Summary

This text is a record of a heated discussion devoted to the Białystok memory of its Jewish community. The panel was led by Prof. Anna Janicka and Dr Beata Tarnowska. The Białystok perspective was confronted here with the views of researchers from all over Poland, primarily from Krakow, Gdańsk and Warsaw. Two stances were clearly outlined: one pointed to the insufficient, in the opinion of the speakers, consciousness of contemporary inhabitants of Polish cities about their Jewish neighbours and predecessors, who were destroyed by the German Holocaust. The second one pointed to the enormous effort made in Poland to preserve this memory of Polish Jews. Representatives of both positions indicated that their adversaries refer to stereotypes.

Keywords: discussion, Jews, Białystok, local awareness, memory, the Holocaust



Pomnik Ofiar Obozu Zagłady w Treblince.
Kamień upamiętniający Żydów z Białegostoku

ANEKS FOTOGRAFICZNY

Część I¹



Felicja Raszkin-Nowak (1924–2015)

¹ Zdjęcia w części I *Aneksu fotograficznego* pochodzą z broszury poświęconej Felicji Raszkin-Nowak opracowanej przez B. Olech i L. Lisowską (patrz przypis nr 5). Przedruk za zgodą Redaktorek broszury.



Felicja Raszkin-Nowak w Kopenhadze z angielskim wydaniem *My Star*



Pisarka w 1996 roku w Kopenhadze w Klub Coordination Comitee.
Prelekcja o Antonim Słonimskim. Z prawej: Roman Śmigieński



Rodzina Felicji Raszkin-Nowak, Kopenhaga, Dania



Felicja Nowak z dziećmi: Marianem i Beatą



Pisarka z córką i synem: Beatą i Marianem



Rodzice Felicji: Betty i Jakub Raszkin



Felicja w okresie niemowlęcym



Felicja z rodzicami



Samuel Raszkes



Muszka Raszkin (babcia pisarki)



Izaak Raszkin (dziadek pisarki)



Jakub Sapiro kaj Abraham Zbar.

Jakub Sapiro i Abraham Zbar w Białymstoku
na ul. Lipowej w 1930 roku



Felicja Raszkin-Nowak na żydowskim cmentarzu



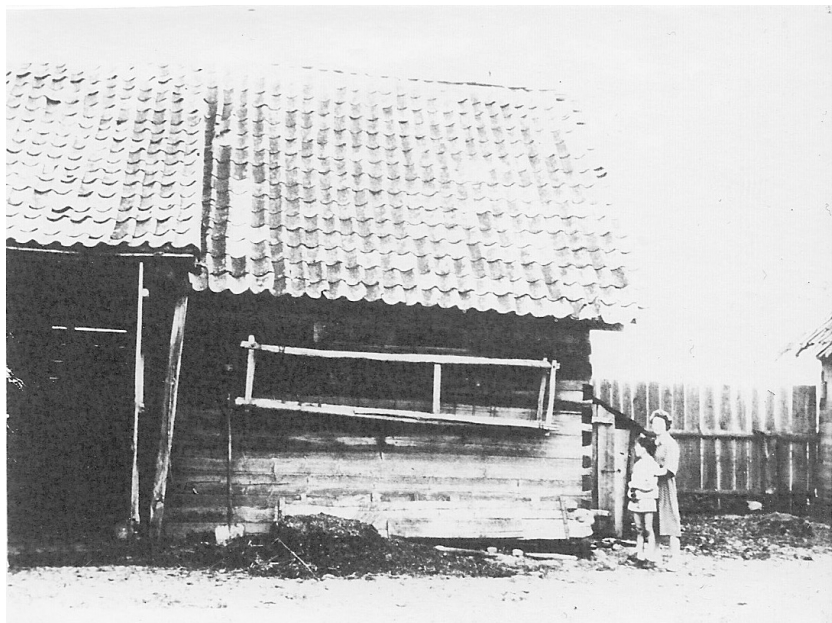
Felicja z ojcem na spacerze w Warszawie w 1929 roku



Felicja w wieku 5 lat



Felicja (z prawej) w 1942 roku w Białymstoku z córkami gospodarzy:
Heleną, Eugenią i Weroniką



Felicja z synem Marianem przed stodołą, w której ukrywała się w czasie wojny



Z Halinką, córką gospodarzy, w Kopenhadze



Prelekcja na temat *Mojej gwiazdy* Felicji Nowak
w Klub Coordination Comitee w 1998 roku w Kopenhadze



1998. Ambasada RP w Kopenhadze. Prelekcja na temat *Mojej gwiazdy*



Uroczystości wybuchu powstania w getcie białostockim w 2003 roku z udziałem Felicji Raszkin-Nowak



Felicja Raszkin w 1944 roku

Kopenhaga 7/X 2010

Świąteczna Pani Lucy!

Wstrzymam się nieco z podziękowaniem za
 Pani pamiątkę i życzliwość dla mnie i mojej
 Rodziny. Jest mi niesamowicie miło, że
 poświęca mi Pani i zawsze okazuje
 życzliwość. Cóż to bardzo, zwłaszcza że,
 podobnie to i on i już uległ.

Nie zapominałam jednak o Bractwie, ale
 ośmieliłam się nie mam już już się
 odwrócić bliżej swemu koty.

Życzę Pani i bliskim Wszystkiego
 Najlepszego na dni świąteczne i odnowienia

Najżyczliwiej Felcja

Życzenia na Rosz Haszana (Nowy Rok) od Felicji Raszkin-Nowak
 dla Lucy Lisowskiej (Kopenhaga 7 X 2010 r.)

Część II²

Od lewej: prof. Jarosław Ławski, dr Barbara Olech, dyr. Jolanta Gadek, p. Beata Ruben, p. Lucy Lisowska, dr Anna Jeziorkowska-Polakowska, mgr Weronika Romanik, mgr Anna Lebet-Minakowska



Uczestnicy uroczystego otwarcia wystawy

² Otwarcie wystawy poświęconej Felicji Raszkin-Nowak. Książnica Podlaska im. Łukasz Górnickiego, 12 VI 2017. Fotografował Mirosław Szut



Od lewej: dr Barbara Olech, dyr. Jolanta Gadek, pani Beata Ruben i prezes Lucy Lisowska



Pani Beata Ruben w czasie otwarcia wystawy poświęconej jej Matce



Pani Beata Ruben



Otwarcie wystawy w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego:
12 czerwca 2017 roku, godz. 9.00



NOTY O AUTORACH

OLGA CIWKACZ – doc. dr, pracownik Katedry Literatury Światowej Uniwersytetu Przykarpackiego im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankowsku (Ukraina). Zainteresowania badawcze: historia literatury polskiej, historia literatury rosyjskiej, komparatystyka, problemy przekładu artystycznego. Współautorka dwóch monografii, ponadto – blisko 100 artykułów, wydanych na łamach polskich, niemieckich, rosyjskich oraz ukraińskich czasopism. Uczestniczka wielu staży naukowych, w tym: w Instytucie Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Instytucie Badań Literackich PAN (stypendium Kasy im. Józefa Mianowskiego) oraz wakacyjnych Kursów, organizowanych przez Instytut Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum” Uniwersytetu Warszawskiego.

WOJCIECH JAN CYMBALISTY – mgr, doktorant literaturoznawstwa w Zakładzie Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych, współpracownik Zespołu Badawczego Literatury Emigracyjnej Uniwersytetu w Białymstoku. Kulturoznawca-praktyk – dyrektor Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w Wasilkowie. Badacz literatury XX-wiecznej ze szczególnym uwzględnieniem literatury emigracyjnej, związanej z bieżącością oraz z tematyką małych ojczyzn. Redaktor tomu *Bohaterowie sprzed stu lat. Portret zbiorowy* (Rogówek 2017) oraz zbioru pokonferencyjnego *Polskie tradycje niepodległościowe Choroszczycy i okolic. Historia, antropologia, literatura* (Rogówek 2017). Wolontariusz m.in. w Stowarzyszeniu Honorowych Dawców Krwi, Towarzystwie Przyjaciół Choroszczycy i w Fundacji Pole Kultury, którą założył. Pisze wiersze. Kieruje Miejskim Ośrodkiem Animacji Kultury w Wasilkowie”.

GRZEGORZ CZERWIŃSKI – dr, adiunkt w Instytucie Filologii Wschodniosłowiańskiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: komparatystyka słowiańska; literatura polskich, białoruskich i litewskich Tatarów; literatura polska i literatury wschodniosłowiańskie XX i XXI wieku; relacje pomiędzy kulturą słowiańską a światem islamu; teoria literatury; semiotyka kultury, a także folklor Słowian wschodnich. Współredaktor m.in. tomów: (z A. Janicką i I. E. Rusek) *Żeromski. Piękno i wolność. Studia* (Białystok–Rapperswil 2014–2015)

oraz (wraz z A. Konopackim) *Wschód muzułmański w ujęciu interdyscyplinarnym. Ludzie – teksty – historia* (Białystok 2017). Autor monografii: *Po rozpadzie świata. O przestrzeni artystycznej w prozie Włodzimierza Odojewskiego* (Gdańsk 2011) oraz *Sprawozdania z podróży muftiego Jakuba Szynkiewicza. Źródła. Omówienie. Interpretacja* (Białystok 2013). Ostatnio wydał monografię: „*Jam z rodu nomadów*”. *Literatura polsko-tatarska po 1918 roku* (Białystok 2017).

GRAŻYNA DAWIDOWICZ – dr, nauczycielka języka polskiego w VIII LO w Białymstoku. Obroniła rozprawę doktorską napisaną pod kierunkiem prof. Sławomira Buryły: *Przeobrażenia tożsamości. Rzecz o relacjach autobiograficznych i biografii Sary Nomberg-Przytyk* (2015). Autorka artykułu: *Działalność kobiet w ruchu oporu białostockiego getta. Rekonesans* (2014). Dwukrotna laureatka Nagrody Przewodniczącego Rady Miejskiej Białegostoku dla Nauczycieli – Animatorów Kultury (w roku szkolnym 2008–2009 oraz 2010–2011). Uczestniczyła między innymi w „Seminarium Nauczania o Holokauście dla Edukatorów z Polski”, które odbyło się w siedzibie Międzynarodowej Szkoły Nauczania o Holokauście – Yad Vashem w Jerozolimie. Spotkała się tam z ofiarami Holokaustu, którzy przeżyli dzięki „Liście Schindlera” (2010). Ostatnio wydała monografię: *Cena życia. Rzecz o Sarze Nomberg-Przytyk* (Białystok 2016).

EWELINA FELDMAN-KOŁODZIEJUK – mgr, absolwentka filologii angielskiej Uniwersytetu w Białymstoku; obecnie słuchaczka studiów doktoranckich w zakresie literaturoznawstwa na Wydziale Filologicznym. Prowadzi zajęcia z praktycznej nauki języka angielskiego na UwB. Członkini Polskiego Towarzystwa Badań Kanadyjskich, miłośniczka twórczości Margaret Atwood. Propagatorka pedagogiki Marii Montessori. Autorka m.in. artykułów: *Magiczna północ w „Wynurzeniu” Margaret Atwood* (2008); *Wielkie Matki Ameksyki – reportaż Eda Vulliamy’ego „Ameksyka” w świetle archetypu Wielkiej Matki* (2014) oraz *„Czekając na Sabrinę” – analiza wątków macierzyńskich w powieści Margaret Atwood Ślepy zabójca* (2017). Współorganizatorka sesji z cyklu „Żydzi wschodniej Polski”.

ALINA FILINOWICZ – dr, pracownik w Zakładzie Kultury Białoruskiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; językoznawczyni. Zainteresowania badawcze: gwary i onomastyka pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego. Autorka szeregu artykułów, w tym: *Flora w mikrotoponimii powiatu sokólskiego* (2015); *Historyczne nazwy terenowe Sokólszczyzny* (2015) oraz *Litewski rdzeń „var-” w nazwach terenowych Sokólszczyzny* (2016). Wydała książkę: *Беларуская мова. Дапаможнік для студэнтаў беларускай філалогіі. II курс* (Białystok 2007).

ANNA JANICKA – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku, pracuje w Zakładzie Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura polska II połowy XIX wieku, twórczość Gabrieli Zapolskiej. Redaktorka i współredaktorka wielu książek, w tym: (z K. Czajkowskim i Ł. Zabielskim) *Kraszewski i nowożytność. Studia* (Białystok 2015); edycji powieści Gabrieli Zapolskiej, *Kwiat śmierci. Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach* (Białystok 2015) oraz (wraz z G. Kowalskim) pism Aliny Kowalczykowej, *Wobec współczesności. Tematy poważne i mniej serio* (Białystok 2016). Autorka monografii: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* (Białystok 2013, wyd. 2: Białystok 2015). Ostatnio wydała monografię: *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”* (Białystok 2015). Odznaczona medalem Komisji Edukacji Narodowej. Kieruje grantem NPRH na badania pisma młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” (1866–1876).

ANNA JEZIORKOWSKA-POLAKOWSKA – dr, adiunkt w Katedrze Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego oraz Pracowni Literatury Polsko-Żydowskiej na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Kuratorka Koła Dydaktyków, a także członkini Towarzystwa Naukowego KUL. Zainteresowania badawcze: kultura i sztuka polskich Żydów, język jidysz, dydaktyka języka polskiego, jak również język rosyjski i niemiecki. Autorka książek: *Pieśni zakłętę w dwa języki... O kołysankach polskich, żydowskich i polsko-żydowskich (1864–1939)* (Lublin 2010) oraz *Polsko-żydowska literacka mapa Lubelszczyzny* (Lublin 2013). Redaktorka tomu: (wraz z A. Karczewską) *Żydowskie dziecko* (Lublin 2013). Finalistka Konkursu im. Majera Bałabana ogłoszonego przez Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie (2009).

EWA KRYCHNIAK – doktor nauk humanistycznych, absolwentka Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej oraz Studiów Podyplomowych z zakresu Administracji na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1991 roku pracuje jako nauczyciel bibliotekarz, a od 2013 roku również jako nauczyciel plastyki w Szkole Podstawowej nr 1 w Sokółce. Autorka m.in. artykułów: *Kultura książki w regionie sokólskim* (2003); *Życie społeczno-kulturalne ludności żydowskiej w końcu XIX i na początku XX w.* (2012) oraz *Zagłada Żydów na Białostocczyźnie oraz wyniszczenie ich kultury i oświaty w okresie II wojny światowej. Powiat sokólski* (2013). Jej pasją jest badanie kultury żydowskiej oraz praca z dziećmi w szkole. Autorka książki *Oświata i kultura żydowska Białostocczyzny okresu międzywojennego i jej wyniszczenie podczas II wojny światowej* (Sokółka 2016).

ANNA LEBET-MINAKOWSKA – mgr, kustosz w Muzeum Narodowym w Krakowie, Kolekcja rzemiosła artystycznego, Muzeum XX Czarotoryskich; specjalistka w dziedzinie kultury i tradycji Żydów polskich. Ukończyła studia z archeologii śródziemnomorskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1991 roku pracuje w Muzeum Narodowym w Krakowie (na stanowiskach asystenta, adiunkta, a potem kustosza): najpierw w Dziale Tkanin, obecnie w Muzeum XX Czarotoryskich. Specjalizowała się początkowo w sztuce Koptów (opiekując się kolekcją tkanin koptyjskich), a następnie zajęła się opracowaniem wyjątkowej kolekcji judaików, jaką zgromadziło Muzeum Narodowe w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch II wojny światowej. Opublikowała: *Judaizm poznać znaczy zrozumieć: kultura i sztuka Żydów w przedwojennej Polsce* (Kraków 2008) oraz *Katalog judaików. Cz. I: Tkaniny* (Kraków 2008). Jest członkiem m.in. European Association for Jewish Studies, World Union of Jewish Studies, Polskiego Instytutu Studiów nad Sztuką Świata i Stowarzyszenia Potomków Sejmu Wielkiego.

JAROSŁAW ŁAWSKI – prof. zw. dr hab., dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku; badacz wyobraźni poetyckiej, twórca i kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” w Instytucie Filologii Polskiej UwB. Zainteresowania badawcze: faustyzm i bizantynizm w literaturze Romantyzmu, Młoda Polska oraz Czesław Miłosz, polsko-wschodniosłowiańskie związki literackie. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza” oraz „Colloquia Orientalia Bialostocensia”. Autor wielu książek, w tym: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poecie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995) oraz *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010). Ostatnio wydał monografię: *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy interpretacyjne* (Białystok 2014). Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN oraz członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności.

JAN MIKLAS-FRANKOWSKI – dr, adiunkt w Zakładzie Komunikacji Społecznej i Kulturowej w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego. Zainteresowania badawcze: twórczość Czesława Miłosza, analiza i interpretacja współczesnej literatury polskiej w związkach z historią idei, filozofią i naukami społecznymi, perswazyjność dyskursu politycznego w mediach, gatunki pograniczne między literaturą a mediami. Wybrane publikacje: *Marksizm i katastrofa. „Poemat o czasie zastygłym” Czesława Miłosza jako próba realizacji modelu poezji społecznie zaangażowanej* (2006); *„Irlandia nad Wisłą i drożące kurczaki”. Próba analizy erystycznej fragmentu debaty Donald Tusk – Jarosław Kaczyński*

z 12.10.2007 (2009); „W kamiennym porządku świata”. *Filozoficzno-teologiczne konteksty „Traktatu teologicznego” Czesława Miłosza* (2011) oraz „Góry Parnasu” *Czesława Miłosza jako próba gnostyckiej dystopii* (2014).

FELICJA RASZKIN-NOWAK – (1924–2015), dziennikarka, reżyserka, siostrzenica słynnego białostockiego esperantysty, Jakuba Szapiro (1897–1941). Przeżyła okupację hitlerowską jako jedyna z najbliższej rodziny. Ocalała w ukryciu u gospodarzy w podbiałostockiej wsi. W latach 50. i 60. XX wieku była m.in. reżyserem w Polskim Radiu, jako realizator dźwięku pracowała też w warszawskich teatrach – Dramatycznym oraz Narodowym. Po marcu 1968 roku, na początku lat 70. XX wieku wyemigrowała z Polski. Była reżyserem dźwięku w Radiu Wolna Europa w Monachium. Pracowała również w Bibliotece Królewskiej w Kopenhadze, gdzie mieszkała od 1971 roku. Autorka książek: *Moja gwiazda* (Białystok 1991) oraz *Gwiazdy w mroku* (Białystok 2003).

STEFANIA ROMANOWICZ – emerytowany prawnik, esperantystka; członkini Zarządu Białostockiego Towarzystwa Esperantystów. Współtworzy również – wraz z Jolantą Wołągiewicz oraz Bożeną Bednarek – redakcję portalu internetowego senior.białystok.pl. (odpowiada tam za promocję aktywności w świecie nowych technologii). Ponadto patronuje konkursowi literackiemu dla seniorów „Srebro Nie Złoto”. Interesuje się kulturą oraz sztuką.

BEATA RUBEN – córka Felicji Raszkin-Nowak (1924–2015). Na co dzień mieszka w Kopenhadze w Danii, gdzie kultywuje pamięć o Matce. Uczestniczy także w różnych spotkaniach organizowanych przez Polaków i Żydów w Polsce oraz za granicą.

MAREK RUTKOWSKI – dr hab., pracownik Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Olsztynie. Zainteresowania badawcze: historia nowożytna oraz szeroko pojęte nauki społeczne dotyczące zagadnień z zakresu współczesnej: socjologii, politologii, filozofii, kulturologii, historii, etyki, psychologii i ekonomii. Autor wielu książek, w tym: *Zmiany strukturalne w Królestwie Polski wczesnej epoki paskiewiczowskiej. Studium efektywności administracyjnej, społecznej i gospodarczej zniewolonego państwa* (T. I-II: Rzeszów 2007) oraz *Zarządzanie logistyką w Królestwie Polskim. Zabezpieczenie przeciwpowodziowe, mosty i opłaty wodne* (Białystok 2015).

DARIUSZ KONRAD SIKORSKI – dr hab., prof. Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Zakładu Komunikacji Społecznej i Kulturowej

w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa UG. Do jego szczególnych zainteresowań badawczych należy twórczość Romana Brandstaettera i kultura polskich Żydów okresu międzywojennego. Współredaktor – wraz z Tadeuszem Sucharskim – tomu zatytułowanego *Przestrzenie lęku. Lęk w kulturze i sztuce XIX–XX wieku* (Słupsk 2006). Autor następujących książek: *Symboliczny świat Brunona Schulza* (Słupsk 2004) oraz *Spór o międzywojenną kulturę polsko-żydowską. Przypadek Romana Brandstaettera* (Gdańsk 2011).

HEIDI M. SZPEK – prof. em., pracownik Wydziału Teologii w Central Washington University Ellensburg (USA); religioznawca. Obecnie pracuje również jako tłumacz, epigrafik oraz konsultant Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska – Izrael. Czynn timer wspiera także prace przy renowacji cmentarza żydowskiego Bagnówka w Białymstoku. Publikuje w wielu czasopismach naukowych oraz magazynach żydowskich w Internecie.

MAGDALENA TARNOWSKA – dr, kustosz. Od 2012 adiunkt w Instytucie Historii Sztuki WNHIS Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; od 2016 zastępca dyrektora. Pracowała w: Muzeum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (1993–2008), Dział Malarstwa i Rzeźby Muzeum Narodowego w Kielcach (2011–2013). Uczestniczka międzynarodowego projektu Visual Constructs of Jerusalem, Hebrew University in Jerusalem. Beneficjentka grantów: The Hanadiv Charitable Foundation (2005), The Jewish Theological Seminary NYC (2000). Autorka haseł do: *Słownik Artystów Polskich*, T. X, red. U. Makowska, IS PAN, 2016, *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, red. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa 2003, *Żydzi w Polsce. Leksykon*, red. J. Tomaszewski, A. Żbikowski, Warszawa 2001. Recenzentka czasopism: „Muzealnictwo”, „Studia Judaica”. Członkini stowarzyszeń (PTSŻ, SHS, PISnŚŚ). Należy do jury *Ogólnopolskiego konkursu wiedzy o historii i kulturze Żydów polskich* Fundacji Shalom.

Zainteresowania naukowe: kultura i sztuka Żydów połowy XIX i XX wieku w kontekście sztuki polskiej i europejskiej, w tym sztuka Holocaustu, sztuka lat 1945–1956 w Polsce; ikonografia sztuki żydowskiej w kontekście tożsamości narodowej; podróże artystyczne do Palestyny, wizja Jerozolimy w sztuce; twórczość artystów w Warszawie w XIX wieku, w tym: Rafała Hadziewiczza, Aleksandra Lessera. Opublikowała m.in.: M. Tarnowska, *Artyści żydowscy w Warszawie 1939–1945* (Warszawa 2015); *Archiwum Ringelbluma. Tom IV. Gela Sekstajn 1907–1943. Życie i twórczość*, oprac. M. Tarnowska (Warszawa 2011).

JOANNA WILDOWICZ – mgr, lektorka w Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; absolwentka Nauczycielskiego Kolegium Języka Angielskiego na Uniwersytecie Warszawskim (Filia w Białymstoku); magisterium pod opieką prof. Cynthi Dominik na podstawie pracy: *American values reflected in situation comedies* (Ośrodek Studiów Amerykańskich, Uniwersytet Warszawski). Obecnie jest studentką stacjonarnych studiów doktoranckich w zakresie literaturoznawstwa na Wydziale Filologicznym UwB, gdzie przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą twórczości Cormaca McCarthy’ego i jego roli w zachowanie ukształtowanych postaw społecznych i kulturowych Ameryki. Autorka m.in. artykułu *Strażnik Pogranicza* (2016). Współorganizatorka konferencji z cyklu „Żydzi wschodniej Polski”.

MAŁGORZATA WOSNITZKA-KOWALSKA – mgr, absolwentka filologii polskiej i historii sztuki na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, nauczycielka języka polskiego; doktorantka w Zakładzie Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Autorka m.in. artykułów: „*Inny, nie ja*” – *przekleństwa (toż)samości Juliana Tuwima* (2014); „*Pegaz dęba*” i „*Pegaz zdębiał*”, *czyli Tuwima i Barańczaka niepróżnujące próżnowanie* (2015) oraz *Kompilowanie świata. Nauka i sztuka Stefana Themersona* (2016). Współpracuje z czasopismem „FA-art”, a także z Fundacją Otwarty Kod Kultury.

Opracował: Michał Siedlecki



ŻYDZI WSCHODNIEJ POLSKI (JEWS OF EASTERN POLAND),
SERIES VI: ŻYDZI BIAŁOSTOCCY: OD POCZĄTKÓW
DO 1939 ROKU (JEWS IN BIAŁYSTOK:
FROM THE BEGINNING TO 1939),
EDS. JAROSŁAW ŁAWSKI, KAMIL K. PILICHIEWICZ,
ANNA WYDRYCKA, UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK,
THE SCIENTIFIC PUBLISHING
SERIES "COLLOQUIA ORIENTALIA BIAŁOSTOCENSIA",
BIAŁYSTOK 2018

Summary

The conferences held in Białystok which make the series "Jews of Eastern Poland" have permanently become a part of the landscape of activities of the scientific community in Białystok. We were, by the way, celebrating their 5th anniversary. Five years is a lot when it comes to cyclical organization of a scientific event of such a specialized nature: devoted to the Jewish community from the Eastern territories of the Republic of Poland. Session VI began a research cycle in the common formula "Jews of Eastern Poland. Part II: Jews of Central and Eastern Europe." The organizers, giving in to requests, decided on the one hand to expand the research field to the whole Eastern Europe, while on the other hand, they suggested what seems to be an inconsistency, that the theme of the meeting in 2017 would be "Jews in Białystok: From the beginning to 1939. Central European context." After some time, in the intention of the organizers, this research cycle should be closed by a session dedicated to Jews from Białystok, their fate during the Holocaust and after the Second World War.

For the conference in 2017 (12-13.06), Felicja Raszkin-Nowak (1924-2015) was chosen as a patron. She was an eminent journalist and poet, whose biography combines the pre-1939 era and the times of the Holocaust, with the history of the 2nd half of the 20th and the beginning of the 21st century. The daughter of the writer, Mrs. Beata Ruben (Copenhagen, Denmark) was a special guest of the conference. In her extensive speech (12/06, 9:30 am) she presented the *Life and Works of Felicja Raszkin-Nowak* – an example of a Polish-Jewish symbiosis. Also on Monday, June 12, in Łukasz Górnicki's Library, at 9.00 a.m., an exhibition devoted to the life and fate of Felicja Raszkin-Nowak was opened. It was preceded by the words of Beata Ruben, Lucy Lisowska and Barbara Olech. The conference, as in previous years, was accompanied by the events of the 10th Jewish Culture Festival „Zachor – Kolor i Dźwięk” ("Zachor – Colour and Sound")

organized by Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska-Izrael (Centre for Civic Education: Poland – Israel) and the City of Białystok.

Let us first present the issues taken up during the session:

- The life, history, and culture of Jews from Białystok.
- Jews from Podlasie and the Grand Duchy of Lithuania.
- Migrations of the Jewish population from Białystok.
- Jews from Podlasie in Western and Eastern Europe.
- Jewish literature, language, art, and press.
- Relations between the Jewish population and the national and religious minorities.
- The memory of the Jewish community in Białystok and Podlasie in the modern world.
- The life and work of Felicja Raszkin-Nowak.

The conference was organised by the following institutions: the Department of Philological Studies "East – West" at the University of Białystok, Centre for Civic Education: Poland – Israel, Łukasz Górnicki's Library in Podlasie, and personally: Prof. Jarosław Ławski (UofB, Chairman of the Organizing Committee), Ms. Lucy Lisowska (CEO Poland – Israel, Vice-President), Dr. Łukasz Zabielski (Łukasz Górnicki's Library, Secretary), Dr. Michał Siedlecki (Łukasz Górnicki's Library) and a team of PhD students from the Faculty of Philology UofB, among whom we should mention: Ewelina Feldman-Kołodziejuk, MA; Anna Wildowicz, MA; Bożena Bolesta, MA; Kamil K. Pilichiewicz, MA; and Monika Sobolewska, MA. The Scientific Committee was the patron of the conference, which started the next research cycle.

There were also foreign guests: Prof. Heidi M. Szpek from the Central Washington University (USA) and Dr Olga Tsivkach from Ivano-Frankivsk (Ukraine). Among the listeners of the sessions there were, among others, Prof. Jerzy Nikitorowicz (UofB) and a representative of the Catholic Association "Civitas Christiana". On the first and second day of the conference, 23 papers were presented.

This volume gathers the vast majority of the papers presented at the session, as well as a record of the panel, entitled "The Memory of the Jewish Community in the Regional Space: Social Awareness – Science – Culture – School", conducted jointly by Dr habil. Anna Janicka (UofB) and Dr Magdalena Tarnowska (UKSW, Warsaw). The conference was accompanied by performances of the participants of the "Zachor – Kolor i Dźwięk" Festival, including Gerard Ederly from the USA performing a Sephardic song recital and Yaron Gershorsky, also from the USA, performing for the second time in Białystok.

Contrary to initial fears, the Białystok theme of the session aroused great interest among the speakers, PhD students and the public. The session was held on the 6th floor of the Łukasz Górnicki's library (at ul. Skłodowskiej-Curie 14A, and the room was full all the time), and with the participation of students from Białystok schools and the interest of the Polish Radio Białystok. On the occasion of the session, Dr. Barbara Olech and Lucy Lisowska from the Centre for Civic Education: Poland – Israel prepared a special brochure entitled Felicja Raszkin-Nowak (1924–2015). The heroine of the 10th Festival of Jewish Culture "Zachor – Kolor i Dźwięk" (Białystok, June 9-13, 2017), Białystok 2017.

The next, seventh conference from the series "Żydzi wschodniej Polski" ("Jews of Eastern Poland") will be held in May 2018. It will focus on the theme: "Between Odessa, Kiev and Vilnius. Zionist ideas in Central and Eastern Europe. Creators – literary echoes – language", and a writer and a promoter of Zionism, Zeev Zhabotinsky (1880–1940) will be its patron.

Przełożyła: Małgorzata Zielińska



TABLE OF CONTENTS

Jarosław Ławski

- Białystok Jews: From the beginning to 1939. The project
and its execution 13

I. FELICJA RASZKIN-NOWAK: TESTIMONIES

Felicja Raszkin-Nowak

- My Białystok Family 21

Beata Ruben

- The life and works of Felicja Raszkin-Nowak – an example
of Polish-Jewish symbiosis 31

Stefania Romanowicz

- "Not as a Jew but as a deeply affected Polish woman" 45

II. FROM THE HISTORY OF THE JEWISH COMMUNITY

Heidi M. Spekh

- Reception history meets history: The case of the Zabludowsky
epitaphs from Białystok 53

Dariusz K. Sikorski

- Litvak: Refugee or enemy? Around the media figure
of the Other at the beginning of the 20th century 77

Marek Rutkowski

- Formal mechanisms of support and economic development
of Jews in the Kingdom of Poland after the fall
of the November Uprising 109

Grażyna Dawidowicz

- Piotr Gorodiszcz – A missionary and social activist
from Białystok 127

Alina Filinowicz

- Place names as an evidence of Jewish existence. Based
on the microtoponymy of the Sokólski district 145

Ewa Krychniak

- Jewish schooling in Białystok in the interwar period 155

Marek Rutkowski

- Distribution of counterfeit Russian coins by a group
of Jews from the Białystok district in the 1820s 177

III. IN THE CIRCLE OF ART AND LITERATURE**Anna Jeziorkowska-Polakowska**

- Ludwik Zamenhofs *La Sankta Biblio* 199

Olga Ciwkacz

- From the history of Goldfaden's Jewish theater
in Stanisławow in the interwar period 219

Anna Lebet-Minakowska

- Along the traces of Jews in Podlasie and Polesie 235

Joanna Wildowicz

- Jewish painters associated with Białystok 261

Jarosław Ławski

- The Białystok history of the family of Leo Wiener, an Americal
Slavic studies scholar. Materials and interpretations 279

IV. DISPUTES OVER HISTORY AND MEMORY**Matgorzata Wosnitzka-Kowalska**

- "Black images". Celnikier – Goya 315

Grzegorz Czerwiński

- Ester Gessen's "Białystok – Moskwa" as a Russian testimony
of a Polish Jew and a new type of memorial prose in Russia 327

Ewelina Feldman-Kołodziejuk

- The (non)appearance of Jews from Augustów
in Szymon Teżewski's novel *Eteromanka (The Etheromaniac)* 345

Wojciech Jan Cymbalista	
The memory of the Jewish Community in Choroszcz and its surroundings in the memories of Janusz Mieczysław Koronkiewicz	357
Jan Miklas-Frankowski	
"Without Mezuzah or Menorah". <i>Białystok. Biała siła, czarna pamięć (Białystok. White Power, Black Memory)</i> by Marcin Kački	369
Anna Janicka, Magdalena Tarnowska (chairs)	
<i>Panel: The memory of the Jewish community in the regional space</i>	381
Annex of photographs	399
Notes about the authors	419
Summary	427
Table of Contents	431
Index of names	435



INDEKS NAZWISK

A

Abramow-Newerly Jarosław – 327, 331,
Abramowicz Maksymilian – 167-168,
Abramowicz Szalom – 171,
Adamczyk Adam – 320,
Adamski Jan – 363, 365, 367,
Adler A. – 163,
Aftanazy Roman – 235, 259,
Agourtine Ida – 27,
Agourtine Izaak – 26-27,
Agourtine Leon – 27,
Ajnsztejn L. – 163,
Akwila z Pontu – 203,
Al Capone – 308,
Alejchem Szolem (właśc. Rabinowicz
Salomon) – 169, 209, 229,
Aleksander II Romanow, cesarz Rosji –
296,
Aleksandrowa Inna – 339, 343,
Aleksiun Natalia – 74,
Ambrożewicz Aleksander – 362,
Amsterdamski Stefan – 78,
Amsterdamski Lejbko Joselowicz – 192,
Anders Władysław Albert – 332,
Anderson Benedict – 78,
Anna Jagiellonka, królowa Polski – 236,
An-Ski Szymon – 231, 352,
Antoniuk Aleksander – 26,
Antoniuk Jakub – 362,
Apfelbaum Maksymilian – 21, 33,
Arendt Hannah – 106,
Arkin Franciszka – 167-168,
Arnold Edmund – 221,
Arnold Leopold – 221,
Arnold Mathew – 93,
Arnstein Marek – 225, 229,
Aronowicz A. – 163,
Assman Aleida – 106,
Astarabadi Fazlallah – 199,
Asz Dawid – 146,
Asz Szalom – 98, 169,
Atwood Margaret – 420,
August II Mocny, król Polski – 144, 238,

B

Baczko Bronisław – 105-106,
Bajko Piotr – 291,
Balicki Zygmunt – 87,
Bałaban Majer Samuel – 161, 421,
Bałasz Michał – 372,
Baranow Andrzej – 7, 321,
Baranowicz Halina – 200, 207, 217,
Barańczak Stanisław – 425,
Barszczewska Nina – 149, 151-152,
Barszczewski Giecel – 358-359,
Bartczakowa Aldona – 237, 259,
Bartmiński Jerzy – 82,
Bartnik Renata – 318, 320, 325,
Bassano Bruno – 268,
Batory Stefan, król Polski – 166, 346,
Baudelaire Charles – 320,
Baudrillard Jean – 325,
Bąbiak Grzegorz P. – 77, 97,
Beaufront Louis de – 212,
Bednarek Bożena – 423,
Bejlis Menachem – 82,
Belmont Leo – 87, 91, 94,
Bem Józef – 18,
Bender Sara – 64, 75,
Ben Gurion Dawid – 39,
Beniaminowicz Szepszel – 188,
Bergelson Dawid – 231,
Berger Mala – 223,
Bergmann Ernst von – 296,
Berman Salomon – 221,
Bernstein B. – 163,
Bernstein Mosze – 240-241,
Beryperes Markus – 185,
Bezwiński Adam – 7,
Białobrzaska Marta – 16, 381-383, 389,
391-392,
Białobrzaska Natalia – 394,
Białówna Irena – 218,
Biały Josel – 146,
Bibring Julian – 221, 224,
Bier Mojżesz – 221,
Bismarck Otto von – 300,

- Bittmann Mojżesz – 221, 223,
 Blinava Evelina – 151-152,
 Bloch Sender – 56, 69,
 Bobrowski Lejba Karsjel – 184,
 Bochmil A. – 163,
 Bock Jerrold Lewis „Jerry” – 353,
 Boćkowski Daniel – 287,
 Bojarski Mordechaj – 173,
 Bokłago Wojciech – 287,
 Bokszański Zbigniew – 99,
 Bolesta Bożena – 428,
 Bona Sforza d’ Aragona, królowa Polski – 236,
 Bondarevsky G. – 331, 344,
 Bondaryk Krzysztof – 148, 152,
 Borkowska Grażyna – 7,
 Borowski Tadeusz – 331, 391,
 Borsztejn Simon – 181,
 Boruch Moško – 122,
 Borwicz Michał – 321,
 Borzymińska Zofia – 96,
 Bosch Hieronim – 318,
 Bracka Mariya – 4,
 Brandstaetter Roman – 424,
 Branicka Izabella z Poniatowskich – 296,
 Branicki Jan Klemens – 134, 262, 283, 291-292, 296, 359, 361, 390,
 Brecher Egon – 223,
 Briggs Asa – 93,
 Browning Elizabeth Barret – 304,
 Browning Robert – 304,
 Bruegel Pieter (Starszy) – 318,
 Bruin Gerrit Paulus de – 199-200,
 Bruner Edward M. – 105,
 Brückner Aleksander – 87, 93,
 Bujnicki Tadeusz – 7,
 Bujnowski Walerian – 143, 147, 151-152,
 Bułat Mirosława M. – 225, 230, 233,
 Bunimowicz Jewgienij – 341,
 Burke Peter – 93,
 Buryła Sławomir – 420,
 Bykow Dmitrij – 341,
- C**
 Celnikier Izaak – 10, **(315-326)**,
 Centnerszwerowa Stanisława – 322,
 Cézanne Paul – 263-264, 266,
 Chagall Marc – 388,
 Chawryło Katarzyna – 342-343,
 Chazanowicz M. – 153,
 Chicago Judy – 215,
- Chmielik Tomasz – 45,
 Chomik Piotr – 4,
 Chopin Fryderyk – 167-168,
 Chreptowicz Joachim – 358,
 Cierniak Urszula – 7,
 Cieślíkowa Agnieszka J. – 77, 97,
 Citko Lilia – 4,
 Ciwkacz (Tsivkach) Olga – 10, 14, **(219-233)**, 419, 428,
 Cohen Frida-Lea – 56,
 Cooper James Fenimore – 293,
 Couturat Louis – 212,
 Curie-Skłodowska Maria – 104, 429,
 Cylkow Izaak – 215,
 Cymbalisty Wojciech Jan – 11, **(357-367)**, 419,
 Cyryl, św. – 204,
 Cywińska Ewa – 387-388,
 Czajkowska Agnieszka – 4,
 Czajkowski Krzysztof – 4, 421,
 Czartoryska Izabela, księżna – 422,
 Czartoryski Adam Kazimierz, książę – 422,
 Czech Ewa – 385-386, 389,
 Czernichowski Saul – 161,
 Czernyszewski Nikołaj Gawriłowicz – 328,
 Czertok Szłoma – 186,
 Czerwiński Grzegorz – 4, 10, 279, 312, **(327-344)**, 366, 419-420,
 Czopnik Ruchl – 259,
- D**
 Dacewicz Leonarda – 366,
 Damazy I, papież – 203,
 Danell Utta – 393,
 Darwin Karol – 304,
 Datner Halina – 91,
 Datner Szymon – 163, 341, 343,
 Dawdo Danuta – 394,
 Dawidowicz Grażyna – 4, 9, 16, **(127-142)**, 383-384, 390, 394-395, 420,
 Dawidowicz Ireneusz, pastor – 7, 141,
 Dawidowicz Owsiej – 185, 189,
 Dawidowicz Pinkus – 193,
 Day Benjamin – 93,
 Dąbrowska Anna – 362, 366,
 Dąbrowska Maria – 87, 90,
 Dąbrowski Eugeniusz – 206,
 De Carlo Andrea – 7,
 Dehnel Jacek – 317,
 Dejcz Hajm Ickowicz – 184,

Dejcz Hajm Lejzerowicz – 192,
 Dejmek Kazimierz – 36, 40,
 Demerer Dawid – 221, 225,
 Demetrios z Faleronu – 203,
 Dickens Charles – 294,
 Disraeli Benjamin – 94,
 Dłuski Wiktor – 106,
 Dmowski Roman – 77, 87-88, 91, 93-94,
 100-107, 390,
 Dobroński Adam Czesław – 29, 37, 291,
 Dobryniowski Notko – 186,
 Dobrzański Stanisław – 95,
 Dolistowska Małgorzata – 353-354,
 Domańska Ewa – 363, 366,
 Dominik Cynthia – 424,
 Doroszewski Witold – 83,
 Dresnerowa Anna – 209,
 Drucki-Lubecki Ksawery, książę – 180,
 Duben Alan – 345-346, 354,
 Duda Eugeniusz – 243,
 Dürer Albrecht – 318,
 Dziedzic Joanna – 4,
 Dzierżyński Feliks – 87,

E

Ederly Gerard – 16, 428,
 Eger Akiva ben Mosze, rabin – 292,
 Eichenbaum Pola – 262,
 Eksztejn Abram – 146,
 Eksztejn Lejzor – 146,
 Eksztejn Socher – 146,
 El Greco – 264,
 Eliahu ben Chaim – 237,
 Elias, prorok – 297,
 Engel Teodor – 122,
 Engelman Margaret – 309,
 Epsztejn Hilel – 146,
 Erazm z Rotterdamu – 204-205,
 Ermonsky A. – 331, 343,

F

Fajans Józef – 132-133,
 Fajnsztejn (Prużański) Eliahu (Ilja), rabin
 – 238,
 Fajwusz ben Josef – 237,
 Feldman-Kołodziejuk Ewelina – 10, 14,
 (345-355), 420, 428,
 Fernandez James W. – 105,
 Fernhoff Bernard – 221,
 Filinowicz Alina – 10, (143-153), 420,
 Finkelstein Szejna Rachel – 56,

Fischgrind Salomon – 221,
 Fiszelowicz Noach – 193,
 Flatau Izaak Jakób – 181,
 Folger Marcin – 221,
 Folkowicz Wołko – 188,
 Fox George – 213,
 Franciszek Józef I, cesarz Austrii – 361,
 Fred J. H. – 213,
 Frejdmon Dawid Tanchielowicz – 184,
 Frey Adam – 182,
 Friedman Dawid ben Samuel (zwany
 Dawid z Karlina), rabin – 96-97,
 Frydman Abraham – 322-323,
 Frydman F. – 163,
 Frydman Gina – 322-323,
 Frymus-Dąbrowska Ewa – 4,
 Fuhrmann Roman – 120,

G

Gadek Jolanta – 7, 14, 16, 415-416,
 Gajdzis Tadeusz – 145, 148, 152,
 Gauguin Paul – 266,
 Gebert Konstanty – 327, 343,
 Gebethner Gustaw Adolf – 94,
 Geertz Clifford – 105,
 Gendlowicz Szmujło – 186,
 Geoghegan Richard Henry – 201,
 Gershovsky Yaron – 16, 428,
 Gessen Arnold – 330,
 Gessen Boris – 328, 335,
 Gessen Estera – 10, (327-344),
 Gessen Jelena – 331,
 Gessen Masha – 327, 340, 343,
 Gessen Sasza – 331,
 Gierszowicz Mendel – 186,
 Gierymski Aleksander – 261-262,
 Gilewicz Joanna – 81,
 Glinka Jan – 65,
 Glinka Stanisław – 151-152,
 Głuchowski Dmitrij – 341,
 Głuszkowska Jadwiga – 149, 152,
 Goethe Johann Wolfgang von – 295,
 Gogh Vincent van – 266,
 Goldberg Abraham – 174,
 Goldberg Andriej – 336,
 Goldberg Jakub – 328,
 Goldberg Keren – 220,
 Goldberg Mordechaj, rabin – 212,
 Goldfaden Abraham – 10, (219-233),
 Goldfarb-Orawski Zygmunt – 221, 227,
 Goldscheider Beniasz Lewkowicz – 181,

- Goldstein Jenny – 231,
 Goldszmidt Chackiel – 147,
 Goldszmidt Josel – 147,
 Goldszmidt Nochejme – 147,
 Goldszmidt Owsiej – 146-147,
 Goldszmidt Szlom – 147,
 Gomułka Władysław – 36, 340,
 Gordon Ewa – 259,
 Gorki Maksim – 335,
 Gorodiszcz Elza – 130,
 Gorodiszcz Emma – 130, 139,
 Gorodiszcz Eugenia (córka Piotra) – 130,
 132, 139-140,
 Gorodiszcz Eugenia z domu Schmidt
 (matka Piotra) – 130,
 Gorodiszcz Helena z domu Cahn – 130-
 131, 139,
 Gorodiszcz Jerzy – 130,
 Gorodiszcz Maria – 130,
 Gorodiszcz Maurycy – 130,
 Gorodiszcz Piotr, pastor – 9, 16, (127-
 142), 390,
 Goya Francisco – 10, (315-326),
 Górkowa Róża – 221,
 Górnicki Łukasz – 3-4, 13-14, 381, 415,
 417, 427-429,
 Górniewicz Hubert – 148,
 Górski Karol – 146,
 Grajwer Eliezer, rabin – 238,
 Grimm Jacob – 305,
 Grimm Wilhelm – 305,
 Grodzieński Szymel Ickowicz – 186,
 Gromek Joanna – 321,
 Gross Jan Tomasz – 333, 343,
 Grosser Bronisław – 91, 171,
 Grudzińska-Gross Irena – 333, 343,
 Grudzki Abram – 146,
 Gruszecki Artur – 94-96,
 Gryfel G. – 163,
 Gryglewicz Feliks – 206,
 Grynberg Emanuel – 137,
 Grynberg Lowa – 27,
 Guesnet François – 77,
 Guggenheim Solomon R. – 309,
 Gutenberg Johannes – 93, 204,
 Gutman Salomon – 166,
- H**
 Hachette Louis – 213,
 Hajduk-Gawron Wioletta – 280,
 Hajmowicz Hajmel Szymel – 189,
 Hajmowicz Lejbko – 192,
 Halberstam Chaim – 56,
 Halberstam Eliezer – 56, 66, 68-70,
 Halberstam Hinde Liebe – 56,
 Halberstamm Heinrich – 295,
 Halpern Litman – 299,
 Halpern Maksymilian – 221,
 Halpert Samuel (Galprin Szmul) – 265-
 268, 271-273, 278,
 Harris Isidore, rabin – 208,
 Heilprin Fejgiel – 56,
 Heilprin Jakub Koppel – 56,
 Heine Heinrich – 40,
 Hemar Marian – 40,
 Hendl Zygmunt – 241,
 Herckowicz Michel – 187,
 Herman Dawid – 225-229, 231-232,
 Herod Wielki, król Judei – 209,
 Herszberg Abraham Samuel – 54, 56-57,
 59, 65-69, 75,
 Herszkowicz Martys – 192,
 Herszowicz Hersz – 187,
 Herz Elias Lewin – 181-182,
 Herzfeld Michael – 78,
 Hieronim, mnich – 203,
 Hilel zwany Starszym – 209-211,
 Hirschberger Fritz – 315,
 Hirschhorn Samuel – 79-80, 85, 100, 106,
 Hitchcock Alfred – 309,
 Hitler Adolf – 21-23, 33-35, 45, 140, 240,
 301, 310, 320-324, 327, 333, 340-
 341, 343, 345-346, 363, 381-383,
 390, 393-394,
 Holbein Hans – 318,
 Holzhaus Adolf – 209,
 Hoog Hendrik Arie de – 212, 217,
 Horowitz F. – 163,
 Horowitz Salomon – 182-183,
 Hruzik Jan Kanty – 262,
 Hukałowicz Antoni – 364-366,
 Humboldt Aleksander von – 304,
 Hus Jan, reformator Kościoła – 204,
 Husarski Jerzy – 87, 91,
 Huzarski Fryderyk Paweł – 394,
 Hübler Sebastian – 221,
 Hübner Benjamin – 221,
 Hyman Paula – 72,
- I**
 Ickowicz Mordko – 186,
 Isserles Mojżesz ben Israel, rabin – 238,

Iwaniuk Mikołaj – 381-382,

J

Jackan Samuel Jakub – 94-95, 97,
 Jackiewicz Mieczysław – 7,
 Jagiełło Eugeniusz – 89, 91, 94,
 Jagmin Paweł – 236,
 Jagodzińska Agnieszka – 207-208, 217,
 Jakub Wujek, SJ – 206,
 Jakubowski Sz. – 163,
 Jan II Kazimierz Waza, król Polski – 238,
 Jan III Sobieski, król Polski – 238,
 Janicka Anna – 4, 11, 15, 285, **(381-417)**,
 419, 421, 428,
 Jankielewicz Herszko – 187,
 Jankowiak Mirosław – 151-152,
 Jankowicz Grzegorz – 347, 354,
 Jankowska Hanna – 377,
 Jan Paweł II, papież – 216, 421,
 Jarmolik Włodzimierz – 16, 390,
 Jarzyna Anita – 98,
 Jasieniowski Jankel – 187,
 Jasińska Teresa – 149, 152,
 Jastrzębski Michał, pastor – 131, 135,
 Jaszyn Teodor, ks. – 364,
 Jaworski Marcin – 98,
 Jedliński Jakub – 93,
 Jehuda ben Tema – 244,
 Jeleński Jan – 85,
 Jerszow Wołodmyr – 7,
 Jesienin Siergiej Aleksandrowicz – 268,
 Jeske-Choński Teodor – 100,
 Jeziorkowska-Polakowska Anna – 10,
(199-217), 392-393, 415, 421,
 Jezus Chrystus – 61, 65-72, 85-87, 91,
(127-142), 146-148, 155-156, **(199-**
217), 236, 242-247, 284, 289-290,
 292, 296, 359, 364, 366, 388, 421-
 422, 428,
 Joffen Abraham, rabin – 158-159,
 Jogiches Leon (pseud. Tyszka Jan) – 88,
 Jonson Ben – 231,
 Joselowicz Jankiel – 191,
 Judeliowicz Jankiel – 188,
 Judt Tony – 377,

K

Kac Szłoma Lejbocicz – 185,
 Kacnelson M. – 160, 162,
 Kaczyński Jarosław – 422,
 Kahan Abrasz – 28, 36,

Kahan Juli – 28,
 Kahan Mosiej – 27-28,
 Kahan Zofia – 28,
 Kahane Elizer – 162,
 Kahn Berta – 304, 309,
 Kahn Henry – 304,
 Kahneg L. – 160,
 Kajdamower Aron Szmul, rabin – 238,
 Kalicki Rajmund – 318,
 Kalmanowicz Lejbko – 193,
 Kałkowski Tadeusz – 177, 194,
 Kamen Józef – 225, 229,
 Kamińska-Szmaj Irena – 82, 86, 98,
 Kandel F. – 239, 259,
 Kapłan J. – 163,
 Kapłan M. M. – 160, 162,
 Karczewska Agnieszka – 78, 106, 421,
 Karłowicz Jan – 82,
 Karol IV Luksemburski, cesarz rzymski –
 318,
 Kartezjusz (właśc. Descartes René) – 199,
 Kasabuła Tadeusz, ks. – 4,
 Kass Wojciech – 7,
 Katarzyna II Wielka, cesarzowa Rosji –
 67, 236,
 Katz Janina – 39,
 Katz Maks – 221,
 Katz Pinkas – 221,
 Kawalerowicz Jerzy – 229,
 Kazimierz III Wielki, król Polski – 144,
 Kaźmierczyk Zbigniew – 7,
 Kački Marcin – 11, 15, **(369-379)**, 384-
 388,
 Kelter Chrystian – 201,
 Kiezuń Anna – 7,
 Kilczewski Maciej – 146,
 Kleczyński Józef – 109, 124,
 Klein Salomon – 221,
 Kleinfeld Leon – 221,
 Klekot Ewa – 105,
 Klemens VIII, papież – 203-204,
 Kluczyński Andrzej P. – 4,
 Kmiecik Zenon – 98,
 Knyszewski Zelig – 146,
 Kobos Andrzej M. – 278,
 Kochowska Wanda – 109, 124,
 Kofman Abraham – 208, 212,
 Komensky Jan Amos – 200,
 Kon Szłoma – 225,
 Konczyński Józef – 87,
 Kondratiuk Michał – 150, 152,

- Konopacki Artur – 336, 343, 419,
 Konopnicka Maria – 391,
 Kopania Kamil – 4,
 Kopeć Zbigniew – 98,
 Kopera Feliks – 241,
 Korczak Janusz – 32, 40,
 Korjenkov Aleksander – 208,
 Koronkiewicz Janusz Mieczysław – 11,
 (357-367),
 Koronkiewicz Maciej – 358,
 Koronkiewicz Wojciech – 357,
 Korotkich Krzysztof – 4,
 Korytkowski Jerzy – 199,
 Korzec Paweł – 267,
 Kosidowski Zenon – 331, 343,
 Kostewicz Waław – 236,
 Kościuszko Tadeusz – 236-237, 394,
 Kotic Mejer Joselowicz – 184,
 Kowalczykowa Alina – 421,
 Kowalska Małgorzata – 105,
 Kowalski Grzegorz – 4, 421,
 Kowalski Seweryn – 206,
 Krall Hanna – 331, 391,
 Kramarz Jakub Munding – 182,
 Kramsztyk Roman – 316,
 Krasieński Zygmunt – 139,
 Kraszewski Józef Ignacy – 235, 259,
 Krawczykowa Maria – 134,
 Krinkers Mordechaj Matti – 56,
 Królak Sławomir – 325,
 Krukowska Halina – 7,
 Krychniak Ewa – 10, (155-176), 421,
 Kryński Adam – 82,
 Kryński Wolf – 146,
 Krywicki Aleksander Antonowicz – 151,
 Krzywicki Ludwik – 87, 89-90,
 Krzywiec Grzegorz – 77, 88, 97, 100,
 102, 105-106,
 Kuberczyk Tomasz – 81,
 Kuciński Paweł – 4, 105,
 Kukielfko Dariusz – 4,
 Kukło Cezary – 296,
 Kuligowska-Korzeniewska Anna – 220,
 Kurpiewski Janusz – 177, 194,
 Kuśnierz Leyzer Gebeide – 182,
- L**
 Lanci Franciszek Maria – 236-237,
 Landau Natalia – 322,
 Lange Józef – 86-87,
 Laskownicka Jolanta – 242,
- Leau Leopold – 212,
 Lebet-Minakowska Anna – 10, (235-260), 385-387, 391, 393, 415, 422,
 Le Brun Charles – 266,
 Lebzelter Menasze – 223,
 Lec Stanisław Jerzy – 40,
 Leger Ferdynand – 270,
 Legrand Rene – 269,
 Leibnitz Gotfryd Wilhelm – 200,
 Lejbowicz Jowel – 186,
 Lejnowicz Kopel – 187,
 Lejwik Halper – 169, 231,
 Leociak Jacek – 395,
 Leończuk Jan – 7, 16,
 Leszczyński Anatol – 237, 362-364, 366-367,
 Levi Primo – 384,
 Lew Lejzor – 146,
 Lewalski Krzysztof – 86,
 Leyko Małgorzata – 220,
 Lichtenstein Jakub – 362,
 Linde Samuel Bogumił – 82,
 Lins Ulrich – 207,
 Lisowska Lucy – 4, 13-15, 399, 414, 415-416, 427-429,
 Littman Louis – 64,
 Londyński Moszko Herszkowicz – 192,
 Löw Ryszard – 7,
 Lubińska Teresa – 87, 91-93,
 Luksemburg Róża (właśc. Luxemburg Rosalia) – 88,
 Luter Marcin, reformator religijny – 205,
- Ł**
 Łagoda Maciej – 100-102,
 Ławski Jarosław – 4-6, 9-10, (13-17), 145, 152, 242, 259, (279-312), 321, 345, 354, 366, 395-396, 415, 422, 427-428,
 Łapicz Czesław – 149, 152,
 Łastik Salomon – 290,
 Łojek Jerzy – 98,
 Łomonosow Michaił Wasiljewicz – 328, 342,
 Łoza Stanisław – 130,
 Łubiński Sławomir – 331, 343,
 Łukasz Ewangelista, św. – 212,
 Łunski Maks – 160,
- M**
 Maciejewski Roman – 40,

- Macura Rudolf Feliks – 127,
 Magnasco Alessandro – 318,
 Majakowski Władimir Władimirowicz –
 268,
 Majmon ben Mosze (Majmonides), rabin
 – 280, 306,
 Majzel Elias Chaim, rabin – 238,
 Makarewicz Andriej – 341,
 Makowski Andrzej – 345, 354,
 Malachiasz, prorok – 212,
 Maliutina Natalia – 7,
 Malmed Icchak – 381,
 Marchi E. – 212,
 Marchlewski Julian – 87-89,
 Marcuse Harold – 74,
 Marek Andrzej – 225,
 Maria z Nazaretu, matka Jezusa Chrystu-
 sa – 364, 366,
 Marianowicz Antoni – 40,
 Marks Karol – 422,
 Maroszek Józef – 296,
 Maryniakowa Irena – 151-152,
 Masaryk Jan – 308,
 Matejko Jan – 241-242, 262,
 Matisse Henri – 263, 266,
 Mauersberg Stanisław – 169,
 Maurier Daphne du – 309,
 Mazowczyk Hersz Ber – 184,
 Mazur Abel Hajmowicz – 185,
 McCarthy Cormac – 424-425,
 Meisler Berta – 25,
 Meisler Efim – 25-26,
 Meisler Estera – 25,
 Meisler Ida – 25,
 Meisler Leja – 25,
 Meisler Misza – 25,
 Mejerowicz Srol – 190,
 Mejerowicz Wolf – 191,
 Mendelionowicz Nisel – 189,
 Mendeliowicz Haim – 189,
 Mendelson Stanisław – 87, 89,
 Mendelssohn Mojżesz – 297, 300,
 Mersenne Marin, OFM – 199,
 Metody, św. – 204,
 Meyersonowa Malwina – 392,
 Meyrink Gustav – 354,
 Miacelskaja Eudakia – 151-152,
 Mianowski Józef – 419,
 Michał Anioł – 292,
 Miciński Tadeusz – 422,
 Mickiewicz Adam – 102, 331, 391, 422,
 Mikiciuk Elżbieta – 7,
 Miklas-Frankowski Jan – 11, 15, (369-
 379), 384-385, 388, 422-423,
 Mikołaj I Romanow, cesarz Rosji – 123,
 292,
 Mikołaj II Romanow, cesarz Rosji – 57,
 59,
 Mikołajczak Małgorzata – 7,
 Mikoś Michał Jacek – 279-282, 312,
 Milewski Jerzy J. – 16,
 Miłkowska Katarzyna – 370,
 Miłosz Czesław – 321, 422-424,
 Minakowski Marek Jerzy – 236, 259,
 Minc Nachum – 56,
 Mirskoy Jurij – 331, 343,
 Moczalowa Wiktoria – 7, 284,
 Moes Chrystian August – 361,
 Moes Fryderyk Karol – 361,
 Moes Karol August – 361,
 Mojsak Kajetan – 104-105,
 Mojżesz, przywódca Izraelitów – 215,
 292,
 Moldauer Betty – 223,
 Mołotow Wiaczesław Michajłowicz –
 342,
 Moniuszko Stanisław – 221, 224, 227,
 Montessori Maria – 420,
 Mordke ben Jankiew – 237,
 Morewski Abraham – 225,
 Morison Samuel Eliot – 279,
 Mostowski Tadeusz – 181,
 Moszkowicz Abram – 193,
 Moszkowicz Notko – 192,
 Mowszowicz Benjamin – 186,
 Mroźek Sławomir – 331,
 Mróz Beata – 278,
 Mrózek Robert – 148,
 Muhyî-i Gülşenî – 199,
 Murzynowski Stanisław – 206,
 Musijenko Swietłana – 7,
 Mussolini Benito – 268,

N
 Nachmanowicz Aron Lejb – 184,
 Nadler Allan – 60,
 Naftali Zwi Maimon – 208,
 Nalewajko-Kulikow Joanna – 77, 82, 84,
 89, 94, 97-98, 106,
 Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów
 – 291, 293,
 Naumow Aleksander – 7,

- Neumark E. – 213,
 Newerly Igor – 331, 343,
 Nicholas z Herefordu – 204,
 Nicz Edmund – 94,
 Niedźwiecki Władysław – 82,
 Niemcewicz Julian Ursyn – 96,
 Nikitorowicz Jerzy – 7, 14, 428,
 Nobel Alfred – 307,
 Nochim Józef – 178,
 Nochymowicz Icko – 185,
 Noether Emmy – 310,
 Nomberg Hersz Dawid – 227, 231,
 Nomberg-Przytyk Sara – 420,
 Nora Pierre – 53,
 Nosilia Viviana – 7,
 Nostradamus (właśc. Nostredame Michel de) – 199,
 Nowacka Ewa – 327, 343,
 Nowak Felicja – 14,
 Nowosilcow Nikołaj Nikołajewicz – 177,
 Nożyk Izak – 225, 229,
- O**
- Obertyńska Beata (pseud. Rudzka Marta) – 338, 343,
 Obrębska-Jabłońska Antonina – 149, 151-152,
 Ochman Jerzy – 290,
 Odojewski Władysław – 420,
 Olech Barbara – 4, 13-15, 285, 312, 399, 415-416, 427, 429,
 Oleńska Anna – 296,
 Opatoszu Józef – 169,
 Or Amir – 424,
 Orda Napoleon – 237, 253,
 Ordower Leon – 221,
 Orgelbrand Maurycy – 83,
 Ortega y Gasset Jose – 318, 321,
 Orygenes – 203,
 Orzeszkowa Eliza – 392,
 Osipow Aleksiej – 331, 343,
 Oz Amos – 383,
- P**
- Papla Eulalia – 7,
 Parsons Martin, pastor – 136,
 Partyka Jacek – 282, 288,
 Paruch Waldemar – 104,
 Paskiewicz Iwan Fiodorowicz – 109-110, 116-117,
 Pat L. – 160,
 Paweł z Tarsu, św. – 127-128, 140,
 Paziński Piotr – 347, 351, 354,
 Pecarie Sacha – 259,
 Peciner D. – 163,
 Peckover Algerina – 213,
 Pejsach ben Ajzik – 237,
 Pejsachowicz Jankiel – 179,
 Peltier Emile, ks. – 212,
 Perec Icchak Lejb – 166, 169, 231,
 Perelmann Jerucham Jehuda Lejb, rabin – 238,
 Perl Feliks (pseud. Res) – 89,
 Perlis Hinda – 56,
 Perlis Nechama – 56,
 Petrovsky-Shtern Yohanan – 81, 145, 152,
 Picasso Pablo – 263-264, 266,
 Piechaczek Maria M. – 78,
 Piekot Tomasz – 82, 98,
 Pietruszko Marta – 287,
 Pilcicki Hubert – 4,
 Pilichiewicz Kamil K. – 4-5, 14, 427-428,
 Piłsudski Józef, marszałek Polski – 29, 133, 159,
 Piński Dawid – 223,
 Piotr Apostoł, św. – 292,
 Pius X, papież – 216,
 Piwowarska Danuta – 7,
 Plamsch Adolf, pastor – 131, 136,
 Pnichasowicz Dawid – 191,
 Poiret Paul – 268,
 Poliszczuk Jarosław – 7,
 Pollack Martin – 369,
 Polonsky Antony – 64, 75, 91, 286, 345,
 Polskoj Georgij – 177, 194,
 Popławski Piotr – 146,
 Poprawa Marcin – 82, 98,
 Postołowicz Leszek – 143-145, 152,
 Prawdzicki Bogumił – 85,
 Preger Jakub – 226, 231,
 Prus Bolesław – 94, 391-392,
 Pstrągowski Tomasz – 375,
 Ptolemeusz II Filadelfos, król Egiptu – 203,
 Pup Izrael Jankiewicz – 186,
 Purvey John – 204,
 Puszkina Aleksander Siergiejewicz – 43, 327,
 Putin Władimir Władimirowicz, prezydent Federacji Rosyjskiej – 327, 330, 342-343,

R

Rabinowicz Bencjon – 269-271, 274-275, 278,
 Rabinowicz Dawid – 298-299,
 Rabinowicz Heszek-Janke – 295,
 Rabinowicz Markus – 294,
 Rabinowicz Rozalia – 298-299,
 Rabinowicz Salomon – 282, 292-293, 295-296, 298-299,
 Rabinowicz Szymon – 243-244, 247, 249-250, 252,
 Radyszewski Rościsław – 7,
 Rakowicki Dawid – 163, 166,
 Rapoport Icchak – 207,
 Raszkie Arie Lejb – 23-24, 32,
 Raszkie Bela – 24,
 Raszkie Benjamin – 24-26, 32,
 Raszkie Chaim – 25,
 Raszkie Chanita – 25,
 Raszkie Dula – 22,
 Raszkie Elinor – 22, 24,
 Raszkie Etia – 22, 24,
 Raszkie Lejb – 24,
 Raszkie Lowa – 22,
 Raszkie Maria – 22, 24,
 Raszkie Mira – 24,
 Raszkie Nioma – 22, 24,
 Raszkie Radzke – 24, 32,
 Raszkie Samuel – 36, 406,
 Raszkie Szije – 24,
 Raszkin Artur – 21-22, 26, 33,
 Raszkin Betty z domu Szapiro – 21-23, 26-28, 32-33, 36, 404-405,
 Raszkin Izaak – 24, 26, 406,
 Raszkin Jakub – 21-25, 27, 32-34, 36, 404-405, 408,
 Raszkin Marian – 36-37, 402-403, 410,
 Raszkin Muszka – 24, 406,
 Raszkin Samuel – 23-24,
 Raszkin Wiktor – 23-24,
 Raszkin-Nowak Felicja – 8-9, 14-17, **(19-49)**, 399-405, 408-416, 423, 427, 429,
 Rautenstrauch Józef – 117-118, 122,
 Raven Paul – 281-287, **(288-312)**,
 Reid Thomas Mayne – 293,
 Rej Mikołaj – 205-206,
 Rembiszewska Dorota – 4, 7,
 Rembrandt Harmenszoon van Rijn – 318,
 Remiesz Antoni – 366-367,
 Renaudot Theophraste – 199,
 Revel Jean – 242,

Reymont Władysław Stanisław – 391,
 Ribbentrop Joachim von – 342,
 Ritz German – 7,
 Roch, OFS, św. – 127, 133, 136-137, 139, 390,
 Rogalewska Ewa – 287, 312, 341, 343,
 Romaniuk Kazimierz, bp – 206,
 Romanik Weronika – 16, 388-389, 394, 415,
 Romanowicz Stefania – 9, **(45-46)**, 423,
 Rosenfeld Morris – 280, 284,
 Roszkowski Dawid – 374,
 Rotberg A. – 163,
 Rothstein Olga – 308,
 Rousseau Henri – 263,
 Rozenblum Elza – 167-168,
 Rozpędowski Henryk – 38-39,
 Rożański Szloma Jankiewicz – 184,
 Różewicz Tadeusz – 384,
 Ruben Beata – 9, 14, **(31-43)**, 45, 402-403, 415-417, 423, 427,
 Ruben Helena Felicja – 43,
 Rubinstein Artur – 24, 32,
 Rubinstein Felicja – 24,
 Rubinstein Isaak – 24, 32,
 Rubinsztejn Hersz Gdalewicz – 178-179, 187,
 Rubinsztejn Owsiej Mejerowicz – 190,
 Rubinsztejn Meir – 174,
 Rudnicki Lucjan – 392,
 Rumiancew-Zadunajski Piotr – 236,
 Rusek Iwona E. – 4, 145, 152, 242, 259, 284, 345, 354, 419,
 Russel Bertrand – 307,
 Rust John Cyprian, duchowny anglikański – 212-213,
 Rutkowski Krzysztof – 7,
 Rutkowski Marek – 9-10, **(109-125)**, 145, 152, **(177-195)**, 423,
 Rybicka Elżbieta – 347-348, 352, 354,
 Rymut Kazimierz – 148,
 Rzepińska Marta – 318, 325,
 Rzetelska-Feleszko Ewa – 148,

S

Sackler Harry – 228,
 Sadowska Joanna – 287,
 Sadowski Andrzej – 373,
 Safrin Horacy – 223, 225-229, 231, 233,
 Saladyn, sułtan – 306,
 Salit Salomon – 145-148, 151, 153,

- Salomon, prorok biblijny, król Izraela – 61, 69-70,
Salomon R. – 163,
Samuelsohn Zygmunt – 299,
Sandecki Jan – 206,
Sariusz-Skańska Izabella – 340, 343,
Saryusz-Wolska Magdalena – 106,
Savitski Mikhail – 315,
Sawicka Jolanta – 327, 343,
Scheimann Rudolf – 221,
Schepper R. – 163,
Schiller Friedrich Johann Christoph von – 295,
Schindler Oskar – 395, 420,
Schiper Ignacy – 84-86, 94, 106, 109, 124,
Schleyer Jan Marcin – 200,
Schmerzler Józef – 221,
Schneeberger Friedrich, pastor – 212,
Schoenbrunn F. – 163,
Schongauer Martin – 318,
Schor Naftali Zvi Hirsch, rabin – 238,
Schorr Mojżesz – 161,
Schrager Jakób – 221,
Schulz Bruno – 424,
Seidenbeutelam Efraim – 322,
Seidenbeutelam Mosze – 322,
Segal Simon – 267-269, 271, 275-278,
Segel Izrael Ickowicz – 185,
Shmeruk Chone – 81,
Siatkowski Janusz – 151-152,
Siedlecki Michał – 4, 6, 14, 396, 425, 428,
Sienkiewicz Henryk – 359,
Sikorski Dariusz Konrad – 9, 14, (77-107), 285, 386-388, 390, 423-424,
Silberherz Owadia – 221,
Silbernik Aleksander – 201,
Simchowicz Fiszko – 192,
Simchowicz Jankiel – 192,
Singer Icchok Baszewis – 81, 392,
Sirkes Joel, rabin – 238,
Siwiński Zbigniew – 371,
Skarga Barbara (pseud. Kraśniewska Wiktoria) – 338, 343,
Skibko Danuta – 371,
Skwarowski Jan – 146,
Słonimski Antoni – 40, 400,
Słonimski Chaim Zelig – 312,
Smereczniak Małgorzata – 280,
Smułka Elżbieta – 149, 152,
Sobolewska Monika – 428,
Sohn David – 57, 75,
Sokolski Lejba Beniamowicz – 184,
Sokołowski Marian – 241,
Sokół Zofia – 135,
Spector Shmuel – 55, 75,
Spitzer Salomon – 297,
Staheeva B. – 331, 343,
Stalin Józef – 327, 329, 338, 340, 342-343,
Starosielska Ksenia – 328, 330-331, 344,
Stefanyk Wasyl – 419,
Steffen Oskar – 322,
Stein Alex – 225, 230,
Stempowski Stanisław – 87, 90,
Sternberg Dawid – 221,
Sternbergier Józef – 221,
Stieglitz Alfred – 263, 266,
Stillier Robert – 392,
Stojan Petro – 200,
Støp-Bowitz Carl – 200,
Streit Leon – 231-232,
Strogonow Aleksander – 117-119, 122,
Stromwasser Anzelm – 221,
Stryjeński Tadeusz – 241-242, 248,
Studencka Regina – 299,
Studencki Mojżesz Mateusz – 299,
Studencki Paul – 299,
Sucharski Tadeusz – 7, 336, 343, 424,
Suchenicki Icko – 146,
Supa Wanda – 7,
Surynowicz Halina – 364, 366,
Sussmanówna Róża – 221,
Symmach – 203,
Syrota Maurycy (Moryc) – 132, 139,
Szachner Libermann – 179,
Szajkowicz Efrogm – 185,
Szajkowska Julia – 327, 343,
Szalaśta-Rogowska Bożena – 280,
Szammaj – 209,
Szapir Iser – 156,
Szapiro Abraham – 298,
Szapiro Artur – 29,
Szapiro Ewa – 29,
Szapiro Dawid – 29-30,
Szapiro Jakub – 16, 22, 28-30, 46, 50, 196, 407, 423,
Szapiro Maria – 22, 24, 26-28, 30, 33,
Szczepański Józef – 331, 344,
Szczygieł-Rogowska Joanna – 262, 278, 287,

Szczypiorski Andrzej – 38, 40,
 Szepszeliowicz Matys – 192,
 Szkolnikow G. – 163,
 Szlaszyński Jarosław – 345-346, 352,
 354,
 Szlomo ben Icchak (Raszi) – 207,
 Szlomowicz Hajm – 191,
 Szlomowicz Herszko – 192,
 Szłykowa Anna – 343,
 Szmaglewska Seweryna – 331,
 Sznajderman Monika – 376-378,
 Szomowicz Wolf – 193,
 Szpek Heidi M. – 9, 14, **(53-76)**, 390,
 424, 428.
 Szprung H. – 163,
 Sztóp-Rutkowska Katarzyna – 373,
 Szubina Jelena – 343,
 Szurek Agnieszka – 105,
 Szut Mirosław – 415,
 Szwagrzyk Józef Andrzej – 177, 194,
 Szwajcar Pejzer – 122,
 Szwarz F. – 163,
 Szwykowski Piotr – 236,
 Szwykowski Walenty – 253,
 Szyld Stanisław – 94,
 Szymborski Kazimierz – 146,
 Szymolowicz Herszko – 189,
 Szynkiewicz Jakub – 420,

Ś

Śliwowski Mariusz – 4,
 Śmigielski Roman – 40-41, 400,
 Śpiewak Paweł – 209,

T

Tai Tsung, cesarz Chin – 204,
 Tannebaum Izydor – 221,
 Tarłowski Abel – 146,
 Tarnowska Beata – 11, 15, **(381-417)**,
 424, 428,
 Tarnowska Magdalena – 316, 318, 325,
 Taubmanówna Berta – 221,
 Tauman J. – 163,
 Taylor Charles – 82,
 Tempczyk Katarzyna – 208, 213,
 Tenenbaum-Tamarof Mordechaj – 16,
 Teodocjan – 203,
 Teżewski Szymon – 10, **(345-355)**,
 Themerson Stefan – 425,
 Tiepolo Giovanni Battista – 318,
 Tokarczuk Olga – 349, 354,

Tołstoj Lew Nikołajewicz – 280, 303,
 305,
 Tołwiński Tomasz – 363,
 Tomalska Joanna – 267-269, 278,
 Tomaszewski Jerzy – 109, 124,
 Tomicka Małgorzata – 376, 378,
 Traba Elżbieta – 77,
 Traba Robert – 77,
 Treszczański Szmuel – 146,
 Trifonova T. – 331, 343,
 Tropp Abraham – 26, 32,
 Tropp Anna – 26-27, 33,
 Tropp Berta – 26, 33,
 Tropp Fanny – 26-28, 33, 36,
 Tropp Klara – 26-27, 33,
 Tropp Moisiej – 24, 26, 28, 33,
 Tropp Osip – 24, 26, 32-33,
 Tryszczański Icko – 146,
 Trzęsicki Kazimierz – 312,
 Trznadel Jacek – 338, 343,
 Tupalski Andrzej – 137-139,
 Turba Herszko – 187,
 Turgieniew Iwan Siergiejewicz – 302,
 Turkiewicz Halina – 7,
 Turner Victor Witter – 105,
 Turzańska Nella – 424,
 Turzański Władysław – 424,
 Tusk Donald – 422,
 Tuwim Julian – 31, 40-42, 425,
 Tyber Chaim – 322,
 Tykocki Lejb – 136-137,

U

Ullicka Ludmiła – 341,
 Umiasowski Roman – 25,
 Unszlicht Józef – 87,
 Unszlicht Julian (pseud. Sedecki W.) –
 87-88,
 Urison Chaim – 322,
 Uściłko Jan – 146,

V

Velázquez Diego Rodriguez de Silva y –
 318,
 Vives Juan Luis – 199,
 Vulliamy Ed – 420,

W

Waczyński Albin – 362-364, 366-367,
 Wajslic Jakub – 225, 229,

- Walczak Yvette z domu Syrota – 136, 140,
Waldo Peter – 204,
Warden John Mabon – 213,
Wasilewska Ewa – 330,
Wasilewska Wanda – 330,
Wasiutyński Bohdan – 109, 124,
Watowa Ola – 338, 343,
Weber Izrael – 264,
Weber Max – 262-268, 271-272, 278,
Weber Morris – 265,
Weizmann Chaim – 96,
Welger Ch. – 163,
Werner Alfred – 265, 278,
Weyl Hermann – 310,
Whitehead Alfred N. – 307,
Wieczorek Zbigniew – 376-377,
Wiener Adela – 301, 308,
Wiener Augusta – 301, 308,
Wiener Barbara – 310,
Wiener Bertha – 307, 310,
Wiener Charlotta – 301, 308,
Wiener Constance – 307, 310,
Wiener Dawid – 293, 295, 298, 303,
Wiener Frida z domu Rabinowicz – 282, 295-296, 298-299, 301, 308,
Wiener Fritz – 307,
Wiener Jacob – 301, 308,
Wiener Leo – 10, (279-312),
Wiener Margaret (Peggy) – 310,
Wiener Moritz – 301, 308,
Wiener Norbert – 281-282, 287, 296, 301, 304-312,
Wiener Salomon – 295, 298-301, 309,
Wiesel Elie – 376, 378,
Wiklif Jan – 204,
Wildowicz Joanna – 10, 14, (261-278), 424-425, 428,
Wilk Mateusz – 91, 286,
Wiśniewski Jerzy – 143,
Wiśniewski Tomasz – 130, 134, 141, 387,
Witkowska Magda – 327, 343,
Witold Kiejstutowicz, wielki książę litewski – 144,
Władysław IV Waza, król Polski – 237-238,
Wodziński Marcin – 53,
Wojciech Sławnikowicz, św. – 386,
Wojecki Mieczysław – 109, 124,
Woldan Alois – 7,
Wolff August Robert – 94,
Wolfowicz Icko – 186,
Wolfowicz Jela – 188,
Wolfowicz Lejzer – 190,
Wolkinson C. G. – 212,
Wołagiewicz Jolanta – 423,
Woronowicz Michał – 146,
Wosnitzka-Kowalska Małgorzata – 10, (315-326), 425,
Wróbel-Best Jolanta – 7,
Wüllner Ludwik – 223,
Wydrycka Anna – 4-5, 427,
Wysocki Kalmen Wolf – 159,
Wyszyński Stefan, prymas Polski – 18, 381, 397,
- Y**
Yerushalmi Yosef Hayim – 377-378,
- Z**
Zabielski Łukasz – 4, 13-14, 321, 421, 428,
Zabłudowska Awgusta-Gitel – 56,
Zabłudowska Chaja Fruma – 56,
Zabłudowska Fael – 57,
Zabłudowska Flora – 59-60,
Zabłudowska Gouda – 59, 63-64,
Zabłudowska Gitla – 67,
Zabłudowska Hinde Lejbe – 56, 70,
Zabłudowska Malka Rejzel – 56, 59, 69-70, 72,
Zabłudowska Pelte – 56, 59, 61, 69-72,
Zabłudowska Pesza – 56, 59,
Zabłudowska Phoebe – 70,
Zabłudowska Regina – 285, 297,
Zabłudowska Rosa – 284, 293, 295-298, 309,
Zabłudowska Ryfka – 59, 71, 73,
Zabłudowska Sora – 57, 59,
Zabłudowska Szejna Sora – 62-63,
Zabłudowski Abraham – 57,
Zabłudowski Baruch Mordechaj – 59, 63-64,
Zabłudowski Beniamin – 59,
Zabłudowski Chaim – 59, 67-68, 70,
Zabłudowski Chaim Cwi – 57,
Zabłudowski Daniel – 59, 61,
Zabłudowski Dawid – 55-57, 59, 65, 68, 74,
Zabłudowski Eliezer – 59, 63-64,
Zabłudowski Gersh-Lieb – 57,
Zabłudowski Gotzl – 57,

- Zabludowski Gustaw – 57,
 Zabludowski Ignacy – 57,
 Zabludowski Ilja – 57-58,
 Zabludowski Izaak – 56,
 Zabludowski Izaak Dawidowicz – 54-56,
 59, 65-67, 69-70, 72, 74, 390,
 Zabludowski Izrael – 59, 296,
 Zabludowski Jakow Jehoszua – 59,
 Zabludowski Jakub Szmuel – 62,
 Zabludowski Jakub Szmuel – 59, 61,
 Zabludowski Jehiel – 298,
 Zabludowski Jehiel Michał – 59-60, 67-
 68, 74,
 Zabludowski Jehuda – 59, 61,
 Zabludowski Jozue Michel Ovsei Mekel
 – 56,
 Zabludowski Karl – 56, 59-60,
 Zabludowski Lejb – 57,
 Zabludowski Leon – 57, 59,
 Zabludowski Mordechaj – 163, 166-167,
 Zabludowski Meir – 56, 59, 71, 73,
 Zabludowski Michał – 56,
 Zabludowski Mordechaj Marcus – 56, 58,
 Zabludowski Mosze – 57,
 Zabludowski Mosze Jehiel – 59,
 Zabludowski Nachman – 59,
 Zabludowski Noe – 55, 57,
 Zabludowski Szmuel Dawid – 57, 59, 52,
 63, 71,
 Zabludowski Szraga Fajwel – 59-60,
 Zajaczek Józef – 122, 177,
 Zalesiański Jankiel Mowszowicz – 190,
 Zalesiański Mejer Mowszowicz – 190,
 Zamenhof Klara – 201,
 Zamenhof Ludwik Łazarz (właśc. Sa-
 menhof Eliezer Lewi) – 10, 12, 28-
 29, 154, (199-217), 218, 270, 283,
 292, 295, 298, 358, 369, 373-374,
 Zapolska Gabriela – 421,
 Zawisak Jerzy – 369-370, 378,
 Zawistowska Władysława – 343,
 Zbar Abraham – 27, 50, 407,
 Zbar Izio – 27,
 Zbar Sala – 27,
 Zdanowicz Aleksander – 83,
 Zelenina Galina – 328, 337-338, 341-343,
 Zeligman Józef – 166,
 Zhabotinsky Zeev – 429,
 Zielińska Małgorzata – 4, 74, 429,
 Zieliński Jan – 331, 343,
 Zieliński Tadeusz – 132, 141,
 Ziman M. – 162,
 Zontak Wawrzyniec – 146,
 Zygmunt I Stary, król Polski – 144, 206,
 236,
 Zygmunt III Waza, król Polski – 236,
- Ż**
 Żabicki Jan – 330-331,
 Żebrowski Rafał – 96, 237, 261, 366,
 Żelazny Walter – 209,
 Żeromski Stefan – 419,
 Żmijewska Monika – 278,
 Żurek Sławomir Jacek – 78, 106

**NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA
„COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA”**

**Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
Uniwersytetu w Białymstoku
Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Stowarzyszenie Naukowe „Oikoumene”**

TOMY WYDANE:

1. *Teodor Bujnicki. Ostatni bard Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. Tadeusz Bujnicki, Białystok 2012.
2. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria I: *Świadectwa i interpretacje*, red. Barbara Olech i Jarosław Ławski, Białystok 2013.
3. *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Swietłanowi Musijenko*, idea i wstęp Jarosław Ławski, redakcja naukowa: Anna Janicka, Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
4. *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, idea i wstęp Jarosław Ławski, redakcja naukowa: Anna Janicka, Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
5. Grzegorz Czerwiński, *Sprawozdania z podróży muftiego Jakuba Szynkiewicza. Źródła, omówienie, interpretacja*, red. tomu Jarosław Ławski i Grzegorz Kowalski, Białystok 2013.
6. *Sybir. Wysiedlenia – Losy – Świadectwa*, red. Jarosław Ławski, Sylwia Trzeciakowska i Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
7. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria II: *W blasku i w cieniu historii*, red. Barbara Olech, Jarosław Ławski i Grzegorz Kowalski, Białystok 2014.
8. Tadeusz Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, red. Michał Siedlecki i Łukasz Zabielski, Białystok 2014.
9. Stanisław Kryczyński, *Wspomnienia. Utwory poetyckie. Eseje*, wstęp, wybór i oprac. Grzegorz Czerwiński, Białystok 2014.
10. *Podróże do serca islamu. Antologia międzywojennego reportażu polskich Tatarów*, wstęp, wybór i opracowanie Grzegorz Czerwiński, Białystok 2014.
11. *Драматургия в ракурсах новейших теоретических исследований / Dramat w nowych ujęciach teoretycznych. Studia slawistyczne*, red. Natalia Malutina i Jarosław Ławski, Białystok–Odessa 2014.
12. *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza. Studia*, red. Jarosław Ławski i Rafał Żytyniec, Białystok–Ełk 2014.
13. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria III: *Kobieta żydowska*, red. Anna Janicka, Jarosław Ławski i Barbara Olech, Białystok 2015.

14. *Estetyczne aspekty literatury polskich, białoruskich i litewskich Tatarów (od XVI do XXI w.) / Aesthetic Aspects of the Literature of Polish, Belarusian and Lithuanian Tatars (XVIth–XXIst century) / Эстетические аспекты литературы польских, белорусских и литовских татар (XVI–XXI вв.)*, edited by Grzegorz Czerwiński and Artur Konopacki, Białystok 2015.
15. Edward Małek, *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, oprac. tekstu, wstęp, red. tomu Jarosław Ławski, przedślowie Dariusz Zuber, Białystok–Ełk 2016.
16. *Wschód muzułmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. Grzegorz Czerwiński, Artur Konopacki, Białystok 2016.
17. *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. Jarosław Ławski, Łukasz Zabielski, Białystok 2016.
18. *Żydzi wschodniej Polski, Seria IV: Uczeni żydowscy*, red. Grzegorz Czerwiński i Jarosław Ławski, Białystok 2016.
19. Ewa Pańkowska, *Powieści Wiktora Pielewina. Kontekst postmodernistyczny. Interpretacje*, Białystok 2016.
20. Andrzej Rataj, *Stefania Ulanowska. Tajemniczy życiorys, niepublikowane fragmenty twórczości*, Białystok 2016.
21. *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia / Одеса у слов'янських літературах / Odessa in Slavonic Literatures. Studies*, edited by Jarosław Ławski, Natalia Maliutina / ред. Ярослав Лавський, Наталія Малютіна, Jarosław Ławski, Natalia Malutina, Białystok–Odessa 2016.
22. Aleksandra Kołodziejczak, „*Moje wspomnienia*” *Księcia Włodzimierza Mieczerskiego. Poetyka – Portret elity rosyjskiej – Wizja kultury polskiej*, Białystok 2016.
23. Joanna Dziedzic, *Fiodor Tiutczew i jego dzieło. Człowiek – przyroda – historiozofia – estetyka*, Białystok 2016.
24. Weronika Biegluk-Leś, *Gry językowe w rosyjskiej prozie postmodernistycznej. Między poetyką a filozofią języka*, Białystok 2016.
25. *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonec. Studia*, red. nauk. Jarosław Ławski, Jan Leończuk, Łukasz Zabielski, Białystok 2016.
26. Krzysztof Kurianiuk, *Wielka podlaska zmiana. Obrazy świata polskiej transformacji systemowej w reportażach Polskiego Radia Białystok w latach 1989–1999*, Białystok 2016.
27. *Żydzi wschodniej Polski, Seria V: W kręgu judaizmu*, red. Jarosław Ławski, Iwona E. Rusek, Białystok 2017.
28. *Zagadnienia bilingwizmu, seria I: Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. A. Baranow, J. Ławski, Białystok 2017.
29. *Wschód muzułmański w ujęciu interdyscyplinarnym. Ludzie – teksty – historia*, red. nauk. Grzegorz Czerwiński, Artur Konopacki, Białystok 2017.